

rocznik naukowy

2016 (7)

Zoon Politikon

ISSN 2543-408X

Ruchy miejskie: w stronę polityki
Globalna fala protestu i rewolucji: przyczyny, cele, dyfuzja
Sens zamiast transcendencji — wywiad z Michele Wiewiorką
„Nikt nie zostaje bez środków do życia”. Dochód podstawowy w perspektywie futurologicznej

Rakusa-Suszczewski

Korolczuk

Pakulski

Królicka

Śpiewak

Gadowska

Bujak

Rymsza



rocznik naukowy

Zoon Politikon

Warszawa 2016

Zespół Redakcyjny

Stanisław Mocek (redaktor naczelny)
Barbara Markowska (zastępca redaktora naczelnego)
Xymena Bukowska (sekretarz redakcji)
Monika Nowicka (sekretariat redakcji)

Redaktorzy tematyczni

Katarzyna Iwińska
Rafał Krenz
Bohdan Skrzypczak
Jacek Bieliński (red. statystyczny)
Marek Gawron (red. techniczno-wydawniczy)

Redaktorzy prowadzący numeru

Łukasz Jurczyszyn, Paweł Kuczyński (część I), Marek Rymśza, Kaja Gadowska (część II)

Zoon Politikon jest pismem recenzowanym i punktowanym (wykaz B MNiSW: 2 punkty). Jako rocznik ukazuje się regularnie od roku 2010. Pierwsze pięć numerów czasopisma ukazało się w ramach projektu systemowego „Decydujmy razem”. Od roku 2015, po zakończeniu projektu, **Zoon Politikon** został przekazany Collegium Civitas jako głównemu wydawcy.

Wersją podstawową czasopisma jest wydanie internetowe, dostępne wraz z dotychczasowymi numerami, na stronie: <https://www.civitas.edu.pl/collegium/uczelnia/nauka-i-badania/publikacje-cc/zoon-politikon>

Rada Naukowa

Ursula van Beek, University of Stellenbosch, RPA
Hana Cervinkova, Dolnośląska Szkoła Wyższa, Czeska Akademia Nauk
Hans-Dieter Klingemann, Wissenschaftszentrum Berlin für Sozialforschung (WZB)
Jadwiga Koralewicz, Collegium Civitas
Ewa Leś, Uniwersytet Warszawski
Wojciech Łukowski, Uniwersytet Warszawski
Maria Mendel, Uniwersytet Gdański
Georges Mink, ISP-CNRS, Université Paris Ouest Nanterre La Défense, College of Europe (Natolin Campus)
Jan Pakulski, University of Tasmania, Collegium Civitas
Tomasz Szkudlarek, Uniwersytet Gdański
Jan Zielonka, University of Oxford, Ralf Dahrendorf Professorial Fellow at St Antony's College

Część niniejszego tomu ukazuje się w ramach Serii Wydawniczej Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, Edycja V – „Solidarność w czasach nieufności”.

Rada Wydawnicza Serii: Anna Horolets (przewodnicząca), Barbara Lewenstein, Rafał Wiśniewski, Iwona Zielińska
Publikacja została dofinansowana ze środków Polskiego Towarzystwa Socjologicznego.

Adres wydawcy i redakcji Zoon Politikon

Collegium Civitas
XII piętro, pokój 1238
plac Defilad 1
00-901 Warszawa
mail: zoonpolitikon@civitas.edu.pl

 Collegium Civitas
www.civitas.edu.pl

Spis treści / List of Content

OD REDAKCJI / EDITORIAL NOTE

ŁUKASZ JURCZYŹYŹYN, PAWEŁ KUCZYŹSKI, STANISŁAW MOCEK	5
--	---

CZĘŚĆ I / PART I

PROTESTY I RUCHY SPOŁECZNE W EPOCE GLOBALNYCH PRZEMIAN / PROTESTS AND SOCIAL MOVEMENTS IN THE ERA OF GLOBAL CHANGES	
--	--

MIKOŁAJ RAKUSA-SUSZCZEWSKI

Trzy nurty badania radykalizmu społecznego / Three trends in the study of social radicalism	13
--	----

JAROSŁAW CHODAK

Globalna fala protestu i rewolucji: przyczyny, cele, dyfuzja / The global wave of protest and revolution: causes, goals, diffusions	35
--	----

JAN PAKULSKI

Ruchy populistyczne i degeneracja elit przywódczych – analiza weberowska Populist movements and degeneration of political elites – Weberian analysis	57
---	----

JAN ŚPIEWAK

Ruchy miejskie: w stronę polityki / City movements: towards politics	75
--	----

ELŻBIETA KOROLCZUK

Explaining mass protests against abortion ban in Poland: the power of connective action / Jak wyjaśnić masowy sprzeciw wobec całkowitego zakazu aborcji w Polsce? Siła połączonego działania	91
--	----

WIKTOR PUSZKAR

Majdan: rewolucja po ukraińsku / Maidan: Ukrainian revolution	115
---	-----

PAWEŁ KUCZYŹSKI

Godność i przemoc. Dekompozycja ruchu społecznego Majdan / Dignity and violence. On disintegration of the social movement Maidan	135
---	-----

JURIJ HAŁAJKO, MARTA ZIMNIAK-HAŁAJKO

Ruchy i inicjatywy społeczne na rzecz języka ukraińskiego. Kulturotwórcze strategie oporu / Movements and Activities for the Benefit of Ukrainian Language. Strategies of Cultural Resistance	161
---	-----

ZBIGNIEW BUJAK

Porozumienie społeczne / Social Compact	187
---	-----

SENS ZAMIAST TRANSCENDENCJI – wywiad MARCINA DARMASA

z profesorem MICHELEM WIEVIORKĄ / MEANING INSTEAD OF TRANSCENDENCE

– interview with professor MICHEL WIEVIORKA	217
---	-----

CZĘŚĆ II / PART II

W STRONĘ SOCJOLOGII SFERY PUBLICZNEJ.

SESJA TEMATYCZNA POŚWIĘCONA PAMIĘCI PROF. EDMUNDA WNUK-LIPIŃSKIEGO /

TOWARDS PUBLIC SOCIOLOGY. SESSION COMMEMORATING PROFESSOR EDMUND WNUK-LIPIŃSKI

MAREK RYMSZA, KAJA GADOWSKA, ARKADIUSZ KARWACKI, MARIUSZ KWIATKOWSKI

Polityki publiczne jako zorganizowane działania w sferze publicznej /

Public policies as organized activities in the public sphere 225

BEATA KRÓLICKA

„Nikt nie zostaje bez środków do życia”. Dochód podstawowy w perspektywie futurologicznej /

“No one is left with no means to live on”. Basic Income in the Futurological Perspective 229

JOANNA FRĄTCZAK-MUELLER

Działania pozorne w programowaniu strategicznym jednostek samorządu terytorialnego /

Apparent activities in the strategic programming of local government units 257

KRYSTYNA FALISZEK

Lokalna polityka społeczna: fakty czy mity? / Local social policy – either facts or myths? 279

MARIA SZYMBORSKA

Neoinstytucjonalne spojrzenie na uwarunkowania stanu zdrowia publicznego

i poziomu kapitału społecznego w Polsce / Public authorities and sports organizations

– the impact of their relations on public health and social capital in Poland 299

CZĘŚĆ III / PART III

DEBIUTY / DEBUTS

DOMINIK KOZACZKA

Polityki publiczne jako proces – ujęcie teoretyczne / Public policies as a process 323

MARTA MOSKAL

Ideologiczne implikacje praktyk konfesyjnych – filozofia polityki Michela Foucault

w kontekście interpretacji anglosaskiej / The importance of confessional practices

in Anglo-Saxon interpretation of Michel Foucault's political philosophy 343

CZĘŚĆ IV / PART IV

OMÓWIENIA / DISCUSSION

JAN SKÓRZYŃSKI

1956 – rewolucja w pół drogi / 1956 – halfway revolution 369

OD REDAKCJI

Łukasz Jurczyszyn
Paweł Kuczyński
Stanisław Mocek

Tom, który przygotowaliśmy, w przeważającej części dotyczy ruchów społecznych. W czasach społecznego niepokoju ta niszowa tematyka interesuje już nie tylko niewielkie grono socjologów i politologów. Polityczne „zmiany klimatyczne” są wszędzie odczuwane i głośno zwiastowane. Stąd tematyka ruchów społecznych, których przybór jest niewątpliwy, przyciągają rosnącą uwagę mediów, zawodowych komentatorów i – oczywiście – polityków.

Usiłujemy zrozumieć czy doświadczamy wstrząsów o charakterze tektonicznym czy chwilowego wzrostu natężenia nieuniknionych konfliktów. Wiele wskazuje na to, że mamy czas przełomu, w którym liczą się nie tylko globalne mechanizmy gospodarcze i polityka. Na scenie pojawia się tak zwany „aktor społeczny”. Na co dzień nie dostrzegamy jego obecności, zwłaszcza, że media przyzwyczyły nas do wskaźników koniunktury gospodarczej, notowań giełdowych i notowań partii politycznych. W czasach stabilizacji czy stagnacji mało kto wierzy w to, że coś zależy do zwykłych ludzi. Okazuje się jednak, że pojawia się faza mobilizacji, która pozwala aktywnym obywatelom zmienić zdanie na ten temat i podjąć walkę „o swoje”. Taki proces nazywa się szumnie „upodmiotowieniem” lub bardziej technicznie – „empowerment”.

Ruchy społeczne to te działania zbiorowe, które są nieprzewidywalne i zarazem niosą za sobą bardzo poważne konsekwencje. To właśnie różni dynamikę

ruchów społecznych od innych form mobilizacji, które podzielał los tysięcy nieskutecznych protestów i manifestacje w przestrzeni publicznej.

W jaki sposób budzi się aktor społeczny? Typowe warunki to ogarniające coraz szersze kręgi poczucie zagrożenia dotyczące szczególnie wrażliwych obszarów. Należą do nich nabyte prawa, tożsamość narodowa i tożsamość kulturowa. Sięgając głębiej odnajdziemy takie zagrożone wartości jak wolność, godność i bezpieczeństwo, tak w wymiarze jednostkowym jak grupowym. Pozostawiamy naszym czytelnikom odpowiedź na te ważne pytania, adresowane do każdego z ruchów społecznych, o których piszą autorzy w tym tomie. Nie mniej trudne do nazwania są problemy związane z kierunkiem i głębokością zmian społecznych, które następują. Opieramy się na mglistych przecuciach, a może jedynie sympatiach lub antypatiach, twierdząc że najważniejsze obecnie są ruchy w obronie demokracji albo ruchy nacjonalistyczne lub antyimi-granckie. A może okaże się, że ku zaskoczeniu, że długofalowo bardziej liczą się ruchy feministyczne albo ruchy miejskie?

Obraz powstawania i rozwoju ruchów społecznych jest daleki od idyllicznej obietnicy prawdziwego uczestnictwa. Na ruchy społeczne zawsze czyha to samo niebezpieczeństwo. Nie polega ono na „upolitycznieniu” tylko na użyciu ich potencjału w sposób, który oddali uczestników od celów, które sobie stawiali na początku. Można wręcz mówić o szybkim zużyciu potencjału lub wręcz jego nadużyciu. Znajdujemy coraz więcej przykładów takiego cyklu życia ruchu społecznego, który prowadzi do rozczarowania i zniechęcenia.

Politycy antysystemowi szybko dostrzegli, że „ruch społeczny” jest kluczem do pozyskania zwolenników np. w walce o prezydenturę. Donald Trump na kilka dni przed pierwszą debatą prezydencką wyemitował spot *Movement*, który miał pokazywać jego prawdziwe zaplecze. Inne, opierające się na szerokich masach a nie na sztabach i partyjnym zapleczu.

Odmiennego przykładu dostarcza najnowsza historia Ukrainy, której poświęcamy sporo miejsca w tym numerze naszego czasopisma. Otóż początek nowego „Majdanu” w roku 2013 bywa określany jako walka pomiędzy oligarchami. Innymi słowy, wedle koncepcji, którą z pewnością można nazwać jako

„spiskową”, kijowski „Euromajdan” i demonstracje w innych miastach miały rzucić wyzwanie Janukowyczowi, który stał się zagrożeniem dla pewnej grupy oligarchów. Doszło więc do „wyprowadzenia ludzi na ulicę przez określone siły”. Jednak inicjatorzy tych zajęć mocno się i uruchomili reakcję łańcuchową, która zaowocowała potężnym ruchem protestu, który – jak wiemy – doprowadził do ucieczki Janukowycza. Nie ma wątpliwości, że na przełomie 2013-2014 na Ukrainie doszło do obudzenia się aktora społecznego. Inną sprawą jest jakie były tego bezpośrednie przyczyny, tempo i kierunek mobilizacji. A także, co może najważniejsze, jakie zmiany przyniosła tzw. „rewolucja godności”.

Zbiór artykułów, który niniejszym przedstawiamy czytelnikowi, jest bez wątpienia dowodem na wzrastające znaczenie ruchów społecznych w coraz bardziej zglobalizowanej społeczno-politycznej rzeczywistości. Przykłady empiryczne ruchów z wielu krajów można w dużej mierze podzielić wedle konceptu – występującego w naszym tomie, włącznie z wywiadem – Michela Wieviorki. Ten francuski socjolog dzieli je na: konstruktywne i prodemokratyczne, wolne od przemocy – *ruchy społeczne*. Oraz na zaprzeczające zasadom demokratycznym, populistyczne, często ksenofobiczne i stosujące przemoc fizyczną – *anty-ruchy społeczne*¹.

Szczególnie dobrą koniunkturą mogą się pochwalić ostatnio należące do drugiej grupy – skrajnie prawicowe ruchy i formacje polityczne w Unii Europejskiej. Mamy tutaj na myśli przede wszystkim przejście do II tury skrajnie prawicowego kandydata Wolnościowej Partii Austrii Norberta Hofera, który przegrał ostatecznie z Aleksandrem van der Bellenem. Następnie lepszy o 3% w porównaniu do poprzednich wyborów wynik Partii na rzecz Wolności (PVV) w marcowych wyborach parlamentarnych w Holandii. Pomimo, że przywódca partii – Geert Wilders był rozczarowany przegraną to ugruntował pozycję PVV drugiej partii w kraju.

¹ Michel Wieviorka, *Neufleçons de sociologie*, Éditions Robert Laffont, Paris, 2008, s. 138.

Innym w tym kontekście ważnym sukcesem była wygrana przez skrajnie prawicową Partię Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (UKIP) kampanii referendalnej za Brexitem w Wielkiej Brytanii.

Na koniec ikona europejskiej nowej skrajnej prawicy – Front Narodowy osiągnął historyczny sukces. Liderka Frontu – Marine Le Pen przeszła do II tury wyborów z największą jak do tej pory liczbą oddanych na tę formację głosów – 7,700 mln. Wedle sondaży, w zbliżającej się II turze nawet jeżeli Le Pen nie wygra – może liczyć na pobicie tego rekordu i zdobycie poparcia społecznego rządu prawie 11 mln osób.

Wybory we Francji klarownie pokazały jak duże znaczenie mogą odegrać zarówno antyruchy (FN), jak i ruchy społeczne (*En Marche!* – ruch Emmanuela Macrona) – kiedy system polityczny ukazuje swoją nieudolność, kiedy obywatele znacząco tracą zaufanie do klasy politycznej głównego nurtu. Dwie dominujące od kilkadziesiąt lat partie polityczne – neo-gaullistowscy Republikanie (LR) oraz Partia Socjalistyczna (PS) zostali zdeklasowani (szczególnie PS zdobywając 6% głosów), z jednej strony, przez ugruntowany w historii politycznej kraju skrajnie prawicowy ruch w postaci FN. Z drugiej strony, prounijny, centrowo-progresywny *En Marche!*

Uwaga świata z pewnością Europy skupia się obecnie na antyruchu społecznym FN, którego liderka wykonała z sukcesem olbrzymią pracę od momentu przejścia przywództwa w partii w 2011 r. Strategia ta polegała na tzw. dedemonizacji Frontu, czyli wejściu do głównego nurtu francuskiej polityki poprzez pozbycie się łatki „faszystów”. W ten sposób FN może zwiększać swoje poparcie nie tylko wśród wyborców, którzy czują się poszkodowani przez globalizację, otwarte granice czy liberalną gospodarkę, ale także tych, którzy dotąd głosowali na partie głównego nurtu. W rezultacie Le Pen udało się pozbyć z formacji większość przedstawicieli ruchu neo-nazistowskiego, a nawet prezentującego tradycyjne skrajnie prawicowe poglądy ojca – Jean-Marie Le Pena. Zbudowała ruch liczący prawie 90 tys. członków. Le Pen posiada na tyle długie doświadczenie w polityce, że potrafiła wykorzystać frustracje społeczne (biednienie społeczeństwa francuskiego) i antysystemowe

nastroje i przyciągnąć ten elektorat dzięki skuteczności mobilizacji poprzez zaangażowanie obywateli w autentycznie antysystemowy ruch społeczny.

Słusznie zauważają badacze populizmu z Harwardu, że jest to jeden z trzech kluczowych narzędzi populistycznych ruchów obok ideologii przeciwstawiający elity i resztę obywateli oraz upraszczającej rzeczywistość demagogicznej retoryki². Dlatego też tak istotne jest dopełnienie szerokiej refleksji na temat ruchów społecznych, którą prezentują nasi autorzy – analizą współczesnego populizmu, której podjął się w niniejszym tomie Prof. Jan Pakulski.

Przykład wyborów we Francji dostarcza tutaj kolejny raz wielu istotnych wątków do zrozumienia coraz większych sukcesów populizmu przy jednoczesnym bardziej powszechnym wyczerpywaniu się podziału na politycznego spektrum prawicy i lewicy. I tak bazą wyborczą historycznego ruchu skrajnie prawicowego są klasyczni wyborcy lewicowi: biedniejsze grupy społeczne (pracownicy o zarobkach poniżej 2 tys. euro miesięcznie, bezrobotni); gorzej wykształcone warstwy społeczeństwa; oraz osoby zamieszkujące obszary wiejskie, małe i średnie miasteczka³. Co więcej, Le Pen sama odżegnuje się od tożsamości prawicowej, stwierdzając, że o wiele bardziej precyzyjnym podziałem od lewicy/prawicy jest podział na patriotów i globalistów. A jej najistotniejszą tożsamością nie jest już bycie „prawicową”, ale „bycie najbliżej ludu”.

Zebrane w niniejszym tomie artykuły Mikołaja Rakusy-Suszczyńskiego, Marty i Jurija Hałajko, Jarosława Chodaka, Wiktora Puszcza, Jana Śpiewaka, Elżbiety Korolczuk, Zbigniewa Bujaka, Pawła Kuczyńskiego są dobrą ilustracją tego, jak użyteczna może być analiza współczesnych konfliktów i ruchów społecznych (pro-, poza- i anty-systemowych), która pozwala między innymi wykryć, wyczuć i wyjaśnić podskórne zbiorowe tendencje społeczno-polityczne – jak pokazała to analiza kobiecego Czarnego Protestu w Polsce, dokonana przez Elżbietę Korolczuk. Taka analiza – najlepiej jakościowa – pozwala

² Noam Gidron, Bart Bonikowski, *Varieties of Populism: Literature Review and Research Agenda*, Working Paper Series of Harvard University, No. 13-0004, s. 10.

³ Łukasz Jurczyszyn, *Znaczenie wygranej Donalda Trumpa dla kampanii prezydenckiej Marine Le Pen*, Biuletyn PISM nr 5 (1447), 17 stycznia 2017 r., <http://www.pism.pl>.

odszyfrować mnogość i słabą czytelność komunikatów, często ich sprzeczność, jakie płyną od oddolnych inicjatyw, ruchów czy protestów społecznych.

Z pewnością istnieje stała potrzeba monitorowania tego, jaką zmianę szykuje dla nas dany ruch, czy przypadkiem nie jest to antyruch społeczny (jak francuski FN), który dynamicznie modyfikuje swoją twarz, aby zrealizować swoje antydemokratyczne cele.

Kolejną część niniejszego tomu stanowią cztery teksty, pochodzące z sesji ze Zjazdu Socjologicznego w Gdańsku z września 2016 roku zatytułowanej *W stronę socjologii sfery publicznej*, dedykowanej pamięci prof. Edmunda Wnuka-Lipińskiego, prowadzonej przez dr hab. Kaję Gadowską (Uniwersytet Jagielloński) i dr hab. Marka Rymszę (Uniwersytet Warszawski). Trwająca ćwierćwiecze refleksja odnosząca się początkowo do transformacji ustrojowej, dotycząca analizy przebiegu zmian systemowych w odniesieniu do poszczególnych segmentów sfery publicznej i studiów nad wyłaniającym się nowym po-transformacyjnym łańcem zbiorowym zaowocowała koncepcją socjologii życia publicznego. Jednym z prekursorów takiego podejścia był w Polsce prof. Edmund Wnuk-Lipiński, który wychodząc w swych badaniach od paradygmatu socjologii polityki zaproponował autorską koncepcję socjologii życia publicznego.

Prezentowane teksty Beaty Królickiej, Joanny Frątczak-Muller, Krystyny Faliszek i Marii Szymborskiej są przykładem właśnie takich socjologicznych analiz, w których poszczególni aktorzy zbiorowi podejmują rozmaite sprawy publiczne i realizują określone polityki publiczne.

W dziale Debiuty prezentujemy dwa teksty, Dominika Kozaczki i Marty Moskal, a w Omówieniach artykuł rocznicowy Jana Skórzyńskiego o wydarzeniach 1956 roku.

CZĘŚĆ I

PROTESTY I RUCHY SPOŁECZNE W EPOCE GLOBALNYCH PRZEMIAN

PART I

PROTESTS AND SOCIAL MOVEMENTS IN THE ERA OF GLOBAL CHANGES

TRZY NURTY BADANIA RADYKALIZMU SPOŁECZNEGO¹

Mikołaj Rakusa-Suszczewski*

Abstrakt

W dzisiejszych dyskusjach na temat radykalizmu społecznego dominuje przekonanie, że niesie on poważne zagrożenia dla sfery publicznej, podobnie do wszelkich przejawów ekstremizmu, fundamentalizmu i innym skrajnych postaw. Tymczasem literatura przedmiotu wskazuje jak bardzo takie interpretacje są mylne i odbiegają od złożonej, w istocie, natury tego fenomenu. Przytoczone tu przykłady zastosowania pojęcia radykalizmu jako predylekcji filozoficznej, psychologicznej i społecznej składają do rewizji tej, podszytej niepokojem społecznym, konwencjonalnej wykładni pojęcia i zjawiska radykalizmu.

Słowa kluczowe: *radykalizm, ruchy społeczne, demokracja*

THREE TRENDS IN SOCIAL RADICALISM STUDIES

Abstract

There is a strong conviction about social radicalism carrying serious threats to the public sphere, similar to all manifestations of extremism, fundamentalism and other extreme attitudes. Meanwhile, subject literature indicates how misleading such interpretations are and deviate from the complex nature of this phenomenon. Various examples of the concept of radicalism understood as philosophical, psychological and social predicament, reviewed in this article, should lead to a necessary revision of the dominant conventional interpretation of radicalism.

Keywords: *radicalism, social movements, democracy*

¹ Artykuł powstał na podstawie rozdziału z mojej książki *Cień radykalizmu. Pojęcie radykalizmu w świetle teorii ruchów społecznych*, (2016), ASPRA, Warszawa.

* Dr Mikołaj Rakusa-Suszczewski, Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego
e-mail: m.rakusa-suszczewski@uw.edu.pl

Czym jest radykalizm? Trudność wyjaśnienia istoty tego problemu wynika z dialektycznych związków jakie łączą etymologię omawianego tu pojęcia z historycznym i kulturowym kontekstem, w którym zazwyczaj radykalizm odnosi się do konkretnych zjawisk. Porządkowanie kwestii znaczeniowych komplikować i narażać na dodatkowe zniekształcenia mogą także inne czynniki, takie jak płeć, język, ideologia czy narodowość (McLaughlin 2012: 8), a także pewna skłonność do luźnego kojarzenia radykalizmu z całą masą obrazów i epitetów (np. z fundamentalizmem, ekstremizmem, terroryzmem, rewolucją, utopizmem, perwersją, dogmatyzmem, reakcyjnością *etc.*). Te liczne konteksty komplikują próbę jednoznacznego wyjaśnienia pojęcia i zjawiska, jakim jest radykalizm, zawsze pozostawiając je albo nieczytelnym, albo niepełnym, o czym świadczy również przedstawiona poniżej literatura przedmiotu, tylko gdzieś indziej zdolna do uchwycenia bardziej uniwersalnych i substancjalnych cech radykalizmu.

Proponuję tu krótki przegląd literatury, który w mnogości różnych kontekstów uwzględni przynajmniej trzy główne – jak sądzimy – nurty myślenia o radykalizmie. Ponieważ w rzeczywistości nurty te zazębiają się i chodzi raczej o klasyfikację, która bierze pod uwagę jedynie zasadnicze i najmocniejsze akcenty w analizie radykalizmu, ów przegląd, sam w sobie, jest już oczywistą interpretacją. Po pierwsze zatem wyróżniamy nurt, w którym radykalizm unaczynia się jako postawa intelektualna i filozoficzna; jako ideologiczna bądź duchowa forma życia podmiotu, sposób jego przejawiania się czy też bycia w świecie. Po drugie, dostrzegamy nurt, w którym radykalizm oznacza nade wszystko psychologiczne cechy człowieka, zarówno te należące do jego bardzo indywidualnej konstytucji osobowościowej, jak i te, co rodzą się w odpowiedzi na czynniki zewnętrzne. W końcu wskazujemy na trzeci nurt refleksji społeczno-politycznej, która w radykalizmie widzi niegasnącą potrzebę walki o inny świat, dostrzega w nim trudny (wskazany bądź destrukcyjny) spór o sferę publiczną i o zasady polityki, strzegące owej przestrzeni wspólnej koegzystencji. Zgodnie z tym nurtem radykalizm jest zjawiskiem, które ma swoją społeczną logikę. W uwzględnionej przez nas literaturze fachowej bierzemy pod

uwagę jedynie te pozycje, w których pojęcie radykalizmu pojawia się *expressis verbis* i stanowi główny przedmiot rozmyślań, nie zaś – co dzieje się najczęściej – jedynie przymiotnik opisujący inne zjawiska, np. radykalną nowoczesność, radykalną prawicę czy radykalną socjologię. Pomijamy tu również zupełnie oddzielne i zasługujące na osobne badanie zjawisko, jakim jest specyfika radykalizmu wynikająca z kontekstu narodowego, etnicznego czy kulturowego. Przedstawiony poniżej przegląd nie wyczerpuje literatury przedmiotu w sposób całkowity, daje jednak wystarczający wgląd w kierunki refleksji nad omawianym tu problemem.

Radykalizm duchowy

Najbardziej znamienne dla pierwszej kategorii tekstów, odnoszących się do pojęcia radykalizmu, jest ich namiętne przywiązanie do samych podstaw życia ludzkiego, do pierwotnych i najbardziej substancjalnych pragnień człowieka, których obietnica ukazuje się już w etymologicznym źródle słowa „radykalizm” jako „korzenie” [*radix*]; w silnej metaforze, która funkcjonuje w kulturze europejskiej – także niezależnie od omawianego tu pojęcia – jako umiejscowienie czegoś drogocennego i bliskiego, a może nawet tożsamego z naturą, czego wszakże nie widać. Radykalizm wyznacza tu niełatwą drogę do najgłębszych źródeł człowieczeństwa. Ileż radości sprawiło Fryderykowi Nietzschemu określenie jego brawurowego projektu intelektualnego – a zwłaszcza epistemologicznej krytyki, w której demokrację, liberalizm i egalitaryzm utożsamiał z upadkiem człowieka i kulturową dekadencją – mianem „arystokratycznego radykalizmu” (Detwiler 1990: 189). Napominamy tu o niemieckim myślicielu nie po to, aby cieszyć się z nim recenzjami jego prac, ale po to, by wskazać, że tropem skrajnego sceptycyzmu, „poznawczej rewolty”, a nawet negacji powszechnie stosowanych pojęć i znaczeń, zasad etyki i polityki podążało wielu, których trudno określić radykałami, w potocznym rozumieniu tego słowa. Ich radykalizm w myśleniu i poznawaniu świata sprowadzał się w istocie do tego, co Gaston Bachelard określał mianem „epistemologicznego zerwania” [fr.

rupture épistémologique], a co według Ramziga Keucheyana stanowi istotę radykalnego myślenia, radykalizmu intelektualnego czy filozoficznego w ogóle (Keucheyan 2017). Wykładnią takiego radykalizmu jest po pierwsze niezgoda na to, co jest, a po drugie opisywanie rzeczywistości w kategoriach skrajnie odmiennych od zwyczajowo przyjętych, co służyć ma bardziej wnikliwemu zrozumieniu tejże rzeczywistości. Walter Benjamin te radykalne kategorie myślenia określa, w przeciwieństwie do „typów idealnych”, mianem „typów ekstremalnych” [niem. *extreme typen*]. Ich stosowanie pozwala lepiej widzieć korzenie życia ludzkiego.

Tak rozumiany radykalizm prowadzi do manichejskiego obrazu rzeczywistości – wedle sformułowania Helmutha Plessnera, który przedstawił zapomniane dziś nieco uwagi na temat radykalizmu w książce z 1923 roku *Granice Wspólnoty; krytyka radykalizmu społecznego* (Plessner 2008). Jego interpretacja stanowi przykład wyjątkowej głębi i dojrzałości analizy radykalnego „stanu duszy”, której aksjologiczny rygoryzm Plessner zasadniczo uważa za niebezpieczny dla człowieka i życia społecznego. Unikalność jego podejścia polega na rozległym ujęciu źródeł i konsekwencji radykalizmu, pojmowanego tu jednocześnie jako problem antropologiczny i duchowo-religijny, intelektualny i emocjonalny, narodowy i społeczno-polityczny. Radykalizm – przekonuje myśliciel – prowadzi do nieustannego rozdarcia, wynikającego z braku akceptacji dla istniejącego stanu rzeczy, pełnego przemocy i sztucznego, a także z potrzeby afirmacji wzniosłej „niewidzialnej wspólnoty”. Radykalizm porusza to, co wielkie i zupełne, co Plessner wyraził słowami: „Tezą radykalizmu jest bezwzględność, perspektywą – nieskończoność, patosem – entuzjazm, temperamentem – żar” (*ibidem*: 6). Radykalizm jest formą „duchowego zatrucia”, naznaczoną odczuciem niedostatku, charakterystyczną zwłaszcza dla ludzi z różnych powodów słabych. Przedstawione przez Plessnera kategorie „radykalizmu krwi” i „radykalizmu sprawy” – będące w istocie echem dokonanego przez Ferdinanda Tönniesa rozróżnienia na wspólnotę i stowarzyszenie – stanowią, w naszej ocenie, oryginalną i co najmniej rzadką próbę ujęcia radykalizmu jako zjawiska, które nie odnosi się jedynie do postaw reformistycznych

(liberalnych i lewicowych), ale także odzwierciedla złożony kompleks nastrojów ducha, które mogą nawiedzić każdego (Rakusa-Suszczewski 2013).

Wybitny amerykański działacz społeczny oraz duchowy przywódca ruchów kontrkulturowych, Saul Alinsky, w żadnym miejscu swojej nieco publicystycznej książki z roku 1946 *Reveille for Radicals* nie używa pojęcia „radykalizm” (Alinsky 1946). Konsekwentnie natomiast stosuje wyraz „radykał” w takim znaczeniu, jakby chciał uwypuklić jego podmiotowy stosunek do świata. Otóż przedstawiony przez Alinsky’ego portret radykała jest nie tylko archetypicznym przykładem identyfikacji osobowości radykalnej z reformatorem i humanistą, ale stanowi on również, jak ostatecznie przyznaje sam autor, pewien „typ idealny” radykalnego usposobienia, z jego intelektualnymi i światopoglądowymi inklinacjami, które w czystej postaci właściwie nie istnieją (*ibidem*: 30). Tak zobrazowany radykalizm wyraża manichejskie, podobne jak u Plessnera, rozdarcie, wynikające z ciągłego kwestionowania *modus vivendi*, które skłania zarazem do wiary w możliwość antycypacji lepszego świata. Alinsky charakteryzuje radykała jako człowieka niezłomnie wierzącego w to, co mówi, zawsze przedkładającego wartość dobra wspólnego ponad własny interes. Jego dystynktywną cechą jest wiara w człowieka, uznanie dla jednostek, a także wiara w lepszy świat, w którym człowiek może urzeczywistniać swój niewyczerpany potencjał. Radykał broni ludzkiej duszy, walcząc ze złem tego świata: wojnami, strachem, nędzą, bezmyślną i dehumanizującą racjonalizacją. Nie daje się on zwodzić pozorom i zawsze poszukuje rzeczy najważniejszych – samej istoty problemów. W tym wyraża się jego szczerłość i swoista „młodość”: odwaga, prostota i naiwność. Jak przekonuje Alinsky, radykał walczy o wolność, nie tylko polityczną i ekonomiczną, ale również wolność społeczną. Dlatego zabiega o godne warunki życia i prawa człowieka na równi z prawami mniejszości, o powszechną edukację i szczególną wartość pracy, o społeczne planowanie i samoorganizację. Walczy z przywilejami nielicznych, z wszelką kastowością oraz hipokryzją, tak charakterystyczną – jak przekonuje – dla liberałów. Saul Alinsky jest wzorcowym przykładem siły do dziś obecnego (zwłaszcza w kulturze anglosaskiej) rozumienia radykalizmu jako postawy

lewicowej, zakorzenionej w uniwersalistycznym pojmowaniu ludzkich spraw, o czym szeroko pisał np. Michael Kazin.

Egon Bittner w swojej próbie konceptualizacji radykalizmu z 1963 roku upatruje w nim nade wszystko postawy refleksyjnej i profetycznej (Bittner 1963: 932). Choć w typie idealnym tego zachowania społecznego zasadnicza pozostaje niechęć do rutyny zdroworozsądkowych wyobrażeń rzeczywistości i potrzeba ich krytycznej rewizji a nawet odrzucenia, opiera się on jednak przede wszystkim na przemyśleniach bliskich krytyce naukowej. Z natury rzeczy jest to więc postawa typowa dla nielicznych, którzy są w stanie unieść ciężar sporu o historię, czyli tego, co Bittner określa mianem „radykalnej historiozofii”, a także spójnie przekonywać na rzecz tworzenia nowego świata. Ponieważ cechą radykalizmu jest bezkompromisowy profetyzm, ma on charakter naukowy i quasi-religijny zarazem. To w swoich śmiałych wizjach radykalizm unaocznia korzenie wszelkich rzeczy. Prowadzi to jednak do pewnego paradoksu: nieunikniona konfrontacja z zasadami rządzącymi sferą publiczną przemienia radykalizm w schematyczny rygoryzm, opierający się na jednej i niezależnej zasadzie –wzmocnienia dyscypliny i pierwiastków ekstremistycznych, niezbędnych dla zachowania czystości własnej tożsamości i doktryny jako sposobu obrony przed zwyczajowo heterogeniczną rzeczywistością. Radykalizm ponownie jawi się tu jako pewien rodzaj ideologicznego zelotyzmu, w praktyce pozostaje jednak kruchy, ponieważ – jak przekonuje Bittner – zachowanie takiej spójności jest na dłuższą metę niemożliwe (*ibidem*: 934). Wiedzę tę czerpiemy już z tragedii antycznych. Swoje tezy Bittner powtórzył w innym tekście z 1968 r., podkreślając, że radykalizm posiada swoją wartościowo-racjonalną funkcjonalność i nie można sprowadzić go jedynie do stanów emocjonalnych, jak czyni to choćby Adorno (Bittner 1968: 294). Radykalna ideologia rodzi się na marginesie życia społecznego, dlatego radykalizm jest powiązany z ruchami społecznymi (*ibidem*: 295). Radykalizm często wywołuje mechanizmy analogiczne do tych, jakie pojawiają się w sektach (podatność na oddziaływanie charyzmatycznych liderów, silne poczucie odmienności, samokontrola, czystość przekonań, wierność ideałom heroicznym itp.).

W 2008 roku Tormey w najnowszym wydaniu *Encyklopedii Macmillan* stawia tezę, że radykalizm może być rozumiany jedynie w partykularnym kontekście kulturowym i historycznym (Tormey 2008: 48-51). To, co w jednym miejscu i czasie zdaje się być radykalizmem, w innym po prostu nim nie jest. Nie sposób zatem z tej pozycji wyjaśnić omawiane tu pojęcie w kategoriach określonej ideologii czy istoty rzeczy. Jest on z gruntu pozbawiony esencji. Autor wprowadza zarazem ciekawe rozróżnienie na radykalizm nowoczesny i ponowoczesny, które mimo wszystko sugeruje pewien rodzaj refleksyjnej i moralnej postawy wobec świata, cechującej radykała. O ile ten pierwszy rodzaj radykalizmu cechuje się pewnością [ang. *certainty*] i wiarą w lepszy świat, o tyle ten drugi grzęźnie w sceptycyzmie. Porzucenie bądź utrata owej pewności sprawiają, że współczesny radykalizm pozbawiony jest swojej społecznej mocy transformacji świata, stanowi raczej źródło niepokoju. Interpretacja ta jest bliska naszej wykładni radykalizmu substancjalnego, dla którego ta kruchość i brak ortodoksji są w rzeczy samej konstytutywne, pewność korzeni zastępuje jedynie melancholijna tęsknota za nimi.

W końcu warto zwrócić w tej części uwagę na monografię Paula McLaughlina *Radicalism; a philosophical study*, wydaną w 2012 roku, w której autor traktuje radykalizm jako nade wszystko kategorię myśli politycznej, a nawet myśli filozoficzno-politycznej (McLaughlin 2012). W tym celu dokonuje analizy semantycznej pojęcia (jego konotacji, etymologii i historii), a następnie opisuje główne nurty myśli politycznej odwołujące się do tradycji radykalizmu. Stawia przy tym szereg ważnych pytań. Próbuje także odnaleźć w pluralizmie jego rozmaitych politycznych postaci specyficzną ahistoryczną esencję, jaką dostrzega w humanizmie i przywiązaniu do idei postępu.

Radykalizm psychologiczny

Drugi zasadniczy nurt, który do dziś wywiera wpływ na sposób myślenia o radykalizmie i pokrewnych zjawiskach, takich jak ekstremizm czy terroryzm, odwołuje się do kategorii psychologicznych. Siła tej paradygmatycznej optyki

opiera się na przekonaniu, że ludzkie działanie ma swoje źródło w mrocznych pokładach psychiki, równie niedostępnej i niewidocznej jak korzenie. Psychologia, tak fundamentalnie związana dziś ze współczesną refleksją filozoficzną, odcisnęła piętno na myśleniu o radykalizmie już na początku XX wieku. Istotą tego podejścia było ukazanie radykalizmu jako *procesu*, czyli radykalizacji. W 1906 roku James E. Shea przedstawił bodaj jedną z pierwszych psychologicznych konceptualizacji radykalizmu jako szerszej postawy wobec życia (Shea 1906). Rozróżnił on między starym i nowym radykalizmem, antycypując interpretację cytowanego wyżej Tormeya. Stary radykalizm charakteryzowała pryncypialność i jednoznaczność, nowy zaś rozgorączkowana wizja rozwoju, pozbawiona idealizmu i skoncentrowana na stylu. Opis nowego radykalizmu musiał być świadectwem głęboko konserwatywnej niechęci do zmieniającego się świata, który cechowały pośpiech, naiwność, powierzchowność i ogólna dezynwoltura wobec zasad granicząca z anarchizmem. Nowy radykalizm ma naturę dziecka – twierdził Jamesa Shea, wprowadzając dezawuuujące ujęcie problemu, w którym jego źródła płyną z infantylnej uczuciowości oraz irracjonalnych przeżyć.

Radykalizm ma zatem swoje motywy i jest skomplikowaną reakcją na bodźce – pisał Albert Wolfe (1921). Człowieka stymulują niepokój, dyskomfort i bezsilność wobec rzeczywistości, ale tym, co ostatecznie decyduje o radykalizmie, jest dostosowanie związane z sublimacją i wzmocnieniem – jak wyjaśnia językiem psychoanalizy Wolfe. Represja nie pozwala ujawnić się radykalizmowi. O kierunku sublimacji decyduje obyczajowość i temperament. W najbardziej efemerycznej postaci radykalizm może przyjąć również formę „symboliczną”. Wolfe przekonuje, że radykalizm, który się urzeczywistnia jako odpowiedź na bodźce i przeszkody i który potrafi wygenerować ruch społeczny zdolny do reformatorskich działań, zrodzić się może jedynie poprzez wzmocnienie (Wolfe 1921: 295). Jest przez to cechą jedynie nielicznych, którzy dodatkowo – jak intelektualisci – mogą być stymulowani przez inne bodźce, takie jak: ciekawość, dociekliwość, pomysłowość, ambicje, potrzebę społecznej innowacji, współzawodnictwa czy samoekspresji. Innymi słowy, radykalizm

płyńie zarówno z psychologicznego niepokoju, jak i z potrzeby rekonstruowania świata, również uwarunkowanej psychologicznie.

Pojęcie radykalizmu, które Thomas William Root przedstawił w swojej interpretacji z 1924 roku, jest umowne i uzależnione od kontekstu, dotyczy ono zazwyczaj tych, którzy kwestionują tradycyjne wyobrażenia społeczne, burząc komfort konwencjonalnego życia (Root 1925: 341). To właśnie w zderzeniu ze sferą publiczną dochodzi do emocjonalnego rozchwiania radykała – czyli do zaburzenia i choroby. Root przekonuje wszakże, że radykał nie jest neurastenikiem, a jedynie przez swój jednoczesny kompleks wyższości i niższości przemienia się niejednokrotnie w agresywno-asertywnego egoistę. Takie cechy przypisuje się zwykle tzw. inteligencji, jak również żydowskim i proletariackim intelektualistom – przekonuje Root. W istocie radykalizm jest produktem napięcia między społeczną większością a nielicznymi, których poglądy mogą być zarówno lewicowe, jak i prawicowe. Salomon Diamond rozwinął tę zależność sfery publicznej i radykalizmu, upatrując w nim obniżającej napięcie reakcji obronnej wobec powszechnego w społeczeństwach masowych introwertyzmu (Diamond 1936). Negatywny stosunek do radykalizmu jest jednak niesprawiedliwy – twierdzi Root, który dostrzega w radykalizmie twórcze, nowatorskie i szlachetne predylekcje. Elary Francis Reed w swojej analizie z 1923 roku widzi w radykalizmie przede wszystkim irracjonalne i bezrefleksyjne namiętności *popular mind* (Reed 1923, 1922). Autor umiejscawia ich źródła w transferze afektów związanych z blokowaniem emocji, w mechanizmach obronnych, w potrzebie kompensacji, samooczyszczenia, w silnej identyfikacji z ludźmi znajdującymi się w trudnej sytuacji, ale także w pobudkach natury moralnej, które sprawiają, że radykalizm nabiera charakteru racjonalnego.

Cytowane tu teksty z początku wieku świadczą nie tylko o rosnącym zainteresowaniu interpretacjami psychologicznymi, które mogłyby wyjaśnić indywidualne i społeczne działania ludzi, ale także o ugruntowującym się w nowy sposób przekonaniu, że zasadniczym motorem procesów społecznych stały się irracjonalne siły. Badania psychologiczne w dużym stopniu umożliwiły interpretację radykalizmu i pokrewnych mu zjawisk jako czegoś wymykającego się

politycznej pragmatyce i niezgodnego z rozumem, a więc czegoś groźnego i w istocie złego lub prowadzącego do zła. W tym duchu Horacy Kallen (1934) roku opracował hasło *radicalism*. Wprawdzie sam radykalizm miał pierwotnie dostarczać impulsów do zmiany instytucjonalnej, a w swoim przesłaniu był demokratyczny, humanitarny i pokojowy, to współczesna już autorowi radykalizacja zasadza się na złożonych i destrukcyjnych kompleksach: nienawiści i poczuciu krzywdy. W istocie radykalizm bardziej zaczął przejawiać się w sferze zachowań niż w refleksji. Ten rodzaj gorączki i resentymentu miał charakteryzować w równym stopniu zupełnie odmienne ideologie, a słowo „radykał” stało się „brzydkim imieniem” groźnego braku równowagi.

Bardzo znamienym przykładem takiego psychologicznego podejścia były studia nad pravicowym autorytaryzmem, który do dziś utożsamiany jest często z radykalizmem. Szczególne znaczenie miały w tym obszarze badania Theodora Adorno i jego współpracowników, przedstawione w głośnej książce *Osobowość autorytarn* (Adorno *at al.* 1950). Wśród pozycji uwypuklających problemy psychologiczne radykalizmu, zarówno lewicowego, jak i pravicowego, zasługuje na uwagę książka Eugene’a H. Methvina *The Rise of Radicalism*, w której autor wszelkim postaciom politycznego radykalizmu przypisywał obłąkanie, nienawiść, spiskowe myślenie i skłonność do tyranii (Methvin 1973). W galerii radykałów pojawia się Robespierre, Babeuf, Czernyszewski, Marks, Lenin, Hitler, Mussolini itp. W stereotypowym obrazie radykalizmu przemoc przeplata się z kataklizmem, a ich źródłem okazują się, wyrażone językiem psychoanalizy, trudności wychowawcze i konflikty z ojcem. Książka Methvina jest jednym z licznych komentarzy gwałtownych zmian w obyczajowości, jakie przyniosły na Zachodzie lata 60.

Z wyróżniających się w tym okresie badań na uwagę zasługuje dzieło Rothmana i Lichtera, którzy w *Roots of Radicalism* poddali refleksji zjawisko amerykańskiego i europejskiego (zwłaszcza niemieckiego) ruchu studenckiego i nowej lewicy (Rothman, Lichter 1996). Ich praca jest wynikiem analizy socjologicznej i komplementarnych studiów zakorzenionych w tradycjach psychoanalizy, psychologii ego i tzw. „teorii relacji z obiektem”. Przedmiotem

badania były przemiany kulturowe, społeczne i polityczne (związane m.in. z rozwojem ruchu praw obywatelskich oraz z wojną w Wietnamie), które leżały u podłoża bezprecedensowego kryzysu ideologicznego w Ameryce. Charakterystyczny rys nadaje tej publikacji uwypuklenie kluczowej roli mniejszości żydowskiej (etnicznej i religijnej) z jej specyficznie „marginalną” pozycją w strukturze społecznej i niechęcią do opresyjnego establishmentu. Autorzy przekonują, że zaistniałe zmiany stworzyły szczególny klimat pokoleniowy dla ekspresji ukrytych dotąd fantazji, zwykle poddawanych kontroli i represji w wielowymiarowym systemie „burżuazyjnej” edukacji formatującej tzw. superego. Twierdzą oni w istocie, że źródła radykalizmu wiążą się z upowszechnianiem demokratycznej kultury narcystycznego indywidualizmu, który odrzuca tradycyjne zasady na rzecz nieskrępowanego rozwoju ego. Podstawową konsekwencją tego procesu, powiązanego z radykalizacją, jest coraz mniejsza zdolność człowieka do sublimacji popędów erotycznych i agresji, a tym samym stopniowa destrukcja całego systemu znaczeń i sensów, które stworzyła kultura. Stopniowa radykalizacja, którą autorzy powiązali z ruchem nowej lewicy, oznaczała jednak przede wszystkim coraz większe rozdarcie między potrzebą siły i gratyfikacji a strachem przed utratą kontroli; między poszukiwaniem autonomii a marzeniem o zatraceniu się w jakimś nowym sensotwórczym porządku (dotyczyło to zwłaszcza radykałów pochodzenia nie-żydowskiego). W tym kontekście kluczowe jest pojęcie tzw. odwróconego autorytaryzmu [ang. *inverse authoritarianism*], które omawianej analizie nadaje charakter polemiki z pracą Adorno.

Radykalizm społeczno-polityczny

W trzecim nurcie radykalizm utożsamia reformatorską postawę polityczną. Stąd jego pierwotne pokrewieństwo z oświeceniem. Filozoficzne ugruntowanie radykalizmu, jakkolwiek obecne i ważne, ustępowało jednak przekonaniu o konieczności zmiany fundamentalnych zasad, na których opierało się współżycie obywateli. Pierwotna wykładnia radykalizmu miała zatem charakter

społeczno-politycznej reformy. W tej postaci obok wykładni filozoficzno-duchowej i psychologicznej, przetrwała do dzisiaj. Najważniejszy intelektualny wkład w upowszechnienie się pojęcia radykalizmu jako postawy liberalnej i demokratycznej mieli antyabsolutystyczni angielscy wigowie na przełomie XVIII i XIX wieku, którzy choć pozostawali pod silnym wrażeniem i wpływem francuskich jakobinów, to wykluczali jednak w swoim radykalnym projekcie reformy społecznej wszelką przemoc. Wśród nich najbardziej uznanym i rozpoznawanym pomysłodawcą nowej racjonalizacji systemu politycznego był Jeremy Bentham, autor sporządzonego w 1819, a opublikowanego w 1843 roku pamfletu politycznego *Radicalism not Dangerous* (Bentham 1843). Filozof odnosi się tu krytycznie do powszechnych i obelżywych opinii na temat radykalizmu jako rzekomego źródła wszelkiego zła, absurdalnych i „łobuzerskich” pomysłów, pozornych i destrukcyjnych machinacji, które angielska opinia publiczna pod wrażeniem krwawej rewolucji we Francji skłonna była wówczas przypisywać angielskim radykałom. Tymczasem w jego opinii radykalizm był jedynym remedium na przełamanie rzeczywistych patologii i niesprawiedliwości społecznych, stanowił zatem synonim koniecznej przemiany społeczno-politycznej i moralnej, dostosowanej do elementarnych cech natury ludzkiej. W jego projekcie politycznym postępowe przemiany miały wiązać się zwłaszcza z fundamentalną reformą systemu wyborczego, polegającą na wprowadzeniu corocznych, równych, powszechnych i tajnych wyborów. Część pomysłów Benthamu znana była opinii publicznej z jego wcześniejszych publikacji (choćby z *Plan of Parliamentary Reform*), nawiązujących do pism Johna Cartwrighta, co skrupulatnie opisał m.in. Élie Halévy (1995). Najistotniejsze pozostaje dla nas wszakże utożsamienie przez Benthamu radykalizmu z pokojową reformą.

W 1844 roku Karol Marks w *Przyczyńku do heglowskiej filozofii prawa* przeciwstawił reformistycznej i liberalnej wykładni radykalizmu nową, bardziej kategoryczną formę krytyki społecznej, której właściwym, a także ostatecznym instrumentem miała być rewolucja (Marks 1976: 458). Podejście każdego z tych myślicieli – Benthamu i Marksa – wyznacza dwie odmienne

strategię radykalizmu: łagodną i wojowniczą – oświeceniową i romantyczną. Radykalizm oznaczający wgląd w korzenie rzeczy, czyli, wedle Marksa, sięganie do samego człowieka wskazuje nie tylko na konieczność bezkompromisowej walki z każdą przyczyną jego ujarzemia czy poniżenia. Marks implementuje w radykalizm pewien ideał niezapośredniczenia, który stał się tak charakterystyczny przynajmniej dla części lewicowych projektów demokracji bezpośredniej, gdzie owo „sięganie” wyraża się w potrzebie upodmiotowienia uczestników życia społecznego za wszelką cenę, nawet – nieco symbolicznie – za cenę zniesienia świętej instytucji rodziny. Nieprzypadkowo ideolog nowej lewicy Herbert Marcuse w książce *Eros i Cywilizacja* upatrywał warunku „radykalnej subiektywności” w seksualnym wyzwoleniu (Marcuse 1955), a wybitna myślicielka neomarksistowska Agnès Heller w swoim projekcie „radykalnej etyki”, przedstawionym w *A Radical Philosophy* z roku 1984, wzywała nie tylko do indywidualnej troski o bliźniego (zabieganie o wolność, szczęście i doskonałość), ale także o docelowe zniesienie wszelkiej asymetrii w sferze publicznej, wynikającej z dogmatu posłuszeństwa i podporządkowania (Heller 1984). W ujęciu Marksa radykalizm jest projektem de-fetyszyzacji życia ludzkiego, to jest uwolnienia go z wszelkich niepotrzebnych przedmiotów, zakłócających mu kontakt z innymi i samym sobą.

W ocenie McCormack, zawartej w artykule *The Motivation of Radicals*, uczciwa refleksja na temat radykalizmu w okresie powojennym całkowicie zaniknęła (McCormack 1950). Tytuł mógłby ponownie wskazywać na interpretację psychologiczną, w istocie jednak jest to apel o podejście bardziej socjologiczne, które wyszłoby poza niesprawiedliwą i naiwną tendencję do upatrywania w radykalizmie jedynie zaburzeń osobowościowych i skłonności do ekstremizmu; apel o porzucenie Freuda na rzecz Marksa. Z przywoływanych przez autorkę psychologicznych pomiarów Gordona Allporta, Henry’ego T. Moore’a, Johna Flügela, Joela Rinalda czy Harolda Laswella nie wynika żaden jednoznaczny i przekonujący obraz (McCormack 1950: 18-19). Tymczasem, jak twierdzi McCormack, powołując się na alternatywne badania Krouta i Stagnera oraz Theodore’a NewComba, ci, którzy kwestionują przyjęte normy,

robią to w zależności od swojego miejsca w strukturze społecznej, w związku z obiektywną sytuacją historyczną, a także z powodu pozytywnej identyfikacji z wybranymi wartościami. Dlatego konieczne jest analizowanie problemu radykalizmu nie w izolacji, ale w związku z dynamiką i kierunkiem rozwoju ruchów społecznych.

W 1955 roku w zbiorze *The Radical Right* Seymour Lipset miał po raz pierwszy odnieść pojęcie radykalizmu do prawicowego ekstremizmu politycznego (Lipset 1963: 259-377)). Określenie „radykalizm prawicowy” padło na dobry grunt w Ameryce, tradycyjnie sceptycznej wobec rozbudzonych ambicji reformatorskich. Jak zaznacza Lipset, radykalizm maccartyzmu wyrażał się nie tylko w zabieganiu o daleko idące zmiany instytucjonalne, ale także w chęci wykluczenia z systemu tych, którzy zagrażali wartościom i interesom „prawdziwych Amerykanów”. Lipset przypisywał zaistnienie takiego radykalizmu prawicowego tzw. *polityce statusu*, odróżniając ją od *polityki klasowej*. O ile ta ostatnia odnosi się do interesów ekonomicznych i rozwija się zwłaszcza w sytuacjach gospodarczej niestabilności jako potrzeba reformy, o tyle polityka statusu rozwija się w czasach prosperity, kiedy może rosnąć frustracja wynikająca z poczucia niewystarczająco mocnej pozycji ekonomicznej czy społecznej. Prowadzi to do resentymentu, a w konsekwencji do radykalizmu. Wśród pozycji poświęconych zagadnieniu radykalizmu warto zwrócić uwagę na dwie prace zbiorowe.

W 1977 roku pochodzący z Polski Seweryn Bialer zredagował wspólnie z Sophie Sluzar jedną z najciekawszych i najbardziej rozległych kolekcji tekstów na ten temat, *Radicalism in the Contemporary Age* (1977). Z licznych artykułów prominentnych intelektualistów (m.in.: Nisbeta, Kołakowskiego, Raskina, Brzezińskiego) wyłania się złożone wyobrażenie radykalizmu, daleko wykraczające poza proste skojarzenie go z postawą lewicową (*Radicalism in the Contemporary Age* 1977). Omówiono tu szeroko jego rozliczne źródła (Vol. I), wizje przyszłości (Vol. II), a także strategie i wpływ, jaki wywiera radykalizm, zarówno na kondycję duchową współczesnego człowieka, jak też na

sytuację polityczną i społeczną (Vol. III). Równie ambitną i dość podobną publikację *What is Radical Politics Today* (2009) opracował Jonathan Pugh. Książka jest zbiorem różnych odpowiedzi na pytanie, co konstytuuje radykalną politykę. Autorzy poszczególnych tekstów (m.in.: Bauman, Furedi, Soja, Mouffe) przedstawiają różne wizje współczesnej polityki radykalnej (część I), nowe formy polityki radykalnej (część II), stosunek do odmienności i różnic (część III), a także wizje państwa (część IV) wynikające z postawy radykalnej, tu zasadniczo rozumianej jako postawa lewicowa.

Jak zaznaczyliśmy na początku, pojęcie radykalizmu może z różnych powodów ulec „zanieczyszczeniu”, jednak brak tej klarowności skłania do uwzględniania owych heterogenicznych kontekstów jako, bądź co bądź, istotnych. Nauki społeczne zrobiły w tym zakresie bardzo wiele, wskazując na rozliczne zależności łączące zjawisko radykalizmu ze strukturą społeczną i reprezentacją klas, z okolicznościami politycznymi, z kulturą (narodowością), wyznaniem, rasą, a nawet płcią. Kwestii tych nie można całkowicie pominąć, o czym świadczy choćby zadziwiająca i głęboka interpretacja Helmutha Plessnera. Zwróćmy tu uwagę jedynie na przykładowe pozycje w języku angielskim, mając pełną i przytłaczającą świadomość, że literatura przedmiotu w innych językach może być równie bogata. Przynajmniej od początku lat 60-tych trwa szersza dyskusja wokół tego, czy radykalizm jest cechą grup wykluczonych, dyskryminowanych i specyficznie marginalnych, czy dotyczy on raczej klasy średniej. Są to bardziej rozważania na temat uwarunkowań zjawiska radykalizmu niż analizowanie samego pojęcia, niemniej skłaniają do stawiania istotnych pytań. Christopher Lasch w pracy z 1967 roku *The New Radicalism in America 1889-1963* utrzymuje, że radykalizm jest dziełem intelektualistów zrewoltowanych wobec klasy średniej, która ich zrodziła (Lasch 1967). Podobnie Frank Parkin w swojej analizie brytyjskiego ruchu antynuklearnego *Middle Class Radicalism* (Parkin 1968) i Robert Johnston w *The Radical Middle Class* (Johnston 2003) odwołują się do tego ogniska radykalizmu, usytuowanego w klasie średniej. Wśród publikacji uwypuklających

strukturę okoliczności politycznych, w tym również kulturowych uwarunkowań radykalizmu, zasługuje na uwagę książka Colina J. Becka wydana w 2015 *Radicals, Revolutionaries, and Terrorists*, w której autor nie tylko opisuje rozliczne związki łączące tytułowe pojęcia, sposoby organizacji ruchów radykalnych i dynamikę ich rozwoju, ale przedstawia również ciekawe przemyślenia na temat samego pojęcia radykalizmu (Beck 2015). Wśród pozycji eksponujących związki łączące radykalizm z religią, obok wyżej wspomnianej książki Lichtera i Rothmana, można przytoczyć monografię *Faith-based Radicalism: Christianity, Islam, and Judaism Between Constructive Activism and Destructive Fanaticism* (2007). Zagadnienie związków łączących rasę z radykalizmem podejmuje m.in. Abram Lincoln Harris w *Race, Radicalism, and Reform* (Harris 1988). Znamienna jest ambiwalencja w sposobie przedstawiania płci radykalizmu, który, o ile jest utożsamiany z przemocą, stanowi jeden z centralnych tematów krytyki feministycznej. Natomiast radykalizm pojmowany bardziej subtelnie urasta do zasadniczej i charakterystycznej cechy tej krytyki, stąd np. określenie „radykalny feminizm”. We wszystkich tych ujęciach radykalizm osadzony jest w różnych społecznych kontekstach, które multiplikują jego znaczenie.

Na koniec tego krótkiego przeglądu literatury, odwołującej się do społeczno-politycznych narracji radykalizmu, pragniemy odnieść się do teorii ruchów społecznych, które nieustannie towarzyszyły refleksji na ten temat. Ich znaczenie, bogactwo i użyteczność ograniczamy do wymienienia najważniejszych przedstawicieli trzech głównych nurtów, wyznaczających zasadnicze kierunki w interpretacji radykalizmu. Pierwszy z nich, który wyłonił się na przełomie XIX i XX wieku i trwał do lat sześćdziesiątych, wiązał pojęcie radykalizmu z dysfunkcjami społeczeństwa masowego, z irracjonalną przemocą tłumów oraz nieobliczalnością zmarginalizowanych grup. Na uwagę zasługuje tu rozległy wachlarz prac od *Psychologii tłumów* (1895) Gustawa Le Bona, poprzez książki teoretyków zachowań kolektywnych, takie jak *The True Believer* Erica Hoffer'a (1951), *The Politics of Mass Society* Williama Kornhausera (1959) i *Theory of Collective Behavior* (1962) Neila Smelsera, aż po teksty

teoretyków tzw. relatywnej depriwacji, jak np. *Why Man Rebel* (1962) Teda Gurra.

W latach 70. zeszłego wieku wyłoniła się alternatywna koncepcja ruchów społecznych, która w radykalizmie dostrzegała nie psychologiczne dysfunkcje, ale wynik racjonalnych działań, związanych z fundamentalnymi zmianami społeczno-kulturowymi i gospodarczymi. Radykalizm interpretowano tu jako przejaw racjonalnej mobilizacji zasobów społecznych, czyli jako uzasadnioną i zorganizowaną reakcję na obiektywne dysfunkcje struktur społecznych. Duże znaczenie w uformowaniu się tego paradygmatu odegrali Mayer Zald i John McCarthy, autorzy głośnego artykułu *Resource Mobilization and Social Movements: A Partial Theory* (1977). Charles Tilly w książce *From Mobilization to Revolution* (1978) przyczynił się do rozwoju teorii okoliczności politycznych, która uwypuklała znaczenie kontekstu niepokojów społecznych, w tym również środowiska dla radykalizmu.

Wreszcie, w latach 80 i 90-tych ukształtował się kulturowy paradygmat studiów nad ruchami społecznymi, które otworzyły również nowe perspektywy w myśleniu o radykalizmie. Strategiczne znaczenie języka i struktur semantycznych wyeksponowali przedstawiciele teorii ramifikacji, tacy jak William Gamson czy David Snow, współautor szeroko dyskutowanej publikacji *Frame Alignment Processes, Micromobilization and Movement Participation* (1986). Europejscy badacze ukuli pojęcie nowych ruchów społecznych, eksponując w dyskusji o radykalizmie kwestie walki o tożsamość. Duże znaczenie odegrali tu Alain Touraine, Alberto Melucci czy Manuel Castells – autor *Siły Tożsamości* (1997). W teoriach kulturowych, których ilustracją może być praca Jaspera, Goodwina i Polletty *The Passionate Politics* (2001), zwrócono się w stronę subiektywnych potrzeb, dylematów moralnych, a zwłaszcza emocji działaczy ruchów społecznych, ukazując tym samym niezliczone imponderabilia radykalizmu. Tylko dzięki takiemu bogactwu ujęć mogła powstać książka Craiga Calhouna *The Roots of Radicalism*, która w radykalizmie upatruje ważnej i potrzebnej siły intelektualnej i społecznej, działającej przynajmniej od początku XIX wieku. Mogły pojawić się niezliczone artykuły,

które wykorzystują różne teorie ruchów społecznych do interpretacji zjawiska radykalizmu i jemu pokrewnych (Calhoun 2012).

Wymienione tu dzieła, ważne książki i wyróżniające się artykuły, powinny stanowić konieczną referencję do wszelkich badań nad radykalizmem, które dziś nierzadko odwołują się co najwyżej do intuicyjnego i konwencjonalnego sposobu myślenia o radykalizmie jako wzmaganiu się skrajności. W przywołanych tu rozlicznych publikacjach cały czas powraca problem definicji tego niejasnego i bogatego w konteksty pojęcia – jest to zmaganie, które rzadko przynosi satysfakcjonujący rezultat. Być może najlepszym świadectwem zamieszania jakie powstaje wokół definicji radykalizmu jest fakt, że może on dziś opisywać zarówno przerażające działania islamskich ekstremistów, jak i pokojowe protesty radykalnej lewicy. Trudno nie dostrzec, że ruchy społeczne, które kryją się za tymi działaniami różnią się niemal w każdym calu. To, co je istotnie łączy, to nie jest przesada i uciekanie się do przemocy, ale szczególnie nastrój i predylekcje radykalnego podmiotu, które w miarę postępującej nowoczesności widać coraz wyraźniej (Rakusa-Suszczewski 2016).

Bibliografia

- Adorno T.W., Frenkel-Brunswik E., Levinson D.J., Sanford R.N. (2010), *Osobowość autorytarna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Alinsky S.D. (1946), *Reveille for Radicals*, Chicago University Press, Chicago
- Beck J.C. (2015), *Radicals, Revolutionaries, and Terrorists*, John Wiley & Sons, Cambridge
- Bentham J. (1843), *Radicalism Not Dangerous*, w: *Works of Jeremy Bentham*, (ed.) Browning J., Vol. 3, W. Tait, Edinburgh; Simpkin Marshall, London
- Bittner E. (1963), *Radicalism and the organization of radical movements*, "American Sociological Review" Vol. 28, No 6

- Bittner E. (1968), *Radicalism* w: *International Encyclopedia of the Social Sciences*, (ed.) Stills D.E., Macmillan, New York <http://www.encyclopedia.com/topic/Radicalism.aspx> [22.02.2017]
- Calhoun C. (2012), *The Roots of radicalism; Tradition, the Public Sphere and Early Nineteenth Century Social Movements*, The University of Chicago Press, Chicago
- Castells M. (2009), *Siła Tożsamości*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Detwiler B. (1990), *Nietzsche and the Politics of Aristocratic Radicalism*, The University of Chicago Press, Chicago
- Diamond S. (1936), *A study of the Influence of political Radicalism on Personality Development*, Archives of Psychology Ph.D., Columbia University, New York
- Faith-based Radicalism: Christianity, Islam, and Judaism Between Constructive Activism and Destructive Fanaticism* (2007), (eds.) Timmerman Ch., Hutsebaut D., Mels S., Nonneman W., Peter Lang, Bruksela
- Goodwin J., Jasper J., Polletta F. (2001), *Passionate Politics: Emotions and Social Movements*, University of Chicago Press, Chicago
- Gurr T.R. (1970), *Why Men Rebel*, Princeton University Press, Princeton
- Halévy É. (1995), *La formation du radicalisme philosophique, L'évolution de la doctrine utilitaire de 1789 à 1815*, Vol. 3, PUF, Paris
- Harris L.A. (1988), *Race, Radicalism, and Reform: Selected Papers of Abram L. Harris*, Transaction Publishers, New Brunswick
- Heller A. (1984), *A Radical Philosophy*, Basil Blackwell, Oxford
- Hoffer E. (2002), *The True Believer: Thoughts on the Nature of Mass Movements*, Harper Perennial Modern Classics, New York
- Johnstone D.R. (2003), *The Radical Middle Class: Populist Democracy and the Question of Capitalism in Progressive Era Portland, Oregon*, Princeton University Press, Princeton
- Kallen H.M. (1934), *Radicalism*, w: *Encyclopedia of the Social Sciences*, Vol. 1, The Macmillian Company, New York

- Keucheyan R. (b.r.), *Qu'est-ce qu'une pensée radical? Aspects du radicalism épistémique*, "Journal du MAUSS" [online], <http://www.journaldumauss.net/?Qu-est-ce-qu-une-pensee-radical> [22.02.2017]
- Kornhauser W. (1959), *The Politics of Mass Society*, The Free Press, New York
- Lasch Ch. (1969), *The New Radicalism in America 1889-1963: The Intellectual As a Social Type*, Uniwersytet Michigan, Vintage
- Le Bon G. (1994), *Psychologia tłumy*, PWN, Warszawa
- Lipset S. (1963), *The Sources of the Radical Right*, w: *The radical right, The new American right expanded and updated*, Doubleday & Company Inc., Garden City–New York
- Marcuse H. (1998), *Eros i Cywilizacja*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa
- Marks K. (1976), *Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa*, t. 1, wyd. III, MED, Warszawa
- McCarthy J.D., Zald M.N. (1979), *Resource mobilization and Social Movement*, "American Journal of Sociology" No. 82
- McCormack H.Th. (1950), *The Motivation of Radicals*, "American Journal of Sociology" No. 56
- McLaughlin, P. (2012), *Radicalism; A Philosophical Study*, Palgrave Macmillan, New York
- Methvin E.H. (1973), *The rise of radicalism: the social psychology of messianic extremism*, Arlington House Productions, Arlington
- Parkin F. (1968), *Middle Class Radicalism: The Social Bases of the British Campaign for Nuclear Disarmament*, Manchester University Press, Manchester
- Plessner H. (2008), *Granice wspólnoty. Krytyka radykalizmu społecznego*, Oficyna Naukowa, Warszawa
- Radicalism in the contemporary age* (1997), (eds.) Bialer S., Sluzar S., Westview Press, Boulder
- Rakusa-Suszczewski M. (2013), *Radykalizm, podmiotowość i sfera publiczna w refleksji Helmutha Plessnera*, „Folia Sociologica” nr 47

- Rakusa-Suszczewski M. (2016), *Cień radykalizmu. Pojęcie radykalizmu w świetle teorii ruchów społecznych*, ASPRA, Warszawa
- Reed E.F. (1922), *Treatment of social radicalism: its psychological and social aspects*, University of Wisconsin, Madison
- Reed E.F. (1923), *Psychic mechanisms and social radicalism*, "The Journal of Social Forces" Vol. 2 (1)
- Root W.Th. (1925), *The Psychology of Radicalism*, "The Journal of Abnormal Psychology and Social Psychology" Vol. 19, No. 4
- Rothman S., Lichter S.R. (1996), *Roots of Radicalism: Jews, Christians, and the Left*, Transaction Publishers, New Brunswick
- Shea J.E. (1906), *Radicalism and Reform*, w: *Proceedings of the American Political Science Association*, Vol. 3
- Smelser Neil (1906), *Theory of Collective Behavior*, The Free Press, New York
- Snow D.A., Burke R.E. Jr., Worden S.K., Benford R.D. (1986), *Frame Alignment Processes, Micromobilization and Movement Participation*, "American Sociological Review" No. 51(4)
- Tilly Ch. (1978), *From mobilization to Revolution*, House New, York
- Tormey S. (2008), *Radicalism*, w: *International Encyclopedia of the Social Sciences*, (ed.) Darity Jr. W.A., ed. 2, Vol. 7, Macmillan Reference, Farmington Hills
- What is Radical Politics Today* (2009), (ed.) Pugh J., Palgrave Macmillan, New York
- Wolfe A.B. (1921), *The motivation of radicalism*, "Psychological Review" Vol. XXVIII, No. 4

GLOBALNA FALA PROTESTU I REWOLUCJI: PRZYCZYNY, CELE, DYFUZJA

Jarosław Chodak*

Abstrakt

Globalną falę protestów i rewolucji, której punktem kulminacyjnym był rok 2011, można uznać za zjawisko o wielorakich konsekwencjach geopolitycznych, społecznych i kulturowych. Celem artykułu jest analiza głównych przyczyn mobilizacji, celów protestujących oraz mechanizmów globalnego rozprzestrzeniania się podobnych repertuarów kontestacji, ram interpretacyjnych, symboli, i sloganów. Refleksja zawarta w artykule obejmuje elementy analizy porównawczej, której celem jest uchwycenie głównych mechanizmów przyczynowych. W procesie wyjaśniającym odwołuję się do koncepcji dyfuzji, kultury światowej oraz analizy ramowej. Efektem są generalizacje historyczne na temat głównych mechanizmów dynamiki współczesnej mobilizacji globalnej.

Słowa kluczowe: *protest, rewolucja, dyfuzja, mobilizacja*

THE GLOBAL WAVE OF PROTEST AND REVOLUTION: CAUSES, GOALS, DIFFUSION

Abstract

Global wave of protests and revolutions, which climaxed in 2011, can be considered as the phenomenon of multiple geopolitical, social and cultural consequences. The purpose of the article is to analyze the main causes of the mobilization, goals of the protesters and mechanisms of the global spread of similar repertoires of contestation, interpretative frames, symbols and slogans. Reflection presented in the paper includes elements of the comparative analysis, the aim of which is to capture the major causal mechanisms. I referred to the concept of the diffusion, the world culture and frame analysis. Historical generalizations about the main mechanisms of the dynamics of contemporary global mobilization is the result.

Key words: *protest, revolution, diffusion, mobilization*

* Dr Jarosław Chodak, Instytut Socjologii, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie,
e-mail: jchodak@poczta.umcs.lublin.pl

Wprowadzenie

Od roku 2008 w skali globalnej obserwowana jest bezprecedensowa aktywność ruchów protestu, często przekształcających się w ruchy rewolucyjne. Widoczne są one praktycznie na wszystkich kontynentach, a niekiedy przybierają fal postać regionalnych. Najbardziej rozpoznawalną jest fala protestów i rewolucji na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej w latach 2010-2011. Drugim regionalnym skupieniem, aczkolwiek mniej widocznym w globalnym dyskursie medialnym, były protesty antyrządowe w Europie Południowo-Wschodniej (Grecja, Słowenia, Turcja, Bułgaria, Rumunia, Chorwacja, Bośnia i Hercegowina)¹. Ruchy protestu w mniejszym stopniu skupione czasowo lub przestrzennie, występowały m.in. w Islandii, Portugalii, Hiszpanii, Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Belgii, Francji, Irlandii i Niemczech (Flesher Fominaya 2014: 183).

Podobne wydarzenia miały miejsce także w państwach post-sowieckich (Mołdawia, Rosja, Ukraina, Armenia), Azji Południowo-Wschodniej i Antypodach (Australia, Tajlandia, Tajwan, Hongkong), Ameryce Łacińskiej (Brazylia; Chile, Meksyk, Wenezuela).

Protesty i rewolucje występowały w różnych formach ustrojowych, zarówno autorytarnych lub półautorytarnych (Hongkong, Tajwan, Egipt, Tunezja, Bahrajn), nowych demokracjach postkomunistycznych (Bułgaria, Bośnia i Hercegowina, Słowenia) ale także demokracjach zachodnich (USA, Hiszpania, Portugalia, Wielka Brytania) (Krastev 2014: 7).

Cechą charakterystyczną były masowe zgromadzenia setek tysięcy ludzi na głównych placach lub ulicach dużych miast. W niektórych przypadkach demonstrowano nie tylko w stolicy, ale także w innych regionach kraju. Szacuje się, że w hiszpańskich protestach w 2011 r. wzięło udział około 2 milionów obywateli. Brazylijskie protesty w 2013 r. wiązały się z mobilizacją ponad trzech milionów osób (Krastev 2014: 6). Również rewolucja Euromajdanu

¹ Protesty w Grecji były widoczne już pod koniec poprzedniej dekady. Natomiast apogeum ruchów protestu na Bałkanach przypada na lata 2012-2013.

(2013-2014), kojarzona z Placem Niepodległości w Kijowie, objęła wiele innych miast Ukrainy, angażując setki tysięcy uczestników.

Po powstaniu ruchu *Occupy Wall Street* (kojarzonego z okupacją Zuccotti Park w Nowym Yorku), w Stanach Zjednoczonych odnotowano także ponad 460 „Occupy” w innych miastach. Amerykański ruch okupacyjny szybko znalazł naśladowców w innych krajach. Światowe wydarzenie, jakim był Globalny Dzień Działania (*Global Day of Action*) w październiku w 2011 roku zmobilizowało aktywistów w około 1000 miastach w 80 krajach (Flesher Fominaya 2014: 183).

Pomimo nielicznych prób synchronizacji działań protestacyjnych w skali globalnej, omawiana fala protestów i rewolucji różni się od aktywnego szczególnie w pierwszej dekadzie lat 2000. ruchu antyglobalistycznego. Wprawdzie obecnie można zaobserwować ruchy protestu i rewolucje generowane przez ponadnarodowe procesy dyfuzji. Żaden z nich nie jest jednak kierowany przez międzynarodowe podmioty organizacyjne. Seria masowych protestów i rewolucji, występujących po 2008 r. w wielu różnych miejscach na całym świecie, jest więc raczej „globalnym cyklem protestu” (Gerbaudo 2013), „globalną falą protestów” (Macpherson, Smith 2013: 367) czy „globalną falą protestu” (Flesher Fominaya 2014: 183), „falą rewolt ulicznych” (Tisdall 2014), a nie ruchem „globalnym” czy „ponadnarodowym” (Flesher Fominaya 2014: 183).

Dotychczasowe badania obecnej fali protestu i rewolucji koncentrowały się głównie na wybranych ruchach lub ich regionalnych skupieniach. Szczególnym przedmiotem zainteresowania cieszyła się Arabska Wiosna, ze względu na skalę zjawiska i konsekwencje geopolityczne. Równie dużo uwagi poświęcono ruchowi *Occupy Wall Street*, nie tylko z powodu jego znaczenia dla procesów globalnych, ale również, używając terminologii spopularyzowanej przez Immanuela Wallersteina, lokalizacji w centrum systemu świata. Wrzący od protestów „kocioł bałkański” nie spotkał się z tak dużym zainteresowaniem (może poza bliskim przypadkiem tureckiego ruchu Taksim), podobnie jak istotny dla procesów geopolitycznych ruch rewolucyjny Euromajdanu na Ukrainie.

W niniejszym artykule podejmuję próbę analizy przyczyn i mechanizmów rozprzestrzeniania się globalnej fali protestu. Dlaczego protesty i rewolucje wystąpiły w różnych krajach w podobnym czasie? Jakie warunki strukturalne i czynniki przyspieszające były kluczowe dla masowej mobilizacji? Które ruchy protestu były wywołane podobnymi przyczynami, a które były pochodną dyfuzji wzorców działania zbiorowego? Jakie elementy były przedmiotem adaptacji w kolejnych ruchach protestu i rewolucjach?

Przyczyny i cele protestów

Czynnikiem kontekstowym, który w sposób mniej lub bardziej bezpośredni przyczynił się do powstawania ognisk protestu i rewolucji w różnych krajach, był globalny kryzys gospodarczy, który wybuchł w roku 2008. Miał on różne oblicza i różne skutki w poszczególnych regionach świata. Jeden z jego wymiarów związany był z sektorem finansowym. Był on bardziej rozpoznawany i odczuwany w świecie Zachodu, gdzie podważył dotychczasowe fundamenty dobrobytu. Z kolei kryzys żywnościowy wpłynął w znaczącym stopniu na poziom życia mieszkańców państw arabskich, gdzie doświadczano rosnących i zmiennych cen żywności. Oba wymiary kryzysu zmniejszyły bezpieczeństwo finansowe i żywnościowe. Prowadziły do pogłębiających się nierówności społecznych i destabilizacji politycznej w wielu krajach. Wzrost cen żywności i inne skutki gospodarcze kryzysu globalnego mogły pogorszyć warunki życia wielu ludzi i zwiększyć skłonność do protestu. Jednak żądania, dynamika i natura protestów w poszczególnych krajach związane były także z innymi długoterminowymi problemami o charakterze strukturalnym i politycznym (Castells 2013: 211; Flesher Fominaya 2014: 185; Glasius, Pleyers 2013: 552; Sbicca, Perdue 2014: 309).

W niektórych przypadkach masowa mobilizacja była bezpośrednią odpowiedzią na konsekwencje kryzysu gospodarczego (jak rewolucja w Islandii czy protesty w Irlandii i Portugalii), w innych zaś była reakcją na narzucane przez rządy antykryzysowe polityki oszczędnościowe (Grecja, Hiszpania). Jednak

kryzys gospodarczy sam w sobie nie generował masowych protestów. Niektóre kraje dotknięte kryzysem uniknęły poważniejszych niepokojów społecznych. Poza tym napięcia społeczne wiązały się nie tylko z pogorszeniem sytuacji gospodarczej. Występowały też w państwach, które doświadczyły długotrwałego wzrostu gospodarczego i wyższego poziomu dobrobytu (Della Porta 2012: 274; Flesher Fominaya 2014: 185).

Ilustracją wyżej zasygnalizowanego zjawiska są przypadki Turcji i Brazylii. Państwa te osiągnęły trwały wzrost gospodarczy i zatrudnienie, co sprawiło, że były postrzegane jako przypadki "szczęśliwej liberalizacji" (Tuğal 2013: 162). Jednak w obu doszło do masowych protestów w 2013 r. W Turcji obywatele sprzeciwili się rządowym projektom rozwoju obszarów miejskich. W Brazylii byli krytyczni m.in. wobec podjętych przez rząd projektów imprez sportowych, jak mistrzostwa świata w piłce nożnej czy olimpiada (Göle 2013). W odniesieniu do Turcji i Brazylii można wysunąć hipotezę, że wzrost gospodarczy i podniesienie poziomu dobrobytu znacznych segmentów społeczeństwa w ostatniej dekadzie zmieniły oczekiwania społeczne wobec polityków. Obywatele zaczęli domagać się wyższej jakości usług publicznych, poszerzenia granic demokracji uczestniczącej, wpływu na dystrybucję bogactwa kraju, czy generalnie rozwiązywania problemów obywateli. Podkreślane było też żądanie bycia wysłuchanym i odrzucenie protekcjonalnego traktowania przez rząd (Gokay, Shain 2013).

Nawet w przypadku protestów kojarzonych ze skutkami kryzysu gospodarczego, wysokim bezrobociem młodzieży i (w niektórych krajach) wdrażanymi przez rządy politykami oszczędnościowymi (Grecja, Hiszpania, Portugalia) zestaw przyczyn był bardziej złożony. Na przykład Ruch 15M w Hiszpanii, który zapoczątkował aktywność ruchów okupacyjnych w Europie, nie był jedynie prostą reakcją na polityki oszczędnościowe rządu hiszpańskiego. Bezpośrednią inspiracją dla masowej mobilizacji młodych Hiszpanów była okupacja Placu Tahrir w Egipcie, co m.in. wyrażano w haśle „Kair w każdej dzielnicy”. Poza tym członkowie ruchu podkreślali rozczarowanie nie tylko

praktykami politycznymi w dobie kryzysu, ale sposobem funkcjonowania systemu politycznego: „to nie jest kryzys, to system” (Kaldor, Selchow 2012).

Krytyka systemu, przede wszystkim sposobu jego funkcjonowania, pojawia się w wielu protestach globalnych. Jak zauważa Manuel Castells, ruchy nie odrzucają idei demokracji przedstawicielskiej. Przedmiotem krytyki są praktyki polityczne w obrębie tego ustroju, których prawomocność jest kwestionowana. Podważana jest także legitymacja klasy politycznej oraz krytykowana jej służalczość wobec elit finansowych. Większość ruchów domaga się reformy instytucji władzy, poszerzenia kanałów uczestnictwa politycznego i ograniczenia wpływu lobbystów na system polityczny (Castells 2013: 225-226).

Ruchy nowej fali protestu rzeczywiście często stawiały zarzuty obniżenia jakości demokracji przedstawicielskiej, które były zresztą wcześniej podnoszone przez ruch antyglobalistyczny w pierwszej dekadzie lat 2000. Krytykowano korupcję klasy politycznej, którą wskazywano jako jedną z głównych przyczyn braku odpowiedniej reakcji polityków na kryzys gospodarczy i niezdolność zarządzania nim. Demokracja przedstawicielska była też krytykowana z powodu niezdolności przeciwstawienia się (ochrony obywateli) organizacjom międzynarodowym, takim jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Unia Europejska. Pakty dla stabilności strefy euro uznawane były za antykonstytucyjne formy szantażu, pozbawiające obywateli suwerenności (Della Porta 2012, s. 275).

Oczywiście należy pamiętać o kluczowych różnicach pomiędzy „zliberalizowanymi autokracjami” (Cavatorta 2010) strefy Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, gdzie doszło do protestów i rewolucji w roku 2011, a państwami należącymi do Unii Europejskiej. W tych pierwszych demokracja była wprawdzie naśladowana (adaptowano instytucje demokratyczne), ale z ograniczonymi prawami politycznymi i bez realnej szansy na zmianę władzy w wyborach powszechnych (Glasius, Pleyers 2013: 556). Dlatego znaczna część uczestników ruchów protestu i rewolucyjnych w dobie Arabskiej Wiosny opowiadała się za

uczestniczącą i deliberatywą wizją demokracji. Postulowano „prawdziwą” demokrację bezpośrednią, jako antidotum na korupcję i „kapitalizm koleśiów” (*crony capitalism*) (Della Porta 2014: 130).

Pomimo, że demokracja na Zachodzie pozwala na wymianę rządzących, to właśnie ta zmienność władzy była przedmiotem krytyki protestujących. Wybory postrzegano jako część rutyny demokratycznej, która nie jest wyborem pomiędzy realnymi alternatywami. Hiszpański ruch M15 wyraźnie potępił „demokrację bez wyboru”. Również aktywiści Occupy w Stanach Zjednoczonych krytykowali podobną sytuację, wskazując na brak alternatyw w dwupartyjnym systemie politycznym (Glasius, Pleyers 2013: 556).

Obywatele, rozczarowani instytucjami demokracji przedstawicielskiej, zaangażowali się w długotrwałe akcje protestu wobec działań władz. Tym samym wdrażali ideę kontrdemokracji, rozumianej jako forma demokracji, w której obywatele, angażując się w różne formy kontroli rządzących, korygują wady instytucji demokratycznych. „Kontrdemokracja przywraca [...] do życia postać obywatela kontrolującego” (Rosanvallon 2011: 4).

Ruchy *Occupy Wall Street* dokonał spektakularnego i bardzo skutecznego ataku na elity polityczne i ekonomiczne, definiując je jako „jeden procent” odpowiedzialnych za pogarszające się życie „99%” obywateli (Foran 2014: 19). 1% odnoszono do elity w Stanach Zjednoczonych. Przy okazji zwracano uwagę, że w amerykańskiej demokracji przedstawicielskiej „dwie partie opowiadają się za dużymi korporacjami” (Glasius, Pleyers 2013: 558). Slogan „Jesteśmy 99%” (*We are the 99%*) okazał się wpływowy także poza Stanami Zjednoczonymi. Również w innych państwach protestujący poddali krytyce związki elit politycznych z wielkim biznesem, często o charakterze korupcyjnym. Aktywiści hiszpańskiego ruchu Oburzonych twierdzili, że wyłonieni w wyborach reprezentanci „bronią interesów kapitału bardziej niż głosujących na nich obywateli” (Glasius, Pleyers 2013: 558).

W Turcji, pomimo wzrostu gospodarczego, elity polityczne były przedmiotem krytyki. Wielu młodych, wykształconych obywateli uważało, że „bogactwo idzie do skorumpowanej elity” (Mason 2013). W Bułgarii w 2013 r. miały

miejsce protesty przeciwko elitom politycznym i fasadowej demokracji. Protestujący krytykowali nie tyle ubóstwo, ale korupcję, pozorną demokrację i elity zorientowane na przechwytywanie znacznej części krajowego bogactwa (Mason 2013). W różnych państwach przedmiotem krytyki były więc niekontrolowane przez obywateli, skorumpowane elity polityczne.

Przedmiotem uwagi protestujących były też elementy polityki, które ułatwiają komercjalizację przestrzeni publicznej. Niektóre ruchy protestu były bezpośrednią reakcją na rozwiązania w zakresie infrastruktury miejskiej i usług publicznych w miastach, narzucone przez państwo i prywatnych inwestorów. Rosnące ceny mieszkań i prywatyzacja ogólnodostępnej przestrzeni miejskiej stanowią wspólną płaszczyznę protestów w tak różnych miejscach jak USA, Egipt, Hiszpania, Turcja, Brazylia, Izrael i Grecja. Postulaty dostępu obywateli do przestrzeni publicznej, realizowane poprzez zajmowanie placów i ulic, było więc reakcją na próby jej komercjalizacji (Gerbaudo 2012: 11; Tuğal 2013: 158).

Protesty w Słowenii w grudniu 2012 roku wybuchły po tym, gdy burmistrz Mariboru podjął decyzję o montażu sieci fotoradarów w tym mieście. Zyski z inwestycji, finansowanej głównie z funduszy publicznych, miała czerpać głównie firma prywatna. Masowe demonstracje w Turcji w 2013 rozpoczęły się w związku z planami budowy centrum handlowego na terenie parku Gezi w Stambule. W tym samym roku, z powodu decyzji rządu o podwyżkach cen biletów komunikacji publicznej, doszło do masowych protestów w największych miastach Brazylii (m.in. Belo Horizonte, Rio de Janeiro i São Paulo). Nawet w Niemczech miały miejsce protesty przeciwko projektom infrastrukturalnym w Stuttgarcie, Frankfurt nad Menem i Berlinie. Protestujący (nazywający siebie *Wutbürger* – obywatel zły), sprzeciwili się brakowi przejrzystości w procesie planowania i nieobecności współdecydowania obywatelskiego (Kaldor, Selchow 2012; Kaldor, Selchow 2013: 80).

Zarzut niedostatecznej partycypacji obywateli w demokratycznych procesach decyzyjnych jest elementem, który powtarza się w przypadku wielu protestów. Arbitralne działania państwa w odniesieniu do przestrzeni publicznej,

w tym próby jej komercjalizacji, są interpretowane jako przejaw ograniczeń praw obywatelskich. Prowadzi to do upolitycznienia społeczeństwa obywatelskiego i angażowania w politykę nowych środowisk społecznych. Jest to jedną z przyczyn wyłaniających się fal protestu (Flesher Fominaya 2014: 192; Turner 2013: 80).

Mechanizmy dyfuzji

Globalna fala protestu charakteryzuje się szybką dyfuzją wzorów działań zbiorowych, sposobów mobilizacji, innowacyjnych form kontestacji, nowych ramach znaczeniowych (*frames of meaning*), dyskursów, itp. Uczestnicy działań zbiorowych, odwołujący się do uniwersalnych wartości (godność, sprawiedliwość, wolność, demokracja), inspirują i skłaniają do podejmowania podobnych przedsięwzięć w innych przestrzeniach, zorientowanych na te same lub podobne cele. Powstanie i sukces ruchu protestu w jednym miejscu (państwie), niezależnie od różnic społeczno-kulturowych, może stać się inspiracją dla podobnych działań w innym kontekście społeczno-politycznym, gdyż rodzi nadzieję na zmianę. W ten sposób tendencje rewolucyjne ogarniają kolejne kraje i miasta (Castells 2013: 215; Flesher Fominaya 2014: 183-185).

Rozwijana przez badaczy ruchów społecznych koncepcja dyfuzji bazuje na założeniu, że uczestnicy protestów nie zawsze kreują na nowo swoje strategie. Często odnajdują inspirację w ideach i taktykach stosowanych przez innych aktywistów. Najczęściej adaptują je w procesie międzynarodowej dyfuzji (McAdam, Rucht 1993: 58).

Dyfuzja obejmuje dwa elementy: (1) ruchy inicjujące (*early-risers*) które uruchamiają falę protestu i pomagają kreować; (2) ruchy wtórne (*spin-offs*). W trakcie okresów mobilizacji, aktywiści z innych kontekstów asymilują (3) elementy z istniejących ruchów, jak dobra materialne, informacje, umiejętności, itp. oraz (4) kanał dyfuzji, składający się z osób, organizacji lub mediów, który łączy nadającego (*transmitter*) i adaptującego (McAdam 1995; McAdam, Rucht 1993: 59; Petrova 2010: 149).

Ponadnarodowa (*cross-national*) dyfuzja może wystąpić również wtedy, gdy brak jest bezpośrednich kontaktów pomiędzy ruchami protestu. Ich substytutem są niebezpośrednie kanały informacji, wykorzystywane przez adoptujących, którzy definiują swoją sytuację podobnie do nadających (transmitujących) (Robertson 2013; Strang, Meyer 1993). W związku z powyższym, model dyfuzji uwzględnia dwa wymiary: (1) bezpośrednie więzi wyrażają relacyjny (*relational*) model dyfuzji, w którym występuje bezpośredni, międzyosobisty kontakt pomiędzy nadającymi (*transmitters*) i adoptującymi (*adapters*), oraz (2) pośrednie, nierelacyjne kanały informacji, takie jak środki masowego przekazu. Więzy pośrednie i obserwacja za pośrednictwem mediów mogą stać się źródłem przekazu (McAdam, Rucht 1993: 59).

Również obecna fala protestu może być charakteryzowana zarówno poprzez (1) pośrednie procesy dyfuzyjne (za pośrednictwem mediów masowych i Internetu, zwłaszcza mediów społecznościowych), oraz (2) bezpośrednie interakcje twarzą w twarz aktywistów z różnych krajów. Obie formy – bezpośrednie kontakty twarzą w twarz i zapośredniczone – przyczyniły się do przezwyciężenia mostu protestu pomiędzy różnymi częściami świata i rodzaju zmiany skali w górę (*upward scale shift*) (Della Porta 2012: 274; Flesher Fominaya 2014: 184).

Dobrze znany jest przypadek kontaktów egipskiego Ruchu 6 Kwietnia z byłymi członkami serbskiej organizacji rewolucyjnej Otpor. Jeden z Egipcjan brał udział w szkoleniu w Belgradzie na temat walki bez przemocy. Zdobyta wiedza i późniejsze kontakty przy pomocy poczty elektronicznej miały wpływ na taktyki rewolucji egipskiej w 2011 r. Sieć połączeń pomiędzy aktywistami wykracza poza ten jeden węzeł. Nie jest też wyłącznie działalnością „przeciwko dyktaturze”. Po rewolucji egipskiej niektórzy członkowie Ruchu 6 kwietnia dzielili się doświadczeniami z brytyjskim ruchem anty-oszczędnościowym UK Uncut (Glasius, Pleyers 2013: 550).

Należy zaznaczyć, że pojęcia bezpośrednich i pośrednich kontaktów nabierają nowych znaczeń w dobie nowych technologii komunikacyjnych i informacyjnych (ICT). W Sao Paulo i Porto Alegre zorganizowano dla lokalnych

działaczy połączenie na żywo (dźwięk i obraz) z Gezi Park w Stambule na kilka dni przed rozpoczęciem fali brazylijskich protestów w czerwcu 2013 r. Uznaje się, że taka forma kontaktu z tureckimi aktywistami mogła być jednym z czynników wyzwalających masowe mobilizacje w Brazylii (Pleyers 2014).

Można wskazać liczne przykłady międzynarodowej dyfuzji ram i repertuaru działania z jednego kraju do następnego, która nie opierała się na bezpośrednich kontaktach. Masowe protesty w Islandii pomiędzy październikiem 2008 a styczniem 2009, znane jako Rondlowa Rewolucja, były pierwszą obywatelską reakcją na skutki międzynarodowego kryzysu finansowego, który wybuchł we wrześniu 2008 r. Doprowadziły one do upadku rządu i nowych wyborów parlamentarnych. Cechą charakterystyczną działań rewolucjonistów islandzkich było zajęcie jednego centralnego miejsca, placu Austurvöllur w centrum Reykjavíku i użycie go jako stałego miejsca dla aktywności i rozwoju ruchu. Podobna taktyka ponownie została zastosowana na Placu Tahrir w Egipcie (2011), następnie m.in. w Hiszpanii (2011) i USA (2011) (Júlíusson, Helgason 2013: 189).

Brak jest jednoznacznych dowodów, że kolejne ruchy czerpały wprost z doświadczeń rewolucji islandzkiej. Jeśli obrazy okupacji placu Austurvöllur stanowiły inspirację dla podobnych działań w innych krajach, to wpływ ten nie był tak eksponowany, jak np. związek pomiędzy hiszpańskimi Oburzonymi a rewolucją egipską. Ta ostatnia stworzyła jedno z najbardziej wpływowych, „ikonicznych” obrazów globalnej fali protestu, jakim była długotrwała okupacja Placu Tahrir w Kairze. Wypełniony setkami tysięcy demonstrantów Tahrir służył jako centralny punkt rewolucji egipskiej. Obraz ten, powszechnie pokazywany w mediach międzynarodowych, zainspirował wiele późniejszych mobilizacji na Zachodzie. Działacze europejscy również podjęli praktyki okupacji placów publicznych, co umożliwiała bezpośredni kontakt z innymi obywatelami i przyciągało dużą liczbę wcześniej biernych osób². Było to widoczne m.in. w próbie podjętej przez studenckich aktywistów w Wielkiej Brytanii, aby

² Oprócz kontaktów twarzą w twarz, rosło też znacznie technologii informacyjnych i komunikacyjnych, szczególnie mediów społecznościowych (Gerbaudo 2012; Dhaliwal 2012: 253).

okupować Londyński Trafalgar Square przez 24 godziny i przekształcić go w „Tahrir Square”. Także fala protestów „Occupy” przyjęła podobny wizerunek i retorykę, zmieniając różne miejsca publiczne w „Tahrir Square” (Dhaliwal 2012, s. 253; Shihade, Fominaya, Cox 2012: 5).

Zainicjowany w dniu 15 maja 2011 roku ruch Oburzonych w Hiszpanii inspirował się metodami działania rewolucjonistów egipskich (Gerbaudo 2012: 45; Douzinas 2013: 135). Jednym z motywów mobilizacji Hiszpanów był kryzys gospodarczy i realizowana w związku z tym „polityka zaciskania pasa” oraz olbrzymie bezrobocie młodzieży. Podobnie jak w przypadku rewolucji egipskiej, hasło do demonstracji zostało ogłoszone na Facebooku przez grupę młodych działaczy o niewielkim doświadczeniu politycznym. Chcąc wyrazić swoje oburzenie, Hiszpanie okupowali Puerta del Sol w Madrycie, Plaça de Catalunya w Barcelonie i setki placów w pozostałej części kraju. Wzywano rząd do odmiennej polityki gospodarczej i społecznej oraz większej partycypacji obywatelskiej w ich formułowaniu i wdrażaniu (Gerbaudo 2012: 45; Della Porta 2012: 274).

Inną inspiracją dla Oburzonych były wcześniejsze względem hiszpańskich protesty w Portugalii. Następnie sposób okupacji Puerta del Sol w Madrycie był naśladowany przez Portugalczyków w trakcie demonstracji na Placu Rossio w Lizbonie. Nawet niektórzy uczestnicy określili siebie jako „Lisbońscy Oburzeni”. Charakterystyczna była więc wzajemność zapożyczeń w zakresie taktyk, metody, symboliki, itd. W obu krajach protestujący zostali ponownie pobudzeni przez amerykański ruch Occupy. Hiszpanie i Portugalczycy masowo wzięli udział we wspólnym dla wszystkich ruchów okupacyjnych światowym dniu protestu – tzw. „Globalnym dniu działania” 15 października 2011. Tego dnia zdarzenia protestacyjne zostały odnotowane w 951 miastach w 82 krajach (Della Porta 2012: 274-275; Sloam 2014: 168).

Także okupacja Placu Syntagma w Atenach, która rozpoczęła się 25 maja 2011 roku, była inspirowana zarówno przez rewolucję egipską, jak też protesty hiszpańskich Oburzonych. Grecki ruch okupacyjny był odpowiedzią na politykę oszczędności narzuconą przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy

(MFW) i Unię Europejską, a zaakceptowaną przez greckie elity polityczne, oskarżane o zadłużenie kraju w ciągu ostatnich dekad. Mobilizacja objęła nawet około 200 000 obywateli. Przebieg protestów był początkowo spokojny, z upływem czasu coraz częściej dochodziło do sporadycznej przemocy (starć protestujących z policją) (Douzinas 2013: 135; Della Porta 2012: 274).

Dyфуzja taktyk i metod działania pomiędzy obywatelami w krajach bardzo odmiennych w wielu aspektach (politycznym, kulturowym czy społeczno-ekonomicznych) skłania do refleksji nie tylko nad samym mechanizmem naśladownictwa. Rodzi pytania o głębsze podobieństwa, i efekty długoterminowych, wielowymiarowych procesów globalizacyjnych i użyteczność takich kategorii jak „kultura światowa”. Jeffrey Alexander zwraca uwagę, iż wpływ Arabskiej Wiosny, a szczególnie okupacji Placu Tahrir w trakcie rewolucji egipskiej, stanowi nietypowe, gdyż wywodzące się ze świata arabskiego, źródło inspiracji dla mobilizacji w Europie i później w Ameryce Północnej. Zdaniem J. Alexandra, Zachód przestał być wyłącznym orędownikiem demokracji i solidarności pomiędzy różnymi narodami. W związku z tym współczesne wstrząsy społeczne na Zachodzie i Wschodzie powinny być odczytane w tym samym „łuku narracji” (*narrative arc*) (Alexander 2013; Göle 2013).

Pomimo braku ponadnarodowych struktur organizacyjnych, przypominających ruch antyglobalistyczny, cechą charakterystyczną uczestników protestów i rewolucji globalnej fali po roku 2008 jest akcentowanie wzajemnych podobieństw. Protestujący w jednym państwie odnosili się do aktywistów w innym kraju, podkreślając związek metod i celów. Odwołując się do popularnej w badaniach ruchów społecznych analizy ramowej (zob. Snow, Benford 1988; Snow, Rochford Jr, Worden, Benford 1986) można przyjąć, że wspólne ramy główne (*master frames*) były wyrażane przez adekwatne slogany i symbole, jak „jesteśmy 99%”, „okupacja wszędzie” (*Occupy everywhere*) (Flesher Fominaya 2014: 183-184). Należy jednak zaznaczyć, że slogany nie są tożsame z narracjami czy ramami. Mogą jedynie częściowo pełnić tę funkcję. Poprzez

częste powtarzanie slogany mają upowszechniać określoną „prawdę” ruchu (Pickerill, Krinsky 2012: 281).

Hasło: „również możemy być Islandią”, pojawiające się na transparentach aktywistów w Hiszpanii, wyrażało związek z rewolucją islandzką. Podobnie, uczestnicy tzw. protestów octowych w Brazylii (2013-2014) akcentowali swoją relację z ruchem Gezi Park w Turcji przy pomocy hasła „Miłość się skończyła, Turcja jest tutaj”. Globalność celów walki ruchu akcentowali sami protestujący w Stambule, co wyrażał slogan: „wszędzie jest Taksim, opór wszędzie” (Tuğal 2013: 157). Podobny charakter miało powtarzane w trakcie wielu protestów o charakterze antyoszczędnościowym hasło „wszyscy jesteśmy teraz Grekami” (Flesher Fominaya 2014: 184; Kaldor, Selchow 2012).

Slogany wyrażały więc solidarność ponad granicami. Sugerowały, że podobne problemy występują w innych krajach, mają charakter równocześnie lokalny i ponadlokalny. W szerszym sensie można nawet mówić o multiskalnym charakterze niektórych ruchów protestu, gdyż, tak jak hiszpańscy Oburzeni, wyrażały one kwestie globalne, państwowe, regionalne i lokalne (Kaldor, Selchow 2012; Kaldor, Selchow 2013: 93).

Współczesne ruchy społeczne są wirusowe zgodnie z logiką sieci Internet. Wirusowe przepływy (*flows*) w mediach społecznościowych przyspieszają tworzenie się wirtualnych „tłumów” jednostek i ich fizycznych „wcieleń” na okupowanym placu (Juris 2012: 269). Wirusowo rozprzestrzeniają się nie tylko komunikaty czy slogany, ale w szczególności obrazy mobilizujące do działania (Castells 2013: 215). W różnych miejscach, często na różnych kontynentach, ludzie stosują podobne symbole. Niektóre z nich, jak flaga narodowa czy koszulka miejscowej drużyny piłkarskiej, wskazują na wartości lokalne (Mason 2013). Rezonans tego typu haseł i symboli wywołuje pytania dotyczące skali podobieństwa ruchów. Czy powielanie symbolu w różnych kontekstach świadczy jedynie o sile dyfuzji obrazów, symboli, sloganów i komunikatów czy również wskazuje, że ruchy mają podobne „ramy diagnostyczne”? (Glasius, Pleyers 2013: 548).

Można zauważyć, że związki pomiędzy ruchami protestu nie polegają jedynie na naśladownictwie tych samych sloganów czy tworzeniu haseł akcentujących związki z innymi krajami. Niemal we wszystkich protestach w krajach Zachodu pojawiają się dwie sprzężone ze sobą kwestie: nieefektywna, niewystarczająca i niekompletna (deficytowa) demokracja oraz negatywne skutki globalnego kapitalizmu. Szczególnie związek kryzysu demokracji z kryzysem finansowym jest dostrzegany i werbalizowany w różnych kontekstach (Flesher Fominaya 2014: 183-184).

Dla ruchu antyglobalistycznego źródłem inspiracji do działania i arenami dla usieciowienia były światowe fora społeczne a następnie makroregionalne fora społeczne. Natomiast formy ponadnarodowego zapośredniczenia współczesnych ruchów protestu wydają się słabsze, a przynajmniej odmienne. Więcej jest działań inicjowanych oddolnie, a zapośredniczenie odbywa się w większym stopniu przez nowe media (co wiąże się też z innym etapem ich rozwoju, niż dekadę temu). W odróżnieniu od ruchu antyglobalistycznego, który mobilizował się przy okazji wydarzeń ponadnarodowych (np. sesje ponadnarodowych instytucji, jak Bank Światowy czy Międzynarodowy Fundusz Walutowy), współczesne mobilizacje są w większym stopniu odpowiedzią na problemy lokalne, krajowe, pomimo ich definiowania poprzez odwołanie się do ponadnarodowych ram diagnostycznych (Della Porta 2012: 275; Pleyers 2014).

Należy również unikać naiwnego rozumienia terminu „globalna” (fala), jak płynnej przestrzeni obiegu wzorów działania i idei. W szczytowych okresie fali protestu w 2011 r., międzypaństwowa dyfuzja ramy działania zbiorowego była bardziej skomplikowana, niż powszechnie się przyjmuje. Fala protestu miała zasięg światowy, jednak była ona względnie powolna w stosunku do innych historycznych kumulacji protestów i rewolucji (np. w 1848, 1968 czy 1989 r.). Przebiegała znacznie szybciej w obrębie względnie homogenicznych regionów kulturowych (świat arabski, Europa Południowa, świat anglojęzyczny). A więc, pomimo transmisji symboli, sloganów i ram działania w skali globalnej (co ułatwiały m.in. nowe media), konteksty kulturowe nadal miały istotny wpływ na dynamikę dyfuzji protestu i rewolucji (Gerbaudo 2013: 93-98).

Powyższe spostrzeżenie zgodne jest z rozważaniami Davida Stranga i Johna Meyera. Argumentują oni, że kulturowe podobieństwa i powiązania pomiędzy podmiotami dyfuzji są bardziej istotne niż bezpośrednie relacje, jak przyjaźń i wymiana. Jeśli transmitujący i adoptujący postrzegają siebie jako należących do tej samej kategorii, a więc przypisują sobie podobieństwo, to dyfuzja będzie szybsza (Strang, Meyer 1993).

Konstatacja, że procesy dyfuzji są szybsze w obrębie względnie homogenicznych przestrzeni kulturowych, gdzie transmitujący i adoptujący dostrzegają podobieństwo, nie neguje istnienia międzykulturowych lub ponad kulturowych mechanizmów dyfuzji. Pomimo bardzo różnych kontekstów społeczno-gospodarczych czy systemów sprawowania władzy, aktywiści globalnej fali protestu odwoływali się nie tylko do podobnych sloganów czy symboli. Zauważalne jest podobieństwo wartości, żądań, sposobów definiowania głównych problemów.

Jedną z prób wyjaśnienia w jaki sposób podobne wartości, symbole i repertuary kontestacji rozprzestrzeniają się globalnie jest koncepcja „kultury świata” (por. Beck 2011). Zakłada ona, że rządy narodowe i inne podmioty lokalne, m.in. ruchy społeczne, mają tendencję do dostosowywania się do norm kulturowych i wzorców (modeli) społeczności międzynarodowej. Takie dążenie do zgodności może być wynikiem nacisków materialnych, wpływów kulturowych lub obydwu tych czynników. W rezultacie, w odmiennych kontekstach pojawiają się struktury polityczne i organizacyjne oraz zachowania zgodne z modelami (wzorcami międzynarodowymi) (Tsutsui 2004: 66-67).

Systemy społeczne, które silniej integrują się z kulturą świata, starają się redukować niezgodności pomiędzy jej wzorcami, a lokalnymi praktykami. Szybkie zmiany w obrębie kultury świata stanowią szczególne wyzwanie dla reżimów politycznych, gdy stają one przed koniecznością dostosowania się do jej wyidealizowanych scenariuszy (Beck 2011: 172). Jeśli tego nie zrobią elity rządzące, presja może zostać uruchomiana przez ruchy protestu.

Ostatnią falę protestu i rewolucji można rozpatrywać jako przykład tego procesu. Pomimo znaczenia lokalnych warunków strukturalnych i dyfuzji modeli

działania zbiorowego, uczestnicy protestów i rewolucji po 2008 r. odwoływali się do legitymizowanych w kulturze świata zasad rządów prawa człowieka, demokracji, wolności, sprawiedliwości i godności. Ich bunt był pochodną sprzeczności pomiędzy uniwersalnymi ideałami (komponentami kultury świata) a lokalnymi praktykami politycznymi.

Rdzeniem żądań i tożsamości nowych ruchów globalnego protestu były szczególnie trzy powiązane ze sobą pojęcia: demokracja, sprawiedliwość i godność. W połączeniu pojęcia te rezonują w mobilizacjach całego świata. Ten zestaw wartości wykracza też poza starsze rozumienie zachodnich ruchów społecznych jako zorientowanych na wartości postmaterialistyczne (wolność, tożsamość, ochrona środowiska, prawa mniejszości) a niezachodnich jako materialistycznych (skupienie na bezpieczeństwie ekonomicznym i fizycznym) (Glasius, Pleyers 2013: 549).

Zakończenie

Wbrew obiegowym opiniom, globalna fala protestu i rewolucji nie była jedynie reakcją na skutki światowego kryzysu gospodarczego. Kryzys był wprawdzie ważnym czynnikiem kontekstowym, ułatwiającym dostrzeżenie niektórych skutków globalizacji i działań elit, jednak tylko w nielicznych przypadkach mobilizację można łączyć z bezpośrednią (Islandia) lub pośrednią (Grecja, Hiszpania, Portugalia, świat arabski) reakcją na skutki kryzysu. Protesty objęły też państwa, które nie doświadczyły poważniejszych skutków kryzysu gospodarczego (Brazylia, Turcja).

Sytuacja gospodarcza, polityczna i społeczno-demograficzna w poszczególnych krajach tworzyła mniej lub bardziej sprzyjające warunki strukturalne do masowej mobilizacji. Napięcie społeczne wzrastało w przypadku narzucenia przez rząd polityk anty oszczędnościowych lub arbitralnych rozwiązań infrastrukturalnych w przestrzeni publicznej. W różnych państwach powszechna była krytyka klasy politycznej, której zarzucano uległość wobec zewnętrznych

grup nacisku (np. instytucji międzynarodowych, takich jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy czy Bank Światowy czy wielkiego biznesu) oraz korupcję. Antidotum na powyższe problemy miało stanowić poszerzenie granic demokracji uczestniczącej i partycypacja obywateli w procesach decyzyjnych. Postulat ten był wyraźny w państwach demokratycznych (np. w Hiszpanii czy Portugalii), jak też głoszony przez uczestników obozów okupacyjnych w państwa fasadowej demokracji (Egipt, Ukraina). Domagano się od rządzących wysłuchania głosu obywateli i zaprzestania ich protekcyjnego traktowania przez rząd. W niektórych krajach (Brazylia, Turcja) łączono to z postulatami wyższej jakości usług publicznych oraz wpływu na redystrybucję dochodu narodowego.

Globalna fala protestu łączy się więc z wyrwaniem z apatii politycznej i aktywizacją znacznych segmentów społeczeństw państw demokratycznych. Biernego „rezydenta” postdemokracji (Crouch 2004) zastępuje obywatel kontrolujący kontrdemokrację (Rosanvallon 2011: 4). Opinia publiczna w większym stopniu skupia uwagę m.in. na kwestiach nierówności gospodarczej i kryzysu demokracji (Gerbaudo 2016).

Mechanizmy ponadnarodowej dyfuzji transmitowały repertuary kontestacji, ramy interpretacyjne, symbole i slogany pomiędzy ruchami w odmiennych kontestach społeczno-politycznych. W hasłach protestujących pojawiły się odwołania do solidarności ponadnarodowej. Retoryka niektórych ruchów protestu (np. hiszpańskich Oburzonych) wyrażała ich multiskalarny charakter, odnoszący się do kwestii lokalnych, regionalnych i globalnych. Wartości, do których odwoływali się uczestnicy ruchów protestu i rewolucyjnych po roku 2008 (jak godność, demokracja, prawa obywatelskie, wolność i sprawiedliwość) często pozostawały w mniej lub bardziej rażącej sprzeczności z lokalnymi praktykami politycznymi. Oddolne żądanie respektowania tych wartości, kierowane do poszczególnych rządów, stało się jednym z kluczowych mechanizmów mobilizacji obywateli do działania.

Bibliografia

- Alexander J.C. (2013), *The arc of civil liberation: Obama-Tahrir-Occupy*, „Philosophy & Social Criticism”, Vol. 39, No. 4-5, doi:10.1177/0191453713477349
- Beck C.J. (2011), *The World-Cultural Origins of Revolutionary Waves: Five Centuries of European Contention*, „Social Science History”, Vol. 35, No. 2, doi:10.1215/01455532-2010-020
- Castells M. (2013), *Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze internetu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Cavatorta F. (2010), *The Convergence of Governance: Upgrading Authoritarianism in the Arab World and Downgrading Democracy Elsewhere?* „Middle East Critique”, Vol. 19, No. 3, doi:10.1080/19436149.2010.514472
- Crouch C. (2004), *Post-democracy*, Malden, MA, Polity
- Della Porta D. (2012), *Mobilizing against the crisis, mobilizing for »another democracy«: comparing two global waves of protest*», „Interface”, Vol. 4, No. 1
- Della Porta D. (2014), *Mobilizing for democracy: comparing 1989 and 2011*, Oxford University Press, Oxford
- Dhaliwal P. (2012), *Public squares and resistance: the politics of space in the Indignados movement*, „Interface: a journal for and about social movements”, Vol. 4, No. 1
- Douzinis C. (2013), *Athens rising*, „European Urban and Regional Studies”, Vol. 20, No. 1, doi:10.1177/0969776412452089
- Flesher Fominaya C. (2014), *Social Movements and Globalization: How Protests, Occupations and Uprisings are Changing the World*, Palgrave Macmillan, Basingstoke
- Foran J. (2014), *Beyond Insurgency to Radical Social Change: The New Situation*, „Studies in Social Justice”, Vol. 8, No. 1
- Gerbaudo P. (2012), *Tweets and the Streets: Social Media and Contemporary Activism*, Pluto Press, London

- Gerbaudo P. (2013), *Protest Diffusion and Cultural Resonance in the 2011 Protest Wave*, „The International Spectator”, Vol. 48, No. 4, doi:10.1080/03932729.2013.847689
- Gerbaudo P. (2016), *2011: a year of occupations that changed the world*, „ROAR Magazine”, https://roarmag.org/essays/2011-balance-sheet-paolo-gerbaudo/?utm_content=buffer85e37&utm_medium=social&utm_source=twitter.com&utm_campaign=buffer [21.09.2016]
- Glasius M., Pleyers G. (2013), *The Global Moment of 2011: Democracy, Social Justice and Dignity*, „Development and Change” Vol. 44, No. 3, doi:10.1111/dech.12034
- Gokay B., Shain S. (2013), *The protests in Turkey: urban warfare in ‘rebel cities’*, „openDemocracy”, <http://www.opendemocracy.net/bulent-gokay-farzana-shain/protests-in-turkey-urban-warfare-in-rebel-cities> [23.08.2013]
- Göle N. (2013), *Public space democracy*, „Eurozine”, <http://www.eurozine.com/articles/2013-07-29-gole-en.html> [07.11.2013]
- Júlíusson Á.D., Helgason M.S. (2013), *The roots of the Sauscepán Revolution in Iceland*, w: *Understanding European movements : new social movements, global justice struggles, anti-austerity protest*, (eds.) Flesher Fominaya C., Cox L., Routledge, London
- Juris J.S. (2012), *Reflections on #Occupy Everywhere: Social media, public space, and emerging logics of aggregation*, „American Ethnologist”, Vol. 39, No. 2, doi:10.1111/j.1548-1425.2012.01362.x
- Kaldor M., Selchow S. (2012), *Subterranean Politics in Europe: an introduction*, „openDemocracy”, <http://www.opendemocracy.net/mary-kaldor-sabine-selchow/subterranean-politics-in-europe-introduction> [04.04.2014]
- Kaldor M., Selchow S. (2013), *The ‘Bubbling Up’ of Subterranean Politics in Europe*, „Journal of Civil Society”, Vol. 9, No. 1
- Krastev I. (2014), *From Politics to Protest*, „Journal of Democracy”, Vol. 25, No. 4, doi:10.1353/jod.2014.0065
- Macpherson R., Smith D.A. (2013), *Occupy as a World Anti-Systemic Movement*, „Peace Review” Vol. 25, No. 3, doi:10.1080/10402659.2013.816558

- Mason, P. (2013), *Shared symbolism of global youth unrest*, „BBC News Europe”, <http://www.bbc.com/news/world-europe-22976409> [15.08.2015]
- McAdam D. (1995), *‘Initiator’ and ‘Spin-off’ Movements: Diffusion Processes in Protest Cycles*, w: *Repertoires and Cycles of Collective Action*, (ed.) Traugott M., Duke University Press, Durham
- McAdam D., Rucht D. (1993), *The cross-national diffusion of movement ideas*, „The Annals of the American Academy of Political and Social Science”, Vol. 528, No. 1, doi:10.1177/0002716293528001005
- Petrova T. (2010), *Thinking about Transnational Diffusion and Cycles of Protest*, w: *The Transnational Condition: Protest Dynamics in an Entangled Europe*, (ed.) Teune S., Berghahn Books, New York
- Pickerill J., Krinsky J. (2012), *Why Does Occupy Matter?*, „Social Movement Studies”, Vol. 11, No. 3-4, doi:10.1080/14742837.2012.708923
- Pleyers G. (2014), *From Facebook movements to city square movements*, „openDemocracy”, <http://www.opendemocracy.net/geoffrey-pleyers/from-facebook-movements-to-city-square-movements> [04.04.2014]
- Robertson G. (2013), *Protesting Putinism*, „Problems of Post-Communism”, Vol. 60, No. 2, doi:10.2753/PPC1075-8216600202
- Rosanvallon P. (2011), *Kontrdemokracja: polityka w dobie nieufności*, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław
- Sbicca J., Perdue R.T. (2014), *Protest Through Presence: Spatial Citizenship and Identity Formation in Contestations of Neoliberal Crises*, „Social Movement Studies” Vol. 13, No. 3, doi:10.1080/14742837.2013.822782
- Shihade M., Fominaya C.F., Cox L. (2012), *The season of revolution: the Arab Spring and European mobilizations*, „Interface”, Vol. 4, No. 1
- Sloam J. (2014), *‘The Outraged Young’: Young Europeans, Civic Engagement and the Social Media in a Time of Crisis*, w: *The Networked Young: Citizen Social Media, Political Participation and Civic Engagement*, (eds.) Loader B.D., Vromen A., Xenos M.A., Routledge, New York
- Snow D.A., Benford R.D. (1988), *Ideology, Frame Resonance, and Participant Mobilization*, „International Social Movement Research”, Vol. 1, No. 1

- Snow D.A., Rochford E.B., Worden S.K., Benford R.D. (1986), *Frame alignment processes, micromobilization, and movement participation*, „American Sociological Review”, Vol. 51, No. 4, doi:10.2307/2095581
- Strang D., Meyer J.W. (1993), *Institutional conditions for diffusion*, „Theory and Society”, Vol. 22, No. 4, doi:10.1007/BF00993595
- Tisdall S. (2014), *Recipe for revolt: what do Ukraine, Turkey and Thailand have in common?* „The Guardian”, http://www.theguardian.com/world/2014/feb/27/recipe-revolution-ukraine-thailand-venezuela-turkey?CMP=twt_gu [04.03.2014]
- Tsutsui K. (2004), *Global civil society and ethnic social movements in the contemporary world*, „Sociological Forum”, Vol. 19, No. 1
- Tuğal C. (2013), *„Resistance everywhere”: The Gezi revolt in global perspective*, „New Perspectives on Turkey”, No. 49
- Turner B.S. (2013), *The religious and the political: a comparative sociology of religion*, Cambridge University Press, Cambridge

RUCHY POPULISTYCZNE I DEGENERACJA ELIT PRZYWÓDCZYCH – ANALIZA WEBEROWSKA

Jan Pakulski*

Abstrakt

Współczesne ruchy populistyczne – przedstawione jako typ idealny (antyelityzm, demagogia, „obywatelizm”, spiskowa interpretacja, proste rozwiązania, ekskluzywizm) – są analizowane zgodnie z weberowskim podejściem badawczym oraz agendą badań. Kieruje to uwagę na dominujące orientacje, role przywódców, relacje pomiędzy przywódcami i aktywistami oraz na cykliczny charakter ruchów. Ruchy te pojawiają się w okresach gwałtownych przemian społecznych i towarzyszących im kryzysów. Ich następstwami jest zwolnienie racjonalizacji polityki i cykliczne degeneracje elit politycznych. Prowadzą one do osłabienia głównych instytucji politycznych: państwa, rządów prawa oraz demokratycznych rozliczeń przywódców politycznych.

Słowa kluczowe: *populizm, ruchy populistyczne, przywództwo polityczne, antyelityzm, demagogia, degeneracja elit, rozkład polityczny*

POPULIST MOVEMENTS AND DEGENERATION OF POLITICAL ELITES – WEBERIAN ANALYSIS

Abstract

Contemporary populist movements – outlined as an ideal type (antielitism, demagogu, „citizenism”, conspiracy accounts, simple solutions, exclusivism) – are analysed according to the Weberian approach and research agenda. They focus on dominant orientations, the importance of leadership, relationships between leaders, activists and followers, and – importantly – on the cyclical trajectories of movements. Populist movements erupt at the times of rapid social change and the accompanying crises. They delay rationalisation of politics by causing degeneration of political elites and political „decay”, that is weakening the core political institutions of the state, rule of law, and democratic accountability of political leaders.

Keywords: *populism, populist movements, leadership, antielitism, demagogu, elite degeneration, political decay*

* Prof. Jan Pakulski, University of Tasmania, Collegium Civitas, e-mail: jan.pakulski@utas.edu.au

Potężna fala ruchów „populistycznych” przelewa się przez wszystkie wysoko rozwinięte społeczeństwa Europy i Ameryki Północnej. Ta niespodziewanie silna fala, postępująca tuż po poprzedniej fali liberalnych „nowych” ruchów praw mniejszości, feministycznych i zielonych, stawia współczesnych socjologów polityki wobec analitycznego i teoretycznego wyzwania: jak opisać i wyjaśnić te kontestacyjne mobilizacje? Oczywiście, nie brak opisów i politycznych wyjaśnień populizmu, ale wyjaśnienia socjologiczne, szczególnie te traktujące populizm jako formę masowego ruchu społeczno-politycznego¹, są rzadkością.

Sam termin populizm wymaga precyzacji². Pojawił się na początku ubiegłego wieku w kontekście analiz *fin-de-siecle*-owych partii „ludowych”, antykapitalistycznych ideologii w Europie Wschodniej i antyprzemysłowych (antymodernizacyjnych) ruchów społeczno-politycznych w USA (*Populist Party*). W XX wieku służył do opisu bardzo różnorodnych zjawisk, od popularnych poglądów poprzez ideologiczne wizje, ruchy społeczne, style polityczne, typy przywódców i polityczne reżymy, takie jak nazizm, maoizm, czy peronistyczny nacjonalizm południowo-amerykański. Dzisiaj, termin ten pojawia się głównie w odniesieniu do kontestacyjnych ruchów społeczno-politycznych, zarówno „prawicowych” (np. Tea Party w USA) jak i „lewicowych” (np. ruchy zjednoczone w greckiej Syrizie).

Stosowany jest także do zrodzonych przez te ruchy partii oraz charyzmatycznych liderów. Mają one cechy „typu idealnego” (w Weberowskim sensie) ruchu i przywództwa populistycznego. Cudysłowy w określeniach „lewicowy” i „prawicowy” sygnalizują problemy klasyfikacyjne wedle klasycznych kryteriów, dyskutowanych m.in. przez Mudde (2015) oraz Gerbaudo (2014). Ten

¹ Termin *ruch społeczny* jest powszechnie znany i rozumiany. Odnosi się do powtarzających się regularnie, powiązanych tematycznie i nie w pełni zinstytucjonalizowanych celowych działań grupowych, takich jak masowe manifestacje, demonstracje, marsze protestacyjne, pikety czy akcje strajkowe (Pakulski 1991, Della Porta, Diani 1999).

² Shils (1956) traktuje populizm jako zjawisko obejmujące dwie uniwersalne zasady: podnoszenie „woli ludu” do rangi najwyższej polityczno-moralnej formuły legitymizującej, oraz afirmacja silnego i bezpośredniego przywództwa, bez mediacji jakichkolwiek ciał pośrednich czy reprezentatywnych, takich jak parlamenty. Canovan (1981, 2004), podobnie jak autorzy prac zamieszczonych w *Populism: Its Meaning and National Characteristics* (1969), wyróżnia rozmaite formy populizmu: rewolucyjny, autorytarny, oraz populizm „prostego człowieka”. Gerbaudo (2014) zwraca uwagę, że tradycyjne klasyfikacje i rozróżnienia są często trudne do przeprowadzenia w przypadku współczesnych ruchów populistycznych.

ostatni wprowadza użyteczny termin *citizenism*, określający libertariansko-anarchiczne tendencje do radykalnego i „uczestniczącego” (bezpośredniego) kontestowania władzy elit politycznych i opartego na tej władzy porządku politycznego. Muller (2016) podkreśla antypluralistyczny „ekskluzywizm” populistycznych demagogów (tylko ich krytyka i terapia są skuteczne). Przegląd „lewicowego” i „prawicowego” populizmu (partii, ruchów i przywódców) dostępny jest na Wikipedii https://en.wikipedia.org/wiki/Left-wing_populism oraz https://en.wikipedia.org/wiki/Right-wing_populism. Warto też zajrzeć do Betz (1994) oraz Gerbaudo (2014).

Poniżej proponujemy użycie tego terminu w odniesieniu do ruchów społecznych i ich przywódców, którzy dzielą kilka ważnych cech składających się na pewien typ idealny:

- używają demagogii, oskarżeń i potępień, apelują do emocji (raczej niż rozumu), mobilizują resentymenty, manipulują obawą i nadzieją;
- apelują do „obywatelizmu” (*citizenism*) – radykalnego zaangażowania poprzez kontestację porządku społeczno-politycznego; dzielą obywateli na dwa przeciwstawne obozy: „normalni obywatele” *versus* ekskluzywna, skorumpowana i oligarchiczna „elita” wraz z jej uprzywilejowanymi beneficjentami (miejską inteligencją, finansjerą itp.);
- budują wizerunek i przedstawiają się jako wyłącznie i ekskluzywni reprezentanci „ludzi prostych”, „zwykłych patriotów” i „uczciwych obywateli” ignorowanych i wykluczonych przez uprzywilejowane i proglobalistyczne „elity”, „oligarchie władzy”, aroganckie „partiokracje” i skorumpowane „establishmenty”. Inni krytycy elit przedstawiani są jako fałszerze;
- winią „elity władzy” za rzeczywiste i wyimaginowane przewinienia związane z globalizacją: wzrost bezrobocia, niekontrolowany napływ emigrantów, „islamizację”, degradację opieki społecznej, przestępczość itp. Antyelityzm połączony z antyglobalistycznym nacjonalizmem są głównymi, powszechnym i potężnym odniesieniami w populistycznej demagogii.

- prezentują spiskowe interpretacje polityki i historii. Współwinnymi spisków są nie tylko kosmopolityczne elity, ale także „obcy” (nielegalni imigranci, mniejszości etc.) – często ukryci wśród mniejszości i w liberalnych (i skorumpowanych!) elitach władzy;
- te proste diagnozy połączone są z równie uproszczonymi – i monopolistycznymi (a więc „jedynie słusznymi”) – terapiami: należy zastąpić kosmopolityczne „elity” patriotycznymi przedstawicielami ludu, ujawnić spiski, poprawić zbyt liberalne prawa, poskromić beneficjentów globalizmu, ukarać winnych i wzmocnić władzę. Jedynie w ten sposób można szybko przywrócić społeczeństwu spójność, narodowi straconą suwerenność, wzmocnić bezpośrednią demokrację i sprawiedliwość społeczną oraz odbudować godność obywateli (np. Gerbaudo 2014; Mudde 2015; Muller 2016).

Taka charakterystyka ruchów populistycznych – jako weberowskiego typu idealnego koncentrującego się na mobilizacyjnej retoryce i jej znaczeniach – ułatwia analizę zarówno masowych mobilizacji, jak i organizacji, które się z tych mobilizacji wyłaniają. Głównymi elementami proponowanego typu są – zgodnie z tradycją weberowską – specyficzne orientacje przywódców oraz ich „odbicie” w świadomości, postawach i reakcjach sympatyków ruchu. Poszczególne ruchy i ich przywództwo w różnym stopniu zbliżają się do idealnego typu, zarówno w swoim charakterze, jak i dynamicie.

Antyelitarna demagogia populistów posługuje się bardzo skuteczną i wielokrotnie wypróbowaną argumentacją i retoryką, określaną jako „polityka kontestacji” (*contentious politics*), „polityka resentymentu” (*politics of resentment*) i polityka post-prawdy (*post-truth politics*). Polega ona na powszechnym stosowaniu demagogicznej dezinformacji i manipulacji resentymentami oraz lękiem. Recepta populistów na sukces jest niepokojąco prosta i skuteczna: należy wzbudzić resentymenty, wzmocnić obawy (poczucie zagrożenia ze strony „oligarchicznych globalistów” czy „obcych” kulturowo

emigrantów) przez dezinformację, wskazać winnych i zaoferować proste rozwiązania, a więc wzbudzić nadzieję na szybkie i proste rozwiązanie problemu, na „dobrą zmianę”.

Taki uproszczony schemat demagogicznej manipulacji wymaga także nośników społecznych i medialnych. Nośnikami społecznymi są lokalne społeczności, a szczególnie nieformalne kręgi sąsiedzkie. Nośnikami medialnymi są zarówno „stare” media (radio i telewizja), a także – w coraz większym stopniu – media społecznościowe. Przekaz radiowy doskonale niesie dezinformację, szczególnie ustami „zwykłych ludzi”, „patriotów”, „zaangażowanych dziennikarzy” czy skandalizujących celebrytów medialnych (*shock-jock-ów*). Obraz telewizyjny świetnie służy promowaniu wizerunku, a więc polityce opartej na utożsamianiu się z przywódcami, a ściśle mówiąc z emocjami, które budzą i wzmacniają ci przywódcy.

Media społecznościowe dobrze służą „polityce post-prawdy”, a więc dezinformacji, rozpowszechnianiu w sferze publicznej prywatnego języka, często przesiąkniętego emocjami (*flaming*). Przede wszystkim są one niezwykle skuteczne w budowaniu „zamkniętych społeczności poznawczych” odizolowanych od krytyków. Służą także w poszerzaniu „homofilijnych sieci informacyjnych”, a więc sieci kontaktowych ludzi, którzy przesyłają sobie nawzajem preferowane i wybiórcze – często fałszywe lub wypaczone – informacje i interpretacje (“The Economist” 2016). Takie społeczności i sieci, często połączone z religijno-kościelnymi organizacjami, stają się bazą społeczną współczesnych ruchów populistycznych w rozwiniętych krajach.

Ruchy populistyczne są zróżnicowane tematycznie. Łączy je wspólne wątki antyelityzmu, przedstawianego jako demokratyczny egalitaryzm, oraz ksenofobiczny, antyglobalistyczny nacjonalizm w typowym przebraniu patriotyzmu. Dominującymi tematami manipulacji Donalda Trumpa i aktywistów ruchu Tea Party w USA jest nielegalna imigracja (głównie z Meksyku) oraz „eksport przemysłu i stanowisk pracy” (głównie do Chin) – oba zjawiska kojarzone z globalizacją i oba sprzeczne z hasłem „America First”. Bernie Sanders, krytyk Trumpa, oskarżał głównie elity „globalnych korporacji” uchylających

się od podatków i zatrudniania amerykańskich pracowników. W Wielkiej Brytanii dominują tematy imigracji i mniejszości rasowo-religijnych świetnie wykorzystane przez Nigela Farage'a i Borisa Johnsona. We Francji populiści (Marina LePen) manipulują poczuciem dumy narodowej, islamofobią i zagrożeniem terrorystycznym. W Holandii Geert Wilders grozi zalewem uchodźców, głównie nieintegrujących się „islamistów”. Dla hiszpańskich populistów zagrożeniem są zarówno muzułmańscy uchodźcy „zapraszani przez liberalne elity”, eurokraci wymuszający szkodliwe dla narodu „zaciskanie pasa”, jak i wszędobylska „międzynarodowa finansjera” (Pablo Inglesias). Populizm grecki podzielony jest na narodowo-ksenofobiczny odłam Złotego Świtu i lewicowy odłam antyglobalizacyjnej, antykorporacyjnej i antyunijnej Syrizeny. Włoski Beppe Grillo (Ruch 5 Gwiazd) grzmi na eurokratów oraz skorumpowaną elitę władzy niszczącą naród, a Matteo Salvini (Liga Północna) straszy emigrantami z Afryki i Bliskiego Wschodu, których „inwazje” tolerują skorumpowane elity państwowo-partyjne. Polski Grillo – Paweł Kukiz – występujący w koszulkach z godłem Polski Walczącej, propaguje nienawiść do „partiokratycznych elit” (i obcej finansjery), a PiS-owskie trio przywódcze – Jarosław Kaczyński, Antoni Macierewicz i Andrzej Duda – dodają do standardowej listy zagrożeń („Polska w ruinie”, uzurpatorskie „elity liberalno-lewackie”), uchodźców muzułmańskich, „ideologie gender” oraz bliżej niesprecyzowane kategorie komunistów i złodziei, którymi pokrywają wszystkich krytyków PiS-owskiej „kontr-rewolucji kulturowej”.

Skala poparcia (uczestnictwa, zaangażowania, sympatii) dla ruchów populistycznych jest trudna do ustalenia. Statystyki polityczne wychwytyują jedynie najbardziej widoczną część tego zjawiska, przysłowiowy czubek góry lodowej. Ale nawet te powierzchowne dane pozwalają ocenić jego rozmiary i mobilizacyjną dynamikę. Od początku lat 70. poprzedniego wieku europejskie populistyczne partie prawicowe (głównie antyimigranckie, antymniejszościowe i antyunijne, takie jak Front Narodowy we Francji czy brytyjski UKIP) podwoiły proporcje głosów wyborczych i kontrolują średnio 14% pozycji w parlamentach narodowych. Poparcie dla populistycznych partii lewicowych

(głównie antyglobalizacyjnych, antyunijnych i antyoszczędnościowych, takich jak grecka Syriza czy hiszpańska Podemos) wzrosło pięciokrotnie, a ich średnia liczba miejsc parlamentarnych przekroczyła 12%. Należy podkreślić, że te dane nie uwzględniają poparcia dla ruchów społecznych i lokalnych inicjatyw, które – jak wskazują na to wyniki wyborów prezydenckich na Węgrzech, w Polsce, w USA, w Austrii czy też wyniki referendum brexitowego w Wielkiej Brytanii – obejmują blisko połowę obywateli.

Jak wyjaśnić fenomen populizmu i jego niezwykłą dynamikę, szczególnie współczesną falę masowych mobilizacji? Z jednej strony dzisiejszy populizm jest niepokojąco podobny do pierwszej fali nacjonalistycznych populizmów z lat 20. i 30. ubiegłego wieku: ruchów narodowo-socjalistycznych, faszystowskich i bolszewickich. Sprawia to, że często ulegamy pokusie powielania interpretacyjnych klisz spopularyzowanych przez badaczy ideologicznych ekstremizmów, szczególnie wyjaśnień o proveniencji le-bonowskiej, freudowskiej czy smelserowskiej szkoły „kolektywnych zachowań” (*collective behaviour*).

Z drugiej strony, współczesny populizm jest dużo mniej ideologiczny, mniej spójny, bardziej nowoczesny i bardziej prodemokratyczny (choć antyliberalny) niż jego poprzednicy z początków XX wieku. Dlatego dawne teoretyczne schematy mają ograniczoną przydatność: np. zakładają irracjonalność motywacji i ideologiczno-ekspresyjny charakter działań przywódców i uczestników, co stoi w sprzeczności z faktami. Równie bezużyteczne okazują się schematy marksistowskie, interpretujące populistyczne ruchy w terminach interesów i konfliktów klasowych, a także neomarksistowskie interpretacje wpisujące ruchy w tradycję „emancypacyjnych” działań „społeczeństwa obywatelskiego”. Ich ograniczenia są tak oczywiste, że nie wymagają komentarza. Nie są także pomocne racjonalistyczne interpretacje instytucjonalno-organizacyjne (*resource mobilization, political process*) spopularyzowane głównie przez amerykańskich badaczy ruchów promujących prawa obywatelskie i prawa mniejszości. Co prawda populiści często formują partie, zdobywają władzę i uczestniczą w rządach, lecz stosują demagogię, manipulują emocjami i potępiają partie polityczne, widziane jako część krytykowanych „elit”.

Kontestują politykę elit w sposób radykalny, niespójny i nieprzewidywalny – czego efektem są pogłębiające się podziały społeczne, kryzysy polityczne, konflikty grupowe i towarzyszące im zapaści gospodarcze.

Ta nieprzystawalność dawnych teorii socjologicznych nie oznacza bynajmniej, że nasz analityczno-teoretyczny arsenał wiedzy jest bezużyteczny. Już sama definicja i typ idealny „populizmu”, jakie zasugerowaliśmy powyżej, a także wstępny opis tego zjawiska jako formy przywództwa i ruchu społeczno-politycznego, zawiera wyraźne odniesienie do socjologicznej tradycji, która uformowała się w konfrontacji z pierwszą falą populizmu na początku XX stulecia. Szczególnie ważne i aktualne – choć fragmentaryczne i wymagające wielu uzupełnień – są analizy Maxa Webera (1978: 267-271, 1442-1462), szczególnie te odnoszące się do charyzmatycznych przywódców, ich sympatyków oraz samego procesu kontestacji władzy i porządku społeczno-politycznego („plebiscytarne demokracji”).

Weberowskie spojrzenie na ruchy populistyczne i ich przywódców

Weber widział ruchy społeczne, szczególnie wielkie ruchy religijno-polityczne, jako główne siły napędowe i kierunkowe historii. Podkreślał rolę państwa, więzi narodowych, a przede wszystkim charyzmatycznych przywódców-reformatorów oraz ich masowych popleczników i sympatyków. Wskazywał także na ekskluzywno-monopolistyczne postawy przywódców, ich charyzmatyczny nepotyzm, organizacyjny chaos jaki towarzyszy populistycznym mobilizacjom, a głównie na niebezpieczeństwa związane ze zmianami porządków społeczno-politycznych – niebezpieczeństwa, jakie niosły ze sobą wszystkie masowe mobilizacje „plebiscytarne”.

Grupy przywódcze, jakie wyłaniały się z wielkich ruchów – stanowych, klasowych, narodowych, etno-religijnych – były dla Webera głównymi aktorami na scenie politycznej, szczególnie tej nowoczesnej scenie, jaka ukształtowała się w zachodniej Europie i USA w procesie modernizacji (racjonalizacji) politycznej, a więc tworzenia państw narodowych, biurokracji, zorganizowanych

partii i postępującej demokratyzacji. Szczególnie ważne są weberowskie analizy masowej „demokracji plebiscytarnej” – zjawiska podobnego do współczesnego populizmu – szczególnie tych ruchów, które pojawiają się w warunkach kryzysów politycznych i gospodarczych. Ruchy takie są, w oczach Webera, wynikiem zarówno oddolnych oczekiwań, frustracji, lęków i niepewności, jakie rodzą gwałtowne zmiany społeczne, jak i charyzmatyczno-demagogicznych odgórnych mobilizacji. Co bardzo istotne, weberowska interpretacja takich ruchów łączy wymiary społeczno-strukturalne (gwałtowne zmiany, przetasowania w strukturze społecznej, obawy „degradowanych” grup statusowych, kryzysowe lęki i masowe oczekiwania), z polityczno-instytucjonalnymi (rola partii politycznych, parlamentów i państwowej administracji) oraz kulturowymi (znaczenia, symbole, motywacje, intencje, tożsamości).

Weber widział ruchy plebiscytarne i ich charyzmatyczno-demagogicznych przywódców jako zjawiska cykliczne, wzajemnie powiązane, nietrwałe i przejściowe. Tworzą one swoiste fale kontestacyjne w których wczesne mobilizacje towarzyszą gwałtownym zmianom społecznym i kryzysom politycznym. Takie zmiany wyłaniają populistycznych liderów-kontestatorów (burzycieli porządków) podważają porządki społeczno-polityczne, zwiększają poczucie zagrożenia – a więc podatność na dalsze mobilizacje – a także prowokują podobne acz konkurencyjne lub opozycyjne ruchy (*backlash movements*).

Wszystkie one są nietrwałe zarówno ze względu na nietrwałość charyzmy przywódczej, braku sukcesów (spełniania oczekiwań), jak i wyczerpania energii moralnej i zaangażowania, jakich wymagają ruch od wszystkich uczestników. W sposób naturalny, tzn. pod presją „codziennych konieczności”, potrzeb uczestników i nacisków oddolnych, przekształcają się one w bardziej stabilne i „zrutynizowane” formy: grupy nacisku, partie czy reżymy. Te przekształcenia radykalnych kontestacyjnych ruchów (protestów, demonstracji, itp.) w bardziej trwałe i zorganizowane formy rodzi napięcia i konflikty.

Plebiscytarne ruchy i ich demagogiczni przywódcy – sarkastycznie określani przez Webera jako „służebni narodu” (*servants of the people*) – reprezentują „najważniejszy typ przejściowy” (1978: 267) przywództwa i dominacji

politycznej – rodzaj łącznika pomiędzy przywództwem charyzmatycznym, a więc opartym na utożsamieniu lidera z naczelnymi wartościami, a przywództwem legalno-racjonalnym opartym na prawie, które wyłania się w nowoczesnych organizacjach partyjnych. To także kluczowa faza demokratyzacji, kiedy to „politycy panujący” przekształcają się w „polityków służebnych” (*ibidem*: 279).

W warunkach słabej (zwykle nowej) organizacji politycznej, demokratyzacja – rozumiana jako oddolna presja „reprezentacyjna” – rodzi nieuchronnie przywództwo „plebiscytarne”. Takie przywództwo opiera się na wciąż odtwarzanej popularności, publicznej aklamacji, zaufaniu publicznym udzielanym w sposób spontaniczny, proto-demokratyczny, a więc uwolniony od demokratycznego rozliczania i kontroli. Plebiscytarni przywódcy działają jako bezpośredni wyraziciele „woli ludu”. To ona jest generowana poprzez bezpośrednie demagogiczne apele, zwykle nasycone emocjami. Ruchy społeczne mobilizowane przez takich przywódców są wodzo-centriczne i nietrwałe (*ibidem*: 241-271, 1111-1155).

Plebiscytarna forma władzy (dominacji), typowa dla ruchów protestu, rozpościera się także na administracyjną ekipę, jaka formuje się wokół przywódców. Składa się ona z najbliższych, „zaufanych” lidera oraz tych, którzy zdobywają popularność „ludu”. Taka rekrutacja przywódcza hamuje proces biurokratyzacji i sprawia, że plebiscytarne ruchy rodzą nie tyle partie polityczne, co wysoce nieformalne klientelistyczne grupy lojalistów. Członkowie plebiscytarnych ekip są ustratyfikowani według „popularności wśród ludu”, a także według zaufania przywódców i mogą być „odwoływani”, jeśli tę popularność utracą. Sprawia to, że struktura ruchów plebiscytarnych jest nieformalna i płynna, bowiem jej podstawy są słabo sformalizowane.

Ta słabość, z kolei, utrudnia kontrolę przywódców przez organizacje partyjne czy parlamenty. Oficjele populistyczni, często lokalni działacze ruchu, nie mogą być promowani czy zdymisjonowani nawet przez przywódców. Stąd

słaba dyscyplina partyjna, dyletantyzm administracyjny, brak spójnej strategii działania i chaos organizacyjny, jakie zwykle towarzyszą plebiscytarnej polityce (*ibidem*: 267-71, 289-292, 1126, 1451-1460).

Plebiscytarni przywódcy są burzycielskimi reformatorami. Hamują proces racjonalizacji władzy, zarówno w polityce – co rodzi niepewność – jak i w gospodarce, wymiarze sprawiedliwości i administracji państwowej. Przejęcie władzy przez takich przywódców prowadzi do chaosu. Co ważne, prowadzi także do osłabienia grup rządzących, do politycznej degeneracji elit władzy, bowiem plebiscytarne zasady rekrutacji i negatywna selekcja (wedle popularności) rozprzestrzeniają się na podległe władzy państwowej domeny administracji i działań gospodarczych. Populistyczna selekcja faworyzuje „typ ludzi, którzy są najbardziej spektakularni, którzy najwięcej obiecują, którzy stosują najskuteczniejsze metody propagandy w konkurencji o władzę” (*ibidem*: 268).

Ruchy populistyczne osłabiają władzę zarówno poprzez obniżanie kompetencji politycznych przywódców (kosztem demagogicznych zdolności i ślepej lojalności), jak i podważanie zaufania do liderów, których obietnice okazują się pustosłowiem. Samo populistyczne sprawowanie władzy gwałci formalny porządek prawny. Wprowadzenie „zasad sprawiedliwości społecznej w sferze ekonomicznej” sprawia, że plebiscytarna „administracja sprawiedliwości porzuca formalne procedury”. Polityka staje się konkurencją w manipulacji emocjami. Rządy prawa i formalne procedury, typowe dla zrjonalizowanych systemów rządzenia, usuwane są w cień lub otwarcie zwalczane.

Weber (*ibidem*: 269) podkreślał, że „polityczne niebezpieczeństwo masowej demokracji polega, po pierwsze, na możliwości, iż emocje zdominują politykę”. „»Masy« jako takie... myślą jedynie krótkoterminowo i ich działania łatwo poddają się bezpośrednim, czysto emocjonalnym i irracjonalnym wpływom. Chłodny i jasny umysł – a skuteczna polityka, szczególnie demokratyczna polityka w dużej mierze od tego zależą – pojawiają się w procesach decyzyjnych proporcjonalnie do (1) małej liczby decydentów; i (2) klarowności odpowiedzialności wobec rządzonych” (*ibidem*: 1460).

Ruchy populistyczne osłabiają nie tylko główne instytucje polityczne – sprawne państwo oraz rządy prawa – ale także prowadzą do erozji mechanizmów egzekwowania demokratycznej odpowiedzialności, demokratycznego „rozliczania” polityków. Populistyczni przywódcy i ich poplecznicy kierują się etyką intencji (przeciwstawianej etyce odpowiedzialności), a przede wszystkim odrzucają pluralizm. Konkurenci w walce o władzę są traktowani nie jako rywale, lecz jako wrogowie, schizmatycy lub skorumpowani uzurpatorzy. Stawia to ruchy populistyczne w paradoksalnej sytuacji: z jednej strony przedstawiają się one jako autentyczny demokratyczny „głos ludu”, z drugiej strony podważają główne zasady pluralistycznej i tolerancyjnej demokracji liberalnej (rządy prawa, pluralizm, odpowiedzialność polityczna). Ten nacisk na negatywne, destabilizujące efekty ruchów populistycznych jest jednym z wyróżników weberskiej perspektywy badawczej.

Weber wielokrotnie podkreśla, że plebiscytarne ruchy są krótkotrwałe, a plebiscytarne przywództwo i formy rządów są zwykle przejściowe, choć czasami cementuje je dyktatura. Główną przyczyną nietrwałości jest chaos, niekoherencja i niepewność – typowi grabarze plebiscytarnych ruchów i zrodzonej z nich „plebiscytarnej demokracji” – formy władzy sprawowanej przez populistów. Zanim jednak taka władza upadnie (lub przekształci się w dyktaturę), zanim ruchy plebiscytarne wygasną a ich przywódców zastąpią profesjonalni politycy-parlamentarzyści, rządy słabną, zaufanie do władz spada, a państwo i jego organy pogrążają się w administracyjnym chaosie. Dlatego też cykle następujących po sobie charyzmatycznych mobilizacji, populistycznych kryzysów i biurokratycznych stabilizacji skorelowane są z cyklami kryzysowymi oraz periodycznym osłabieniem skuteczności elit władzy i instytucji politycznych.

Należy raz jeszcze podkreślić, że Weber nie sformułował ani specyficznej teorii ruchów społecznych, ani nawet ogólnego zarysu takiej teorii. Zaproponował jedynie – i zastosował w swych historycznych porównawczych badaniach zmian cywilizacyjnych (na Zachodzie, w Indiach, Chinach i w świecie Islamu) oraz w komentarzach nt. sytuacji w wilhelmowskich Niemczech

u progu wojny i kryzysu – ogólny schemat interpretacyjny ruchów społeczno-politycznych, który starałem się zrekonstruować w kilku paragrafach. Ta rekonstrukcja, z kolei, jest trampoliną dla „neoweberowskiej” interpretacji współczesnych ruchów populistycznych, jaką proponuję poniżej, oraz dla socjologicznej „agendy badań”, a więc identyfikacji tych aspektów ruchów, które najbardziej zasługują na uwagę socjologa.

Współczesny populizm

Większość współczesnych masowych ruchów populistycznych ma charakter masowej kontestacji zarówno władzy jak i ukształtowanego przez nią porządku społeczno-politycznego. Ruchy takie są „przeciw”, raczej niż „za”. To, co łączy ich przywódców, uczestników i popleczników-sympatyków (ruchy nie mają „członków”), jest silne ukierunkowanie na wartości, zaangażowanie emocjonalne oraz towarzysząca wspólna opozycja i krytyka pewnych aspektów porządku społeczno-politycznego. Daje to ruchom pozorną siłę, bowiem taki negatywny wspólny mianownik (kto jest przeciw, ten jest z nami) jest niezwykle szeroki i inkluzyjny, a normatywna orientacja wprzęga emocje. Kiedy przychodzi do sformułowania pozytywnych celów, pożądanых rozwiązań, ruchy dzielą się i rozpadają na różnorodne – często skłócone – partie polityczne, frakcje czy grupy interesu. Współczesny populizm – widziany jako specyficzny antyelitarny ruch społeczno-polityczny, typ demagogicznego przywództwa i forma rządów „wyemancypowanych z prawno-konstytucyjnych ograniczeń” – jest przykładem takiego szerokiego i destrukcyjnego, lecz nietrwałego ruchu.

Masowe ruchy kontestacyjne typu populistycznego pojawiają się w okresie gwałtownych zmian i kryzysów, a także, co podkreśla Weber, w okresach przyspieszonej demokratyzacji. Są one zarówno symptomami kryzysów – niewydolności głównych instytucji politycznych (państwa, partii politycznych, prawa, mechanizmów demokracji wyborczej) i kształtujących te instytucje elit – jak i przyczyną pogłębiającego się kryzysu. Są częścią mechanizmu napędzającego cykl kryzysowy głównie dlatego, że ruchy populistyczne, jeśli są

wystarczająco silne – wynoszą do elity władzy demagogów i mało doświadczonych „outsiderów”, często bez organizacyjnego zaplecza. Charyzma takich przywódców najczęściej nie wytrzymuje konfrontacji z rzeczywistością, co powoduje albo wygaśnięcie (demobilizację) ruchów, albo ich rozpad i organizację w formie nowych partii i reżimów politycznych.

Główne przyczyny obecnej fali ruchów populistycznych są zbyt zróżnicowane i skomplikowane, by przedstawić je w formie uporządkowanego schematu. Badacze populizmu zwykle wskazują na bolączki globalizacji – deindustrializacja i bezrobocie, zamrożenie niskich i średnich zarobków, wzrost nierówności – jako na symptomy Wielkiej Recesji (2008+). Dodają do tego kryzys zaufania do władz i związany z nim kryzys partii politycznych (tracących poparcie, członków i źródła dochodów), niekontrolowane emigracje, szczególnie z krajów i regionów dotkniętych konfliktami, wzmożone konflikty etno-religijne i wreszcie na „rewolucje” informacyjne związane z rozpowszechniającymi się mediami społecznościowymi. Wiarygodność tej listy „podstawowych przyczyn” zasadza się na badaniach porównawczych i historycznych. Jak wspomnieliśmy wcześniej, dla wielu badaczy ruchów, uderzająca jest zbieżność tych przyczyn z syndromem kryzysowym lat międzywojennych (1920-1930).

Nie ulega wątpliwości, że populistyczne ruchy społeczne kontestujące porządek społeczno-polityczny zmieniają charakter polityki. Wyłaniają nowych przywódców i nadają politycznym działaniom i retoryce moralny wymiar. Ta moralna re-orientacja połączona z przywódczą – a więc wysoce skoncentrowaną i spersonalizowaną strukturą władzy (władzy zdobywanej i sprawowanej przy użyciu demagogii) – z jednej strony zapobiega biurokratyzacji ruchów, z drugiej zaś wymaga ogromnego nakładu politycznych środków. Utrzymywanie masowego poparcia, masowego zaangażowania, uczestnictwa w manifestacjach, demonstracjach, itp. jest niezwykle trudne. Wymaga regularnych demagogicznych wzmocnień w formie apeli, przemówień, aktów poświęcenia, a przede wszystkim natychmiastowego neutralizowania (jeśli nie niszczenia) krytyków i konkurentów. Ta kruchość charyzmatycznego przywództwa, wysoki koszt mobilizacji, a tym samym nietrwałość ruchów, jest największym

problemem, z jakim borykają się populiści. Nieudolne rządzenie, zwykle oparte na demagogii i manipulacji, doprowadza do szybkiej, często lawinowej, demobilizacji ruchu i upadku jego przywódców.

Stąd częste próby przekształcenia ruchów w bardziej trwałe i zrutynizowane – a więc łatwiejsze do powielania – organizacyjne formy; partie, frakcje czy grupy interesu. Jest to proces pełen ryzyka, bowiem rutynizacji i organizacji ruchów zwykle towarzyszą wewnętrzne schizmy i podziały. Wspólnota opozycji i protestu nie oznacza wspólnoty celów. Kiedy przywódcy ruchu zdobywają władzę, kiedy zmuszeni są do sformułowania programów i strategii działań, kiedy obsadzają wpływowe stanowiska lojalnymi wobec przywódcy i niekompetentnymi sympatykami, często dochodzi do kryzysu, konfliktu i rozłamu. Charyzmatyczni „miotacze gromów” często okazują się strategicznymi dyletantami lub co gorsza fantastami.

Analizy weberowskie kierują uwagę nie tylko na „kryzysowo-ewolucyjne” źródła ruchów populistycznych – widzianych jako aspekt procesu demokratyzacji masowej, jako formy zbiorowego protestu mobilizowanego odgórnie przez zdolnych demagogów, i jako formy przejściowe w cyklach politycznych (charyzma-biurokracja) – ale także na retorykę i jej odbiór, emocjonalne zaangażowanie oraz strategiczną rolę demagogicznych przywódców i ich ekip rządzących. Populizm jest nie tylko rodzajem ruchu społecznego, ale także formą demagogicznej retoryki, pościgiem za popularnością, atakiem na establishmenty polityczne. Przede wszystkim jest symptomem-przyczyną periodycznego osłabienia elit władzy, osłabienia w sensie politycznych zdolności do sprawowania władzy, a tym samym skuteczności rządzenia. Populistyczni demagodzy okazują się – niezmiennie – słabymi politykami. Dostarczają satysfakcji tym, którzy traktują politykę jako wentyl dla swych frustracji i resentymentów, ale nie sprawdzają się jako mężowie stanu, parlamentarzyści, działacze partyjni czy administratorzy nowoczesnego państwa. Z natury rzeczy (jako krytycy „elit” i „establishmentów”) są „outsiderami”, pozbawionymi nie tylko wiedzy i doświadczeń, ale także zdolności do skutecznego rządzenia i poparcia szerokiej elity władzy, szczególnie elity biznesu. Sprawia to, że

rzadko sprawdzają się w rządzeniu. Ich działania pogłębiają kryzysy gospodarcze i podziały społeczne, zaogniają konflikty i w efekcie prowadzą do kryzysowej zmiany reżimu albo dyktatury. W tym sensie populiści są zwykle forpocztą dalszych populistów (chciałoby się powiedzieć: kontr-populistów), a na dalszą metę, cyklicznych kryzysów prowadzących do rozkładu politycznego i dyktatur.

Przedstawiona powyżej w wielkim uproszczeniu interpretacja zawiera nie tyle specyficzną metodologię badań z naciskiem na rozumienie znaczeń, motywów i intencji głównych aktorów, co wyróżniającą ją agendę badawczą. Na jakie aspekty ruchów kieruje uwagę ta weberowska agenda? Przede wszystkim na skład, charakter i idiomy mobilizacyjne *przywódców* (często narcystycznych i charyzmatycznych demagogów), a także na typowe interpretacje tych idiomów przez *sympatyków* ruchów. Weberowska analiza traktuje ruchy jako odgórnie mobilizowane, lecz jednocześnie trafiające w społeczne oczekiwania. Te są najbardziej intensywne w okresach gwałtownych (często kryzysowych) zmian – takich jak Wielki Kryzys Finansowy (GFC), kryzysy integracyjne w Unii Europejskiej czy wielkie fale emigracyjno-uchodźcze – a także pośród negatywnie dotkniętych kategorii społecznych: niekoniecznie w sensie materialnym, najczęściej w wymiarze materialnym i statusowym. Ludzie odczuwający degradację czy frustrację, grupy zmarginalizowane społecznie czy kulturowo są najbardziej podatne na populistyczne mobilizacje, szczególnie takie, które obiecują wzmocnienie godności i prestiżu.

Mobilizacje te widziane są – z weberowskiej perspektywy – jako cykle wzajemnie wzmacniających się mobilizacji protestacyjnych (przez często konkurujących przywódców), a następnie rutynizacji ruchów w trwalsze organizacje – co łączy się z licznymi napięciami i konfliktami. Ruchy tworzą więc historyczne fale, zwykle destrukcyjne w stosunku do istniejącego ładu instytucjonalnego. Budowaniem nowego ładu oraz rutynizacją nowego porządku społeczno-politycznego zajmują się nie ruchy, lecz wyłaniające się organizacje (np. programowe partie), instytucje i reżimy polityczne. Rządzące mniejszości (elity władzy) wyłaniające się z rutynizujących się ruchów mają odmienną

kompozycję i strukturę. Populistycznych dyletantów – demagogów i ich zaufanych wybrańców – zastępują zawodowi politycy-parlamentarzyści, biurokratyczni „mandaryni” i partyjni bossowie, a także przywódcy głównych organizacji i grup interesu.

Oczywiście, taka stabilizująca porządek społeczny „regeneracja” elit przywódczych nie zawsze następuje szybko i przebiega gładko. Pod tym względem sceptyczne podejście weberowskie różni się zasadniczo od optymistycznych przewidywań i scenariuszy marksistowskich. Populizm, widziany jako fala ruchów protestu o charakterze demagogicznym i antyelitarnym, jest nieodłączną częścią cyklicznego procesu zmian społecznych. Racjonalizacja – jak to wielokrotnie podkreślają weberowscy socjologowie – nigdy nie następuje w sposób linearny. Porządek społeczny nie ma trwałych podstaw – jest ciągłym i ciągle kontestowanym osiągnięciem, przede wszystkim osiągnięciem kompetentnych grup rządzących, elit władzy.

Konkluzje

Fala populizmu zalewająca Europę i Amerykę Północną jest poważnym testem-wyzwaniem dla współczesnej socjologii polityki. Teoretyczny aparat tej socjologii często nie jest w stanie sprostać temu wyzwaniu, jest bowiem wciąż pod wpływem ideologii z końca ubiegłego wieku, które ignorowały przywództwo polityczne lub demonizowały ruchy społeczne jako zjawiska irracjonalne i antydemokratyczne, albo też gloryfikowały jako autentyczne oddolne akty społecznego samo-tworzenia i źródło demokratycznych impulsów. Żadna z tych perspektyw nie zdaje egzaminu przydatności w konfrontacji ze współczesnymi ruchami populistycznymi. Natomiast analityczna (typy idealne) oraz teoretyczna opcja weberowska, którą zarysowałem w wielkim skrócie i uproszczeniu, otwiera drogę do płodnej poznawczo analizy współczesnych ruchów populistycznych, szczególnie w ich aspekcie dynamicznym i historyczno-porównawczym.

Bibliografia

- Barr R.R. (2009), *Populists, outsiders and anti-establishment politics*, "Party Politics" Vol. 15, No. 1
- Betz H.-G. (1994), *Radical Right-Wing Populism in Western Europe*, Macmillan, London
- Canovan M. (1981), *Populism*, Harcourt Brace, New York
- Canovan M. (2004), *Populism for political theorists?*, "Journal of Political Ideologies" Vol. 9, No. 3
- Della Porta D., Diani M. (1999), *Social Movements: An Introduction*, Blackwells, London
- Gerbaudo P. (2014), *The Mask and the Flag. Populism, Citizenism and Global Protest*, Hurst, London
- Populism: Its Meaning and National Characteristics* (1969), (eds.) Ionescu G., Gellner E., Weidenfeld and Nicolson, London
- Mudde C. (2015), *Populism in Europe: a Primer*, Open Democracy website, <https://www.opendemocracy.net/can-europe-make-it/cas-mudde/populism-in-europe-primer>
- Muller J.-W. (2016), *Capitalism in One Family*, "London Review of Books" Vol. 38, No. 23
- Pakulski J. (1991), *Social Movements: The Politics of Moral Protest*, Longman Cheshire, Melbourne
- Shils E. (1956), *The Torment of Secrecy*, Heinemann, London
- Smelser N. (1981), *Sociology*, Prentice – Hall, Englewood Cliffs – New York
- „The Economist” (2016), *Post-truth politics in the age of social media*, September 10-16
- Weber M. (1978), *Economy and Society*, University of California Press, Berkeley

RUCHY MIEJSKIE: W STRONĘ POLITYKI

Jan Śpiewak*

Abstrakt

Artykuł przedstawia trajektorię rozwoju ruchów miejskich. Są one próbą odpowiedzi na kryzys demokracji liberalnej i systemu neoliberalnego. W centrum uwagi znajduje się kwestia upolityczniania problemów i zjawisk społecznych. Ruchy miejskie upolityczniają problemy, które wcześniej znajdowały się poza ramami publicznej debaty. Krytyce partycypacji obywatelskiej towarzyszy pochwała konfliktu, ożywiającego lokalną demokrację, wypełniać ją społeczną treścią. Ruchy miejskie są nową płaszczyzną zaangażowania dla obywateli. Otwarte pozostaje pytanie, czy ideały im przyświecające dają się pogodzić z zasadami gry panującymi w polu polityki i walce o władzę.

Słowa kluczowe: *ruchy miejskie, partycypacja, neoliberalizm, demokracja liberalna, polityka, ruchy społeczne*

CITY MOVEMENTS: TOWARDS POLITICS

Abstract

The purpose of this paper is to present the development trajectory of urban movements in Poland. Urban movements are form of social answer to the crisis of liberal democracy and the neoliberal system. The article focuses on the issue of politicization of various social problems. Urban movements politicize issues that were not part of the public debate before. The critique of civic participation is accompanied by an appreciation of conflict that can revitalize local democracy and fill it with social content. Urban movements are becoming a new dimension of citizen engagement. It remains to be seen whether their ideals are compatible with the rules of politics and the power struggle.

Keywords: *urban movements, participation, neoliberalism, liberal democracy, politics, social movements*

* Mgr Jan Śpiewak, Uniwersytet Warszawski, e-mail: janekspiewak@gmail.com

Żyjemy w czasach nieustającego kryzysu. Za jego początek można uznać upadek banku Lehman Brothers w roku 2008. Pęknięcie bańki na rynku nieruchomości zapoczątkowało największe tąpnięcie w światowej gospodarce od lat 30. zeszłego wieku. W roku 2010 wybuchła arabska wiosna, która doprowadziła do wojen domowych i kryzysów humanitarnych w Libii i Syrii. Wprowadzenie wspólnej europejskiej waluty, światowej spowolnienie gospodarcze i zapaść na rynkach finansowych wywołał kryzys strefy euro. Cały świat zastanawiał się, czy Grecja pozostanie w unii walutowej.

Ledwo zapomnieliśmy o gospodarczych kłopotach południa naszego kontynentu, a Europę zalała fala uchodźców z Bliskiego Wschodu. Kryzysem gospodarczy płynnie wszedł w fazę kryzysu migracyjnego. Wszystkie te wstrząsy doprowadziły do przyspieszenia procesu delegitymizacji elit i całej liberalnej demokracji, który mogliśmy obserwować na zachodzie od dłuższego czasu.

Kulminacją tego procesu był rok 2016. Wyjście Wielkiej Brytanii z UE, zdobycie prezydentury przez Donalda Trumpa to odrzucenie *status quo* i dominującej doktryny gospodarczej. „Odzyskać z powrotem kontrolę” stało się hasłem przewodnim światowego buntu. Odzyskać kontrolę, czyli zabrać ją międzynarodowym korporacjom, Unii Europejskiej, Światowej Organizacji Handlu, zamknąć granice i stać się znowu podmiotem a nie przedmiotem polityki. Chociaż nigdy do końca nie przestali, ludzie na całym świecie chcą na nowo poczuć się gospodarzami we własnym kraju. Neoliberalizm jako dominująca od lat 80. XX wieku doktryna społeczno-gospodarcza przeżywa moment przesilenia i przewartościowania.

Celem niniejszego artykułu jest próba odpowiedzi, jaką rolę w kontekście globalnych przetasowań odgrywają ruchy miejskie. Czy będą wstanie przewyciężyć wewnętrzne sprzeczności? Czy jedynie są symbolem swoich czasów, który ustąpi miejsca nowym formom obywatelskiego zaangażowania?

Krytyka neoliberalizmu

Ruchy miejskie pojawiły się na polskiej scenie politycznej kilka lat temu. To fenomen świeży, słabo opisany i słabo zbadany. Otwarte pozostaje pytanie, jaką rolę odegrają w polskim życiu publicznym. W 2010 roku ruchy miejskie pojawiły się pierwszy raz na publicznej scenie. Doszło wtedy do startu ruchu My-Poznaniacy w wyborach samorządowych. W 2011 roku odbył się pierwszy Kongres Ruchów Miejskich, na którym pojawili się przedstawiciele kilkudziesięciu stowarzyszeń, fundacji i nieformalnych inicjatyw. Kongres zakończył się sformułowaniem programu, który przegłosowano w jawnym głosowaniu. Tezy zostały następnie w formie happeningu przybite do drzwi ratuszów w 9 miastach (*Tezy Miejskie* 2015).

Program ruchów miejskich można sprowadzić do próby odpowiedzi na dwa pytania. Pierwsze dotyczy kwestii związanych z rozwojem gospodarczym. Jaki model rozwoju powinny przyjąć samorządy? Drugie pytanie dotyka sfery obywatelskiego zaangażowania. Jak ożywić miejską demokrację i oddać głos mieszkańcom? Jak odbudować społeczny mandat demokratycznie wybranej władzy?

Z odpowiedzią na pierwsze pytanie ruchy miejskie nie miały problemu. Owoce rozwoju gospodarczego powinny służyć wszystkim mieszkańcom, a nie tylko tym u szczytu drabiny społecznej. Zmiany w gospodarce powinny przypominać ewolucję, a nie rewolucyjną doktrynę szoku. W naszych działaniach powinniśmy kierować się myśleniem o następnych pokoleniach. Chcemy zostawić planetę naszym dzieciom w lepszej kondycji niż ją zastaliśmy. Rozwój powinien być więc samopodtrzymywalny i zrównoważony. Nie może być oparty na eksploataowaniu zasobów naturalnych i niszczeniu środowiska. Ruchy miejskie chcą budować konkurencyjność gospodarki na innowacyjności, nowych technologiach i specjalizacji, a nie na taniej sile roboczej. Aktywiści chcą silnego państwa, które powinno dbać o to, żeby zasady „gry w miasto” były znane, uczciwie i sprawiedliwe. Równie ważny jest sprawiedliwy podział

owoców wzrostu. Fala rozwoju powinna unosić wszystkie łódzie. Państwo powinno stać po stronie słabszych. Bogaci mogą cieszyć się z wolności obywatelskich wszędzie na świecie. Niezamożni potrzebują sprawnego państwa, po to, żeby te wolności im zagwarantować.

W obszarze odnowy lokalnej demokracji strony ruchy miejskie deklarują zwrócić miasto mieszkańcom. Co stoi za tym retorycznym chwytem? Aktywiści nie chcą, oczywiście, zerwać z demokracją przedstawicielską. Dostrzegają jednak jej słabe strony. Wybory co cztery lata nie zwalniają władzy z obowiązku konsultowania swoich decyzji z wyborcami. Istnieje cała gama narzędzi do tego, by zasięgać ich opinii. Co więcej, ludzie często sami najlepiej wiedzą co jest najlepsze dla ich okolicy. Partycypacja obywatelska sama jednak nie wystarczy, by ożywić demokrację i przywrócić ludziom poczucie sprawczości.

Pojęciem, do którego często odwołują się ruchy miejskie jest „prawo do miasta”¹. Głosi ono, że każdy mieszkaniec – niezależnie od płci, pochodzenia, wieku, statusu materialnego – ma prawo decydować o swoim najbliższym otoczeniu. Oznacza to przede wszystkim społeczną kontrolę nad procesami urbanizacyjnymi. Miasta pod koniec XX wieku stały się głównym obszarem inwestycji a urbanizacja stała się podstawowym narzędziem rozwoju neoliberalizmu. Fabrykanta w społecznym wyobraźni zastąpił wszechpotężny deweloper. To właśnie gigantyczna fala inwestycji, która całkowicie przeobraziła krajobraz miast, stała się jednym z głównych zagrożeń dla lokalnych społeczności, dla ich tożsamości i gospodarczych podstaw istnienia.

Ruchy miejskie przedstawiały się jako reprezentanci milczącej większości. Demokracja umiera w starciu z agresywnymi korporacjami i zblatowanymi z nimi politykami. Elity światowego ekonomicznego ładu postrzegają miasto jedynie jako przestrzeń do realizowania inwestycji i zarabiania pieniędzy. W swoich strategiach działania pasożytują na istniejącej wcześniej tkance

¹ Pojęcie ukuł francuski badacz Henry Lefebvre, a wprowadził do współczesnej debaty geograf społeczny David Harvey (2012).

społecznej i gospodarczej. Małe sklepiki muszą ustąpić galeriom handlowym. Zabytki są burzone albo zamieniane w dekoracje dla turystów. W takim mieście nie ma miejsca dla najsłabszych, którzy nie mają dosyć środków by partycypować w nowym wielkomiejskim życiu.

Ofiarą neoliberalnych elit pada środowisko naturalne. W prostym rachunku ekonomicznym drzewa nie dają pieniędzy, a zieleń zajmuje miejsce parkingów. Lepiej w miejsce ogrodów wybudować apartamenty. Zamiast drzew przy drogach mieć miejsca postojowe. Koszty społeczne? Zanieczyszczenie powietrza? Wzrost wydatków publicznych na opiekę zdrowotną? Władza nie myśli w kategoriach długoterminowych. Postrzega świat jedynie w perspektywie roku obrachunkowego. Dla nich nie liczy się to, co wydarzy się za dekadę, jaki świat zostawimy naszym dzieciom, w jakim świecie będziemy je wychowywać – liczy się jedynie wizja osobistych krótkoterminowych korzyści. Kryzys finansowy mógł wybuchnąć, bo bankierów interesowała tylko święteczna premia. Za rok mogą pracować już nie w Nowym Jorku, ale we Frankfurcie czy Londynie. Granice są otwarte, tożsamości płynne. Jeśli przyjdzie kryzys ci, którzy podejmują decyzje stracą najwyżej swoje jachty lub wakacyjne domy.

To, że zwykli ludzie mogą stracić wszystko jest dla nich bez znaczenia. Neoliberalizm przerzuca koszty gospodarczego rozwoju i następujących po nich kryzysów na obywateli. Zyski są prywatyzowane, koszty uspołecznianie. Globalne elity nie wyciągnęły wniosków z ostatniego kryzysu ekonomicznego. Wielkie banki zostały wykupione przez społeczeństwo. Winni przestępstw gospodarczych zapłacili grzywny w wysokości ich premii i robią dalej to co robili wcześniej. Korporacje dalej nie płacą podatków, bogaci dalej mogą uciekać ze swoimi pieniędzmi do rajów podatkowych. W Wielkiej Brytanii konserwatywny rząd uznał, że za błędy finansowych elit muszą zapłacić zwykli mieszkańcy i zacząć ciąć wydatki na usługi publiczne.

Ten model w dłuższej perspektywie wydaje się być nie do utrzymania. Neoliberalny system podważa dwie bardzo bliskie i ważne dla wszystkich ludzi kwestie: poczucie bezpieczeństwa ekonomicznego oraz poczucie przynależności

i tożsamości. W globalnym świecie nie ma granic zarówno dla towarów, jak i dla ludzi. Funkcjonujące przez dekady społeczności poddawane są drastycznym przeobrażeniom. Poczucie zagrożenia deklacją i utraty własnej pozycji staje się główną emocją wyrażaną przez mieszkańców zachodniego świata. Skrajna prawica doskonale wie jak takie emocje zagospodarować. Za stagnację płac, wzrost przestępczości, rosnące nierówności społeczne odpowiedzialni są imigranci. Za brak perspektyw – mniejszości narodowe. Dzisiejsi dwudziestolastoletni są pierwszym pokoleniem od czasów II wojny światowej, którego sytuacja będzie gorsza od pokolenia rodziców. Kogo za to winić? Co z tym zrobić? Jak znaleźć w sobie motywację do działania żyjąc z tą świadomością?

Ruchy miejskie były jednym z pierwszych zwiastunów fali niezadowolenia wobec rządów neoliberalnych elit. Nieprzypadkowo rewolucję francuską napędzała energia drobnej burżuazji i klasy średniej. To zawiedzione aspiracje i nadzieje tej klasy stały się katalizatorem wielkiego przewrotu. Podobna sytuacja miała miejsce 150 lat wcześniej w Anglii, która jako jedna z pierwszych monarchii pozbawiła swojego króla głowy. Rewolucje również nie wybuchają w chwilach największej depresji i kryzysu. Pisał o tym francuski myśliciel Alexis de Tocqueville (1994).

Przewroty zaczynają się gdy największy strach minie, ale sytuacja nie poprawia się tak szybko jakbyśmy tego chcieli. Rozbudzone nadzieje, którym nie sposób sprostać, są często dla władzy najtrudniejszym wyzwaniem. *Toutes proportions gardées* możemy znaleźć kilka analogii z sytuacją w Polsce. W roku 2011 Platforma Obywatelska obiecała Polakom modernizację i fachowe rządy ekspertów. „Jesteśmy zieloną wyspą” – chwalił się premier Donald Tusk. Dla większości jednak był to pusty slogan. Co z tego, że duże miasta połączono siecią ekspresowych dróg, jeśli większość młodych ludzi nawet nie może marzyć o etacie. Co z tego, że w centrach polskich miast wyrosły nowe szklane biurowce, jeśli ogromnej rzeszy polskich rodzin nie stać na mieszkanie?

Podobne zjawiska można było zaobserwować na lokalnym poziomie. Miasta przez ostatnią dekadę rozwijały się w bardzo dynamiczny sposób. Prezydenci miast korzystali z wielkich inwestycji infrastrukturalnych, jako sposobu na legitymizację ich władzy. W Warszawie było to metro i Stadion Narodowy. W mniejszych miejscowościach były to obwodnice, aquaparki i boiska². Szybko jednak okazało się, że wielkie budowy to za mało, by zaspokoić rozbuźdzone apetyty mieszczan. Szczególnie, że coraz więcej problemów leżało zamiecione pod dywanem. Wśród nich palące problemy z reprivatyzacją, smogiem, niszczeniem zabytków, rosnącymi kosztami życia, brakiem miejsc w publicznych szkołach i przedszkolach, niewydolnym transportem publicznym, czy zabudową terenów zielonych.

Ruchy miejskie – formuła organizacji pozarządowej

Na początku lat 90. zeszłego wieku wiązano ogromne nadzieje z powstawaniem organizacji pozarządowych. To one miały stanowić fundament społeczeństwa obywatelskiego. Zapełniać społeczną treścią pustkę między obywatelami a władzą. W perspektywie osób zaangażowanych w tworzenie tak zwanego trzeciego sektora, organizacje społeczne miały być pasem transmisyjnym między ludźmi, a administracją publiczną. Obywatele za ich pomocą mieli otrzymać narzędzie do naprawiania swojego najbliższego otoczenia, kontrolowania władzy, wypracowywania dobrych praktyk.

Szybko się jednak okazało, że to władza wykorzystuje organizacje pozarządowe do realizacji własnych celów. Społeczne zaangażowanie okazało się nikłe, poziom finansowego wsparcia indywidualnych darczyńców nigdy niewystarczający. Jedynym źródłem finansowania dla setek stowarzyszeń i fundacji stała się administracja centralna i lokalna. W ten sposób władza za pomocą grantów, które miały najczęściej postać krótkoterminowych umów,

² O kryzysie legitymizacji władzy samorządowej w Polsce zob. Pobłocki 2013.

uzależniła od siebie cały sektor. Choroba ta została ochrzczona mianem „gran-tozy” (Graff 2010). Sektor publiczny przerzucał i „outsorcingował” swoje zadania do organizacji pozarządowych. Mogły one świadczyć usługi edukacyjne, czy opiekuńcze za dużo niższe stawki. Normą stało się, że fundacje i stowarzyszenia zatrudniają swoich pracowników na umowy czasowe i cywilnoprawne.

Dzięki organizacjom pozarządowym władza nie tylko mogła wykonywać swoje obowiązki taniej i bez zobowiązań, mogła również odpolitycznić konflikty i problemy. Nie były one już efektem złego zarządzania, korupcji czy bezwzględnej gry interesów, ale stały się sprawą „konsultacji”, „regulacji procesów” i domeną różnej maści „ekspertów”. W ramach wizji rozwoju „wszystko zabudować i zalać betonem” ngoizacja życia publicznego dawała władzy samorządowej dobre rezultaty. Uniemożliwiała konflikt, który był (i dalej jest) przedstawiany jako forma pieniactwa i roszczeniowości.

Niszczymy zabytki? Proszę bardzo, zróbmy konferencję na temat tego jak ratować zabytki. Za dużo centrów handlowych? Zamówmy ekspertyzę niezależnej fundacji, która udowodni, że jest miejsce jeszcze na 20 podobnych obiektów. Zorganizowane grupy przestępcze wyrzucają ludzi z domów? Zorganizujmy okrągły stół lokatorski. Kierowcy potrącają pieszych na przejściach? Złóżcie wnioszek do budżetu obywatelskiego o sygnalizację świetlną. Nie potraficie? Tu jest fundacja, chętnie Wam pomoże. Logika partycypacji umożliwia władzom samorządowym neutralizowanie oporu i wyrzucenie konfliktu poza ramy publicznej debaty.

Pochwała konfliktu

Władza dzięki procesom partycypacyjnym wciąga zantagonizowane grupy społeczne w pozorowany dialog, z którego rzadko wynika realna zmiana (Miessen 2013). Uczestnictwo kanalizuje bunt, zamazuje odpowiedzialność, dając jednostkom jedynie złudzenie prawdziwego wpływu na podejmowane decyzje. Buduje kulturę politycznej poprawności, w którym nie ma miejsca na

spór. Proces partycypacyjny ze swojej natury dąży do kompromisu i zgody wykluczając z dyskusji tych, którzy zajmują stanowiska zbyt skrajne. Nic dziwnego zatem, że tak „bezpieczne” uczestnictwo zostało szybko przejęte przez polityków i wyniesione na ich sztandary. Neoliberalizm podobnie jak kultura masowa ma zdolność do wchłaniania i funkcjonalizacji symboli i idei, które stoją wobec niej w otwartej sprzeczności. Partycypacja bardzo szybko stała się pustym i abstrakcyjnym pojęciem, które można dowolnie wypełniać treścią. Wchłanianie oburzenie i oburzonych, zawłaszczając przestrzeń, w której mogłyby się rozgrywać konflikty.

Pierwszym krokiem do zmiany *status quo* jest wyrażenie sprzeciwu wobec przyjętego stanu rzeczy. Ruchy miejskie lubią się spierać i podważać przyjęte prawdy. Przyjmując rolę outsidera mają dobrą pozycję do tego, by podważać istniejące umowy i prawdy. Jest to możliwe dzięki temu, że nie są zaangażowane w funkcjonowanie systemu. Aktywiści starają się nie brać publicznych pieniędzy, bo tworzą one strukturę zależności. Nie wchodzą w trwałą współpracę z samorządem, by nie rozmywać odpowiedzialności. Przedstawiają stojące za decyzjami urzędników interesy i grupy nacisku. Wskazują decydentów z imienia i nazwiska przywracając ich anonimowym decyzjom, które często wpływają na życie tysięcy ludzi, publiczny wymiar. Ruchy miejskie zrywają w ten sposób z zasadami kultury poprawności politycznej. Biorą sprawy we własne ręce organizując się i pokazując, że można zmieniać swoje otoczenie.

W swojej codziennej pracy aktywiści korzystają z mediów społecznościowych i Internetu, by przebić się ze swoimi komunikatami do szerokiej publiczności. Infografiki, memy i aplikacje internetowe stają się narzędziami w sporze o to, jak ma wyglądać miasto. Ruchy miejskie potrafią również zwrócić na siebie uwagę mediów. Często sięgają po formę happeningu w przestrzeni publicznej (Erbel 2014). Przybicie miejskich tez do drzwi ratuszów w całej Polsce pokazało, że dysponując niewielkim budżetem można przebić się do świadomości szerokiej opinii publicznej. To ruchy miejskie wprowadziły do debaty, a później rozpropagowały ideę budżetu obywatelskiego, który dzisiaj działa w kilkuset miejscowościach w całej Polsce.

Zalety i wady budżetu obywatelskiego

Przykład budżetu obywatelskiego dobrze pokazuje granice skuteczności działania, które nie jest osadzone w systemie politycznym. Szybko się okazało, że w budżecie wygrywają najczęściej dwie kategorie projektów: związane z niedofinansowaniem usług publicznych oraz brakiem społecznej i technicznej infrastruktury sąsiedzkiej (Steinhagen 2015). Ogromna część projektów to dofinansowanie remontów boisk i toalet szkolnych, doposażenie bibliotek i domów kultury. Z drugiej strony widzimy pomysły budowy przejść dla pieszych, ścieżek rowerowych i remonty placów zabaw. Wszystkie te projekty to zasadniczo zadania własne samorządu. Budżet obywatelski wskazuje na obszary jego funkcjonowania, które są niedofinansowane i zaniedbane, a które są potrzebne mieszkańcom do codziennego funkcjonowania. Nie są to pomysły ekscentryków, ale zafrasowanych sąsiadów, którzy nie mają gdzie iść z dzieckiem na spacer, albo boją się jeździć rowerem na ruchliwej ulicy.

Co więcej szybko się okazało, że samorząd ma problem z realizacją tych projektów. Struktura biurokratyczna jest tak ociężała, że wykonanie ich w szybkim czasie staje się niemożliwe. Efekt jest taki, że część rzeczy udaje się po wielkich trudach przepchnąć, ale realna zmiana nie zachodzi. Biurokracja i odmieniane przez wszystkie przypadki „nie da się” powtarzane na różnych etapach budżetu partycypacyjnego, już po kilku edycjach skutecznie doprowadziły do zniechęcenia, wcześniej zapalonych pomysłodawców, a budżet zyskał miano „wydmuszki”.

Same budżety obywatelskie powstały jako odpowiedź na realne polityczne zagrożenie. Ich wprowadzenie było efektem fali referendów odwoławczych, które przetoczyło się przez Polskę pod koniec poprzedniej kadencji władz samorządowych. Zagrożeni prezydenci chwycili się tego środka, by ratować swój słabnący społeczny mandat. Pierwszy był Jacek Karnowski, który ledwo uratował stanowisko po wybuchu skandalu korupcyjnego. Jeden z największych sukcesów ruchów miejskich w Warszawie było uratowanie zabytkowego osiedla domków fińskich (Szydłowska-Kalukin 2014). Było to możliwe tylko dlatego,

że zostało zwołane referendum, a rok później odbywały się wybory, w których pozycja prezydent była mocno osłabiona. Nie był to czas na otwieranie kolejnego frontu. W „spokojniejszych” czasach burzono zabytki bez oglądania się za siebie, mimo protestów mieszkańców.

Upolitycznienie problemów jest tylko pierwszym krokiem do tego, żeby zmieniać rzeczywistość. Jeśli nie stoi za tym realna siła, która może zagrozić trwałości władzy, będzie ona zawsze spychana w sferę konsultacji i działań organizacji pozarządowych. Nie wystarczy mieć dobre intencje i nazywać rzeczy po imieniu. By realna zmiana w sposobie funkcjonowania samorządu miała miejsce ludzie, które podejmują decyzje muszą podzielać wartości i program ruchów miejskich. Społeczna presja i nacisk niewiele tu w dłuższej perspektywie może zmienić. Nie da się zmienić politycznego systemu, nie będąc jego częścią.

Ruchy miejskie startują w wyborach

W roku 2014 pod parasolem Porozumienia Ruchów Miejskich wystartowało kilkanaście komitetów. My-Poznaniacy podzielili się na dwa obozy, odbierając sobie nawzajem szanse na dobry wynik wyborczy. Platforma Obywatelska sięgnęła tam po kandydata na prezydenta My-Poznaniaków z roku 2010. Jacek Jaśkowiak wygrał z Ryszardem Grobelnym.

W Warszawie Miasto Jest Nasze zdobyło siedem miejsc w radach dzielnic i prawie 30 tysięcy głosów. Z tych siedmiu ostało się po wyborach jedynie dwóch radnych. Trzech zostało przekupionych przez polityczną konkurencję. Dwóch, którzy dołączyli do inicjatywy tuż przed wyborami, nie czuło się w obowiązku dalej kontynuować współpracy.

W Gorzowie Wielkopolskim Ludzie dla Miasta zdobyli kilkanaście procent głosów, a ich kandydat wygrał wybory na prezydenta miasta. Bardzo szybko po wyborze okazało się jednak, że nie ma on zamiaru być lojalny wobec własnej bazy politycznej i odciął się od inicjatywy. Dobry wynik osiągnął Czas Mieszkańców z Torunia i Gdańsk Obywatelski.

Przepadł Kraków Przeciwko Igrzyskom, który chociaż przekroczył próg wyborczy, nie zdobył żadnego mandatu w radzie miasta. Ordynacja jest bezlietna dla małych samorządowych ugrupowań.

Rok później w wyborach parlamentarnych ruchy miejskie stały się rezerwuarem nowych twarzy, które zasiły listy partii politycznych. Z list Nowoczesnej z powodzeniem dostały się liderki ruchów miejskich z Torunia i Gdańska. Kraków Przeciwko Igrzyskom poparł partię Razem. Zdecydowana większość reprezentantów ruchów miejskich nie zdecydowała się jednak na start w wyborach parlamentarnych. Większość zajmuje się tym co robiła przed wyborami – pracowała w urzędach, prowadziła stowarzyszenia, organizowała życie sąsiedzkie, wydarzenie kulturalne czy pisała ekspertyzy.

Ruchy miejskie startując w wyborach samorządowych muszą wybierać między logiką, którą rządzą się organizacje pozarządowe, a sposobem działania organizacji politycznych, które chcą mieć wpływ na stery rządów. Pierwszy problem, jaki nasuwa się po lekturze tego małego zestawienia, jest brak politycznej skuteczności. Mieszkańcy wybierając członków ruchów miejskich głosowali na realizację konkretnego programu. Personalne rozgrywki w tej sytuacji są dla nich nieistotne. Konflikty do których doszło w Gorzowie, Poznaniu i Warszawie wynikają z braku politycznego doświadczenia, niskiej kultury współpracy na którą cierpi cała Polska, oraz z tego, że formuła ruchów miejskich jest w dużym stopniu niekompatybilna z działalnością organizacji politycznych.

Ruchy miejskie chcą być w pełni demokratyczne zarówno na zewnątrz jak i wewnątrz swojej działalności. Tymczasem partie polityczne zarządzane są w sposób zhierarchizowany. Istnieje jasna struktura zarządzania, która najczęściej przypomina piramidę. Natomiast ruchy miejskie posiadają horyzontalne struktury. Podejmowane decyzje są oparte na konsensusie, a władza jest w nich zdecentralizowana. Ubocznym efektem jest to, że w takim układzie decyzje zapadają powoli. W organizacjach politycznych, które muszą reagować na zmieniającą się nawet z godziny na godzinę sytuację, nie ma czasu na szerokie

konsultacje. W organizacjach pozarządowych panuje zasada pełnego zaufania. Informacje na temat działalności stowarzyszenia i jego prac są jawne.

Taki model zarządzania napotyka trudności w momencie rozrostu organizacji. Nie wszyscy się znają osobiście i nie wszyscy mogą mieć do siebie zaufanie. Transparentność w organizacji, która ma kilkudziesięciu członków może polegać na osobistej rozmowie. Pełna transparentność w organizacji, która ma 150 członków musi przybrać formę pisemnej sprawozdawczości. Organizacje polityczne działają tymczasem w warunkach koniecznej dyskrekcji tak, by nie ujawniać swoich słabości i planów przeciwnikom. Sytuacja, w której ruchy miejskie są „ogrywane” przez swoich konkurentów świadczy o braku doświadczenia politycznego, ale również o strukturalnych słabościach uprzedzenia w ten sposób polityki.

Do ruchów miejskich zgłaszają się często ludzie, którym polityka wydaje się być czymś brudnym. Odpowiedzią na dysfunkcyjny system partyjny powinna być demokratyzacja życia publicznego. Takie postulaty przyświecały m.in. powstawaniu partii Razem, która nie posiada jednego lidera. Czasem przybierają one formę pełnej demokratyczności zarówno na wewnątrz jak i na zewnątrz organizacji. Łatwo zauważyć jakie są tego koszty. Wyraziste postulaty w naturalny sposób są łagodzone. Najważniejszy staje się konsensus i chęć zadowolenia szeroko rozumianego środka.

Ruchy miejskie muszą uważać od kogo brać pieniądze. Organizacje polityczne otrzymują dotacje od państwa, swoich członków oraz trafiają do nich środki nielegalnego pochodzenia. Tego typu finansowanie jest w Polsce powszechne. Aktywiści nie chcą uzależniać swojego funkcjonowania od władz i starają się nie korzystać z grantów. Ideowość i potrzeba transparentności wyklucza korzystanie z nielegalnych źródeł jak i stawia pod znakiem zapytania finansowanie przez biznes. Wyzwaniem jest finansowanie przez sympatyków. Rezultatem jest słabość instytucjonalna ruchów miejskich, które w większości utrzymują się z własnych niewielkich składek. Niewiele z nich stać na własne siedziby i zatrudnienie pracowników.

Ku polityce

Organizacje polityczne mają jasno określony cel: wygrana wyborów, utrzymanie władzy i realizacja swojego programu. W ruchach miejskiej jedynie część członków zainteresowana jest uczestnictwem w wyborach, a jeszcze mniejsza grupa chce partycypować we władzy. Tych, którzy akceptują, że ta partycypacja łączy się z czynnym wejściem w świat polityki jest jeszcze mniej. Cel ten z zasady nie jest więc zinternalizowany przez wszystkich w ten sam sposób. Rodzi to naturalne napięcia między członkami grupy. Kolejnym elementem jest efemeryczność ruchów miejskich. Dzisiaj są jutro ich może nie być. Partie polityczne organizują swoim członkom prawie całe życie. Ruchy miejskie to koalicje złożone w celu załatwiania konkretnych tematów. Nie oferują swoim członkom całościowej wizji przyszłości. Start w wyborach jest bardziej kwestią wypełniania obywatelskiego obowiązku niż wyborem ścieżki awansu i kariery. Organizacje polityczne są natomiast sprofesjonalizowane. Polityka jest traktowana jako zawód.

Ponowne upolitycznienie problemów społecznych jest walką z logiką neoliberalizmu. Neoliberalny model zarządzania opiera się m.in. na odpolitycznieniu zjawisk, na zastępowaniu demokratycznego sporu technokracją i ekspertyzą. Opinia publiczna była przekonywana, że gospodarka, mieszkalnictwo, transport to sprawa wyliczeń kompetentnych ekspertów, a „zwykli” ludzie nie mają kompetencji do tego, by się wypowiadać. W ten sposób uzasadniono prywatyzację usług publicznych, bo taki model miał być najbardziej efektywny. Takie podejście nazywane jest TINA – There Is No Alternative. Największym orędownikiem tego podejścia w Polsce od lat pozostaje Leszek Balcerowicz, często podkreślający, że nie ma prawicowej i lewicowej ekonomii, tak jak nie ma prawicowej i lewicowej budowy mostów. Ponowne upolitycznienie jest oddaniem ludziom sprawczości. Ten proces jest możliwy poprzez konflikt, który ujawnia skrywające się za polityczną poprawnością,

prawdziwe interesy i motywacje aktorów w grze o miasto. Nasze społeczeństwo potrzebuje formy kulturalnego konfliktu, a nie pozornego dialogu, który w praktyce legitymizuje przemoc i układy.

Jakakolwiek przyszłość czeka ruchy miejskie, ich wkład w poszerzenie ram debaty publicznej jest nie do przecenienia. Na lokalnym poziomie zaoferowały one odpowiedź na wyzwania, które stworzył rozwój i kryzys neoliberalizmu. Odpowiedzi, których udzielają ruchy miejskie, stanowią alternatywę dla rosnącej popularności skrajnej prawicy. Niedługo dowiemy się, czy ruchy miejskie przekazują hasła progresywnego populizmu w stałą obecność na scenie politycznej. Nawet jeśli nie uda im się przezwyciężyć wewnętrznych sprzeczności tkwiących w tej formule działania, idee, które głoszą, będą miały wpływ na kolejne pokolenia polityków.

Bibliografia

- Erbel J. (2014), *Ruchy miejskie jako nowa forma zaangażowania społecznego*, „Władza Sądzenia” nr 4
- Graff A. (2010), *Urzędasy, bez serc, bez ducha*, „Gazeta Wyborcza” 6 stycznia
- Harvey D. (2012), *Bunt miast: Prawo do miasta i miejska rewolucja*, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa
- Miessen M. (2013), *Koszmar partycypacji*, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa
- Pobłocki K. (2013), *Prawo do odpowiedzialności – przedmowa*, w: Miessen M., *Koszmar partycypacji*, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa
- Steinhagen D. (2015), *Budżet obywatelski. Toaleta albo komputer w szkole to pomyłka*, „Gazeta Wyborcza” 22 listopada
- Szydłowska-Kalukin K. (2014), *My ukurzeni mieszczenie. Ruch miejskich aktywistów*, „Gazeta Wyborcza” 13 listopada 2014
- http://wyborcza.pl/1,75398,16952919,My__wkurzeni_mieszczenie__Ruch_miejskich_aktywistow.html

Tezy Miejskie (2015), portal Kongres Ruchów Miejskich, <http://kongresruchowmiejskich.pl/tezy-miejskie>
Tocqueville de A. (1994), *Dawny ustrój i rewolucja*, Znak, Kraków

EXPLAINING MASS PROTESTS AGAINST ABORTION BAN IN POLAND: THE POWER OF CONNECTIVE ACTION

Elżbieta Korolczuk*

Abstract

This article examines successful mass mobilization of Polish women against the proposed total ban on abortion in 2016. It is argued that the mass participation in the protests resulted from a range of factors, e.g. the heightened political climate in Poland and normalization of street protests, as well as an emotional dynamic of mobilization and wide use of social media for communication and networking. The analysis shows that the protests followed the logic of connective action based on the use of flexible, easily personalized action frames, which were well-embedded in local cultural narratives referencing the struggle for Poland's independence and resistance against an oppressive state.

Keywords: *social movements, civil society, Black Protest, Women's Strike, women, feminism, abortion*

JAK WYJAŚNIĆ MASOWY SPRZECIW WOBEC CAŁKOWITEGO ZAKAZU ABORCJI W POLSCE? SIŁA POŁĄCZONEGO DZIAŁANIA

Abstrakt

Artykuł analizuje masową mobilizację Polek przeciwko projektowi ustawy zawierającej całkowity zakaz aborcji w 2016 r. Mobilizacja ta wynikała z wielu czynników, w tym politycznej polaryzacji polskiego społeczeństwa i normalizacji protestów ulicznych, emocjonalnej dynamiki mobilizacji oraz wykorzystania mediów społecznościowych jako narzędzia komunikacji i budowania sieci współpracy. Protesty charakteryzowała logika połączonego działania, w której kluczową funkcję odgrywają komunikaty o charakterze kulturowych memów. Są one elastyczne i można je łatwo spersonalizować, a tu nawiązywały także do popularnych kulturowych narracji opowiadających o tradycji oporu wobec opresyjnego państwa.

Słowa kluczowe: *ruchy społeczne, społeczeństwo obywatelskie, Czarny Protest, Strajk Kobiet, kobiety, feminizm, aborcja*

* Dr Elżbieta Korolczuk, School of Culture and Education, Södertörn University, e-mail: bekorol@gmail.com

Introduction

Despite chilly autumn weather and pouring rain, hundreds of thousands of people took to the streets of over 140 cities and villages in Poland and abroad on Monday October 3, 2016¹. Many participants reported afterwards that they did not expect many people to attend the rallies, so the size of the big crowds in the squares of Warszawa, Wrocław, Szczecin or Kraków, to was both surprising and exhilarating. The majority were women clad in black carrying hand-made banners bearing slogans such as “My body, my choice!”, “I am, I think, I decide!”, “The government is not a pregnancy – it can be easily removed”, or “Keep your rosaries out of my ovaries!”. Many of the protesters and organizers did not identify as feminists or even as activists, they just felt that “enough is enough”, that in the face of grave danger to all women’s health and lives they just had to act. To many, the All-Poland Women’s Strike (Ogólnopolski Strajk Kobiet) became a revolutionary moment when fear and anger were transformed into feelings of solidarity and empowerment, a moment of personal and collective transformation.

The main reason to protest was a proposal for total abortion ban, submitted to the parliament on July 5, 2016 by conservative organization Ordo Iuris Institute and supported by the Roman Catholic Church. The anti-choice network Stop Abortion had launched the campaign for a total ban on abortions already in March 2016 and managed to gather over 400.000 signatures supporting the proposal over the period of three months². The project included a total ban on abortion and the threat of criminal prosecution for both doctors and women (up to five years in prison). Polish law already strictly limits access to abortion, which is illegal unless one of the three exceptions occurs: when the pregnancy is the result of criminally proven rape or incest,

¹ Police registered 143 rallies and demonstration that day, gathering approximately 100,000 participants (CBOS 2016). Additionally, solidarity demonstrations and marches were organized in many cities abroad including Berlin, Stockholm, London and Sydney.

² Under Polish law citizens can submit law proposals to the parliament. Such a proposal has to be considered by lawmakers if initiators’ committee manages to gather 100,000 signatures within a period of three months, but the parliament can either accept it for further proceedings or outvote it.

if the woman's life is in danger, or the fetus is "seriously malformed" (*Raport 20 lat tzw. ustawy antyaborcyjnej* 2013). If the new law was passed, there would be no exceptions: the proposal stipulated that the prosecutor can drop charges under extraordinary circumstances, e.g. if the pregnancy was terminated to save the life of a woman, but many experts warned that this would happen only after a police investigation. Moreover, according to some doctors and lawyers, there was a very real chance that even women after involuntary miscarriages would be punished by up to 3 years in prison, because the law stipulated that person responsible for "fetal murder", even unintentional, may face criminal charges. Additionally, doctors and human rights advocates warned that the new law would effectively put an end to prenatal diagnostics. Every invasive procedure, for example the amniotic fluid test that is used to determine whether the fetus carries certain genetic disorders, involves a risk of miscarriage (e.g. Berendt 2016). Even if such risk is minor, experts warned that few people in the medical profession would risk ending up in jail.

The law prepared by Ordo Iuris Institute and supported by Stop Abortion network was not the first such initiative. Several similar projects had been submitted to the Polish parliament in recent years, none of them, however, was met with such forceful opposition simply because those bills did not receive official support of the representatives of the then ruling parties. Mass protests, including the October 3 strike resulted in the proposal's failing in parliament, but this development can also be attributed to the favorable political opportunity structure. The bill was not proposed by the ruling party of the government, so after the protests erupted, Law and Justice party representatives distanced themselves from the bill. Moreover, the anti-choice movement was also divided on the issue: while the Stop Abortion Network insisted on including the prison sentence for pregnant women, other groups did not support such a solution. They came up with an alternative proposal and submitted to the parliament in the form of a petition in the summer of 2016.

Mass mobilization of Polish women not only resulted in stopping the Ordo Iuris bill from being discussed further in the parliament, but apparently

shifted public opinion on the issue, recent polls suggesting overwhelming opposition to the proposed law, and some signaling an increasing support for the liberalisation of existing regulations (OKO Press 2017). This leads us to the question why Polish women mobilized in such large numbers in 2016, how did the protests come about and why they were successful.

This article analyzes protests against abortion ban in Poland, with specific focus on the Black Protest (Czarny protest)³ initiated in September 2016 and All-Poland Women's Strike (Ogólnopolski Strajk Kobiet) organized on October 3 and then again October 24, 2016 (see also Korolczuk 2016; Kubisa 2016 and 2017; Leniarska 2016; Narkowicz 2016; Majewska 2016). In what follows, I aim to explain the factors behind the mass scale of protests, focusing on the role of information and communication technologies (ICT) in mobilizing the public. I argue that while the successful mobilization should be seen in the context of recent changes in political opportunity structure and the rise of mass-scale opposition to the regime shift implemented by the ruling Peace and Justice party. Of key importance for "scaling up" of protests was the fact that the mobilization followed the logic of connective action based on personalized engagement, in which communication became an important element of organizational structure.

The article starts with a short discussion of data and methods. The following section includes an exploration of theoretical perspectives employed, followed by the analysis of the protests against the proposed abortion ban, focusing on the shift of action logic in social movement mobilization. I conclude by pointing to the specificity of protests facilitated by technological advances and discussing potential long-term consequences of this phenomena.

³ Many commentators use the expression "black protests" in a generic sense as it has been popularized by the media internationally in the context of resistance against the abortion ban in Poland. This article, however focuses on a range of different initiatives, including Black Protest, All-Poland's Women Strikes, the activities of Gals for Gals collective and more.

Note on data and methods

The insights presented in this article are based on the analysis of media coverage of women's protests and participatory observations, both online and offline. As social movement scholar and activist engaged in Polish women's movement for over a decade, I took part in almost all protest events organized in Warsaw throughout 2016, and I participated actively in internal discussions among the organizers both via social media and in meetings. Since late March 2016, when the plans to change abortion law in Poland were announced, I have also participated in a number of public debates and events concerning reproductive rights organized by activist groups, public institutions, and Polish media.

In the course of events examined in this article, I repeatedly switched between the roles of observer (as in the case of the main demonstration on the 3rd of October, which I did not organize and merely participated in along with thousands of others) and participant observer (in case of events I helped to organize or those in which I took part as an invited speaker, like in the case of the rally in front of the parliament on April 3, 2016). I experienced directly what other participants were experiencing, I took detailed notes, made pictures and collected materials, e.g. leaflets. Unlike most participants, I was also aware of the internal dynamic of discussions and communication inside many of the groups initiating and organizing the events. While some researchers prefer the position of complete observer to ensure "objectivity" and "distance" towards the subjects of the study, I agree with Norman K. Denzin and Yvonna S. Lincoln who claim that "there are no objective observations, only observations socially situated in the worlds of – and between – the observer and the observed" (*Handbook of qualitative research* 2011: 12), which is why I deployed a range of interconnected interpretive methods to better understand the dynamic of the events in question.

Consequently, this study builds also on textual analysis of articles reporting on this mobilization in major newspapers (including both dailies such as

“Gazeta Wyborcza” and “Rzeczpospolita”, and weeklies, e.g. “Polityka”, “Newsweek Poland” and “Wprost”); on interviews with, and public statements by, key activists engaged in organizing the protests; and on various materials published on the internet sites of specific groups and organizations, constituting a wide array of densely interconnected virtual communities. These include social networking sites, blogs, websites of emerging or existing organizations, such as Facebook groups of Gals for Gals (Dziewuchy Dziewuchom) and All-Poland Women’s Strike (Ogólnopolski Strajk Kobiet). Additionally, I have also studied media reports on related mobilizations in other countries (South Korea and Argentina). While my analysis focuses on the Polish case, I strive to examine the ways in which information and communication technologies change the logic of social mobilization, which is of relevance beyond the local context.

Polish civil society reawakened

Mass demonstrations on October 3, 2016, dubbed by the media as Black Monday, were only the high point of a wave of protests that had begun already in early spring. The plan to submit a civic law proposal banning abortions in Poland was publicly announced by representatives of the Stop Abortion network on March 28, 2016. Over the next few days tens of thousands of outraged women and men started to communicate online and organize. From the very beginning, the mobilization was a two-tiered process of building grassroots groups “from scratch”, and forging alliances between existing women’s NGOs, which at times included also extra-parliamentary left parties. The biggest grassroots network emerged already on April 1, and took the form of a Facebook group Gals for Gals (Dziewuchy Dziewuchom). In the course of first 48 hours over 100.000 women and men joined in. As the initiators explain on their website:

“This year’s April Fools’ was no joke for Polish women. The media were full of information on the draft amendment to the abortion law. In a couple of days,

we began to rally against the planned modifications. We sought support in other women and soon enough started something huge” (<http://galsforgals.org/aboutus/>).

Fuelled by dismissive statements of representatives of the ruling party, contention was spreading like wildfire, successfully moving from online to offline actions. Already on Sunday April 3, extra-parliamentary left party Together (Razem) in cooperation with Gals for Gals’ initiators organized rallies in Warsaw and other cities, protesting against what they saw as “politicians’ plans to torture Polish women” (*Protesty przeciwko zakazowi aborcji: posłowie chcą torturować polskie kobiety* 2016). Media reported that over seven thousand participants joined the demonstration in Warsaw and hundreds of people attended rallies in several smaller cities. On April 9 similar crowd attended demonstration organized by the feminist pro-choice coalition Get back the choice! (Odzyskać wybór!), which took place in Polish capital. Soon, different groups and individuals began to initiate small-scale creative actions, which included leaving churches during Sunday mass, sending packages with wire coat hangers symbolizing illegal, unsafe abortions to the office of Prime Minister Beata Szydło and posting detailed information about women’s menstruation cycles on the Prime Minister’s Facebook page under the hashtag #toughperiod (#TrudnyOkres) as an ironic commentary to the government’s efforts to control women’s bodies. Many of these initiatives running alongside one another were started by feminist activists, but some were instigated by persons with no such experience.

In May 2016 several feminist organizations created the coalition Save the Women! (Ratujmy Kobiety!) which focused the efforts on preparing a civic law proposal including a set of measures to ensure access to modern contraception, comprehensive sex education and abortion services up to 12 weeks of pregnancy. The proposal was endorsed by women’s organizations and individual women from all over Poland, which gathered over 240,000 signatures in summer 2016 and submitted the project to the parliament (Kubisa 2017). In September, however, members of Sejm – the lower chamber of

Polish parliament – voted against discussing the Save the Women! proposal in the parliament, while simultaneously accepting the *Ordo Iuris* bill for further proceedings: it was this decision that, figuratively speaking, “broke the camel’s back” and led to mass protests culminating in All-Poland Women’s Strike (Ogólnopolski Strajk Kobiet) on October 3, 2016 (e.g. Wodecka 2016).

Women’s protests against a total abortion ban can be interpreted as part of a much wider phenomenon: in 2016 Polish civil society – often depicted as NGOized and depoliticized – shown its potential for mobilization (cf. *Civil Society Revisited: Lessons from Poland* 2017). The socially conservative and populist Law and Justice party which won parliamentary elections in October 2015, swiftly began to introduce changes in virtually every sphere of social and political life, gradually dismantling the basic tenets of liberal democracy. These developments instigated a wave of grassroots mobilizations, organized mostly under the umbrella of the Committee for the Defense of Democracy (KOD). In the process, Polish society became extremely polarized but also much more engaged and politically active, and street protests became normalized as a mean of communication between the citizens and power holders. Ironically, the Law and Justice representatives, who appear to be deeply suspicious of any spontaneous grassroots organizing, proved to be extremely effective in mobilizing thousands of women and men in Poland and abroad.

The question is whether the wave of opposition against abortion ban was as unique in terms of its scale and its wide repertoire of contention and political effectiveness, as some commentators claimed. There are some interesting parallels between the women’s mobilization of 2016 and the wave of protests against the Anti-Counterfeiting Trade Agreement (ACTA) that took place in 2011-2012 in Poland (*Obywatele ACTA* 2014). Both initiatives seemed to appear out of nowhere: they surfaced on the Internet, but participants quickly moved from online discussions to street protests. Both emerged in response to specific pieces of legislation supported by the power holders and both managed to stop further proceeding over the controversial regulations. Moreover, studies show that in both cases it was the youngest generation of Poles that

was the most engaged. The results of the study conducted by Millward Brown SMG/KRC in January 2012 revealed a generational gap in how the respondents conceived of anti-ACTA protests: while the majority of older respondents did not identify with the movements' goals and strategies, the youngest ones were the most likely to take interest in protests and to participate in them (among of respondents younger than 30 years old, 53% declared they follow the protests or engage personally and 13% declared that they took part in it) (Millward 2012; cf. *Obywatele ACTA* 2014).

A similar dynamic was clearly visible in the case of the mobilization against the abortion ban: the youngest respondents were the most likely to support the protests. Among 25 year olds and younger, 48% declared they took part in the protests, and in the age group of 25-34 year olds 70% declared their support for this mobilization (CBOS 2016). Moreover, in both cases mass mobilization brought tangible results: mass protests led Polish government to withdrew its support for ACTA in 2012 and, under similar circumstances, Polish parliament voted against the *Ordo Iuris* proposal. While these successes should be seen as battles that were won rather than wars ending in success, they exemplify the potential for mass citizen's engagement, especially among young people, mediated by information and communication technologies and leading to very real political changes.

Internet and social movements: from collective to connective action logic?

In this section I analyze the relation between technology / medium and the processes of mass mobilization. Some scholars interested in new information and communication technologies claim that technological advances can play an important role in mobilizing people, for example by overcoming the scarcity of resources, fostering the promotion of collective identity and strengthening "a perception among individuals that that they are members of a larger community by virtue of the grievance they share" (Garrett 2006: 205). This view holds that the Internet is a tool that enhances the sense of solidarity,

strengthens collective identity and the potential for mobilization (e.g. Myers 2000, Krejtz et al 2014). As shown by Krejtz *et al.* (2014) taking part in online discussions fosters people's engagement in public issues and may encourage them to become active offline. Thus, it can be argued that some online groups are in fact imagined political communities, much like the reading circles in the early days of the printing press (Anderson 1983, cf. *Rebellious Parents. Parental Movements in Central-Eastern Europe and Russia* 2017).

There are scholars, however, who warn that digitally mediated action may be short lived and politically ineffective, while others ask skeptically if there is anything really new or genuinely grassroots about this trend (e.g. Garret 2006, Wall 2007, cf. Bendyk 2012: 45). For example, the team examining the successful mobilization against ACTA showed that while internet platforms were crucial for sharing information and scaling up of contention, they were not conducive to forging coherent collective identity among protesters or to cultivating long-term engagement (*Obywatele ACTA* 2014). Also, research on social mobilization around access to in vitro fertilization in Poland suggests that the Internet may also have a "centripetal" effect, due to the tendency for establishing and policing borders within online community, which weakens the potential for collective direct action (Korolczuk 2014).

The role of ICTs, however, seems to go beyond enabling communication and fostering the construction of collective identity: studies of digitally networked action (DNA) suggested that the medium changes the action logic. Lance Bennett and Alexandra Segerberg (2012, 2013) who analyzed the cases of national and transnational mobilizations against globalization, proposed to distinguish between groups and networks following traditional logic of collective action and those that follow the logic of "connective action". While the former requires high levels of organizational resources and efforts to form and develop collective identities, the latter is based on "using resources to deploy social technologies enabling loose public networks to form around personalized action themes" (Bennett, Segerberg 2012: 757). This in turn

changes the core dynamic of the action, making it more flexible and personalized, based on a rather eclectic and fluctuating sense of identity. As shown by Bennett and Segerberg:

“These more personalized, digitally mediated connective action formations have frequently been larger, scaled up more quickly, and have been flexible in tracking moving political targets and bridging different issues” (*ibidem*: 742).

I argue that the protests against the abortion ban are an example of initiatives that follow the logic of connective, rather than collective action, and that this new logic was one of key factors facilitating mass engagement. This is not to say that contextual factors and changes in political opportunity structures were of no importance. To the contrary, the fact that the proposal was submitted to a parliament dominated by socially conservative parties and that the ruling right-wing Law and Justice party was supported by anti-choice groups during the elections was crucial in consolidating the popular view that the law proposal is an immediate danger to Polish women. In other words, it was widely believed that this time there was a real chance that the parliament would accept a total ban on abortion. Clearly, the heightened political climate and the mobilization of citizens opposing other reforms introduced by the new regime played an important role as well. These developments led to normalization of street protests and the emergence of local and national groups and networks, most of them under the umbrella of the Committee for the Defense of Democracy (KOD). In some locations, for example in Łódź, these groups supported the protests' organizers with know-how and important resources, such as acoustic systems, security staff during rallies or printing leaflets and distributing informational materials. As one local activist explained in a personal communication:

Here in Łódź we have great communication with all citizens' groups, with KOD, with old organizations, everyone chips in, there are no conflicts because we know we are in this together (communication during a meeting, December 2016)

Moreover, in some cases protests against the abortion ban were organized by women and men engaged in local KOD groups. In fact, one of the key organizers

of the All-Poland Women's Strike – Marta Lempart – had been engaged in KOD local structures in the city of Wrocław prior to the women's mobilization, and had never been involved in feminist organizing.

Shifts in political opportunity structure and the general awakening of Polish civil society were of utmost importance, but in order to fully grasp the factors behind mass mobilization, we need to examine the role of information and communication technologies, which effectively changed action logic of the protests. Arguably, both earlier protests and All-Poland Women's Strikes are examples of how effective personal action frames or memes can be in mobilizing people who are uninvolved observers. Memes are here defined as packets of information (textual and/or visual) that are easy to adapt and share, thus they travel easily across diverse populations (Bennett, Segerberg 2012: 745). Key to their popularity are inclusiveness and emotional appeal combined with high potential for personalization, as in the case of Black Protest and the Strike. The Black Protest's core idea was very simple: in order to join, one had to simply post a photo of her/him self wearing black with hashtag #blackprotest. The uncomplicated and gender-inclusive formula was easy to personalize. As noted by philosopher and feminist activist Ewa Majewska (2016) the power of this idea lies not only in inclusivity but also in challenging of traditional hierarchical relation between powerful creator (of images, slogans or strategies) and weak participants, who can only accept or reject these creations. This formula allowed participants to be in control of what they share with others: most participants publicized carefully arranged selfies, many women choosing to post photos with friends, partners or children, and some opting for a group photo, which in turn helped to engage bystanders (members of the family, friends and colleagues at work places or schools). There were also persons who preferred an anonymous version and posted pictures of favorite celebrities, media figures or even pets wearing black pieces of clothing or just in a black-and-white photograph. Most not only used hashtags but also added a personal message: the original concept

invited alterations and personalization of the content, which allowed the people to express their agency and control in creating their own meaning.

The flexibility of the original idea was even more pronounced in case of the Women's Strike: at the beginning the initiators discussed the possibility of organizing a typical strike, one that would include abandoning work places and taking to the streets, but after an internal debate the formula became much more open. The strike became an all-encompassing symbolic packet, which covered a whole range of activities, such as striking, wearing black to work, having your kids wear black to school or kindergarten, wearing badges, posting supportive messages on social media, blockading the entrance to Law and Justice party offices, participating in collective reading of a feminist book on abortion in public, organizing a debate on reproductive rights, or even making sandwiches for fellow activists, as was the case of some Warsaw-based male participants. In other words, to be a part of the strike women (and men) did not have to actually abandon their work places, an act that for many of them would be difficult or highly risky. The open formula allowed them to join in and feel that they are part of a nation-wide initiative, even if they could invest just a fraction of time and energy that a regular strike requires. Arguably, this was of special importance for economically underprivileged women and to people in smaller towns and villages, where scarcity of jobs and conservative local milieu make it risky to publicly engage in potentially controversial issues, such as reproductive rights.

It should be noted, however, that not all memes travel far, and not all are appropriated and shared with equal enthusiasm. The successful ones need to be not only flexible and easily personalized, but also emotionally alluring and having rich histories of social transmission. The symbolic power of such action frames comes from their embeddedness in local culture, which in turn enhances the chance for wide social resonance. In the case of Black Protest the choice of the color itself carried deep cultural significance, referencing the tradition of Polish women publicly wearing black to mourn the loss of the country's independence during the XIX century, when Poland ceased to exist

as a country. The symbolic meaning of such a gesture was clear to all potential participants, conveying the gravity of the situation and indirectly linking the women's struggle for reproductive rights with the complicated history of the Polish nation. Many protesters used well-known signs and symbols associated with the fight for the country's independence, but altered in order to stress the gendered character of the fight against abortion ban. Popular were banners and pins with letter "P" inscribed in an anchor, which is a popular symbol of the Home Army and the 1944 Warsaw Uprising known as Fighting Poland, but with added woman's breasts and a braid to signify the gendered nature of women's mobilization⁴. Some participants also displayed slogan "Fighting Polish Woman" (*Polka Walcząca*), "Independent Polish woman" (*Polka niepodległa*) or the words of the Polish national anthem "Poland has not yet perished" (*Jeszcze Polska nie zginęła*) replacing the word "Poland" with "Polka" signifying a female Polish citizen. The strategy to use national imagery was met with outrage of many right-wing commentators, who accused protesters of defilement and even took to the court, but the message was clear: women have equal rights to employ symbols embedded in Polish cultural legacy, and their fight for personal independence should be seen as no less important and noble than the fight for Poland's independence.

Significant and strategic was also the choice of strike as a protest form and all-encompassing slogan for the protests that took place on October 3 and 24, 2016. That decision was inspired by Icelandic women's strike of October 24, 1975 when up to ninety percent of the country's female population did not show at their workplace and did not do any household tasks in order to demonstrate the true value and indispensability of their work. In the Polish context, however, strikes bring associations with the heroic tradition of the

⁴ The new version of the symbol of Warsaw uprising was used by feminist activists already in March 2013, when the yearly feminist manifestation – *Manifa* – was held under the banner "Let's fight for the independence of Polish women!". For a comprehensive discussion on the politics of memory of the Warsaw Uprising see Napiórkowski 2016.

first Solidarity of 1980, the collective action of Polish workers, who – supported by intellectuals and activists – challenged the communist rule. Despite the fact that there is a long tradition of women's strikes under communism, which were organized in big factories, e.g. in the city of Łódź, to protest against low pay, horrible working conditions and unequal treatment (Fidelis 2010, Mazurek 2010), the hegemonic narrative focuses on the heroic figure of male hero, as exemplified by Lech Wałęsa (or Lech Kaczyński in the right-wing version of Polish history). As explained by Majewska (2016), this heroic tradition downplays the importance of collective effort and shared responsibility, stressing instead the role of individual qualities, such as (male) charisma, strong will and personal sacrifice. Herein lies an important, if not the key, difference between the ways in which Solidarity strikes are portrayed in Polish tradition and the All-Poland's Women Strike: while the former is constructed around specific figures of heroes and the imperative of self-sacrifice, the latter coalesce around collective effort and solidarity between women who refuse to be sacrificed for the greater good – be it God, the Nation or just higher fertility rates.

Modes of technologically enhanced activism

Internet, with its dense web of social media sites and platforms enabling effective dissemination of personalized information, was crucial for mobilizing Polish women, but as I already noted, women's organizations also played an important, if not crucial, role. Scholars of digitally networked collective action show that effective mobilization depends not only on how people use ICT, but on the interplay between online and offline organizing. This is also the case of protests against the abortion ban.

There are three basic modes of technologically enhanced activism distinguished by Bennett and Segerberg (2012 and 2013): self-organizing networks and organizationally enabled networks that both follow the logic of connective action, and organizationally brokered networks that follow the rules of

collective action. My claim is that the Black Protest and the All-Poland Women's Strike are examples of self-organizing networks, but in its entirety the 2016 wave of women's protests exemplifies the dynamic of organizationally enabled digitally networked action. The mobilization turned out successful due to "the right interplay of technology, personal action frames, and [organizations' willingness] to relax collective identification requirements in favor of personalized social networking among followers" (Bennett, Segerberg 2012: 748)⁵.

Media coverage of the events focused on the grassroots character of women's mobilization and most groups and networks stressed their independence from established organizations (especially political parties, but also women's NGOs and unions), implying that they represent "ordinary women" with no prior experience in social organizing. This was not entirely true, because many local organizers had some experience with social activism, or at least had contacts and resources needed to initiate action. It is accurate, however, that most protests were organized no-logo and the activists strived to keep political parties and other powerful political organizations at a distance, partly to avoid co-optation and partly to strengthen their legitimization as the authentic voice of "the people," not the elites. When politicians entered the stage, they were not always welcomed by the crowds. For example, during Warsaw rally organized on September 18th 2016 by the Committee "Save the Women!", the speech of Joanna Mucha, MP from the oppositional Civic Platform, was met with furious booing, hisses and cries: "You had 8 years to liberalize abortion!", "We don't believe you!".

In practice, however, protesters cooperated with different political parties and individual politicians supporting their case. Extra-parliamentary left parties – Together (Razem) and Green Party (Zieloni), along with the political organization called Initiative Poland (Inicjatywa Polska) – were engaged in organizing protests, gathering signatures in support of the civic law proposal Save the Women!, mobilizing people and lobbying politicians (Kubisa 2017).

⁵ Gals for Gals Facebook group is another an example of self-organized network following the logic of connective action.

Some of the movement's leaders and some local groups had ties with representatives of political parties in parliament, which enabled them to follow parliamentary proceedings, for example MPs from the oppositional party .Modern (.Nowoczesna) ensured that the activists were up to date with parliamentary debates and could enter the parliament during discussions on both projects (the one proposed by Stop Abortion network and by Save the Women! committee). Such cooperation required relaxing collective identification requirements on the part of the feminist movement, because most of those politicians did not identify openly as feminists and some were openly against the proposition to ensure access to abortion for all women up until the 12th week of pregnancy advocated by the women's movement. This strategy was bitterly criticized by some feminists, accusing the movement's leaders of betraying the core feminist value, namely the freedom of choice in the sphere of reproduction. In my view, however, such a strategy was inevitable: the feminists did not "own the movement", thus they could not control the message.

In practice, the main claims and collective identities promulgated by the mass mobilization against the ban on abortion were constructed in the process of interaction between feminist activists, women who got engaged when the protests started and those who were active only online. The representatives and leaders of feminist organizations played an important role in generating some of the action frames and providing expert knowledge, but they were not able to effectively moderate personal expressions through social networks. The influence of the feminist activists, scholars and experts was more indirect: they were an important source of knowledge and arguments, which often traveled far in the form of memes, quotes, specific arguments and phrases. While the concept of connective action does not pay much attention to the dissemination of knowledge and expertise and the impact it has on a wider audience, these should be seen as an important factor influencing people's views and the construction of the action frames produced by participants.

Conclusions

The women's protests of 2016 were not a unique phenomenon in contemporary Poland, which is characterized by heightened political climate, growing polarization in the society and normalization of street protests as a reaction to the closing of regular communication channels between the power holders and the citizens. Contention, however, is not something that simply follows from grievances or openings in political opportunity structures. It involves a range of social-cultural mechanisms, which facilitate networking, the scaling up of conflict and enable effectively pressuring those in power. Arguably, nowadays these processes are even more difficult to control, because of the increasingly individualized and alienated public, which often engages in specific struggles as individuals rather than as members of well-organized groups, such as labor unions or social movement organizations.

The concept of connective action's logic helps us to understand how people's individual engagement can be stimulated and how it is facilitated by information and communication technologies. The cases of Black Protest and All-Poland Women's Strikes confirm the view that Facebook or Twitter are not just handy tools, which allow people to spread their messages quicker and more effectively than before. This analysis shows that at one point communication becomes organization, changing the patterns of information exchange and dynamic of organization in emerging social networks. The protests against the abortion ban can be interpreted as an example of organizationally enabled network, in which women's organizations coordinated some national initiatives, provided social technology outlays and produced a body of knowledge that was effectively disseminated in different forms in online and offline encounters. The scaling up of contention was enabled by the use of flexible, easily personalized action frames, which allowed for creating and sharing messages that were both individualized and well-embedded in the narratives referencing the fight for Poland's independence and resisting the oppressive state.

The question that remains unanswered regards the future. It has become clear by now that while the current government rejected *Ordo Iuris*' proposal, the struggle over reproductive rights, gender equality and sexual democracy is far from over. Protests facilitated by technological advances allowed for a very effective process of mass mobilization, but will they be conducive to continuous engagement and will they bring successes in the form of complex, long-term solutions when met with an unresponsive state? Most of the networks that emerged during protests remained active after October 2016 and there are numerous grassroots and organizationally enabled initiatives to strengthen communication and collaboration among different groups, which suggests that this mobilization may result in long-term engagement of many Polish women. At the same time, it is clear that facing a generally closed political opportunity structure, lack of recourses and internal struggles over the definition of the movement's goals, some groups and networks may soon cease to exist.

The question what shape will the Polish women's movement take in the years to come is open; there may be, however, other significant effects of this mobilization. Scholars studying the anti-ACTA protests suggest that while they were initially seen as short-lived and ideologically diverse, they might have been an important factor behind the consolidation of conservative groups in the Polish society, which in turn led to the victory of Law and Justice party in 2015 elections (Kołtan 2016). Should we expect a similar development on the left following the mobilization against abortion ban? This view appears to be confirmed by studies showing a pattern of gender differences in political and ideological affiliations among Poles: while men, especially of the younger generation, are among the most socially conservatives clusters of Polish society, young women are the most progressive. This division was also reflected in the composition of the movements in question: while anti-ACTA protests attracted mostly young men, the Black Protests and the All-Poland's Women Strikes gathered mostly young women. The story of Hillary Clinton's defeat in the 2016 presidential elections in the US shows that voting behaviors

escape simplistic models and institutional ramifications may play more important role than voters preferences. Still, there is a very real chance that in the case of Poland “the future is female”.

Acknowledgements

Work on this article was greatly assisted by the Foundation for Baltic and East European Studies (grant A 78/2014 ‘Genus och politiska kunskapskulturer i Polen, Sverige och Tyskland’). I wish to thank the participants of many public debates and academic seminars for inspiring discussions and collective efforts to conceptualize this mobilization. I am also grateful to Agnieszka Graff for comments on an earlier draft of this article.

References

- Analiza #czarnyprotest vs #bialyprotest* (2016), “Polityka w Sieci” October 5, <http://politykawsieci.pl/analiza-czarnyprotest-vs-bialyprotest/>
- Anderson B. (1983), *Imagined Communities: Reflections on the Origin and Spread of Nationalism*, Verso, London
- Bendyk E. (2012), *Bunt sieci*, Biblioteka Polityki, Warszawa
- Bennett L., Segerberg A. (2012), *The Logic of Connective Action*, “Information, Communication & Society” Vol. 15, No. 5
- Bennett L., Segerberg A. (2013), *The Logic of Connective Action: Digital Media and the Personalization of Contentious Politics*, Cambridge University Press, Cambridge
- Berendt, J. (2016), *Protesters in Poland Rally Against Proposal for Total Abortion Ban*, “New York Times” October 3, <https://www.nytimes.com/2016/10/04/world/europe/poland-abortion-black-monday.html>
- CBOS (2016), *Polacy o prawach kobiet, ‘czarnych protestach’ i prawie aborcji*, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2016/K_165_16.PDF

- Civil Society Revisited: Lessons from Poland* (2017), (eds.) Jacobsson K., Korolczuk E. Berghahn Books, New York
- Fidelis M. (2010), *Women, Communism and Industrialization in Postwar Poland*, Cambridge University Press, New York
- Garrett R.K. (2006), *Protest in an Information Society: a review of literature on social movements and new ICTs*, "Information, Communication & Society" Vol. 9, No. 2
- Handbook of qualitative research* (2011), (eds.) Denzin N.K., Lincoln Y.S., Sage, Thousand Oaks
- Kołtan J. (2016), *STOP ACTA Revisited. Nowa walka o autonomię społeczeństwa czy konserwatywny zwrot?*, A presentation delivered at Polish Sociological Association conference in Gdańsk
- Korolczuk E. (2014), *Terms of Engagement. Re-Defining Identity and Infertility On-line. Culture Unbound*, "Journal of Current Cultural Research" Vol. 6 (22)
- Korolczuk E. (2016), *Mass mobilization against the ban on abortion in Poland*, balticworlds.com, April 5, <http://balticworlds.com/mass-mobilization-against-the-ban-on-abortion/>
- Krejtz K., Cierniewski W., Baran T. (2014), *Zaangażowanie społeczne a Facebook*, in: *Obywatele ACTA*, (eds.) Jurczyszyn Ł., Kołtan J., Kuczyński P., Rakusa-Suszczewski M., Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk
- Kubisa J. (2016), *Odzyskajmy Polskę dla kobiet!*, "Krytyka Polityczna" 10 października, <http://krytykapolityczna.pl/kraj/odzyskajmy-polske-dla-kobiet/2016/>
- Kubisa J. (2017 forthcoming), *All-Poland Women's Strike – Black Protest to Defend Reproductive Rights*, "Global Dialogue"
- Leniarska Z. (2016), *Nie ma demokracji bez praw kobiet. Wywiad z Elżbietą Korolczuk*, "Wysokie Obcasy"/"Gazeta Wyborcza" October 2
- Majewska E. (2016), *Słaby opór i siła bezsilnych. #CzarnyProtest w Polsce 2016*, "Praktyka Teoretyczna" November 10, <http://www.praktykateoretyczna.pl/tag/czarny-protest/>

- Mazurek M. (2010) *Społeczeństwo kolejki. O doświadczeniach niedoboru 1945-1989*, TRIO, Warszawa
- Millward Brown (2012), *Protest w sprawie ACTA to walka młodych o wolność w internecie – potwierdzają wyniki badań*, <http://centrumcyfrowe.pl/2012/protest-w-sprawie-acta-to-walka-mlodych-o-wolnosc-w-internecie-potwierdzaja-wyniki-badan/>
- Myers D.J. (2000), *Communication technology and social movements: contributions of computer networks to activism*, "Social Science Computer Review" Vol. 12
- Napiórkowski M. (2016), *Powstanie Umarłych. Historia Pamięci 1944-2014*, Krytyka Polityczna, Warszawa
- Narkowicz K. (2016), *Czarny Protest: how Polish women took to the streets*, "openDemocracy" October 10, <https://www.opendemocracy.net/can-europe-make-it/kasia-narkowicz/czarny-protest-how-polish-women-took-to-streets>
- Obywatele ACTA* (2014), (eds.) Jurczyszyn Ł., Kołtan J., Kuczyński P., Rakusa-Suszczewski M., Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk
- OKO Press (2017), *Już 42 proc. Polaków za liberalizacją ustawy antyaborcyjnej. Nowy sondaż OKO Press*, <https://oko.press/juz-42-proc-polakow-liberalizacja-ustawy-antyaborcyjnej-nowy-sondaz-oko-press/>
- Protesty przeciwko zakazowi aborcji: posłowie chcą torturować polskie kobiety* (2016), "Wirtualna Polska" April 3, http://wiadomosci.wp.pl/kat,1329,title,Protesty-przeciwko-zakazowi-aborcji-poslowie-chca-torturowac-polskie-kobiety,wid,18248268,wiadomosc.html?ticaid=118795&_tictsn=3
- Raport 20 lat tzw. ustawy antyaborcyjnej* (2013), Federacja na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, http://www.federa.org.pl/dokumenty_pdf/raporty/raport_federacja_2013.pdf
- Rebellious Parents. Parental Movements in Central-Eastern Europe and Russia* (2017), (eds.) Fábíán K., Korolczuk E., Indiana University Press, Bloomington

- Wall M.A. (2007), *Social movements and email: expression of on-line identity in globalization protests*, "New Media & Society" Vol. 9, No. 2
- Wodecka D. (2016), *Czarny protest. Ten rząd dalej nie pojedzie – wywiad z Martą Lempart*, "Gazeta Wyborcza" 8 października, <http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,20806433,czarny-protest-marta-lempart-ten-rzad-dalej-nie-pojedzie.html>

MAJDAN: REWOLUCJA PO UKRAIŃSKU

Wiktor Puszkar*

Abstrakt

Artykuł stanowi próbę znalezienia odpowiedzi na szereg powiązanych ze sobą pytań dotyczących ruchu protestu, jaki miał miejsce na Ukrainie pod koniec 2013 r. i na początku 2014 r., a także oceny jego głównych konsekwencji: kto i w jakim celu uczestniczył w wydarzeniach, w jaki sposób te grupy były zorganizowane, jakie cele udało się osiągnąć, a jakie zostały odsunięte w czasie. Opracowanie opiera się przede wszystkim na socjologicznych metodach ilościowych, niemniej bierze również pod uwagę szereg czynników psychologicznych i antropologicznych. Odrębnie przeanalizowana została rola sieci społecznościowych i środków komunikacji Web 2.0.

Słowa kluczowe: *Majdan, Ukraina, samoorganizacja, sieci społeczne*

MAIDAN: UKRAINIAN REVOLUTION

Abstract

The aim of the article is to find answers to a number of questions on protests in Ukraine at the end of 2013 and at the beginning of 2014: who and what for took part in the protests, how the groups of oppositists were organised; what goals were reached and which were postponed? The article is based on sociological quantitative methods, but also on psychological and anthropological factors. The role of social networks and means of communication Web 2.0 is also analyzed.

Keywords: *Maidan, Ukraine, self-organization, social networks*

* Wiktor Puszkar, Ph.D., Taras Shevchenko National University of Kyiv, e-mail: pushkarua@gmail.com

Spojrzenie na rewolucję w czasie rewolucji

Skala wydarzeń praktycznie uniemożliwia wyodrębnienie pojedynczej grupy społecznej, która przewodziła protestom lub wyraźnie zdominowała wszystkie pozostałe grupy. Tylko w jednym wiecu, który odbył się w Kijowie w dniu 1 grudnia 2013 r., udział wzięło ok. 500 tysięcy osób. Akcje o porównywalnej skali odbywały się na przełomie ponad trzech miesięcy. Według przybliżonych szacunków po stronie Majdanu łącznie wystąpiło do 5 milionów osób.

Według badania ankietowego przeprowadzonego w Kijowie, wśród uczestników dominowali wykwalifikowani specjaliści (39%), studenci (13%), jak również przedsiębiorcy i emeryci (po 9%). Protesty rozpoczęły się w rezultacie samoorganizacji. Tylko 4% uczestników wydarzeń posiadało członkostwo w partii politycznej, a kolejne 5% miało za sobą udział w organizacjach społecznych lub ruchach społecznych. Reszta (91%) uważała, że nie należy do żadnego zrzeszenia. Badanie przeprowadzono w dwóch turach, 7-8 grudnia oraz 20 grudnia 2013 r. Liczba ankietowanych wyniosła odpowiednio 1037 i 515 respondentów (Fundacja Inicjatyw Demokratycznych im. Ilka Kuczeriwa 2013).

Wśród pozapolitycznych uczestników protestów warto wyróżnić przedstawicieli małego i średniego biznesu, kibiców piłki nożnej, studentów, a także lokalne społeczności sąsiedzkie. W przeciwieństwie do Pomarańczowej Rewolucji, kiedy to część protestujących osobiście popierała kandydata na prezydenta (hasło „Juszczenko – Tak!”), większość uczestników Euromajdanu była początkowo sceptycznie nastawiona również w stosunku do polityków opozycyjnych. Dominował także negatywny stosunek do Janukowycza.

Zauważmy, że w latach 2010-2013 ruchy protestu o mniejszej skali występowały jako reakcja na nadmiernie prorosyjską politykę władzy wykonawczej i ustawodawczej, naruszenia kulturowych i ekonomicznych praw obywatela lub nadużycia uprawnień przez organy władzy. Niektóre z tych akcji zasługują na szczególną uwagę:

- przedsiębiorczy majdan w 2011 r., protesty przeciw zwiększeniu obciążenia podatkowego dla małych i średnich przedsiębiorstw;

- językowy Majdan w latach 2012-2013, protesty przeciw prokremlowskiej polityce kulturowej oraz w szczególności przeciw zmianom w ustawodawstwie językowym;
- „Wradijewski marsz” w 2013 r., kiedy to do Kijowa przybyli protestujący przeciw przemocy ze strony milicji;
- lokalne protesty w latach 2010-2013 przeciw nielegalnej zabudowie w Kijowie.

W sprawozdaniu analitycznym, wydanym w lutym 2013 r., wprost wskazujemy na wysokie prawdopodobieństwo radykalizacji protestów. Do takich wniosków doszliśmy podsumowując badania terenowe w czterech miastach: Kijowie, Lwowie, Symferopolu i Charkowie. Badania te obejmowały ankietowanie, zogniskowany wywiad grupowy oraz wizualną analizę przestrzeni miejskiej, w tym graffiti i murale (Puszkarski 2013).

W przypadku każdego z lokalnych protestów o mniejszym zasięgu miała miejsce samoorganizacja obywateli, z reguły z dominującą motywacją negatywną – przeciw niektórym działaniom organów władzy. Organizacje, które brały na siebie odpowiedzialność za wydarzenia, tylko częściowo kontrolowały uczestników. W wielu przypadkach były to próby formalnego stanięcia na czele już istniejącego ruchu oraz przywłaszczenia odpowiedniego kapitału społecznego. Przesadą będzie zatem stwierdzenie, że Majdan w 2013 r. zebrał się na wezwanie niektórych liderów politycznych. Rola opozycji politycznej, jej wsparcie organizacyjne i materialne, okazały się jednak dość znaczące.

Jako aktywnych uczestników wydarzeń najczęściej wymienia się Swobodę, Sojusz Demokratyczny oraz Prawy Sektor. Ostatni z wymienionych powstał w listopadzie 2013 r. na bazie starych i nowych ruchów prawicowo-radykalnych i ośrodków zrzeszających kibiców piłkarskich. Sojusz Demokratyczny był wówczas partią stosunkowo nową, w dodatku pozaparlamentarną. Z kolei nacjonalistyczna Swoboda była wpływowym ugrupowaniem opozycyjnym, które we wcześniejszych wyborach do Rady Najwyższej uzyskiwało 10% głosów. Niemniej znaczną część głosów na Swobodę, oprócz nacjonalistów, oddał elektorat protestu, który nie do końca podzielał nacjonalistyczną ideologię. Natomiast rola Bloku Julii Tymoszenko oraz UDARu Witalija Kliczki w akcjach protestacyjnych była proporcjonalnie mniejsza niż ich reprezentacja w Radzie Najwyższej.

Wybory uzupełniające do Rady Najwyższej, które odbyły się w grudniu 2013 r., charakteryzowały się szczególnie wysokim stopniem fałszerstw wyborczych, co wpłynęło na ich wyniki: w czterech z pięciu okręgów zwyciężyli kandydaci wspierani przez partię rządzącą. Wyniki sfałszowano m.in. w okręgu nr 223 (miasto Kijów). Fałszerstwa w Kijowie udowodniono zarówno na podstawie zeznań obserwatorów wyborczych, jak też przy użyciu metod matematycznych (Małyszewa, Puszkar 2013). W rezultacie Centralna Komisja Wyborcza uznała za niemożliwe ustalenie wyników wyborów w tym okręgu.

Skargi o naruszenie procedur w czterech pozostałych okręgach nie pociągnęły jednak za sobą żadnych konsekwencji. Wskazywało to wyraźnie na możliwość sfałszowania kolejnych wyborów prezydenckich. W razie ich przeprowadzenia szanse Wiktora Janukowycza na zwycięstwo w oparciu o przeliczenie oddanych głosów pozostawały wysokie, niezależnie od tego jak rzeczywiście zagłosowaliby wyborcy. Jednocześnie liderzy opozycji, Kliczko i Jaceniuk, kontynuowali składanie oświadczeń dotyczących ich udziału w wyborach prezydenckich w 2015 r. Dzisiaj trudno jest ustalić, czy była to nierealna ocena sytuacji z ich strony, próba powstrzymania protestujących przed dalszą radykalizacją, czy też element pewnej gry zrozumiałej jedynie dla wąskich kręgów politycznych.

Jako przykład odosobnienia struktur partyjnych od reszty społeczeństwa warto przypomnieć reakcję szeregu rzeczników prasowych partii politycznych na organizowane przez organizacje społeczne zjazdy „Euromajdanów” różnych miast Ukrainy, które odbyły się w Charkowie i Odessie w styczniu 2014 r. Zostało to odebrane jako próba przywłaszczenia kapitału społecznego, należącego wyłącznie do członków partyjnych, nie jako próba ustanowienia efektywnej współpracy sektora obywatelskiego. Konkurencja wśród niektórych sytuacyjnych sojuszników, zważając na to komu przypadną główne owoce zwycięstwa, była zatem obecna nawet w momentach krytycznych.

Rezygnacja Wiktora Janukowycza z podpisania umowy stowarzyszeniowej w Wilnie była bodźcem, który zjednoczył dotychczas odosobnione protesty. Trzon niezadowolenia, biorąc pod uwagę emocjonalny charakter tych wydarzeń, skoncentrowany był wokół osoby prezydenta Janukowycza, urzędującego od 2010 r. premiera Azarowa, a także ministra spraw wewnętrznych

Zacharczenki. Tak uproszczone postawienie sprawy, z poszukiwaniem osób winnych, było przynajmniej po części uzasadnione, gdyż przez cały okres kadencji Janukowycza odbywało się niezgodne z prawem wzmacnianie pionu prezydenckiego kosztem zmniejszania samodzielności innych gałęzi władzy. Premier był maksymalnie lojalny wobec prezydenta, którego uprawnienia zwiększono bez żadnych limitów. Był też postrzegany raczej jako polityk jemu podległy, a nie jako niezależny. Zacharczenkę obarczono natomiast personalną winą za bezprawne zachowanie współpracowników ministerstwa spraw wewnętrznych, w tym za bezkarność morderców studenta Indyla w Kijowie i sprawców wydarzeń we Wradijiwce. Milicja zaczęła być postrzegana jako zagrożenie dla obywateli, nie jako jednostka chroniąca przed przestępcami, co potwierdzają badania przeprowadzone w Kijowie i Symferopolu na zlecenie GPPAC. Dane uzyskano metodą indywidualnych wywiadów strukturyzowanych, a próba dobrana na podstawie cech demograficznych wyniosła 80 osób (Bogomolov 2013).

Tak więc nie wszyscy, którzy zebrali się na Majdanie w listopadzie 2013 r., byli w pierwszej kolejności zwolennikami integracji europejskiej, chociaż to ona posłużyła za ważny czynnik jednoczący. Innym wspólnym mianownikiem, którego rola rosła do lutego 2014 r., było jednak postrzeganie Majdanu jako Rewolucji Godności. Warto tutaj dokonać porównania z wydarzeniami na placu Taksim w Turcji z 2013 r., które zaczęły się jako apolityczna akcja przeciwko nielegalnej zabudowie, niemniej później zgromadziły szeroki krąg niezadowolonych z polityki rządu. Wspólną, pozytywną wartością Taksim, co do której zgodni byli liderzy protestu, była **osobista ochrona godności człowieka**.

Należy osobno zaznaczyć, że metody protestu stopniowo ewoluowały. Począwszy od wiecu na centralnym placu Kijowa, uczestnicy przystąpili do rozłożenia miasteczka namiotowego na wzorec poprzednich akcji protestacyjnych. 1 grudnia 2013 r., po próbie siłowego rozpędzenia wiecu, doszło do przejęcia budynków publicznych, zwłaszcza administracji miejskiej oraz budynku związków zawodowych, do czego nie doszło w czasie Pomarańczowej Rewolucji w 2004 r. Rezygnacja władzy z konstruktywnego dialogu i próba przejścia do bardziej surowych represji zamiast pokojowego uregulowania

doprowadziły następnie do eskalacji przemocy w styczniu i lutym 2014 r. i rozstrzelania Niebiańskiej Sotni.

Pomimo rozpowszechnionej w literaturze tezy o zasadniczej irracjonalności dużych grup, całkiem logiczne było zatem ukształtowanie się podstawowych żądań, które podzielała większość protestujących, a dokładnie:

- zakończenia represji i uwolnienia zatrzymanych uczestników wydarzeń;
- dymisji rządu;
- dymisji Janukowycza oraz przeprowadzenia przedterminowych wyborów prezydenckich;
- podpisania umowy stowarzyszeniowej z UE (Fundacja Inicjatyw Demokratycznych im. Ilka Kuczeriwa 2013).

Zauważmy, że trzy z czterech postulatów, z wyłączeniem podpisania umowy stowarzyszeniowej, zostały szybko zrealizowane. A więc rewolucja zwyciężyła. Jednak sama tylko zmiana osób na kierowniczych stanowiskach rozwiązuje jedynie część problemów, które zwykło się przypisywać tymże osobom. Znaczna część uczestników Majdanu dobrze rozumiała, że zmiana rządu i prezydenta to dopiero początek żmudnej i długiej pracy, utrudnionej przez zbrojną agresję ze strony Federacji Rosyjskiej. Gdy przed społeczeństwem postawione zostają zadania, które w sposób chroniczny nie były realizowane przez istniejące dotychczas struktury społeczne, konieczne jest stworzenie nowych struktur, począwszy od nieformalnych grup interesów po organizacje obywatelskie.

Spojrzenie na rewolucję po rewolucji

Dla większości Ukraińców rosyjska agresja militarna była niespodzianką, chociaż w kręgach eksperckich taką opcję na poważnie rozważano co najmniej od początku wojny Rosji z Gruzją w sierpniu 2008 r. Mówienie na głos o rosyjskim zagrożeniu, prócz pewnych wąskich kręgów, były przyjmowane ze sceptycyzmem, pomimo szeregu dowodów na to, że wpływ Kremla na Ukrainie stawał się nadmierny i zaczynał wykraczać poza dopuszczalne racjonalne granice, począwszy od dwustronnych umów charkowskich z 2010 r. nt. Floty Czarnomorskiej, skończywszy na szeregu posunięć kadrowych na początku

prezydenckiej kadencji Janukowycza. Na dużej scenie Majdanu, aż do początku marca 2014 r., mówiono co najwyżej o ingerencji FR w sprawy wewnętrzne Ukrainy, nie nazywając po imieniu znanych agentów obcych wpływów. Po aneksji Krymu i inwazji w Donbasie nawet ci, którzy nie za bardzo chcieli dostrzegać rolę FR w wydarzeniach na Ukrainie, byli zmuszeni ją zauważyć i zareagować. Postsowiecka podwójna lojalność przestała być jedną z norm społecznych.

W oficjalnych dokumentach Federacja Rosyjska przestała być nazywana partnerem strategicznym. Co więcej, zatwierdzona dekretem prezydenta z 2016 r., opracowana przez Radę Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy „Koncepcja rozwoju sektora bezpieczeństwa i obrony Ukrainy” uznaje Rosję za głównego strategicznego przeciwnika i za główne zagrożenie dla bezpieczeństwa w wyniku działań wojennych i okupacji terenów oraz poprzez próby destabilizacji państwa za pomocą metod wojny hybrydowej. Jako partnerzy strategiczni na płaszczyźnie bezpieczeństwa wymienieni zostali natomiast NATO, UE i niektóre państwa Europy Wschodniej (Ukaz Prezydenta Ukrainy 2016).

Tak więc odpowiedź na pytanie czy Majdan zwyciężył warto uzupełnić o odpowiedź na podobne, a nawet jeszcze ważniejszego pytanie: **kogo Majdan zwyciężył?** Czy jest to zwycięstwo ostateczne, czy tylko sytuacyjne, a rewanż przeciwników jest wciąż możliwy?

Aktualne problemy

Utożsamianie się z agresorem, wyobrażenie o bliskości kultury ukraińskiej i rosyjskiej

Stosunek większości Ukraińców do Rosji jest dziś bardziej emocjonalny i ambiwalentny. Pomimo istnienia obiektywnych danych, które wskazują na rozbieżności, naiwni odbiorcy często uważają jednak kulturę rosyjską za bliską kulturze ukraińskiej. Taką odpowiedź wskazywało od 27% do 72% respondentów przebadanych w wybranych 13 miastach Ukrainy o różnej wielkości. Łączna liczba respondentów wyniosła 1108 osób (Małyszewa, Puszkar 2015).

Główne czynniki, kształtujące wyobrażenie owej bliskości, to:

- brak dostatecznej znajomości kultur innych państw sąsiadujących; nadmierna obecność współczesnej rosyjskiej kultury masowej w mediach, nostalgiczne produkty rosyjskiego i radzieckiego pochodzenia;
- utożsamianie się z agresorem, przedstawianie siebie jako nosiciela kultury rosyjskiej ze względów bezpieczeństwa i dla psychologicznej ochrony: „jeśli jestem taki sam jak oni, Rosjanie nie zrobią mi niczego złego”. Oczywisty rezultat takiego zachowania to brak sprzeciwu lub poparcie dla agresji, sytuacyjne zmiany lojalności w warunkach konfliktu.

Generalnie wyobrażenie o bliskości obu kultur wykazuje korelację z kompleksem niższości. Ci sami respondenci nieco częściej zgadzają się ze stwierdzeniem, że kultura ukraińska jest mniej rozwinięta w porównaniu z innymi. Przekonanie o równości, a jednocześnie braku bliskości z kulturą rosyjską (relatywizm kulturowy) najbardziej typowe są dla dużych miast, w których częściej można spotkać migrantów. Ich mieszkańcy częściej też podróżują.

Atomizacja społeczeństwa, brak wzajemnego zaufania

Ukraińcy w większości ufają tylko swoim bliskim krewnym. Ograniczonym zaufaniem cieszą się dalsi krewni i koledzy z pracy. Jeszcze mniejszym zaufaniem darzeni są sąsiedzi. Zupełnie nie ufa się natomiast przypadkowym osobom. Domyślnie nie istnieje więc zaufanie we wzajemnych stosunkach, a w celu jego zbudowania należy dołożyć starań. Znacząca statystycznie liczba respondentów nie ufa nikomu, co odpowiada pełnej atomizacji na poziomie społecznym i wskazuje na brak pozytywnych relacji rodzinnych na płaszczyźnie osobowościowej. Paradoksalnie, jest to jednak to same społeczeństwo, w którym rok przed badaniem narodził się potężny i skuteczny ruch protestu. Zatem obywatele zdolni do samoorganizacji i wspólnych działań stanowią mniejszość, co potwierdzają badania ilościowe (Małyszewa, Puszkas 2015).

Problem atomizacji pogłębił się wraz z pojawieniem się znacznej liczby osób wewnętrznie przesiedlonych. Według stanu na dzień 6 czerwca 2016 r., zgodnie z danymi jednostek opieki społecznej obwodowych administracji państwowych, zarejestrowano 1 785 740 osób przesiedlonych lub 1 445 660 rodzin przesiedlonych z Donbasu i Krymu (Ministerstwo Socialnoji Polityky

Ukrainy 2016). Osoby te w różnym stopniu przystosowały się do nowych warunków życia, częściowo kosztem integracji z przyjmującymi je wspólnotami, częściowo również kosztem tworzenia lokalnych grup społecznych. Dla osób wewnętrznie przesiedlonych resocjalizacja w nowo zamieszkałym miejscu nadal pozostaje problematyczna.

Monopol medialny, propaganda i podgrzewanie negatywnych emocji zamiast informowania

Na podstawie rezultatów monitoringu własności medialnej najbardziej zmonopolizowanymi sektorami informacji na Ukrainie są telewizja i radio. Znaczna część mediów jest kontrolowana przez cztery grupy właścicieli, dla których środki masowego przekazu nie należą do głównego obszaru działalności. Pomimo ograniczenia w nadawaniu na terytorium Ukrainy dla rosyjskich środków masowego przekazu w latach 2014-2016, niektóre media będące formalnie ukraińskimi *de facto* dostosowują wiadomości propagandy rosyjskiej do lokalnych grup docelowych (Monitoryng medijnoji własnosti w Ukraini 2016). Zaufanie do mediów rosyjskich na Ukrainie spadło do swego historycznego minimum. Główną przyczyną jest zastosowanie radykalnych technik manipulacyjnych, skierowanych do mieszkańców Federacji Rosyjskiej oraz bliskich im grup populacji na Ukrainie. Z drugiej strony coraz mniej ludzi ufa także mediom krajowym.

Nieufność wobec rządu, powszechne przekonanie o braku profesjonalizmu i skorumpowaniu urzędników

W badaniach poświęconych zjawisku sprzyjania korupcji Ukraina konsekwentnie zajmuje ostatnie pozycje. Korupcyjne „rozwiązywanie problemów” (lokalny eufemizm w stosunku do praktyk korupcyjnych) uważane jest za jedną z norm, zwłaszcza gdy realne rozwiązanie w ramach obowiązującego prawa wydaje się zbyt trudne lub niemożliwe. Zwróćmy uwagę, że wyobrażenie o złożoności jakiegokolwiek procedury biurokratycznej częściowo tylko opiera się na obecnych realiach, często zostaje natomiast zapożyczony z przeszłości, a także wyolbrzymione w wyniku manipulacji.

Walka z korupcją w postaci, w jakiej jest ona praktykowana przez osoby ją prowadzące, często sprowadza się do wykrywania praktyk korupcyjnych przez organy zwalczające, a następnie do wymuszania na skorumpowanych osobach „wykupienia się od kary”. Tylko niewielka część śledztw antykorupcyjnych kończy się pociągnięciem do odpowiedzialności karnej osób łamiących prawo. W skandalicznej narracji wokół problemu korupcji zbyt duży nacisk kładziony jest na „złych” urzędników, zbyt mały natomiast na przyczyny strukturalne, które warunkują powstanie praktyk korupcyjnych. Prowadzi to grupy docelowe do mylnego wniosku, że wystarczy wymienić owych „złych” na „dobrych”, a system produkujący łapówkarstwo można pozostawić bez zmian.

Doświadczenie zawodowe, profilowe wykształcenie i motywacja tylko częściowo brane są pod uwagę w procesie mianowania. Polityka kadrowa opiera się głównie na osobistej lojalności wobec kierownika, z kolei otwarte konkursy są przeważnie otwarte tylko formalnie. Nie oznacza to, że należy wykluczyć profesjonalizm kandydata na dane stanowisko, jednak nie jest on głównym kryterium w polityce kadrowej.

Stąd wywodzi się całkiem realistyczne wyobrażenie Ukraińców, że urzędnikowi całkowicie lub częściowo brakuje profesjonalizmu. Niemniej wyolbrzymienie tychże czynników w narracji powoduje dodatkowy, szkodliwy efekt. Jeżeli do służby cywilnej „idzie się w celu rozkradania pieniędzy”, to wtedy nawet uczciwy człowiek nie zdoła się w niej utrzymać. W związku z tym pogłębia się deficyt kadr kosztem osób, które mogłyby sumiennie wykonywać swoje obowiązki.

Nieufność wobec partii politycznych

Partie polityczne są postrzegane przez większość ludzi jako struktury, które kierują się swoimi własnymi interesami, nie bronią interesów pewnych grup społecznych, nie wyznają też pewnych ideologii. Wśród partii reprezentowanych w parlamencie obecnej kadencji Blok Petra Poroszenki jest partią lojalną wobec urzędującego prezydenta. Partią ideologiczną jest jedynie nacjonalistyczna Swoboda, jednak liczba jej członków w parlamencie nie pozwala na utworzenie niezależnej frakcji. Reszta ugrupowań jednoczy się wokół charyzmatycznych liderów (np. Julia Tymoszenko, Ołeh Laszko, Andrij Sadowyj)

lub wokół idei podwójnej lojalności rosyjsko-ukraińskiej, wyrażanej w stosunkowo łagodnej formie, według wzoru rozwiązanej w 2014 r. Partii Regionów (Blok Opozycyjny, Odrodzenie, Nasz Kraj). Front Ludowy utracił realne szanse aby znaleźć się w przyszłej kadencji Rady Najwyższej ze względu na spadek notowań jej lidera, byłego premiera Arsenija Jaceniuka.

Ze względu na prorosyjską pozycję Komunistycznej Partii Ukrainy oraz szeregu mniej widocznych sił, które można uznać za lewicowe, problemem pozostaje polityczne przedstawicielstwo socjalistów i socjaldemokratów. Socjaliści utracili przedstawicielstwo w parlamencie w 2007 r. Natomiast działalność Komunistycznej Partii Ukrainy została zakazana w 2015 r. Obywatele o liberalnych poglądach nie ufają natomiast lokalnym pseudoliberalnym partiom, z kolei aktywiści ruchu ekologicznego są wrogo nastawieni do partyjnych ekologów. Partia Zielonych do parlamentu dostała się tylko raz (1998-2002), pomimo istniejącego zapotrzebowania na tę ideologię. Obecne partie są traktowane przez wyborców jako dopełnienie ich charyzmatycznych liderów lub też jako ograniczony asortyment wyboru mniejszego zła. Popyt na polityczne przedstawicielstwo większości grup społecznych pozostaje niezaspokojony. Socjologia ilościowa notorycznie rejestruje rekordowo niski wskaźnik zaufania do systemu partyjnego. Jeśli istniejące partie nie są w stanie podołać tej sytuacji, będą ją musiały rozwiązać inne ugrupowania.

Problemy rozwiązane całkowicie lub częściowo

Przywrócenie zdolności Ukrainy do obrony własnej niezależności

Mimo utraty Krymu oraz części obwodów Donieckiego i Ługańskiego, Ukraina okazała się zdolna do powstrzymania przeciwnika przed dalszą ekspansją. Terytorialne roszczenia Federacji Rosyjskiej nie miały określonych granic, dlatego też deklarowana ochrona rosyjskojęzycznych mieszkańców mogła rozpocząć się w dowolnym miejscu, gdzie tylko niewielka grupa ludzi posługuje się językiem rosyjskim. Tak więc w przypadku braku zbrojnego oporu i tolerancji wobec rosyjskich agentów wpływu okupacja mogła szerzyć się dalej na zachód i północ. Wyjaśnienie dlaczego rosyjskie wojsko weszło na te ziemie

i dlaczego ma ono taki a nie inny status można byłoby natomiast dorobić później. Koncepcja dwóch osobnych „republik” na wschodzie Ukrainy zamiast ogłoszonej przedwcześnie „Noworosji” powstała bowiem *de facto* już po rozpoczęciu okupacji.

Przewyższenie ideologicznego uzależnienia od Federacji Rosyjskiej, dekomunizacja

Począwszy od 2014 r. istnieje kruchy konsensus w sprawie postrzegania FR jako państwa wrogiego. Z takim stwierdzeniem zgadza się 75% respondentów. Jednak 8% uważa, że FR jest państwem przyjaznym. Przypomnijmy też, że osób zgadzających się ze stwierdzeniem o bliskości dwóch kultur jest jeszcze więcej (Małyszewa, Puszkar, 2015). Rosja pozostaje ważna dla ukraińskiej identyfikacji jako znaczący zbiorowy „inny”. Z psychoanalitycznego punktu widzenia, przynajmniej dla części Ukraińców, stanowi ona wcielenie archetypowej figury złej matki. Zachowanie z nią jedności jest niebezpieczne i niewygodne, niemniej całkowite rozstanie wydaje się być przerażające. Nie uzasadnia to co prawda ambiwalentnych filii i fobii dotyczących Rosji, ale częściowo je wyjaśnia.

Należy zauważyć, że podejście psychoanalityczne wciąż z powodzeniem stosowane jest w procesie badania konfliktów, w tym konfliktów współczesnych i o znaczeniu międzynarodowym (Volkan 2015). Informacje, otrzymane metodami miękkimi, charakterystyczne dla psychoanalizy, w większości wypadków można następnie zweryfikować w oparciu o twarde dane ilościowe.

Ustawa o potępieniu reżimu komunistycznego i narodowo-socjalistycznego na Ukrainie z dnia 8 sierpnia 2015 r. (Werchowna Rada Ukrainy 2015) otrzymała w powszechnej retoryce nazwę „ustawa o dekomunizacji”. W rzeczywistości jednak propaganda narodowego socjalizmu nie była rozpowszechniona, a pozytywne nastawienie do tej ideologii było obecne tylko w pewnych marginalnych subkulturach. Natomiast Komunistyczna Partia Ukrainy do 2014 r. utrzymywała reprezentację w organach wybieralnych, a w latach 2010-2013 zgodnie z prawem wchodziła nawet w skład koalicji rządowej jako młodszy partner wraz z Partią Regionów. Gloryfikacja reżimu komunistycznego oraz osoby Stalina, zaprzeczenie Wielkiego Głodu na Ukrainie (*Hołodomor*) były

też zwyczajowo częścią ideologii przekazu komunistów. Z kolei postsowiecki kult zwycięstwa w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej był wspólny dla Partii Regionów, Komunistycznej Partii Ukrainy i ich mniej wpływowych partnerów. Ekstremistyczne ruchy prorosyjskie w latach 2013-2015 wykorzystywały również „zwycięskie” symbole sowieckich konserwatystów. Ponieważ Państwo powinno było dać przynajmniej spóźnioną odpowiedź na antyukraińską przemoc symboliczną i uwolnić kraj od symboli komunistycznych, ustawa jest stosowna, zbalansowana i wywiera pozytywną rolę, pomimo krytyki z różnych pozycji.

Likwidacja niekorzystnych dla Ukrainy umów w sektorze energetycznym

Uzależnienie Ukrainy od importu energii przez długi czas było źródłem szantażu politycznego ze strony Federacji Rosyjskiej, która systematycznie wspierała polityków działających na rzecz coraz większego uzależnienia Ukrainy od energii z Rosji. Jednocześnie było to również głównym źródłem deficytu budżetowego Ukrainy. Wiadomo, że umowy te, niekorzystne dla gospodarki narodowej, przewidywały indywidualne i nieprzejrzyste wynagrodzenie dla tych, którzy je podpisali. W związku z oskarżeniami o udział w korupcji w sektorze energetycznym wszczęto sprawy kryminalne przeciwko kilku urzędnikom o randze ministra. Na podstawie tych samych zarzutów została skazana też Julia Tymoszenko, aczkolwiek po usunięciu jej ze stanowiska oraz mianowaniu premiera Azarowa zależność energetyczna od Rosji jeszcze bardziej pogłębiła się.

Szczegóły gazowych oraz innych umów energetycznych nie są głównym przedmiotem niniejszej publikacji. Przedstawione zostanie jednak kilka liczb:

- import energii na Ukrainę w latach 2009-2011 wzrósł o 100%;
- w pierwszych dwóch miesiącach 2016 r. import energii stanowił 44% wolumenu importu z pierwszych dwóch miesięcy 2014 r.;
- udział importu energii z Federacji Rosyjskiej w latach 2013-2015 zmniejszył się ok. dwa razy (Centr Enerhetycznych Doslidzeń, 2016).

Przywrócenie równowagi między gałęziami władzy, zmniejszenie uprawnień prezydenckiego systemu wertykalnego

W dniu 24 lutego 2014 r. Rada Najwyższa zadecydowała o powrocie do przepisów Konstytucji z 2004 r. Oznacza to pozbawienie Prezydenta funkcji dla niego niewłaściwych, które bezprawnie przyznał sobie Janukowycz oraz przywrócenie zabezpieczeń prawnych przed nadmiernym wzmocnieniem prezydenckiego systemu wertykalnego, który jest *de facto* równoznaczny z dyktaturą (LigaNet, 2014).

Przeprowadzenie reformy policji, częściowe przywrócenie zaufania społeczeństwa do stróżów prawa

Do 2014 r. milicja była postrzegana przez wielu obywateli bardziej jako źródło problemów i niebezpieczeństwa aniżeli jako organ państwowy, który chroni przed przestępczością. Podczas Rewolucji Godności milicja, a zwłaszcza jednostka specjalna „Berkut”, często uciekała się do bezprawnych aktów przemocy, które powodowały radykalizację ruchu protestacyjnego. Zwłaszcza pobicie pokojowych demonstrantów, głównie studentów, przez oddział „Berkutu”, stało się początkiem siłowej fazy wydarzeń. W odpowiedzi na przemoc MSW w lutym 2014 r. w kilku miastach Ukrainy dokonano ataków na komisarjaty milicji. Poziom zaufania do milicji pozostawał niezmiennie najniższy w porównaniu z wszystkimi innymi organami państwowymi. Według danych z 2016 r. 34% mieszkańców Ukrainy ufało nowej, zreformowanej policji, co dwukrotnie przewyższało wskaźniki z poprzedniego roku i omal nie dorównywało tradycyjnie wysokiemu poziomowi zaufania do sił zbrojnych (CenzorNet 2016).

Zwróćmy uwagę, że problemy Ukrainy mają przeważnie charakter gospodarczy, a ich skutki społeczne powinny być przedmiotem odrębnej analizy. Spadek siły nabywczej społeczeństwa może być co prawda w pewnych warunkach przeniesiony na płaszczyznę polityczną i służyć jako główny czynnik do destabilizacji. Jednak same tylko czynniki ekonomiczne, wyłączając żądania polityczne, które popiera znaczna liczba społeczeństwa, z niewielkim prawdopodobieństwem mogą doprowadzić do masowych protestów.

Dzisiejsze wartości ukraińskiego społeczeństwa

Większość Ukraińców wyznaje umiarkowane poglądy w kwestii **wolności osobistej**. Statystycznie częściej opowiadają się za pewnym nadmiarem wolności, aniżeli nadmiarem ograniczeń. Respondenci są też raczej pozytywnie nastawieni do **samo wyrażania** własnej osoby. Jego skrajne formy nie są mile widziane, ale nie są też kategorycznie potępiane. Badani uważają, że wolność jest kategorią realizowaną w praktyce. Natomiast poparcie dla „silnej władzy”, jakie można zaobserwować w wielu niezależnych badaniach, nie jest poparciem dla **autorytaryzmu** w rozumieniu Adorno. Próba ustanowienia zbyt silnego pionu władzy nie znajdzie poparcia wśród ukraińców zainteresowanych polityką, jednak jego nadmierne rozluźnienie doprowadzi do aktywizacji rosyjskich agentów wpływu, podobnie do sytuacji zaistniałej na początku 2014 r.

Z psychoanalitycznego punktu widzenia jest to raczej tęsknota za umarłym ojcem aniżeli chęć podporządkowania się wymyślonej figurze ojcowskiej. Aby się w tym upewnić, wystarczy zadać kilka pytań precyzujących, które dotyczą hipotetycznego, silnego lidera. Można tutaj wrócić do tezy o wzajemnym uzupełnianiu się twardych metod badania, do których należy ankietowanie, i miękkich, do jakich zalicza się wywiady strukturyzowane. Stwierdzenie o przestarzałości psychoanalizy raczej nie dotyczy wniosków na temat badania konfliktów, przeprowadzonego przez Volkana, w tym jego teorii międzygeneracyjnego dziedziczenia traum (Volkan 2015).

Jeśli spojrzymy na materializm i postmaterializm według Ingleharta, w społeczeństwie znajdziemy nosicieli obu tych konstruktów, z nieznaczną przewagą postmaterialistów. Do wartości społecznych, aczkolwiek nie w pełni realizowanych w praktyce (a więc tego, czego brakuje ukraińskiemu społeczeństwu), respondenci zaliczają natomiast **profesjonalizm, odpowiedzialność** za swoje działania, wzajemne **zaufanie** w kontaktach biznesowych i **samorganizację**. Ta kombinacja wyznawanych wartości nie wyklucza społecznego postępu i modernizacji, jednak nie gwarantuje również, że wydarzenia będą rozwijać się w tym kierunku.

Wyobrażenie o jakiejś archaicznej i patologicznej introwertyczności Ukraińców jest raczej narzucone poprzez propagandę heterostereotypów. Nie zostały one dostrzeżone przez większość społeczeństwa jako rzeczywistość społeczna (a tym samym zinternalizowane). Ukraińcy nie chcą kolektywnie samoarchaizować się, ani zmuszać wszystkich ekstrawertyków w populacji, aby ci pod presją społeczną udawali introwertyków. Slogany konserwatywnej rewolucji według rosyjskich wzorców spotykają się z bardzo ograniczonym odzewem, m.in. poprzez kulturową i strukturalną odmienną konserwatywnych środowisk lokalnych od ich rosyjskich odpowiedników, co również zostało udowodnione w badaniu (Małyszewa, Puszkar 2015).

Sieci społecznościowe. Ludzie i programy

Sieciom społecznościowym słusznie przypisuje się ważną rolę w organizacji ruchów protestu. Rewolucje w Tunezji i Egipcie nazwano twitter-rewolucjami. Analogicznie, Euromajdan mógłby zostać nazwany Facebookową rewolucją, jako że zarówno pierwszy wiec jak i późniejsze działania uczestników w znacznym stopniu były koordynowane za pomocą tego właśnie instrumentu. Często jednak nie uwzględnia się innej ważnej składowej tego zagadnienia: kto wykorzystuje środki komunikacji?

Podstawę sieci społecznościowych tworzą ludzie. Facebook i Twitter są środkami technicznymi, które ludzie wykorzystują do realizacji swoich potrzeb komunikacyjnych. Rewolucjoniści początku XX w. używali telegrafu i starali się pozbawić swoich przeciwników tego instrumentu. Ważnym narzędziem do komunikacji i koordynacji działań podczas Pomarańczowej Rewolucji na Ukrainie w 2004 r. były z kolei fora internetowe. Mimo to nie nazywamy tych wydarzeń rewolucjami telegraficznymi lub rewolucjami forów internetowych.

Według rezultatów badania Watcher, w 2016 r. 62% Ukraińców było użytkownikami Internetu. Wśród pierwszych dziesięciu najpopularniejszych serwisów na Ukrainie pięć pozycji zajmują strony rosyjskie. Zapewniają one znaczną część komunikacji, zarówno w sieciach społecznościowych, jak i poprzez skrzynkę pocztową. Rosyjskich serwisów Ukraińcy używają również do wyszukiwania i przeglądania wiadomości.

Pierwsze miejsce wśród wyszukiwarek internetowych zajmuje Google (64%), drugi jest jego konkurent Yandex (40%). Popularny Facebook (23%) ustępuje natomiast rosyjskiemu Vkontakte (53%) oraz serwisowi Odnoklasniki (34%). Z kolei w rankingu skrzynek pocztowych Mail.ru (43%) znacznie wyprzedza Google (14%) i UkrNet (8%) (Watcher 2016).

Dane Watcher nie obejmują:

- wykorzystania rosyjskiego oprogramowania antywirusowego (antywirus Kaspersky, Dr.Web), które nielegalnie gromadzi dane osobowe;
- przekazywania wiadomości za pomocą komunikatora mobilnego Viber;
- komunikacji w czasie rzeczywistym poprzez program Zello. To odpowiednik Skype, w szczególności wykorzystywany przez bojowników do koordynacji działań na początkowym etapie rosyjskiej agresji w 2014 r.

Masowe korzystanie z rosyjskich zasobów ułatwia nie tylko gromadzenie danych osobowych, ale także monitorowanie treści dystrybuowanych przez użytkowników. Przetwarzanie otrzymanej informacji wykorzystywane jest do rozprzestrzeniania panicznych plotek, fałszywych wiadomości oraz do prowadzenia innych operacji specjalnych, które są częścią wojny informacyjnej. W tym kontekście szczególne zainteresowanie stanowią dotychczas niewystarczająco zbadane metody oddziaływania na młodych ludzi, nastolatków, a nawet dzieci. Zapewne można stwierdzić, że taki wpływ istnieje. Prawie 100% absolwentów ukraińskich szkół w czasie ich ukończenia posiada konto w serwisie VKontakte. Chociaż tylko część właścicieli tych kont jest aktywnymi ich użytkownikami i tylko część z tych aktywnych użytkowników doświadcza wpływu operacji specjalnych, taką statystykę należy traktować poważnie i wyciągnąć na jej podstawie odpowiednie wnioski. Kolejną grupą ryzyka są funkcjonariusze publiczni. Poprzez skrzynki pocztowe Mail.ru i sieci społecznościowe nawet obecnie jest przekazywana znaczna ilość informacji służbowych i prywatnych, które mogą zostać wykorzystane do celów destrukcyjnych.

Metody organizowania się, zbliżone do tych stosowanych przez uczestników Euromajdanu, były też wykorzystywane przez ich przeciwników. Szczególną uwagę warto zwrócić na zgrupowanie Opłot z siedzibą w Charkowie, które zrzeszało byłych i czynnych pracowników MSW. Oprócz strony internetowej i grup wirtualnych, był to również klub walki który funkcjonował poza Internetem, od udziału w „walkach bez zasad” po kryminalne porachunki.

Z kolei ugrupowanie Kaskad z siedzibą w Kijowie w podobny sposób jedno- czyło prorosyjsko nastawionych weteranów sił zbrojnych. Grupy, których ce- lem było nagłośnienie poparcia dla Janukowycza i walka z Majdanem, pojawiały się na w pełni kontrolowanych przez Rosję serwisach, a także na Facebooku i Twitterze.

Dlatego też, bazując jedynie na danych ilościowych, można stwierdzić, że Ukraina już dawno i w sposób beznadziejny przegrała wojnę informacyjną w Internecie. Niemniej, chociaż do 2014 r. w wojnie informacyjnej brali udział samozorganizowani obywatele, przeciwko którym działali regularnie zaangażowani przez państwo eksperci, Ukraińcom udało się uchronić swoje podsta- wowe środki łączności od przejęcia przez przeciwników oraz poszerzyć wpływ zwolenników Majdanu poza ich granice. Główną pozytywną rolę, która raczej nie może zostać zmierzona w kategoriach czysto ilościowych, odegrały wspól- noty zorganizowane za pomocą Facebooka i Twittera, a także stosunkowo chronione środki komunikacji, które udostępnił Google, w tym serwis wideo. Sposoby komunikacji ery Web 1.0 (strona internetowa, forum i poczta elek- troniczna) również pozostawały częściowo aktualne, jednak ustąpiły miejsca bardziej nowoczesnym środkom technicznym.

W 2014 r. stworzone zostało Ministerstwo Polityki Informacyjnej, któremu m.in. przypisuje się koordynowanie działań w wojnie informacyjnej prze- ciwko Federacji Rosyjskiej, organizowanie kampanii wspierającej urzędującą władzę oraz dyskredytację jej przeciwników. Jednak rola ministerstwa w tych działaniach jest znacznie przesadzona. Te same sieci społecznościowe, które odegrały ważną rolę podczas Euromajdanu i pierwszego etapu rosyjskiej agre- sji, nadal za pomocą dostępnych środków starają się produkować i filtrować informacje.

Niektóre przekazy zostają w ten sposób wzmocnione, ale większość można zakwalifikować jako zwykły szum informacyjny który ulega osłabieniu jeśli nie jest związany z interesami społeczeństwa. Znaczna część użytkowników Internetu zachowuje wrażliwość na destrukcyjne wpływy informacji, reszta zdążyła wypracować w sobie reakcje ochronne, co można w sposób metafo- ryczny porównać do odporności.

Wystarczająca ilość faktów dotyczących bezprawnej działalności właści- cieli szeregu zasobów internetowych posłużyła do wpisania ich na listę sankcji,

co mylnie określane jest jako zakaz funkcjonowania tych mediów na Ukrainie (Rada Nacionalnoji Bezpeky i Oborony 2017). Tymczasem celem sankcji jest przede wszystkim utrudnienie prowadzenia im operacji specjalnych na Ukrainie, a także ograniczenie przychodów, które służą do ich finansowania. Zainteresowani użytkownicy indywidualni z łatwością mogą obejść zakaz, używając stosunkowo prostych technologii, kontynuując udostępnianie wrażliwych informacji o sobie i swoich znajomych.

Niemniej wypracowana odporność na już znane metody wpływu nie oznacza, że jest ona w stanie uchronić od innych metod, w tym tych wciąż nieznanych. Musimy przygotować się do następnych aktów rosyjskiej agresji oraz prób prokremlowskiego rewanżu, zarówno na Ukrainie, jak i poza jej granicami.

Bibliografia

- Bogomolov A. (2013), *The State and Human Security in Ukraine*, GPPAC
- Centr Enerhetycznych Doslidzeń (2016), *Jak Ukrajina zmenszuje zalezhnist' wid importu enerhetycznych resursiw*, <http://eircenter.com/ua-analii-tika/yak-ukrayina-zmenshuye-zalezhnist-vid-importu-energetichnix-resursiv/>
- CenzorNet (2016), *Riweń dowiry do policji w Ukrajini za rik zris na 50%*, http://ua.censor.net.ua/news/390000/riven_doviry_do_politsiyi_v_ukrayini_za_rik_zris_na_50_opytuvannya
- Fundacja Inicjatyw Demokratycznych im. Ilka Kuczeriwa (2013), *Majdan-mitynh i majdan-tabir. Shože i widminne*, <http://dif.org.ua/article/maydan-miting-i-maydan-tabir-skhozhe-i-vidminne>
- LigaNet (2014), *Konstytucija-2004: osnovni widminnosti wid wersji 1996 roku*, http://news.liga.net/ua/articles/politics/988596-konstituts_ya_2004_osnovn_v_dm_nnost_v_d_vers_1996_roku.htm
- Małyszewa O., Puszkarski W. (2013), *My rachujem, abo ż problemni okruhny*, <http://maidan.org.ua/2013/12/olha-malysheva-vitor-pushkar-my-rahujem-abo-zh-problemni-okruhny/>

- Małyszewa O., Puszkar W. (2015), *Socialni identychnosti ta jih zwjazok iz prykordonnymy konfliktami*, w: *Stratehiji transformaciji i prewencji prykordonnych konfliktiw w Ukraini*, Lwiw
- Ministerstwo Socialnoji Polityky Ukrainy (2016), *Oblikowano 1 785 740 pereselenciw*, http://www.mlsp.gov.ua/labour/control/uk/publish/article?art_id=189926&cat_id=107177
- Monitorynh medijnoji własnosti w Ukraini (2016), <http://ukraine.mom-rsf.org/ua/ukraine/>
- Puszkar W. (2013), *Symwoliczne nasyłstwo w mistach suczasnoji Ukrainy*, http://www.slideshare.net/viktor_pushkar/2013-41766724
- Rada Nacionalnoji Bezpeky i Oborony (2017), *Ukraz Prezydenta Ukrainy Nr 133/2017. Pro riszennia Rady Nacionalnoji Bezpeky i Oborony Ukrainy wid 28 kwitnia 2017 roku „Pro zastosuwanntia personalnych specjalnych ekonomicznych ta obmeżuwalnych zachodiw (sankcji)”*, <http://www.rnbo.gov.ua/documents/445.html>
- Ukaz Prezydenta Ukrainy Nr 92/2016, Pro riszennia Rady Nacionalnoji Bezpeky i Oborony Ukrainy wid 4 bereznia 2016 roku „Pro Koncepciju rozwytku sektoru bezpeky i oborony Ukrainy”, <http://www.president.gov.ua/documents/922016-19832>
- Volkan V.D. (2015), *A Nazi Legacy: A Study of Depositing, Transgenerational Transmission, Dissociation and Remembering Through Action*, Londyn
- Watcher (2016), *Druhyj misiać pospil YouTube wyperedżaje VKontakte u rejtynhu najwidwiduwanisztych sajtyw uanetu*, <http://watcher.com.ua/2016/10/10/druhyy-misyats-pospil-youtube-vyperedzhaye-vkontakte-u-rejtynhu-nayvidviduwanishyh-saytiv-uanetu/>
- Werchowna Rada Ukrainy (2015), *Zakon wid 09.04.2015 Nr 317-VIII Pro zasudżennia komunistycznoho ta nacional-socialistycznoho (nacystśkoho) totalitarnych režymiw w Ukraini*, <http://zakon3.rada.gov.ua/laws/show/317-19>

GODNOŚĆ I PRZEMOC. DEKOMPOZYCJA RUCHU SPOŁECZNEGO MAJDAN

Paweł Kuczyński*

Abstrakt

Czym jest Majdan po trzech latach od pamiętnego lutego 2014? Czy w Ukrainie jest przestrzeń dla obywatelskich działań zbiorowych? Jak można budować społeczeństwo cywilne, gdy kraj jest w stanie wojny, nazwanej ATO czyli „operacja antyterrorystyczna”? Punktem odniesienia analizy Majdanu jest ruch społeczny Solidarność opisany w kategoriach zaproponowanych przez Alain Touraine i jego zespół badawczy w 1981 roku. W artykule rozważany jest potencjał działania bezprzemocowego w środowisku weteranów ATO. Czy są gotowi współtworzyć niezależne i samorządne związki zawodowe na Ukrainie? Brak wymiaru robotniczego czy też związkowego jest zasadniczą różnicą pomiędzy ruchem społecznym Majdan a Solidarnością.

Słowa kluczowe: *ruch społeczny, przemoc, godność, weterani ATO, związek zawodowy, Ukraina, Majdan*

DIGNITY AND VIOLENCE. ON DISINTEGRATION OF THE SOCIAL MOVEMENT MAIDAN

Abstract

The main question of the article concerns Maidan as a social movement three years after the February 2014. Is there still a room for citizen-oriented social actions? How is it possible to build an Ukrainian civil society at the state of war officially named ATO (“anti-terrorist operation”) The frame of reference for Maidan analysis is the social movement Solidarity as described by Alain Touraine and his research team at 1981. Analysis is focused on the ATO veteran volunteers’ potential of social nonviolent activism. Are they ready to cooperate to construct an independent and self-governed trade unions? The lack of “workers dimension” or union dimension at Maidan movement makes difference if we compare it with Solidarity.

Keywords: *social movement, violence, dignity, ATO veterans, trade union, Ukraine, Maidan*

* Dr Paweł Kuczyński, Zespół Analizy Ruchów Społecznych, Collegium Civitas, e-mail: pawel.kuczynski@gmail.com

Prezentowana analiza jest spojrzeniem polskiego socjologa na ukraiński Majdan. Pomijam temat jego narodzin w 2013 roku i chcę skoncentrować uwagę na dekompozycji tego ważnego ruchu społecznego. W tle umieszczam refleksję na temat Solidarności, pozostającej ważnym modelem mobilizacji i działania zbiorowego.

Badacze i komentatorzy ruchów społecznych najczęściej dociekają ich genezy. Można mieć wrażenie, że chcą w ten sposób niejako nadrobić pewien niedostatek wiedzy; ex post wyjaśniają zjawiska i procesy, które najczęściej nas zaskakują. Z kolei pytanie o koniec ruchu społecznego stawiamy zbyt rzadko. Uważam, że ten temat należy podejmować, bowiem prowadzi do ważnego pytania o to, czy ruch społeczny osiągnął swoje cele? Takie wątpliwości nasuwa przypadek współczesnej Ukrainy, gdzie zdarza się słyszeć że kolejny już raz to się nie udało i dlatego może dojść do „trzeciego Majdanu”¹.

Przez kilka lat Ukraina nadal toczy nienazwaną po imieniu wojnę z Rosją, posługując się określeniem ATO czyli „operacja antyterrorystyczna”. Przez granicę z samozwańczymi „republikami” rządzonymi przez separatystów odbywa się regularny handel węglem, koksem i rudą żelaza. Oligarchowie po obydwu stronach robią biznes, co sprawia, że porozumienie mińskie jest fikcją i perspektywy zakończenia wojny są nader wątpliwe. Światowa opinia publiczna wydaje się być pogodzona z tą sytuacją. Pojawiają się opinie, że Ukrainę czeka los podobny do Polski po drugiej wojnie światowej. Określa się ten scenariusz jako „Jaltę 2”².

Skoro zawodzą politycy i zewnątrzni sojusznicy, to Ukraińcom nie pozostaje nic innego, jak liczyć na samych siebie, a więc na swój społeczny i ekonomiczny potencjał. Jest on mocno osłabiony, więc ukraińskiemu społeczeństwu będzie trudno zdobyć się na kolejny zryw, a co dopiero wykonać systematyczną pracę nad samym sobą. Ukraińcom nie udało się nadal przewyciężyć wszechobecnej

¹ W rozmowach, które miałem okazję przeprowadzić w maju 2014 roku w Kijowie, a także później, powracał motyw rozczarowania połączonego z obawą przed „zemstą ludu”, która miałyby się dokonać na przywódcach wyniesionych przez Majdan na szczyty władzy.

² Określenie to lansuje Paweł Felgenhauer, analityk rosyjski, mając na myśli międzynarodowy mandat dla usankcjonowanie stref wpływów, co oznacza dla Ukrainy rolę strefy buforowej, wyznaczonej jej przez Rosję i zaakceptowanej przez Zachód.

systemowej korupcji, choć niewielkie grupy podejmują próby „walki z systemem”, cokolwiek to znaczy. Z drugiej strony narasta zniecierpliwienie. W 2016 roku obserwowaliśmy masowe protesty związane z pauperyzacją dużej części społeczeństwa. Jednym z nich był wybuch niezadowolenia wzrostem cen, stłumiony 6 lipca w Kijowie przez gwardię narodową. Blisko pół roku później, również w Kijowie, władze miasta, wspomagane przez „tituszkę”, przemocą usuwały straganiarzy z miejskich placów, które interesują deweloperów³. Można powiedzieć, że są to zjawiska nader typowe, które jednak sygnalizują rozczarowanie, związane z ciężarami jakie musi ponosić większość obywateli Ukrainy. Nadal problemem pozostają daleko sięgające wpływy oligarchów, a regulatorem życia codziennego pozostaje mała korupcja podmywająca nowe instytucje budowane z wielkim trudem⁴.

Ukraina: przemoc

Przemoc stanowi negatywną stronę i zagrożenie wszystkich masowych ruchów protestu. Dopóki mieszczą się w granicach powszechnie akceptowanych norm tamujących gwałt, dopóty są społeczne i zasługują na tę nazwę. W mojej analizie przyjmuję, za Michele Wiewiorką, że ruchy społeczne należy odróżnić do antyruchów społecznych, do których zaliczamy m.in. terrorizm (Wiewiorka 1993: 20).

Działania zbiorowe, o tyle zasługują na miano ruchów społecznych, o ile świadomie odrzucają przemoc. Choć mobilizacje te bywają bardzo różne, to mają jedną wspólną cechę: ich uczestnicy wiedzą, że puszczenie w ruch spirali

³ Witalij Kliczko, który zachęca do inwestowania w stolicę Ukrainy i podkreśla jej europejskość, w maju 2014 został merem Kijowa, a w 2015 roku stanął na czele bloku Petro Poroszenki nazwanego „Solidarność”.

⁴ Spora część grantów, badawczych i edukacyjnych, które otrzymują ukraińskie organizacje pozarządowe, ma pomóc w ograniczeniu korupcji. Na Ukrainie spotkałem się także z określeniem „grantojedy” czyli „pożeracze grantów”, piętnującym środowiska wyspecjalizowane w pozyskiwaniu środków finansowych, których wykorzystanie budzi wątpliwości.

przemocy spowoduje, że ruch społeczny nie osiągnie swoich celów⁵. Przekroczenie czerwonej linii prowadzi do rewolucji, wojny domowej, terroru czyli rozlewu krwi. Oczywiście, takie „zerwania” nadają bieg historii, ale przynoszą inne konsekwencje, aniżeli ruchy społeczne; przy czym jedno i drugie są najsilniejszymi detonatorami politycznych zmian⁶. Różnice pomiędzy nimi symbolizuje gilotyna i lincz z jednej strony, a z drugiej – strajki, blokady, marsze, demonstracje, okupowanie placów publicznych, programy i petycje, a także hasła, pieśni lub memy.

Gdy bezprzemocowa metoda staje się swoją karykaturą, to ruch społeczny traci swoją tożsamość. Jak można sprawdzić, w którym momencie pojawia się cień przemocy, wyprzedzający bezpośredni gwałt? Wystarczy postawić jedno pytanie: czy takie a takie działanie narusza ludzką godność? Tak jak bliźniakiem przemocy fizycznej i rewolucji jest pogarda, tak poszanowanie godności jednostki pozostaje cechą definicyjną ruchów społecznych. Rewolucje nie tylko wychodzą poza ramy prawne, ale również całkowicie odrzucają logiki działania⁷ zorganizowane wokół godności, której towarzyszy szacunek dla jednostki ludzkiej⁸. Tak zwane „rewolucje polityczne” – w opozycji do społecznych, technologicznych lub obyczajowych – to ruchy „anty ruchy społeczne” lub ruchy antyspołeczne⁹.

⁵ Zbigniew Bujak, w swoim tekście *Porozumienie społeczne*, pokazuje, że Tymczasowa Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” w czasie stanu wojennego broniła filozofii *non violence* pomimo nacisku „radykałów”. Jego zdaniem była to jedyna droga zachowania tożsamości ruchu społecznego.

⁶ „Im szersza rewolucyjna koalicja, tym większa jej zdolność do zniszczenia istniejących rozwiązań ustrojowych. Ale im bardziej wszechstronne są zmiany, tym większa skala przemocy potrzebna jest do zrekonstruowania struktur władzy, bez których społeczeństwo ulegnie dezintegracji. Rządy terroru nie są kwestią przypadku, stanowią nieodłączny składnik rewolucji”. Jak pisał Henry Kissinger o rewolucji francuskiej, która stała się modelem późniejszych rewolucji, owocujących totalitaryzmem: „Niczym swoi duchowi potomkowie zaangażowani w dwudziestowieczne ruchy totalitarne, filozofowie rewolucji francuskiej stawiali znak równości pomiędzy mechaniką historii a nieskrępowanym działaniem ludu, która z definicji nie uznaje żadnych naturalnych czy ustanowionych prawem ograniczeń i na interpretowanie której zastrzegali sobie monopol” (Kissinger 2016: 47).

⁷ „Logiki działania” to pojęcie wypracowane w czasie interwencji socjologicznej z udziałem liderów „Solidarności” w 1981 roku. Zaproponowana przeze mnie definicja: „Logiki działania to sposoby wykorzystania potencjału ruchu społecznego przez aktorów społecznych”. Por. Kuczyński 2014: 30.

⁸ Na zawsze będziemy mieć przed oczami marsze pogardy organizowane przez tzw separatystów w Dobnasie, czy „wyznania” więźniów Isis tuż przed brutalną egzekucją.

⁹ Wspomniany Michel Wieviorka najczęściej posługuje się określeniem „antyruchy społeczne”. Jednak stosuje również termin „ruch antyspołeczny” jak w czasie wystąpienia na Światowym Zjeździe Socjologicznym w Jokohamie w 2014 roku pt: „Alain Touraine and the concept of social movement”.

Świadome wystrzeganie się przemocy, wspólne uczestnikom odmiennych ruchów społecznych, nie zabezpiecza przed przekroczeniem tej granicy. Dynamika ruchu – zwłaszcza ruchu protestu – jest nieprzewidywalna i wielokrotnie wyrwa się spod kontroli, polegającej zawsze na tym samym, czyli na trzymaniu przemocy na wodzy¹⁰. Jeden ze scenariuszy zepchnięcia ruchu społecznego w „rewoltę” lub „przewrót” polega na udanej prowokacji, która doprowadza zrewoltowany tłum do aktów agresji¹¹. Inna metoda, to uderzenie zbrojne wprost w uczestników ruchu, dokonane bezpośrednio z pomocą wojska lub policji.

Pomimo, że Majdan był ruchem społecznym, który uformował się bez przemocy, to musiał się z nią skonfrontować. Mit założycielski nowej Ukrainy odwołuje się do cywilnych ofiar, z których większość została zastrzelona na ulicy Instytuckiej. Najmłodsze ukraińskie święto narodowe jest obchodzone 20 lutego dla upamiętnienia „niebiańskiej sotni” czyli 100 osób, które zginęły od kul snajperów i oddziałów specjalnych. W lutym 2014 roku Janukowycz sięgnął po bezpośrednią przemoc zbrojną wobec demonstrantów. Jednak dopiero zajęcie Krymu przez Rosję i wojna w Donbasie postawiły uczestników Majdanu, podobnie jak wyłonione zeń władze Ukrainy, w nowej sytuacji. Tego wyzwania Majdan jako ruch społeczny nie mógł przetrwać nienaruszony. Wojna przesądziła o sposobie w jaki przebiegała nieunikniona dekompozycja ruchu społecznego.

Istnieją dwie opowieści o współczesnej Ukrainie, obudzonej przez ruch protestu. Jeśli sięgniemy tylko do ostatnich lat, a nie do „Majdanu 1” czyli do

¹⁰ Konsekwentnie przyjmuję dla definicji ruchu społecznego zasadę, że jest formą mobilizacji, która odrzuca stosowanie przemocy wobec przeciwników ruchu.

¹¹ Proponuję pięciopunktową skalę, nad którą warto popracować, tworząc obraz narastania frustracji w obrębie ruchu społecznego. Składałaby się z następujących stopni emocjonalnych: złość, oburzenie, gniew, wściekłość, furia. Granicą pomiędzy ruchami społecznymi i antyruchami społecznymi w sensie Michela Wieviorka wyznacza „oburzenie”. Od kilku lat karierę w publicystyce i analizach robi określenie „oburzeni”, które przylgnęło także do ruchu Indignados, biorącego swój początek od masowej demonstracji na Puerta del Sol 15 maja 2011 roku. Określenie „pozbawieni godności” sięga do źródłosłowa, który też odśłania *Indignez-vous!* – tytuł znanego manifestu Stephane Hessela (2011).

roku 2004-2005, to usłyszymy liryczną historię protestu narastającego od jesieni 2013, wiedzonego wołą wolności i europejskim duchem. Chętnie podtrzymują ją sami uczestnicy protestów, choć nie wszyscy. Powtarzają ją chętnie również liczni komentatorzy, tym częściej im bardziej na zachód od Ukrainy. Jest to opowieść o wolności, o prawach człowieka i obywatela, o demokracji i wreszcie o zjednoczeniu z Europą, która ucieleśnia zachodnie wartości. Będzie to opowieść o „ukraińskiej wiosnie”, która rozpoczęła się jesienią i pozostała niedokończona.

Druga opowieść o ruchu społecznym Majdan jest gorzka. Zaczyna się od oligarchów i na oligarchach się kończy. Wedle tej narracji historycznej Majdan jesienią 2013 roku był próbą ukrócenia ambicji Janukowycza przez innych oligarchów, jego konkurentów w walce o władzę i nowe latyfundia. Zatem rzeczywistym mechanizmem napędowym protestów jesienią 2013 roku była walka pomiędzy tytanami. Proces ten jednak wyrwał się spod kontroli oligarchów, kiedy dokonało się obywatelskie przebudzenie. Dzisiaj wiemy, że trwało krótko i na scenę wróciły te same mechanizmy życia gospodarczego oraz robienia polityki jak dawniej. Najbardziej surowi krytycy nowej władzy winią za ten stan ukraińskich i rosyjskich oligarchów, którzy kontrolują parlament i to co się dzieje na jego obrzeżach, łącznie z tworzeniem i utrzymywaniem partii politycznych, mediów, organizacji pozarządowych i związków zawodowych¹².

Liryczna opowieść o Majdanie ma swoje uzasadnienie, ale warto ją uzupełnić tą drugą historią, którą mój rozmówca i uczestnik walk w Donbasie, ujął jednym zdaniem: „W 2014 roku obóz władzy wiedział od samego początku, że ma dwóch wrogów: oligarchów i reformatorów”.

Ruch społeczny: nieprzewidywalność i czynnik płynności

Ruch społeczny jest do tego stopnia frapującym zjawiskiem, że nawet wśród socjologów nie ma zgody co do jego definicji. W definicji ruchu społecznego

¹² Sceptycy uważają, że jedynym dowodnym sukcesem ekipy prezydenta Petro Poroszenko jest odbudowa od podstaw ukraińskiej armii. Ocenia się, że latem 2014 roku miała zdolność do walki na poziomie niewiele ponad 30 tysięcy żołnierzy. Ponad dwa lata później było to ponad 200 tys. żołnierzy.

jako działania zbiorowego we wspólnym celu, należy uwzględnić jego zasadniczą nieprzewidywalność. Pomimo wielu ambitnych prób na gruncie różnych teorii ruchów społecznych, nie powstały takie narzędzia analizy, które pozwolą nam identyfikować ruchy społeczne *in statu nascendi*. Jednak nie sposób pozbyć się tego obiektu z katalogu najważniejszych kategorii socjologicznych. Powód jest prosty: konsekwencją (nieprzewidywalnych) ruchów społecznych są głębokie zmiany. Jakby tego było mało sięgają one zwykle daleko poza środowisko i miejsce, gdzie ruch się rozpoczął.

Jeśli ruchu społecznego nie da się przewidzieć, to powinniśmy choćby liczyć się z jego (nagłym) pojawieniem się, co dla socjologów oznacza stałą gotowość do przeprowadzenia badania obiektów, które znikają równie niespodzianie, co się pojawiają¹³. Skoro szkoda czasu na wysoce zawodne prognozowanie¹⁴, to lepiej zastanowić się nad przebiegiem ruchów społecznych. Wracam więc do wybranej kwestii, czyli do ostatniej fazy ruchu, którą nazywam jego dekompozycją. Nie bez powodu zwykliśmy mówić w przenośni o „załamaniu się” czy też „wyczerpaniu się” ruchu. Na ogół nie jest to jednak natychmiastowy zanik czy też nieodwracalna śmierć. Lepsza metafora to słabnięcie, które wszakże nie wyklucza (również nieoczekiwanej) rewitalizacji ruchu.

Warto opisywać pełną dynamikę tj. cały okres aktywności ruchu społecznego, począwszy od jego narastania. Czy ten proces podlega jakimś regułom? Zwraca uwagę płynność ruchu społecznego, którą można narysować, zwracając uwagę na co najmniej jeden moment przesilenia czyli maksymalnej mobilizacji. Jest to apogeum mocy płynącej z nagromadzenia społecznej

¹³ Metoda interwencji socjologicznej jest pomyślana właśnie w taki sposób, aby opisać ruch społeczny w działaniu. Opis metody można znaleźć m.in. w Touraine *at al.* 1981: 63-73 lub Kuczyński 1994: 185-199.

¹⁴ Ulrich Beck (2016: 41-42) szkicując wstęp do rozważań o transformacji porządku społeczno-politycznego pisze „Warto zwrócić uwagę na istotne wydarzenia ostatnich dziesięcioleci: upadek komunizmu i muru berlińskiego, Czarnobyl, 11 września 2001 roku jako początek transnarodowego terroryzmu, przemiany klimatyczne (tak trudne do uchwycenia i objęcia kontrolą polityczną), kryzys finansowy, Fukushima, kryzys europejski. Te zjawiska mają przynajmniej trzy cechy wspólne. Po pierwsze, nawet gdy się wydarzyły, były nie wyobrażalne”. I dalej wskazuje na dwie kolejne cechy: globalność i ogromną siłę mobilizacji.

energii, co bywa choć nie musi, funkcją liczby uczestników ruchu. Ten moment szczytowy najlepiej oddaje metafora fali tuż przed jej załamaniem, która jednych powala, a innym umożliwia surfowanie.

Badacze ruchów społecznych muszą być czujni. Uwaga jest potrzebna nie tylko dla uchwycenia momentu początkowego – narodzin ruchu. Równie potrzebna jest czujność, aby śledzić fazę szybkiego wzrostu, kumulację i proces tracenia energii niosącej działanie zbiorowe.

Nieokreśloność, czy też płynność ruchu społecznego sprawia, że można toczyć nieskończone spory na temat długości życia ruchu i jego kolejnych faz. Wszak dziesiątki lat po roku 1981 nie ma w Polsce zgody, co do tego, czy ruch społeczny „Solidarność” skończył się wraz ze stanem wojennym, czy też nie. Czy, poczynawszy od 1982 roku podziemna Solidarność była czymś innym niż „nadziemna”? Czy ta druga czerpała tylko z zasobów tej pierwszej, czy też wytworzyła zupełnie nowe logiki działania, inne aniżeli te odpowiadające legalnie działającym strukturom związkowym? Czy kolejna fala strajków w zakładach pracy wiosną i latem 1988 roku z udziałem nowych liderów była kontynuacją ruchu społecznego 1980-81? Co łączy protesty, które dzieli osiem lat? Czy momentem narodzin ruchu społecznego była akcja strajkowa na Lubelszczyźnie w lipiec 1980 roku czy jednak zawiązanie Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego?

Jeśli chcemy, aby analiza dowolnego ruchu społecznego była płodna teoretycznie, winniśmy umieć wyznaczać rytm jego falowania i granice czasowe od początku aż do końca. Tak wraca więc pytanie o kwestię epilogu¹⁵.

¹⁵ Badacze ruchów społecznych (o ile nie stosują interwencji socjologicznej), a na pewno historycy, skazani są na analizę *ex post*, bowiem na ogół okres życia ruchu społecznego jest na tyle krótki, że przeprowadzanie analiz *na bieżąco* jest trudne. Ruch traci swój impet, nieodmiennie „rozmywa się” niczym fala kończąca swój bieg na brzegu, do którego czasami nie dociera i kończy swój bieg na mieliźnie lub rafie koralowej. Przy czym nie powinien nas zmylić czas trwania ruchu, tym bardziej jeśli osiąga swój cel, czyli jest skuteczny, co pokazują choćby dwa polskie przykłady: krótki STOP ACTA (2012) i dłuższy Czarny Protest (2016-2017).

Solidarność i Majdan

W całym tekście powraca pytanie, czy Majdan pojmowany jako ruch społeczny bezpowrotnie zanikł, czy też pozostaje w uśpieniu i może się odrodzić? A może wyłonią się zeń inne logiki działania, których nie odważymy się nazwać ruchem społecznym, ale będą się zeń wywodzić? Czy za najprostsze kryterium kontynuacji „tradycji Majdanu” w szerokim sensie, nie należy uznać tego co charakteryzuje ruch społeczny jako taki, a więc gotowości i zdolności społeczeństwa ukraińskiego do mobilizacji i samoorganizacji?

Zestawiając Solidarność i Majdan jestem jak najdalej od narzucania polskiego wzorca w wyznaczaniu kierunku i metod reformowania Ukrainy. Jeśli szukałbym modelu, to widzę miejsce na niezależne i samorządne związki zawodowe, obok reform gospodarczych i budowania trzeciego sektora. Uwypuklam tę kwestię, aby do niej wrócić w podsumowaniu. Uderzające jest to, że Majdan nie dopracował się mocnego wektora pracowniczego, a właściwie robotniczego, który w Polsce zdecydował o przełomie w sierpniu 1980 roku. Wszakże etos Solidarności był zakorzeniony w środowisku robotniczym, gdy rola polskiej inteligencji jest trudna do przecenienia, zwłaszcza gdy myślimy o Komitecie Obrony Robotników¹⁶.

Spójrzmy na Majdan jako na ruch protestu odmienny od Solidarności, łącznie z inaczej przebiegającą fazą dekompozycji, choć w obydwu przypadkach doszło do zmarnowania zasadniczej części społecznej energii. W Polsce sprawił to stan wojenny, a na Ukrainie aneksja Krymu przez Rosję i wojna z nią w Donbasie. Jednak dekompozycja obydwu ruchów społecznych przebiegała odmiennie.

Rozważmy krótko trzy scenariusze dla Majdanu w nadchodzącej przyszłości. Pierwszy, to **radikalizacja**, swoisty „rytuał przejścia” w fazę przemocy.

¹⁶ Ireneusz Krzemiński (2016: 179 i nast.) analizuje „niespełniony ideał uczestnictwa”, a David Ost (2016: 265) pisze wprost o Polsce: „Nowa elita polityczna w 1989 roku świadomie chciała zmarginalizować związki zawodowe”. Moim zdaniem, rozdział pomiędzy robotnikami i inteligencją położył się cieniem na ostatnich blisko trzech dekadach najnowszej historii Polski.

Faza radykalizacji¹⁷ bywa najczęściej określana jako wspomniany już „Majdan trzy”. Przykładów odruchów ludowej zemsty jest wiele, a najnowsze to epilog „arabskiej wiosny ludów”, z Libią¹⁸ i Syrią na czele¹⁹.

Drugi scenariusz to **instytucjonalizacja**, czyli ewolucyjna zmiana form mobilizacji i ram organizacyjnych ruchu społecznego. Co ważne, ten scenariusz zakłada, że nowe instytucje realizują – częściowo lub kompletnie – najważniejsze cele ruchu społecznego. Krótko mówiąc, wywodzą się z ruchu i zeń czerpią prawomocność. Tak rozumiana instytucjonalizacja to przejście w inny mniej płynny stan. Budują się fundamenty organizacyjne, a ruch społeczny jako taki ma swoją kontynuację w postaci albo partii politycznej albo organizacji pozarządowej albo związku zawodowego. Fazę instytucjonalizacji Majdanu jako ruchu społecznego datujemy od 2014 roku, gdy na Ukrainie odbyły się zarówno wybory prezydenckie jak i parlamentarne. Dla Polski ta kluczowa data to rok 1989.

Trzecia z kolei możliwość, to **fragmentacja**, co jest efektem narastającego przekonania, że ruch nie ma dalej sensu. Dla jednych odniósł pełne zwycięstwo i nie jest potrzebny, gdy dla innych poniósł pełną porażkę. W fazie fragmentacji mamy do czynienia z rosnącymi podziałami, zróżnicowaniem na zwalczające się grupy i formacje. Nie chcę używać określenia „dezintegracja”, albowiem dopuszczam płynność ruchu i jego różne fazy. Defragmentację to odróżnia od instytucjonalizacji, że nawiązanie do celów ruchu jest albo mało istotne, albo cele te się rozmywają dzięki skutecznej obróbce propagandowej. W każdym razie tworzy się nowy ład wedle zasady „zwycięzca bierze wszystko”.

¹⁷ Moje rozumienie pojęcia „radykalizacja” nawiązuje do koncepcji przedstawionej przez Mikołaja Rakusa-Suszczewskiego (2016). O ile zgadzam się, że w radykalizmie chodzi o powrót do korzeni, to dodałbym, że dokonuje się on w sposób właściwy dla stanu bezradności, a więc siłowy. W tym sensie „radykał” świadomie lub nie przekracza granic przemocy (fizycznej lub symbolicznej) niejako w akcie rozpacz. Patrz zwłaszcza 233-234, gdzie autor wykłada różnicę pomiędzy konwencjonalnym i substancjalnym pojęciem radykalizmu.

¹⁸ Jak różnie może przebiegać rewolucja pokazuje przykład Libii, w której Kaddafi w drodze bezkrwawego przewrotu zdobył władzę w 1969 roku, aby ogłosić rewolucję ludową w 1973 roku i następnie od planu budowy nowego społeczeństwa przejść do terroru i w końcu stać się ofiarą brutalnego „rewolucyjnego mordu” w roku 2011. Por. Arkadiusz Tomaszewski 2014.

¹⁹ Aleksandra Dziśiów-Suszczykiewicz (2011: 51-51), autorka ciekawej analizy sytuacji w krajach arabskich, pisała, że Libia ewoluje w stronę wojny domowej.

Tenże buduje obowiązujący szeroko mit założycielski nowego ładu z ruchem społecznym w tle.

W przypadku Majdanu dekompozycja ruchu społecznego to splot trzech procesów. Trudno nadać im względną wagę, określić ich dynamikę i oprzeć na tym przewidywania co do przyszłości Ukrainy. Możemy o tym myśleć na prawach hipotezy. Pewne jest, że doszło do instytucjonalizacji ruchu, skoro wielu liderów protestu znalazło swoje miejsce w polityce i administracji. Z drugiej strony powstała duża przestrzeń dla radykalizacji i porzucenia fazy bezprzemocowej. Obywatele z Majdanu ruszyli na wojnę, aby stawić czoła wojskowej agresji ze strony Rosji.

Kwestia defragmentacji jest moim zdaniem najtrudniejsza do opisanie. Nie dysponujemy badaniami empirycznymi, które pozwolą zbudować rodzaj społecznej mapy, aby umieścić na niej liczące się środowiska, które ani nie uczestniczą we władzy, ani w działaniach wojennych. Nie są też milczącą większością, tylko szukają nowych rozwiązań i usiłują tworzyć nowe instytucje.

Wiemy, że Ukraińcy musieli się skonfrontować z pełzającą wojną, która przybrała większą skalę aniżeli stan wojenny w Polsce. A przede wszystkim, pomimo upływu lat, nie doświadczyli jej zakończenia i nie osiągnęli wewnętrznego porozumienia. Choć w obydwu krajach przemoc zbrojna doprowadziła do dekompozycji obydwu ruchów społecznych, to w Polsce Solidarność osiągnęła większość swoich celów i weszła w fazę „okrągłostołowej” instytucjonalizacji, wspartej radykalną reformą gospodarczą.

Temat działań wojennych ma zasadnicze znaczenie dla historii Majdanu, ściślej dla procesu dekompozycji tego ruchu społecznego. Jest to obszar słabo rozpoznany przez socjologów. Nie można pominąć roli „cywilnych” aktorów ruchu społecznego w działaniach wojennych. Warto przypomnieć, że w pierwszej fazie wojny, zaraz po aneksji Krymu przez Rosję, na polu bitwy pojawiła się liczna formacja „dobrowolców”, którzy zdecydowali się walczyć z tzw. „separatystami”²⁰.

²⁰ Ponieważ wokół ochotników walczących w ramach tzw. ATO (antyterrorystycznej operacji) nagromadziło się wiele nieporozumień, należy przyjrzeć się bliżej początkom wojny w Donbasie. W tym kontekście warto przytoczyć wywiad Tomasz Lachowskiego z Tomaszem Grzywaczewskim, „Stosunki Międzynarodowe” 2015 nr 83/84.

Trudno powiedzieć, jak wielu pośród około 45 tysięcy ochotników, uczestniczących w wojnie w Donbasie, brało wcześniej udział w demonstracjach. Zapewne większość. Ocenia się, że w pokojowych akcjach protestacyjnych łącznie brało udział około pięć milionów ludzi²¹, a więc na wojnę ruszył co setny uczestnik Majdanu. Do tych liczb nie należy przywiązywać dużej wagi, ale dają przybliżony obraz sytuacji w połowie 2014 roku, kiedy samoorganizowała się bardzo ważna kategoria społeczna. Byli to „ochotnicy ATO” czyli wewnętrznie zróżnicowana zbiorowość, składająca się z ludzi w różnym wieku, wywodzących się z różnych środowisk i mających odmienne doświadczenie zawodowe. Wielu z nich nie miało za sobą udziału w wojnie, choć byli tacy, którzy bili się w Afganistanie lub w Czeczenii. Wspierały ich dziesiątki, a może setki tysięcy Ukraińców, którzy pomagali ochotnikom i zaopatrywali ich we wszystko to czego regularne dowództwo armii nie było w stanie im zapewnić.

Z całą mocą trzeba podkreślić, że rytuał przejścia uczestników ruchu społecznego do nowej sytuacji na Ukrainie dokonał się za sprawą wojny, która nadal trwa. W przypadku Solidarności doszło do porozumienia Okrągłego Stołu, które zakończyło okres, którego raczej nie określa się mianem „wojny domowej”. Można się spierać, na ile zmiany uzgodnione w Polsce w 1989 roku były rewolucyjne. Dla jednych zostały osiągnięte w drodze rewolucji²², dla innych – „rewolucji samoograniczającej się”²³, a dla jeszcze innych (do których zalicza się autor tego opracowania) – bez rewolucji. W każdym razie zmiana

²¹ Por. Tekst Wiktora Puszkara w niniejszym tomie – *Majdan: rewolucja po ukraińsku*.

²² Jacek i Joanna Kurczewscy przypominają o powszechnej tendencji nazywania „rewolucją” lat 1980-81 w Polsce. Cytuje nie tylko swoje prace, ale także innych autorów, jak Timothy G. Ash, Jadwiga Staniszkis, Sergiusz Kowalski, Marcin Król, Jan Kubik, Marcin Kula. Słusznie przytacza stanowisko Inki Słodkowskiej, wyrażone w jej pracy doktorskiej z 2002 roku, o świadomym wyrzeczeniu się przemocy przez Solidarność. (Kurczewski, Kurczewska 2010: 137-138).

²³ Autorstwo tego terminu przypisuje się Jackowi Kuroniowi, którego dorobek – także w rozumieniu i opisywaniu ruchów społecznych – jest trudny do przecenienia. Określeniem tym posługiwał się Timothy Garton Ash. Jadwiga Staniszkis wydała znaną książkę *Samoograniczająca się rewolucja*, w której twierdzi m.in., że gorsetem rewolucji była formuła związku zawodowego: „Samoograniczająca się rewolucja. Najbardziej uderzającą cechą wstępnego okresu historii ruchu był bolesny proces włączania tej radykalnej fali protestu i walki klasowej w formułę »związku zawodowego«” (Staniszkis 2010: 56 i nast.).

społeczna w Polsce została przeprowadzona w sposób bezprzemocowy i wyprzedzała zmiany polityczne, dokonujące się zbyt wolno na szczytach władzy państwa-partii. Owa zmiana miała dwa momenty przełomowe z wydatnym udziałem ruchu społecznego, który nazwiemy Solidarność 1 i Solidarność 2 mając na myśli rok 1980 i rok 1988.

Podobnego falowania tj. rytmu wydarzeń dopatruję się na Ukrainie, gdzie ruch społeczny Majdan powracał niczym fale przyboju w 2004 i w 2014 roku. Ich energia nie okazała się tak duża jak w Polsce.

Scenariusz dekompozycji Majdanu, który będę szkicował dalej, zakłada, że mamy obecnie do czynienia z elementem kontynuacji w postaci społecznych działań zbiorowych o charakterze obywatelskim lub narodowym. Te pierwsze dają podstawy systemowi demokratycznemu. Te drugie, prowadzą do budowania poczucia wspólnoty narodowej, która pozwala odróżnić się Ukraińcom od Rosjan. Jednocześnie budzą się przy tej okazji niebezpieczne ukraińskie resentymenty, na które jest szczególnie uczulona polska opinia publiczna.

Wspomniane działania dopóty, dopóki są bezprzemocowe korzystają ze wzorca ruchu społecznego, a więc można je wywodzić z „tradycji Majdanu”. O ile określenie „rewolucja godności” budzi moje wątpliwość, gdy idzie o słowo „rewolucja”, to ma swoje uzasadnienie, jeśli powiemy, że kluczowe było i jest nadal odzyskanie godności, którą miał w pogardzie *homo sovieticus*²⁴. Tak rozumieć jądro logik działania ruchu społecznego Majdan 2013-2014 i twierdzić, że budowa nowego ładu instytucjonalnego na Ukrainie nie powiedzie się bez umacniania wartości. Jest to swoiste kryterium nowych instytucji, wywodzących się z porządku, który można nazwać europejskim.

Takie nawiązanie do pierwotnego celu „Euromajdanu” przywraca wagę opowieści określonej wcześniej jako liryczna. W ewolucji ruchu społecznego

²⁴ Edwin Bendyk podkreśla, że „w oficjalnym dyskursie wrogiem Nowej Ukrainy jest *homo sovieticus*. To on łączy do Rosji kontynuującą sowieckie tradycje wielkoruskiego szowinizmu. *Homo sovieticus* to stan ducha niemający nic wspólnego z korzeniami etnicznymi” (2016: 108).

ciągle obecny jest udział tych logik działania, które przebiegają wedle wartości, takich jak wolność, godność czy solidarność²⁵. Ich znaczenie może słabnąć, ale mogą również niespodziewanie wrócić, bowiem taka jest natura ruchów społecznych. Same wartości to jednak zbyt mało, bowiem znamy także tę drugą opowieść o Majdanie, w której liczy się codzienna walka o byt, spychająca je na dalszy plan. Należy więc cały czas pamiętać, o drugiej, równoległej i mało lirycznej narracji.

W niezliczonych hasłach, jakie pojawiają się na transparentach strajkujących robotników, również we współczesnej Polsce, powraca określenie „godne warunki życia”, albo „godna płaca”. Są to zwroty, które nic nie mówią ekonomistom, ale mają swoje znaczenie społeczne; zawierają implicite odniesienie do sprawiedliwości społecznej. Ta z kolei nie przychodzi sama, tylko jest przedmiotem walki, którą w Europie Zachodniej toczyły m.in. związki zawodowe.

Walka o „godne życie” jest nadal możliwa i wręcz konieczna na Ukrainie, gdzie warunki życia są bez porównania trudniejsze niż we współczesnej Polsce. Zarazem nie trudno zauważyć, że kolejna fala szerokiej mobilizacji obywatelskiej, czyli nowy Majdan, jest mało prawdopodobna, przynajmniej na taką skalę jak na początku 2014 roku.

Na Ukrainie pojawiają się nowe logiki działania, ożywiające ruch organizacji pozarządowych i sprzyjające budowaniu struktur samorządowych. Tą drogą powstają zręby społeczeństwa obywatelskiego. Wspomniałem, że uderzający jest przy tym brak jednej ważnej formy organizacyjnej czyli niezależnych i samorządnych związków zawodowych. Mogą, choć nie muszą to być, niezależne związki branżowe, które są potrzebne w państwowych przedsiębiorstwach, takich jak kolej czy służba zdrowia. Również, a może przede

²⁵ Powiązanie godności i solidarności jako kluczowych wartości miało swoje głębokie umocowanie w ruchu społecznym Solidarność. Dobitnie ujęła to Jadwiga Staniszkis (2010: 11) we wprowadzeniu do polskiego wydania swojej książki z 2010 roku: „Solidarnościowe przeżywanie godności wiązało się silnie z solidaryzmem. Czyli obroną tych, którzy nie dawali sobie rady, którzy także dziś nie potrafią skutecznie posługiwać się instrumentarium wolności, ograniczonym tylko wolnością innego”. Co ciekawe, w projekcie „Skarb Solidarności” przeprowadzonym przez Centrum Myśli Jana Pawła II (2014-2015) powracała myśl, że tym, co pozwala ożywić dziedzictwo Solidarności („odkopać skarb”), może być troska o pokrzywdzonych.

wszystkim w dużych prywatnych firmach przemysłowych i wydobywczych, kontrolowanych przez oligarchów.

Koniec społeczeństwa komunistycznego

Mało jest równie nadużywanych pojęć co „dekomunizacja”. W Polsce walczące ze sobą formacje polityczne posługują się tym hasłem z niesłabnącym zapalem. Tu rozumiemy ją analitycznie, tak jak od lat piszą o niej ekonomiści czy socjologowie²⁶. Wyostrzając to pojęcie ograniczam się do takiego rozumienia dekomunizacji społeczeństwa, które wskazuje na możliwość do obserwowania pracę społeczeństwa, wykonywaną przez nie na samym sobie. Odwołuję się tym samym do idei „samowytwarzania społeczeństwa”, o którym pisał wielokrotnie Alain Touraine²⁷.

Kiedy w Polsce zaczęła się dekomunizacja, której przecież nie wymyślili politycy PiS czy PO? Czy w 1956 roku dzięki protestom robotniczym w Poznaniu, czy znacznie później w czasach KOR i KPN? Dzisiaj obserwujemy, że jesteśmy na tej drodze dalej niż Ukraińcy. Z drugiej strony zewsząd słysząc, że tego procesu nie zakończyliśmy. W ramach sporu o „politykę historyczną” – lub obok tego sporu – trwa propagandowa gra wokół dekomunizacji, prowadzona przez rządzącą elitę i opozycję. Platforma Obywatelska i Prawo i Sprawiedliwość okazują się być sobie bliskie w tym znaczeniu, że obie uważają, że dekomunizacja nie została zakończona. Zarazem są sobie obce jeśli zauważymy, że mówią o dekomunizacji w odmiennym znaczeniu. Formacja PiS zarówno przed wyborami 2015 jak też po ich wygraniu, głosiła pogląd, że dekomunizacja nie objęła elit, które przez większość czasu rządziły Polską lub miały wpływ

²⁶ Antoni Z. Kamiński (2001) przedstawił 3 etapy procesu, który określił jako dekomunizacja społeczeństwa.

²⁷ Nie od rzeczy będzie przypomnienie misji socjologii, określanej jako „zaangażowana” albo jako „socjologia działania”, którą tak oto sformułował Alain Touraine: „Dzisiejszym zadaniem socjologii jest wpojenie społeczeństwu wiedzy o ich własnym działaniu” (Touraine 2010a: 112). W innej pracy, ujmuje to moim zdaniem lepiej, mówiąc, że socjologia działania prowadzi do „pracy społeczeństwa nad nim samym” (2010b: 34).

na politykę (także gospodarczą) po 1990 roku²⁸. Z kolei duża część opozycji, a na pewno PO, mówiąc o dekomunizacji ma na myśli społeczeństwo, a nie na elity. Obydwie strony nie przebiegają w obelżywych sformułowaniach pod adresem elektoratów swoich adwersarzy: od „komuchów” po „mochery”. Mamy do czynienia z podsycaniem sporu, u podstaw którego jest obraz społeczeństwa, w którym są beneficjenci transformacji i ci, którzy są jej ofiarami, a więc ofiarami tych pierwszych.

W sprawie dekomunizacji istnieje tylko jeden obszar „porozumienia narodowego”, nader mały jeśli mówimy poważnie. Są nim zmiany nazw ulic, które dokonują się zresztą nie z inicjatywy rządu, ale za sprawą samorządów. Dodajmy, że odpowiednie działania administracyjne są często podejmowane z dużym opóźnieniem w stosunku do spontanicznych akcji ulicznych, do których należały widowiskowe akcje burzenia pomników komunistyczny liderów²⁹.

Porównując Ukrainę z Polską, na pewno byłoby przedwczesne ogłoszenie końca społeczeństwa komunistycznego w 2004 roku wraz z „pomarańczową rewolucją”³⁰. Można mieć także poważne wątpliwości jak dalece proces ten przyspieszył w 2014 roku. Radykalni krytycy powiedzą, że każdorazowo dochodzi do zdrady „rewolucyjnych elit”, które nie chcą wesprzeć obywatelskich i narodowych dążeń Ukraińców. Dodają, że oligarchowie i klasa polityczna wolą zamrożenie społecznych zmian. Jeśli jednak „rewolucja godności” była krokiem naprzód, jeśli idzie o dekomunizację społeczeństwa, to widać ją lepiej w zachodniej części Ukrainy. Nie zmieniła jednak wiele, jeśli idzie o masy pracownicze.

Jak wspominałem wcześniej, nie mamy danych, aby stworzyć mapę społeczną inicjatyw, które są równie daleko od władzy co od toczącej się wojny.

²⁸ Jeden z przykładów to uchwalenie przez Sejm w końcu 2016 roku tzw. „ustawy dezubekizacyjnej”, która spowoduje obniżenie emerytur funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa PRL od listopada 2017 roku i obejmie około 32 tysięcy osób.

²⁹ Rewolucyjne nastroje to przededefiniowanie różnych zachowań. Jeśli np. niszczenie pomników uchodzi za wandalizm, to usunięcie 1200 pomników Lenina na Ukrainie jest symbolem uwolnienia się społeczeństwa i przebiegało z pełną akceptacją władz państwowych.

³⁰ Drako *at al.* (2010: 161 i nast.) mówią o „przebudzeniu społeczeństwa obywatelskiego” w roku 2004. Autorzy mają wątpliwości, czy określenie „rewolucja” jest adekwatne w stosunku do Majdanu z roku 2004.

Szukając aktora społecznego poruszamy się w obrębie typu idealnego opisującego warunki możliwości zmiany społecznej, która wyprzedza zmianę polityczną. Cofając się do ruchu protestu 2011-2012 zakładamy, że jego najbardziej „rewolucyjnym skutkiem” jest przywracanie miejsca godności jako naczelnej wartości.

Godność

Godność nie uznaje przemocy i odrzuca swojego złego bliźniaka czyli pogardę. Uwaga dla otamowania przemocy w obrębie ruchu społecznego ma wiele przejawów. Na przykład uczestnicy strajku okupacyjnego zwykle dbają o to, aby wyłonić w swoim środowisku grupę, której zadaniem jest pilnowanie porządku i bezpieczeństwa strajkujących. Trzeba się wszakże liczyć z prowokacjami, o które łatwo w przypadku wielodniowego fabrycznego strajku lub okupacji przestrzeni publicznej³¹. Równie ważne jest, aby te reguły były przestrzegane wewnątrz, co oznacza choćby zakaz picia alkoholu przez strajkujących.

Odrębną sprawą jest kwestia układania relacji wśród uczestników ruchu w fazie jego dekompozycji, kiedy następuje podział władzy i wpływów, kiedy ma miejsce klasyczna instytucjonalizacja, w której nie każdy znajduje sobie miejsce. W historii Solidarności po 1989 roku nie brakuje przykładów bratobójczych walk pomiędzy dawnymi liderami. Niektórzy z nich ustępują miejsca i wycofują się. Inni walczą dostępnymi środkami. Postawy godnościowe, solidaryzm mieszają się z intrygami, walką o wpływy i miejsce w strukturach władzy. Określenie „normalizacja” niesie ze sobą obraz świata, w którym co prawda żyjemy na co dzień, ale nie każdy uczestnik ruchu społecznego umie się w nim odnaleźć, skoro dostrzegł wcześniej jak wielkie znaczenie ma odkrycie godności w sobie i w innych. Tym większe rozczarowanie niesie jej roztrwonienie.

³¹ Opowieść Bohdana Cywińskiego jesienią 1980 roku w redakcji „Więzi” pokazuje drugą stronę medalu, kiedy strajkujący stoczniowcy mieli następujący podział pracy: młodszy byli na barykadach, a starsi pilnowali porządku i w nocy stróżowali.

Czy współczesny Majdan, o ile mamy prawo mówić o kontynuacji, zdoła utrzymać bezprzemocową logikę właściwą dla ruchu społecznego? Jak możliwe jest jej utrzymanie, zwłaszcza przez tych, którzy brali udział w działaniach wojennych? Choć wydaje się to niemożliwe, skoro wojna jest kwintesencją przemocy, to takie próby są godne odnotowania, nawet jeśli były nieliczne. Pozostaje w pamięci obraz ukraińskich żołnierzy na Krymie, którzy podeszli bez broni do rosyjskiego oddziału okupacyjnego. Zbliżyli się na odległość strzału, a za chwilę na odległość wyciągniętej ręki. Choć byli na wojnie, działali w duchu ruchu społecznego.

Tak jak Ołeksij Matłak, student filozofii, jeden z „cyborgów” broniących lotniska w Doniecku, który podobnie jak wielu nie był zawodowym żołnierzem. Historia jemu podobnych zaczyna się na Majdanie (Miecik 2015). Znakiem ich godności jest rozliczanie się z samym sobą. Osiemnastolatek Siergiej Taban, na dwa dni przed śmiercią, napisał 8 listopada 2014 roku: „Nigdy nie powiem ludziom, którzy przesiedzieli wojnę w kapciach przed telewizorem: walczyłem za was. To nie byłoby fair. To byłoby wywyższanie się. Nikt nie ma prawa tak mówić. Ja wiem, o co walczę, i jestem tych wartości absolutnie pewien: walczę za swój kraj, za jego godność, walczę za swoich przyjaciół i towarzyszy broni, i za uśmiech tej, której głos prowadzi mnie właściwą ścieżką. Wiem też i jestem absolutnie pewien, że bogowie mnie lubią i chronią” (za: *ibidem*).

Za oznakę kontynuacji logik działania ruchu społecznego Majdan uważam odwołanie do godności. Jak dalece jest to trudne na Ukrainie, pokazuje jej inna, aniżeli „europejska” tradycja. Car Paweł I napisał w artykule pierwszym ustawy o rodzinie carskiej: „Imperator Wszechrosyjski jest władcą samowładnym i nieograniczonym”³². Najbardziej skrajne formy fizycznej przemocy wobec jednostki są tym bardziej okrutne im silniej uderzają w godność, której niszczenie nie było właściwością jedynie stalinizmu. Jej ochrona nie należy do rosyjskiej tradycji. Godność urzędu wyprzedza godność jednostki, co oznacza

³² Cytuję za Wikipedią – hasło „samodzierżawie”.

m.in. że ochronę ludowi (a nie jednostce) daje car z pomocą boską i korzystając z boskich prerogatyw. Władimir Putin wzbogacił tę formułę o technologię władzy zrehabilitowaną i przetestowaną przez swoich poprzedników.

Uderzające jest to, że falę protestów z przełomu 2013-2014 coraz rzadziej określa się jako „Euromajdan”, choć określenie to było wówczas w powszechnym użyciu. Powstały po latach rozziw pomiędzy ówczesnymi aspiracjami społecznymi, a możliwościami jakie stoją dzisiaj przed Ukrainą tłumaczy wypieranie z pamięci nazwy, która na krótko przyłgnęła do ruchu. Pod tą wyblakłą etykietą kryły się kiedyś dwa rodzaje oczekiwań. Z jednej strony była to na pewno wizja dobrobytu, w tym korzystania z dobrodziejstw Unii Europejskiej, choćby w odległej perspektywie. Z drugiej strony dobry byt rozumiany jako praktyczna realizacja podstawowych wartości kultury europejskiej, która wypracowała dla wolności i godności szczególne miejsce. Określiłbym je w dużym skrócie w taki sposób, że uroszczenie do wolności nie narusza godności osoby ludzkiej. Przyjmuję to jako definicję dobrego bytu.

Kiedy przełamuje się fala ruchu społecznego, zwykle wraca pytanie o dobrobyt rozumiany konwencjonalnie. Tak było w Polsce w roku 1990 i tak jest na Ukrainie na początku 2017 roku. Z kilkoma ważnymi zastrzeżeniami, które zasadniczo ograniczają porównanie dwóch społeczeństw.

Po pierwsze, Ukraina jest w stanie wojny, choć nie nazwanej po imieniu. To coś więcej niż stan wojenny, który dla Polaków był na pewno tragedią narodową. Po drugie, uwłaszczona peerelowska nomenklatura nie stanowiła takiego zagrożenia dla reform rynkowych jak ukraińscy oligarchowie, których strefy wpływów są gigantyczne. Dodać można, że uwłaszczenie nomenklatury w Polsce stanowiło jeden z ważnych trybów mechanizmu, uruchomionego przez Leszka Balcerowicza i jego sojuszników. Po trzecie, naród to wspólnota budowana w Polsce przez kolejne stulecia. Historia Ukrainy jest zupełnie inna. Po czwarte, doświadczenie demokracji czy to w sensie historycznym (osiemnasto- i dwudziestowiecznym), czy demokracji związkowej pozostało dla Polaków ważnym punktem odniesienia. Wreszcie po piąte, krystalizowanie

się w Polsce opozycji demokratycznej odbywało się w powiązaniu ze społecznym ruchem oporu, którego kluczowym ogniwem byli pracownicy państwowych przedsiębiorstw, co miało niewątpliwy wpływ na przyjęcie w roku 1980 formuły niezależnego i samorządnego związku zawodowego. Solidarność miała wiele twarzy, zrodziła wiele mitów, które warto dekonstruować³³, ale na pewno jej sukces miał źródło w formule związkowej.

Związek zawodowy

W pierwszej fazie walk w Donbasie, tuż po aneksji Krymu, rząd ukraiński, który, jak wiemy, nazwał tę wojnę „antyterrorystyczną operacją” (ATO) był w stanie postawić pod broń około 6 tysięcy żołnierzy regularnej armii. Gdy wydawało się, że separatyści szybko zajmą terytoria na wschód od Dniepru oraz tereny nadmorskie, do walki przystąpiły rzesze ochotników – „dobrowolców”. Ich liczbę szacuje się na 45 tysięcy ludzi, dzięki którym regularna armia ukraińska uzyskała niezbędny czas na swoją odbudowę. Ocenia się, że przez operację antyterrorystyczną czyli ATO, przewinięło się łącznie około 200 tysięcy żołnierzy, tak regularnej armii jak i ochotniczych batalionów, które z czasem weszły w struktury gwardii narodowej lub armii regularnej³⁴. W końcu 2016 roku duża ich część została zdemobilizowana i stanowi grupę weteranów ATO, rozproszonych na terytorium całej Ukrainy.

Po powrocie do domów fragment tego środowiska zaangażował się w działania społeczne, tworząc różnego rodzaju organizacje pozarządowe, mające na celu m.in. walkę o prawa weteranów. Większość obietnic rządu nowej Ukrainy skierowanych do weteranów ATO okazała się gołosłowna. Nie są przedmiotem zinstytucjonalizowanej troski jaką zapewniono choćby w USA żołnierzom

³³ Gruntowna analiza historyczna i socjologiczna czasów opozycji demokratycznej i Solidarności jest niezwykle ważna. Prowadzi także do demitologizacji tych czasów. Zawdzięczamy ją młodszemu pokoleniu badaczy. Takie cenne podejście reprezentują Mateusz Fałkowski i Piotr Sowiński, których wieloletni projekt „Solidarność – nowe podejście do analizy ruchu społecznego” jest interdyscyplinarnym zespołem i seminarium prowadzonym w Collegium Civitas.

³⁴ Podaję za Wadimem Krzyżaniakiem, który wygłosił zorganizowany przez Zespół Analiz Ruchów Społecznych i Collegium Civitas wykład pt. „Dziwna wojna – aktualna sytuacja społeczno-polityczna na Ukrainie” (18.01.2017).

wojny wietnamskiej, afgańskiej czy irańskiej. Gdy weterani ATO wrócili z Donbasu to musieli podjąć kolejną walkę o wyegzekwowanie swoich praw. Nie wiemy dzisiaj jak wielu z nich zdecyduje się zabiegać nie tylko o swoje partykularne interesy grupowe, ale także walczyć o innych. Trudno mówić o ruchu weteranów ATO, bowiem jest rozproszony i raczej chaotyczny.

Oto w końcu 2016 roku pojawiła się pewna oddolna inicjatywa w szeregach ATO. Jej nieliczni uczestnicy wyszli poza obronę swoich partykularnych interesów i zaangażowali się w pomoc wykraczającą poza własne środowisko. Stali w obronie kupców-straganiarzy, których trzeba było bronić przed brutalną i niezgodną z prawem likwidacją ich stoisk na placach Kijowa. W tym środowisku ATO powstał jednocześnie ambitny pomysł powołania niezależnego i samorządowego związku zawodowego „Rivnist” (równość), który został zarejestrowany.

Weterani ATO są jednym z najbardziej aktywnych środowisk społecznych na Ukrainie. Są niewygodni nie tylko dla mera Kijowa, ale również dla prezydenta Poroszenko. W początku 2017 roku podjęli skuteczną próbę blokowania transportów węgla i rudy pomiędzy samozwańczymi reżimami Donbasu i obszarem kontrolowanym przez rząd w Kijowie. Uderzyło to w interesy oligarchów i było wyzwaniem rzuconym nowej władzy, która jednak nie może do końca odciąć się od bojowników uznanych za obrońców ojczyzny. Blokady były więc oficjalnie raportowane jako działania „oddziałów paramilitarnych ATO”, którym początkowo władza w Kijowie była nieprzychylna. Z upływem czasu stanowisko rządu wobec blokady zostało mocno złagodzone³⁵.

³⁵ Na stronie Ośrodka Studiów Wschodnich im. Marka Karpia 22 marca 2017 roku znajdujemy następującą informację: „15 marca Rada Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy (RBNiO) podjęła decyzję o natychmiastowym wstrzymaniu ruchu towarowego na linii rozgraniczenia między terenami kontrolowanymi przez rząd i przez samozwańcze »republiki« Donbasu. Zakaz nie obejmuje przewozu niewielkich ilości artykułów żywnościowych etc. przez pieszych i samochody osobowe. Do tej pory od ponad miesiąca trwała na tym obszarze nieusankcjonowana, »społeczna« blokada transportów węgla, koks i rudy żelaza, prowadzona przez uzbrojonych weteranów ATO (operacji antyterrorystycznej – jak oficjalnie nazywa się w Kijowie toczącą się wojnę). Decyzję Kijowa skrytykowała nie tylko Rosja, ale także Niemcy i Francja; ich zdaniem jest to kolejny krok oddalający realizację porozumienia z Mińska”.

Pytanie, które dzisiaj pozostaje bez odpowiedzi: na ile weterani ATO będą w stanie zapanować nad swoimi działaniami, bez odwoływania się do przemocy? Czy będą w stanie pokojowo walczyć w obronie innych grup społecznych, na przykład rozwijając formułę związku zawodowego? Wspólne doświadczenie, a zwłaszcza braterstwo broni związane na polu walki jest ich atutem, ale może również okazać się obciążeniem. Na tyle dużym, że utrudni bezprzemocową walkę, której wymaga kontynuacja logik ruchu społecznego.

Czy niezależny związek zawodowy znajdzie sobie miejsce w systemie demokratycznym, zważywszy, że obrona interesów pracowniczych jest zadaniem o dużym znaczeniu i wymaga wytrwałości? Z pewnością takie wartości jak godność, solidarność i patriotyzm są kluczowe i przemawiają do zwykłych ludzi. Jest jednak poważne ryzyko, że słabe zasoby takich organizacji jak „Rivnist” nie wystarczą, aby osiągnąć wyższy stopień samoorganizacji i wewnętrznej dyscypliny.

Współpraca w środowisku ATO może być bardzo trudna, zważywszy wewnętrzne podziały, a zwłaszcza niezliczone animozje osobiste, również wyniesione z pola walki. Ważne jest, aby powstające niezależne związki zawodowe nie poddały się działaniom korupcyjnym i rozłamowym. Muszą stawić czoła próbom upartyjnienia związków zawodowych, aby żadna partia polityczna nie zdołała ich wykorzystać w walce o władzę.

Wątpliwa idea nowego samodzielnego związku zawodowego zależy nie tyle od środowiska ATO, co od robotników, techników i inżynierów, zatrudnionych w dużych zakładach produkcyjnych i usługowych. Stanowią one, obok weteranów ATO, kluczowy rezerwuar nowych liderów związkowych. Bez mobilizacji wielkich przedsiębiorstw i wyłonionych tam działaczy związek „Rivnist” pozostanie jedną z wielu tyleż cennych co lokalnych inicjatyw.

Projekt niezależnych samorządnych związków zawodowych na Ukrainie ma trzy warte uwagi aspekty. Po pierwsze, obecne związki zawodowe nie zapewniają pracownikom ani artykulacji ani obrony ich interesów. Po drugie, wszelkie potrzeby społeczne i sfera publiczna nie są chronione przez uwikłane w wojnę państwo i próby odbudowy gospodarki i administracji. Potrzeby te

nie mają instytucjonalnej osłony również na poziomie lokalnym, co po części wynika z systemowej korupcji. Po trzecie, lokalni aktywiści z czasów Majdanu, tak jak weterani ATO, tworzą konieczny zasób aktywności pro-obywatelskiej. Są zdolni pełnić role przywódcze w świecie budowanym obok wojny.

Warto być wyczulonym na proces dekompozycji ruchu społecznego Majdan idący w kierunku nowych logik działania, które są zgodne z pierwotnymi celami ruchu. Powtórzę, że za najbardziej ogólną stawkę ruchu społecznego uważam dobrobyt rozumiany jako dobrostan, na który składa się godność i godziwe materialne warunki życia. Ani pomarańczowa rewolucja ani rewolucja godności nie spełniły tej obietnicy. Dobry byt należy rozumieć tak jak określał go Euromajdan. Składa się nań ochrona godności człowieka i prawa obywatelskie oraz stopniowa i widoczna poprawa materialnych warunków życia. Klasyczny związek zawodowy ma prosty cel: ograniczenie wyzysku, który jest formą przemocy uderzającej w ludzką godność. Cel długofalowy związku to zapewnienie ludziom pracy takich warunków pracy i płacy, które zbliżają Ukrainę do standardów zachodnich. Społeczeństwo ukraińskie musi budować samo siebie, zaczynając od siebie. Taką próbą jest niezależny i samorządny związek zawodowy³⁶.

Na koniec warto dodać jedno zdanie komentarza z pozycji polskiego socjologa i uczestnika badania ruchu społecznego Solidarność metodą interwencji socjologicznej w 1981 roku. Otóż siła Solidarności jako ruchu społecznego polegała na silnym spleceniu trzech logik działania: pracowniczej, obywatelskiej i narodowej. „Solidarność zrodziła się w momencie, gdy w Gdańsku i w Szczecinie doszło do powiązania robotniczych żądań, narodowych aspiracji oraz żądania demokracji i swobód politycznych” (Touraine *at al.* 2010: 98).

Z upływem czasu widać jak wiele zależy od tego, czy logiki te w Polsce się rozchodzą czy też splatają. Możemy obserwować, co się dzieje, kiedy jedna z nich bierze górę nad innymi, spychając pozostałe na margines. Samowytwarzanie

³⁶ Dziękuję Wadimowi Krzyżaniakowi, który zainspirował tę część tekstu, która dotyczy weteranów ATO i ich udziału w tworzeniu związku zawodowego

się społeczeństwa ukraińskiego polega na tym, aby zapewnić stan trwałej równowagi trzech logik: pracowniczej, obywatelskiej i narodowej.

Bibliografia

- Beck U. (2016), *Modernizacja refleksywna. Szkic pewnego argumentu*, w: *Przesilenie. Nowa kultura polityczna*, (red.) Kołtan J., ECS, Gdańsk
- Bendyk E. (2016), *Rewolucja godności. Narodziny nowego społeczeństwa?*, w: *Przesilenie. Nowa kultura polityczna*, (red.) Kołtan J., ECS, Gdańsk
- Bujak Z. (2016), *Porozumienie społeczne*, „Zoon Politikon” nr 7
- Drako M., Razmus W., Martyniuk N. (2010), *Skutki pomarańczowej rewolucji na Ukrainie i ich znaczenie w wyborach prezydenckich 2010 roku*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne” nr 3
- Dzisiów-Suszczykiewicz A. (2011), „Arabska wiosna” – przyczyny, przebieg, prognozy, „Bezpieczeństwo Narodowe” nr 41
- Hessel S. (2011), *Czas oburzenia!*, Oficyna Naukowa, Warszawa
- Kamiński A.Z. (2001), *Dekomunizacja instytucji i system władzy*, w: *Od totalitaryzmu do demokracji*, (red.) Kuglarz P., Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków
- Kissinger H. (2016), *Porządek światowy*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec
- Krzemiński I. (2016), *Niespełnione nadzieje polskiej transformacji. Demokracja jako źródło konfliktu*, w: *Przesilenie. Nowa kultura polityczna*, (red.) Kołtan J., ECS, Gdańsk
- Kuczyński P. (1994), *Metoda interwencji socjologicznej: uwagi techniczne*, w: *W poszukiwaniu ruchu społecznego. Wokół socjologii Alaina Touraïne’a*, Kuczyński P., Frybes M., z udziałem Jana Strzeleckiego i Didier Lapeyronnie, Oficyna Naukowa, Warszawa
- Kuczyński P. (2014), *Potencjał ruchu społecznego*, w: *Obywatele ACTA*, (red.) Jurczyszyn Ł., Kołtan J., Kuczyński P., Rakusa-Suszczewski M., ECS, Gdańsk

- Kurczewski J., Kurczewska J. (2010), *Konflikt i „Solidarność” 1980/1981*, Instytut Lecha Wałęsy, Warszawa
- Mieciak I.T. (2015), *Obroncy donieckiego lotniska: Byliśmy cyborgami*, „Magazyn Świąteczny Gazety Wyborczej”, 31 stycznia, http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,17335418,Obroncy_donieckiego_lotniska__Bylismy_cyborgami.html
- Obywatele ACTA* (2014), (red.) Jurczyszyn Ł., Kołtan J., Kuczyński P., Rakusa-Suszczewski M., ECS, Gdańsk
- Ost D. (2016), *Na ile Solidarność zwyciężyła? Na ile poniosła klęskę?*, w: *Przesilenie. Nowa kultura polityczna*, (red.) Kołtan J., ECS, Gdańsk
- Przesilenie. Nowa kultura polityczna*, (red.) Kołtan J., ECS, Gdańsk
- Puszkas W. (2016), *Majdan: rewolucja po ukraińsku*, „Zoon Politikon” nr 7
- Rakusa-Suszczewski M. (2016), *Cień radykalizmu. Pojęcie radykalizmu w świetle teorii ruchów społecznych*, Oficyna Wydawnicza ASPRA, Warszawa
- Staniszkis J. (2010), *Samooograniczająca się rewolucja*, ECS, Gdańsk
- Tomaszewski A. (2014), *Dżamahirijja: konflikt pomiędzy projektem a rzeczywistością*, „Zoon Politikon” nr 5
- Touraine A. (2010a), *O socjologii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Touraine A. (2010b), *Samowytwarzanie się społeczeństwa*, Nomos, Kraków
- Touraine A., Strzelecki J., Dubet F., Wieviorka M. (2010), *Solidarność. Analiza ruchu społecznego 1980-1981*, ECS, Gdańsk
- Touraine A., Dubet F., Hegedus Z., Wieviorka M. (1981), *Le pays contre l'Etat. Luttres occitanes*, Seuil, Paris
- Wieviorka M. (1988), *Societes et terrorisme*, Fayard, Paris
- Wieviorka M. (1993), *La democtatie a l'epreuve. Nationalisme, populisme, ethnicite*, La Decouverte, Paryż

RUCHY I INICJATYWY SPOŁECZNE NA RZECZ JĘZYKA UKRAIŃSKIEGO. KULTUROTWÓRCZE STRATEGIE OPORU

Jurij Hałajko*

Marta Zimniak-Hałajko**

Abstrakt

W artykule niniejszym prezentujemy działalność ruchów na rzecz języka ukraińskiego na Ukrainie od czasów Pomarańczowej Rewolucji do chwili obecnej (2005-2017). Ukazujemy strategie i obszary działań ruchów (walka o prawa konsumenckie, oddolna produkcja i dystrybucja ukraińskojęzycznych treści, popularyzacja języka, inicjatywy ustawodawcze) oraz ich potencjalny wpływ na politykę państwową.

Słowa kluczowe: *język ukraiński, rusyfikacja, ruchy społeczne, polityka językowa, obywatelstwo kulturowe*

MOVEMENTS AND ACTIVITIES FOR THE BENEFIT OF UKRAINIAN LANGUAGE. STRATEGIES OF CULTURAL RESISTANCE

Abstract

The article presents the activities of social movements for Ukrainian language in Ukraine since the Orange Revolution till present time (2005-2017). It explores strategies employed by these movements and fields of their operation (including struggle for consumer rights, grassroots production and distribution of Ukrainian language content, promotion of Ukrainian language use, legislative initiatives) as well as their prospective influence on state policy.

Keywords: *Ukrainian language, Russification, social movements, language policy, cultural citizenship*

*Dr Jurij Hałajko, badacz niezależny, jurij.halajko@gmail.com

**Dr Marta Zimniak-Hałajko, Instytut Kultury Polskiej, Uniwersytet Warszawski, zimniak.halajko@gmail.com

Podstawą niniejszej analizy społecznych inicjatyw na rzecz języka ukraińskiego jest badanie dyskursu medialnego, autoprezentacji i aktywności internetowej ruchów społecznych¹ oraz wybranych tekstów prawnych z ostatniej dekady (2006-2017) na Ukrainie. W tekście niniejszym przyjmujemy podejście emicjne, starając się zaprezentować intencje, poglądy i praktyki opisywanych aktorów społecznych – ich walkę o ukraińskojęzyczną przestrzeń językową na Ukrainie pojmujemy jako próbę realizacji konstytucyjnego prawa do posługiwania się językiem państwowym we wszystkich sferach życia społecznego. Obecnie, w postkolonialnej sytuacji dominacji języka rosyjskiego w sferze publicznej, ukraińskojęzyczni obywatele często są pozbawieni możliwości realizacji tego prawa. Prawo do przestrzeni językowej jest w dyskursie publicznym często przeciwstawiane innym prawom i celom politycznym (np. walce z korupcją), stając się niejako zakładnikiem tych „nadrzędnych” celów – dążenie do tworzenia ukraińskiej przestrzeni językowej bywa ukazywane jako przeszkoda do ustanowienia demokratycznego ładu w wielokulturowym społeczeństwie, nacjonalistyczny anachronizm. Język wedle tego toku argumentacji² stanowi przezroczyste i neutralne narzędzie komunikacji treści niezależnych od medium. Taką wizję komunikacji działacze na rzecz języka ukraińskiego uznają za fałszywą, wyrażając przekonanie o zasadniczej istotności języka przekazu nie tylko dla treści komunikacji, ale i szerszych praktyk kulturowych. Ich rozumienie roli języka uznać można za bliskie stanowisku kulturalistycznemu, ugruntowanemu w długiej tradycji badań na polu socjolingwistyki i antropologii kultury (por. np. amerykańska szkoła antropologii kulturowej z klasycznymi opracowaniami Edwarda Sapira i Benjamina L. Whorfa,

¹ Ponieważ w tekście tym interesuje nas problematyka języka, pomijamy inne niezwykle ciekawe aspekty działalności opisywanych grup, a także kwestie ich samoorganizacji. Nie przedstawiamy też wszystkich grup działających na rzecz języka, a jedynie te, które uzyskały dużą społeczną widzialność. Interesuje nas wyłącznie kwestia obecności (faktycznej i postulowanej) języka ukraińskiego w sferze publicznej: nie zajmujemy się językiem komunikacji prywatnej. W niniejszej analizie nie ma też miejsca na szerszą prezentację regionalnego zróżnicowania językowego na Ukrainie; warto jednak odnotować, że opisywane przez nas ruchy działają w różnych regionach, również na wschodzie Ukrainy, gdzie sytuacja języka ukraińskiego jest znacznie gorsza niż na zachodzie.

² Przykłady tego typu rozumowania przytaczamy w dalszych częściach tekstu.

szkoła Palo Alto z orkiestrowym modelem procesu komunikacyjnego, toroncka szkoła mediów kultury, francuskie badania nad historią i praktykami komunikowania, prowadzone w ramach szkoły Annales). Obecnie w Polsce w podobnym kierunku rozwijane są badania w ramach dyscyplin takich jak komunikologia oraz antropologia słowa. Oba te nurty, mimo pewnych różnic ujęcia problematyki (komunikologia bliższa jest tradycjom filozoficznym, zaś antropologia słowa – kulturoznawczym), operują podobnym rozumieniem złożoności procesu komunikacyjnego. Komunikacja zależy nie tylko od całościowo ujmowanego kontekstu kulturowego i historycznego (języka, jego rejestru i związanych z nimi obrazów świata, szeroko rozumianych mediów i sposobów przekazu, kapitałów symbolicznych, kulturowych i ekonomicznych), ale również od rozmaicie manifestujących się wyobrażeń o samym procesie komunikowania (Wendland 2015: 17). Język nie może być pojmowany jako byt autonomiczny, należy widzieć go jako „ogniwo działania”: siłę sprawczą, uruchamiającą zasoby rzeczywistości kulturowej, powołującą do życia nowe sposoby działania (Godlewski 2016: 47-48, 64-70). W ten właśnie sposób chcielibyśmy postrzegać kulturotwórczy i sprawczy potencjał uobecniania języka ukraińskiego w przestrzeni publicznej – nasze przekonanie o możliwości przemiany modeli kulturowych poprzez praktyki komunikacyjne „ugruntowane” jest podwójnie: w badanych przez nas działaniach (por. Charmaz 2009) oraz przywołanych teoriach. Pełną sprawczość kulturotwórczą języka ukraińskiego można uzyskać jedynie w sytuacji ograniczenia dominacji języka rosyjskiego, którego działanie na polu kultury należy także rozumieć „orkiestrowo” (w duchu szkoły Palo Alto) – jako zakorzenione w szerszych modelach myślenia i działania, zależne od struktur medialnych i systemów władzy (język rosyjski najczęściej uobecnia się w przestrzeni publicznej w postaci treści retransmitowanych z Rosji lub tworzonych lokalnie zgodnie z modelami narzuconymi przez byłe centrum).

Język jest również jednym z kluczowych przedmiotów refleksji studiów postkolonialnych, stanowiących narzędzie interpretacyjne niezwykle pomocne dla zrozumienia kulturowej, społecznej i politycznej rzeczywistości

Ukrainy. Studia postkolonialne dostarczają nam tu kategorii do opisu kulturowej zależności Ukrainy od Rosji: nie zajmujemy stanowiska w debacie, czy Ukraina spełniała kryteria bycia kolonią. Działania na polu języka są przez badaczy nurtu postkolonialnego rozumiane jako działania prowadzące do hegemonii (narzucanie języka kolonizatora) oraz emancypacyjne (wspieranie języka narodowego). „Języki, podobnie jak klasy i narody, istnieją w układzie hierarchicznym – pisze Robert Young – Język kolonialny staje się bardziej wpływowy kulturowo, dewaluując język rdzenny z chwilą, gdy zostanie wprowadzony na obszarze tego drugiego, a następnie udomowiony i przystosowany” (Young 2012: 161). Sytuacja hybrydowości – językowej, kulturowej, tożsamościowej – którą wytwarza władza kolonialna, jest zawsze sytuacją negocjacji między dwoma systemami wartości (*ibidem*: 38; Bhabha 2010: 113). Zazwyczaj prowadzi do umocnienia pozycji kultury kolonizatora, nawet w warunkach postkolonialnych. Jak zauważa Ania Loomba, „ten sam kraj może (...) być jednocześnie postkolonialny (bo posiada de facto status niepodległego państwa) i neokolonialny (w sensie pozostawania w ekonomicznej i/lub kulturowej zależności)” (Loomba 2011: 23). Język może odegrać kluczową rolę w przekształcaniu modeli kultury (strategiach „kulturowego oporu” w sytuacji postkolonialnej, hybrydowej dominacji), ale pod warunkiem jego wykorzystania w pełnym zestawie praktyk komunikacyjnych i kanałów transmisji wiedzy społecznie cennej. „Koncepcja języka narodowego ma centralne znaczenie – twierdzi Edward Said – ale bez praktyki kulturowej – od sloganów do pamfletów i gazet, od przypowieści ludowych i herosów po poezję epicką, powieść i dramat – język jest pozbawiony mocy” (Said 2009: 242).

Ukraińskie dążenia niepodległościowe w końcu lat 80. XX wieku były silnie powiązane z działaniami na rzecz języka ukraińskiego. Postulaty zmian kulturowych pojawiły się przed postulatami o charakterze politycznym: za pierwszych aktywistów działających na rzecz niezależności uznać można między innymi pisarzy (zrzeszonych w Związku Pisarzy Ukraińskich) i działaczy Towarzystwa Języka Ukraińskiego im. Tarasa Szewczenki (Towarzystwo Ukraińskojskoji Mowy im. Tarasa Szewczenka – TUM). Dzięki ich wysiłkom jeszcze za

czasów istnienia ZSRR przyjęta została ustawa (O językach w Ukraińskiej SRR 1989), która nadawała językowi ukraińskiemu status języka państwowego, ustanawiając jednak rosyjski językiem „komunikacji międzyetnicznej”. Ustawa ta nie przyczyniła się (wbrew obawom rosyjskojęzycznych mieszkańców Ukrainy) do zapewnienia językowi ukraińskiemu pozycji dominującej w przestrzeni publicznej, w której do chwili obecnej – a więc do początków 2017 roku – z małymi wyjątkami (na przykład obiegu dokumentów oficjalnych, programów szkolnych³) przeważa język rosyjski. Język ukraiński pełni przede wszystkim funkcje symboliczne, natomiast rosyjski dominuje w praktykach komunikacyjnych, zwłaszcza w mass mediach (Kułyk 2016: 92). Jak podaje ruch Przeświecenie Swobody w raporcie z 2016 roku, jedynie 30% treści programów telewizyjnych w czasie największej oglądalności emitowane jest w języku ukraińskim (dane na podstawie monitoringu oferty siedmiu najpopularniejszych stacji); tylko 60% lokali gastronomicznych na Ukrainie skontrolowanych przez ruch posiadało menu w języku ukraińskim (*Stanowyszcze ukrajinskoji mowy w Ukraini w 2016 roci* 2016). Spośród tysiąca najpopularniejszych na terytorium Ukrainy stron internetowych 11% to strony ukraińskojęzyczne, 22% – strony dwujęzyczne, zaś 67% – rosyjskojęzyczne: określona oferta tematyczna i komercyjna nie jest w ogóle dostępna w języku ukraińskim, zmuszając użytkowników do czytania w języku rosyjskim (Swiśdłow 2017). Wedle danych ukraińskiej Izby Książki w 2016 roku na ukraińskojęzyczne czasopisma przypadało 24.4% wszystkich nakładów pism (Hołub 2017), natomiast ukraińskojęzyczne książki stanowiły 55% nakładów (włączając w to podręczniki i wydawnictwa specjalistyczne, takie jako omówienia aktów normatywnych; bez uwzględnienia istotnego udziału książek importowanych z Rosji; *Wypusk wydawnyczoji produkciji w Ukraini* 2016).

Do dominacji języka rosyjskiego w większości dziedzin życia społecznego doprowadziło kilka przyczyn. Oprócz czynników politycznych istotną rolę

³ Rzeczywisty udział języka ukraińskiego w nauczaniu szkolnym może być inny niż deklarowany w statystykach: na wschodzie kraju i w Kijowie w wielu szkołach nominalnie ukraińskojęzycznych część przedmiotów wykładana jest w języku rosyjskim, przy użyciu rosyjskojęzycznych podręczników.

odgrywały także ekonomiczne: korzystanie z gotowej rosyjskiej oraz tłumaczonej na język rosyjski produkcji kulturowej i medialnej było bardziej opłacalne dla prywatnych nadawców niż tworzenie wersji ukraińskojęzycznych (Kułyk 2013: 1425). Dzięki stałej obecności treści i mediów rosyjskojęzycznych na Ukrainie skutecznie utrzymywane były „prorosyjskie tożsamości i wyobraźnie” (Kułyk 2010: 315). Jednak to nie troska o tożsamość, a ekonomiczne kalkulacje skłoniły władze do poszerzenia medialnej obecności języka ukraińskiego. Możliwość wykorzystywania rosyjskojęzycznych reklam przyczyniała się do tego, że zyski z kampanii reklamowych korporacji międzynarodowych czerpały firmy oraz retransmitowane na Ukrainie stacje rosyjskie, mające możliwość objęcia tworzonymi przez nie reklamami rynków byłego ZSRR. Dlatego w 2001 roku zmieniono przepisy dotyczące koncesji dla nadawców oraz emisji reklam (Hałajko 2013: 172-173). Takie rozwiązanie pozwoliło władzom przełamać monopol firm rosyjskich i czerpać wpływy podatkowe z produkcji rodzimej. Niemniej jednak – poza sferą reklamy – język rosyjski wciąż dominował w telewizji ukraińskiej. Dopiero w roku 2006, za prezydentury Wiktora Juszczenki, wprowadzono w telewizji tak zwane kwoty językowe, określające obowiązkową procentową ofertę treści medialnych nadawanych w języku ukraińskim. Według przepisów ustawy o telewizji i radiofonii, programy w języku ukraińskim miały wypełniać nie mniej niż 75 procent czasu antenowego. Polityka kwot okazała się jednak dla wsparcia języka ukraińskiego niewystarczająca. Ukraińskojęzyczne treści nadal marginalizowano, na przykład poprzez emisję w godzinach mniejszej oglądalności w telewizji (Kułyk 2013: 1426) lub w godzinach nocnych – w radiu.

Reakcją na brak ukraińskojęzycznych treści kulturowych – zwłaszcza w sferze kultury popularnej – było powstanie oddolnych inicjatyw społecznych zapelniających tę lukę. W roku 2006 akty wykonawcze do ustawy o kinematografii z roku 1998 określiły obowiązkowy procent filmów wyświetlanych w kinach z ukraińskim dubbingiem lub lektorem na 20% – udział filmów z tłumaczeniem ukraińskim miał rosnąć, by stopniowo osiągnąć 70%. Rozporządzenie wywołało ostry sprzeciw dystrybutorów filmów, co z kolei zmobilizowało do

działania stronę społeczną. Ukonstytuował się ruch Kinoperekład, organizujący akcje poparcia dla rozporządzenia – takie jak pikiety i flashmoby – oraz szereg aktywności o charakterze bardziej długofalowym (kontrola działań prowadzących do egzekwowania prawa, akcje monitorujące obecność filmów z językiem ukraińskim w kinach). Skuteczne wprowadzenie języka ukraińskiego do kin było w dużej mierze właśnie zasługą aktywistów. Rozporządzenie z 2006 roku nie uregulowało jednak kwestii języka produkcji filmowej przeznaczonej na rynek domowy: filmy tłumaczone dla użytku kinowego trafiały w większości przypadków na rynek home video w tłumaczeniu rosyjskim.

Na przełomie 2007 i 2008 roku powstaje więc portal Hurtom, założony przez haktivistę o pseudonimie Konfucius: do chwili obecnej pozostaje on jednym z największych dostarczycieli ukraińskojęzycznych treści. Działalność Hurtom znacząco odbiega od działalności innych serwisów alternatywnej dystrybucji cyfrowej. Serwis stawia sobie za cel archiwizację treści ukraińskojęzycznych, co niekiedy oznacza ich ochronę przez utratą, jak w przypadku seriali telewizyjnych, których ukraińskie wersje językowe były po emisji kasowane. Aktywiści skanują biblioteki domowe, stare wydania niedostępnych książek, ziny i archiwalne numery miesięczników literackich, encyklopedie – tworząc archiwum internetowe. Dostęp do ukraińskojęzycznej lektury zapewnia również biblioteka online Czytywo, która między innymi korzysta ze zdigitalizowanych przez działaczy Hurtom zbiorów. Wobec bardzo słabej sieci księgarni, ograniczonej do dużych miast, oraz dominacji na ukraińskim rynku książki wydawnictw rosyjskich, inicjatywy te w swoisty sposób wspierają ukraińskie czytelnictwo. W serwisie Hurtom od początku jego istnienia udostępniana jest również muzyka ukraińska, niemal nieobecna w ofercie ukraińskich stacji radiowych (sytuację muzyki ukraińskiej poprawiła dopiero poprawka do ustawy o telewizji i radiofonii, przyjęta w roku 2016, wprowadzająca obowiązek nadawania przez radiostacje 35% muzyki w języku ukraińskim

oraz prowadzenia 60% programów w tymże języku⁴). W 2009 roku dzięki inicjatywom crowdfundingowym Hurtom rozszerzył zasięg swojej działalności: zakupiono serwer i rozpoczęto tłumaczenie, a w roku 2011 również dubbingowanie filmów, które nie były dostępne w języku ukraińskim nawet w kinach. Z czasem zaczęto wynajmować profesjonalne studia nagraniowe i angażować aktorów (lub studentów aktorstwa), tworząc dubbingi nie odbiegające jakością od oferowanych w telewizji. Działacze Hurtom dostarczają ukraińskojęzycznych ścieżek dźwiękowych do kilkudziesięciu filmów i seriali rocznie: podejmują też próby produkcji audiobooków, słuchowisk oraz językowej adaptacji interfejsów programów i gier komputerowych.

W podobnym czasie co Hurtom i Czytywo zaczynają powstawać inne inicjatywy społeczne związane z obroną języka ukraińskiego w przestrzeni publicznej. W 2006 roku grupa ukraińskich muzyków rockowych oraz przedstawiciele innych środowisk artystycznych tworzy organizację Nie Bądź Obojętnym (Ne Bud' Bajdużym – NBB), która początkowo działa na rzecz promocji języka ukraińskiego wśród młodzieży, między innymi poprzez walkę ze stereotypem jego niepełnowartościowości. Działacze NBB organizują także kampanie społeczne mające zainteresować publiczność ukraińską literaturą. W ostatnich latach nową dziedziną społecznej aktywności organizacji jest nagłaśnianie przypadków językowej dyskryminacji, takich jak prześladowania za domaganie się języka ukraińskiego w sferze komunikacyjnej (pobicie klienta baru w Browarach za dopominanie się o menu w języku ukraińskim; relegowanie studenta z uczelni w Ługańsku za żądanie ukraińskojęzycznych wykładów). Przez działalność NBB na rzecz języka ukraińskiego problemy miały również zespoły popierające ten ruch – władze lokalne utrudniały im organizowanie koncertów.

⁴ Warto podkreślić, że stacje ukraińskie nadają dużo muzyki rosyjskojęzycznej, która mogłaby zostać zastąpiona muzyką z tekstem ukraińskim. Podobne prawo funkcjonujące w Polsce – ustawa o radiofonii i telewizji z 2011 r., zobowiązująca nadawców do przeznaczenia 33% czasu emisji na utwory w języku polskim – mimo braku asymilacyjnej presji innych kultur sprawia pewne problemy nadawcom, zwłaszcza stacjom z przewagą jazzu i muzyki poważnej. Dla tego typu programów limity zostały obniżone.

W roku 2007 rozpoczyna działalność organizacja Przestrzeń Wolności (Prostir Swobody) koncentrująca się w dużym stopniu na monitoringu sytuacji języka ukraińskiego w różnych dziedzinach życia społecznego. Organizacja publikuje coroczne raporty, podsumowujące obecność języka w szkolnictwie, mediach i na rynku wydawniczym.

Nasilenie sprzeciwu wobec dominacji języka rosyjskiego w sferze publicznej następuje w roku 2010, wraz w dojściem do władzy prezydenta Wiktora Janukowycza. Antyukraińska polityka władz prowadzi między innymi do nieprzestrzegania ustawowych kwot na ukraińskojęzyczne treści w mediach oraz rusyfikacji szkolnictwa. Ruchy społeczne formułują koncepcję sprzeciwu kulturowego poprzez działania symboliczne: bojkot rosyjskojęzycznych mediów, noszenie strojów ludowych, budowanie równoległej alternatywnej przestrzeni symbolicznej. Odwołują się niekiedy do tradycji międzywojennej – działalności towarzystw oświatowych, sportowych i spółdzielczych. W 2011 roku zaczynają się manifestacje przeciw polityce władz. Mieszkańcy Makiejewki w obwodzie donieckim protestują przeciwko zamykaniu ukraińskich szkół, jesienią 2011 roku rozpoczynają się protesty studentów przeciwko rusyfikacji oświaty. Wszystkie te kierunki i formy protestów oraz samoorganizacji znajdują później swą kontynuację w 2013 roku, podczas Euromajdanu.

Przełomowy dla kwestii językowej okazał się rok 2012, czyli rok przyjęcia marginalizującej język ukraiński ustawy o zasadach państwowej polityki językowej, zwanej też ustawą Kiwałowa-Kołosniczenki. Ustawa ta, wprowadzona pod pretekstem realizacji Europejskiej karty języków regionalnych lub mniejszościowych, podważa status języka ukraińskiego jako państwowego – poprzez umożliwienie obwodom wyboru języka „regionalnego” jako urzędowego. Jako język regionalny zdefiniowany został język, którym w obwodzie posługuje się przynajmniej 10% ludności. Warunek ten spełnia wyłącznie rosyjski – który nie spełnia jednocześnie warunków bycia językiem regionalnym w rozumieniu Europejskiej karty. Jego użytkownicy nie są bowiem mieszkańcami wyłącznie określonego regionu, nie stanowią mniejszości i nie zawsze uważają się za Rosjan (Moser 2014: 75). Ustawa znosiła też oficjalne wymogi

kwot zapisanych w koncesjach nadawczych, pozostawiając język emitowanych przez media treści uznaniu nadawcy. Zdaniem Michaela Mosera ustawa przyjęta została w celu zapewnienia rosyjskiemu statusu języka państwowego i utwierdzenia jego dominacji w tych dziedzinach życia społecznego, w których nie była ona do tej pory absolutna (*ibidem*: 35-37). Podobną opinię formułuje Tadeusz Olszański, twierdząc, że stosowanie zapisów ustawy doprowadzi do wzmocnienia wyłącznie języka rosyjskiego (nie zaś języków mniejszościowych) przy pomocy mechanizmów liberalnych (Olszański 2012: 48).

Ustawa została przyjęta 3 lipca, ale protesty i akcje społeczne zaczęły się już wcześniej, w czasie, gdy trwały prace legislacyjne. W różnych miastach Ukrainy (również w Ługańsku, Doniecku i ówczesnym Dniepropietrowsku) odbywały się wiece w obronie języka, w maju demonstrowano w Kijowie. Protesty były kontynuowane już po przyjęciu ustawy: w Kijowie ogłoszono strajk głodowy i zorganizowano akcję zaklejania ust pomnikom, w kilku miastach pojawiły się miasteczka namiotowe (w Charkowie miasteczko zostało nazwane „Majdanem w obronie języka ukraińskiego”). Do protestów i odrzucenia ustawy nawoływało kilkadziesiąt organizacji, w tym Hurtom i Przestrzeń Wolności. Po przyjęciu ustawy Przestrzeń Wolności proponuje rozszerzenie protestu kulturowego: rekomenduje posługiwanie się wyłącznie językiem ukraińskim, również w korespondencji oficjalnej, wyszukiwarkach internetowych i ustawieniach sprzętów elektronicznych, wspieranie ukraińskich artystów i mediów. Tworzeniu ukraińskiej przestrzeni językowej służyć miały powoływane przy współudziale organizacji kluby rozmów (*rozmowni kluby*), w których osoby chętne mogły uczyć się języka ukraińskiego bądź nabywać biegłości w posługiwaniu się nim w różnych sytuacjach życiowych (kluby takie powstały w Odessie, Doniecku, Kijowie, Nikopolu i Gorłowie). W 2012 roku kursy języka ukraińskiego oferowane są pod różnymi szyldami i ze wsparciem rozmaitych społecznych organizacji (na przykład chrześcijańskiego związku YMCA). W ramach akcji „Naucz przyjaciela rozmawiać po ukraińsku”, firmowanej przez powołany w 2012 roku Ogólnokrajowy Komitet Obrony Języka

Ukraińskiego, organizowano bezpłatne lekcje prowadzone przez wolontariuszy. Odbywały się one w Kijowie, Kremenczuku, Chersoniu, Ługańsku, Sumach, Sewastopolu, Doniecku i Czerkasach. Chętnych do nauki było więcej niż miejsc.

Rok 2012 to także początek działania ważnych ruchów radykalizujących strategię oporu konsumenckiego. Maksym Kobilew zakłada organizację Drożdże (Driżdži), która stawia sobie za główny cel kontrolę użycia języka w sferze publicznej. Polem działania organizacji są przede wszystkim usługi, zwłaszcza gastronomia. Aktywiści Drożdży przeprowadzili inspekcję kilkuset lokali gastronomicznych w Kijowie. W przypadku braku menu w języku ukraińskim oraz braku woli porozumiewania się z klientem w tym języku, składali wpis w księdze skarg i zażaleń. Jeśli skarga okazywała się nieskuteczna, kierowali sprawę do urzędów nadzorujących przestrzeganie praw konsumenckich. Udało im się skłonić około 60% odwiedzanych lokali, które komunikowały się z klientami w języku rosyjskim, do używania języka ukraińskiego (*Suwora ukrajinizacija uspiszno krokuje Kyjewom. Infohrafika* 2013); opublikowali również interaktywne mapki, na których można było zlokalizować ukraińskojęzyczne kawiarnie oraz te, w których język ukraiński nie był mile widziany. Drożdże wraz z organizacjami Nie Bądź Obojętnym oraz I Tak Pojmut ustanowiły w 2012 roku antynagrodę „zgniłego kabaczka”, przyznawaną w dzień konsumenta lokalom szczególnie nieprzyjaznym językowi ukraińskiemu (Remowska 2013).

Organizacja I Tak Pojmut (I tak zrozumiem – ironiczny cytat z języka rosyjskiego dotyczący zbędności wykorzystywania innych niż rosyjski języków), założona w 2012 roku przez Romana Matysa (Zasławska 2013), definiowała swoje zadania podobnie jak Drożdże, rozpoczęła jednak swe działania w przestrzeni wirtualnej – od monitoringu stron internetowych firm. W przypadku gdy strony te nie miały ukraińskiej wersji językowej, zwracano się do central korporacji oraz firm krajowych (niekiedy zarzucając je setkami emaili) z prośbą o udostępnienie strony w języku ukraińskim i ustawienie tej wersji jako domyślnej na terytorium Ukrainy. Proszono też o prowadzenie korespondencji

z klientami w języku ukraińskim. W zależności od wyniku negocjacji firmy wpisywane były na czarną listę jako „nieszanujące klientów” lub promowane jako przyjazne konsumentom. Klientów zachęcano do składania skarg do Państwowej Inspekcji Obrony Praw Konsumentów. Aktywistom udało się nakłonić miejscowe przedstawicielstwa firm Toyota i Philips oraz sprzedawców firm Fiat oraz Hyundai do prowadzenia stron w języku ukraińskim; pod wpływem nacisków ukraińskojęzyczny profil facebookowy zaczęło również udostępniać lotnisko Boryspil (Duman 2013). Jesienią 2012 roku I Tak Pojmut razem z organizacją Odsiecz (Widsicz) rozpoczęły akcję przeciw producentowi słodczy Roshen. Z opakowań firmy znikły napisy w języku ukraińskim: producent tłumaczył tę decyzję oszczędnościami i przeznaczeniem części produkcji na rynek rosyjski. W ramach protestów rozpowszechniano między innymi demotywatory, na przykład z hasłami „Rashen” lub „Petro Poroszenko – cukierkowy rusyfikator” (Poroszenko jest właścicielem firmy Roshen). Firma deklarowała, że ukraińskie napisy powrócą na opakowania, jednak kontrola przeprowadzona przez aktywistów w supermarketach Kijowa, Lwowa i Doniecka wykazała, że ukraińskie napisy zjawily się jedynie na jednej trzeciej opakowań. Zażądano list produktów wraz z terminami wprowadzenia ukraińskojęzycznych etykiet (*Aktywisty spijmały Poroszenka na brechni pro ukrajinsku mowu na produkciji Roshen* 2012).

Ciekawą i skuteczną metodą wprowadzania języka ukraińskiego w różne sfery przestrzeni publicznej okazała się strategia dochodzenia praw przez sądy. Zapoczątkował ją – również w 2012 roku – Swiatosław Lityński, mieszkaniec Lwowa, który dołączył do I Tak Pojmut. Pierwszy pozew skierował przeciw firmie Samsung – za brak ukraińskiego menu w zakupionej pralce. Sprawę wygrał, otrzymał zwrot kosztów przesyłki za odesłaną do sprzedawcy pralkę i symboliczne odszkodowanie za straty moralne. Sąd uznał, że produkcja nie uwzględniająca języka ukraińskiego nie spełnia wymogów narzucanych przez ustawodawcę. Dzięki bataliom Lityńskiego również firmy Gorenje, Candy, Zanussi oraz Electrolux rozpoczęły produkcję pralek z ukraińskojęzycznymi

napisami na panelu starowania. Efekty przyniosły też działania przeciw producentom i importerom samochodów: dzięki pozwaniu jednej firmy (Volkswagen) inne (Seat, Jaguar, Toyota) ukrainizowały interfejs użytkownika z własnej inicjatywy. Połowiczny sukces Lityński osiągnął we wprowadzaniu ukraińskiego alfabetu na klawiatury laptopów: wygrał z firmą Hewlett-Packard, przegrał z Lenovo, przekonał (bez procesu sądowego) do wykorzystania języka ukraińskiego firmę Asus. Pozytywne rozstrzygnięcia osiągnął również w sporach z siecią gastronomiczną Puzata Chata wydającą paragony w języku rosyjskim oraz bankami obsługującymi rachunki w tymże języku.

W roku 2014 Lityński rozszerzył zakres swej aktywności na pozakomercyjne sfery życia publicznego. Pod koniec roku 2014 rozpoczął wieloetapowy proces sądowy, dzięki któremu w roku 2015 uzyskał dowód osobisty bez stron wypełnionych w języku rosyjskim; zmusił też urząd do opracowania nowego wzoru dowodu, nieuwzględniającego już języka rosyjskiego. W roku 2015 Lityński pozwał ministra spraw wewnętrznych Arsena Awakowa za wystąpienie w języku rosyjskim: żądał przetłumaczenia przemówienia na język ukraiński i przeprosin. Sprawę wygrał. Podobne pozwy i skargi skierował przeciw innym urzędnikom, którzy nie posługiwali się językiem ukraińskim podczas wykonywania obowiązków służbowych – komendant policji Chatii Dekanoidze i szefowi narodowego biura antykorupcyjnego Artemowi Sytnykowi (Baziuk 2016).

Taką samą jak Lityński strategię postępowania zastosował w Mikołajowie na wschodzie Ukrainy Anatolij Ilczenko: pozwał burmistrza za nieposługiwanie się językiem ukraińskim w sytuacjach oficjalnych, jednak przegrał proces w drugiej instancji.

Po obaleniu reżimu Janukowycza 23 lutego 2014 roku Rada Najwyższa Ukrainy uchyliła ustawę o zasadach państwowej polityki językowej, jednak decyzji tej nie potwierdził swym podpisem jej przewodniczący. Argumentem była obawa przed konfrontacją z Rosją i rosyjskojęzycznymi obywatelami Ukrainy. Stwierdzono, że kwestia językowa jest – w obliczu wojny z Rosją, konieczności przeprowadzenia radykalnych reform oraz walki z korupcją – „nie na czasie”. Ustawę skierowano do sądu konstytucyjnego, który wciąż (do

połowy 2017 roku) nie podjął decyzji w sprawie jej zgodności z konstytucją. W roku 2014, w sytuacji wojny i obaw przed rozpadem kraju, przystąpiono do popularyzacji hasła „Jeden kraj” (podawanego zazwyczaj w wersji dwujęzycznej: „jedyna kraina/jedinaja strana”), niosącego ideę jedności ponad podziałami. Decyzja władz ustawodawczych o uchyleniu ustawy (choć prawnie nieskuteczna) wywołała niespodziewaną falę dezaprobaty społecznej, wyrażonej zwłaszcza w środowiskach liberalnych intelektualistów. We Lwowie zorganizowano flashmob solidarności z południem i wschodem Ukrainy, ogłoszono dzień języka rosyjskiego i zachęcano do przejścia na jeden dzień na ten język. Ukraińskojęzyczne Wydawnictwo Starego Lwa ganiło „nieprzemyślaną decyzję władz” i zapowiedziało wydanie książki w języku rosyjskim. Synergia decyzji politycznych i działań społecznych zintensyfikowała więc procesy rusyfikacyjne. Społeczna akceptacja pozycji języka rosyjskiego zyskała wsparcie w nowym typie dyskursu. Wprawdzie po raz pierwszy podobny typ refleksji – dotyczącej solidarności i wspólnego, niezależnego od tożsamości kulturowej „obywatelstwa politycznego” – pojawił się już po Pomarańczowej Rewolucji, jednak ze znacznie mniejszą siłą.

Ruchy społeczne na rzecz języka ukraińskiego nie zaprzestają jednak swojej działalności w kolejnych latach. Wiele działań podjętych po 2014 roku miało charakter popularyzacji języka. W listopadzie 2015 roku, z okazji dnia języka ukraińskiego i piśmiennictwa (obchodzonego 9 listopada), wolontariusze oraz dobrowolcy (ochotnicy biorący udział w wojnie z Rosją) nagrali klip, w którym zachęcali do przechodzenia na język ukraiński, motywując to również względami bezpieczeństwa (w kraju, w którym nie byłoby osób rosyjskojęzycznych, prowadzenie operacji wojskowej w ich „obronie” byłoby bezzasadne). Organizacja Drożdże zamówiła w Kijowie billboardy z cytatami wypowiedzi pisarzy i poetów na temat znaczenia języka (Czernysz 2015). Na przełomie 2015 i 2016 roku działacz i projektant Andrij Pryjmaczenko zorganizował kampanię facebookową, zatytułowaną „Językowa odpowiedź na kwestię językową”: w jej ramach prezentował wypowiedzi znanych osób, które

deklarowały przejście w codziennej komunikacji na język ukraiński i podawały motywy, które ich do tego skłoniły. W 2016 roku na 25-lecie niepodległości zaproponowano „maraton językowy”: namawiano rosyjskojęzycznych Ukraińców do przejścia na dwadzieścia pięć dni na język ukraiński. Zachęcano też do bojkotu mediów prorosyjskich (akcja „Zamknij gębę Kremlowi” w grudniu 2016 roku), popierano poprawkę do ustawy o telewizji i radiofonii, ustanawiającą kwoty na emitowaną w radiu muzykę ukraińską; demonstrowano też niezadowolenie z przeciągającego się procesu podejmowania decyzji w sprawie zgodności z konstytucją ustawy o zasadach polityki językowej.

Nowym typem działań w 2015 roku są oddolne inicjatywy z propozycjami uregulowań prawnych. Pojawił się postulat, by przyjąć standardy egzaminów językowych dla języka ukraińskiego i obowiązkowo poddawać weryfikacji biegłość językową ubiegających się o obywatelstwo ukraińskie.

Jesienią 2015 roku aktywiści społeczni (między innymi z organizacji Przestrzeń Wolności oraz I Tak Pojmut) rozpoczęli pracę nad nową ustawą językową, mającą na celu ochronę języka ukraińskiego. Jako podstawę wykorzystali tekst projektu ustawy zgłoszony w 2012 roku przez Serhija Hołowatego i Oksanę Syrojid: projekt ten miał na celu ograniczenie skutków oddziaływania ustawy Kiwałowa-Kołosniczenki, ale nie uzyskał poparcia w ówczesnym parlamencie. Aktywiści językowi od początku dążyli do uzyskania szerokiego wsparcia politycznego dla swojego projektu. Do współpracy zaprosili polityków różnych frakcji i to oni (w liczbie trzydziestu trzech) są oficjalnie zgłaszającymi stworzony projekt ustawy o języku państwowym (Pro derżawnu mowu, numer projektu 5670). Dla projektu udało się także uzyskać przychylność Ministerstwa Młodzieży i Sportu oraz Ministerstwa Kultury – przy tym ostatnim dzięki staraniom działaczy społecznych powstała Rada koordynacyjna ds. wykorzystania języka ukraińskiego we wszystkich sferach życia na Ukrainie. Nad projektem – przy wsparciu specjalistów w dziedzinie języka, na przykład Pawła Hrycenki, dyrektora Instytutu Języka Ukraińskiego Akademii Nauk Ukrainy – pracowano przez cztery miesiące. Pieczę nad pracami sprawował wybitny ukraiński prawnik Wołodymyr Wasylenko (Marusyk 2017; Szamajda 2017;

Semkiw 2017). Projekt poparło sześćdziesiąt organizacji obywatelskich: stworzyły one koalicję na rzecz przyjęcia ustawy o języku państwowym. Za inicjatywą opowiedział się też powstały w 2016 roku Ruch Obrony Języka Ukraińskiego (Ruch zachystu ukraińskiej mowy), stawiający sobie za cel zahamowanie nasilającej się – w opinii działaczy – rusyfikacji (po Euromajdanie) i zapewnienie wszechstronnego rozwoju języka ukraińskiego na całym terytorium Ukrainy (w tym na terytoriach okupowanych: ruch deklaruje, że na tych terenach również posiada swe przedstawicielstwa).

Projekt ustawy o języku państwowym nie był jedynym zgłoszonym pod koniec 2016 roku projektem. Powstały jeszcze dwa konkurencyjne: „o językach w Ukrainie” (nr 5556, projekt Bloku Petra Poroszenki) oraz „o funkcjonowaniu języka ukraińskiego jako państwowego oraz trybie wykorzystania innych języków w Ukrainie” (nr 5669, projekt popierany między innymi przez „Swobodę”). Jednak jedynie projekt ustawy o języku państwowym (nr 5670) proponuje radykalne zmiany w sposobach funkcjonowania języka ukraińskiego. Sam tytuł ustawy wskazuje na specjalną rolę języka ukraińskiego: dla regulacji sytuacji innych języków proponuje się oddzielne ustawy – czyli rozwiązanie podobne do tego, które funkcjonuje w Polsce oraz wielu innych krajach. Język w projekcie ustawy uzyskuje status symbolu, a znieważenie go zrównane jest ze znieważeniem hymnu, flagi i godła państwowego. W projekcie ustawy podkreśla się, że celem jej wprowadzenia jest naprawienie skutków długotrwałej asymilacji, zaś język w tym kontekście postrzegany jest jako ważny czynnik tożsamości narodowej. Język ukraiński w opinii projektodawców to narzędzie integracji społecznej i komunikacji międzyetnicznej – jednak projekt reguluje funkcjonowanie wyłącznie publicznej sfery komunikacyjnej (z wyłączeniem obrzędów religijnych). Obowiązek znajomości języka ukraińskiego i używania go w sytuacjach służbowych ciąży na wszystkich urzędnikach państwowych: nieprzestrzegającym tych nakazów grozi kara grzywny. Karą powtórną jest wyższa grzywna oraz zakaz pełnienia funkcji. Dla kandydatów na stanowiska państwowe (podobnie jak dla osób ubiegających się o obywatelstwo) projekt przewiduje egzamin ze znajomości języka państwowego.

Propozycja legislacyjna zapewnia też obecność języka ukraińskiego we wszystkich sferach życia publicznego i nie pozostawia pola do interpretacji, co oznaczać ma ta obecność. Ukraiński jest językiem sił zbrojnych (w tym np. komend), językiem nauki (pisanie artykułów w językach UE wymagać ma zgody rad naukowych właściwych jednostek), językiem transportu publicznego, służby zdrowia i prowadzenia dokumentacji medycznej, językiem usług i reklamy. Jest też oczywiście językiem mediów i tu wymogi są znacznie surowsze niż w systemach kwotowych. Wszystkie filmy mają być tłumaczone na język ukraiński, w tym tylko 10% może być opatrzonych napisami (warto zaznaczyć, że tradycją tłumaczeń filmowych na język ukraiński jest dubbing: filmy z lektorem są rzadkością, a z napisami uważane są za niepełnowartościowe). Wszystkie afisze, bilety, ekspozycje muzealne i materiały informacyjne powinny być w języku ukraińskim; dotyczy to również książek i księgarni – które (prócz księgarni specjalistycznych) powinny mieć w ofercie 50% wydawnictw ukraińskojęzycznych. Język ukraiński miałby stanowić też domyślny język stron internetowych oraz oprogramowania i interfejsów urządzeń. Projektodawcy zaplanowali powołanie specjalnych instytucji kontrolnych: inspektorów językowych (ze stopniem naukowym przynajmniej doktora), którzy czuwać by mieli nad wykonaniem przepisów ustawy, oraz pełnomocnika ds. obrony języka państwowego, który działałby jak rzecznik praw konsumentów. O kwestie poprawności językowej dbać miałyby Narodowa komisja ds. standardów języka państwowego (Nacjonalna komisja zi standartiv derżawnoji mowy). Przepisy przejściowe mogłyby obowiązywać maksymalnie dwa lata: to czas, w którym politycy i urzędnicy, nieposługujący się językiem ukraińskim, mieliby szansę się go nauczyć.

Projekt ustawy doczekał się krytyki ze strony liberalnych intelektualistów – a więc tego samego środowiska, które popierało ideę „Jednego kraju” ponad podziałami. Historyk Jarosław Hrycak (2017) uznał, że kwestia językowa w obliczu wojny oraz konieczności zwalczania korupcji jest mało ważna, zajmowanie się nią odwraca uwagę od rzeczywistych problemów, a polityka „unaradawiania” może być niebezpieczna w skutkach (Hrycak przywołuje

przykład przymusowej polonizacji Ukraińców z czasów II RP). Zdaniem pisarza Serhija Żadana (2017) projekt ustawy wymierzony jest przeciw językowi rosyjskiemu i uderzy w rosyjskojęzycznych patriotów walczących na froncie przeciw Rosji. Publicysta Pawło Zubjuk zakwestionował rolę języka jako wyznacznika odmienności. Zdaniem publicysty język ukraiński jest również nośnikiem sowieckości: skuteczną ucieczką przed nią może być w opinii Zubjuka (2017) nauka angielskiego.

Przeciw przyjęciu ustawy występują również obrońcy status quo, czyli faktycznej hegemonii języka rosyjskiego na Ukrainie. Inna Bohosłowska, polityk, była członkini Partii Regionów, wyraziła opinię, że ukrainizacja grozi separatyzmem kolejnych regionów. Bohosłowska radzi raczej zachęcać do używania ukraińskiego (np. poprzez ulgi podatkowe dla producentów ukraińskojęzycznych treści) niż zmuszać do niego. Sugerując, że języka ukraińskiego nie trzeba bronić, ale warto go rozwijać – tak aby mógł być przydatnym narzędziem komunikacji w XXI wieku, Bohosłowska faktycznie powiela dyskryminujące, imperialistyczne stereotypy języka ukraińskiego jako niepełnowartościowego, nie dość rozwiniętego – takiego, który dopiero dzięki określonym zabiegom pełnić będzie mógł rolę pełnoprawnego zasobu komunikacyjnego (Bohosłowska 2017).

Obawy – również wśród zwolenników projektu ustawy – budzi planowany rygoryzm w przestrzeganiu językowych standardów i wprowadzanie instrumentów kontroli państwowej w różnych sferach życia społecznego (Polańska 2017; Kułyk 2017). Sądy tu przytoczone – choć niekiedy sygnowane nazwiskami znanych ukraińskich intelektualistów – są typowe i stanowią powielenie głosów już wielokrotnie wypowiedzianych w dyskusji o kwestii językowej. Również argumentacja zwolenników ustawy nie przynosi nowych i nieznanych wcześniej debacie społecznej racji. Wskazywana jest niesymetryczność relacji między Ukrainą a Rosją w stosunku państwa do „językowych mniejszości” (Rosja ich nie uprzywilejowuje, por. Portnykow 2017) oraz między pozycjami języka rosyjskiego i ukraińskiego: nieradykalne działania na rzecz tego ostatniego uznane zostają za niemające szans na powodzenie (Kułyk 2017).

Zwolennicy ustawy wskazują na rozmaite pozytywne skutki jej implementacji, takie jak praca dla ukraińskich filologów, uporządkowanie różnych sfer życia czy szanse na naukę języka ukraińskiego dla dzieci rosyjskojęzycznych (Podolak 2017; Lubka 2017), jednak podstawowym ich argumentem pozostaje sytuacja wojenna – czyniąca konfrontację żywiołu ukraińskiego i rosyjskiego wyrazistymi i pilniejszymi do uregulowania. W tym kontekście ustawa bywa uznawana za element mobilizacji wojennej, radykalną odpowiedź na zagrożenie rosyjskie (Daciuk 2017); język zaś postrzegany jest jako element frontu, pozwalający odróżnić przyjaciół od wrogów (Małko 2017), atut w walce z wpływem rosyjskim (Zanoz 2017). Podobną opinię formułuje Serhij Osnacz, aktywista Odsiecz (Semkiw 2017): „Mówić o tym, że ustawa jest przymusem, można wyłącznie w tym sensie, że każda ustawa jest przymusem. Jednak żeby uregulować pewną sferę stosunków społecznych, potrzebne jest pole prawne. Język nie jest sferą, którą można porzucić na pastwę losu, zwłaszcza kiedy na język wywierany jest zabójczy wpływ zewnętrzny. 25 lat w niepodległej Ukrainie język ukraiński był pozostawiony na pastwę losu i widzimy, do czego to doprowadziło, jaki cios został zadany ukraińskiej tożsamości i informacyjnemu czy nawet kulturowemu bezpieczeństwu oraz jak przekształciło się to w okupację całych regionów oraz groźbę utraty państwa”.

W świetle podjętej przez nas próby rekonstrukcji zdarzeń i opinii tezę o wzmocnieniu pozycji języka ukraińskiego w sytuacji wojny z Rosją, która wyrażana była niekiedy w literaturze przedmiotu (Lelonek, Winiarczyk-Kosakowska 2015), można uznać za wątpliwą. Wpływ wojny na status języka ukraińskiego jest niejednoznaczny: nasilają się zarówno ruchy jego obrony, jak i tendencje przeciwnie. Wydaje się jednak, że to nie polaryzacja opinii społecznej i sytuacja wojenna wpłynęły na radykalizm sformułowań w projekcie ustawy o języku państwowym (o ile w kontekście podobnych ustaw funkcjonujących w innych krajach uważać je można w ogóle za radykalne). Poszczególne zapisy ustawy są owocem doświadczeń działaczy społecznych: ich codziennych zmagani w sferze języka, nie zaś abstrakcyjnego namysłu systemowego. Projekt ustawy postrzegać można jako zapis działań i celów

aktywistów, ujęty w język prawa. W tym sensie projekt stanowi logiczną kontynuację tych przedsięwzięć. Skuteczna polityka językowa jest bowiem wielowymiarowa: prócz aktów prawnych istotną rolę odgrywają przekonania i praktyki językowe (Linda-Grycza 2016). Aktywiści językowi zaczęli swą pracę w sferze przekonań i praktyk, przeciwstawiając się językowemu modelowi „grawitacyjnemu”. W modelu grawitacyjnym (model taki funkcjonuje np. w Indiach⁵) o centralnej pozycji i sile przyciągania danego języka decyduje jego status i prestiż. Językowi centralnemu i podrzędnym przyporządkowane są inne segmenty życia społecznego (Widła 2016). Przewyciężenie modelu grawitacyjnego to uobecnienie języka ukraińskiego we wszystkich sferach życia – deklarowany cel wszystkich opisywanych tu ruchów. Ostatnia dekada ich działań to konsekwentne próby wprowadzania języka ukraińskiego w coraz to nowe segmenty życia społecznego za pomocą różnych narzędzi – próby stworzenia warunków, w których zmiana przekonań i praktyk miałaby szanse powodzenia.

Pole aktywności ruchów społecznych na rzecz języka to pole obywatelstwa kulturowego – a więc obywatelstwa definiowanego inaczej niż dotychczas: nie przez prawa społeczne i polityczne, uczestnictwo we wspólnotce pamięci i rytach dyscyplinarnych, a przez poczucie przynależności i realizację praw kulturowych w życiu codziennym (Stevenson 2003). W definiowaniu obywatelstwa kulturowego istotny udział mają właśnie ruchy społeczne; staje się ono istotnym pojęciem dla opisu transformacji i konfliktów społecznych. Bywa ujmowane jako proces uczenia się (Delanty 2007) i to ujęcie dobrze opisuje prezentowane w tym tekście ruchy. Definicje tożsamościowe ugruntowują się, krystalizują lub zmieniają (na przykład w przypadku osób rosyjskojęzycznych przechodzących na język ukraiński) w społecznym działaniu. Wypracowywane formuły tego działania i tworzone przez nie sposoby myślenia cechuje

⁵ W Indiach to status i prestiż języka angielskiego, „siła przyciągania” (a nie tylko jego funkcjonalność jako języka międzykulturowej komunikacji) decyduje o używaniu go zamiast języków lokalnych. Intensywność użycia innych języków zależy od ich miejsca w hierarchii prestiżu oraz ich statusu urzędowego (oficjalny język lokalny, język nauczany w szkole itp.).

duża społeczna trwałość i tendencja do powielania – są podejmowane poprzez kolejne grupy i przedsięwzięcia medialne. Również projekty ustaw – nawet gdy nie zostają przyjęte – stanowią kapitał symboliczny i polityczny, który będzie wykorzystywany przez wiele lat⁶. Tym samym przyglądanie się ruchom społecznym w dłuższej perspektywie czasowej – bez nadmiernego koncentrowania się na ich incydentalnych sukcesach i porażkach – pozwala trafniej rozpoznać dynamikę procesów politycznych i potencjały aktorów społecznych.

Bibliografia

- Aktywisty spięły Poroszenka na brehni pro ukrajinsku mowu na produkcji Roshen* (2012), „Texty”, http://texty.org.ua/pg/news/LPB2/read/42029/Aktyvisty_spijaly_Poroshenka_na_brehni_pro_ukrajinsku [12.01.13]
- Baziuk T. (2016), *Swiatosław Lityńskij: „Ukrajńska stała mowoj u spi-chu”*, „Zbruc”, <http://zbruc.eu/node/58464> [9.11.2016]
- Bhabha H. (2010), *Miejsca kultury*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków
- Bohosłowska I. (2017), *Kakaja jazykowaja politika nużna Ukrainie / Jaka mowna polityka potribna Ukrajini?*, „Ukrajńska Prawda”, http://blogs.pravda.com.ua/authors/bogoslovskaja/588758c58fb03/view_print/ [24.01.2017]
- Charmaz K. (2009), *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Czernysz O. (2015), *Chto i nawiszczu zawisyw Kyjiw bilbordamy z cytatamy Liny Kostenko*, „Depo.ua”, http://ukrop.depo.ua/ukr/molodoy_ukrop/ht

⁶ 23 maja 2017 roku Rada Najwyższa Ukrainy przegłosowała ustawę przywracającą kwoty na telewizyjną produkcję w języku ukraińskim (75% dla kanałów ogólnokrajowych, 50% dla kanałów regionalnych, z wyłączeniem licznych wyjątków od tej reguły). Przez aktywistów na rzecz języka ukraińskiego ustawa ta interpretowana jest jako działanie prowadzące do wyciszenia debaty o języku i spowalniające bardziej radykalne reformy na tym polu.

- o-i-navishcho-zavisiv-kiyiv-bilbordami-z-tsitatami-lini-kostenko-19112015203600 [26.11.2015]
- Daciuk S. (2017), *Na wijni jak na wijni*, „Ukraińska Prawda”, http://blogs.pravda.com.ua/authors/datsuk/589443ced69dd/view_print/ [3.02.2017]
- Delanty G. (2007), *Citizenship as a learning process. Disciplinary citizenship versus cultural citizenship*, „Eurozine”, <http://www.eurozine.com/citizenship-as-a-learning-process/> [7.03.2017].
- Duman W. (2017), *Spilnota „I tak pojmut!” efektywno perekonuje biznes spilkuwatysia ukraińskoju*, „Texty”, http://texty.org.ua/pg/article/editorial/read/43757/Spilnota_Y_tak_pojmut_jefektyvno_perekonuje_biznes [27.02.2013]
- Godlewski G. (2016), *Antropologia praktyk językowych: wprowadzenie*, w: *Antropologia praktyk językowych*, (red.) Godlewski G., Karpowicz A., Rakoczy M., Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa
- Hałajko J. (2016), *O naturze wpływu rosyjskiego na ukraińską telewizję*, w: *Inne wymiary polityki*, (red.) Marciniak W., Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa
- Hołub A. (2017), *Czysła pro słowa. Czy hotowe suspilstwo do peretworeń u mownij polityci*, „Ukraiński Tydzień”, nr 184, <http://tyzhden.ua/Society/191481> [5.05.2017]
- Hrycak J. (2017), *Kineć rewoluciji?*, „Radio Swoboda”, <http://www.radiosvoboda.org/a/28307664.html> [14.02.2017]
- Kułyk W. (2010), *Dyskurs ukraińskich medij: identyczności, ideologii, władni stosunki*, Krytyka, Kyjiw
- Kułyk W. (2017), *Nowa sprobа zakonu pro mowu*, „Zbruč”, <http://zbruc.eu/node/62309> [15.02.2017]
- Kułyk W. [Kulyk V.] (2013), *Language Policy in the Ukrainian Media: Authorities, Producers and Consumers*, „Europe-Asia Studies”, Vol. 65, No. 7
- Kułyk W. [Kulyk V.] (2016), *Language and identity in Ukraine after Euro-maidan*, „Thesis Eleven”, Vol. 136 (1)

- Lelonek A., Winiarczyk Kossakowska M. (2015), *Problematyka tożsamości w wymiarze religijnym i językowym na Ukrainie w kontekście specyfiki regionalnej*, „Zeszyty Naukowe AON” nr 3 (100)
- Linda-Grycza K. (2016), *Polityka językowa w ujęciu formalnoprawnym i etnograficznym, na przykładzie hiszpańskiego regionu Katalonii i jego mieszkańców*, „Etnografia Polska” nr 60, z. 1-2
- Loomba A. (2011), *Kolonializm/Postkolonializm*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań
- Lubka A. (2017), *Zakon pro mowu – szans dla ditej iz rosijskomownych rodyn znaty ukrajinśku*, „Radio Swoboda”, <http://www.radiosvoboda.org/a/28317659.html> [19.02.2017]
- Małko R. (2017), *Nedruhoriadna mowa*, „Ukrajinśkyj Tyždeń”, nr 4, <http://tyzhden.ua/Society/183943> [21.02.2017]
- Marusyk T. (2017), *Ukrajinśka mowa. Czomu raptom aż try zakonoproekty*, „Radio Swoboda”, <http://www.radiosvoboda.org/a/28294955.html> [7.02.2017]
- Moser M. (2014), *Language Policy and the Discourse on Languages in Ukraine under President Viktor Yanukovich (25 February 2010 – 28 October 2012)*, ibidem-Verlag, Stuttgart
- O językach w Ukrainie SRR (1989), ustawa z 28 października 1989 r. <http://zakon2.rada.gov.ua/laws/show/8312-11> [12.03.2017]
- O zasadach państwowej polityki językowej, ustawa z 3 lipca 2012 r., <http://zakon2.rada.gov.ua/laws/show/5029-17> [12.03.2017]
- Olszański T.A. (2012), *Problem językowy na Ukrainie. Próba nowego spojrzenia*, Ośrodek Studiów Wschodnich, Warszawa
- Podolak I. (2017), *Zakon pro derżawnu mowu: pryjnyaty realnist’*, „Radio Swoboda”, <http://www.radiosvoboda.org/a/28270385.html> [1.02.2017]
- Polańska J. (2017), *Ukrajina i derżawna mowa. U Werchownij Radi aż try zakonoproekty*, „Radio Swoboda”, <http://www.radiosvoboda.org/a/28253229.html> [24.01.2017]

- Portnykow W. (2017), *Wijna proty Ukrainy. Wbywstwo biblioteki i ukrajinska mowa*, „Radio Swoboda”, <http://www.radiosvoboda.org/a/28317304.html> [18.02.2017]
- Projekt ustawy o funkcjonowaniu języka ukraińskiego jako państwowego oraz trybie wykorzystania innych języków w Ukrainie nr 5669 z 19.01.2017*, <http://w1.c1.rada.gov.ua/pls/zweb2/webproc34?id=&pf3511=60952&pf35401=412641> [12.03.2017]
- Projekt ustawy o językach w Ukrainie nr 5556 z 19.12.2016*, <http://w1.c1.rada.gov.ua/pls/zweb2/webproc34?id=&pf3511=60750&pf35401=410512> [12.03.2017]
- Projekt ustawy o języku państwowym nr 5670 z 19.01.2017*, <http://w1.c1.rada.gov.ua/pls/zweb2/webproc34?id=&pf3511=60953&pf35401=412642> [12.03.2017]
- Remowska O. (2013), „*Hnyłyj kabak*”: *tut ne howoriat' ukrajinskoju*, „Radio Swoboda”, <http://www.radiosvoboda.org/articleprintview/24930106.html> [18.03.2013]
- Said E. (2009), *Kultura i imperializm*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków
- Semkiw W. (2017), *Kyjiw ne bude „Kijewom”*, „Zbruc”, <http://zbruc.eu/node/62043> [11.02.2017]
- Stanowyszcze ukrajinskoji mowy w Ukraini w 2016 roci* (2016), <http://dobrovol.org/article347/> [10.05.2017]
- Stevenson N. (2003), *Cultural Citizenship. Cosmopolitan Questions*, Open University Press, Glasgow
- Suwora ukrajinizacija uspiszno krokuje Kyjewom. Infografika* (2013), „Texty”, http://texty.org.ua/pg/news/jesfor/read/43593/Suvora_ukrajinizacija_uspishno_krokuje_Kyjevom_Infografika [19.02.2013]
- Swidłow S. (2016), *Stanowyszcze ukrajinskoji mowy w ukrajinskomu sehmenti internetu*, <http://language-policy.info/2016/10/stanovysche-ukrajinskoji-movy-v-ukrajinskomu-sehmenti-internetu/> [10.05.2017]

- Szamałda T. (2017), *Mowa na czasi. Jak rozroblenyj hromadskistiu zakonoprojekt „Pro derżawnu mowu” (№5670) zminyť Ukrajinu*, „Texty”, http://texty.org.ua/pg/article/textynewseditor/read/74505/Mova_na_chasi_Jak_rozroblenyj_gromadskistu_zakonoprojekt [14.02.2017]
- Wendland M. (2015), *Słowo wstępne. Historia komunikacji na tle innych dyscyplin nauk społecznych i humanistycznych*, w: *Historia idei komunikacji*, (red.) Wendland M., Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań
- Widła H. (2016), *Zmierzch bilingwizmu i jego skutki*, w: *Interdyscyplinarne ujęcia wielojęzyczności i międzykulturowości*, (red.) Jaroszevska A., Smuk M., „Neofilolog” nr 47/1
- Wypusk wydawnyczoji produkciji w Ukrajinii (2016), http://www.ukrbook.net/statistika_.html [10.05.2017]
- Young R. (2012), *Postkolonializm. Wprowadzenie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków
- Zanoz Z. (2017), *Ukraińska mowa – perewaha w informacijnij wijni z Rosijeju*, „Radio Swoboda”, <http://www.radiosvoboda.org/a/28255922.html> [25.01.2017]
- Zasławska M. (2013), *Diłowa rozmowa. Miżnarodni ta witeczyzniani kompaniji iħnorujut’ ukrajinomownych spożywacziiw*, „Ukraiński Tyżdeń”, nr 11, <http://tyzhden.ua/Society/74644> [29.03.2013]
- Zubjuk P. (2017), *Nacija – ce ne tilky mowa. Jak wtekty wid „russkoho mira”*, „zaxid.Net”, http://zaxid.net/news/showNews.do?natsiya__tse_ne_tilki_mova&objectId=1416770 [03.02.2017]
- Żadan S. (2017), *U nas widbuvajet’sia borot’ba ne za ukraińsku mowu, a proty rosijjskoji*, „Nowoje Wriemja”, nr 4, <http://nv.ua/ukr/ukraine/politics/zhadan-u-nas-vidbuvajetsja-borotba-ne-za-ukrajinsku-movu-a-pro-ti-rosijjskoji-587361.html> [07.03.2017]

POROZUMIENIE SPOŁECZNE

Zbigniew Bujak*

Abstrakt

Porozumienie społeczne jest oryginalnym dorobkiem europejskiej kultury politycznej. Polski wkład do rozwiązywania poważnych problemów społecznych w bezprzemocowy sposób to dwa kluczowe porozumienia, otwierające i zamykające historię ruchu społecznego Solidarność. Tekst potwierdza tezę o utrzymywaniu przez liderów porozumień wysokiej zdolności do kompromisów, tak ważnej w sytuacji różnic i napięć w wielomilionowym ruchu społecznym, za który brali odpowiedzialność. Mieli wszakże jasność, co do zagrożeń sowiecką interwencją zbrojną i konsekwentnie utrzymywali kurs właściwy dla „samoograniczającej się rewolucji”. Architektura i zasady organizacyjne rozmów Okrągłego Stołu w 1989 roku, szczegółowo opisane w artykule, są tego najlepszą ilustracją.

Słowa kluczowe: *Solidarność, porozumienie społeczne, Porozumienie gdańskie, Porozumienia Okrągłego Stołu, godność, służba publiczna*

SOCIAL COMPACT

Abstract

The social agreement is an original piece of European political culture. Poland's contribution to resolving serious social problems in a non-violent manner are two key agreements that open and close the history of the Solidarity movement. In the presented article, many observations can be found, confirming the thesis that leaders hold high competences of compromise agreements, so important in the situation of differences and tensions in the multimillion social movement for which they have been responsible. They were, however, clear about the dangers of Soviet military intervention and consistently maintained the course of "self-limiting revolution". The architecture and organizational principles of Round Table talks in 1989, detailed in the article, are the best illustration of the leaders' competences mentioned above.

Keywords: *Solidarity, social compact, Gdansk Agreement, Round Table Agreement, dignity, civil service*

* Mgr Zbigniew Bujak, współzałożyciel Solidarności, organizator i przewodniczący Regionu Mazowsze NSZZ „S”, e-mail: zbig.bujak@gmail.com

Tekst ten jest zmodyfikowanym fragmentem książki, do której napisania zachęcili mnie moi ukraińscy przyjaciele¹. Napisałem ją z perspektywy widza i uczestnika, mając na uwadze przede wszystkim doświadczenie Solidarności, ale również moją aktualną wiedzę, wyniesioną z licznych pobytów w Ukrainie. Porozumienie społeczne uważam za dorobek zarówno europejskiej, jak i polskiej kultury politycznej. Tej drugiej kwestii poświęcę więcej uwagi w tym artykule, zaznaczając jedynie kwestię korzeni europejskich.

O porozumieniu społecznym jako fenomenie europejskiej kultury

W ostatnich przeszło trzydziestu latach byłem uczestnikiem i obserwatorem ruchów społecznych w różnych krajach (Polska, Ukraina, Białoruś, Tunezja, Egipt, RPA, Irlandia Północna). Wszędzie historia Solidarności budziła duże zainteresowanie. Wszędzie jednak zrozumienie sensu, roli i potrzeby porozumienia społecznego napotyka poważne bariery społeczne czy wręcz mentalne. To właśnie każe mi postawić mocną tezę, że porozumienie społeczne to zdecydowanie europejski wynalazek. Jeśli istnieje gdzie indziej (CODESA w RPA, Traktat Waitangi w Nowej Zelandii), to jako zapożyczenie z Europy.

Co zatem jest w historii i kulturze starego kontynentu, że tu właśnie zrodził się i rozwinął ten niezwykle fenomen społeczno-polityczny? To bardzo ważne pytanie, bo zawiera w sobie tezę o unikalności, która daje euroatlantyckiemu obszarowi istotną przewagę nad innymi ośrodkami cywilizacyjnymi. O tej przewadze bardzo dobitnie mówił Zygmunt Bauman w swoim wystąpieniu inauguracyjnym Europejski Kongres Kultury we Wrocławiu (2011). Profesor przytoczył także spostrzeżenia innych autorów – Ryszarda Kapuścińskiego: „...wystarczyło być Europejczykiem, by wszędzie na innych kontynentach czuć się panem, władcą, zwierzchnikiem. Nawet przeciętna osoba o bardzo znikomym, mizernym stanowisku społecznym u siebie w domu, wspinała

¹ Artykuł jest fragmentem mojej książki wydanej na Ukrainie przez „Ukraińską Szkołę Pokoju”: *Суспільни прозуминня – феномен європейської культури*, Видавництво права людини, Харків, 2016.

się na szczyty społeczne, gdy lądowała gdzieś tam w Indochinach czy Tanganice” czy Denisa de Rougemonta: „Europa odkryła jeden po drugim wszystkie kontynenty planety, ale przez żaden kontynent nie była odkryta. Europa panowała nad innymi kontynentami, ale sama pod panowanie innego kontynentu nie podpadła. Była też jedyną, która wymyśliła taką cywilizację, na której imigracja reszta świata miała ogromną ochotę, podczas gdy sama ona, Europa, nie stawiała sobie za wzór żadnej innej cywilizacji i do żadnej innej się nie umizgiwała” (Bauman 2011). Są one jednak ogólnym opisem pewnej rzeczywistości, choć nie mówią o istocie europejskiej kultury. Dla Zygmunta Baumana cechą europejskości jest jej różnorodność.

To jednak w mojej ocenie zbyt ogólne stwierdzenie. Kulturowa, w tym językowa różnorodność w różnych krajach świata (jak Myanmar) jest stokrotnie większa. Naszą różnorodność można postrzegać równie dobrze, jako źródło europejskich problemów i potencjalną słabość Europy wobec innych cywilizacyjnych centrów.

Moim zdaniem teza o przewadze kultury europejskiej znalazła bardzo wyraziste i zarazem dramatyczne potwierdzenie w ostatnich dwóch latach 2015 i 2016, kiedy setki tysięcy ludzi szturmowało granice Europy, USA, Kanady, Australii. Przy czym nie każdy kraj w Europie jest dla imigrantów interesujący. Najbardziej chcą dotrzeć do Niemiec i Wielkiej Brytanii, gdzie widzą największe szanse. Szanse na co? Jeśli ktoś uważa, że chodzi jedynie o warunki materialne, to popełnia poważny błąd. Te europejskie kraje to dla nich szansa na godne, podmiotowe traktowanie. Chodzi o zamożne kraje europejskie, lecz nie wszystkie, tylko te, gdzie jest jeszcze coś, co decyduje o ich względnej atrakcyjności dla imigrantów.

To właśnie na obszarach współczesnej Wielkiej Brytanii i Niemiec w umysłach ówczesnych elit już w odległym średniowieczu zrodził się proces, który określam terminem „porozumienie społeczne”. W Anglii zaczęło się od *Magna Carta*, w Niemczech, od *12 Artykułów z Memmingen*. Ten proces rozwijał się przez kolejne stulecia i pokolenia, aż rozkwitł po II wojnie światowej,

jako zasada wszelkich reform we wszystkich dziedzinach działania administracji publicznej. W odległej historii krajów Europy jest wiele momentów, które złożyły się na tę unikalną aurę i naprowadziły Europejczyków na drogę porozumień społecznych. Ten fenomen, unikalny z punktu widzenia rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, nie znalazł dość zrozumienia w naukach społecznych i politycznych. Zarazem jest czymś zupełnie odmiennym od umowy społecznej, definiowanej przez Hobbsa, Locke'a czy J.J. Rousseau.

Jednak interesuje mnie najbliższa mi historia, która dokonała się w Polsce, za sprawą ruchu społecznego Solidarność.

Porozumienie jako rozwiązanie właściwe dla ruchu społecznego

Istotę ruchu Solidarność możemy poznać studiując trzy dokumenty. Dwa Porozumienia: sierpniowe z roku 1980 i Okrągłego Stołu z roku 1989 oraz program Solidarności przyjęty na zjeździe w roku 1981. Najważniejsze dla wyboru naszej drogi i strategii Solidarności było Porozumienie Sierpniowe, podpisane przez Międzyzakładowy Komitet Strajkowy i Rząd². Wreszcie mogliśmy sami, według własnych pomysłów, umiejętności i za własne pieniądze organizować wolne związki zawodowe. To dla mnie bardzo istotne stwierdzenie: ze strajku wyszliśmy przede wszystkim z zadaniem dla siebie. W wyniku Porozumienia każdy obywatel mógł na miarę swoich możliwości i ambicji organizować wolny związek zawodowy w swoim miejscu pracy, w swoim środowisku zawodowym, w regionie. Każdy, na miarę swoich możliwości i woli działania, budował swoją organizację nie tylko do obrony swoich praw, ale do reformowania państwa w dziedzinie, którą reprezentował. W ten sposób budowa wolnego związku zawodowego przekształciła się w tworzenie ruchu społecznego na rzecz demokratycznych i wolnorynkowych reform w całym państwie. To

² Obok Gdańska Szczecin był drugim ważnym centrum strajków w sierpniu 1980 roku. Tam także, dzień wcześniej, podpisano porozumienie. W literaturze o tamtym czasie i wydarzeniach używa się liczby mnogiej: Porozumienia Sierpniowe, do których zalicza się także porozumienie z Jastrzębia i porozumienie z Huty Katowice. Oba wskazywały, że uznają Porozumienie Gdańskie jako główne. Wszędzie, gdzie w sierpniu 80 tego roku były strajki i gotowość strajkowa, na pierwszym miejscu podkreślano poparcie dla strajku gdańskiego.

było źródłem naszej satysfakcji, to zadanie czyniło nas dumnymi i wolnymi obywatelami, chociaż autorytarny system wciąż trwał. Byliśmy wolni nie dla tego, że takimi czyniło nas konstytucyjne prawo. Konstytucja wciąż była aktem prawa autorytarnego państwa. Byliśmy wolni, bo mogliśmy zajmować się losami naszego kraju.

Ireneusz Krzemiński, socjolog, który od początku zajmuje się badaniem fenomenu Solidarności, tak pisze o tej chwili: „Podpisanie porozumień w Gdańsku i Szczecinie było momentem ulgi i radości, a jednocześnie otworzyło możliwość spontanicznego społecznego działania. Dla wielu grup i jednostek stało się świętem: w centrum zainteresowania znalazło się zbiorowe przeżycie znaczenia ugody zawartej między władzą a tymi, którzy zostali uznani za reprezentację społeczeństwa, ich zaś żądania – za symbol zbiorowej woli i wspólnej postawy większości społeczeństwa polskiego. Na przeżycie tego święta składało się kilka różnych uczuć. Po pierwsze, było to święto zwycięstwa zbiorowej woli i zbiorowego rozumu nad wolą i rozumem władzy” (Krzemiński 2013: 67). To Porozumienie przetrzącało kręgosłup politycznego systemu PRL.

Jak doszło do Porozumień Sierpniowych?

W pierwszym etapie negocjacji z przedstawicielami rządu stoczniowcy przedstawili pięć postulatów:

1. przywrócenia do pracy Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy;
2. postawienia pomnika ofiar Grudnia 70;
3. zagwarantowania bezpieczeństwa strajkującym;
4. podwyżki płac o 2 tysiące złotych oraz
5. dodatku drożyznianego i rodzinnego odpowiadających wysokości zasiłków funkcjonariuszy MO i SB.

Trzeciego dnia uzgodniono te punkty w drodze porozumienia. Strajkujący uzyskali to, co chcieli. Gdyby na tym zakończył się ówczesny strajk, byłby wielkim wydarzeniem dla historii ruchu związkowego i robotniczego, dla historii walki z komunizmem.

Nie byłby jednak przełomem politycznym. Stał się nim dopiero w wyniku reakcji czterech kobiet, które nie zgodziły się na zakończenia strajku. Alina Pieńkowska, Henryka Krzywonos, Anna Walentynowicz i Ewa Ossowska uznały zakończenie strajku za zdradę i ruszyły do bram stoczni, aby zatrzymać i nakłonić robotników do kontynuacji strajku. Błąd dostrzegł także Lech Wałęsa i Bogdan Borusewicz. Wszyscy oni wiedzieli, że w stoczni byli przedstawiciele komitetów strajkowych z innych zakładów pracy. Mieli własne postulaty i żądania, poparli Stocznę, a teraz sami potrzebowali poparcia. W tych warunkach Lech Wałęsa ogłosił strajk solidarnościowy.

To był moment w którym zadziałała idea mocno już obecna we wcześniejszych działaniach opozycji demokratycznej. Tym razem zasada ta uzyskała nowe ogromne możliwości oddziaływania, a także nazwę – Solidarność. Przez kilka nocnych godzin Bogdan Borusewicz skomasował dziesiątki postulatów, żądań, życzeń i oczekiwań najpierw do 16, a następnie do 21 postulatów. Ta liczba również miała znaczenie i Bogdan Borusewicz, jako historyk wybrał ją celowo³. Oczywiście najważniejszym był pierwszy punkt, który brzmiał następująco: „Akceptacja niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych, wynikająca z ratyfikowanej przez PRL Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczącej wolności związkowych” (21 postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego z 17 sierpnia 1980).

Porozumienie Okrągłego Stołu

O ile Porozumienia Sierpniowe z 1980 roku są szerzej znane i uchodzą za niekwestionowany mit założycielski Solidarności, to Porozumienie Okrągłego

³ Nawiązał do 21 postulatów z grudnia 1970 roku w Szczecinie sformułowanych przez Ogólnomiejski Komitet Strajkowy. Wśród nich było żądanie niezależnych związków zawodowych. W polskiej historii ważną rolę odegrało też 21 Artykułów Henrykowskich.

Stołu z roku 1989 jest przedmiotem ostrego sporu politycznego, który wciąż dzieli nasze społeczeństwo. To ono jednak otworzyło drogę do systemowych reform państwa polskiego we wszystkich sferach, choć można się spierać co do oceny samych reform. Nawet przełomowy plan Balcerowicza ma nadal w Polsce swoich krytyków, choć uchodzi na całym świecie za wzór radykalnej, skutecznej i sprawnie przeprowadzonej reformy gospodarczej. Pozostaje faktem, że ogromnym wysiłkiem i wielkimi wyrzeczeniami obywateli zmieniliśmy ustrój, gospodarkę i orientację geopolityczną naszego kraju.

Cztery warunki i filary Okrągłego Stołu

Pierwszym filarem było utrzymanie zasady **non violence** jako metody walki, pomimo wprowadzenia stanu wojennego. Wychodzenie ze stanu wojennego poprzez rozmowy i porozumienie było dla nas, przywódców Solidarności, czymś naturalnym. Było to dla nas oczywiste, skoro związek zawodowy Solidarność był poczęty poprzez Porozumienia Sierpniowe i budowany na zasadzie, że z drugą stroną się rozmawia i że poprzez rozmowy i porozumienia rozwiązuje się każdy konflikt. Nauka ta płynęła również z tragicznego doświadczenia, jakim były strajki w siedemdziesiątym roku. W Trójmieście zginęło ponad 40 osób, rannych były setki, a wiele osób i rodzin przesiedlono. Pamięć śmierci i ran tamtych ludzi ożyła, gdy w stanie wojennym znów na ulicach i przed zakładami pracy stały czołgi. Wróciło również wspomnienie demonstracji w Ursusie, Radomiu i Płocku. Wówczas w 1976 roku manifestacje na ulicach i na kolejowych torach nie przyniosły zwycięstwa, lecz zwolnienia z pracy, „ścieżki zdrowia” i więzienie. W tym samym Ursusie w 1981 roku strajk rozbiły oddziały antyterrorystyczne. Do największej tragedii strajkujących doszło w kopalni „Wujek” gdzie zastrzelono dziewięciu górników.

Ocenia się, że w sumie stan wojenny pochłonął około stu ofiar. Mając tego świadomość w czasie całego stanu wojennego konspiracyjne kierownictwo Solidarności i Lech Wałęsa powtarzało, że zakończenie konfliktu jest możliwe tylko przez rozmowy i porozumienie. Lech wzywał do tego uparcie nawet

wtedy, gdy inni działacze, także ja, żądaliśmy od Lecha, by tego gadania o porozumieniu zaprzestał. Jak się szybko okazało, miał rację. Chętnych do walki z użyciem broni, było bardzo wielu. Gdybyśmy dopuścili do wejścia na tę ścieżkę, przegralibyśmy błyskawicznie. Stracilibyśmy poparcie tak krajowej, jak i zagranicznej opinii publicznej. Tajne policje uzyskałyby argument dla krwawej rozprawy i likwidacji przywództwa. Wiemy dzisiaj, że taki wariant w stosunku do ukrywających się działaczy był rozpatrywany na najwyższym szczeblu władz partyjno-państwowych. Wiemy także, że większość tych, którzy najmocniej namawiali do walki zbrojnej z władzą, okazali się agentami tajnych służb. Strategia porozumienia neutralizowała ich prowokacje.

Rozwiązanie konfliktu na drodze porozumienia ma w sobie wielką wartość. Dla obywateli oznacza to po prostu mniej ofiar, mniej kosztów. Strajk i porozumienie to zarazem pewne wyzwanie w stosunku do heroicznej wersji historii Polski, naznaczonej zbrojnymi powstaniami. Także w latach 70. zeszłego wieku pojawiali się ludzie gotowi do użycia przeciw aparatowi władzy raczej karabinu i bomby niż strajku⁴.

Co zatem sprawiło, że weszliśmy na drogę walki bez przemocy? Po pierwsze Europa i Jimmy Carter zainspirowali nas kategorią „praw człowieka”. Traktat Helsiński stał się nie tylko pobudzającą do działania ideą, stał się w naszych rękach narzędziem walki o nasze prawa. Nie stało się to jednak samo, automatycznie. Do takich osób jak ja, elektryka w fabryce, idea Praw Człowieka, idea walki bez przemocy trafiła dzięki zorganizowanej grupie inteligencji. W Polsce to był Komitet Obrony Robotników, w Czechach i na Słowacji to była Karta 77, w ówczesnej sowieckiej Rosji to były Komitety Praw Człowieka z tak wielkim autorytetem jak Andrej Sacharow. Prosta i atrakcyjna była myśl o walce przy pomocy akcji zbrojnych, która poruszała takich jak ja.

Tymczasem Andrej Sacharow, Jacek Kuroń, Vaclav Havel, Adam Michnik swoimi wystąpieniami, esejami, własną postawą pokazali mi drogę trudniejszą, dłuższą ale skuteczną, bo totalitaryzmom, autorytaryzmom przeciwstawili nie siłę, ale humanizm. Pokazali, co znaczy być podmiotem w życiu publicznym,

⁴ Przykładem jest historia braci Kowalczyków.

jak upodmiotowienie realizuje potrzebę godności (Środa 1993). I dzięki ich słowom i działaniom potrzeba godności stała się celem i zarazem narzędziem naszej solidarnościowej rewolucji. Nie tylko naszej. Potrzeba godności była siłą napędową „Pomarańczowej Rewolucji” w Ukrainie, Rewolucji Róż w Gruzji, przywiodła ludzi na plac Tienan’men w Chinach.

Godność jest tak ważną potrzebą, że odwołanie się do niej potrafi zmobilizować miliony obywateli bez względu na kraj, kulturę czy religię. Kwestia godności pojawiła się we wszystkich moich spotkaniach z uczestnikami minionych „rewolucji”. To dla tego widzę w niej potężną siłę demokratycznych zmian, obalania autorytarnych reżimów, budowy ustrojów opartych na upodmiotowieniu obywateli. Upodmiotowienie nie realizuje się jednak samo z siebie. Łatwo się o tym mówi i tym samym łatwo rozbudza się ludzkie nadzieje, w czasie strajku, majdanu czy ulicznej demonstracji. Ta sama potrzeba godności może nas skierować na drogę terroru jak w stronę pokojowej rewolucji. Widzę po sobie, jak wielką rolę odgrywa to, kogo spotykamy na swojej drodze, jakich ludzi, jakich intelektualistów, jakiej klasy przywódców duchowych i religijnych. Ja miałem szczęście.

Świadomość, że możliwe jest rozwiązanie konfliktu na drodze rozmów nie wywołuje strachu, nie rodzi obaw o ból i cierpienie, o życie i zdrowie, o stan posiadania, który bywa dorobkiem całego życia. Strategia skierowana na porozumienie otwiera szeroki wachlarz działań wspierających konspirację, gdzie każdy może znaleźć swoje miejsce. Jedni są gotowi na duże ryzyko aż do aresztowania i uwięzienia na lata, co groziło za drukowanie gazet i książek, roznośzenie ulotek czy plakatowanie. Inni są gotowi poświęcać czas na niezależną edukację. Jeszcze inni decydowali się na wspieranie ruchu własnymi pieniędzmi, udostępniali mieszkanie na konspiracyjne spotkania. Wiele osób wybiera symboliczne gesty składania kwiatów, czy udziału w mszach. Dzięki temu ruch społeczny zmuszony do działania w konspiracji w latach osiemdziesiątych mógł nadal budować się na zaangażowaniu szerokich mas, pomimo represji. Dzięki temu Solidarność nie wytraciła całkiem swojej dynamiki.

Drugi filar, to **jedność**, a więc umocnienie siły politycznej ruchu dzięki wewnętrznemu porozumieniu. Gdyby doszło do rozłamów i podziałów, to nie byłaby możliwa mobilizacja poparcia wykraczająca także poza nasze własne krajowe podwórko. Dzięki strategii otwarcia na kontynuowania rozmów Solidarność miała szerokie poparcie społeczne nie tylko w kraju, ale również w Europie i w Ameryce. W stanie wojennym konspiracyjna Tymczasowa Komisja Koordynacyjna (TKK) nie dała się podzielić i zachowała autorytet, co pozwoliło nam skupić wokół siebie niemal całą aktywną opozycję⁵. To gwarantowało spójną taktykę i jednolitość kierownictwa, co było możliwe tylko dzięki konsekwentnemu trzymaniu się zasady walki bez przemocy.

Wiedział to dobrze Lech Wałęsa, doceniało środowisko inteligenckie, szanowali partnerzy za granicą – ośrodki polonijne, związki zawodowe, media, Komitety Solidarności. Wiedział to także Papież Jan Paweł II. Rozumiał nas dobrze i wspierał. Gdy generał Wojciech Jaruzelski dojrzał do decyzji o rozmowach, na scenie politycznej najważniejszym podmiotem pozostawała Solidarność z Lechem Wałęsą na czele. Gdyby Wałęsa zrezygnował ze strategii rozmów, doszłoby do rozbicia Solidarności, jako głównej siły politycznej i wielu działaczy przystąpiłoby do realizacji własnych koncepcji⁶. Konflikt wewnętrzny solidarnościowego obozu, czyli „wojna na górze”⁷, rozpętałaby się parę lat wcześniej.

Trzeci filar to prymat myślenia, czyli chłodna **analiza** zewnętrznej sytuacji, zamiast ulegania emocjom i „patriotycznym uniesieniom”. Celem tej analizy

⁵ 25 lutego 1989 r. odbył się „kongres” Opozycji Antyustrojowej: KPN, PPS-Rewolucja Demokratyczna, Solidarność Walcząca, Ruch „Wolność i Pokój” oraz przedstawiciele Grupy Roboczej Komisji Krajowej NSZZ Solidarność.

⁶ Piszę o tym na podstawie własnego doświadczenia. Po wprowadzeniu stanu wojennego wielu działaczy, wielu doradzających nam ludzi, uważało, że „epoka Solidarności” już się skończyła. Pojawiały się koncepcje chadeckich związków zawodowych, nowych partii politycznych, nowych „rad” lub „komitetów”. Wielu ludzi gotowych było angażować się w te nowe inicjatywy polityczne. Ostatecznie generał Jaruzelski skusił tylko kilka osób ważnych dla Solidarności. Gdyby to przybrało większe rozmiary, prowadziłoby nieuchronnie do rozbicia obozu solidarnościowego. Te pomysły polityczne były po prostu nieodpowiedzialne. Siła sprawcza konspiracyjnego kierownictwa Solidarności była dostatecznie duża i zdołaliśmy uchronić się przed rozbiciem

⁷ Młodszym czytelnikom warto przypomnieć, że było to hasło lansowane przez Lecha Wałęsę w okresie jego walki o prezydenturę.

było oczywiście pytanie o to, co zrobi Związek Sowiecki. Dla nas, konspiracyjnego kierownictwa było oczywiste, że tylko poważna zmiana w Moskwie może skłonić naszych generałów do ustępstw i uznania Solidarności. Wojna w Afganistanie i Śmierć Breżniewa to były czynniki sprzyjające zmianie. Dopiero jednak pojawienie się Gorbaczowa z hasłem „Гласность” okazało się wyłomem, przez który na scenę publiczną w Związku Sowieckim wdarły się organizacje obywatelskie i ruchy narodowe. W osobistej rozmowie (w szpitalu) gen Wojciech Jaruzelski ujawnił mi, że dla niego sygnałem do rozpoczęcia rozmów ze „swoją opozycją” była informacja, że Gorbaczow zadzwonił do Andrieja Sacharowa. Po tej rozmowie Sacharow wrócił z zesłania. Wraz z hasłem „перестройки” rozpoczął się rozpad ZSRR. Dzięki Solidarności tylko my w Polsce wiedzieliśmy dokładnie nie tylko czego chcemy, ale i jak to chcemy realizować. Mieliśmy jasno określone cele i doświadczenie jak je zrealizować.

Czwarty filar tworzyły **jasne cele, czyli demokratyczny ład instytucjonalny**. Dla strony opozycyjno-solidarnościowej podstawowym celem „Okrągłego Stołu” była legalizacja naszych organizacji. Widoczne jest nawiązanie do porozumień sierpniowych z kluczowym punktem powołania niezależnych i samorządnych związków zawodowych.

W 1989 roku chodziło o NSZZ Solidarność, Solidarność Rolników Indywidualnych, Solidarność Rzemiosła, Niezależne Zrzeszenie Studentów oraz zdelegalizowane w stanie wojennym niezależne związki twórcze i naukowe. Odzyskaliśmy to, co formalnie zabrano nam po 13 grudnia 1981 roku. Jednocześnie poszliśmy o krok dalej, bowiem umowa Okrągłego Stołu oznaczała całkowitą przebudowę ustroju państwa. W jej wyniku to „My, Naród”⁸ odzyskiwaliśmy suwerenność. Porozumienia Okrągłego Stołu stały się źródłem prawa III Rzeczypospolitej, co widać w powołaniu kluczowych instytucji demokratycznej władzy państwowej jak Senat i Prezydent RP wybierani w powszechnych i bezpośrednich wyborach. Widzimy to także w konkretnych

⁸ To pierwsze słowa amerykańskiej konstytucji. To także pierwsze słowa z wystąpienia Lecha Wałęsy przed połączonymi izbami Kongresu Stanów Zjednoczonych z 15 listopada 1989.

normach prawa konstytucyjnego. Jeśli w art. 65 p. 5 czytamy, że „Władze publiczne prowadzą politykę zmierzającą do pełnego, produktywnego zatrudnienia [...]” (Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej 1997), to jest to zapis przeniesiony wprost z Porozumień Okrągłego Stołu. Także zapis ograniczający dług publiczny (art. 216 p. 5) i deficyt budżetowy (art. 220 p. 2) wywodzi się z odpowiednich ustępów tych Porozumień. Wiele przepisów dotychczasowej PRL-owskiej konstytucji zostało uznanych za nieważne z mocy zawartych Porozumień. Nowa umowa przywracała też ważność aktów prawnych, które zawiesiła komunistyczna władza po II wojnie światowej. Najważniejszym był Kodeks Handlowy.

Okrągły Stół należy oceniać wskazując konkretne rozwiązania przyjętych w drodze porozumienia się tych, którzy stali po przeciwnych stronach barykady. Moim zdaniem najważniejsze jest to, że gruntowną przebudowę państwa została zapoczątkowana na drodze umowy, a nie „zdobycia Bastylii”. Rewolucja bowiem daje radość raczej tłumom niż obywatelom. Po zdobyciu Bastylii czy Pałacu Zimowego czeka obywateli raczej głód niż dobrobyt. Gospodarka narodowa przez dziesiątki lat po zbrojnej rewolcie trwa w regresie. W naszym kraju, *Porozumienie* okazało się impulsem i fundamentem gospodarczego wzrostu.

Reguły porozumienia społecznego

Akcentuję tezę, że porozumienie społeczne jest najlepszym rozwiązaniem, do jakiego może doprowadzić ruch społeczny. Opracowanie odpowiedniej umowy, warunków jej przestrzegania oraz zbudowanie podstaw instytucjonalnych dla kontynuowania celów wyznaczonych przez ruch społeczny to rodzaj *happy end-u*, który pozwala powiedzieć, że ruch społeczny doprowadził swoje zadanie do końca.

Aby zrozumieć jak złożonym procesem jest dochodzenie do porozumienia przedstawiam reguły, wedle których zostały przeprowadzone rozmowy okrągłego stołu. Do pewnego stopnia mają charakter techniczny, ale nie tylko.

Każda z nich ma swój wymiar społeczny i polityczny. Każda zasadza się na uznaniu stron z zachowaniem ich odrębności i godności.

Warto przypomnieć, że rozmowy toczyły się na trzech poziomach. Pierwszy, najwyższy, to rozmowy plenarne (stół główny – ten okrągły). Drugi poziom, to rozmowy w trzech głównych zespołach: Zespół do spraw reform politycznych, Zespół do spraw polityki społecznej gospodarczej oraz reform systemowych i Zespół do spraw pluralizmu związkowego. Trzeci poziom, to rozmowy w jedenastu zespołach problemowych. Wszystkie przyjęte rozwiązania zakładały, że to my, obywatele bierzemy odpowiedzialność za los państwa, co traktowaliśmy z należytą powagą. Obowiązywała zasada równości stron, co oznaczało, że władza nie korzystała z jakiś prerogatyw.

Tak rozumiane warunki porozumienia społecznego uważam za unikalny dorobek Europy czy szerzej – kultury euroatlantyckiej. Jest ono przy tym odmienne od umowy społecznej (*social contract*), tak jak rozumieli ją Hobbes, Locke czy Rousseau⁹. Istotę „porozumienia” które zostały wypracowane tą właśnie europejską drogą najlepiej ujął jako *social compact* sekretarz Jeffersona i czwarty prezydent USA – James Madison: „Rewolucja Amerykańska była silnie motywowana obroną tej Pierwszej Zasady. Zawołanie »nie ma podatków bez reprezentacji« bezpośrednio wywodzi się z porozumienia społecznego (*Social Compact*). Porozumienie społeczne jest nieodłączną pierwszą zasadą amerykańskiej wolności” (cyt. za: Warren b.r.).

Sześć reguł porozumienia społecznego

1 – Jawność

Rozmowy były obserwowane i relacjonowane tak przez media „reżimowe” jak i nasze – opozycyjne, działające wówczas jeszcze w konspiracji. Jawność rozmów, to pierwszy i podstawowy warunek ich społecznej legitymizacji. Dla nas,

⁹ Umowa społeczna w interpretacji wymienionych autorów, to rodzaj domyślnego kontraktu, na mocy którego obywatele przekazują władzę rządowi, a raczej godzą się na władzę polityczną i prawną w zamian za bezpieczeństwo.

strony solidarnościowo-opozycyjnej, oznaczało to obecności naszych dziennikarzy (w tym radiowych i telewizyjnych) na równych prawach z dziennikarzami oficjalnych mediów. Postawiliśmy taki warunek, bo nasze gazety, kasety magnetofonowe i video rozchodziły się w dużych nakładach. Mieliśmy dzięki nim realny wpływ na opinię społeczną i postawy obywateli.

Bardzo ważne, w pewnym sensie nawet ważniejsze, było zagwarantowanie czasu dla naszej strony w oficjalnej TV i radiu. Nasze pojawienie się na ekranach telewizorów z teczkami z napisem Solidarność było sygnałem dla obywateli, że dokonuje się prawdziwie głęboki przełom polityczny. Oto zdelegalizowany w stanie wojennym związek zawodowy z internowanym Lechem Wałęsą na czele wraca na polityczną scenę. Ten przekaz był szczególnie ważny dla ludzi aparatu władzy organizujących cały system represji. Obawialiśmy się też cały czas manipulacji informacją w oficjalnych mediach. Zabezpieczaliśmy się więc na różne sposoby. Ten mechanizm dobrze opisuje Ludwika Wujec (2014: 262-263):

„Zgodnie z zasadą, że przezorny zawsze ubezpieczony, wymyśliliśmy taką strukturę jak »asystent przewodniczącego stołu«. Każdy przewodniczący obrad z naszej strony – oni to podchwycili i też wprowadzili – miał asystenta. Normalna sprawa – przynieś, podaj, pozamiataj, zapisz, skontaktuj się. Tylko po naszej stronie tymi asystentami byli ludzie z prasy podziemnej, z »Tygodnika Mazowsze«, z »PWA«, z »KOS-a«, chyba też z »Głosu Wolnego Robotnika« [...] A po co naprawdę byli asystenci? Po to, żebyśmy mogli szczegółowo relacjonować, co się dzieje”.

Nasz własny wpływ na opinię publiczną, sprawny system reagowania i natychmiastowego informowania obywateli był możliwy także poprzez zagraniczne stacje radiowe. Radio Wolna Europa, Radio Waszyngton, sekcja polska BBC, Deutsche Welle, polska sekcja France International były powszechnie słuchane i cieszyły się wielkim zaufaniem. Trudno powiedzieć, czy bylibyśmy w stanie skutecznie przekonać obywateli do Porozumień bez tego zagranicznego wsparcia. Trudno w ogóle wyobrazić sobie demokratyczną opozycję

w naszych wschodnio-europejskich krajach bez zagranicznych stacji radiowych, z radiem „Wolna Europa” na czele.

Jawność spowodowała, że od pierwszej chwili strony musiały uczynić tematem rozmów to, co obywatele uznają za najważniejsze dla ich sytuacji, ich losu, co jest najważniejszym problemem odczuwalnym w ich mieście, wiosce i w całym państwie. Prawidłowy dobór tematów rozmów, to nieusuwalny warunek ich społecznej legitymizacji. Narzuca go, wręcz wymusza zasada jawności. Dla obywateli musi być bowiem jasne, że rozmawia się o problemach, które właśnie ich dotyczą. Tylko wtedy poprą porozumienie. To zarazem ustanowienie nowej zasady w sztuce rządzenia państwem. Celem państwa i polityki ma stać się dobro obywateli. Porozumienie staje się tym samym nowym, niezbędnym instrumentem i konstytucyjną zasadą rozstrzygania spraw publicznych.

Rozmowy Okrągłego Stołu poprzedziła misja „dobrych usług”. „Dobre usługi” to po prostu kuluarowe ustalenia z przedstawicielami gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Prowadzili je ludzie, którzy cieszyli się zaufaniem nas, działaczy Solidarności z Lechem Wałęsą na czele i zarazem księdza Prymasa – głowy Kościoła Katolickiego.

Pierwszym i najważniejszym był Andrzej Stelmachowski. Znaczącą rolę odegrał zapewne Siła Nowicki. Był ważnym doradcą Solidarności. W obradach Okrągłego Stołu brał udział po stronie koalicyjno-rządowej. Jego udział w doprowadzeniu do rozmów musiał być zatem znaczący. W stanie wojennym został członkiem Rady konsultacyjnej przy Wojciechu Jaruzelskim. W ten sposób stał się swoistym łącznikiem dla obu stron. To właśnie ci ludzie „dobrych usług” doprowadzili do stanu, w którym hasło „rozmów” przeszło do fazy realizacji. W kolejnych krokach ustalono, że rozmowy będą się toczyć jawnie, jakie będą główne tematy rozmów, gdzie będą się toczyć, że ani strona solidarnościowa ani rządowa nie będą ingerować w osobowy skład rozmówców drugiej strony. Ludzie „dobrych usług” brali na siebie całą odpowiedzialność za prowadzone ustalenia.

Dla strony Solidarnościowej kluczowym był dokument sporządzony przez Jarosława Kaczyńskiego i Andrzeja Stelmachowskiego na spotkaniu 25 sierpnia 1988 roku¹⁰. Ryzykowali, tylko i aż, cały swój osobisty autorytet. Mieli zarazem pełną świadomość, że to ich ustalenia decydują, czy dojdzie do rozmów przez duże „R” i zakończą się porozumieniem przez duże „P”, czy też skończy się na pogaduchach, które odbiorą opozycyjno-solidarnościowym przywódcom wiarygodność i zaufanie w oczach opinii publicznej.

Jawność zawsze i wszędzie wymusza odpowiedzialność i rzetelne przygotowanie tematów do rozmowy. Pogadać można sobie zawsze, w każdej chwili, o dowolnych sprawach. Jeśli jednak media obserwują, słuchają i przekazują opinii publicznej, kto i co mówi, trzeba mówić do rzeczy. „Do rzeczy” oznacza w takiej sytuacji mówienie o najistotniejszych sprawach dla obywateli, dla państwa.

Ustaloną treść naszych „rozmów” dobrze poznajemy po spisie przyjętych stanowisk:

- Stanowisko w sprawie reform politycznych.
- Stanowisko w sprawie polityki społecznej i gospodarczej oraz reform systemowych.
- Stanowisko w sprawie pluralizmu związkowego wraz z czterema załącznikami.
- Sprawozdanie z podzespołu do spraw reform prawa i sądów.
- Sprawozdanie z prac podzespołu do spraw środków masowego przekazu.
- Protokół końcowy grupy roboczej do spraw samorządu terytorialnego.
- Protokół końcowy grupy roboczej do spraw stowarzyszeń.
- Ustalenia podzespołu do spraw oświaty, szkolnictwa wyższego, nauki i postępu technicznego.

¹⁰ Andrzej Stelmachowski (2011: 160) tak to relacjonuje: „Ustaliliśmy, że przywiozę oficjalne stanowisko Wałęsy, nad którym obradować będzie Biuro Polityczne. Udałem się więc 25 sierpnia do Gdańska. W naradzie wzięli udział bracia Kaczyńscy (często ich myliłem, nigdy nie wiedziałem, z którym rozmawiam), Tadeusz Mazowiecki i Adam Michnik. By uniknąć podsłuchu, rozmowa odbyła się w dalekim kącie Stocznii. Tam na zaimprowizowanych ławach z Jarosławem Kaczyńskim sporządziliśmy brulion oczekiwanego przez Czyrkę oświadczenia Lecha Wałęsy”.

- Stanowisko podzespołu do spraw młodzieży.
- Stanowisko podzespołu do spraw polityki mieszkaniowej.
- Stanowisko dotyczące problematyki socjalnej wsi i inne dokumenty podzespołu do spraw rolnictwa.
- Sprawozdanie podzespołu do spraw górnictwa.
- Protokół końcowy podzespołu do spraw zdrowia.
- Protokół podzespołu do spraw ekologii.

Tematyka naszych rozmów pokrywa całe spektrum problemów, które były ważne dla środowisk aktywnych w ruchu Solidarność. To najaktywniejsi i najodważniejsi liderzy tych środowisk cały czas pracowali (także w czasach Stanu Wojennego) nad programami reform poszczególnych dziedzin naszego życia społecznego. Pominięcie istotnego społecznie problemu otwierałoby automatycznie drogę do podważania zaufania do całości Porozumienia.

2 – Określenie stron biorących udział w rozmowach

Konieczne było na wstępie rozstrzygnięcie, kto bierze udział, ile stron spotka się przy Okrągłym Stole? Obok gen Kiszczaka zasiedli jego koalicjanci z parlamentu, oficjalne związki zawodowe i reprezentanci różnych innych koncesjonowanych partii i organizacji. To była jednak wewnętrzna decyzja strony rządowej. My też określaliśmy się jako strona solidarnościowo-opozycyjna. Byliśmy zróżnicowani wewnętrznie, ale zasiadaliśmy, jako jeden jednolity obóz polityczny.

Musieliśmy rozstrzygnąć wiele newralgicznych kwestii, takich jak:

- kogo delegujemy jako swoich przedstawicieli przy głównym stole i kto zabiera głos;
- kto zasiada do „rozmów” w trzech Zespołach głównych i kto im przewodniczy z naszej strony;
- kto uczestniczy w zespołach problemowych;
- jakie są nasze zasadnicze cele negocjacyjne, a jakie dodatkowe;

- jakie role i zadanie przyznajemy poszczególnym uczestnikom. Ważne są konkretne nazwiska i zarazem zapewnienie reprezentacji różnych środowisk społecznych, organizacji, a także regionów kraju.

Konieczna była też odpowiedź na pytanie dotyczące nieobecnych przy Okrągłym Stole, a mianowicie, którzy działacze, jakie organizacje, środowiska w rozmowach nie biorą udziału i co z tego może wyniknąć?

Musieliśmy decydować, kto ma występować w imieniu Solidarności, która przecież odpowiada za całą stronę społeczną. Popełniliśmy na pewno błędy, czego przykładem jest brak odpowiedniej reprezentacji kobiet przy głównym stole. W ruchu Solidarności kobiety pełniły przywódcze role. Anna Walentynowicz, Alina Pieńkowska, Helena Łuczywo, Zofia Romaszewska, Ludwika Wujec, Ewa Kulik, Teresa Bogucka, Krystyna Zachwatowicz-Wajda to tylko niektóre z wielkich postaci Solidarności. Każda z nich zasiadając przy stole głównym wносиłaby w te rozmowy i program reform swe umiejętności i wiedzę, która uczyniła Solidarność wielkim milenijnym ruchem. Wraz z ich nieobecnością rozmowy stały się uboższe merytorycznie i intelektualnie, a reformy zdominował duch patriarchy.

Ostatecznie przy Okrągłym Stole zasiadły dostatecznie ważne i dostatecznie wpływowe osoby po obu stronach. Decydowała odpowiednio silna legitymizacja tych osób, którą musieliśmy uzasadnić po naszej stronie. Nasz klucz obejmował działaczy wybranych na I Zjeździe NSZZ Solidarność i doradców Solidarności. Były to jednak tylko te osoby, które kontynuowały działalność w okresie stanu wojennego.

Drugim kryterium było kierowanie strajkami końca lat 80. zeszłego wieku (Mieczysław Gil – strajk w Nowej Hucie; Władysław Liwak – strajk w Hucie Stalowa Wola; Alojzy Pietrzyk – strajki górnicze; Jacek Merkel i Edward Szwajkiewicz – strajk w Stoczni gdańskiej 22 sierpnia 1988 roku). To byli nowi, autentyczni przywódcy wyłaniający się poprzez samodzielną aktywność.

Trzecią byli działacze niezależnych ruchów i organizacji bliskich ideom, wręcz stowarzyszonych z Solidarnością. Były to: Solidarność Rolników Indywidualnych, Solidarność Rzemiosła, Niezależne Zrzeszenie Studentów, ruchy

ekologiczne, Ruch Wolność i Pokój. Czwarty krąg, to przedstawiciele środowisk nauki i kultury, skąd rekrutowali się zawsze doradcy, łączący profesjonalną wiedzę z aktywnością społeczną lub polityczną.

W końcu musieliśmy przewidzieć, rozumieć i docenić rolę radykałów po obu stronach. To radykałowie wskazują warunki brzegowe dla kompromisu. Błąd w tej sferze rozsądzi porozumienie skuteczniej i może okazać się bardziej niebezpieczny niż wszelkie inne błędy.

Ostateczne rozstrzygnięcie co do ilości stron biorących udział w rozmowach było najprostsze z możliwych. Postawiliśmy na „zasadę dwóch stron”, co w mojej ocenie, ułatwiło dojście do porozumienia. Możliwe, że był to wręcz warunek powodzenia rozmów. Dwie strony, to bowiem także tylko dwóch przywódców (Lech Wałęsa i Wojciech Jaruzelski), którzy brali na siebie ostateczną odpowiedzialność za decyzje. To był najprostszy układ i, jak się okazało, skuteczny. Nasze rozmowy kilka razy wchodziły w stan kryzysu. Nawet ich rozpoczęcie miało chwilowy „stan zapaści”, który wywołała reprezentacja OPZZ (Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych – wówczas koncesjonowane związki zawodowe).

3 – *Zasada monitorowania absencji*

Na kolejnym miejscu lokuję „zasadę monitorowanej absencji”. Jeśli jest jakaś ważna osoba, ale przy „Stole” jej nie ma, musieliśmy dobrze się zastanowić, co to oznacza dla strategii i taktyki rozmów. Po stronie opozycyjno-solidarnościowej rozważaliśmy konsekwencje nieobecności pięciu osób. Najistotniejszą był Leszek Moczulski. Jego partia – Konfederacja Polski Niepodległej była dostatecznie liczna i sprawna organizacyjnie, aby podważyć rozmowy Okrągłego Stołu w oczach opinii publicznej. Wiedzieliśmy zarazem, że Leszek Moczulski jest wytrawnym i pragmatycznym politykiem i wie, że w warunkach stacjonowania sowieckich dywizji w Polsce i wokół naszych granic można o niepodległości myśleć, można się do niej przygotowywać, ale stawianie tego postulatu, jako treści rozmów nie jest możliwe. Jacek Kuroń wziął na siebie rozmowę

z Leszkiem Moczulskim. Leszek zgodził się poprzeć Okrągły Stół i spokojnie poczekać na wolne wybory. Dwa lata później jego partia znalazła się w Polskim Parlamencie.

Drugą ważną osobą był Bogdan Borusewicz. Jako faktyczny organizator Strajku Sierpniowego, jako twórca 21 Postulatów miał potężny autorytet. Odmówił uczestnictwa w rozmowach, ale zachował neutralność. Uzależnił swój stosunek do Porozumienia od ostatecznego wyniku. Wynik zaakceptował.

Trzecią osobą był szef Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Zależało nam bardzo na obecności przedstawiciela NZS przy Stole głównym. Jego ówczesny lider odmówił z uzasadnieniem, że te rozmowy uważa wręcz za zdradę. Na szczęście nie wszyscy działacze NZS podzielali tak radykalne stanowisko. Uczestniczyli w pracach zespołów roboczych. To pozwoliło utrzymać społeczne poparcie rozmów także w środowisku studenckim.

W mojej ocenie, brak Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS) przy głównym stole miał negatywne konsekwencje. NZS miał szansę wpłynąć na gruntowne i głębokie zreformowanie szkolnictwa wyższego w Polsce. Dostosowanie polskich uczelni do standardów i modeli czołowych uczelni na świecie było potrzebne i możliwe. Wymagało jednak siły sprawczej, czyli organizacji/ruchu, który miał wiedzę, świadomość potrzeby reform i siłę polityczną do jej przeprowadzenia. NZS mógł być taką siłą. Trzeba było jednak usiąść przy stole głównym. Pisząc o zadaniu dla NZS mam na myśli postawienie postulatu odpowiednio radykalnej reformy szkolnictwa wyższego i patronowanie jego realizacji, bo właśnie realizacja wymaga siły sprawczej. Profesorowie, rektorzy są niezbędni. Sami nie stanowią jednak takiej siły.

Czwartą postacią był Kornel Morawiecki. Kierował Solidarnością Walczącą. Utworzył ją w Stanie Wojennym, jako reakcję na „zbyt miękkie” stanowisko i metody walki ówczesnego konspiracyjnego kierownictwa Solidarności. Nigdy nie wystąpił otwarcie z żadnym radykalniejszym programem czy taktyką walki. To pozwoliło nam uznać, że choć głosi radykalny sprzeciw wobec Okrągłego Stołu, to jednak nie zdoła zorganizować skutecznej społecznie akcji dyskredytowania tych rozmów. Nasze oceny potwierdziły się.

Wreszcie bracia Kaczyńscy, których obecność przy stole głównym mogła wpłynąć na system polityczny państwa i szczególnie na kulturę politycznej rywalizacji. Chodzi o Jarosława Kaczyńskiego, który mógł zasiąść przy stole głównym, bowiem otrzymał taką ofertę. Postawił jednak warunek, że muszą być razem z Leszkiem. Ten twardy warunek należy zrozumieć, należeli bowiem do najściślejzego grona, którego decyzje pozwoliły rozpocząć rozmowy.

Liczba miejsc była jednak ściśle limitowana. Taki warunek okazał się niewykonalny. Jednak Jarosława i Lecha Kaczyńskich nie zabrakło w rozmowach. Leszek był jednym z najważniejszych uczestników Zespołu do spraw pluralizmu związkowego i uczestnikiem pertraktacji w Magdalence, gdy dochodziło do impasu w rozmowach. Jarosław uczestniczył w rozmowach Zespołu do spraw reform politycznych oraz podzespołu do spraw reform prawa i sądów. Z perspektywy minionych lat uważam, że należało szukać rozwiązania tamtego konfliktu. Przyjęcie warunku Jarosława Kaczyńskiego, nie było możliwe. Należało jednak znaleźć osobę, która przekonałaby go do odstąpienia od stanowiska, że mają być przy stole głównym razem z Leszkiem. Jest możliwość, że jako uczestnik stołu głównego byłby potraktowany przez Tadeusza Mazowieckiego jako partner przy konstruowaniu pierwszego rządu.

4 – O kluczowej roli świadka

Byliśmy świadomi, że trzeba uzgodnić i zdecydować, kogo bierzemy na świadka. Rolą świadka jest dbać, czyli reagować tak, aby rozmowy nie zostały rozsądzone przez egoizm, chorą ambicję, brak politycznego realizmu rozmówców. Świadek powoduje też, że to jest rozmowa, a nie zmowa. Obecni przy rozmowach przedstawiciele kościoła katolickiego pełnili rolę obserwatorów i byli do zaakceptowania przez obie strony.

Trudno sobie wyobrazić polskie rozmowy bez niezależnego obserwatora. W naszej sytuacji był to Kościół jako całość, ale także to jacy księża i biskupi są przy rozmowach. Ważne było, że zwolennikiem i świadkiem (*per prokura*) naszych rozmów jest Papież. Siła i znaczenie świadka jest ważne w czasie rozmów.

Obfitują bowiem one w napięcia, nieporozumienia, trudno czasami prawidłowo ocenić wagę problemu, który grozi zerwaniem rozmów. Czas pokazał, że świadek i jego świadectwo ważne jest też po zakończeniu rozmów. Polskie porozumienie otworzyło przestrzeń do rywalizacji politycznej, która narastała przez kolejne lata. „Zdrada”, „zmowa Okrągłego Stołu”, to zarzuty stawiane w każdych wyborach. Krytycy porozumienia pomijają milczeniem uznanie i radość Papieża Jana Pawła II z wyników rozmów.

Przy rozmowach obecni byli przedstawiciele kościoła katolickiego (księża Bronisław Dembowski Alojzy Orszulik) i Ewangelicko-Augsburskiego (bp Janusz Narzyński).

5 – *Neutralność miejsca rozmów i odpowiedni gospodarz*

Ważną decyzją było wybranie miejsca spotkań, a tym samym przyznanie komuś roli gospodarza rozmów. Gospodarz będzie w stałym kontakcie z przewodniczącymi obu stron oraz ich ekspertami od negocjacji. To gospodarz będzie tworzył praktyczne warunki prowadzenia rozmów i będzie miał decydujący wpływ na kształtowanie całościowej atmosfery czy klimatu spotkań.

Nasza zgoda na Pałac Namiestnikowski i Magdalenkę jako miejsca spotkania oraz gen Kiszczaka, jako ich gospodarza, była wielkim błędem. Pałac jest symbolem carskiej, obcej Polakom władzy. Jego żyrandole, marmury, dywany są też wyrazem władzy, jako celebry, przywilejów, bogactwa i prestiżu. Tymczasem Solidarność była zakorzeniona w zakładach pracy, w gospodarstwach rolnych, w rzemieślniczych warsztatach, w naukowych pracowniach i salach wykładowych. Telewizyjny obraz z rozpoczęcia rozmów zaszokował dysonansem.

Czesław Kiszczak dobrze wiedział, że dla nas, przywódców konspiracji i strajków, podanie mu ręki w powitalnym uścisku będzie rodzajem hołdowniczego uznania jego władzy. Najmocniej odczuli ten wymiar „uścisku” ci ludzie konspiracji, którzy siedzieli w więzieniach i aresztach, którzy poczuli policyjne pały na swoich plecach, zwolnieni z pracy. Godząc się na gen

Kiszcza jako gospodarza, zgodziliśmy się, że to jego ludzie przygotują nie tylko kawę, obiad i kolację, ale także sporządzą dokumentację z naszych spotkań. Dzisiaj ta dokumentacja jest publikowana i powszechnie dostępna. Była sporządzona według typowych zasad działania każdej policji politycznej. Jej rola, to dyskredytować opozycję. Zdjęcia, filmy i notatki służbowe milczą o sporach, różnicach, momentach, gdy jest blisko zerwania rozmów. Są za to na zdjęciach uśmiechy i toasty. Bez wyjaśnienia, że to moment, gdy udaje się znaleźć kompromis.

Polskie doświadczenie jest zatem jednoznaczne. Wybór miejsca rozmów i gospodarza jest bardzo ważne, bo ma głębokie znaczenie symboliczne. Polska Akademia Nauk, Uniwersytet Warszawski czy Biblioteka Narodowa to lepsze miejsca do rozmów o problemach państwa i prawach obywateli. Prezes Polskiej Akademii Nauk, Rektor Uniwersytetu Warszawskiego czy Dyrektor Biblioteki Narodowej to odpowiedni gospodarze rozmów. Taki gospodarz zapraszając do wspólnego posiłku, wznosząc toast sprzyja porozumieniu w imię przyszłości państwa i pomyślności obywateli.

6 – *Trzeba pamiętać o roli radykałów*

Kolejny czynnik, to reduity radykałów. Radykałami nazywam po prostu działaczy, którzy nie lękają się policyjnych pał, więzienia, ryzykują zdrowiem a nawet życiem. To oni organizują strajki, Majdany, manifestacje, okupacje budynków, marsze itp. To zatem ich aktywność krok po kroku zmusza do myślenia, co robić i pomaga wyjść z klinczu. To zatem oni mają w ręku klucz do zakończenia, strajku, rozwiązania Majdanu. I oni muszą być podmiotem w rozmowach. Być podmiotem, to mieć udział w formowaniu programu negocjacji i mieć wpływ na decyzje podejmowane w trakcie całego procesu.

W Polsce problem radykałów miał dwa oblicza. Jednym były osoby Adama Michnika i Jacka Kuronia. Odsunięcie ich od Okrągłego Stołu byłoby politycznym zwycięstwem swoistego sojuszu części episkopatu i partyjnego betonu. Byłoby też zwycięstwem aparatu Bezpieki kreującego w swych raportach

obraz Michnika i Kuronia, jako politycznych awanturników, wrogów państwa i narodu polskiego. Drugie oblicze radykałów, to przywódcy konspiracji. To za nimi stały setki, a może tysiące odważnych i zdeterminowanych „żołnierzy” konspiracji. Szansa na porozumienie, a zatem myślenie o warunkach ugody, podpowiadało, że radykałowie będą stwarzać problem. Instynkt podpowiada więc, że należy trzymać takich ludzi z dala od rozmów.

Na szczęście „architekci Okrągłego Stołu” uzmysłowili sobie, że jeśli radykałowie nie będą przy stole, to będą przeciw niemu. Siadając jako przywódca radykałów do Okrągłego Stołu miałem świadomość, że moim zadaniem będzie rozwiewanie wątpliwości, pacyfikowanie oporu, przekonywanie najbardziej oddanych Solidarności konspiratorów do akceptacji porozumienia. Robiłem to. Robił to Władysław Frasyniuk i inni przywódcy konspiracji. Zrobiliśmy to skutecznie. Działalem w przekonaniu, że w warunkach zwycięstwa, w kraju demokracji i wolnego rynku, w państwie reformującym swoje służby i całą administrację bez problemu znajdziemy zadania dla najbardziej oddanych, sprawdzonych, godnych najwyższego zaufania „żołnierzy solidarnościowej konspiracji”. Pomyliłem się, bowiem okazało się, że żaden solidarnościowy minister czy inny urzędnik nie zamierzał poświęcać im swego cennego czasu.

Podsumowanie

Czy można we współczesnym państwie przeprowadzić poważne reformy bez porozumienia społecznego? Brakuje w historii przykładów, aby to się udało. Porozumienia społecznego zabrakło w Syrii, w Białorusi, Ukrainie w Egipcie czy w Libii, Myanmaru (Birmie) i w wielu innych miejscach. Z radością usłyszałem o Pokojowej Nagrodzie Nobla za porozumienie w Tunezji. Po „Jaśminowej Rewolucji” było wiele wizyt i wzajemnych kontaktów z tunezyjskimi działaczami. Interesowała ich polska droga do reform i rola Porozumień. Te spotkania uświadomiły mi, jak cennym i potrzebnym jest nasze solidarnościowe doświadczenie.

Porozumienia to zarazem nowa w polskiej tradycji, metoda rozwiązywania wewnętrznych sporów. Tradycją były raczej zbrojne rokosze. W Europie lat 70. zeszłego wieku nie brakowało ludzi gotowych do użycia karabinu i bomby, a nie strajku: Czerwone Brygady we Włoszech, Baader-Meinchof w Niemczech czy ETA w Hiszpanii. Co zatem sprawiło, że tacy jak ja weszliśmy na drogę walki bez użycia siły? Po pierwsze Europa i Jimmy Carter zainspirowali nas ideą „praw człowieka”. Traktat Helsiński stał się nie tylko pobudzającą do działania ideą, stał się w naszych rękach narzędziem walki o nasze prawa. Droga do tego nie była jednak prosta. Do takich osób jak ja, elektryk w fabryce, idea praw człowieka, idea walki bez przemocy trafiła dzięki zorganizowanej grupie inteligencji. W Polsce to był Komitet Obrony Robotników, w Czechach i Słowacji to była Karta 77, w ówczesnej sowieckiej Rosji były Komitety Praw Człowieka na czele Andriejem Sacharowem.

Upodmiotowienie nie realizuje się jednak samo z siebie. Okazuje się, że łatwo się o tym mówi. Tym samym łatwo rozbudza się nadzieje obywateli, łatwo gromadzi się ich na strajku, placu niepodległości, na manifestacji. Niestety, to nie zawsze prowadzi na drogę pokojowych rewolucji. Ta sama potrzeba godności może nas skierować na drogę terroru. Po sobie widzę najlepiej, jak wielką rolę odgrywa to, jakich ludzi, jakich liderów, jakiej klasy przywódców duchowych i religijnych spotykamy na swojej drodze. W Polsce mieliśmy szczęście. Nasi opozycyjni przywódcy uczyli zakładać komitety zamiast pasy szahida. Dali argumenty i wiedzę zamiast kałasznikowa i bomby.

Droga, jaką przeszedłem, pokazuje jasno i wyraźnie rolę inteligencji w procesach społecznych i politycznych przemian. W tym sensie widzę i doceniam rolę uniwersytetu jako instytucję kształtującą europejskie, i nie tylko, elity. Przyjrzyjmy się sukcesom i klęskom reformatorskich rządów. Poczucie zawodu, zarzut zdrady i wycofanie poparcia dotknęło nawet takich ludzi, jak Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki w Polsce, Wiktor Juszczenko w Ukrainie, Saakaszwili w Gruzji. To ma swoje przyczyny. Jeśli rozbudziło się nadzieje obywateli na godne życie, jeśli obiecano im, że będą podmiotem w swoim

kraju, trzeba umieć to zrealizować, gdy zostaje się prezydentem, premierem, ministrem.

Bardzo trudno jednak sprawić, by indywidualna potrzeba godności realizowała się poprzez konkretne mechanizmy rządzenia państwem poprzez właściwe zarządzanie jego administracją i służbami. Dopóki nie potrafimy jasno i zrozumiale tego opisać, nie potrafimy doradzić przywódcom zwycięskich rewolucji, co i jak mają zrobić stanowiący w roli prezydenta, premiera czy ministra. Nie mając wiedzy i umiejętności jak wprowadzać mechanizmy podmiotowego rządzenia będą, jak ich obaleni poprzednicy, nakazywać zakazywać ścigać karać więzić. Zamiast szukać przyczyn niepowodzeń i wyciągać wnioski, będą szukać winnych i wyciągać konsekwencje (karać). Szybko zaczną być postrzegani jako, może trochę lepsza, ale tylko wersja swoich obalonych przeciwników.

W mojej ocenie to zawiedziona nadzieja na podmiotowe traktowanie powoduje wycofanie poparcia dla liderów „rewolucji”. Tak utracił je Tadeusz Mazowiecki, Wiktor Juszczenko czy Saakashvili. To także źródło problemów z modernizacją w Iraku, Iranie, Afganistanie czy krajach Afryki. Pora zdać sobie sprawę z tego, że czasy reform realizowanych przez oświeconych autokratów minęły wraz z powstaniem współczesnych narodów. Ich dojrzewanie w naszej części Europy przyśpieszyła i przypieczętowała I wojna światowa i Traktat Wersalski. Świadomość i satysfakcja z przynależności do narodu i wynikających z tego praw staje się udziałem szerokich rzesz ludzi. Ci, co wracają z wojny już nie dają się tak łatwo wtłoczyć ponownie w tryby feudalnej podległości.

Wojny XIX i XX wieku pozwoliły nawet analfabetom doświadczyć na własnej skórze, w walce, we frontowych okopach, że są narody, są państwa i że to właśnie Oni stanowią te narody, że są obywatelami tych państw i jako obywatelom należą im się prawa. Od chwili, gdy obywatele uzyskują tę świadomość i doświadczają, czym jest podmiotowość w życiu publicznym każda systemowa zmiana, każda wielka reforma musi być procesem społecznym, jeśli ma

zakończyć się sukcesem. Porozumienie społeczne to akt polityczny, który najlepiej i w powszechnej skali czyni obywatele aktywnymi uczestnikami tego procesu. Bez tego uczestnictwa poważne reformy nie mają szans na sukces, stają się zaledwie liftingiem. Doświadczenie podmiotowości wymaga jednak od elity całkowitej zmiany kultury rządzenia w państwie i zarządzania jego służbami i administracją. W Europie Zachodniej już w okresie międzywojennym wypracowano zasadę subsydiarności (to idea autorstwa chrześcijańskich demokratów).

Usługowa rola administracji publicznej, czyli Civil Service kształtowała się w Europie i Ameryce od XIX wieku. Korzenie tej instytucji i tego podejścia zaczynają się już w średniowiecznych włoskich miastach¹¹. Po II wojnie światowej przeprowadzono w krajach Europy najgłębsze i najdalej idące reformy różnych sfer życia społecznego, gospodarczego, metod pracy administracji publicznej i służb państwa. Zawsze był to proces społeczny, bo zawsze reformy były efektem wielostronnych konsultacji. Do dzisiaj mogą i powinny być one inspiracją i wzorem dla reform w krajach posttotalitarnych. Warto przypomnieć, że po II wojnie światowej Niemcy przeprowadziły udaną transformację od totalitarnego nazizmu do liberalnej demokracji i stali się wzorem systemowej transformacji.

Sama idea i zasada porozumienia, to najstarsze fundamenty i zarazem unikalne europejskie doświadczenie. Polskie doświadczenie i dorobek ruchu społecznego Solidarność wpisuje się w tę wielką tradycję.

¹¹ Opis tego procesu odnajdujemy w pracach Bronisława Geremka. Władze miast, szczególnie włoskich, zatrudniały urzędników, których jedynym celem było rozwiązywanie problemów bezdomnych i bezrobotnych (włóczęgów). Urzędnicy ci musieli skoordynować swoje działania jednocześnie w wielu miastach. Właśnie to zadanie – zrozumieć i rozwiązać problem danej grupy obywateli – można wskazać jako przełom i pierwszy krok ku zasadzie „usługowej roli administracji publicznej”.

Bibliografia

- 21 postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego z 17 sierpnia 1980 (1980), Archiwum historyczne KK, <http://www.solidarnosc.org.pl/21-postulatow>
- Andrzej Stelmachowski. *Pragmatyczny polityk* (2011), (red.) Zienkiewicz K., Oficyna Wydawnicza Łośgraf, Warszawa
- Bauman Z. (2011), *EUROPEJSKI KONGRES KULTURY – inauguracja oraz wykład inauguracyjny prof. Baumana*, <http://www.dwutygodnik.com/arttykul/2580-europejski-kongres-kultury-inauguracyjny-wyklad-prof-bauman.html>
- Crozier M. (1967), *Biurokracja. Anatomia zjawiska*, PWE, Warszawa
- Drucker P.F.(2003), *Praktyka zarządzania*, Wydawnictwo MT Biznes, Warszawa
- Hofstede G. (2007), *Kultury i organizacje*, PWE, Warszawa
- Jakubowska-Branicka I. (2000), *Czy jesteśmy inni? Czyli w poszukiwaniu absolutnego autorytetu*, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa
- Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej (1997), tekst uchwalony w dniu 2 kwietnia 1997 r. przez Zgromadzenie Narodowe, <http://www.sejm.gov.pl/prawo/konst/polski/kon1.htm>
- Koralewicz J., Ziółkowski M. (2003), *Mentalność Polaków. Sposoby myślenia o polityce, gospodarce i życiu społecznym 1988-2000*, Wydawnictwo Naukowe Scholar
- Krzemiński I. (2013), *Solidarność. Niespełniony projekt polskiej demokracji*, ECS, Gdańsk
- Osborne D., Gaebler T. (1992), *Rządzić inaczej. Jak duch przedsiębiorczości przenika i przekształca administrację publiczną*, Media Rodzina of Poznań, Poznań
- Porozumienia okrągłego stołu (1989), Warszawa 6.02-5.04 1989 r., <http://ofop.eu/sites/ofop.eu/files/biblioteka-pliki/porozumienia-okraglego-stolu.html>

- Putnam R.D. (1995), *Demokracja w działaniu: Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, Znak, Kraków
- Środa M. (1993), *Idea godności w kulturze i etyce*, Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa
- Warren M. (b.r.), *The Social Compact*, America's Survival Guide, <http://www.americassurvivalguide.com/social-compact.php>
- Wujec L. (2014), *Związki przyjacielskie*, Krytyka Polityczna, Warszawa

SENS ZAMIAST TRANSCENDENCJI

WYWIAD MARCINA DARMASA

Z PROFESOREM MICHELEM WIEVIORKĄ

Abstrakt

Próba socjologicznej odpowiedzi na ataki terrorystyczne w Paryżu prof. Michela Wieviorki. Socjolog pokazuje drogę do radykalizacji reprezentantów drugiego i trzeciego pokolenia emigrantów z krajów Maghrebu. Ukazuje, jak marginalizacja, zarówno społeczna, zawodowa i finansowa, części tej społeczności doprowadziła do zaostrzenia stosunków społecznych we Francji. Na koniec potwierdza, że edukacja oraz nadanie sensu dla młodzieży może wpłynąć korzystnie na francuską kondycję społeczną.

Słowa kluczowe: *socjologia, terroryzm, migracja, integracja.*

MEANING INSTEAD OF TRANSCENDENCE

– INTERVIEW WITH PROFESSOR MICHEL WIEVIORKA

Abstract

An attempt at sociological response to terrorist attacks in Paris by prof. Michel Wieviorka. The French sociologist expose the road to radicalization of representatives of the second and third generations of emigration from the Maghreb countries. It shows how marginalization, both social, professional and financial, contributed to the negative intensification of social relations in France. Finally, it confirms that education and giving meaning to young people can have a positive impact on the French social condition.

Keywords: *sociology, terrorism, migration, integration.*

Marcin Darmas: Czy już wiadomo kiedy Francja zacznie bombardować Królestwo Belgii?

Michel Wieviorka: Nie bardzo rozumiem...

MD: ...w ramach zadekretowanej przez prezydenta Hollande'a wojny z terroryzmem.

MW: Ma pan na myśli część Belgii, właściwie dzielnicę miasta, to nieszczęsne Molenbeek... Pańską ironię traktuję jako sprzeciw wobec źle użytego słowa. Prezydent rzeczywiście użył tego słowa: „wojna”. Problemy, o których mówimy dotyczą raczej resortu ministra spraw wewnętrznych. To po pierwsze. Po drugie uważam, że bombardowanie tak zwanego Państwa Islamskiego, pozbawienie go ram terytorialnych, nie zatrzyma terroryzmu funkcjonującego sieciowo i globalnie.

MD: To zatem nieodpowiednia wojna?

MW: Hollande użył tego słowa w specyficznym momencie. Odwoływał się do potrzebnej po zamachach jedności całego narodu francuskiego. Albowiem, nie ma wojny bez jedności.

MD: Nie ma również czegoś takiego jak wojna z organizacją: strony sporu muszą być uznane przez instancje międzynarodowe.

MW: To również prawda. Poza tym, prowadzi się wojnę w oparciu o międzynarodowo ustalone reguły. Z drugiej strony rozumiem Hollande'a. Gdyby użył innego słowa, zostałby oskarżony o bagatelizowanie zamachów i zagrożenia ze strony Daesh.

MD: Czemu Zachód produkuje tylu terrorystów?

MW: Na tak postawione pytanie nie potrafię dać jednoznacznej odpowiedzi. Mogę natomiast pokusić się o odpowiedzieć socjologiczno-historyczną.

Wtedy pytanie brzmiałoby raczej: jak wytwarza się terrorystę? Przede wszystkim terroryzm należy analizować w oparciu o konkretną grupę i konkretne środowisko społeczne. W każdym kraju ma swoją społeczną specyfikę. Terroryzm w Indonezji czy Tunezji różni się zasadniczo. Ogólnie rzecz ujmując, współczesny terroryzm na Zachodzie powstał na gruncie doświadczeń postkolonialnych.

MD: Tak jest we Francji.

MW: Owszem. Jego początki sięgają połowy lat siedemdziesiątych. Wcześniej trwało „*Les trentes glorieuses*”, trzydziestolecie ekonomicznej i demograficznej prosperity po Drugiej Wojnie Światowej. Wówczas ściągano do mojego kraju emigrantów do pracy. Głównie z Afryki Północnej. Były to inicjatywy patronatu francuskiego, który potrzebował rąk do pracy. Na to zaproszenie najczęściej odpowiadał samotny mężczyzna, całkowicie zintegrowany ze sferą pracowniczą, ale funkcjonujący jakby na marginesie społeczeństwa francuskiego. Mieszkał w hotelach pracowniczych, w mikroskopijnych pokojach, po 3-4 osoby. Marzył o zgromadzeniu wystarczającego kapitału, aby móc zakupić małą ciężarówkę albo restaurację po powrocie z emigracyjnej tułaczki. W połowie lat siedemdziesiątych rozpoczęły się we Francji dwa procesy: odprzemysłowienie oraz delokalizacja. Okazało się, że francuski przemysł nie potrzebuje już takiej ilości nisko wykwalifikowanych robotników. Rząd zastanawiał się jak ich skłonić do opuszczenia Republiki Francuskiej. Prezydent Giscard d'Estaing obiecał na odchodne po milion centymów... Wówczas uświadomiono sobie, że Francja przecież podpisała międzynarodowe konwencje dotyczące łączenia rodzin. Sytuacja się odwróciła do góry nogami: do samotnego mężczyzny dołączyła rodzina i dzieci, zintegrował się ze społeczeństwem francuskim oraz jednocześnie został wyłączony ze świata pracy. Do tego należy dodać, że z całą rodziną zamieszkał w ciasnym bloku, na przepełnionych przedmieściach dużych aglomeracji. O ile wcześniej dobrowolnie wykluczał się ze społeczeństwa, o tyle wówczas sytuacja zmuszała go do marginalizacji. Zaczęły narastać frustracje i resentymenty. Chroniczne bezrobocie, brak perspektyw, słaba

kondycja ekonomiczna, do tego jeszcze należy dodać rasizm i dyskryminację – oto z czym musiały się konfrontować te społeczności. Pojawiła się drobna przestępczość, rozboje i palenie samochodów... Już pod koniec lat siedemdziesiątych zaczęły się pojawiać „gorące lata” [*étés chauds*], czyli okresy narastającego niebezpieczeństwa.

MD: I wtedy pojawił się również Islam.

MW: Owszem. Islam radykalny z jednej strony wśród ludności napływowej. Ale i zauważalny wzrost zwolenników Frontu Narodowego wśród ludności rdzennej, która również zamieszkiwała przedmieścia.

MD: Pański wywód jest logiczny: bezrobocie i bieda budzą frustracje. Niemniej te czynniki nie produkują terroryzmu wśród rdzennej ludności francuskiej.

MW: Ma pan rację. Proszę jednak nie szukać w tym wywodzie elementów determinizmu. Opisałem proces historyczny, który może skończyć się *wytworzeniem* terrorysty. Owszem, duże połacie społeczne dotknięte biedą nie radykalizują się. Terroryzm tyczy niezwykle małej grupy społecznej. Są i tacy, którzy chcą wyrwać się ze swojej kondycji: poprzez sport, boks, sztuki walki, aktywność w różnego rodzaju stowarzyszeniach, innym pomoże pomoc społeczna. Lwiej części emigracji udało się pełna integracja ze społeczeństwem francuskim. Prawdziwy problem pojawia się w momencie, gdy młody osobnik zaczyna szukać „sensu”. Nie widzi go w rodzinie, w modelach konsumpcji czy sukcesach szkolnych. Na dodatek, francuski system awansu społecznego jest coraz bardziej zablokowany. Wtedy taki młodzieniec, chłopak czy dziewczyna, postanawia wyruszać w tak zwaną „podróż inicjacyjną” do krajów arabskich, pojawiają się istotne historie miłosne. Postem następuje konwersja na Islam. Później, nierzadko dłuższe wyjazdy w obronie wiary do Syrii.

MD: Po zamachach francuski pisarz, laureat nagrody Renaudot, Yann Moix powiedział, że należy rehabilitować prawo do strachu. Że Francuzi mogą się bać,

bo kochają życie. W przeciwieństwie do zamachowców, którzy nie kochają życia i ochoczo wysadzają się w powietrze albo giną pod gradem policyjnych kul. Myślę odwrotnie i statystyki dają mi rację. Francuz nie kocha życia, łyka najwięcej antydepresantów w całej Europie i dlatego boi się, bo nie ma nic innego niż życie. Wyrugował ze swojej perspektywy egzystencjalnej transcendencje i eschatologię.

MW: Jesteśmy świadkami upadku religii we Francji. To prawda. Chociaż nowe kościoły protestanckie mają się u nas całkiem dobrze. Mówi się o braku transcendencji, o braku wielkich narracji. Z drugiej strony nieustannie fascynujemy się odkryciami naukowymi, narodzinami wszechświata, pochodzeniem gatunku ludzkiego. Głód transcendencji nie jest już natury religijnej, po prostu realizuje się w inny sposób. Francuz, który zapada na ciężką chorobę zwraca się coraz częściej do szamana albo wróżki. Zamachowcy nie do końca dążą do transcendencji. Oni raczej poszukują sensu. Żyjemy w czasach braku fundamentalnych odniesień. Dla mojego pokolenia paradoksalnie było łatwiej o sens. Odniesieniami była wówczas Zimna Wojna, spory lewicy z prawicą, rewolty studenckie maja 1968 roku. Jedni byli po stronie Jean-Paula Sartre’a, drudzy po stronie Raymonda Arona. Te odniesienia strukturyzowały nasze refleksje. Młodym brakuje takich odniesień: dokąd zmierzam, kim jestem? Transcendencja jest elementem drugorzędnym.

MD: W książce „Wobec terroryzmu” [*Face au terrorisme*]¹ pisze pan: „Akty terrorystyczne wpływają na prawo i na orientacje wyborcze”. Jak ostatnie zamachy mogą wpłynąć na wybory prezydenckie w kwietniu?

MW: Widzę dwa scenariusze. Pierwszy: są nowe ataki terrorystyczne. Wtedy poparcie dla Frontu Narodowego zacznie wzrastać. W kontrze rząd będzie nawoływał do zwiększenia środków na wojnę. Zaostrzy się dyskurs. W kraju będzie trwał permanentny stan wyjątkowy. Drugi scenariusz: nie ma ataków i wszystko wraca do normy, do normalnej

¹ Michel Wieviorka (1995), *Face au terrorisme*, Liana Levi, Paris.

walki politycznej. Wie pan, ludzie mają bardzo krótką pamięć... Na dodatek wypierają traumatyczne przeżycia. Nie chcą pamiętać i zapominają. Tak jak zapominają o niebezpieczeństwie ludzie mieszkający na zboczach wulkanów.

CZĘŚĆ II

W STRONĘ SOCJOLOGII

SFERY PUBLICZNEJ

Sesja tematyczna poświęcona pamięci
prof. Edmunda Wnuk-Lipińskiego

PART II

TOWARDS PUBLIC SOCIOLOGY

Session commemorating

Professor Edmund Wnuk-Lipiński

POLITYKI PUBLICZNE JAKO ZORGANIZOWANE DZIAŁANIA W SFERZE PUBLICZNEJ

Marek Rymsza
Kaja Gadowska
Arkadiusz Karwacki
Mariusz Kwiatkowski

Grupa tematyczna na Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym

Cztery publikowane poniżej artykuły to owoc prac sesji tematycznej „W stronę socjologii sfery publicznej” poświęconej pamięci zmarłego w roku 2015 profesora Edmunda Wnuk-Lipińskiego, którą wspólnie zorganizowaliśmy w ramach XVI Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego Polskiego Towarzystwa Socjologicznego (Gdańsk, 14-17 września 2016 roku). Sesja cieszyła się dużym zainteresowaniem; przedstawiono na niej w trzech kolejnych odsłonach łącznie 20 autorskich referatów. Żywa dyskusja wokół tych wystąpień potwierdziła naszą intuicję, że socjologia sfery publicznej jako propozycja koncepcyjna ma spory potencjał w zakresie eksploracji i wyjaśniania meandrów polskiej transformacji.

Bezpośrednio po Zjeździe poprosiliśmy Autorów referatów o przygotowanie na podstawie wystąpień artykułów naukowych, a sami staraliśmy się zainteresować dorobkiem sesji odpowiednio sprofilowane czasopisma naukowe. Pierwsze dwa teksty, autorstwa Ewy Baci i Arkadiusza Peserta, a dotyczące problematyki społeczeństwa obywatelskiego, ukazały się już na łamach kwartalnika „Trzeci Sektor” (2016, nr 39-40). Nawiązaliśmy współpracę ze „Studiami Socjologicznymi”, gdzie ukazać się teksty poświęcone funkcjonowaniu sfery publicznej. Kolejne trzy teksty opublikowane zostaną w „Rocznikach Lubuskich”. Wreszcie Redakcja „Zoom Politikon” okazała zainteresowanie tekstami o profilu bardziej praktycznym, poświęconymi politykom publicznym. Dodajmy, że nawiązanie

współpracy z „Zoom Politikon” było proste, bo przedstawiciele Redakcji sami dostrzegli naszą zjazdową sesję, a łączy nas także docenienie dorobku prof. Edmunda Wnuk-Lipińskiego.

Dlaczego socjologia sfery publicznej?

Refleksja socjologiczna towarzyszyła całemu ćwierćwieczu zmian systemowych w Polsce. Chociaż jednak to socjologowie ukuli termin „transformacja ustrojowa”, to socjologia transformacji nie zaowocowała spójną teorią, zdolną agregować bogaty dorobek badawczy. Teza o słabości socjologicznych badań nad zmianą systemową wybrzmiała mocno na XVI Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym, zwłaszcza na sympozjum „Nie-solidarni i Nieufni. O przeoczeniach wizjonerów i projektantów transformacji”, zorganizowanym w Europejskim Centrum Solidarności.

Jak się wydaje, potencjał w zakresie kumulacji wiedzy o przebiegu i rezultatach transformacji oraz reform po-transformacyjnych ma podejście, które proponujemy określać mianem socjologii sfery publicznej. Sfera publiczna to kategoria pojęciowa o ugruntowanej tradycji w myśli socjologicznej (Hannah Arendt, Jürgen Habermas, Niklas Luhmann, Richard Sennett i inni), a naszym zdaniem to zarazem dobra rama dla analiz rozmaitych polityk publicznych jako zorganizowanych (ustrukturyzowanych) działań celowościowych podejmujących określone sprawy publiczne. Jest tu miejsce na badanie wdrażania różnych projektów instytucjonalnych, a także na analizy przebiegu zmian systemowych w odniesieniu do poszczególnych segmentów sfery publicznej; wreszcie jest miejsce na studia nad wyłaniającym się nowym po-transformacyjnym łańcem zbiorowym.

Socjologiczna perspektywa pozwala uchwycić, że wszystkie zasygnalizowane działania i procesy stanowią wypadkową wzajemnych relacji instytucji formalnych (prawo, procedury) i nieformalnych (obyczaje, nieformalna pragmatyka). Perspektywa ta pozwala też dostrzec i analizować funkcje, ale i dysfunkcje poszczególnych podmiotów (organizacji) sfery publicznej oraz dostrzegać sprawczość nie tylko aparatu państwa, ale i różnych zbiorowych aktorów życia publicznego. Można wręcz powiedzieć, że jest to w dużej mierze perspektywa pro-obywatelska.

Dlaczego Edmund Wnuk-Lipiński?

Takie podejście do analizowania działań publicznych bliskie było profesorowi Edmundowi Wnuk-Lipińskiemu, który wychodząc w swych badaniach z paradygmatu socjologii polityki, zaproponował autorską koncepcję socjologii życia publicznego. We wstępie do *Socjologii życia publicznego* (Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005) Wnuk-Lipiński podkreślał, że „nie wyczerpuje [ona] całej problematyki, jaką należałoby wiązać ze sprawami publicznymi” i dodawał, że zarazem „dotyczy spraw najpilniej obchodzących obywateli, pragnących aktywnie uczestniczyć w życiu publicznym”. Wnuk-Lipiński zajmował się więc funkcjonowaniem w przestrzeni publicznej tego, co społecznie istotne: dyskursem nad sprawami publicznymi, a zwłaszcza zorganizowanymi działaniami. W szczególności interesowało go, w jaki sposób poszczególni aktorzy zbiorowi podejmują rozmaite sprawy publiczne i jak realizują określone polityki publiczne.

Publikacja tekstów ze wspomnianej grupy tematycznej ma na celu refleksje Edmunda Wnuka-Lipińskiego twórczo rozwijać. Jesteśmy przekonani, że Profesora można będzie uznać za prekursora socjologii sfery publicznej, jeśli tylko to podejście zakorzeni się w polskiej socjologii.

Spraw publiczne i polityki publiczne

Na łamach „Zoom Politikon” zamieszczone są poniżej cztery teksty o wyrażnie praktycznym profilu. Nie chodzi w nich o analizę czym jest (i czym nie jest) sfera publiczna, ale co się w jej ramach dzieje. Otóż sfera publiczna, ujmowana zarówno jako przestrzeń, jak i dyskurs, to miejsce, gdzie podejmuje się sprawy publiczne. W zależności od przyjętej perspektywy teoretycznej można powiedzieć, że polityki publiczne współtworzą sferę publiczną lub są w niej lokowane.

I tak, Krystyna Faliszek analizuje prowadzenie na poziomie lokalnym programów publicznych dotyczących sfery społecznej. Argumentuje, że wbrew deklaracjom autorów reform decentralizacyjnych, ta polityka to w dużej mierze administrowanie zbiorem programów branżowych (resortowych), a nie zintegrowana polityka społeczna.

Joanna Frątczak-Mueller wskazuje na pozorny charakter wielu współczesnych działań publicznych, nawiązując do koncepcji Jana Lutyńskiego. Lutyński wskazywał na pozorny charakter licznych przedsięwzięć realizowanych przez aparat państwa w okresie realnego socjalizmu, ale – jak widać – koncepcja ta ma zastosowanie także do analizowania polityk publicznych czasów demokracji.

Refleksje Marii Szymborskiej dotyczą współpracy administracji publicznej z organizacjami sportowymi. W swojej analizie autorka wykorzystuje podejście neoinstytucjonalne, bez wątpienia użyteczne w uprawianiu socjologii sfery publicznej.

Wreszcie Beata Królicka zastanawia się nad możliwością i racjami stojącymi za implementacją koncepcji dochodu podstawowego. Analizując owe racje uruchamia wyobraźnię socjologiczną – podstawowe narzędzie analityczne warsztatu socjologa, odwołując się także do utopii społecznych kreślonych przez pisarzy.

Zapraszamy do lektury!

„NIKT NIE ZOSTAJE BEZ ŚRODKÓW DO ŻYCIA”¹. DOCHÓD PODSTAWOWY W PERSPEKTYWIE FUTUROLOGICZNEJ

Beata Królicka*

Abstrakt

Autorka podejmuje kwestię wprowadzenia dochodu podstawowego oraz jego wpływu na społeczeństwo w perspektywie długofalowej. Prezentuje pomysły Richarda Wilkinsona i Guya Standinga, mające doprowadzić do zbudowania inkluzywnego społeczeństwa, w którym każdy ma zapewnione środki do życia. Analizuje koncepcję dochodu podstawowego, przedstawiając jej rys historyczny oraz dotychczasowe przykłady realizacji, przytacza także argumenty jej zwolenników i przeciwników. Odwołując się do przykładu antyutopijnej powieści s-f Janusza A. Zajdla, *Limes inferior*, wskazuje na potencjalne zagrożenia, jakie niesłoby takie rozwiązanie.

Słowa kluczowe: *dochód podstawowy, nierówność, antyutopia, Zajdel, futurologia*

“NO ONE IS LEFT WITH NO MEANS TO LIVE ON”. BASIC INCOME IN THE FUTUROLOGICAL PERSPECTIVE

Abstract

The Author considers the issue of introducing the basic income and the impact which such a decision would exert on the society in the long term. The Author presents concepts by Richard Wilkinson and Guy Standing, which are to result in the building of an inclusive society in which every person is guaranteed resources to live on. The Author analyses the concept of basic income presenting its historical background and previous examples of implementation; the arguments by the supporters and opponents of the solution have also been quoted. Referring to the example of the dystopian science f-s novel by Janusz A. Zajdel, *Limes Inferior*, the Author points out the potential risks which the solution would entail.

Keywords: *basic income, inequality, dystopia, Zajdel, futurology*

¹ Zarówno cytaty tytułowy, jak i cytaty śródtytułowe są przytoczone powtórnie w tekście artykułu, z podaniem pozycji, z której zostały zaczerpnięte.

*Mgr Beata Królicka, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, mail: beak@onet.pl.

Wprowadzenie

W roku 1995 Jeremy Rifkin opublikował książkę *Koniec pracy*. Pojawia się w niej konstatacja, że w świecie rewolucji informatycznej i nowych technologii rewizji należy poddać samą definicję pracy. „Skoro wartość rynkowa siły roboczej staje się mniej istotna (...), trzeba będzie zastosować nowe sposoby zapewnienia dochodów i siły nabywczej. Trzeba będzie zaprojektować alternatywne formy pracy konwencjonalnej, które zaangażują energię i talenty przyszłych pokoleń” (Rifkin 2001: 276). Zdaniem autora, wyłanianie się nowego ładu społecznego wymagać będzie podjęcia konkretnych działań, ponieważ w okresie przejściowym pojawi się groźba wybuchu konfliktu społecznego na skalę światową. Jednym z takich działań powinno być przekierowanie ludzi, dla których nie ma już miejsca w konwencjonalnej gospodarce rynkowej, do trzeciego sektora, gdzie znajdą oni przestrzeń do realizacji osobistej i społecznej (*ibidem*).

Niezależnie od tego, na ile teza o *końcu pracy* tego kontrowersyjnego i mocno krytykowanego w świecie naukowym autora okazała się słuszna, nie tylko masowe tradycyjne zatrudnienie, ale także część związanych z wykonywaniem zawodu relacji społecznych odchodzi już do przeszłości. W kontekście problematyki podejmowanej w niniejszym artykule aktualne zatem pozostają słowa Rifkina sprzed ponad dwudziestu lat o konieczności zapewnienia zarówno dochodów, jak i nowego miejsca w społeczeństwie dla dużej liczby osób, które pozostają poza rynkiem pracy lub funkcjonują na jego obrzeżach. Ruchy społeczne i protesty, spowodowane ogromnymi nierównościami, bezrobociem i wykluczeniem, stały się częścią zglobalizowanego świata, pojawiają się w związku z tym próby renegotjacji umowy społecznej i ustalenia takiego ładu, w którym zredefiniowane pojęcia pracy i dochodu nie będą już ze sobą ściśle powiązane. Jednym z proponowanych rozwiązań jest pomysł wprowadzenia tzw. dochodu podstawowego, który – choć uważany przez wiele osób za utopijny – coraz częściej pojawia się w przestrzeni publicznej.

„Nikt nie zostaje bez środków do życia, jeśli nawet nie ma dla niego pracy” – mówi z uznaniem Sneer, główny bohater powieści *Limes inferior* Janusza A. Zajdla (1982: 33), opisując sposób, w jaki zorganizowane jest społeczeństwo Argolandu. Popularna książka, napisana przez jednego z czołowych polskich pisarzy science fiction, utrzymana w konwencji fantastyki socjologicznej, zawiera futurystyczną wizję świata, w którym pełna automatyzacja pozbawiła pracy większość ludzi. Antyutopia Zajdla czytana współcześnie, z perspektywy ponad trzech dekad, jakie upłynęły od jej opublikowania, ujawnia nowe możliwości interpretacyjne.

„Lepsze społeczeństwo nie pojawi się samo”. Krytycy nierówności

W pojęciu nierówności można wyróżnić jej trzy kategorie, a mianowicie nierówność społeczną, polityczną i ekonomiczną. Pierwsza kategoria dotyczy nie tylko szans na zajęcie lepszej pozycji w strukturze społecznej, ale także dysproporcji pomiędzy wkładem w społeczny podział pracy a osiąganym zyskiem. Nierówność polityczna z kolei obejmuje kwestie związane ze statusem obywatelskim, a zatem z takimi zagadnieniami, jak prawa obywatelskie czy udział jednostki w życiu publicznym. Nierówność ekonomiczna natomiast dotyczy wymiaru materialnego, czyli kwestii zarobków, dochodów i poziomu zamożności (Wnuk-Lipiński 2005: 66-69).

„W każdym kraju – piszą Richard Wilkinson i Kate Pickett w książce zatytułowanej *Duch równości* – zdrowie i szczęście ludzi mają związek z ich dochodami. Bogaci członkowie danego społeczeństwa bywają, średnio rzecz biorąc, zdrowsi i szczęśliwsi niż ubodzy” (2011: 29). O ile znaczący wpływ ubóstwa na takie wskaźniki, jak śmiertelność niemowląt, spodziewana długość życia, stan zdrowia, poziom wykształcenia, mobilność społeczna czy liczba przestępstw, nie budzi na ogół wątpliwości badaczy społecznych (zob. np. Dorling 2010; Therborn 2015), to Wilkinson i Pickett poszli w swoich tezach znacznie dalej. Uznali bowiem, na podstawie przeprowadzonych przez siebie badań, że w krajach, które osiągnęły wysoki poziom zamożności, dalszy

wzrost gospodarczy oraz wzrost przeciętnych dochodów nie mają już wpływu na jakość życia mieszkańców, a czynnikiem decydującym o występowaniu w danym społeczeństwie problemów zdrowotnych i społecznych jest stopień rozwarstwienia dochodów. Spośród krajów zamożnych zatem te, które mają wysoki poziom nierówności, jak Stany Zjednoczone czy Wielka Brytania, zmagają się z większym nasileniem problemów zdrowotnych i społecznych niż te o bardziej płaskiej strukturze dochodów, jak Szwecja czy Japonia. Wraz ze wzrostem współczynnika Giniego rośnie więc przestępczość, liczba nieletnich matek, osób otyłych czy uzależnionych od narkotyków, spada za to stopień zaufania do ludzi, a także aktywność społeczna (Wilkinson, Pickett 2011).

Tezy obojga autorów wywołały duże zainteresowanie nie tylko w świecie naukowym, mogły bowiem stanowić istotną wskazówkę, w jaki sposób skutecznie rozwiązywać problemy społeczne, które – przenoszone wskutek reprodukcji kulturowej z pokolenia na pokolenie – są trudne do wyeliminowania. Publikacja, przyjęta przez wiele osób przychylnie, a niekiedy wręcz entuzjastycznie, wielokrotnie cytowana w literaturze naukowej, prasie, a nawet brytyjskiej Izbie Lordów, spotkała się jednak równocześnie z głosami bardzo i umiarkowanie krytycznymi. Autorom zarzucano nie tylko błędy metodologiczne, ale i manipulację danymi, tak aby stanowiły potwierdzenie dla założonej z góry tezy (Snowdon 2010). Podważane były także niektóre ustalenia Wilkinsona i Pickett, w innych badaniach wykazano bowiem, między innymi, że wbrew temu, co twierdzą autorzy *Ducha równości*, nie ma wyraźnej korelacji pomiędzy zaufaniem do innych ludzi a skalą rozpiętości dochodów w danym kraju (Szlendak, Karwacki 2010).

Autorzy, licznych w ostatnich latach, publikacji podejmujących kwestie ogromnych nierówności, zwłaszcza ekonomicznych, proponują także pewne rozwiązania, które mogłyby prowadzić do zmiany obecnej sytuacji (np. Thernborn 2015; Piketty 2015), stąd i w książce *Duch równości* znajdują się wskazówki, w jaki sposób poradzić sobie z problemem, który dotyczy, w większym czy mniejszym stopniu, niemal wszystkich państw współczesnego świata. Wil-

kinson i Pickett, na podstawie analizowanych państw, reprezentujących niekiedy różne rozwiązania ekonomiczne i odmienne modele polityki społecznej, podkreślają, że nie ma jednej, uniwersalnej drogi do większej równości. Spośród bardziej egalitarnych krajów część uzyskuje „większą równość za pomocą redystrybucyjnych podatków i świadczeń socjalnych oraz dzięki rozbudowanym instytucjom państwa opiekuńczego”, inne zaś nie wymagają tak szerokiej redystrybucji, ponieważ osiągają „niski poziom nierówności przed opodatkowaniem i przed rozdziałem świadczeń” dzięki bardziej wyrównanym płacom brutto (Wilkinson, Pickett 2011: 255).

Autorzy *Ducha równości* nie ograniczają się jednak w swych propozycjach do zmian w systemie podatkowym. Stawiają także na rozwijanie własności pracowniczej i wspieranie działalności sektora *non-profit*. Nie mniej istotny jest rozpowszechniany w społeczeństwie system wartości, który powinien skłaniać do porzucenia konsumpcyjnego stylu życia. Ostentacyjne bogactwo, zamiast budzić zazdrość, powinno być postrzegane jako czynnik, który powoduje duże problemy społeczne, wpływając destrukcyjnie zarówno na ludzi, jak i środowisko naturalne. Konieczne jest rozszerzanie dostępu do zasobów edukacyjnych oraz negocjowanie kwestii patentów i praw autorskich, tak aby również osoby o niewielkich możliwościach finansowych miały dostęp do określonych dóbr (Wilkinson, Pickett 2011).

„Lepsze społeczeństwo nie pojawi się samo”, twierdzą Wilkinson i Pickett. W wizji, którą proponują, status i hierarchia nie odgrywają tak dużej roli jak obecnie, ludzie czują się członkami społeczności, sprawują demokratyczną kontrolę w ramach wspólnoty pracowniczej i czerpią korzyści z dobrodziejstw rozwoju bezpiecznego sektora gospodarki. „Nie jest to marzenie utopijne”, jednak wymaga świadomości i determinacji w działaniu, przy wykorzystaniu wszystkich dostępnych środków instytucjonalnych i technologicznych (Wilkinson, Pickett 2011: 284).

Znacznie więcej miejsca działaniom, jakie należy podjąć, aby uzdrowić sytuację, w jakiej znalazło się zglobalizowane społeczeństwo, poświęca zarówno w *Prekariacie*, jak i *Karcie prekariatu* Guy Standing (2014; 2015). Zwłaszcza

druga pozycja zawiera „wyczerpujący katalog kierunków działania” mający prowadzić „do stworzenia lepszego lub wręcz dobrego świata” (Żakowski 2015: IX). O ile dla Wilkinsona i Pickett (2011) głównym przedmiotem zainteresowania są nierówności ekonomiczne i ich wpływ na problemy społeczne, to Standing koncentruje się na kwestii prekariatu, czyli grupy socjoekonomicznej, czy też klasy, wyłonionej na skutek globalizacji, rosnącego bezrobocia, migracji, a przede wszystkim – upowszechnienia się niepewnych form zatrudnienia w związku z deregulacją rynku pracy. Prekariat, zdaniem Standinga, staje się dla współczesnych społeczeństw coraz większym wyzwaniem, źródłem problemów społecznych i konfliktów, „nową niebezpieczną klasą” (2014; 2015). Wyłoniona w ciągu minionych trzech dekad nowa struktura klasowa spowodowała między innymi rozszerzenie kategorii tzw. zbywateli (*denizens*), czyli osób pozbawionych w społeczeństwie określonych praw. O ile zbywatelami tradycyjnie byli na ogół migranci, to obecnie zaliczyć do tej kategorii można także część prekariuszy, funkcjonujących jako obywatele niższej kategorii (Standing 2014; 2015).

Zainspirowany ideą tzw. karty praw ludu, Standing stworzył *Kartę prekariatu* (2015). Składa się na nią dwadzieścia dziewięć artykułów, opatrzonych obszernymi komentarzami. Każdy z artykułów jest propozycją jakiejś reformy czy zmiany instytucjonalnej, która ma bezpośrednio wpłynąć na położenie prekariuszy. Pośród propozycji Standinga pojawiają się zatem: zredefiniowanie pojęcia pracy, zmiana zasad rekrutacji, uregulowanie elastycznego zatrudnienia, wspieranie działalności wolnych stowarzyszeń, odbudowanie wspólnot zawodowych, promowanie negocjacji zbiorowych, propagowanie zawodowych form opieki społecznej, wprowadzenie zmian w polityce migracyjnej, likwidacja testów kwalifikujących do otrzymania świadczeń, rezygnacja z *workfare*, odtowarowienie edukacji, likwidacja subwencji, podział kapitału za pomocą suwerennych funduszy majątkowych oraz ożywienie demokracji deliberatywnej (Standing 2015).

Artykuł 25 Karty prekariatu głosi: „Zmierzajmy w stronę powszechnego dochodu podstawowego”, ponieważ prekariusze mogą „spojrzeć z optymizmem w przyszłość, tylko jeśli państwo skieruje się w stronę wypłacania gwarantowanego dochodu podstawowego, miesięcznej kwoty wystarczającej na zapewnienie każdemu legalnemu mieszkańcowi podstawowego bezpieczeństwa. Bez takiego prawa niepewność, zadłużenie i nierówności będą dalej rosnąć” (Standing 2015: 322).

Realizacji powyższej propozycji służy działalność organizacji Basic Income Earth Network (BIEN), której współzałożycielem, a jednocześnie jednym z prezesów jest Standing. Organizacja ta powstała w 1986 roku. Obecnie na jej czele stoi Philippe van Parijs z Uniwersytetu Katolickiego w Louvain w Belgii. Celem BIEN jest zapewnienie łączności pomiędzy różnymi osobami zainteresowanymi kwestią dochodu podstawowego oraz dbanie o to, by temat ten był przedmiotem bieżącej debaty.

„Koncepcja ta bywała już tematem debat”. Dochód podstawowy

Świadczenie propagowane przez BIEN nie jest pomysłem nowym. „Koncepcja ta bywała już tematem debat podczas demonstracji prekariatu, ma długą historię i wielu wybitnych zwolenników” (Standing 2014: 334). Problemy z wyjaśnieniem genezy czy definiowaniem dochodu podstawowego wynikają z faktu, że w historii pojawiały się rozmaite pomysły i działania, mające doprowadzić do zapewnienia minimalnego bezpieczeństwa socjalnego osobom, które, z powodu utraty pracy, starości czy niepełnosprawności, nie były w stanie same zdobyć środków do życia. Pewne formy dochodu podstawowego były już wypłacane w różnych miejscach na świecie, jednak na ogół okresowo i w ograniczonym zakresie. W latach 1974–1979 w miejscowości Dauphin (Kanada), liczącej wówczas 7,5 tys. mieszkańców funkcjonował program Mincome. Wysokość wypłat była uzależniona od dochodów. Od 1982 roku wszyscy mieszkańcy stanu Alaska (USA) otrzymują raz w roku dywidendę z dochodów, jakie stan Alaska uzyskuje z tytułu wydobywania ropy naftowej. Wysokość dywidendy

jest zmienna. Początkowo wynosiła ona ok. 300 dolarów, w 2008 roku wypłacono rekordową kwotę 2069 dolarów. W Namibii (Afryka) w latach 2008-2009 mieszkańcy dwóch wiosek otrzymywali dochód minimalny w wysokości 100 namibijskich dolarów (równowartość około 13 USD). Świadczeniem objęto około 1200 osób, w większości żyjących w skrajnym ubóstwie. Program realizowały organizacje pozarządowe i kościoły. Dochód podstawowy był także testowany między innymi w Meksyku, Brazylii, Indiach i Malawi (*Pomoc bez warunków* 2015; Leszczyński 2016: 53; Jendrzejczak 2014).

Organizacja Basic Income Earth Network przyjmuje, że dochód podstawowy charakteryzuje się pięcioma cechami. Jest on mianowicie:

- Okresowy (*periodic*) – wypłacany regularnie (na przykład comiesięcznie), a nie w formie jednorazowej zapomogi;
- W formie gotówkowej (*cash payment*) – wypłacany w środkach płatniczych, umożliwiających beneficjentom, aby sami decydowali o jego przeznaczeniu. Nie jest zatem przekazywany ani w naturze (jak żywność czy usługi), ani w talonach na określony cel;
- Indywidualny (*individual*) – wypłacany indywidualnie, a nie na przykład na gospodarstwo domowe;
- Uniwersalny (*universal*) – wypłacany wszystkim, niezależnie od poziomu dochodów;
- Bezwarunkowy (*unconditional*) – wypłacany bez wymogu podjęcia pracy czy gotowości do pracy (za Basic Income European Network).

Jak donoszą media, Finlandia być może stanie się pierwszym krajem na świecie, który wprowadzi dochód podstawowy w takiej postaci, w jakiej to świadczenie jest definiowane przez BIEN. Właśnie w tym celu państwo to będzie miejscem zakrojonego na dużą skalę eksperymentu. Tego typu świadczenie ma bowiem przez dwa lata otrzymywać dziesięć tysięcy losowo wybranych osób w wieku produkcyjnym, których dochód nie będzie przy tym brany pod uwagę. Każdy z uczestników dostanie co miesiąc 550 euro. Dochód podsta-

wowoy planowany w skali całego kraju miałby wynosić 800 euro wolne od podatku (*Finlandia będzie wypłacać 800 euro miesięcznie każdemu obywatelowi?* 2015; *Tysiąc euro dla każdego* 2016).

Rośnie liczba zwolenników tej idei w Szwajcarii, gdzie 5 czerwca 2016 roku odbyło się referendum, między innymi w sprawie ewentualnego wprowadzenia w tym kraju dochodu podstawowego. Państwo to miałoby obowiązek wypłacania miesięcznie każdej dorosłej osobie 2500 franków, nieletni natomiast dostawaliby jedną czwartą tej kwoty. Projekt ustawy został wprawdzie odrzucony, ponieważ przeciwko opowiedziało się niemal 80 procent biorących udział w głosowaniu, jednak duża liczba zwolenników świadczenia zaskoczyła nawet pomysłodawców referendum (*Zdumiewające! Szwajcarzy odrzucili w referendum pomysł gwarantowanego dochodu dla każdego. To się nazywa odpowiedzialność!* 2016).

Jak pisze wspomniany wyżej van Parijs, „ustanowienie globalnego dochodu podstawowego może wydawać się porażająco utopijne”, jednak posłużyłby on „jako potężny instrument osiągania sprawiedliwości społecznej: zapewniłby rzeczywistą wolność dla wszystkich poprzez dostarczenie podstawowych zasobów, których ludzie potrzebują, aby dążyć do swoich celów”. Świadczenie to pomagałoby w rozwiązywaniu problemów ubóstwa i bezrobocia, pozostawałoby także w zgodzie z ideałami feministycznymi i ekologicznymi (Parijs van b.d.: 1).

W dyskusji na temat dochodu podstawowego, zarówno po stronie jego zwolenników, jak i przeciwników, padają różne argumenty. Krytycy wskazują przede wszystkim na to, że takie świadczenie zachwiałoby budżetami nawet najbogatszych państw. Oszacowanie kosztów, z jakimi wiąże się wprowadzenie dochodu podstawowego, jest jednak trudne i może mieć charakter przybliżony. Uzależnione jest to bowiem nie tylko od przyjętej w danym kraju wysokości świadczenia, ale i od tego, czy i w jakim zakresie zastąpiłoby ono już istniejące, stałe czy okresowe, takie jak różne zasiłki o charakterze socjalnym, zasiłek dla bezrobotnych czy renta z tytułu niepełnosprawności. Osobnym zagadnieniem jest też kwestia ewentualnych zmian w systemie zabezpieczenia

emerytalnego. Likwidacja pewnych świadczeń wiązałaby się więc z oszczędnościami, które powstałyby także w związku z redukcją zatrudnienia w obszarze zajmującym się polityką społeczną i sprawami socjalnymi. Symulację kosztów wprowadzenia dochodu podstawowego dla Polski wykonał Ryszard Szarfenberg. W kontekście tego świadczenia w naszym kraju brane są pod uwagę kwoty wahające się między 1000 a 2000 złotych na osobę. Jednak już wypłacanie co miesiąc każdemu 1000 złotych w skali całego państwa oznaczałoby coroczny wydatek rządu 370 mld złotych (*Tysiąc złotych od państwa dla każdego? Bezwarunkowy dochód podstawowy jest realny* 2013; Ceglarczyk 2016).

Zarzutem, jaki wysuwają przeciwnicy dochodu podstawowego, jest też kwestia jego, „demoralizującego” charakteru, byłyby to bowiem pieniądze „za nic”, które, jak twierdzą, działałyby na ludzi demotywująco, potęgując problemy społeczne. Kolejnym argumentem jest też przypuszczenie, że wraz z pojawieniem się dochodu podstawowego z rynku pracy zostałyby usunięte jednostki najsłabsze, takie jak osoby gorzej wykształcone czy niepełnosprawni. Zmarginalizowane zostałyby także kobiety, zepchnięte do ról matek, gospodyń domowych i opiekunek starzejących się krewnych.

Na powyższe zarzuty i wiele innych odpowiada w swoich publikacjach Standing, twierdząc, że współczesna polityka społeczna, oparta na rozbudowanym systemie różnych świadczeń i uwarunkowanych, skomplikowanych kryteriach ich przyznawania, nadmiernej biurokracji, dotowanych miejscach pracy, paternalistycznych i upokarzających praktykach *workfare*, jest kosztowna, a przy tym nie spełnia swej funkcji, wpędzając ludzi w pułapkę precarizacji i ubóstwa. Państwa natomiast przyznają ogromne ulgi podatkowe osobom najbogatszym, tolerują unikanie płacenia podatków, rozdają firmom subwencje i ratują banki „za duże, by upaść”, przerzucając ciężar kryzysu na najuboższych (Standing 2014; 2015).

Autor *Karty prekariatu* w swoich propozycjach zmierzających do budowy bardziej sprawiedliwego świata podkreśla, że praca ma wiele wymiarów. Pojęcie to powinno obejmować zatem także opiekę nad bliskimi czy wolontariat,

które nie mają charakteru zarobkowego. Dochód podstawowy pomógłby odzyskać ludziom panowanie nad swoim czasem, który w dziewiętnastowiecznym kapitalizmie zawłaszczyła alienująca praca, a którego właścicielami nie są także i prekariusze, zatrudniani okresowo, o różnych porach, pracujący często dłużej, niż przewidują normy (por. Standing 2014; 2015).

„Zawsze ożywia ją wysiłek lepszego poznania świata”. Futurologia

Jak pisze Karl Mannheim, „konkretnie określenie utopijności następuje zawsze z określonego etapu rzeczywistości”, a zatem to, co dzisiaj uważane jest za utopię, jutro może się urzeczywistnić (1992: 168). Jak owa rzeczywistość wyglądałaby w przypadku wprowadzenia dochodu podstawowego? Czy faktycznie, jak twierdzi cytowany wyżej Van Parijs, świadczenie to „posłużyłoby jako potężny instrument osiągania sprawiedliwości społecznej”?

Powoływanie się przez zwolenników dochodu podstawowego na dotychczasowe korzystne efekty wypłat może okazać się mylące. W praktyce dochód podstawowy w takiej postaci i zakresie, jak to postulują przedstawiciele ruchu optywającego za wprowadzeniem tego świadczenia, nie był do tej pory wypłacany w żadnym kraju. Ponadto, efekty tego typu rozwiązania będzie można ocenić dopiero w perspektywie długofalowej. Wprowadzenie w skali całego kraju dochodu podstawowego byłoby zarazem początkiem eksperymentu inżynieryjnospołecznego. Czy dałoby się teoretycznie przewidzieć jego skutki?

BIEN definiuje dochód podstawowy jako okresowe i bezwarunkowe świadczenie, wypłacane w formie gotówkowej, wszystkim, indywidualnie, bez względu na uzyskiwane dochody i bez wymogu świadczenia pracy (za: Basic Income European Network). Nie ma wprawdzie, jak dotąd państwa, w którym świadczenie to funkcjonuje w powyższej formie, natomiast wizje społeczeństw z dochodem podstawowym, i to w wysokości wystarczającej na zaspokojenie podstawowych potrzeb, można znaleźć w literaturze beletrystycznej.

Czy literackie wizje mogą być wykorzystywane do tego typu prognoz? Pod pewnymi względami utopie są eksperymentami myślowymi, zawierają bowiem stosunkowo kompletne modele fikcyjnych społeczności. „Zawsze ożywia je wysiłek lepszego poznania świata poprzez sprawdzenie w myśli tego, czego w rzeczywistości sprawdzić nie można” (Szacki 2000: 31). Utopia, jako wizja doskonałego społeczeństwa, w którym panuje jednomyślność jest jednak wyidealizowana. Pozbawiona potencjalnego konfliktu, będącego na przykład skutkiem nierówności czy też odmiennych zapatrywań na model społeczny, nie ma odniesienia do rzeczywistości. Trudno zatem na podstawie literatury utopijnej prognozować tendencje rozwojowe społeczeństwa, skoro procesy społeczne zachodzą w nim w taki sposób, aby utrwały afirmowany porządek (Dahrendorf 1958: 116-117; Szacki 2000: 187-188).

Do przewidywania przyszłości bardziej nadaje się literatura *science fiction*, której geneza stanowi wprawdzie przedmiot sporów, jest to jednak gatunek blisko spokrewniony z literaturą utopijną (Handke 1996; Zgorzelski 1980). Umberto Eco uznaje *science fiction* za prozę opartą na przypuszczeniach, które powstają na podstawie obserwacji tendencji rozwojowych świata rzeczywistego. Znane są bowiem przykłady fantastyki socjologicznej czy lingwistycznej, w której wynalazki techniczne czy akcja umieszczona w przyszłości, są tylko pretekstem, „by umotywowany został w jakiś sposób pewien proces rozwojowy, społeczny czy językowy” (Eco 1989: 174).

„Największym bogactwem człowieka jest czas”. Antyutopia Zajdla

Powieść *Limes inferior* powstawała w latach 1979-1980, a jej pierwsze wydanie ukazało się nakładem wydawnictwa „Iskry” w roku 1982. Stanowiła rozwinięcie opowiadania zatytułowanego *Dzień liftera* (zob. Zajdel 1982; Parowski 1990a). Utwór rozpoczyna się rozważaniami Sneera: „Największym bogactwem człowieka jest czas, który pozostaje z życia po odliczeniu wszystkich godzin wypełnionych obowiązkami wobec społeczeństwa i koniecznymi

staraniami o zapewnienie sobie możliwości materialnego istnienia” (Zajdel 1982: 8). W Argolandzie większość społeczeństwa nie pracuje.

Akcja *Limes inferior* rozgrywa się w przyszłości, na całym świecie panuje pokój, nie ma też głodu i wielu innych problemów trapiących ludzkość od wieków. Poznajemy jednak na podstawie wspomnień bohaterów czasy sprzed tzw. Wielkiej Reformy, kiedy trwał jeszcze szaleńczy wyścig zbrojeń pomiędzy wielkimi blokami politycznymi. Jak się dowiadujemy, groźba konfliktu zbrojnego została nagle zażegnana, a zmiana nastąpiła bardzo szybko. Skonfliktowane dotąd kraje zaczęły ze sobą współpracować dzięki zawartym porozumieniom międzynarodowym. Utworzono Radę Nadzorczą Świata, złożoną w większości z ludzi nowych w świecie polityki i dyplomacji. Niemal jednocześnie odkryto metodę anihilacji materii. Pełna automatyzacja, powszechna urbanizacja, połączona z unifikacją poziomu ekonomicznego, zmieniły oblicze całego globu.

W powieści przedstawione zostało jedno miasto – Argoland, jednak aglomeracja ta ma swoje kopie rozsiane po całym świecie. Mieszkańcy nie opuszczają miast. Nie tylko z powodu wysokich kosztów podróży, ale i dlatego, że turystyka straciła sens, skoro wszędzie jest tak samo, a dzięki Wielkiej Reformie rozwiązano problem migracji ekonomicznej. Wszystkie tereny niezamieszkane przeznaczone zostały pod produkcję żywności.

Spółeczeństwo Argolandu jest podzielone na siedem klas, oznaczonych cyframi od sześć do zera, z których zero oznacza klasę o najwyższym statusie. O przydziale do danej klasy społecznej decyduje poziom intelektualny. Szóścacy, piątacy i czwartacy, jako posiadacze niskiej inteligencji, nie pracują. Obowiązek pracy przypisany jest osobom posiadającym poziom inteligencji od trzy do zera, czyli trojakom, dwojakom, jedynakom i zerowcom. Funkcję pieniędzy pełnią punkty w różnych kolorach. I tak: **punkty czerwone otrzymują w równej wysokości wszyscy obywatele. Można za nie wprawdzie kupić wyłącznie towary podrzędnej jakości, ich przydział wystarcza jednak na podstawowe potrzeby. Nikomu zatem**

nie brakuje pożywienia, odzienia, mieszkania czy opieki lekarskiej, a nawet używek i taniej rozrywki. Punkty zielone dostaje się w zależności od poziomu intelektualnego, jednak bez wymogu pracy. Stanowią one zachętę do podnoszenia wiedzy, premiowana jest więc w ten sposób gotowość do pracy. Przydział punktów żółtych natomiast, za które można nabyć towary luksusowe, jest uzależniony od rodzaju wykonywanej pracy. Każdy obywatel posiada, oznaczony numerem klasy, indywidualny Klucz – rodzaj urządzenia elektronicznego z czytnikiem linii papilarnych, pełniącego funkcje zarówno dowodu identyfikacyjnego, jak i karty płatniczej.

Społeczeństwo Argolandu jest z założenia społeczeństwem równych szans dzięki powszechnemu, obowiązkowemu dostępowi do wyższego wykształcenia. Studenci nie mają jeszcze numerów, a podczas nauki otrzymują czerwone punkty. Po ukończonych studiach każda z osób poddawana jest testowi na inteligencję, którego wynik decyduje o przydziale do danej klasy społecznej. Przydział ten nie jest jednak ostateczny, można bowiem wielokrotnie przystępować do testów i jeśli wynik będzie inny niż poprzedni, zmienić przypisany numer.

Ów porządek społeczny, mający zapewnić wszystkim równe szanse, okazuje się jednak fikcją. Główny bohater Sneer, o nieprzeciętnie wysokiej inteligencji, udaje czwartaka, by nie pracować, osiąga natomiast wysokie dochody, zdając nielegalnie testy na inteligencję za osoby o słabszych możliwościach intelektualnych, pragnące przenieść się do klasy o wyższym statusie. Profesja tzw. liftera, którą uprawia Sneer, ma swój odpowiednik w postaci downerów, pomagającym w przejściu do niższej klasy osobom, które nie chcą pracować. Jednak nie tylko „równość szans” jest wyłącznie propagandowym sloganem. Na kolejnych stronach powieści stopniowo odsłania się przed Sneerem, a przy okazji i przed czytelnikiem, skrywana skrzętnie przed ludźmi prawda. Otóż zunifikowany model społeczny został narzucony mieszkańcom całej Ziemi przed wielu laty przez tajemniczą siłę (cywilizację?) z kosmosu, podobnie jak przymusowym prezentem od Obcych okazuje się źródło energii, Klucz i inne

wynalazki. Cel obcej interwencji pozostaje nieznany, jednak – jak się dowiadujemy – owa tajemnicza siła „oferuje” swój rzekomo idealny system wszystkim cywilizacjom, na które natknie się we wszechświecie, uznając to za swoją dziejową misję.

Fikcją okazuje się także oficjalna stratyfikacja społeczna, która z kolei jest pomysłem niewielkiej grupy Ziemian rządzących z upoważnienia Obcych. W rzeczywistości system jest odwrócony i zero jest tylko „dolną granicą” (*limes inferior*) poziomów intelektualnych, nad którą mieści się cała gama poziomów nadzero, przypisywanych ludziom nieprzeciętnie inteligentnym. Oni to właśnie, jako elita, panują nad Ziemią, wykonując polecenia Kosmicznej Siły. Czerpią z tego ogromne korzyści, bo podobnie jak poziom ich inteligencji znacznie przekracza przeciętny, tak i poziom życia nadzerowców, korzystających z luksusowych podmiejskich rezydencji, daleko przewyższa warunki, w jakich egzystują mieszkańcy Argolandu.

„Ci biedni głupcy z dolnych klas”. Alternatywna wizja świata?

Na ile uzasadniony jest, zaproponowany przez Zajdla, podział argolandczyków na siedem klas społecznych, dokonywany na podstawie kryterium poziomu intelektualnego? Krytyk dochodu podstawowego Michel Husson zauważa, że świadczenie to wprowadzałoby w społeczeństwie „nieubłagany dualizm: z jednej strony ci, którzy mają pracę, z drugiej strony ci, którzy mają tylko dochód. Jaki mechanizm społeczny pozwoliłby określić, kto ma znajdować się w jednym położeniu, a kto w innym?” (2011: 140–141).

Standing (2014; 2015), pisząc o zmianach w stratyfikacji społecznej, jakie nastąpiły na skutek globalizacji, wymienia siedem występujących współcześnie klas, czyli tyle, ile jest ich w powieści Zajdla (1982). Gdyby je porównać, to cztery najniższe klasy, czyli lumpenprekariat, bezrobotni, prekariat i proletariatus, można by utożsamić w większości z powieściowymi klasami od sześć do cztery, które nie pracowały, utrzymując się z „dochodu podstawowego”.

Numer oznaczający poziom intelektualny był w dużej mierze fikcyjny, specjalne testy miały stanowić skuteczną barierę dla osób pragnących podjąć pracę. System potrzebował niewielu, za to lojalnych pracowników, etatów zaczynało brakować nawet dla trojaków. Do najtańszych używek, kupowanych za czerwone punkty, dodawano tzw. ogłupiacze, zaniżające poziom inteligencji osób umieszczonych na dole drabiny społecznej, ale też ludzie zamożni bez trudu przechodzili do klasy o wyższym statusie, wynajmując do pomocy podczas testów lifterów, takich jak Sneer, który był nadzerowcem. Jedno i drugie służyło podtrzymywaniu systemu, w którym ponadto nie były dopuszczane do pracy osoby mogące mu potencjalnie zagrozić, czyli zbyt dociekliwe i podające w wątpliwość oficjalną propagandową wersję.

W modelu polityki społecznej Argolandu występuje element znany współczesnym prekariuszom, a mianowicie premiowanie punktami zielonymi za podnoszenie kwalifikacji i gotowość do podjęcia pracy, co na przedstawicieli niższych klas ma działać motywująco. Praktyki *workfare* należą do rozwiązań bardzo krytykowanych przez Standinga, jako upokarzające i wpędzające w pułapkę prekarności (por. Standing 2014; 2015).

Powieściowi „sfrustrowani” trojacy (jak ich nazywa wysoki rangą nadzerowiec), otrzymujący wynagrodzenie w żółtych punktach, byłiby odpowiednikiem Standingowskich profesjonalistów, dobrze zarabiających, ale balansujących na granicy bezpieczeństwa przez brak stałego zatrudnienia. Klasy z numerem dwa, jeden i zero można utożsamić z salariatem, lojalnym wobec systemu, co zapewnia mu wygodne życie. Pośród zerowców jest sporo tzw. fałszywych zerowców, którzy wynajęli do testu liftera, a zatem ich poziom intelektualny nie odpowiada rzeczywistości. Prawdziwi ziemscy władcy, czyli opływający w luksusy nieliczni nadzerowcy, to według klasyfikacji Standinga współczesna elita (plutokracja).

Powieściowa ziemska cywilizacja dysponuje nieograniczonym źródłem energii, ma więc pod dostatkiem nie tylko żywności, ale i innych dóbr. Reglamentacja punktów jest mechanizmem utrzymywania kontroli i stwarzania

pozorów rzeczywistości dla fikcyjnego w gruncie rzeczy systemu. Elita tłumaczy to ochroną Ziemi przed planami Obcych, dążących do pełnej unifikacji społeczeństwa: „Ci biedni głupcy z dolnych klas nie pojmą, bo nie są do tego zdolni, naszych uwarunkowań i motywacji. A ci z kosmosu obserwują nas ciągle” (Zajdel 1982: 171). Faktycznie jednak system ten jest dla nadzerowców bardzo wygodny. Sami go zresztą wymyślili.

„Nierówności – pisze Göran Therborn – są wytwarzane oraz podtrzymywane społecznie przez rozwiązania i procesy systemowe, a także działania dystrybutywne zarówno jednostkowe, jak i zbiorowe” (2015: 66). Wymienia przy tym cztery mechanizmy powstawania nierówności, rozumiane jako pewne procesy społeczne, których skutki można obserwować zarówno w skali mikro, jak i makro.

Pierwszym mechanizmem jest *dystansowanie*, czyli powodowane różnymi przyczynami tworzenie się dystansu pomiędzy jednostkami, dotyczącego najogólniej mówiąc kwestii osiągnięć edukacyjnych, zawodowych oraz prestiżu społecznego, traktowanych jednak nie jako osiągnięcia będące „zasłużoną nagrodą”, ale rezultat dostępu do określonych zasobów czy możliwości warunkowanych na przykład urodzeniem w takiej a nie innej rodzinie.

Drugim mechanizmem powstawania nierówności jest *wyzysk*. Proces ten zachodzi na skutek uzyskiwania jakiegoś dobra w sposób jednostronny lub asymetryczny przez jednostkę usytuowaną wyżej od jednostki usytuowanej niżej.

Kolejny mechanizm – *wykluczenie* – polega na ograniczaniu możliwości rozwoju czy dostępu do jakichś dóbr. Proces ten dokonuje się poprzez stwarzanie pewnym osobom przeszkód różnej natury oraz na skutek dyskryminacji.

Czwarty mechanizm tworzenia się nierówności, *hierarchizacja*, opiera się na relacjach zwierzchności i podporządkowania. Występuje w organizacjach formalnych i instytucjach, jest też skutkiem przyjętego systemu wartości, jak w przypadku podziału stanowego czy kastowego (Therborn 2015: 66-73).

Podstawowymi mechanizmami powstawania nierówności w Argolandzie są, łącznie, wykluczenie i hierarchizacja, a także (w mniejszym stopniu) dystansowanie. Poziom inteligencji, stanowiący kryterium przydziału do danej

klasy, wiąże się z nadaniem stygmatyzującego numeru, który określa pozycję człowieka w hierarchii. Z niską pozycją wiąże się brak dostępu do pracy, a co za tym idzie – także możliwości uzyskania dodatkowego dochodu. Klasy najniższe żyją zatem na granicy minimum socjalnego. Brak środków uniemożliwia wynajęcie liftera i przejście do wyższej klasy. Co ciekawe, do klasy nadzerowców nie można się dostać za pomocą punktów, stanowiących odpowiednik pieniędzy. W tym przypadku mechanizm selekcji opiera się dwóch kryteriach: niezwykle wysokiej inteligencji i lojalności wobec systemu. Sneer dostaje się do elity, ponieważ spełnia oba. W argolandzkim społeczeństwie nie ma natomiast wyzysku, uznawanego za najgorszą formę nierówności (zob. Therborn 2015: 70).

Zajdłowi udało się stworzyć w *Limes inferior* bardzo ciekawy, z punktu widzenia współczesnego czytelnika, model społeczeństwa, który można by nazwać hybrydowym, łączy on bowiem cechy systemu totalitarnego w nieco złagodzonej, bo socjalistycznej wersji, z cechami systemu kapitalistycznego.

Powyższy fakt ma zresztą uzasadnienie w treści książki. Inwazja powieściowych Obcych nastąpiła jeszcze w okresie istnienia dwóch skonfliktowanych bloków politycznych o odmiennych systemach społecznych. Wobec wymuszonej przez najeźdźców z kosmosu unifikacji starano się połączyć oba dotychczas istniejące systemy, wybierając to, co w nich najlepsze. „Niestety... Każdy, kto zna problemy społeczno-ekonomiczne świata sprzed Wielkiej Reformy, dostrzeże bez trudu, że w tym, co obecnie obserwuje się w aglomeracjach, znaleźć można tylko wszystkie niemal wady obu przeciwstawnych systemów starożytności” (Zajdel 1982: 171).

W argolandzkim systemie hybrydowym da się z łatwością rozpoznać proveniencję poszczególnych jego elementów. Z systemu kapitalistycznego wywodzą się między innymi: stratyfikacja, ogromne nierówności, brak pracy, *workfare*, kontrola społeczeństwa za pomocą nowoczesnych technologii (Klucz) i konsumpcjonizm; z systemu socjalistycznego natomiast: władza totalitarna, Wielki Brat, zamknięte granice, darmowe wykształcenie na poziomie wyższym, propaganda i manipulacja, inwigilacja, reglamentacja towarów,

przymus pracy (dla klas od trzy do zero) i zagwarantowane bezpieczeństwo socjalne.

Cel narzuconego przez Obcych modelu społeczeństwa nie jest w powieści wyjaśniony, ale jego skutki są widoczne. „Ogłupienie, pozbawienie ludzkiego oblicza, zautomatyzowanie, zatomizowanie, rozbicie na pojedyncze elementy, kierujące się drobnymi, własnymi interesami. Rozbicie solidarności ludzkiej, pozbawienie poczucia przynależności do ludzkiego gatunku!” (Zajdel 1982: 169). Ze zbliżoną diagnozą stanu zglobalizowanego społeczeństwa, w którym promowany jest neoliberalny indywidualizm, można spotkać się i we współczesnych opracowaniach (np. Sennett 2010).

„Tam gdzie miało być wyzwolenie – rośnie niewola”. O myśleniu utopijnym

Porównywanie fikcyjnego społeczeństwa Argolandu, które funkcjonuje w systemie totalitarnym, ze społeczeństwem współczesnym mogłoby na pozór wydać się pozbawione sensu. Jednak dysponowanie powieściową, w miarę kompletną, wizją społeczeństwa, z jego modelem polityki społecznej zbliżonym w swych zasadach do tego, za jakim optują zwolennicy dochodu podstawowego, pozwala na potraktowanie społeczeństwa opisanego w **antyutopii Zajdla** – pomimo pewnych jej elementów charakterystycznych dla fantastyki naukowej, takich jak obca cywilizacja czy nieograniczone źródło energii – **jako typu idealnego** (por. Szacki 2000: 30). Dla socjologa czy polityka społecznego, analizujących powieść pod tym kątem, dodatkowym jej atutem jest uwzględnienie w niej nie tylko kwestii dotyczących zatrudnienia i spraw socjalnych, ale także sposobu organizacji szkolnictwa, służby zdrowia, policji czy aparatu bezpieczeństwa wewnętrznego, form spędzania czasu wolnego, w tym kultury i rozrywki. Zajdel ponadto w swej antyutopii ukazuje problemy społeczne i patologie typowe dla wszystkich społeczeństw, takie jak: uzależnienia, przestępczość czy prostytutka. **Dysponujemy zatem kompletnym, powieściowym modelem społeczeństwa, którego organizacja**

opiera się na niepełnym zatrudnieniu i dochodzie podstawowym jako trwałych elementach funkcjonowania.

Potraktowanie społeczeństwa argolandzkiego jako typu idealnego wymaga jednak wybrania w celach porównawczych jakiegoś państwa czy grupy państw zbliżonych poziomem gospodarczym. Odpowiednie w tym kontekście są kraje członkowskie Unii Europejskiej, która, podobnie jak społeczeństwo Ziemi w Zajdlowskiej antyutopii, ma charakter hybrydowy, jej obecny kształt stanowi bowiem wspólnotę państw wywodzących się z różnych systemów polityczno-gospodarczych, a aktualnie realizowana polityka społeczna jest wyrazem kompromisu pomiędzy politykami społecznymi różnych modeli dawnego *welfare state* krajów kapitalistycznych i państw byłego bloku socjalistycznego a neoliberalną polityką społeczną typu *workfare*. Może z tego powodu społeczeństwo argolandzkie wydaje nam się takie znajome, a jego stratyfikacja społeczna jest niemal identyczna ze współczesną.

Wprowadzenie dochodu podstawowego na obszarze Unii Europejskiej byłoby stosunkowo proste ze względów organizacyjnych (taka inicjatywa już się pojawiła – zob. An Unconditional Basic Income), w antyutopii Zajdla nastąpiło przecież globalne ujednolicenie systemu społecznego i wyrównanie poziomu ekonomicznego. Problemem byłyby z pewnością środki na ten cel, przypomnijmy jednak, że w powieści *Limes inferior* nieograniczonymi (dzięki kosmicznym technologiom) dobrami dysponowała elita, która reglamentowała je społeczeństwu jedynie w takiej wysokości, jaka była niezbędna do podtrzymywania fikcyjnego systemu.

Gdyby jednak wnioskować o efektach wprowadzenia dochodu podstawowego w Unii Europejskiej na podstawie antyutopii Zajdla, to trzeba by uznać, że skutki byłyby dalekie od zamierzonych, bowiem struktura społeczna uległaby usztywnieniu, a klasy niższe nie miałyby żadnej szansy na zmianę swego położenia. Praca stałaby się przywilejem, a bezczynność przymusem (por. Hirschman 1991).

Rzeczywistość wprawdzie to nie powieść, a tego typu rozważania mogą mieć charakter tylko pomocniczy, pozwalają jednak na wyabstrahowanie

pewnych problemów dotyczących analizowanej kwestii. Na przykładzie antyutopii Zajdla widać bowiem, z jakimi wyzwaniami musiałaby się zmierzyć Unia Europejska w przypadku wprowadzenia dochodu podstawowego. Chodzi tu mianowicie między innymi o:

- politykę informacyjną na temat wprowadzanych zmian, skierowaną do społeczeństwa, w związku z renegocjacją umowy społecznej;
- ustalenie wysokości dochodu podstawowego i decyzję o ewentualnej likwidacji części dotychczasowych świadczeń;
- zapewnienie środków finansowych na wypłatę świadczenia, np. poprzez podniesienie podatków;
- wypracowanie nowej polityki migracyjnej, polegającej np. na uszczelnieniu granic;
- ustalenie kryteriów i ewentualnie kwot zatrudnienia;
- inkluzję społeczną osób niepracujących;

Literacką wizję społeczeństwa przyszłości można potraktować jak fikcję, która nie ma odniesienia do rzeczywistości, wszak Zajdel był z wykształcenia fizykiem. Jednak jego eksperyment myślowy z dziedziny nauk społecznych to nie rozważania socjologicznego dyletanta, ale człowieka żyjącego w kraju poddanym od wielu lat eksperymentowi inżynierijnospołecznemu, mogącego zatem czerpać nie tylko z własnej wyobraźni, ale i doświadczenia (zob. Parowski 1990b: 222, 224).

Potrzeba zmiany sytuacji postrzeganej jako uciążliwa, niesprawiedliwa czy daleka od doskonałości znajduje odzwierciedlenie zarówno na kartach utopii, będących na ogół krytyką społeczeństw współczesnych ich autorom (zob. Szacki 2000), jak i w rzeczywistości. W jaki sposób odróżnić, które z pomysłów zmierzających do ukształtowania bardziej sprawiedliwej organizacji społecznej można uznać za realistyczne, a które należy zaliczyć do utopijnych? Myślenie utopijne nie polega wyłącznie na tworzeniu planów, programów czy też rozwiązań alternatywnych wobec standardowych sposobów rozwiązywania problemów. Podejmuje ono „próbę przekroczenia istniejącej rzeczywistości w kierunku rzeczywistości urojonej”, uwolnionej raz na zawsze z wszelkich

dolegliwości, a zatem znacznie lepszej od tej aktualnie doświadczanej (Wnuk-Lipiński 2005: 150).

W przypadku planów i programów utopijnych mamy zatem do czynienia z wiarą w możliwość rozwiązania wielu, a nawet wszystkich, trapiących ludzkość problemów, takich jak przemoc, niesprawiedliwość czy nędza, produktem zaś „myślenia utopijnego jest utopia, czyli recepta na ostateczną naprawę świata lub przynajmniej niektórych jego elementów”. Nie oznacza to jednak, że utopii nie można wcielić w życie, ani też że wszystkie wielkie projekty zmian, zmierzające do poprawy aktualnej sytuacji, trzeba uznać za utopijne. Znamy przecież z historii wiele przykładów zarówno „urzeczywistnienia” utopijnych programów, jak i zrealizowania planów gruntownych, daleko idących reform (Wnuk-Lipiński 2005: 150). W pierwszym przypadku jednak rezultaty na ogół daleko odbiegały od zamierzonych, więc skutkiem na przykład rewolucji proletariackich bywało nie społeczeństwo bezklasowe i wolne od konfliktów, ale sytuacja, w której „dyktatura proletariatu” przeobrażała się dość szybko w zwykłą dyktaturę, a miejsce poprzednich „posiadaczy” zajmowała „nowa klasa”, przyznająca sobie znaczne przywileje i korzyści (por. Dahrendorf 1958: 116; Zacharias 2015).

Rozczarowanie stanem, jaki przynosi urzeczywistnienie utopii, bywa elementem literatury antyutopijnej. „Zadaję sobie często pytanie, dlaczego utopie wprowadzone w życie obracają się w swoje przeciwieństwo? Tam gdzie miało być wyzwolenie – rośnie niewola”, czytamy w *Mordzie założycielskim* Edmunda Wnuka-Lipińskiego (2010: 594). Jednak powyższe pytanie zadawano sobie i w realnym życiu (por. Zacharias 2015).

U źródeł myślenia utopijnego, będącego podstawą do tworzenia nierealistycznych projektów zmian społecznych, politycznych czy ekonomicznych, tkwią dwa błędy. Pierwszy, który można nazwać socjologicznym, polega na tym, że utopijni reformatorzy uznają za możliwe stworzenie tzw. „nowego społeczeństwa”. Projekt utopijny zakłada bowiem, „że społeczeństwo jest nieskończenie plastyczną masą, którą można dowolnie i trwale kształtować, jeśli

tylko użyje się dostatecznych środków”. Drugi błąd z kolei, zwany antropologicznym, polega na założeniu, że to jednostka jest czymś w rodzaju plastycznej masy, którą za pomocą odpowiedniego procesu socjalizacji i wychowania można ukształtować w „nowego człowieka”, reagującego i zachowującego się zgodnie z przewidywaniami (Wnuk-Lipiński 2005: 151).

Przeprowadzenie gruntownych reform, których skutek będzie zgodny z zamierzonym, wymaga realistycznych projektów. Z takim właśnie projektem mieliśmy do czynienia w Europie tuż po drugiej wojnie światowej, kiedy to konieczność odtworzenia ze zniszczeń zarówno zasobów ludzkich, jak i materialnych legła u podstaw powstania państwa dobrobytu w różnych jego postaciach (zob. np. *Państwo socjalne w Europie. Historia – rozwój – perspektywy* 2013; Judt 2013; Pratt 2010). Po upływie trzech dekad, w związku narastającym jeszcze od lat siedemdziesiątych dwudziestego wieku kryzysem ekonomicznym i rozpadem bloku socjalistycznego, podjęte zostały próby demontażu *welfare state* czy też jego przekształcenia w formę bardziej „ekonomiczną” (Judt 2011; 2013; Rymśa 2013). Pojawienie się niepewnych form zatrudnienia i prekariatu, a co za tym idzie – także prób zmiany zaistniałej sytuacji, jest nieodległą konsekwencją tych procesów.

Niekończącej się spirali nierówności można by – jak twierdzi Thomas Piketty – uniknąć poprzez wprowadzenie globalnego progresywnego podatku od kapitału, co jest obecnie utopią, bowiem „trudno sobie wyobrazić, aby w niedługim czasie wszystkie narody świata wyraziły zgodę na jego uruchomienie, ustalenie skali podatkowej odnoszącej się do wszystkich fortun planety, a następnie harmonijne podzielenie fortun między krajami” (2015: 644-645). Wymagałoby to takiego poziomu współpracy międzynarodowej, jaki w chwili obecnej wydaje się nierealny. Podatek od kapitału jest jednak, zdaniem Piketty’ego, dobrym rozwiązaniem, również dlatego, że przy braku porozumienia na skalę globalną, można go wprowadzać etapami, na poziomie regionu czy kontynentu (2015: 645).

Bibliografia

- Basic Income European Network, <http://basicincome.org/basic-income/>
- Ceglarz J. (2016), *Bezwarunkowy dochód podstawowy. Czy Polska powinna pójść w ślady Finlandii?*, <http://www.money.pl/gospodarka/wiadomosci/arttykul/bezwarunkowy-dochod-podstawowy-finlandia,239,0,2043631.html> [10.11.2016]
- Dahrendorf R. (1958), *Out of Utopia: Toward a Reorientation of Sociological Analysis*, „American Journal of Sociology” Vol. 64, No. 2
- Dorling D. (2010), *Injustice. Why social inequality persists*, Policy Press, Bristol
- Eco U. (1989), *Nauka i fantastyka*, w: *Spór o science fiction. Antologia szkiców i esejów o science fiction*, (wyb.) Handke R., Jęczynek L., Okólska B., Wydawnictwo Poznańskie, Poznań
- Finlandia będzie wypłacać 800 euro miesięcznie każdemu obywatelowi?* (2015), <http://forsal.pl/arttykuly/903428,finlanda-wypłaci-euro-finlandia-wypłaci-800-euro-bezwarunkowy-dochod-podstawowy.html> [07.11.2016]
- Handke R. (1996), *Fantastyka naukowa*, w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, (red.) Brodzka A. *et al.*, wyd. II, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków
- Hirschman A.O. (1991), *The Rhetoric of Reaction. Perversity, Futility, Jeopardy*, Harvard University Press, Cambridge
- Husson M. (2011), *Kapitalizm bez znieczulenia. Studia nad współczesnym kapitalizmem, kryzysem światowym i strategią antykapitalistyczną*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa
- Jendryczak M. (2014), *Każdemu od państwa po równo, ale raczej mało*, <https://www.obserwatorfinansowy.pl/forma/rotator/kazdemu-od-panstwa-po-rowno-ale-raczej-malo/> [10.11.2016]
- Judt T. (2011), *Żle ma się kraj. Rozprawa o naszych współczesnych bolączkach*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec
- Judt T. (2013), *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań

- Leszczyński A. (2016), *Pieniądze za nic*, „Polityka” 14 (3053)
- Mannheim K. (1992), *Ideologia i utopia*, Wydawnictwo „Test”, Lublin
- Państwo socjalne w Europie. Historia – rozwój – perspektywy (2013), (red.) Kraus K., Geisen Th., Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń
- Parijs van, Ph. (b.d.), *Dochód podstawowy dla wszystkich*, http://rszarf.ips.uw.edu.pl/pdf/BI_forall.pdf
- Parowski M. (1990a), *Cinkciarz elektroniczny*, w: *idem*, *Czas fantastyki*, Glob, Szczecin
- Parowski M. (1990b), *Dwie strony lunety (Janusz A. Zajdel)*, w: *idem*, *Czas fantastyki*, Glob, Szczecin
- Parowski M. (1990c), *Kilkunastu Hamletów*, w: *idem*, *Czas fantastyki*, Glob, Szczecin
- Parowski M. (1990d), *Ulubiony pokarm ludzkości*, w: *idem*, *Czas fantastyki*, Glob, Szczecin
- Piketty Th. (2015), *Kapitał w XXI wieku*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa
- Pomoc bez warunków* (2015), <http://nowyobywatel.pl/2015/06/30/pomoc-bez-warunkow/> [08.11.2016]
- Pratt J. (2010), *Obywatelstwo, solidarność społeczna i polityka społeczna*, w: *Polityka społeczna. Teorie, pojęcia, problemy*, (red.) Lavalette M., Pratt A., Difin, Warszawa
- Rifkin J. (2001), *Koniec pracy. Schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postrynkowej*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław
- Rymsza M. (2013), *Aktywizacja w polityce społecznej. W stronę rekonstrukcji europejskich welfare states?*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa
- Sennett R. (2010), *Kultura nowego kapitalizmu*, Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa
- Snowdon Ch. (2010), *The Spirit Level Delusion. Fact-Checking the Left's New Theory of Everything*, Democracy Institute, Little Dice, London–Ripon
- Standing G. (2015), *Karta prekariatu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa

- Standing G. (2014), *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Szacki J. (2000), *Spotkania z utopią*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa
- Szlendak T., Karwacki A. (2010), *Koncepcja poziomicy – cudowne lekarstwo czy utopijna terapia?* „Studia Socjologiczne” 1 (196)
- Szwajcarzy odrzucili dochód podstawowy w referendum* (2016), <http://biznes.onet.pl/wiadomosci/swiat/szwajcarzy-odrzucili-dochod-podstawowy-w-referendum/7mwstq> [14.11.2016]
- Therborn G. (2015), *Nierówność, która zabija. Jak globalny wzrost nierówności niszczy życie milionów ludzi i jak z tym walczyć*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Tysiąc euro dla każdego* (2016), <http://nowyobywatel.pl/2016/01/14/tysiac-euro-dla-kazdego/> [08.11.2016]
- Tysiąc złotych od państwa dla każdego? Bezwarunkowy dochód podstawowy jest realny* (2013), <http://forsal.pl/artykuly/744762,tysiac-zlotych-od-panstwa-dla-kazdego-bezwarunkowy-dochod-podstawowy-jest-realny.html> [10.11.2016]
- An Unconditional Basic Income, <http://basicincome-europe.org/ubie/> [01.11.2016]
- Wilkinson R., Pickett K. (2011), *Duch równości. Tam gdzie panuje równość, wszystkim żyje się lepiej*, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa
- Wnuk-Lipiński E. (2010), *Apostezjon. Wir pamięci. Rozpad połowiczny. Mord założycielski*, superNowa, Warszawa
- Wnuk-Lipiński E. (2005), *Socjologia życia publicznego*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”
- Zacharias M.J. (2015), *Idee, utopie, rzeczywistość. Myśl polityczna Milovana Đilasa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz
- Zajdel J.A. (1982), *Limes inferior*, „Iskry”, Warszawa
- Zdumiewające! Szwajcarzy odrzucili w referendum pomysł gwarantowanego dochodu dla każdego. To się nazywa odpowiedzialność!* (2016), <http://wpolityce.pl/swiat/295528-zdumiewajace-szwajcarzy-odrzucili-w->

referendum-pomysl-gwarantowanego-dochodu-dla-kazdego-to-sie-nazywa-odpowiedzialnosc [10.11.2016]

Zgorzelski A. (1980), *Fantastyka. Utopia. Science fiction. Ze studiów nad rozwojem gatunków*, PWN, Warszawa

Żakowski J. (2015), *Słowo wstępne*, w: Standing G., *Karta prekariatu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa

DZIAŁANIA POZORNE W PROGRAMOWANIU STRATEGICZNYM JEDNOSTEK SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO

Joanna Frątczak-Mueller*

Abstrakt

Przedmiotem analiz jest sprawnościowy aspekt funkcjonowania samorządów w sferze planowania strategicznego. Autorka artykułu, wykorzystując dane z analizy przeprowadzonej w 2015 roku na próbie 158 dokumentów strategicznych, poszukuje odpowiedzi na pytanie dotyczące przyczyn i przejawów podejmowania błędnych decyzji strategicznych w programowaniu rozwoju gmin i powiatów. Odwołując się do koncepcji działań pozornych wskazuje fikcyjność podejmowanych przedsięwzięć. Określa ich zakres, mechanizmy powstawania oraz przybliżone konsekwencje.

Słowa kluczowe: *programowanie strategiczne, działania pozorne, niesprawność funkcjonalna, sfera publiczna*

APPARENT ACTIVITIES IN THE STRATEGIC PROGRAMMING OF LOCAL GOVERNMENT UNITS

Abstract

The subject of analyses is the functional aspect of the local governments' practice in the sphere of strategic planning. The author of the article, exploring the data from the analysis carried out in 2015 on a sample of 158 strategic documents, is looking for answers to the question of the causes and occurrences of making wrong strategic decisions in programming the development of municipalities and counties. Referring to the concept of apparent actions she identifies the fictitious character of the undertaken actions. The author defines the scope, formation mechanisms and the estimated consequences of the actions.

Keywords: *strategic programming, apparent actions, functional incapacity, public sphere*

*Dr Joanna Frątczak-Mueller, Uniwersytet Zielonogórski, e-mail: j.fratczak-muller@wpps.uz.zgora.pl

Wprowadzenie

Przedmiotem analizy jest sprawnościowy aspekt funkcjonowania samorządów w sferze planowania strategicznego. Inspiracją do jej podjęcia był interesujący paradoks związany nadawaniem rozbieżnych znaczeń dokumentom programowym jednostek samorządu terytorialnego przez ustawodawcę, organizatorów procesu planowania i ich uczestników oraz mieszkańców obejmowanych ich oddziaływaniem terenów. Zagadnienie planowania strategicznego podjęłam w ramach badań nad innowacyjnością dokumentów strategicznych powstających w wyniku prac jednostek samorządu terytorialnego. Przeprowadzone badania wskazują dość jednoznacznie, że programowanie strategiczne gmin i powiatów traktowane jest przez uczestników procesu opracowania dokumentów jako instytucja fasadowa. Jego przebieg, według zamieszczanego w dokumentach opisu, jest zwykle niezgodny z przyjętymi założeniami i oficjalnymi deklaracjami. W artykule przedstawiam przejawy i analizuję przyczyny tej sytuacji. Oceniam także jej konsekwencje z punktu widzenia adekwatności podejmowanych działań dla programowania efektywnego rozwoju lokalnego a poprzez to sprawności sfery publicznej.

Artykuł składa się z trzech części. W pierwszej charakteryzuję programowanie strategiczne jako instytucję społeczną. Przedstawiam ideę, główne zasady jego organizacji oraz założenia teoretyczne i metodologiczne relacjonowanych badań. Wskazuję także warunki skutecznego oddziaływania dokumentów programowych na społeczności lokalne. W drugiej części, na podstawie przeprowadzonych analiz dokumentów strategicznych opisuję i wyjaśniam rozbieżności między oficjalnymi a rzeczywistymi regułami przebiegu procesów programowania strategicznego w jednostkach samorządu terytorialnego. W trzeciej części, w odwołaniu do koncepcji działań pozornych, omawiam przejawy i mechanizmy powstawania działań fikcyjnych w programowaniu strategicznym gmin i powiatów powołując się na przeprowadzoną analizę treści wypowiedzianych *explicite* jak i przemilczanych.

W zakończeniu artykułu podsumowuję ustalenia w nim zawarte, a także zastanawiam się nad czynnikami, które mogą sprzyjać usprawnieniu i uwiarygodnieniu stosowanych procedur.

Działalność samorządów w sferze programowania strategicznego

Jednym z ważnych narzędzi instytucji sfery publicznej jest programowanie strategiczne, rozumiane jako działalność administracji publicznej polegająca na opracowaniu i realizacji takiego rodzaju dokumentów jak strategie, programy, plany. Zgodnie z założeniami reformy administracyjnej z 1999 roku na jednostki samorządów terytorialnych nałożono obowiązek przygotowania dokumentów tworzących całościowe koncepcje rozwoju społeczności lokalnych. Służby społeczne nie ograniczają się tu wyłącznie do działalności *stricte* wykonawczej. Działając w obszarze programowania tworzą ramy dla lokalnych przepisów ustrojowo-organizacyjnych i porządkowych (Jaworska-Dębska 2009: 80). Dokumenty te powinny mieć formę strategii zawierającej plan długoterminowego, zrównoważonego rozwoju, procedury osiągania zamierzonych celów i oceny ich realizacji. Proces wypracowania koncepcji rozwoju powinien być przeprowadzany w oparciu o szeroką współpracę i wymianę poglądów pomiędzy wszystkimi interesariuszami projektu. W praktyce oznacza to konieczność zaangażowania w prace nad dokumentem przedstawicieli społeczności lokalnych, instytucji publicznych i organizacji funkcjonujących na obejmowanym oddziaływaniem strategii terenie, a istotnych dla rozwoju społeczności lokalnych (Gąciarz 2004: 210-211).

Wskazane czynności są elementem realizacji działań w obszarze polityki lokalnej. Jest ona definiowana jako „planowa i zorganizowana działalność organów samorządu terytorialnego i innych jednostek publicznych podporządkowanych tym organom, które bezpośrednio dysponują środkami władzy, polegająca na wyborze celów służących społeczności lokalnej oraz wyborze środków do osiągnięcia tych celów” (Markowski 1999: 28). Istota polityki lokalnej polega więc na określeniu standardów, sposobów i zakresu wykonywanych zadań publicznych oraz odpowiedniego rozporządzania zasobami stanowiącymi własność komunalną (*Władze lokalne w Europie Środkowej i Wschodniej* 1998). Podejmowane w jej ramach działania mają służyć kształtowaniu rozwoju lokalnego. Konsekwencją takiego rozumienia zadań instytucji sfery publicznej jest określona koncepcja jej funkcji regulacyjnej i zmian instytucjonalnych. Instytucja może pełnić funkcję regulacyjną, jeśli aktorzy

społeczni przypisują jej odpowiednie znaczenie. Chodzi tu o uznanie obowiązujących w niej reguł za zgodne z własnymi wartościami, sposobami myślenia czy oczekiwaniami (Chmielewski 2011: 263). Można przyjąć założenie, że warunkiem efektywnego pełnienia funkcji rozwoju społecznego przez programowanie strategiczne jednostek samorządu terytorialnego jest odpowiedni sposób postrzegania go przez jego uczestników (aktorów społecznych).

Tadeusz Markowski rozpatruje możliwość skutecznej realizacji celów rozwojowych z perspektywy konieczności dostosowania dokumentów programowych do: (1) ogólnospołecznych wartości wynikających z przyjętych w danym systemie społecznym idei i hierarchii wartości, (2) uwarunkowań zewnętrznych wynikających z podporządkowania celów rozwoju systemów lokalnych celom systemu wyższego rzędu, (3) problemów społeczności lokalnych, głównie dotyczących warunków bytowych ludności i potrzeb związanych z rozwojem i funkcjonowaniem jednostek gospodarczych (Markowski 1999). Trzy wymienione obszary stanowią ogólne zasady tworzenia strategii i planów. W szczegółowym opisie przybierają one kształt diagramu wskazującego następujące etapy prac: diagnoza – cele – działania – rezultaty.

Sfera działania jednostek samorządu terytorialnego pozwala społecznościom lokalnym na komunikowanie swoich oczekiwań i przekonań w taki sposób, by wpływały na decyzje podejmowane w imieniu zbiorowości, do której przynależą. Chodzi tu o zdolność władz wykonawczych jednostek samorządów terytorialnych do organizowania przedsięwzięć adekwatnych do natury i skali wyzwań, z jakimi są one konfrontowane. Zagadnienie to obejmuje: zdolność do kreowania i wdrażania strategii (polityki publicznej), sprawność w mobilizowaniu zasobów, zdolność do realizowania wysokiej jakości usług publicznych oraz umiejętność zarządzania stosunkami z otoczeniem zewnętrznym. Zdolność ta jest rozpatrywana w oparciu o ocenę kompetencji w rozpoznawaniu preferencji i potrzeb społecznych. Jest to obszar związany z pierwszym z dwóch rodzajów zagrożeń wskazywanych przez badaczy sfery publicznej (Gadowska 2013; Jarosz 2004; Bartkowski 2006).

W opinii twórców reformy terytorialnej, proces tworzenia strategii wymaga współpracy, współuczestnictwa i szerokiego informowania opinii publicznej ponieważ o ich efektywnym wdrażaniu decyduje stopień społecznej

akceptacji. Opracowanie skutecznej strategii wymaga partnerstwa społecznego przy jej tworzeniu, dającego możliwość wypracowania celów i narzędzi ich osiągania w dialogu pomiędzy władzą publiczną a podmiotami społeczeństwa obywatelskiego, przy włączeniu ekspertów jako moderatorów procesu (*Jakość Rządzenia: Polska bliżej Unii Europejskiej* 2000).

Zachodzi tu niebezpieczeństwo oderwania zbiorowego podejmowania decyzji od potrzeb społecznych i społecznych oczekiwań jako wyniku biurokratyzacji, rozwoju technicznego, profesjonalizacji polityki i administracji. Jeśli rzeczywistym zadaniem polityki stanie się utrzymanie władzy nie ma miejsca na realizację definiowanego w debacie dobra wspólnego (Gadowska 2013: 6). Zgodnie z tezą Jürgena Habermasa, tylko gdy swobodnie wytwarzana komunikacja w świecie społecznym, jest odpowiednio sprzężona z podejmowaniem decyzji, uznaje się sferę publiczną za funkcjonującą (Habermas 2007).

W sytuacji gdy w działalności jednostek samorządu terytorialnego nie spełnia się tego warunku mamy do czynienia z przejawami dysfunkcji sfery publicznej. Dotyczą one instytucjonalnych i proceduralnych warunków jej funkcjonowania, a występujące w tym obszarze niesprawności funkcjonalne przybierają postać działań pozornych. Zebrany materiał badawczy wydaje się potwierdzać tę tezę. Z tego powodu istotne jest stawianie pytań o przyczyny i przejawy podejmowania błędnych decyzji strategicznych w programowaniu rozwoju gmin i powiatów.

Działania pozorne jako kategoria analizy

Teoretyczną podbudowę artykułu stanowi koncepcja działań pozornych. W rozumieniu Jana Lutyńskiego działania pozorne stanowią szczególny, dysfunkcyjny podzbiór szerszego występowania pozorów i fikcji w życiu społecznym, wyróżniający się kontrastem między oficjalnym celem i realną nieprzydatnością, wymuszonym oczekiwaniem nieujawniania tej nieprzydatności mimo powszechnej wiedzy o niej oraz szkodliwymi społecznie skutkami (Lutyński 1990; 1990a). W badaniach nad sprawnością jednostek samorządów terytorialnych w programowaniu strategicznym odnoszę się do zbiorowej aktywności pozornej. Są to zorganizowane i trwałe działania uczest-

ników zespołów zadaniowych powołanych dla realizacji celów programowania strategicznego, w których występuje wyraźny podział funkcji, określenie postępowania i przywództwo (Sztompka 2002: 15, Kwiatkowski 2005: 27).

Obecność zbiorowych działań pozornych w rozumieniu Lutyńskiego jest wręcz oczywista w tych obszarach sfery publicznej, w których organizacja i procedury funkcjonowania instytucji publicznych są definiowane poprzez rozbieżności między oficjalnie deklarowanymi celami i działaniami, i codziennym doświadczeniem osób zaangażowanych w realne działania organizacyjne (Czyżewski 2009).

Rozbieżność ta trwa wbrew zdroworozsądkowym ocenom, nie pozwalając na upublicznienie informacji o rzeczywistym przebiegu procesów i ich konsekwencjach (Lutyński 1990a: 107-108; Piotrowski 1998: 41). Autor koncepcji opisywał działania pozorne jako własności realnego socjalizmu. Przybierają one jednak postać uniwersalnych przypadłości występujących w sferach działalności podstawowej i pomocniczej wszelkich organizacji sformalizowanych w szczególności związanych z działalnością sfery publicznej, polityki, mediów i komunikacji, dotycząc zazwyczaj rozdzwienku pomiędzy głoszonymi, społecznie ważnymi celami a ich rzeczywistą realizacją.

Ważny jest także inny aspekt tego zjawiska. Argument na rzecz aktualnej użyteczności omawianego pojęcia związany jest także z trwałymi efektami działań pozornych podejmowanych w poprzednim systemie, których skutki wieloletniego, intensywnego oddziaływania mogą wpływać na tworzenie nowych łańdów społecznych (Lutyńska 1998: 157) szczególnie w odwołaniu do płaszczyzn konstytutywnej czy gospodarczej (Sowa 1988).

Na naukową użyteczność pojęcia działań pozornych w systemie postmonocentrycznym zwraca uwagę Mariusz Kwiatkowski (Kwiatkowski 2005: 22-23). Odnosząc się do aktywności zbiorowej w nowym kontekście systemowym podkreśla wagę stosowanego podejścia dla analiz współczesnych społeczeństw. W swojej analizie wskazuje cztery przyczyny, dla których warto zadbać o kontynuację badań działań pozornych we współczesnych systemach społecznych. Są to: (1) przekonanie o trwałości mentalnego i normatywnego dziedzictwa realnego socjalizmu, (2) uznanie kłamstwa jako zjawiska ponadsystemowego przybierającego postać goffmanowskich „gier zespołowych”

(Goffman 2000: 113), (3) świadomość, że opisywane przez Lutyńskiego mechanizmy dotyczą relacji między strukturą formalną a układami pozaformalnymi, tworząc koncepcję bardziej uniwersalną, (4) przekonanie, że pojęcie działań pozornych daje przy uwzględnieniu w analizie czynników społeczno-organizacyjnych i psychologiczno-normatywnych możliwość prowadzenia pogłębionych analiz (Kwiatkowski 2005: 22-23).

Podstawa źródłowa analizy

Prezentowana analiza jest wynikiem projektu badawczego „Programowanie lubuskiej ekonomii społecznej. Analiza dokumentów strategicznych jednostek samorządu terytorialnego w zakresie rozwoju ekonomii społecznej w województwie lubuskim” prowadzonego w roku 2015 na próbie 158 dokumentów strategicznych województwa lubuskiego (strategii rozwoju gmin i powiatów, gminnych i powiatowych strategii rozwiązywania problemów społecznych, gminnych/lokalnych programów rewitalizacji¹.

Strategie należy uznać za szczególny rodzaj aktów normatywnych. Stanowią dokumenty formalne przygotowane przez instytucje lub w kooperacji z nimi, mające znaczną wartość analityczną. Zawarte w nich treści dają podstawy do opisu życia społecznego zarówno w ujęciu deklaratywnym jak i wnioskowania o realiach (Silverman 2012: 160; Karwacki 2010: 188). Ich przygotowanie stało się obligatoryjną praktyką jednostek administracji publicznej różnych szczebli.

Badania przeprowadzono w ramach dwóch modułów. Pierwszy dotyczył oceny innowacyjności rozwiązań stosowanych w programowaniu strategicznym gmin i powiatów, drugi był związany z oceną sprawności sfery publicznej w obszarze strategicznego planowania rozwoju społeczności lokalnych.

¹ Badanie było prowadzone na zlecenie Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Zielonej Górze. Finansowano je ze środków EFS w ramach projektu systemowego „Podnoszenie kwalifikacji kadr pomocy i integracji społecznej w województwie lubuskim”. Całość analiz dotyczących innowacyjności w programowaniu strategicznym jednostek samorządów terytorialnych została zamieszczona w raporcie z badań: *Programowanie lubuskiej ekonomii społecznej. Analiza dokumentów strategicznych jednostek samorządu terytorialnego w zakresie rozwoju ekonomii społecznej w województwie lubuskim*, Frątczak-Müller, Kwiatkowski 2015.

Prezentowane w artykule dane dotyczą modułu drugiego. Prowadzone badania były dwuetapowe. Do działań pierwszego etapu należało ustalenie liczby i wstępna ocena jakości obowiązujących dokumentów strategicznych. Wykorzystano w nich metodę sondażu oraz analizę stron internetowych jednostek samorządów terytorialnych. Celem drugiego etapu badań była ocena jakości dokumentów strategicznych. Zastosowaną metodą była analiza zawartości dokumentów. Analiza ta jest użyteczną formą badania sprawności instytucji w formułowaniu skutecznych programów rozwoju, dającą narzędzia do rzetelnej oceny racjonalności podejmowanych działań na rzecz kreowania ładu społecznego (Theiss 2009).

Przyjęte kategorie analizy były konsekwencją wymogów stawianych dokumentom strategicznym płynących z dyrektyw teorii organizacji i zarządzania (Kemp 2008; Porter 1980; Mintzberg, Bourgault 2000). Trzonem strategii jest zaplanowane działanie ukierunkowane na konkretny cel, który wynika z poprzedzającej go diagnozy potrzeb i potencjałów i jest w zgodzie z postulowanym systemem wartości (misje, wizje zmian) (Karwacki 2010: 15; Zakrzewska-Bielawska 2012: 87-88).

W badaniu analizowano: dostępność strategii (zamieszczenie w otwartym dostępie na stronach internetowych JST), zasady organizacji prac nad opracowaniem dokumentów (zespół i jego skład, wyznaczenie odpowiedzialnych za realizację zadań, wyznaczenie zakresu odpowiedzialności podmiotów), zakres i jakość diagnoz społecznych (treść diagnoz, powiązanie z celami strategii, posiadanie planu inicjatyw, powiązanie z rodzajem dokumentu programowego), sposoby programowania zadań i tworzenia harmonogramów (spójność strategii z dokumentami nadrzędnymi, posiadanie misji i wizji zmian, powiązanie zadań z celami strategii, prezentacja harmonogramu prac), zakres monitoringu i ewaluacji (prezentacja harmonogramu monitorowania, wskaźników monitoringu, zasad ewaluacji), realizację idei uspołecznienia (uspołecznienie etapów programowania i realizacji programu, opis metodologii uspołecznienia). Zastosowany dobór miał charakter wyczerpujący. Badaniu poddano wyłącznie aktualne dokumenty. Poziom realizacji próby osiągnął 97%. Ostatecznie do badań zakwalifikowano 66 strategii rozwoju gmin i powiatów, 78 strategii rozwiązywania problemów społecznych (gminnych i powiatowych), 14 gminnych/lokalnych programów rewitalizacji.

Oficjalne i rzeczywiste reguły programowania strategicznego w jednostkach samorządu terytorialnego

Metody tworzenia polityki publicznej uległy zmianie i w wielu współczesnych administracjach przypominają planowanie strategiczne wykorzystywane w komercyjnych przedsiębiorstwach. Ważnym aspektem planowania jest sprawność wykonywania przypisanych samorządom funkcji, adekwatne do potrzeb pozyskiwanie i rozmieszczenie środków, ukierunkowanie aktywności w sposób gwarantujący właściwą realizację zadań. Badania nad instytucjonalizacją sfery publicznej wykazują, że nie zawsze prowadzi ona do wyłonienia się i upowszechnienia najbardziej racjonalnego wzorca działania (Somers 1993; Habermas 2007; Wnuk-Lipiński 2008), a sprawność nie zawsze zapewnia osiągnięcie sukcesu w planowaniu. niesprawność jednak skutkuje działaniami naruszającymi wymogi efektywnościowe powodując szereg dysfunkcjonalnych zjawisk w społeczności, w której instytucja działa.

Planowanie strategiczne rozwoju lokalnego powinno obejmować w kolejności: (1) określenie celów, (2) opracowanie i przyjęcie strategii poprzez określenie sekwencji działań i zadań wykonawców, (3) sterowanie rozwojem – podejmowanie działań powodujących zmiany w strukturze lub funkcjonowaniu systemu, podejmowanie decyzji szczegółowych i działań regulacyjnych służących realizacji strategii (Regulski 2000). Co ważne, z każdym z wymienionych etapów wiąże się obowiązek zastosowania idei uspołecznienia (Somers 1993; Theiss 2009, Markowski 1999).

Analiza zebranego materiału wskazuje na dysfunkcje sfery publicznej w tym zakresie (tabela nr 1). Sposób opracowania dokumentów strategicznych gmin i powiatów stanowi klasyczny przykład działań pozornych w rozumieniu zaproponowanym przez Lutyńskiego (Lutyński 1998). Zdiagnozowana niesprawność funkcjonalna dotyczy trzech aspektów działania jednostek samorządów lokalnych: (1) społecznego uczestnictwa w rozwiązywaniu problemów społecznych oraz wzrostu społecznej kontroli nad tworzeniem i realizacją polityk publicznych, (2) racjonalności wykorzystania środków publicznych i jakości usług publicznych, (3) tworzenia warunków stałego rozwoju społeczno-gospodarczego regionu.

Tabela 1. Analiza zawartości dokumentów strategicznych jednostek samorządu terytorialnego w województwie lubuskim

Kategorie analizy	Liczba dokumentów			
	tak	%	nie	%
Diagnoza	102	64,5	56	35,5
Uspołecznienie części realizacyjnej projektów	57	36,1	101	63,9
Opis metodologii uspołecznienia	56	35,5	102	64,5
Posiadanie misji i wizji zmian	108	68,4	50	31,6
Powiązanie dyrektyw z wnioskami z diagnoz	108	68,4	50	31,6
Posiadanie planu inicjatyw	150	94,5	8	7,5
Prezentacja harmonogramu planowanych prac	89	56,3	69	43,7
Prezentacja harmonogramu monitorowania	119	75,3	39	24,7
Prezentacja sposobów ewaluacji	78	49,4	80	50,6
Wyznaczenie odpowiedzialnych za realizację zadań	107	67,7	51	32,3
Wyznaczenie zakresu odpowiedzialności podmiotów	86	54,4	72	45,6
Spójność strategii z dokumentami nadrzędnymi	128	80,1	30	18,9
Dostępność strategii	66	41,7	92	58,3

Źródło: opracowanie własne.

Analiza elementów konstytuujących efektywne strategie wykazała szereg ograniczeń w programowaniu strategicznym samorządów lokalnych województwa lubuskiego. Prezentowane dokumenty charakteryzowały się następującymi regułami prowadzącymi do nieużyteczności tworzonych strategii:

- **Programowanie z deficytem diagnoz społecznych**

Ponad jedna trzecia badanych dokumentów (35,5%) została przygotowana bez przeprowadzenia diagnozy społecznej. Fakt ten należy ocenić jako słaby punkt procesu programowania. Trudno sobie wyobrazić

trafne zaplanowanie długotrwałych działań bez odpowiedniego rozeznania. Okazuje się nawet, że niektóre strategie rozwiązywania problemów społecznych powstały nie tylko bez przeprowadzenia badań terenowych, ale nawet bez pogłębionej analizy danych zastanych.

- **Programowanie bez partycypacji**

Istotnym warunkiem skutecznego programowania jest uspołecznienie tego procesu. Przeprowadzone analizy wyraźnie wskazują, że większość dokumentów powstała bez uczestnictwa osób spoza ścisłego grona redaktorów (63,9%). Redaktorami są przeważnie przedstawiciele firm, którym jednostki samorządu terytorialnego zlecają zadanie opracowania dokumentów lub pracownicy administracji. W niektórych przypadkach do procesu programowania było włączane szerokie grono interesariuszy (mieszkańcy, przedstawiciele różnorodnych instytucji, organizacji, firm), dające możliwość powstania dokumentu odzwierciedlającego różnorodne potrzeby, oczekiwania, potencjały. Jednak wyniki analiz dotyczących występowania informacji na temat uspołecznienia procesu programowania, a także opisu sposobów uspołeczniania wskazują, że wśród analizowanych dokumentów programowych przeważają takie, które ze względu na poszukiwane cechy możemy nazwać „niepartycypacyjnymi”.

- **Planowanie strategiczne z deficytem harmonogramów**

Kolejnym aspektem uznanym za istotny z punktu widzenia oceny jakości programowania strategicznego było umieszczenie w analizowanych dokumentach skonkretyzowanych planów i harmonogramów działania. Deficyt harmonogramów może stanowić poważną barierę realizacji opracowanych zamierzeń. O ile plany zostały zamieszczone w zdecydowanej większości dokumentów, o tyle niemal połowa z nich (43,7%) nie zawiera informacji o konkretnych etapach i terminach realizacji poszczególnych przedsięwzięć.

- **Nieobecność odpowiedzialnych za realizację zadań**

W jednej trzeciej analizowanych dokumentów (32,3%) nie wskazano realizatorów zadań. Pominięcie tego zagadnienia wydaje się poważnym zagrożeniem z punktu widzenia realizacji założonych celów. Rozmycie

odpowiedzialności grozi chaosem decyzyjnym i unikaniem realizacji zadań trudnych. Dodatkowym, poważnym utrudnieniem może być zaobserwowana w toku analizy skłonność autorów strategii do unikania określania zakresu odpowiedzialności za realizację poszczególnych zadań w sytuacji zamieszczenia danych kilku wykonawców. Tylko nieco więcej niż połowa analizowanych dokumentów zawiera tego typu zapisy (54%).

- **Niedostępność strategii**

Dostępność analizowanych strategii jest podstawowym warunkiem realizacji zasady uczestnictwa w dyskusji nad wypracowanymi planami rozwoju. Wykluczenie mieszkańców z tego procesu, nawet jeśli formalne gwarancje ich partycypacji są dochowane, prowadzi do nieracjonalności oraz niedbałości w planowaniu. 58% analizowanych strategii nie było dostępne na stronach internetowych badanych gmin i powiatów. Stanowi to podstawowe utrudnienie w ich realizacji. Pozostali aktorzy sfery publicznej (organizacje pozarządowe, przedsiębiorcy, mieszkańcy) doświadczają barier w dostępie do zasobów oraz starań o fundusze na działalność zgodną z realizacją przyjętych celów rozwojowych.

Analizowane strategie spełniały wymogi stawiane tego typu dokumentom w obszarach:

1. Opracowanie misji i wizji zmian: za ważny wskaźnik jakości strategii uznałam sformułowanie w niej misji i wizji stanu docelowego. Wskazane elementy zawiera duża część badanych dokumentów (68,4%). Jest to o tyle istotne, że w sposób zwięzły ujmuje najważniejsze wartości, które z jednej strony motywują autorów do planowania i podejmowania określonych działań, a z drugiej są uznawane za docelowe z punktu widzenia potrzeb społeczności. Misja i wizja mogą stanowić najważniejszy punkt odniesienia w ocenie skuteczności planowania strategicznego. Ich zwięzła forma ułatwia komunikowanie się władzy z mieszkańcami, dotarcie ze zrozumiałym komunikatem do wszystkich interesariuszy, stając się przez to istotnym warunkiem uspołecznienia.

2. Spójność między diagnozą a planem działania: analiza jakości strategii w kontekście programowania ES wykazuje spójność planowanych inicjatyw z dyrektywami i wnioskami z zamieszczanych diagnoz. Analizowane dokumenty w większości były skonstruowane zgodnie z ogólnym schematem: opis sytuacji (diagnoza) – ocena (przeważnie przy użyciu metody SWOT) – plan działań. Interesujące z punktu widzenia oceny jakości programowania było ustalenie zakresu spójności między rozpoznaniem istniejącego stanu a planowanymi działaniami. Ocena tego aspektu programowania może być pozytywna, gdy zostanie wzięte pod uwagę, że niemal 70% analizowanych dokumentów spełnia ten warunek.
3. Wytyczenie zasad monitorowania i ewaluacji: Jedną z miar jakości i potencjalnego wpływu na lokalne zmiany dokumentu strategicznego jest obecność w nim treści związanych z monitorowaniem i ewaluacją. Chodzi przede wszystkim o zamieszczenie w nim harmonogramu zadań polegających najpierw na bieżącej kontroli wykonywania planu działań (monitoring), a następnie na sprawdzeniu skuteczności i trwałości wprowadzonych zmian (ewaluacja). Pod tym względem analizowane dokumenty należy ocenić dość pozytywnie. Trzy czwarte z nich zawiera harmonogram działań związanych z monitorowaniem, natomiast połowa opisuje sposoby ewaluacji strategii i programów.
4. Spójność z dokumentami nadrzędnymi: zdecydowana większość analizowanych dokumentów (80%) zawiera informacje o ich spójności z dokumentami nadrzędnymi (unijnymi, krajowymi i regionalnymi). Nawet jeśli w części z nich zapewnienie o spójności jest sformułowane trochę na wyrost, to wysoki ich odsetek świadczy o tym, iż autorzy zdają sobie sprawę z jej potrzeby. Dokumenty, w których w badaniu wykazano brak spójności można podzielić na dwie kategorie:
 - (a) autorzy dokumentu powołują się na dokumenty nadrzędne w częściach nazywanych, np. „odniesienia do dokumentów strategicznych”, jednak analizowane strategie nie wykazują spójności z nimi,
 - (b) w badanych dokumentach brak jakichkolwiek odniesień do dokumentów nadrzędnych.

Przejawy fikcyjnego charakteru podejmowanych działań programowych

Jakość obowiązujących dokumentów strategicznych gmin i powiatów wskazuje na stosowanie w procesach ich przygotowania szeregu wzajemnie wzmacniających się pozornych przedsięwzięć (działań na pokaz i asekuracyjnych). Fikcyjny charakter tych działań ma przynajmniej trzy główne przejawy. Dotyczy (1) jakości zapisów odnoszących się do planowanych harmonogramów wytyczonych zadań, (2) zakresu i jakości diagnoz tworzonych na ich potrzeby oraz (3) realizacji idei uspołecznienia w ich przygotowaniu.

Analiza jakości zapisów odnoszących się „toku postępowania celowościowego” (Karwacki 2010) wypowiedzianych *explicite* wskazuje na ich ogólność (np. umieszczanie zapisów „zwiększenie jakości infrastruktury gminy”, „przeciwdziałanie bezrobociu”, „aktywizacja mieszkańców” „odnowienie zasobu mieszkaniowego powiatu” jako cele szczegółowe programów), oraz brak koncentracji i ukierunkowania na problemy (rozmqieszczenie treści dotyczącej celów czy diagnoz w wielu miejscach, niespójność części diagnostycznej i realizacyjnej).

Zastosowanie mało przejrzystej metodologii opracowania dokumentów burzy podstawowy schemat prac nad strategią: diagnoza – cele – działania – rezultaty, prowadząc do rozerwania związku między jego etapami. Dokumenty strategiczne są często niespójne wewnętrznie. Analiza zakresu i jakości przeprowadzonych diagnoz wskazuje na brak ich adekwatności do charakteru dokumentu (opisy zabytków w strategiach rozwiązywania problemów społecznych), błędy metodologiczne w ich przygotowaniu (przeprowadzenie sondażu na próbie niereprezentatywnej i wnioskowanie o ogóle mieszkańców), niewłaściwe wykorzystanie danych zastanych (wnioskowanie o rozwoju przedsiębiorczości z danych sprzed kilkunastu lat).

Stałą praktyką jest wprowadzanie nadmiernie rozbudowanej części diagnostycznej (np. odnoszącej się do jakości środowiska naturalnego – oceny jakości drzewostanu, opisów amplitud temperatur i opadów, charakterystyki ukształtowania terenu – w strategiach rozwiązywania problemów społecznych), w porównaniu z zamieszczoną w nich częścią prognostyczną i realizacyjną.

Obrazu dopełnia brak zgodności i komplementarności poszczególnych programów z dokumentami strategicznymi, w tym także ze strategią rozwoju województwa oraz niedostateczne powiązanie programowania strategicznego z planowaniem przestrzennym. Najwięcej fikcyjnych działań dotyczy sfery monitorowania i oceny przyjętych założeń. Zamieszczane w strategiach opisy systemu monitorowania strategii zajmują zazwyczaj około pół strony tekstu. Ich jedynym celem jest informowanie, że taki proces zostanie przeprowadzony. Przemilczenie szczegółowych treści związanych z systemem monitoringu i ewaluacji ma wartość poznawczą. Brak informacji o etapach, zasadach i kryteriach ocen ewaluacyjnych może być wskazówką dla czytających, że tego typu działania nigdy nie zostaną podjęte. Rzutuje to na proces realizacji strategii.

Niepełna racjonalność i sprawność mechanizmów instytucjonalnych dotyczących planowania wydaje się być podyktowana ograniczeniami zasobów (niedostawienie zespołów zadaniowych, brak ekspertów, brak kompetencji zarządczych, brak finansów na zlecenia działań), które nie pozwalają na ukształtowanie wzorców zachowań w sposób w pełni dojrzały, wykorzystujący wszystkie zawarte w nich możliwości (Gąciarz 2004: 191; Suwaj, Wenclik 2009: 373).

Braki w sprawności działania wymuszają dostosowanie mechanizmów instytucjonalnych do niepełnego zakresu możliwości realizacji zadań, przez co utrwalają ich rutynowe funkcjonowanie na poziomie niższym od potrzeb i oczekiwań. Oznacza to, że ta część strategicznych planów działania, która jest związana z realizacją rutynowych czynności podejmowanych np. na rzecz przeciwdziałania rozwojowi problemów społecznych nadal będzie sprawnie wykonywana. Ograniczenia dotyczyć będą komplementarności i kompleksowości realizowanych przedsięwzięć oraz spójności wewnętrznej działań prowadząc do trudności w realizacji zrównoważonego rozwoju.

Szczególną przeszkodę, nazywaną często barierą programowania strategicznego, stanowi jego uspołecznienie. Słabo wykorzystywany potencjał wynikający z realizacji zasady partnerstwa ogranicza zdolność władz wykonawczych samorządu terytorialnego do organizowania i przeprowadzania przedsięwzięć adekwatnych do skali potrzeb i oczekiwań mieszkańców (Gąciarz 2004: 192).

Spółeczny sens tworzenia strategii rozwojowej zawiera się w istocie samego procesu. Powinien stanowić element mobilizacji mieszkańców do pomyślniej realizacji wytyczonych celów. Obywatelstwo nie jest tylko

możliwością przekroczenia granicy między sferą prywatną i publiczną, ani nieskrępowanym korzystaniem z wyznaczonej sfery wolności, ale materialną możliwością partycypacji w debacie publicznej (Gadowska 2013: 8). Aby to było możliwe niezbędne jest szerokie włączanie w debatę i decydowanie o podstawowych założeniach programów przedstawicieli wszystkich grup interesariuszy procesu planowania.

Zawartość dokumentów i w tym względzie jest mocno ograniczona. Jak wskazywałam wyżej, jedynie 36% strategii zawierała informacje o włączaniu mieszkańców w proces ich przygotowania. 35% zawierała opis procesu społecznienia. Powoływano się w nim na prowadzenie konsultacji społecznych i spotkań informacyjnych. Bardzo rzadko wskazywano na partycypacyjność diagnoz. Strategie nie zawierały jednak informacji na temat miejsc i terminów spotkań oraz skutków tej partycypacji, jak wniesione uwagi, poprawki, wspólnie wypracowane plany, szczególne oczekiwania mieszkańców. Przemilczanie tego typu treści jest oczywistą konsekwencją biernego uczestnictwa mieszkańców w programowaniu. Fikcyjność jest więc często efektem niejasności i braku precyzji prowadzenia konsultacji. Według ekspertów OECD informowanie to jednokierunkowa relacja, jedynie pierwszy krok, w którym władza „produkuje” i dostarcza informacji do wykorzystania przez obywateli. Zawiera obie drogi przekazywania informacji: pasywną – dostęp do informacji na żądanie obywateli i aktywną – przedstawiciele władz udostępniają informacje z własnej inicjatywy, niezależnie od żądania społeczności lokalnych (*Engaging Citizens in Policy-making* 2001: 2). Nie daje jednak możliwości wspólnej pracy i nanoszenia zmian.

Zebrany materiał badawczy wykazuje, że sprawnościowy aspekt funkcjonowania samorządów w sferze planowania strategicznego stanowi wyzwanie, któremu jednostki samorządów terytorialnych nie podołały satysfakcjonująco. Nierównowaga zdolności wykonawczych, potencjału kierowniczego, komunikacji i zarządzania stosunkami z otoczeniem zewnętrznym w znacznym stopniu wpływają na proces instytucjonalizacji rutynowych wzorców działań. Występuje tu tendencja do przenoszenia biurokratycznych wzorców postępowania na nowe sfery działalności. Na podstawie zebranego materiału można nisko ocenić zarówno zdolność do kreowania i wdrażania strategii, jak i umiejętność mobilizowania zasobów, zdolność do realizowania wysokiej jakości

usług publicznych oraz umiejętność zarządzania stosunkami z otoczeniem zewnętrznym.

Poszukiwanie źródeł prezentowanych zjawisk skupia uwagę na wadliwości organizacji procesu przygotowania dokumentów strategicznych oraz braku koncepcji realnego wykorzystania zaprogramowanych rozwiązań. W tym kontekście podejmowane działania pozorne są wynikiem trzech z czterech zaproponowanych przez Lutyńskiego mechanizmów (Lutyński 1998; 128-129):

- **mechanizm organizacyjno-decyzyjny**, przejawiający się w konieczności tworzenia pozorów zgodnego z procedurą przebiegu procesu programowania strategicznego;
- **mechanizm aksjologiczny**, charakteryzujący się koniecznością tworzenia pozorów realizacji przyjętych wartości związanych z jakością, spójnością, modelowym planowaniem, czy partycypacją społeczną;
- **mechanizm rzekomo pragmatyczny**, przejawiający się w konieczności tworzenia pozorów podejmowania działań rozwiązujących problem trudny do rozwiązania (w kontekście samego przygotowania strategii jak i efektywnego rozwiązywania rzeczywistych problemów społecznych regionu).

Analiza zebranego materiału wykazuje rozerwanie związku pomiędzy rzeczywistymi celami i funkcjami istniejących dokumentów, a ich wyobrażeniowymi odpowiednikami rozpowszechnionymi w społeczeństwie. Zauważalne jest występowanie fikcji organizacyjnych, przejawiających się w powołaniu zespołów zadaniowych do spraw opracowania dokumentów strategicznych, w rzeczywistości przenoszących odpowiedzialność za wykonanie zadań na ekspertów zewnętrznych. Przebieg prac nad przygotowaniem strategii został zdominowany przez wąskie kręgi urzędnicze i eksperckie. Zauważalny jest tu proces autonomizacji celów organizacyjnych. Napisanie strategii powinno być celem pośrednim dla tworzenia rozwoju regionalnego, czy programu rozwiązywania problemów społecznych. W rzeczywistości staje się celem samym w sobie.

Owa konwersja celów ujawnia kolejne ograniczenia. Niska jakość badanych źródeł może być skutkiem słabego przygotowania kadr do pełnienia ról przywódczych, eksperckich i innowacyjnych. Konsekwencją tego jest ucieczka we wspomniane wyżej rutynowe działania i nie podejmowanie wyzwań w sposób odpowiadający nowym uwarunkowaniom funkcjonowania jednostek samorządu terytorialnego.

Zakończenie

Planowanie strategiczne jednostek samorządu terytorialnego zależy od siły potencjału osób sprawujących funkcje kierownicze oraz od kompetencji współpracujących z nimi zespołów. Ma służyć minimalizacji problemów społecznych i wyznaczaniu jasnej i spójnej wizji rozwoju regionów. Jest również ważnym ogniwem w pozyskiwaniu środków na działalność instytucji publicznych i organizacji społecznych w zakresie realizacji zapisanych w strategiach celów. Kwestią o fundamentalnym znaczeniu jest fakt, że proces instytucjonalizacji stosowanych rozwiązań w sferze planowania strategicznego nie przebiega satysfakcjonująco. Źródłem tego stanu jest strukturalnie utrwalone niedopasowanie funkcji, zadań i odpowiedzialności do zasobów i możliwości działania (Gąciarz 2004: 229; Suwaj, Wenclik 2009: 372). Skutkuje ono, zdaniem Guya Petersa, przynajmniej dwoma obawami – strachem przed popełnianiem błędów (*fear of being wrong*) oraz strachem przed otwarciem się na nowe procesy i aktorów sfery publicznej (*fear of openness*) (Peters 2009: 25-26), w konsekwencji prowadząc nie tylko do braku innowacyjnych rozwiązań, ale i barier w programowaniu.

Analizy współczesnej administracji wskazują na jej większą elastyczność w dostosowaniu do zmieniających się warunków społeczno-politycznych niż klasycznej biurokracji (Suwaj, Wenclik 2009; Jaworska-Dębska 2009). Jednostki samorządów terytorialnych stojąc przed koniecznością rozwiązania sprzeczności między ograniczonością zasobów, które posiadają, a oczekiwaniami i potrzebami społeczności lokalnych. Powinny więc samodzielnie wypracować instrumenty wiarygodnej oceny potrzeb społecznych i z nich aktywnie korzystać.

W badaniach sprawności administracji publicznej pojawia się wiele przykładów nieracjonalności w tworzeniu polityki publicznej wynikającej z ograniczeń i niedbałości w procesie formowania jej planów (Suwaj, Kijowski 2009; Gąciarz 2004, Kemp 2008; Karwacki 2010). Przejawia się to brakiem pogłębionej wiedzy o programach i działaniach prowadzonych przez jednostki administracji samorządowej, uniemożliwiającego efektywne programowanie strategiczne i skutkujące utrudnieniami w prowadzeniu diagnoz i wytyczaniu

celów strategii. Ograniczenia te dotyczą także włączania obywateli w procesy planowania (Rochet 2008).

Jakość obowiązujących dokumentów strategicznych w województwie lubuskim wskazuje na stosowanie w procesach ich przygotowania szeregu wzajemnie wzmacniających się pozornych przedsięwzięć (działań na pokaz i asekuracyjnych). Wykorzystanie w analizie koncepcji zbiorowych działań pozornych dało podstawy do określenia ich zakresu, mechanizmów powstawania oraz przybliżonych skutków. Fikcyjny charakter tych działań ma przynajmniej trzy przejawy. Dotyczy jakości zapisów odnoszących się do planowanych harmonogramów wytyczonych zadań, zakresu i jakości diagnoz tworzonych na ich potrzeby oraz realizacji idei społeczeństwa w ich przygotowaniu.

Poszukiwanie źródeł prezentowanych zjawisk, skupia uwagę na wadliwości organizacji procesu przygotowania dokumentów strategicznych oraz braku koncepcji realnego wykorzystania zaprogramowanych rozwiązań. W tym kontekście podejmowane działania pozorne są wynikiem trzech mechanizmów. Chodzi tu o konieczność tworzenia pozorów zgodnego z procedurą przebiegu procesu programowania strategicznego (mechanizm organizacyjno-decyzyjny) oraz realizacji przyjętych wartości związanych z jakością, spójnością, modelowym planowaniem, czy partycypacją społeczną (mechanizm aksjologiczny). Ważne jest także pozorne wywiązywanie się samorządów z wyzwań trudnych w realizacji, nawet długiej perspektywie czasowej (mechanizm rzekomo pragmatyczny).

W analizie działań z zakresu programowania strategicznego znalazłam przejawy realizacji celów innych od założonych i oficjalnie deklarowanych oraz rozerwania związku pomiędzy rzeczywistymi celami i funkcjami istniejących dokumentów, a ich wyobrażeniowymi odpowiednikami rozpowszechnionymi w społeczeństwie. Skutki prezentowanych przykładów działań pozornych generują poważne koszty ekonomiczne i organizacyjne. W ogólnym oglądzie dokumentów widzę je w trzech sferach. Prowadzą do konsekwencji mających swoje przejawy przede wszystkim w osłabionej sprawności sfery publicznej (Gadowska 2009; 2013), niskim poziomie innowacyjności (Gąciarz 2004), marnotrawstwie środków publicznych oraz obniżeniu morale obywatelskiego i spadku zaufania społecznego do działalności instytucji (Lutyński 1990; Kwiatkowski 2013; Wnuk-Lipiński 2008).

Można tu postawić tezę, że instytucjonalizacja procesu programowania strategicznego wydaje się ilustracją procesu samoograniczającego się, który nie osiąga pełnej skali możliwych rezultatów w wyniku słabej sprawności aktorów w niej uczestniczących (Gąciarz 2004: 206). Czynniki, które mogą sprzyjać usprawnieniu i uwiarygodnieniu stosowanych procedur odwołują się do wskazywanych wyżej ograniczeń. Dotyczą sfery działań formalnych i nieformalnych instytucji, związanych z uspołecznieniem procesów wypracowywania wizji zmian, w wyniku których możliwe jest pozyskanie ekspertów zewnętrznych i środków na ich przeprowadzanie z otoczenia organizacji.

Literatura

- Bartkowski J. (2006), *Politycy jako administratorzy. Elita rządowa jako grupa zarządzająca*, w: *Elity rządowe III RP 1997–2004. Portret socjologiczny*, (red.) Raciborski J., Wydawnictwo Trio, Warszawa
- Chmielewski P. (2011), *Homo agens. Instytucjonalizm w naukach społecznych*, Wydawnictwo Poltext, Warszawa
- Czyżewski M. (2009), *Działania „neopozorne”. Uwagi na temat przeobrażeń komunikowania publicznego i życia naukowego* „Przegląd Socjologiczny” nr 1 (58)
- Engaging Citizens in Policy-making* (2001), OECD Public Management Policy Brief No. 10, <http://gpsaknowledge.org/wp-content/uploads/2014/10/PB-GOV-Engaging-Citizens-in-Policy-Making.pdf> [dostęp 01.02.2016]
- Frątczak-Müller J., Kwiatkowski M. (2015), *Programowanie lubuskiej ekonomii społecznej: Analiza dokumentów strategicznych jednostek samorządu terytorialnego w zakresie rozwoju ekonomii społecznej w województwie lubuskim*, Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Zielonej Górze
- Gadowska K. (2009), *Działania pozorne: problem upolitycznienia procesu obsady wyższych stanowisk w służbie cywilnej w Polsce*, „Przegląd Socjologiczny” nr 1 (58)
- Gadowska K., Winczorek J. (2013), *Sfera publiczna – funkcje, dysfunkcje, normy oficjalne i nieoficjalne*, „Studia Socjologiczne” nr 1 (208)

- Gąciarz B. (2004), *Instytucjonalizacja samorządności. Aktorzy i efekty*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa
- Goffman E. (2000), *Człowiek w teatrze życia społecznego*, Wydawnictwo KR, Warszawa
- Habermas J. (2007), *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Jakość Rządzenia: *Polska bliżej Unii Europejskiej* (2000), (red.) Hausner J., Marody M., Friedrich Ebert Stiftung, Warszawa
- Jarosław M. (2004), *Władza, przywileje, korupcja*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Karwacki A. (2010), *Papierowe skrzydła. Rzecz o spójnej polityce aktywizacji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń
- Kemp R.L. (2008), *Strategic Planning for Local Government: A Handbook for Officials and Citizens*, McFarland and Co., London
- Kwiatkowski M. (2005), *Działania pozorne w systemie postmonocentrycznym*, w: *Normatywność współczesnej Polski*, (red.) Kwaśniewski J., Prace Katedry Socjologii Norm, Dewiacji i Kontroli Społecznej IPSIR UW, Tom VII, Instytut Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa
- Lutyńska K. (1998), *Działania pozorne*, w: *Encyklopedia Socjologii*, t. 1, Oficyna Naukowa, Warszawa
- Lutyński J. (1990), *Nauka i polskie problemy. Komentarz socjologa*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa
- Lutyński J. (1990a), *Działania pozorne*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2(21)
- Jaworska-Dębska, B. (2009), *Kilka uwag o działalności prawotwórczej administracji publicznej*, w: *Patologie w administracji publicznej*, (red.) Suwaj P.J., Kijowski D.R., Oficyna Wolters Kluwer business, Warszawa
- Markowski T. (1999) *Zarządzanie rozwojem miast*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Mintzberg H., Bourgault, J. (2000) *Managing Publicly*, The Institute of Public Administration of Canada, Toronto
- Peters G.B. (2009), *Patologies of Public Bureaucracy*, w: *Patologie w administracji publicznej*, (red.) Suwaj P.J., Kijowski D.R., Oficyna Wolters Kluwer Business, Warszawa

- Piotrowski A. (1998), *O Jana Lutyńskiego koncepcji działań pozornych*, „Kultura i Społeczeństwo” nr 4 (42)
- Porter M.E. (1980), *Competitive Strategy*, Free Press, New York
- Regulski J. (2000), *Samorząd III Rzeczypospolitej. Koncepcje i realizacja*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Rochet C. (2008), *The Common good as invisible hand: Machiavelli's legacy to public management*, „International Review of Administrative Sciences” No. 3, Vol. 74
- Silverman D. (2012), *Interpretacja danych jakościowych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Somers M.R. (1993), *Citizenship and the place of public sphere: Law, community and the political culture in the transition to democracy*, „American Sociological Review” No. 5, Vol. 58
- Sowa K. (1988), *Wstęp do socjologicznej teorii zrzeszeń*, PWN, Warszawa
- Suwaj P.J., Wenclik M. (2009), Patologiczne konsekwencje nieuwzględniania czynnika obywatelskiego z procesie decyzyjnym, w: *Patologie w administracji publicznej*, (red.) Suwaj P.J., Kijowski D.R., Oficyna Wolters Kluwer Business, Warszawa
- Sztompka P. (2002), *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Znak, Kraków
- Theiss M. (2009), *Podejście strategiczne w wspieraniu społeczeństwa obywatelskiego. W kierunku nowych rozwiązań klasycznych dylematów*, w: *Strategie w polityce społecznej*, (red.) Grewiński M., Karwacki A., Mazowieckie Centrum Polityki Społecznej, Warszawa
- Władze lokalne w Europie Środkowej i Wschodniej* (1998), (red.) Barański M., Belfer, Katowice
- Wnuk-Lipiński E. (2008) *Socjologia życia publicznego*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa
- Zakrzewska-Bielawska (2012), *Zarządzanie strategiczne w przedsiębiorstwach wysokich technologii*, w: *Zarządzanie projektami w przedsiębiorstwie informatycznym. Metodologia i strategia zarządzania*, (red.) Werewka J., Wydawnictwo AGH, Kraków

LOKALNA POLITYKA SPOŁECZNA: FAKTY CZY MITY?

Krystyna Faliszek*

Abstrakt

Celem artykułu jest próba poddania pod dyskusję pytania, czy możemy mówić, że istnieje coś takiego jak lokalna polityka społeczna. Przedstawione rozważania oparte zostały na analizie wyników badań, które objęły gminnych decydentów (szeroko rozumianych) odpowiedzialnych za obszar polityki społecznej. Skupiono się na takich kwestiach jak definiowanie lokalnej polityki społecznej, formułowanie celów i sposobów działania, roli i zadań lokalnego samorządu, a także na rozpoznaniu opinii, wiedzy, postaw i przekonań respondentów dotyczących samorządu, polityki społecznej, problemów społecznych oraz ich uwarunkowań.

Słowa kluczowe: *samorząd lokalny, lokalna polityka społeczna, problemy społeczne*

LOCAL SOCIAL POLICY – EITHER FACTS OR MYTHS?

Abstract

This article discusses whether something called “local policy” exists, or maybe this is only an administration within individual departments. A research conducted in small boroughs of Silesia voivodship rather suggest the latter. The discussion is based on an analysis of research conducted with boroughs’ social policy makers. It is focused on issues like the definition of local social policy, its goals and tools; the role and tasks of a local government; diagnosis of opinions, knowledge, attitudes and beliefs of respondents towards local governments, social policy, social problems and their background.

Keywords: *local government, local social policy, social problems*

*Dr hab. Krystyna Faliszek, Instytut Socjologii, Uniwersytet Śląski w Katowicach, e-mail: krystyna.faliszek@us.edu.pl

Wprowadzenie

Jednym z ważniejszych elementów przemian w Polsce po roku 1989 jest powstawanie demokratycznych struktur władzy na szczeblu lokalnym, a więc stwarzanie warunków do partycypacji społecznej jednostek i grup społecznych. W poprzednim systemie politycznym całe pole decyzji dotyczących wszystkich obszarów życia społecznego leżało w gestii władz centralnych. Lokalne struktury władzy nie były przedstawicielami społeczności lokalnych, lecz stanowiły organy władzy państwowej w terenie. Ich celem było jedynie przekazywanie i realizacja decyzji podejmowanych na szczeblu centralnym. Instytucje władzy lokalnej były w znacznym stopniu wyizolowane ze środowiska, w którym działały; były także ubezwłasnowolnione, ponieważ nie posiadały osobowości prawnej.

Dlatego przywrócenie podmiotowości organom samorządu terytorialnego stało się jednym z najpilniejszych zadań po 1989 roku. Na mocy przyjętej w 1990 roku ustawy¹ gmina – podstawowa jednostka organizacyjna społeczności lokalnej – stała się osobą prawną ze wszystkimi tego konsekwencjami, w zakresie realizacji spraw publicznych o znaczeniu lokalnym oraz ze względu na wykonywanie zadań zleconych przez administrację rządową (Fundowicz 2005).

Celem artykułu jest próba poddania pod dyskusję pytania, czy upodmiotowienie gmin pociągnęło za sobą podjęcie przez nie rzeczywistej aktywności i odpowiedzialności tworzącej rodzaj lokalnej polityki społecznej, a nie tylko ograniczenie jej do zadań ustanowionych w regulacjach prawnych. Podsumowam jednocześnie trop wskazujący na to, że lokalni decydenci faktycznie nie są skłonni (a może też nie są zdolni?) do myślenia i działania w kategoriach systemowych w odniesieniu zarówno do polityki społecznej, jak i do zaspokajania potrzeb oraz rozwiązywania problemów swojej wspólnoty samorządowej.

¹ Ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym, tekst jednolity, Dz. U. 2016, poz. 446.

Lokalna polityka społeczna – fakty

Całość zasadniczej reformy administracyjnej kraju – zapoczątkowanej w 1990 roku² – wpisuje się w proces decentralizacji władzy publicznej, który charakterystyczny jest nie tylko dla Polski, ale i dla większości państw europejskich. W wyniku procesu decentralizacji społeczności lokalne odzyskały swoją podmiotowość, stały się najważniejszymi aktorami na lokalnej scenie życia społecznego w różnych jego obszarach.

Ustawa o samorządzie gminnym z dnia 8 marca 1990 roku, rozdział 1, art. 1 stanowi:

pkt 1: „Mieszkańcy gminy tworzą z mocy prawa wspólnotę samorządową”;

pkt 2: „Ileokroć w ustawie jest mowa o gminie, należy przez to rozumieć wspólnotę samorządową oraz odpowiednie terytorium”.

Gmina wykonuje zadania publiczne w imieniu własnym i na własną odpowiedzialność, posiada osobowość prawną, a jej samodzielność podlega ochronie prawnej. Władza samorządowa przynależy zatem do całej wspólnoty samorządowej, czyli wszystkich mieszkańców gminy, a „samo-rządzenie” oznacza dla władz gminnych reprezentowanie interesów wspólnoty, zarządzanie wspólnymi sprawami, a nie „rządzenie” gminą. Upodmiotowienie władz lokalnych spowodowało między innymi to, że organy administracji państwowej są uprawnione jedynie do sprawowania nad nimi kontroli z punktu widzenia przestrzegania wymogów formalno-prawnych. Cała odpowiedzialność merytoryczna za podejmowane działania i decyzje spada wyłącznie na przedstawicieli władzy lokalnej.

Realizowanie przez władze lokalne zarówno zadań własnych, jak i zleconych przez administrację rządową ma służyć przede wszystkim zaspokojeniu szeroko rozumianych potrzeb i interesów społeczności lokalnej. Chodzi tu zarówno o potrzeby związane bezpośrednio z warunkami życia i pracy, jak również o potrzeby pośrednio kształtujące jakość życia.

² W 1990 roku mocą ww. ustawy zostały powołane do życia samorządy gminne, a w wyniku reformy z 1999 roku pojawiły się także samorządy powiatowe i wojewódzkie, które wszakże nie są przedmiotem zainteresowania niniejszego artykułu.

Proces decentralizacji państwa upodmiotowił samorządy – gminne, powiatowe i wojewódzkie – także w zakresie szeroko rozumianej polityki społecznej. Zwłaszcza samorządom gminnym powierzony został bardzo szeroki zakres zadań, mieszczących się w obszarze tego, co zwykle się uważać za pole polityki społecznej. Władze lokalne rzeczywiście dostały szansę odegrania roli kreatora ładu społecznego w swoich społecznościach lokalnych, ale czy potrafiły/potrafią ją wykorzystać? Wiele się mówi i pisze o lokalnej polityce społecznej, ale na podstawie badań własnych ośmielam się sformułować pytanie: czy w ogóle możemy mówić, że istnieje coś takiego jak lokalna polityka społeczna, czy raczej mamy do czynienia tylko z administrowaniem w zakresie poszczególnych resortów?

Punktem wyjścia prowadzonych przeze mnie (od 2008 roku) badań związanych z problematyką lokalnej polityki społecznej³, jest koncepcja samorządu terytorialnego jako takiego sposobu zorganizowania społeczności lokalnej, który daje jej zdolność do samostanowienia i zapewnia względną autonomię. Chodzi o autonomię w granicach istniejącego porządku prawnego wobec centralnej władzy państwowej, dzięki czemu może on stać się najważniejszym podmiotem odpowiedzialnym za zaspokajanie wszystkich istotnych potrzeb społeczności.

Najbliższa takiemu ujęciu jest perspektywa lokalizmu, w której podkreśla się, że to właśnie samorząd w najszerszym zakresie pozwala na realizację zasady partycypacji społecznej oraz na uwzględnienie całej gamy zróżnicowanych potrzeb, problemów i interesów występujących w społecznościach lokalnych (Starosta 2002; Stoker 1997). Według zwolenników lokalizmu, to właśnie związek samorządu z konkretną zbiorowością terytorialną jest podstawą skuteczności jego działania. Po pierwsze, zapewnia dopasowanie pomiędzy lokalnymi potrzebami a dostępnymi lokalnie środkami ich zaspokajania, a po drugie, umożliwiając lepszą kontrolę społeczności nad działalnością samorządu, stwarza warunki do budowy zaufania społecznego, bez którego sprawowanie władzy byłoby o wiele trudniejsze (por. Sowa 1988; Stoker 1997;

³ Badania te prowadzone są w różnorodnej formie i w ramach różnych projektów, między innymi w ramach badań własnych Instytutu Socjologii UŚ, a także projektów realizowanych w zespole Studium Pracy Socjalnej IS UŚ pod kierunkiem prof. Kazimiery Wódk; w prezentowanym artykule opieram się na wynikach części tych badań, szczególnie w dalszej części tekstu.

Stewart, Greenwood 1997; Clarke, Stewart 1997). Takie stanowisko wymaga przyjęcia założenia o immanentnej zdolności mechanizmów władzy samorządowej do skutecznego i sprawnego działania oraz do zmiany sposobu tego działania, gdy okazuje się ono nieefektywne lub nieadekwatne do zmieniających się realiów. Założenie to budzi zasadnicze wątpliwości krytyków perspektywy lokalizmu (Starosta 2002; Stoker 1997). Niemniej jednak, przyjęcie tej perspektywy badawczej wydaje się użyteczne, ponieważ pozwala przyjrzeć się bliżej tym uwarunkowaniom skutecznego działania w obszarze polityki społecznej, które tkwią niejako wewnątrz społeczności, wynikają z jej specyficznych właściwości.

Ramy dla podejmowanych przez samorząd działań w tym obszarze wyznacza lokalna polityka społeczna, ukierunkowana na realizację ogólnych celów polityki społecznej państwa i jednocześnie zorientowana na zaspokajanie specyficznych potrzeb i rozwiązywanie problemów charakterystycznych dla konkretnych społeczności lokalnych (Kurzynowski 1999). Dzięki procesowi decentralizacji władzy publicznej samorządy lokalne uzyskały i w tej dziedzinie znaczny zakres autonomii, wyrażający się w różnorodności instrumentów realizacji polityki społecznej dostępnych na poziomie gminy, oraz w szerokim zdefiniowaniu jej zadań własnych o charakterze fakultatywnym, których realizacja uzależniona jest między innymi od poziomu i struktury finansowania tej sfery. Autonomia, oznacza zatem, nie tylko możliwość realizowania działań na własną odpowiedzialność, ale także możliwość kreowania oblicza polityki społecznej w skali lokalnej (por. *Zarządzanie publiczne w lokalnej polityce społecznej* 2007).

W tym szerokim i zróżnicowanym zakresie zadań gminy wiele mieści się w obszarze polityki społecznej. Poza pomocą społeczną i polityką rodzinną, z którymi często polityka społeczna bywa utożsamiana, należą tu oczywiście także ochrona zdrowia, rynek pracy, mieszkalnictwo, edukacja, bezpieczeństwo publiczne, kultura, a także współpraca z organizacjami pozarządowymi. W gruncie rzeczy jednak, jeśli przyjąć, że celem polityki społecznej jest kształtowanie warunków życia ludności oraz stosunków międzyludzkich (Rajkiewicz 1998), to okaże się, że praktycznie działania w zakresie wszystkich zakresłonych ustawowo zadań gminy mają znaczenie dla realizacji tego celu.

Jeśli samorząd lokalny ma w sposób odpowiedzialny przykładać się do jego realizacji, to powinien postrzegać i organizować swoje działania kompleksowo, systemowo. Oznacza to po pierwsze, uwzględnianie wzajemnej współzależności działań podejmowanych w tych różnych obszarach i ich znaczenia dla warunków życia mieszkańców; po drugie, konieczność identyfikacji rzeczywistych przyczyn różnych lokalnych problemów i trudności, które to przyczyny mają charakter złożony i wieloaspektowy; po trzecie, konieczność przewidywania różnorodnych następstw podjętych działań, bo mogą się one pojawiać w bardzo odległych obszarach i przyjmować nieoczekiwaną postać, a nawet niwelować uzyskane gdzie indziej pozytywne rezultaty.

Dla realizacji celów społecznych we własnym imieniu i na własną odpowiedzialność, gmina dysponuje różnorodnym instrumentarium. Znajdziemy tu między innymi instrumenty:

- **prawne:** dokumenty strategiczne i programowe, prawo lokalne (uchwały),
- **ekonomiczne:** budżet, wydatki i dochody, gmina może decydować o dotacjach i inwestycjach na rzecz szkół, zakładów opieki zdrowotnej, pomocy społecznej, o stypendiach dla uczących się dzieci i młodzieży, a także o wysokości lokalnych opłat i podatków,
- **informacyjne:** system szkolny (choć gminy nie mają raczej wpływu na ściśle regulowaną prawem zawartość programów nauczania, to jednak mogą mieć wpływ na jakość procesu edukacji w podległych im placówkach oświatowych), środki społecznego przekazu oraz poradnictwo indywidualne, Internet, media lokalne,
- **kadrowe:** dobór (ale także jakość – w sensie kształcenia czy doskonalenia) ludzi do wypełniania określonych funkcji i zadań w dużym stopniu zależy od lokalnych decydentów, liczą się kompetencje i kwalifikacje, ale także postawy i motywacje – w szczególności orientacja na wartość, jaką jest dobro wspólne,
- **sposoby kształtowania przestrzeni:** usytuowanie instytucji publicznych (takich jak szkoły, ośrodki zdrowia czy instytucje pomocy społecznej) w stosunku do miejsc zamieszkania tych, którzy z nich korzystają; kluczową sprawą jest jednak z pewnością segregacja prze-

strzeni, która wiąże się z miejscami występowania (nasilenia) problemów społecznych (bardzo dużo gmin ma w tej kwestii grzechy na sumieniu).

Szerokie możliwości realizacji przez gminę celów społecznych we własnym zakresie i na własną odpowiedzialność, zależą oczywiście od lokalnych potrzeb i zasobów. Zasoby te często są niezależne od stanu finansów gminy – te wprawdzie mają znaczenie (by wspomnieć możliwości gmin „żyjących” z węgla brunatnego czy miedzi) - ale zasoby to także ludzie, ich motywacje i postawy, wiedza, kompetencje i umiejętności.

Bardzo istotną rolę w realizacji zadań publicznych gminy odgrywa dziś także współpraca międzysektorowa, związana ze zmianą koncepcji zarządzania sferą publiczną i wprowadzaniem do niego zasad quasi-rynkowych. W polityce społecznej szczególnego znaczenia nabiera aktywność trzeciego sektora, odgrywającego ważną rolę w aktywizacji i upodmiotowieniu obywateli. Samorządy zostały zobligowane do współpracy z organizacjami pozarządowymi nie tylko w ustawach samorządowych (m.in. art. 9. Ustawy o samorządzie gminnym), ale także poprzez Ustawę o działalności pożytku publicznego i wolontariacie (art. 5.)⁴ oraz Ustawę o pomocy społecznej (art. 2. ust. 2; art. 25.)⁵.

W Ustawie o działalności pożytku publicznego wśród zadań publicznych, które mogą być wykonywane przez organizacje pozarządowe (i inne wymienione w ustawie) na pierwszym miejscu wymieniona jest pomoc społeczna, ale wiele z pozostałych 33 wymienionych zadań, również mieści się w obszarze polityki społecznej (art. 4. ust. 1). Obszar możliwej współpracy samorządu gminy z organizacjami pozarządowymi wyznaczony został zatem bardzo szeroko, co więcej, w razie potrzeby może on zostać jeszcze poszerzony (art. 4. ust. 2). Jednocześnie, Ustawa określa też jednoznacznie zasady tej współpracy: subsydiarność, partnerstwo, suwerenność stron, efektywność, uczciwa konkurencja i jawność (art. 5. ust. 3).

⁴ Ustawa z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, tekst jednolity Dz.U. 2014, poz. 1118.

⁵ Ustawa z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej, tekst jednolity Dz.U. 2016 poz. 930.

W gruncie rzeczy nie ma przeszkód, aby podmioty społeczne uczestniczyły w realizacji zadań publicznych w szerokim zakresie, a zależy to przede wszystkim od postawy obu partnerów – chociaż niewątpliwie postawa administracji samorządowej ma tu większe znaczenie.

Do istotnych faktów dotyczących samorządowej polityki społecznej trzeba na koniec dorzucić jeszcze i ten, że gminom przekazywanych jest coraz więcej zadań zleconych z zakresu polityki społecznej, za którymi nie idzie adekwatny poziom finansowania, czego najlepszym przykładem jest subwencja oświatowa, także dodatki mieszkaniowe, alimentacja, a teraz jeszcze program 500⁺⁶. Konieczność ich dofinansowywania z budżetu gminy, w oczywisty sposób ogranicza gminne możliwości realizowania we własnym zakresie zadań o charakterze fakultatywnym, które najbardziej związane są z lokalną specyfiką kwestii i problemów społecznych, a co wymaga uruchomienia działań o lokalnym zasięgu i sięgnięcia do lokalnych zasobów.

O tym, jakie będzie oblicze lokalnej polityki społecznej, na ile ta polityka będzie skuteczna, jak będą urzeczywistniane cele zawarte w ustawach i innych regulacjach prawnych, zawsze decydują konkretni ludzie. Od wielu lat można zaobserwować, że przy podobnych warunkach zewnętrznych (podobnej skali problemów i podobnych kłopotów z niedostatkiem środków finansowych) są miasta, gdzie podejmuje się wiele różnorodnych działań i osiąga całkiem niezłe skutki, gdzie udaje się zrealizować wiele niestandardowych inicjatyw, ale są też i takie miasta, gdzie nie wychodzi się poza „sprawdzone”, rutynowe sposoby działania i każda nowa propozycja natrafia na mur niemocy i niezrozumienia. W wielu miejscach, wiele sukcesów udaje się osiągnąć dzięki zaangażowaniu i wytrwałości ludzi, którzy dzięki swej wiedzy, osobowości, umiejętnościom zjednywania sobie innych potrafią przezwyciężyć niemal każdą trudność.

Nie można jednak oczekiwać, że zawsze i tylko tacy ludzie będą odpowiadać za lokalną politykę społeczną. Powinni to być przede wszystkim profesjonaliści o odpowiedniej wiedzy i umiejętnościach zawodowych, a także

⁶ Przedstawiciele niemal wszystkich gmin zwracają uwagę na ten problem, uznając go za jedną z najważniejszych trudności, z jaką spotykają się władze samorządowe: „wszystkie koalicje rządowe miały jedno hobby – obarczanie zadaniami samorządu bez środków” [gmina F – RM]

ludzie o pewnej wrażliwości społecznej, orientujący się w najważniejszych uwarunkowaniach lokalnych problemów społecznych i sposobów ich rozwiązywania. Można wprawdzie powiedzieć, że samorządy lokalne mają niewielki wpływ na decyzje w sprawie generalnych rozwiązań na poziomie centralnej władzy ustawodawczej, jeśli jednak przyjrzyć się temu, jak to, co jest przez ustawodawcę zaprojektowane w postaci różnych regulacji prawnych, organizacyjnych i instytucjonalnych znajduje swoje urzeczywistnienie na poziomie społeczności lokalnych, zależy w znacznej mierze od lokalnych decydentów. To ich wiedza, kompetencje, postawy i przekonania – także te najbardziej ogólne związane z orientacją światopoglądową czy doktryną ideologiczną – leżą u podstaw wyboru określonego zestawu narzędzi i sposobów działania w obszarze polityki społecznej, będących w dyspozycji władz lokalnych⁷. W efekcie, może to mieć wpływ na styl realizacji polityki społecznej i decydować, czy będą w nim dominowały rozwiązania wyzwalające, opiekuńcze, bodźcowe czy dyscyplinujące (patrz: Supińska 2002; Supińska 2007).

Lokalna polityka społeczna – mity?

W prowadzonych przeze mnie od roku 2008 badaniach dotyczących lokalnej polityki społecznej w małych gminach górniczych województwa śląskiego, znalazł się wątek poświęcony także tej kwestii.

Badania objęły 8 gmin z terenu województwa, które liczą nie więcej niż 40 tys. mieszkańców (w rzeczywistości tylko jedna gmina liczy nieco ponad 30 tys. mieszkańców, pozostałe od kilku do kilkunastu tysięcy) i mają status gminy górniczej. Gminy górnicze znalazły się pod koniec lat dziewięćdziesiątych w sytuacji szczególnie niekorzystnej w związku z restrukturyzacją przemysłu górniczego – w tym restrukturyzacją zatrudnienia w kopalniach – a jednocześnie otrzymały z tego powodu pewne przywileje. Dlatego też, wydały mi się szczególnie interesującym polem badawczym dla obserwacji uwarunkowań skuteczności

⁷ Ostatecznie bowiem to od władz lokalnych zależy, szczególnie w obszarze pomocy społecznej, jakie sposoby działania, jakie rozwiązania organizacyjne i instytucjonalne – z szerokiego wachlarza możliwości – będą realizowane (czytaj: finansowane i wspierane) w gminie i w jakim zakresie.

lokalnej polityki społecznej. Gminy wybrane zostały na podstawie analizy danych statystycznych obrazujących następujące wskaźniki:

- liczba mieszkańców;
- dochody na 1 mieszkańca (w zł);
- wydatki na pomoc społeczną w % budżetu gminy;
- wydatki na pomoc społeczną w przeliczeniu na 1 mieszkańca (w zł);
- wskaźnik bezrobocia – liczba bezrobotnych w stosunku do liczby mieszkańców w wieku produkcyjnym⁸;
- liczba mieszkańców na 1 osobę prowadzącą działalność gospodarczą;
- korzystający z pomocy społecznej na 1000 ludności;
- wartość świadczeń pomocy społecznej na 1 świadczeniobiorcę.

Gminy wybrano tak, aby znalazły się wśród nich takie, które posiadają znaczny potencjał i korzystne wskaźniki dotyczące bezrobocia i pomocy społecznej oraz takie, których potencjał i wskaźniki są najmniej korzystne. Trzeba wszakże wyraźnie zaznaczyć, że porównanie tych danych nie pozwala uchwycić żadnych prawidłowości w układzie wybranych wskaźników, ponieważ rzeczywiste uwarunkowania sytuacji społecznej w gminach tkwią gdzie indziej. Zamożność gminy mierzona poziomem dochodów na 1 mieszkańca nie przekłada się ani na poziom bezrobocia, ani na skalę wydatków na pomoc społeczną, ani na zasięg tej pomocy. Bez wpływu na te wskaźniki pozostaje też poziom aktywności ludności, mierzony liczbą mieszkańców przypadających na 1 osobę prowadzącą działalność gospodarczą (zarejestrowaną).

Przedstawione rozważania oparte zostały na analizie wyników tej części badań, która dotyczyła gminnych decydentów (szeroko rozumianych). Skupiono się w nich na takich kwestiach jak definiowanie lokalnej polityki społecznej, formułowanie celów i sposobów działania oraz swojej (lokalnego samorządu) w tym roli, a także rozpoznanie opinii, wiedzy, postaw i przekonań respondentów dotyczących samorządu, polityki społecznej, problemów społecznych oraz ich uwarunkowań.

⁸ W analizach przywołuję poziom bezrobocia zobrazowany poprzez stosunek liczby bezrobotnych do liczby ludności w wieku produkcyjnym, ponieważ na poziomie gmin tylko takie dane są dostępne. Nie oblicza się stopy bezrobocia dla gmin, ponadto ani gminy ani instytucje rynku pracy nie gromadzą aktualnych danych – dotyczących liczby osób aktywnych zawodowo w poszczególnych gminach – pozwalających tę stopę obliczyć.

Wykorzystano tu głównie metody jakościowe, oparte na analizie danych wywołanych poprzez wykorzystanie techniki wywiadu pogłębianego, uzupełnione o niewielkie badanie ilościowe wykorzystujące technikę ankiety wypełnianej samodzielnie przez respondenta. Respondenci do wywiadów pogłębianych dobierani byli celowo, ze względu na swoje zaangażowanie w sprawy polityki społecznej: wójt (burmistrz), dyrektor/kierownik OPS, przedstawiciel Rady Miasta (Gminy) – Przewodniczący Rady lub Komisji zajmującej się polityką społeczną, lider/przedstawiciel organizacji pozarządowej o profilu socjalnym. Uzupełnienie danych jakościowych stanowią dane ilościowe zebrane przy pomocy kwestionariusza ankiety (zawierającego głównie pytania zamknięte), skierowanej do respondentów, z którymi przeprowadzano wywiady pogłębiane oraz do wszystkich członków Rady Miasta (Gminy). Niestety, w niektórych gminach nie wyrażono zgody na tę część badań, argumentując to obawą o możliwość identyfikacji treści wypowiedzi z konkretnymi osobami (co jakoś koresponduje z wynikami tej ankiety, o czym dalej), bądź zasłaniając się brakiem czasu.

Analiza wyników badania przynosi dość spójny obraz, aczkolwiek nie jest on budujący. Generalnie pytanie o politykę społeczną gminy wywoływało konsternację: no, tak, ale o co konkretnie chodzi? Ten konkret to niemal zawsze pomoc społeczna i nic poza tym:

„Nie ma polityki społecznej w mieście. My realizujemy zadania które są przewidziane ustawą. Miasto, no nie wiem, czy w tym momencie chodzi, czy jest jakiś wydział pomocy społecznej w Urzędzie Miasta? Nie ma, oprócz Ośrodka Pomocy Społecznej, my jesteśmy jedyną instytucją w gminie, która realizuje te zadania” (gmina C – OPS).

„Bezrobocie i walka z nim to jest problem bieżący, to co mówiłem: pozyskanie miejsc pracy, pomoc społeczna. Praktycznie tylko tyle” (gmina B – RM).

Najważniejsi decydenci w gminach (wójt/burmistrz, radni), pytani o politykę społeczną i o problemy mieszkańców najczęściej odsyłali mnie do ośrodka pomocy społecznej, wskazując, że to tam są osoby od „tych spraw” (gmina A – RM). To – być może niezamierzone, ale symptomatyczne – sprowadzanie polityki społecznej do pomocy społecznej jest charakterystyczne nie tylko dla lokalnych decydentów. Jeśli przyjrzeć się istniejącym regulacjom prawnym

i praktyce ich stosowania, to okaże się, że to nie tylko praktyczna, niedoskonała realizacja powierzonych zadań redukuje lokalną politykę społeczną do pomocy społecznej. Także w sferze regulacji prawnych – zarówno w ustawach, jak i regulacjach niższego rzędu – i rozwiązań organizacyjnych wyraźnie rysuje się tendencja, by pod pojęciem polityki społecznej rozumiane było przede wszystkim to, co mieści się w – co prawda szeroko pojętym – obszarze pomocy społecznej (Faliszek 2007).

Jest to tym bardziej niebezpieczne, że generalnie w większości samorządów lokalnych, sferę pomocy społecznej traktuje się trochę jak kłopotliwą, wstydliwą sprawę. Często władze lokalne lekceważą te problemy, bo wydaje im się, że pieniądze i wysiłki zaangażowane w pomoc dla ludzi dotkniętych problemami społecznymi to inwestycje „zmarnowane”, bo nie przynoszą żadnych konkretnych korzyści (takich, jakie przynoszą na przykład inwestycje infrastrukturalne, nowe miejsca pracy, co przekłada się na interesy polityczne i szanse wyborcze).

Generalnie respondenci przywiązują małą wagę do kwestii społecznych, chociaż deklarują, że wszystko, co robią ma na celu przede wszystkim dobro mieszkańców. Dobro to rozumieją jednak bardzo specyficznie: wśród zadań samorządu i potrzeb mieszkańców gminy w pierwszej kolejności wymieniane są kwestie infrastrukturalne: drogi, kanalizacja, siedziby różnych ważnych instytucji. Wprawdzie bardzo często wskazuje się, że problemem jest brak mieszkań socjalnych, ale głównie w kontekście konieczności ponoszenia przez gminę dużych wydatków z tego powodu. Generalnie jednak nie prowadzi się żadnych badań na temat potrzeb mieszkańców i ich problemów⁹.

Koresponduje z tym słaba świadomość wśród respondentów posiadania przez gminę statusu gminy górniczej. Część z nich wprawdzie postrzega to jako większe obciążenie problemami społecznymi dla gminy, ale nie widzą potrzeby, aby z tego powodu podejmować jakieś szczególne środki zaradcze, czy wdrażać nowe sposoby działania. Bycie gminą górniczą nie zmienia zatem oblicza lokalnej polityki społecznej

⁹ Być może ma to jakiś związek z tym, że większość burmistrzów w badanych gminach to technokraci (inżynierowie), dotyczy to zresztą znacznej części gmin w województwie. Potwierdzenie tego wymagałoby jednak odrębnych, bardziej pogłębionych badań o charakterze reprezentatywnym.

W niemal wszystkich gminach (z wyjątkiem jednej!) w wypowiedziach badanych osób uderza przede wszystkim niekompetencja, brak wiedzy w kwestiach społecznych, które stanowią istotne elementy realizowanych zadań w ramach sprawowanych przez nich funkcji. Odpowiedź respondenta związanego z OPS na pytanie o miejsca szczególnego zagrożenia problemami społecznymi:

„Na pewno te bloki tutaj, ale czy to tak na pewno jest to nie wiem” (gmina F – OPS).

Odpowiedź na pytanie o program współpracy z organizacjami pozarządowymi:

„Przyznam szczerze, że nie czytałam” (gmina F – OPS). Członek RM w innej gminie pytany o to samo: „Jest, ale go nie znam, bo nie mam takiej potrzeby, żeby go znać. Bo działamy, pomagamy, wiemy co NGO robią” (gmina H – RM).

W ankiecie na pytanie o sens zasady pomocniczości, przywoływanej w Konstytucji i w Ustawie o działalności pożytku publicznego i wolontariacie, tylko 4 osoby (na 47 pytanych) odpowiedziały poprawnie, 10 osób miało jakiegokolwiek wyobrażenie o niej, a niemal połowa nie udzieliła odpowiedzi w ogóle. To zresztą nic zaskakującego, biorąc pod uwagę bardzo podobne wyniki badań zrealizowanych w połowie lat 2000 przez Instytut Spraw Publicznych¹⁰.

Z powyższym współgra też fakt, że w odniesieniu do kwestii polityki społecznej i problemów społecznych, opinie i przekonania wyrażane przez badanych nader często mają charakter stereotypowy, nie są oparte na konkretnej wiedzy, lecz obiegowych, potocznych informacjach, bez zrozumienia lokalnych uwarunkowań. Zwłaszcza dotyczy to problemów takich jak bezrobocie, uzależnienia, przemoc domowa, uzależnienie od pomocy państwa.

W odpowiedziach na pytania o przyczyny pojawiania się problemów społecznych i o to, kogo one przede wszystkim dotyczą, w zasadzie brak jest odwołań do uwarunkowań społecznych (oczywiście poza tak prozaicznymi, jak likwidacja miejsc pracy, przede wszystkim w związku z restrukturyzacją górnictwa), zawsze idą one w kierunku indywidualnych wad charakteru, niewłaściwych postaw i motywacji, często dziedziczonych pokoleniowo, rodzinnie:

¹⁰ Według badań Instytutu Spraw Publicznych z roku 2006 nawet radni deklarujący znajomość zagadnień związanych ze współpracą organizacji pozarządowych i administracji publicznej oraz Ustawy o działalności pożytku publicznego i wolontariacie nie rozumieją znaczenia zasady pomocniczości, interpretując ją bardzo zawężająco lub w ogóle błędnie (Dutkiewicz, Kumaniecka-Wiśniewska, Makowski 2006).

„Powiem tak ludzi niedostosowanych do życia w społeczeństwie. Prawda jest taka, że kto się chce odnaleźć to teraz może się odnaleźć w społeczeństwie. Jest praca, są różne możliwości zdobycia środków do życia. Ale są ludzie ze nie dostosowani i oni w żadnym społeczeństwie nawet najbogatszym nawet w Stanach Zjednoczonych czy w zachodniej Europie. Jest taka grupa ludzi tak zwanych kloszardów zwanych czy jakoś tam inaczej, którzy inaczej żyć nie umieją i oni zawsze będą w tym ubóstwie i nie zaradni życiowo. (...) Charakter ludzkości i człowieczeństwa jako takiego. Widocznie niedostosowanie do życia w społeczeństwie. Tak bym to powiedział. Nieumiejętność życia, nieumiejętność wzięcia spraw w swoje ręce” (gmina C – RM).

„Na pewno ludzi słabych. Ludzi, którzy nieporadni są życiowo, nie potrafią sobie z tą sytuacją poradzić przed wszystkim” (gmina C – OPS).

W wypowiedziach respondentów, także tych związanych z pomocą społeczną, przebija przekonanie o indywidualnej odpowiedzialności jednostki za swój los, za czym idzie – nie zawsze wypowiedziane wprost – obarczanie winą za niezaradność życiową tych ludzi, których ona dotyczy. Pomaga się zatem przede wszystkim tym, którzy „sami chcą, żeby im pomóc”:

„Uważam, że każdy może znaleźć pracę, tylko trzeba chcieć robić” (gmina F – RM).

„Oczywiście, bo po co mają robić, jak dostają zasiłki, dodatki, stypendia – nie opłaca się iść do pracy” (gmina F – RM).

Również w odpowiedziach na pytanie o motywacje ludzi do aktywności obywatelskiej pojawiają się wskazania wyłącznie na predyspozycje indywidualne, indywidualne potrzeby i wartości, brak natomiast odwołań do kategorii dobra wspólnego:

„Myślę, że to wynika z charakteru pewnych osób, które mają potrzebę działania.

Działają, bo chcą, po prostu chcą pomagać innym” (gmina B – RM).

„Jeżeli ktoś ma jakąś potrzebę to się organizuje i raczej jest tak, że jeżeli jest jakaś potrzeba to każdy robi to pod kątem swojej rodziny, przyjaciół” (gmina E – NGO).

Ogólnie aktywność obywatelska oceniana jest w każdej gminie jako duża, ale jako jej przykłady często wskazuje się obecność mieszkańców na spotkaniach z władzami samorządowymi. Respondenci nie potrafili powiedzieć wiele konkretnego na ten temat, natomiast wyraźne jest podkreślanie wkładu miasta

w dofinansowanie działań organizacji pozarządowych. Czasem też w braku możliwości przeznaczenia przez miasto większych środków na współpracę z NGO upatrywana jest przyczyna ich małej aktywności. W parze z tym idzie też umiarkowana akceptacja dla traktowania organizacji pozarządowych jako najważniejszego partnera samorządu w rozwiązywaniu problemów społecznych miasta. Wydaje się to wskazywać na paternalistyczne traktowanie organizacji obywatelskich, brak zaufania i poczucie, że ich rola jest „drugoplanowa”, że to one mają wspomagać lokalną władzę – a nie odwrotnie – w realizowaniu przez nią ważnych społecznie zadań, co stoi w zasadniczej sprzeczności z konstytucyjną zasadą pomocniczości.

Ogólnie w badaniach (wywiady plus ankieta) wyraźnie ujawniają się preferencje respondentów dla wartości o charakterze liberalnym – wolność jednostki, ale tym samym jej niemal wyłączna odpowiedzialność za własny los – natomiast wartości bliższe ideom lewicowym, czy socjaldemokratycznym są „w odwrocie”, co dobrze ilustrują wyniki badania ankietowego:

- wysoki poziom akceptacji dla stwierdzenia: „Rozbudowany system pomocy socjalnej pociąga za sobą więcej szkód niż korzyści, bo ludzie uzależniają się od niego i nie chce im się pracować”;
- podobnie wysoka akceptacja stwierdzenia: „Pomoc i wsparcie należy kierować tylko do tych obywateli, którzy nie z własnej winy znaleźli się w trudnym położeniu”;
- charakterystyczna jest również przewaga akceptacji nad brakiem akceptacji dla stwierdzenia: „Wydatki socjalne należy ograniczać do niezbędnego minimum”;
- aż dwa razy więcej osób zgadza się na nierówności społeczne będące efektem wolnych wyborów jednostki, niż opowiada się za równością, dzięki której można ograniczać niesprawiedliwość społeczną.

Akceptację respondentów zyskało też stwierdzenie: „Wydatki socjalne, z których korzystają tylko niektórzy, ograniczają możliwości podejmowania przez miasto takich działań, z których korzystają wszyscy jego mieszkańcy”. Nie zyskało natomiast akceptacji stwierdzenie: „Wszyscy obywatele powinni sprawiedliwie korzystać ze wzrostu ogólnospołecznego dobrobytu, niezależnie od swojego indywidualnego wkładu w ten dobrobyt”.

To poddaje w wątpliwość liczne deklaracje decydentów o traktowaniu swojej społeczności lokalnej jako wspólnoty.

Decydenci gminni odżegnują się też od własnej sprawczości: wprawdzie deklarują, że to oni mają największy wpływ na to, jak miasto radzi sobie ze swoimi problemami, ale jednocześnie wyrażają przekonanie, że to jednak nieodpowiednia polityka państwa jest przyczyną tych problemów i trudności z ich rozwiązywaniem. W szczególności nadmierne bezrobocie wynika ich zdaniem przede wszystkim z tego, iż to państwo stwarza zbyt mało zachęt do tworzenia nowych miejsc pracy. Nasuwa się podejrzenie, że wskazana powyżej skłonność do podzielenia liberalnych poglądów stanowi też dla respondentów jakiś rodzaj wygodnej racjonalizacji własnej niemocy w zaspokajaniu potrzeb mieszkańców gminy.

Wiele wskazuje również na to, że gminni decydenci mają pewne skłonności autorytarne. Respondentów charakteryzuje bowiem wysoki poziom nieufności do innych, zarówno w wymiarze ogólnym, jak i w odniesieniu do konkretów, z którymi mają do czynienia, można powiedzieć, że zdecydowanie podzielają przekonanie, iż kontrola jest najwyższą formą zaufania.

Świadczy o tym wyjątkowo wysoki poziom akceptacji dla takich stwierdzeń zawartych w ankiecie jak:

- „Ogólnie rzecz biorąc w dzisiejszych czasach niewielu ludziom tak naprawdę można zaufać”;
- „Jeśli ktoś chce korzystać z pomocy państwa, musi się sam ze swej strony do czegoś zobowiązać i należy te zobowiązania konsekwentnie egzekwować”;
- „Należy w większym stopniu kontrolować to, do kogo trafia pomoc finansowana ze środków publicznych”;
- „Współpraca z organizacjami pozarządowymi wymaga od władz miasta umiejętnego kontrolowania tego, co robią te organizacje”.

Ponadto radni, chociaż tylko umiarkowanie zgadzają się z tym, że władzy należy się szacunek, to już zdecydowanie wymagają posłuszeństwa wobec rodziców.

Ten rys autorytaryzmu jest dość trwały, wcześniejsze badania również potwierdzały istnienie dość silnej orientacji autorytarnej wśród członków nowej, demokratycznej elity politycznej (*Władza lokalna po reformie samorządowej*

2000). To upodabnia ich do ogółu Polaków, którym też dość bliskie są tendencje autorytarne (Korzeniowski 2002; Koralewicz 2008). Co ciekawe, spośród samorządowców różnego szczebla, to właśnie działacze gminni wykazują się najsilniejszą akceptacją dla postaw autorytarnych, w czym są najbardziej zbliżeni w swoich poglądach na demokrację do poglądów ogółu ludności (Ostrowski 2002).

Tylko jedna gmina – spośród ośmiu badanych – prezentuje oblicze zasadniczo odbiegające od przedstawionego. W wywiadach z respondentami w tej małej gminie znajdujemy najwięcej konkretów a najmniej stereotypów i opinii obiegowych, wykazują oni wysoki poziom wiedzy w różnych kwestiach społecznych (i nie tylko), dostrzegają ich złożoność, mają poczucie sprawczości w kwestii rozwiązywania różnych problemów mieszkańców miasta, najrzadziej wskazują na problemy finansowe jako barierę w działaniu i na potrzebę otrzymywania wsparcia z zewnątrz; tylko tu reprezentant OPS deklaruje pełne zrozumienie i wsparcie ze strony władz samorządowych dla działania pomocy społecznej. Być może ma to związek z tym, że burmistrzem w tej gminie jest kobieta, na dodatek wywodząca się ze środowiska NGO.

Zamiast konkluzji

Czy lokalna polityka społeczna jest więc dziś przede wszystkim mitem? Nawet jeśli można zaryzykować takie sformułowanie, to trzeba bardzo mocno podkreślić, że wcale nie musi nim być.

Istniejące struktury i ramy prawno-instytucjonalne, w jakich funkcjonuje dziś samorząd lokalny, pozwalają wciąż jeszcze na realizację ambitnych celów społecznych w skali lokalnej – jak pokazuje przykład jednej z badanych gmin – ale ostateczne rezultaty i tak zależą od wielu lokalnie uwarunkowanych czynników, w tym od konkretnych ludzi – przede wszystkim lokalnych liderów. W badanych gminach przestrzeń „możliwości” tkwiących w instytucjonalnym porządku lokalnej polityki społecznej jest tylko w niewielkim stopniu zagospodarowana przez realne działania i zachowania.

Prowadzone przeze mnie badania nie mają charakteru reprezentatywnego, zatem interpretacja ich wyników w postaci jakichś uogólnionych prawidłowości

wymagałaby dalszych eksploracji empirycznych. Przedstawiony powyżej, z konieczności fragmentaryczny, obraz lokalnej polityki społecznej widzianej oczami gminnych decydentów, upoważnia wszakże do pewnych konstatacji, otwierających pole do dalszych badań.

Wprawdzie nie ma w prezentowanych analizach nic specjalnie zaskakującego, ich wyniki nie odbiegają zasadniczo od wyników badań ogólnopolskich, zwłaszcza w zakresie tego, co dotyczy postaw i mentalności Polaków – gminni decydenci są jak widać – bardzo reprezentatywni pod wieloma względami. Wydaje się jednak, że uzasadnia to postawienie hipotezy, iż w dużej mierze te właśnie cechy lokalnych decydentów przyczyniają się do fiaska lokalnej polityki społecznej. Nie są oni bowiem emanacją tego, co najlepsze w lokalnym kapitale ludzkim. Reprezentują w najlepszym przypadku to, co w nim najbardziej przeciętne.

Moim zdaniem w tym właśnie tkwi bardzo poważna – a być może nawet w dzisiejszych realiach najważniejsza, chociaż oczywiście nie jedyna – przyczyna tego, że trudno dziś odnaleźć podejście systemowe do lokalnej polityki społecznej w polskich gminach (zwłaszcza w tych małych). Możemy co najwyżej mówić o lepszym lub gorszym, wywiązywaniu się przez gminy z zadań w zakresie polityki społecznej nałożonych na nie poprzez różnorodne ustawy. Wydaje się, że najwyższy czas podjąć szeroką dyskusję na ten temat, bo jest on istotnym elementem toczącej się już od dłuższego czasu debaty, dotyczącej skutecznej polityki wobec problemu wykluczenia społecznego i sposobów jego przewyżyczenia.

Bibliografia

- Clarke M., Stewart J (1997), *Wybory podejmowane przez samorządy lokalne*, w: *Wartości podstawowe samorządu terytorialnego i demokracji lokalnej*, (red.) Swianiewicz P., Municipium S.A., Warszawa
- Dutkiewicz M., Kumaniecka-Wiśniewska A., Makowski G. (2006), *Opinie radnych o organizacjach pozarządowych i współpracy międzysektorowej*,

Raport ISP dla MPiPS z realizacji projektu badawczego: *Radni a współpraca między organizacjami pozarządowymi i administracją publiczną*, ISP, Warszawa

Faliszek K. (2007), *Samorządowa polityka społeczna wobec lokalnych problemów społecznych*, w: *Aktywna polityka społeczna z perspektywy Europy socjalnej*, (red.) Piątek K., Karwacki A., Wydawnictwo Edukacyjne Akapit, Toruń

Fundowicz S. (2005), *Decentralizacja administracji publicznej w Polsce*, Wydawnictwo KUL, Lublin

Koralewicz J. (2008), *Autorytaryzm, lęk, konformizm*, Scholar, Warszawa

Korzeniowski K. (2002), *Autorytaryzm i jego psychopolityczne konsekwencje*, w: *Podstawy psychologii politycznej*, (red.) Skarżyńska K., Zys i S-ka, Poznań

Kurzynowski A. (1999), *Polityka społeczna globalna i lokalna. Pożądane relacje*, w: *Polityka społeczna globalna i lokalna*, (red.) Kurzynowski A., Wydawnictwo SGH/IGS, Warszawa

Ostrowski K. (2002), *Demokracja widziana z różnych szczybli*, w: *Władza lokalna po reformie samorządowej*, (red.) Wiatr J.J., Scholar, Warszawa

Rajkiewicz A. (1998), *Istota polityki społecznej wczoraj i dziś*, w: *Polityka społeczna*, (red.) Rajkiewicz A., Supińska J., Księżopolski M., Śląskie Wydawnictwo Naukowe, Katowice

Sowa K.Z. (1988), *Lokalizm, centralizm i rozwój społeczny*, „Państwo i Kultura Polityczna”, nr 5

Starosta P. (2002), *Samorząd terytorialny*, hasło w: *Encyklopedia Socjologii*, Oficyna Naukowa, Warszawa

Stewart J., Greenwood R. (1997), *Cel i charakter samorządu lokalnego*, w: *Wartości podstawowe samorządu terytorialnego i demokracji lokalnej*, (red.) Swianiewicz P., Municipium S.A., Warszawa

Stoker G. (1997), *Teorie samorządu i polityki lokalnej*, w: *Wartości podstawowe samorządu terytorialnego i demokracji lokalnej*, (red.) Swianiewicz P., Municipium S.A., Warszawa

Supińska J. (2002), *Polityki społecznej style realizacji*, hasło w: *Leksykon polityki społecznej*, (red.) Rysz-Kowalczyk B., IPS UW, Warszawa

- Supińska J. (2007), *Style i instrumenty polityki społecznej*, w: *Polityka społeczna*, (red.) Firlit-Fesnak G., Szyłko-Skoczny M., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Władza lokalna po reformie samorządowej* (2002), (red.) Wiatr J.J., Scholar, Warszawa
- Zarządzanie publiczne w lokalnej polityce społecznej* (2007), (red.) Frączkiewicz-Wronka A., Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Warszawa

NEOINSTYTUCJONALNE SPOJRZENIE NA UWARUNKOWANIA POZIOMU ZDROWIA PUBLICZNEGO I KAPITAŁU SPOŁECZNEGO W POLSCE

Maria Szymborska*

Abstrakt

Artykuł oparty jest na wieloletnich badaniach autorki dotyczących współpracy administracji publicznej z sektorem sportowym w Polsce. Spojrzenie neoinstytucjonalne pozwala dostrzec potencjalne związki między sposobem organizacji tego obszaru, a poziomem aktywności fizycznej i społecznej Polaków. Mechanizm sprzężenia zwrotnego w postaci tworzenia się grup interesu, uczenia się poszczególnych aktorów, zatraskiwania systemu i zmiany sposobu przebiegu informacji pozwala wytłumaczyć trudności we wprowadzeniu zmian w tym obszarze, który stanowi największą branżę trzeciego sektora w Polsce.

Słowa kluczowe: *kapitał społeczny, neoinstytucjonalizm, samorząd terytorialny, sport, sprzężenie zwrotne, zdrowie publiczne*

PUBLIC AUTHORITIES AND SPORTS ORGANIZATIONS – THE IMPACT OF THEIR RELATIONS ON PUBLIC HEALTH AND SOCIAL CAPITAL IN POLAND

Abstract

This article is based on the author's long-term research on cooperation between public administration and the sports sector in Poland. The neo-institutional perspective reveals potential links between the organization of this area and the level of physical and social activity of Poles. Paul Pierson's "policy feedback" mechanism – interest groups formation, actors' learning, snagging of the system, and changing the way information is provided – helps to explain the difficulties in changing this area, which is the largest part of the third sector in Poland.

Keywords: *Social capital, neo-institutionalism, new institutionalism, local government, sport, "policy feedback" mechanism, public health*

Artykuł jest przygotowaną do druku wersją referatu przedstawionego na XVI Zjeździe Socjologicznym (Gdańsk, 14-17 września 2016 roku), w ramach grupy tematycznej „W stronę socjologii sfery publicznej. Sesja pamięci prof. Edmunda Wnuka-Lipińskiego”.

*Dr Maria Szymborska, Uniwersytet Warszawski, e-mail: m.szymborska@uw.edu.pl

Do zainteresowania się sportem w jego układzie instytucjonalnym, obok szczególnie bliskiego socjologom zdziwienia, w tym wypadku skalą zaobserwowanych podczas pracy z władzami samorządowymi patologii i niewykorzystanego potencjału, skłonił mnie jego potencjalny wpływ na rozwój kapitału społecznego i stan zdrowia Polaków¹.

W toku prowadzenia badań znacząca okazała się również uniwersalność problemów dotyczących tego obszaru dla sektora publicznego w ogóle. Potrzeba budowania zaufania społecznego i wzrost kapitału społecznego to powtarzane w różnych konfiguracjach konieczne remedia na problemy gospodarcze Polski. Mimo, że zdaniem części badaczy kapitał społeczny jest bardziej teoretyczną koncepcją akademicką niż realnym bytem, także w najnowszej strategii rozwoju kraju jego wzrost jest podawany jako jeden z pięciu przekrojowych obszarów mających kluczowe znaczenie dla osiągnięcia wskazanych w dokumencie celów (Bednarek-Szczepańska 2013, *Strategia na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju* 2016). W Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju (SOR) podkreśla się, że brak ufności przekłada się na m.in.: deficyt kompetencji społecznych, bierność, brak inicjatywy, postaw przedsiębiorczych czy obniżenie potencjału społeczeństwa i przyszłych podmiotów gospodarczych (*Strategia na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju* 2016).

Wartość analizy współpracy władz samorządowych i podmiotów pozarządowych na przykładzie organizacji sportowych i ich potencjalny wpływ na poziom kapitału społecznego pokazują statystyki, według których stanowią one około 35% trzeciego sektora w Polsce (*Polskie Organizacje Pozarządowe* 2015). Są tym samym największą branżą polskiego sektora pozarządowego. Ponadto szersze spojrzenie pozwala dostrzec, że jakąkolwiek aktywność związaną ze sportem, turystyką, rekreacją i hobby podejmuje ponad połowa (55 %) organizacji. Mimo, że w organizacjach specjalizujących się w aktywności fizycznej wolontariat jest stosunkowo mniej popularny (49 %) niż w innego typu podmiotach, to ze względu na samą ich liczbę wolontariusze sportowi stanowią najliczniejszą grupę społeczników (Przewłocka *et al.* 2012: 15).

¹ Sport rozumiany jest w poniższym artykule zgodnie z definicją zawartą w Ustawie o sporcie z 25 czerwca 2010 roku (Dz.U. Nr 127, poz. 857) i jest stosowany zamiennie z określeniami takimi jak kultura fizyczna i aktywność fizyczna.

Warto również zauważyć, że w gminach wiejskich i wiejsko-miejskich niemal połowa gminnych dotacji wędruje do organizacji sportowych, które przeciętnie otrzymują prawie 60 % wszystkich środków przeznaczonych dla sfery pozarządowej (Przewłocka *et al.* 2012: 155; Przewłocka *et al.* 2013). Oznacza to, że podmioty sportowe są najczęstszymi organizacjami społecznymi, z którymi na co dzień spotykają się Polacy. Z tego faktu wynika, że sposób ich funkcjonowania może istotnie przekładać się na poziom zaangażowania społecznego i postrzeganie organizacji pozarządowych przez Polaków. Aktywność obywateli w różnego typu dobrowolnych stowarzyszeniach jest z kolei jednym z istotnych wskaźników poziomu kapitału społecznego (Swianiewicz *et al.* 2000).

Związki aktywności fizycznej ze zdrowiem są na pierwszy rzut oka bardziej oczywiste. Szacuję się, że około połowa z dwunastu głównych czynników ryzyka przyczyniających się do występowania chorób cywilizacyjnych związana jest z hipokinezą, czyli niedostateczną aktywnością fizyczną (Pańczyk 2012: 405). Jak wspomniano powyżej podmioty sportowe są najliczniejszą grupą organizacji pozarządowych w Polsce, wobec tego wydawać by się mogło, że Polacy chcą i mają gdzie ćwiczyć. Tymczasem jedynie 16 % Polek i 21,5 % Polaków spełnia kryteria WHO dotyczące zalecanego poziomu aktywności fizycznej. Prawie połowa Polaków nawet nie spaceruje (*Program rozwoju sportu do roku 2020* 2015). Konsekwencje zdrowotne braku aktywności fizycznej skutkują m.in. tym, że w latach 2001-2009 liczba polskich piętnastolatków z nadwagą zwiększyła się z 7 do 14 % (*Warunki życia dzieci w krajach rozwiniętych* 2013: 48). Nadwagą lub otyłością charakteryzuje się 22 % dzieci w wieku 11-12 lat (*Program rozwoju sportu do roku 2020* 2015: 17). Spośród osób dorosłych około 50 % Polaków ma nadwagę, co skutkuje m.in. tym, że 476 osób (226 mężczyzn i 250 kobiet) umiera codziennie z powodu chorób układu krążenia (*Zdrowie i jego zagrożenia. Raport Polki 2013* 2014).

Obserwacje zawarte w artykule oparte są na badaniach polityki sportowej różnych szczebli samorządu terytorialnego prowadzonych przez autorkę w latach 2010-2015, a także obserwacji uczestniczącej podczas projektu *Programy dla zmiany* prowadzonego przez Ogólnopolską Federację Organizacji

Pozarządowych w 2015 r. m.in. w Ministerstwie Sportu i Turystyki. Badania obejmowały trzy województwa, w kolejności chronologicznej: warmińsko-mazurskie, śląskie i kujawsko-pomorskie. W każdym województwie badane były przynajmniej jeden powiat, jedna gmina miejska i jedna gmina wiejska. Celem było odtworzenie struktury zarządzania sportem, poznanie systemu panujących w tym obszarze zależności i odpowiedzenie na pytanie, czy może istnieć zależność między sposobem organizacji tej dziedziny a poziomem aktywności fizycznej i finalnie zdrowia Polaków. Istotna była również próba odpowiedzi na pytanie, czy może istnieć związek między działalnością sektora sportowego a dominującym w Polsce poziomem kapitału społecznego rozumianego jako zagregowane zaufanie członków danej wspólnoty do siebie i instytucji, ułatwiające współdziałanie i tworzenie sieci wzajemnych powiązań (Putnam 1995; Zarycki 2004). Istotnym punktem odniesienia w prowadzonych badaniach była przeprowadzona w 1990 i 1999 roku reforma samorządowa.

Metodologia badania obejmowała, oprócz bogatej kwerendy bibliotecznej, wywiady pogłębione z przedstawicielami zarówno organizacji sportowych, jak i odpowiednich urzędów (ponad 70), obserwację uczestniczącą podczas licznych konferencji i spotkań tego środowiska, a także analizę setek stron materiałów programów, strategii i podsumowań z działalności poszczególnych instytucji. Zagadnienia poruszane podczas wywiadów dotyczyły każdorazowo, oprócz działalności respondenta na rzecz promowania aktywności fizycznej, także kwestii związanych z oceną obecnej sytuacji świata sportu na poziomie lokalnym, regionalnym i krajowym. Badani pytani byli m.in. o ocenę samorządowych polityk sportowych i działalności klubów sportowych oraz ich potencjalny wpływ na poziom powszechnej aktywności fizycznej.

Warto zaznaczyć, że ponieważ badane jednostki publiczne w zakresie sportu sporadycznie lub wcale nie współpracowały z podmiotami z sektora rynkowego, przeprowadzone analizy nie dotyczyły podmiotów prywatnych. Jawna obserwacja uczestnicząca związana była m.in. z pracą autorki w zespole uniwersyteckim na stałe współpracującym z władzami samorządowymi

różnych szczebli i organizacjami sportowymi². Nacisk w prowadzonych wywiadach i obserwacjach położony był na tzw. sport masowy, czyli aktywność fizyczną amatorów oraz współzawodnictwo dzieci i młodzieży. Jedynie bowiem stosunkowo spokojna, odpowiednio dobrana forma ruchu, w przeciwieństwie do tzw. sportu wyczynowego, ma jednoznacznie pozytywny wpływ na zdrowie (Houlihan 2008). Powszechne, amatorskie uczestnictwo nie tylko w aktywności fizycznej, ale i w tworzeniu sektora sportowego, może być z kolei sposobem budowania kapitału społecznego (Chrobak 2003). W takim ujęciu politykę sportową możemy traktować jako element polityki społecznej rozumianej jako „system idei oraz działań zmierzających do polepszenia całości kształtu warunków życiowych ludności” (Rosset 1976: 108).

Ramę teoretyczną dla prowadzonych badań stanowił nowy instytucjonalizm. Po latach dominacji behawioryzmu powtórne przyjrzenie się instytucjom dało naukom społecznym sposobność do opisywania wpływu organizacji państwowych na funkcjonowanie sfery publicznej w poszczególnych społeczeństwach. Pokazało, że realizowane przez poszczególne państwa programy polityki społecznej nie są bezpośrednią pochodną procesów społeczno-ekonomicznych, a kształtują je w znacznym stopniu reguły konkretnego systemu politycznego. Ponowne postawienie pytania dotyczącego relacji między instytucjami i jednostkami naświatliło wpływ tych pierwszych nie tylko na zachowania, ale nawet na tożsamość i utrwalone wzorce poznawcze ludzi. Uzyskane wyniki pokazują wyraźnie, że sytuacja w świecie sportu mimo upływu 27 lat od rozpoczęcia transformacji odpowiada opisywanemu m.in. przez E. Wnuka-Lipińskiego paradoksowi, w ramach którego interesy grupowe wciąż są determinowane przez instytucje i mechanizmy dawnego systemu (Wnuk-Lipiński 1994). Skłania to do interpretacji zebranego materiału przez pryzmat przede wszystkim neoinstytucjonalizmu w jego postaci historycznej (Pieliński 2013). Jasne przedstawienie czytelnikom sugerowanych zależności wymaga, z konieczności skrótowego, przedstawienia głównych działających w badanym polu aktorów. Ze strony podmiotów publicznych są to urzędy marszałkowskie, starostwa powiatowe i urzędy gminne, a w nich odpowiedzialne zwykle

² Projekt Społeczny 2012, a następnie Centrum Wyzwań Społecznych UW.

także za inne polityki szczegółowe departamenty i wydziały. Po stronie społecznej są to organizacje sportowe, które startują w organizowanych przez odpowiednie urzędy konkursach „na realizację zadań z zakresu kultury fizycznej” lub organizację określonych wydarzeń, zwykle imprez sportowych. Czasami wsparcie dla podmiotów sportowych udzielane jest w sposób pośredni poprzez zakup przez urząd usług promocyjnych podczas odpowiednich wydarzeń sportowych. Poczynione obserwacje pozwalają na wyróżnienie głównych rodzajów podmiotów sportowych niezwiązanych bezpośrednio z formą prawną prowadzonej działalności.

Pierwszy podział dotyczy wielkości organizacji. W tym zakresie podstawowymi aktorami w przeprowadzonym badaniu były organizacje, które można nazwać infrastrukturalnymi. Są to podmioty o zasięgu ogólnopolskim, które w zdecydowanej większości powstały w latach minionego systemu³. Zaliczyć można do nich przede wszystkim związki poszczególnych dyscyplin, Ludowe Zespoły Sportowe (LZS), Szkolny Związek Sportowy (SZS), Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej (TKKF) i po części Akademicki Związek Sportowy (AZS), którego specyfiki w tym miejscu nie będę omawiać⁴.

Wymienione podmioty są związkami stowarzyszeń, na ich strukturę składają się zarządy główne, organizacje wojewódzkie i okręgowe, a także pojedyncze kluby sportowe. Głównym źródłem finansowania organizacji są środki publiczne przyznawane od szczebla gminnego po władze centralne. Poprzez swój szeroki zasięg wymienione organizacje mają znaczący wpływ na sposób funkcjonowania lokalnych klubów sportowych oraz całego systemu sportowego. Wśród tych organizacji są podmioty bardzo różnorodne, bardziej i mniej zamożne, specjalizujące się w sportach popularnych i niszowych, skoncentrowane przede wszystkim na sporcie wyczynowym i powszechnym. To co je łączy, to cel główny działalności, którym jest popularyzowanie sportu. Związki stowarzyszeń w ostatnich latach przeszły duże zmiany, których motorem były

³ Organizacje sportowe są na tle innych dosyć stare, stanowią ponad 60% aktywnych organizacji spośród tych powstałych przed 1989 rokiem i 35% zawiązanych w następnych latach. Przewłocka *at al.* 2012: 100).

⁴ Wyszczególnione organizacje sportu powszechnego, (oprócz AZS-u), powstały w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku. Celem ich działalności było propagowanie aktywności fizycznej, ale od początku były też pomyślane jako jeden ze sposobów masowej indoktrynacji społeczeństwa ideami socjalistycznego państwa. Por. Protokół z konferencji delegatów Głównych Związków Sportowych odbytej 4 maja 1949 roku. Wypowiedź wicedyrektora GUFK ppłk Czarnika za Godlewski 2006.

często międzynarodowe organizacje sportowe i sponsorzy wymagający od swoich partnerów określonych standardów pracy. Obserwacje poczynione „u dołu” i liczne przeprowadzone na ten temat wywiady pozwalają dostrzec jednak, że podmioty te mają jeszcze stosunkowo niewielką ofertę merytorycznego wsparcia prezesów klubów sportowych w zakresie innym niż doskonalenie szkolenia sportowego. Rzadko proponują im kursy lub materiały dotyczące np. praktycznych aspektów zarządzania klubem, pozyskiwania sponsorów, prowadzenia działalności gospodarczej. Organizacje infrastrukturalne w bardzo niewielkim stopniu ewaluują swoje projekty i nie dostrzegają szerszego kontekstu funkcjonowania poszczególnych podmiotów sportowych. Jak dobrze ilustruje poniższy cytat, ich przedstawiciele zapytani o poziom aktywności fizycznej mieszkańców danego obszaru często nic na ten temat nie wiedzą.

„Badacz: A generalnie jak to jest, więcej ludzi uprawia sport teraz niż kiedyś?

Jak pan myśli, jaka jest tendencja?

– Trudno mi generalnie wysnuć jakiś wniosek, czy to jest więcej, czy mniej. No są wyniki, jeżdżą na zawody, uprawiają sport, ale nie wiem, jak to się przekłada, czy to jest więcej, czy mniej”⁵.

Co może budzić jeszcze większe zdziwienie, nie wszystkie organizacje, również na własny użytek, zbierają wiarygodne dane na temat liczby swoich członków.

Drugim wyróżnionym rodzajem organizacji są pojedyncze podmioty sportowe, które niezależnie od formy prawnej prowadzonej działalności, można podzielić według dwóch kryteriów. Po pierwsze byłyby to kluby „starego” i „nowego” typu, po drugie byłyby to organizacje prowadzące szkolenie w sportach olimpijskich i nieolimpijskich. Podmiotami „starego” typu można nazwać organizacje, których działalność oparta jest na pracy jednej osoby, która jest zarazem prezesem, trenerem i specjalistą od naprawiania sprzętu. Zwykle są to kluby jednosekcyjne – prowadzące szkolenie z jednej dyscypliny sportowej, nastawione na osiąganie wyników nierzadko za wszelką cenę, niezależnie od posiadanych zasobów ludzkich, finansowych i organizacyjnych.

⁵ Wypowiedź przedstawiciela organizacji sportowej (prezesa organizacji wojewódzkiej) zarejestrowana podczas zbierania materiałów do wspomnianej pracy doktorskiej autorki. Tożsamość rozmówcy zakodowana jako R.D.W. nr 35.

Głównym źródłem utrzymania takich klubów są przeważnie fundusze publiczne wsparte ewentualnie pojedynczym lokalnym sponsorem, który nie przywiązuje wagi do odpowiednio merytorycznego wykorzystania przekazywanych środków. Zależy mu na reklamie na boisku, ale nie weryfikuje, czy dany podmiot jest efektywnie zarządzany. Ponieważ takie organizacje⁶ nie posiadają ani zaplecza społecznego, ani różnorodnych grup trenerskich, w tym szkolenia dla amatorów, po ewentualnych sukcesach szybko popadają w kłopoty. Schorowany trener, kontuzjowany zawodnik czy wyczerpany fizycznie zespół nie posiadają następców, a nagle wstrzymane, różnie nazywane dotacje publiczne nie znajdują alternatywy. Problem ten dobrze ilustruje zarejestrowana podczas badań wypowiedź jednego z włodarzy miejskich:

„Wszyscy mówią druga liga, druga liga, ja tam widzę kilkanaście zawodniczek, dziewczyny, które są już dorosłymi kobietami, które są, jeżeli chodzi o stan zdrowia, są już mocno zdewastowane, ponieważ mają wybite barki, po wielu kontuzjach, a trener uważa, że on musi zrobić wynik i dalej wystawia te panie, które już powinny dawno siedzieć na ławce rezerwowych, ale wie, że młode dziewczyny nie dadzą mu tego wyniku, więc dalej je wystawia i teraz ja, gdybym miała się kierować tym, co pani powiedziała tak, ile mieszkańców naszego miasta uprawia ten sport to już pani powiem szczerze MKS dostałby bardzo małe pieniądze”⁷.

Wspomniany klub był podczas wizyty badaczki ratowany przez władze miejskie przed upadkiem poprzez ustawiony konkurs dotacyjny.

Poczynione obserwacje dotyczące stosunkowego zamknięcia organizacji sportowych znajdują potwierdzenie w danych zbieranych przez Stowarzyszenie Klon/Jawor. Wskazują one, że około dwie trzecie organizacji sportowych (68 %) działa wyłącznie w tym jednym [sportowym] obszarze (Przewłocka *at al.* 2012: 39). Pokazują również, że tylko jedna czwarta takich podmiotów wspiera bądź współpracuje z jakimikolwiek innymi organizacjami społecznymi, co w oczywisty sposób nie sprzyja budowaniu kapitału społecznego (*ibidem*).

⁶ „Starego” typu, co nie jest równoznaczne z długim okresem funkcjonowania.

⁷ Wypowiedź przedstawiciela władz samorządowych z ok. 20 tys. miejscowości na Śląsku zarejestrowana podczas zbierania materiałów do wspomnianej pracy doktorskiej autorki. Tożsamość rozmówcy zakodowana jako R.U.G. nr 11.

Drugim, rzadszym typem organizacji sportowych, byłyby takie, w których zwykle młodszy trenerzy starają się poszerzać swoją ofertę o inne niż wiodąca dyscypliny, oferować zajęcia dla amatorów i wiązać lokalną społeczność ze swoją działalnością. Taka postawa zapewnia dużo więcej potencjalnych źródeł utrzymania i organizacyjnie, przy stałym, a nie akcyjnym wykorzystaniu pracy wolontariuszy dużo bardziej zrównoważony rozwój. Prezesi tych klubów znają też zwykle swoje miejsce w tzw. drabinie szkoleniowej. Oznacza to, że jeśli nie mają finansowych czy organizacyjnych możliwości sięgania po najwyższe trofea, co w małych miejscowościach rzadko jest możliwe, kierują wybitnie uzdolnioną młodzież do większych podmiotów, gdzie ich talent może dostać odpowiednie wsparcie.

Drugi sposób podziału klubów nakłada się na pierwszy. Obecność dyscyplin w grupie tzw. sportów olimpijskich i nieolimpijskich wiąże się ze sposobem finansowania klubów. Prowadzące dyscypliny nieolimpijskie (dotyczy to np. części sportów walki) mogą liczyć na dużo mniejsze finansowanie publiczne niż te, które propagują sporty olimpijskie. W ten sposób osoby specjalizujące się w sportach nieolimpijskich muszą od początku prowadzić szerszą gamę zajęć dla amatorów, by zapewnić swoim klubom odpowiednie finansowanie. Presja na wynik, który nie jest aż tak medialny, jak w sportach olimpijskich, jest relatywnie mniejsza. W ich działalności obecnych jest dużo więcej mechanizmów rynkowych, więc organizacje te dużo częściej, oprócz podstawowej działalności, prowadzą sklepy albo kawiarenki. Nie mogą polegać jedynie na środkach publicznych, więc w zakresie pozyskiwania funduszy i promowania swojej działalności uruchamiają wyobraźnię. Niestety tego typu praktyki w obszarze polskiego sportu dzieci i młodzieży nadal należą raczej do rzadkości.

Na przykład mieszczące się w badanych województwach, nad atrakcyjnymi akwenami wodnymi, jedne z najlepszych w Polsce kluby żeglarskie i windsurfingowe w momencie prowadzenia badań nie miały ani wypożyczalni sprzętu, ani kursów, ani oferty obozów sportowych dla amatorów, które mogłyby przyciągnąć do sportów wodnych potencjalnych sponsorów. Stanowiły wyraźny przykład niepełnego wykorzystania własnego potencjału. Poprzez swoje zamknięcie na lokalną społeczność i amatorów nie przyczyniały się również do zwiększania w swoich miejscowościach poziomu kapitału społecznego.

Spośród kategorii teoretycznych możliwych do zastosowania przy dalszym opisie wskazanego obszaru za główną kategorię interpretacji panujących w obszarze sportu powszechnego procesów posłuży mechanizm sprzężenia zwrotnego. Sprawia on, że nie tylko system polityczny wpływa na poszczególne polityki, ale także decyzje zapadające w obrębie danej polityki szczegółowej oddziałują na funkcjonowanie całego systemu politycznego. Paul Pierson opisywał to zjawisko w kontekście prób ograniczania państwa dobrobytu, które nie mają szans powodzenia, jeśli sprowadzają się do prostego wycofywania już istniejących przywilejów (Pierson 1995). Wokół każdej z reform tworzą się bowiem mechanizmy, które będą aktywnie blokowały zmianę. Wyróżnione przez Piersona formy, jakie przybiera sprzężenie zwrotne to: kreowanie grup interesu, uczenie się, „zatraskiwanie” i zmiana przebiegu informacji (*ibidem*). Elementy te wpływają na znaczną inercję życia społecznego i trudność w korygowaniu programów polityki społecznej.

Sportowe organizacje infrastrukturalne tworzone były w latach PRL-u z jednej strony dla umasowienia sportu z drugiej dla dotarcia z odpowiednim ideologicznym przesłaniem do szerokich rzesz ludności. Zgodnie z ideologią marksistowską wychowanie fizyczne traktowano jako jeden z elementów kształtowania nowego, komunistycznego społeczeństwa. Stosowane rozwiązania kopiowały metody wypróbowane wcześniej w ZSRR. Np. przyjęta pod koniec lat 40. Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu zalecała: „stworzenie bazy naukowej i zmobilizowania pracowników naukowych, teoretyków i praktyków wychowania fizycznego do przewyciężenia wstecznych teorii, odrywających tę dziedzinę od życiowych potrzeb wychowania i rozwoju ludowej młodzieży i opracowania w oparciu o bogate doświadczenie teorii i praktyki radzieckiej i własne, postępowe osiągnięcia jednolitego systemu wychowania fizycznego” (cytat za: Godlewski 2006: 37).

Silny ruch, od początku mocno powiązany z sektorem wojskowym, policyjnym i edukacyjnym, z których często wywodzili się trenerzy i zawodnicy, wykreował grupę tzw. działaczy, którzy przez lata żyli z pośredniczenia w przepływie funduszy z poziomu centralnego na niższe szczeble organizacji. Transformacja systemowa, mimo ewidentnego zmniejszenia środków na sport i ograniczenia skali działalności części organizacji, w zasadniczy sposób nie zmieniła pozycji tych ludzi. Dlatego przedstawiciele zwłaszcza ogólnopolskich

organizacji sportu powszechnego przyznają otwarcie, że w ich sposobie działania od ponad trzydziestu lat „nic się nie zmieniło”. Pewność finansowania na szczeblu centralnym i wojewódzkim jest jednym z tych czynników, które sprawiają, że organizacje nie mają impulsu do wprowadzania nowych rozwiązań.

Po transformacji ustrojowej uznaniowe przyznawanie środków zastąpiły organizowane jedynie dla formalności konkursy. Jak przyznawał jeden z pracowników urzędu marszałkowskiego:

„Powiem Pani szczerze, że konkurs grantowy zakładał urawniówkę, niech pani przeczyta i na dobrą sprawę nie jesteśmy w stanie się z tego za bardzo wychylić”⁸.

Przedstawiciele urzędów, zwłaszcza marszałkowskich, są sfrustrowani koniecznością ciągłej współpracy z wymienionymi, bardzo mało innowacyjnymi podmiotami. Na zerwanie współpracy nie pozwalają jednak po pierwsze, liczne powiązania polityczne przedstawicieli organizacji, a po drugie nie oparte na faktach przekonanie, że jest to konieczna forma realizacji polityki sportowej, a ewentualnej próżni nic nie zapełni.

Dobłą ilustracją klientelistycznych układów są organizowane co roku w poszczególnych województwach spotkania podsumowujące współzawodnictwo sportowe dzieci i młodzieży. W obserwowanych przez autorkę konferencjach brali udział sami działacze, wśród uczestników nie było ani przedstawicieli młodzieży, ani innych poza sportem sektorów. Na spotkaniach brakowało również strategicznych dyskusji, a nacisk położony był głównie na pobierania środków. W jednym z województw spotkanie przerywane było dużą ilością nieformalnych, nie zawsze parlamentarnych elementów. I tak, mimo iż wskazane organizacje dawno już nie pełnią takiej roli, jaką przypisywały im władze komunistyczne, zdołały stworzyć grupy interesu, które nie potrafiąc przystosować się do nowych warunków blokują wszelką zmianę.

Wymienione przez Piersona uczenie się oznacza dostosowanie się aktorów życia społecznego do panujących warunków. W mojej opinii za pomocą tej kategorii można opisać zdobywanie przez trenerów klubowych umiejętności związanych ze stawianiem w samorządowych konkursach ofert (i nie tylko)

⁸ Wypowiedź przedstawiciela urzędu marszałkowskiego zarejestrowana podczas zbierania materiałów do wspominatej pracy doktorskiej autorki. Tożsamość rozmówcy zakodowana jako R.U.W. nr 4.

przy równoległym zaniedbywaniu budowy zaplecza społecznego klubów. Po stronie urzędników jest to przyzwyczajenie do określonego sposobu działania. Najlepiej opisują to słowa jednego z działaczy szczepła wojewódzkiego:

„(...) ale jest taki system i trzeba się wokół tego systemu zorganizować, prawda i robić. Stawiają nam takie warunki to realizujemy przy takich warunkach, co ja będę wymyślał”⁹.

Rozmówcy, mimo narzekań na brak funduszy, zdają się być przyzwyczajeni do panujących warunków. Przedstawiciele klubów wiedzą, do kogo w urzędzie zadzwonić, by złożyć swój wniosek po upływie oficjalnego terminu składania ofert konkursowych. Pracownicy urzędów z kolei mają prosty system wydawania środków, który nie wymaga od nich wysiłku związanego z koniecznością innowacyjnego podejścia do zdrowia publicznego.

Trzecia wyróżniona przez Piersona forma sprzężenia zwrotnego to „zatrząskiwanie się” rozumiane jako wytwarzanie się sieci różnego rodzaju kontaktów społecznych i ekonomicznych, których ewentualne naruszenie w istotny sposób zwiększa wprowadzenie nowych rozwiązań. W opisywanym świecie sportu „zatrząskiwaniem się” systemu byłoby przyzwyczajenie decydentów i odbiorców polityk do odgórnego sposobu zarządzania i wprowadzania projektów. Badania opisujące zarządzanie publiczne w Polsce wskazują na brak opracowanej i wyliczonej wizji całości poszczególnych polityk publicznych jako na jeden z podstawowych jego problemów¹⁰. Realizowane przez Ministerstwo Sportu i Turystyki wraz z organizacjami infrastrukturalnymi projekty bardzo rzadko uwzględniają perspektywę finalnego odbiorcy. W badanych lokalizacjach okazywało się na przykład, że w wyniku wprowadzenia ministerialnego projektu nauki pływania mniej dzieci uczęszczało na pływalnie niż w poprzednich latach, gdy w danej miejscowości realizowany był program gminny¹¹. Problem dotyczy w sposób szczególny systemu zawodów szkolnych. Szkolny Związek Sportowy, którego celem jest upowszechnianie sportu od

⁹ Wypowiedź przedstawiciela organizacji sportowej zarejestrowana podczas zbierania materiałów do wspomnianej pracy doktorskiej autorki. Tożsamość rozmówcy zakodowana jako R.D.W. nr 35.

¹⁰ „Podstawą sukcesu sprawnościowego jest dążenie do celów wielkiego formatu, pobudzenie sfery emocjonalnego zaangażowania i świadomość strategicznej wizji przyszłości” (Kieżun 2011: 452).

¹¹ Wypowiedź odpowiedzialnego za politykę sportową urzędnika gminnego z ok. 20 tys. miejscowości na Śląsku zarejestrowana podczas zbierania materiałów do wspomnianej pracy doktorskiej autorki. Tożsamość rozmówcy zakodowana jako R.U.G. nr 13.

dziesięcioleci działa w sposób, który promuje jedynie najbardziej uzdolnione sportowo dzieci¹². Bardzo rzadko proponuje zajęcia tym, którym aktywność fizyczna ze względów zdrowotnych i/lub społecznych byłaby szczególnie potrzebna. W ten sposób w ofercie proponowanej zarówno przez SZS, jak i LZS oraz polskie związki sportowe biorą udział zwykle te same dzieci (Gołdys *et al.* 2014). W działalności wymienionych podmiotów brakuje pracy, która wspierałaby oddolne sposoby działania skierowane do całej społeczności. Zdecydowanie brakuje metodologii współpracy z wolontariuszami, wobec tego zmieniają się tylko najsilniejsze kluby, a pozostałe tkwią w opisywanym wyżej, jednoosobowym układzie działania.

Zmianę przebiegu informacji Pierson łączy ze stwarzaniem przez każdą nową regulację nowego języka i nowych punktów odniesienia. W opisywanym obszarze takim elementem, który stanowi podstawowy punkt odniesienia dla rozmów o rozwoju sportu jest system współzawodnictwa dzieci i młodzieży. Jest to sposób punktowania klubów sportowych w zależności od liczby medali zdobytych na różnego rodzaju zawodach przez trenujące w nich dzieci i młodzież. Pozwala on na częściową obiektywizację przyznawania dotacji organizacjom sportowym, bo automatycznie więcej funduszy dostają podmioty, które uzyskały więcej punktów. System odnosząc się jedynie do uczestnictwa wybranych dzieci i młodzieży w zawodach i zdobytych w nich medali nie pozwala na rzeczywistą diagnozę problemów polskiego sportu. W ten sposób sam język, jakim posługują się działacze, stałe mówienie o punktach, nie sprzyja refleksji na temat potrzebnych działań.

Dodatkowo w badanych województwach tylko część gmin ma kluby, które prowadzą współzawodnictwo dzieci i młodzieży, w związku z tym fundusze na sport przekazywane są od lat do tych samych jednostek – np. w województwie śląskim układ sportu na poziomie regionalnym opiera się na, jak mówią przedstawiciele świata sportu, 80 gminach, które „punktują”. Na 167 gmin w 80 znajdują się kluby, które zdobywają punkty we współzawodnictwie dzieci i młodzieży¹³. Badane urzędy marszałkowskie, jak również działające na

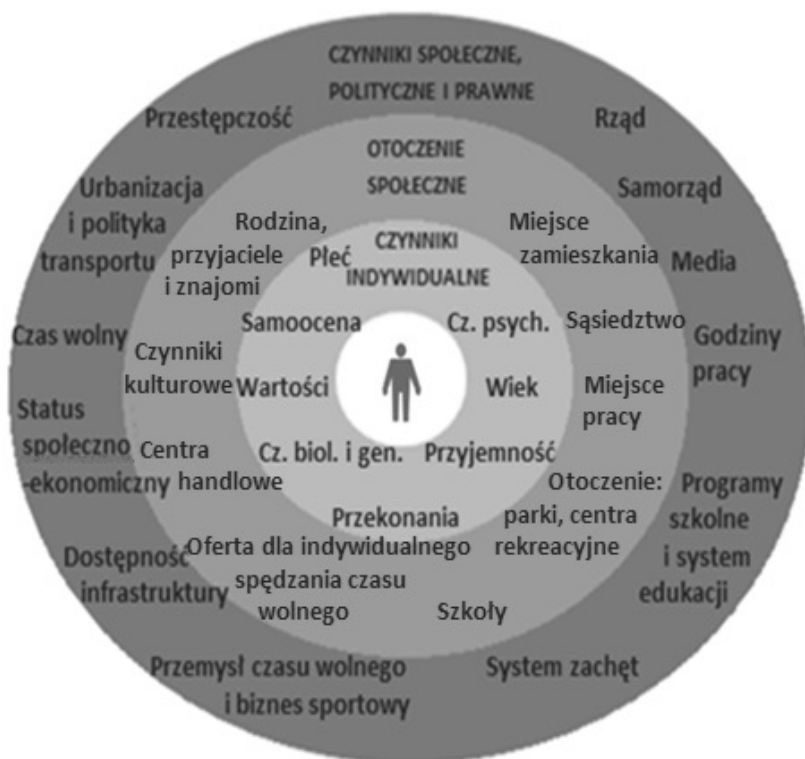
¹² Związek za jedno z najważniejszych swych zadań uznaje „promocję zdrowia środkami kultury fizycznej”. Jak jednak czytamy na stronie internetowej Związku (sic!): „Gwoli prawdy jednak, nie zrobiliśmy w tym zakresie poważniejszych i liczących się kroków praktycznych. Jest to wielkie zadanie przyszłości” (Cendrowski 2002).

¹³ Por. <http://sport-mlodziezowy.pl>.

polu wojewódzkim organizacje nigdy nie zlecały badań, które pozwoliłyby odkryć, dlaczego w ponad połowie gmin nie ma takich klubów i jak tam sport jest organizowany. Główne środki na sport z poziomu województwa, nie licząc infrastruktury, trafiają wobec tego od lat do tych samych miejscowości.

Badania prowadzone w obszarze sportu pokazują, że na podejmowanie przez jednostki aktywności fizycznej wpływa bardzo wiele czynników. Istotną ich część zawiera rysunek 1.

Rysunek 1. Czynniki wpływające na aktywność fizyczną jednostki



Źródło: Booth at al. 2001.

Wśród elementów wpływających na podejmowanie aktywności fizycznej jednostek znajdują się przyczyny o charakterze indywidualnym i społecznym, istotne jest otoczenie polityczne i prawne. Porównanie liczby wskazanych na schemacie czynników i stawianych w dokumentach publicznych oczekiwań względem efektów (społecznych i zdrowotnych) prowadzonej polityki sportowej z zaobserwowaną w badaniach rzeczywistością wskazuje, że w świecie sportu potrzebna jest zmiana. Obecnie bowiem główni aktorzy świata sportu w badanych województwach nie budują sieci współpracy i przyznają, że w zarządzanym przez nich sporcie nie ma zdrowia¹⁴.

W celu zwiększenia powszechnej aktywności fizycznej warto, by kluby sportowe przekształcały się w miejsca otwarte dla wszystkich, którzy chcą taką aktywność podjąć, niezależnie od ich wyjściowego poziomu sprawności i wykształcenia. Warto, by podmioty sportowe były też otwarte na wszystkich, którzy poprzez swoje zaangażowanie chcieliby działać na rzecz dobra wspólnoty mieszkańców.

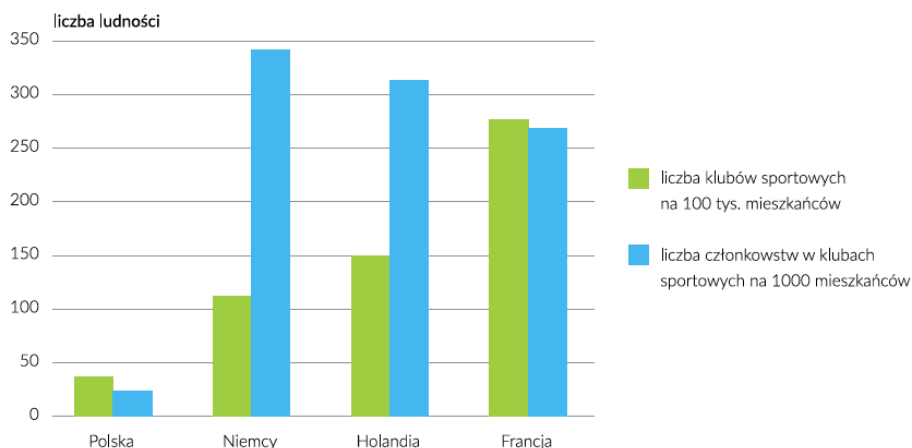
Jak wspomniano we wstępie, organizacje sportowe stanowią największą część trzeciego sektora w Polsce. Jednocześnie badania pokazują, że wiedza Polaków na temat organizacji pozarządowych ogranicza się często do wielkich, nagłaśnianych przez media inicjatyw¹⁵. Nie znają oni lokalnych przedsięwzięć i deklarują, że brakuje im miejsc, gdzie mogliby się zaangażować (*Zaangażowanie społeczne Polaków* 2013). Działalność najbliższych przedstawicieli trzeciego sektora – organizacji sportowych jest na tyle wsobna, że przez ogół badanych Polaków niezauważana.

Polska charakteryzuje się też jednym z najniższych w UE odsetków uprawiania sportu w klubach sportowych (5 % wobec średniej UE – 13 %)(Eurobarometr 2014).

¹⁴ Wypowiedzi urzędników i działaczy sportowych zanotowane podczas obserwacji uczestniczącej podczas konferencji podsumowującej współzawodnictwo sportowe dzieci i młodzieży w jednym z badanych województw.

¹⁵ Badania pokazują np., że niewiele osób ma świadomość działań najliczniejszych w Polsce, czyli teoretycznie najbliższych obywatelom, organizacji sportowych czy kulturalnych (Przewłocka et al. 2013).

Wykres 1. Liczba klubów sportowych oraz członkostw w klubach sportowych, w odniesieniu do liczby ludności w wybranych krajach (2012)



Źródło: Wybrane zachowania zdrowotne Polaków w perspektywie sportu powszechnego i zdrowia. Analiza problemu 2015: 75.

Członkowie klubów co więcej to też w większości młodzież i mężczyźni (kobiety stanowią często nie więcej niż 25% aktywnych w klubach sportowych). W efekcie „stagnacji w zmianie” (Rychard 1995)¹⁶, uzależnienia obszaru sportu od zjawiska sprzężenia zwrotnego, sfera która mogłaby być przestrzenią bogatej społecznej aktywności i odpowiadać na wiele realnych wyzwań społecznych (nie tylko braku aktywności, ale i problemów z obszaru zdrowia publicznego, czy budowania kapitału społecznego), nie jest przestrzenią w pełni wykorzystaną. Ciągła koncentracja na wynikach nie przynosi nawet

¹⁶ Zdaniem A. Rycharda jest to stan, „w którym niedokończona zmiana instytucjonalna obrasta już na tyle silnymi interesami korzystającymi właśnie z braku klarowności, z owego «niedokończenia», że zanikają siły dynamizujące. Interes w utrzymaniu *status quo* staje się silniejszy niż interes w jego zmianie. W ten sposób dochodzi do paradoksu polegającego na tym, że dwa, zwykle czasowo następujące po sobie etapy, tj. transformacyjna zmiana i jej konsolidacja, miały w Polsce miejsce w jednym czasie. Stąd – «przedwczesna konsolidacja», oznaczająca w istocie «stagnację w zmianie»” (Rychard 1995: 316).

efektów w samym sporcie wyczynowym, bo występ Polaków na Igrzyskach Olimpijskich w Londynie w 2012 roku był najgorszym pod względem liczby zdobytych medali od 1956 roku. Polscy sportowcy przywieźli z Wielkiej Brytanii dziesięć medali, z Brazylii w 2016 roku jedenaście krążków.

* * *

Wizja życia społecznego przedstawiana za pomocą mechanizmu sprzężenia zwrotnego jest dość fatalistyczna. Koncepcja ta podważa przekonanie o możliwości świadomego kreowania polityk publicznych. Przeprowadzone badania wskazują, że mimo panującego w wielu środowiskach marazmu, jesteśmy jednak w momencie występującej na trzech płaszczyznach zmiany.

Po pierwsze obywatele coraz bardziej się organizują i sami zaczynają troszczyć się o własną aktywność, po drugie biznes coraz bardziej intensywnie inwestuje w sektor sportu powszechnego, a po trzecie urzędnicy coraz częściej zaczynają przeciwstawiać się nieefektywności i pozorności prowadzonej wobec sportu polityki¹⁷. Zdają sobie bowiem sprawę, że w zarządzaniu tą sferą panują dwa równoległe porządki myślowe. Z jednej strony przyznawane są fundusze, rozdawane są medale i puchary, ale ponieważ „państwo (w tym administracja publiczna różnych szczebli) nie powinno wtrącać się w dziedzinę sportu”, a także „ingerować w pracę niezależnych organizacji”, często nie wiadomo, jaki jest efekt prowadzonych działań i czy na pewno realizowane są te pomysły, które mogłyby przybliżyć jednostki samorządowe do oficjalnie wyznaczonych celów (Rejniak-Romer 2011).

Zaobserwowane w przeprowadzonych przez autorkę badaniach rozwiązania, jakimi starają się kierować przedstawiciele władz samorządowych by zwiększyć przejrzystość i celowość prowadzonych przez siebie polityk sportowych to: tworzenie dokumentów programowych (strategii/programów rozwoju sportu), określanie nowych, bardziej precyzyjnych warunków konkursowych, budowanie współpracy na danym terenie, szczególne wspieranie nowych, innowacyjnych na tle innych, aktorów.

¹⁷ Świadczy o tym chociażby rosnąca popularność imprez biegowych (np. <http://www.polskabiega.sport.pl> [14.02.2015]) i nowatorskie w wielu aspektach spojrzenie obowiązującej Strategii Rozwoju Sportu w Polsce.

Wszystkie wydają się logiczne w obrębie paradygmatu, zgodnie z którym w obecnej rzeczywistości administracja publiczna powinna jednak ingerować w sport. Otwartym pozostaje tymczasem pytanie, czy powolność i brak innowacyjności nie są stałymi cechami administracji, których zdaniem części ekonomistów nie da się przeskoczyć (Mises 2005). Nawet nadrobienie braków organizacyjnych, kadrowych i finansowych jednostek samorządowych nie pozwoli im na prowadzenie najlepszej polityki rozwojowej w każdej dziedzinie (Bartkowski 2009: 132)¹⁸. W świetle przeprowadzonych badań w świecie sportu potrzebne jest odejście od typowego dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej biurokratycznego modelu zarządzania i przejście do sposobu działania znacznie bardziej uwzględniającego udział partnerów społecznych i prywatnych (Basińska-Zych *at al.* 2011).

Badania społeczne pokazują, że „sukces lokalnych społeczności w głównej mierze zależy od pojawienia się „lidera” – czy to w ramach lokalnych władz samorządowych, czy lokalnych przedsiębiorstw, czy wreszcie lokalnych organizacji społecznych (Giza-Poleszczuk *at al.* 2008). Realnym nośnikiem zmiany są jednak nie tyle pojedynczy ludzie, co powstające wokół liderów wspólnoty i społeczności (Marody, Giza-Poleszczuk 2004). Warto po pierwsze dać im działać, a następnie wspierać ich naturalną przedsiębiorczość, mimo iż ewentualnymi osiągnięciami nie będzie się można szybko pochwalić tak, jak kolejnym skoncentrowanym na dostarczaniu sprzętu sportowego projektem¹⁹.

W badanym świecie sportu neoinstytucjonalizm tworzy ramę pozwalającą dostrzec inne potencjalne przyczyny niskiego poziomu aktywności fizycznej Polaków niż te, wynikające jedynie z niedoborów pieniężnych organizacji sportowych. Wskazuje na dysfunkcjonalność w tym zakresie panujących

¹⁸ Dotychczasowe badania pokazują, że system funduszy unijnych wymusił na pracujących z nimi urzędnikach mobilność i poszukiwanie wciąż nowych źródeł finansowania. W zarządzaniu sportem, wedle poczynionych obserwacji, taka zmiana jeszcze nie zaszła.

¹⁹ Por. „Nowy sposób postrzegania roli kultury fizycznej w rozwoju regionu powoduje, że dziedzina ta staje się obszarem koniecznych inwestycji, które ze względu na specyfikę inwestowania w ludzi nie zwrócą się co prawda natychmiastowo, ale w perspektywie kilku lat dadzą widoczne i trwałe efekty społeczne i gospodarcze” *Strategia sektorowa – załącznik do Strategii rozwoju województwa dolnośląskiego do 2020 r. w zakresie kultury fizycznej i sportu* 2008: 3.

w świecie sportu reguł i mechanizmów. Pozwala też dostrzec olbrzymią przestrzeń do społecznego zaangażowania i budowania kapitału społecznego w sposób dostępny i przyjazny dla wszystkich.

Bibliografia

- Bartkowski J. (2009), *Instytucjonalizacja zarządzania projektami unijnymi*, w: *Wyciskanie brukselki. O europeizacji społeczności lokalnych na pograniczach*, (red.) Kurczewska J., Bojar H., Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa
- Basińska-Zych A., Bosiacki S. (2011), *Polityka lokalna w stymulowaniu rozwoju rekreacji ruchowej w wybranych państwach Unii Europejskiej*, „Zeszyty naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego” nr 690, Ekonomiczne problemy usług
- Bednarek-Szczepańska M. (2013), *Zróżnicowanie przestrzenne kapitału społecznego w Polsce – ujęcie przeglądowe*, „Przegląd geograficzny” nr 85 (4)
- Booth S.L. et al. (2001), *Environmental and societal factors affect food choice and physical activity: rationale, influences, and leverage points*, „Nutrition reviews” Vol. 59, No. 3, Pt 2, [za]: Rostan F., Simon Ch., Ulmer Z.
- (2011), *Promouvoir l'activité physique des jeunes. Élaborer et développer un projet de type*, Institut National de Prévention et d'Education pour la Santé, Saint Denis
- Cendrowski Z. (2002), *50 – lecie Szkolnego Związku Sportowego*, <http://szs.pl/o-zwizku/historia.html>
- Chrobak S. (2003), *Między jednostką a społecznością sport i postawy uczestnictwa*, w: *Spółeczny wymiar sportu. Sport jako zwierciadło współczesnego społeczeństwa*, (red.) Dziubiński Z., Salezjańska Organizacja Sportowa Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa
- Eurobarometr (2014), *Sport and physical activity*, http://ec.europa.eu/public_opinion/archives/ebs/ebs_412_en.pdf
- Giza-Poleszczuk A., Kościeszka-Jaworskiego W. (2008), *Spółeczne aspekty likwidacji Państwowych Gospodarstw Rolnych: raport socjologiczny z badań ilościowych i jakościowych*, załącznik do badań *Rynki pracy na*

- obszarach popegeerowskich*, http://psz.praca.gov.pl/documents/10828/152656/Zalacznik_pgr_4.pdf/0a222600-0658-4af8-bf1b-9d814391f30b?t=1403436116000 [14.02.2015]
- Godlewski P. (2006), *Sport w Polsce na tle politycznej rzeczywistości lat 1944-1956*, AWF, Poznań
- Gołdys A., Szymborska M. (2014), *Diagnoza sytuacji sportu w województwie warmińsko-mazurskim*, Centrum Wyzwań Społecznych, Warszawa
- Houlihan B. (2008), *Sport and society a student introduction*, SAGE Publications Ltd, London
- Kieżun W. (2011), *Drogi i bezdroża polskich przemian*, EKOTV, Warszawa
- Marody M., Giza-Poleszczuk A. (2004), *Przemiany więzi społecznych*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa
- Mises von L. (2005), *Biurokracja*, Instytut Liberalno-Konserwatywny, Fijorr Publishing Co., Lublin–Chicago–Warszawa
- Pańczyk W. (2012), *Aktywność rekreacyjno-turystyczna w świetle ponowoczesnych, zdrowotnych potrzeb społecznych*, w: *Kultura fizyczna i sport w zwierniadle nauk społecznych*, (red.) Cynarski W.J., Kosiewicz J., Obołyński K., Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów
- Pieliński B. (2013), *Instytucjonalizm historyczny w kontekście polityki społecznej*, „Problemy polityki społecznej” nr 22 (3)
- Pierson P. (1995), *Dismantling the Welfare State?*, Harvard University, Cambridge
- Polskie Organizacje Pozarządowe* (2015), Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa
- Program rozwoju sportu do roku 2020* (2015), Ministerstwo Turystyki i Sportu, Warszawa
- Przewłocka J., Adamiak P., Herbst J. (2013), *Podstawowe fakty o organizacjach pozarządowych – raport z badania 2012*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa
- Przewłocka J., Adamiak P., Zając A. (2012), *Życie codzienne organizacji pozarządowych w Polsce*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa
- Putnam D.R. (1995), *Demokracja w działaniu: Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, Fundacja im. S. Batorego, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków

- Rejniak-Romer M. (2011), *Zarządzanie strategiczne polskim sportem za pośrednictwem polskich związków sportowych*, w: *Uwarunkowania zarządzania sportem w Polsce*, (red. nauk.) Sojnik B., Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, Poznań
- Rosset E. (1976), *Polityka społeczna a demografia*, w: *Polityka społeczna*, wyd. 2. (red.) Rajkiewicz A., Instytut Polityki Społecznej, Warszawa
- Rychard A. (1995), *Posłowie*, w: Putnam D.R., *Demokracja w działaniu: Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, Fundacja im. S. Bato-rego, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków
- Strategia na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju* (2016), projekt do konsultacji społecznych, Warszawa
- Strategia sektorowa – załącznik do Strategii rozwoju województwa dolnośląskiego do 2020 r. w zakresie kultury fizycznej i sportu* (2008), Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego, Wrocław
- Swianiewicz P., Dziemianowicz W., Mackiewicz M. (2000), *Sprawność instytucjonalna administracji samorządowej w Polsce – zróżnicowanie regionalne*, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, Warszawa
- Ustawa o sporcie z dnia 25 czerwca 2010 roku, Dz.U. Nr 127, poz. 857
- Warunki życia dzieci w krajach rozwiniętych* (2013), UNICEF, <http://docplayer.pl/214684-Warunki-i-jakosc-zycia-dzieci-w-krajach-rozwinietych.html>
- Wnuk-Lipiński E. (1994), *Kształtowanie się nowego ładu instytucjonalnego*, w: *Społeczne konsekwencje transformacji ustrojowej*, (red.) Grabowska M., Pankowski K., Wnuk-Lipiński E., Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa
- Wybrane zachowania zdrowotne Polaków w perspektywie sportu powszechnego i zdrowia. Analiza problemu* (2015), Fundacja Rozwoju Kultury Fizycznej, Warszawa
- Zaangażowanie społeczne Polaków* (2013), Raport TNS Polska dla Groupon Polska, <http://media.groupon.pl/presskit/7106?file=537511> [21.08.2015]
- Zarycki T. (2004), *Kapitał społeczny a trzy polskie drogi do nowoczesności*, „Kultura i społeczeństwo” nr 2, rok XLVIII
- Zdrowie i jego zagrożenia. Raport Polki 2013* (2014), (red. nauk.) Ostrowska A., Fundacja MSD dla Zdrowia Kobiet, Warszawa

CZĘŚĆ III

DEBIUTY

PART III

DEBUTS

POLITYKI PUBLICZNE JAKO PROCES

Dominik Kozaczka*

Abstrakt

Niniejszy artykuł jest próbą syntetycznego przybliżenia najważniejszych wątków dotyczących polityk publicznych. Punktem wyjścia jest przegląd definicji występujących w literaturze oraz wyjaśnienie pewnych niuansów pojęciowych, występujących w języku polskim i angielskim. W ramach publikacji, omówiono najważniejsze elementy mające wpływ na kształt konkretnego programu publicznego oraz przybliżono kolejne etapy cyklu polityki publicznej. Na końcu artykułu zwrócono szczególną uwagę na ostatnią fazę procesu polityki publicznej, którą jest ewaluacja. Opisano jak należy ją rozumieć i jak powinna być prawidłowo wykorzystywana do badania polityk publicznych.

Słowa kluczowe: *polityka publiczna, polityka, administracja publiczna, ewaluacja*

PUBLIC POLICIES AS A PROCESS

Abstract

This article is an attempt at synthesizing the most important public policy topics. The starting point is a review of the definitions found in the literature and the explanation of some conceptual nuances in both Polish and English languages. The publication presents, the most important elements influencing the shape of a specific public program were discussed and continues to describe the ensuing stages steps of the public policy cycle. The final part centres on the last stage steps of the public policy process, which is evaluation. It describes the way it should be understood and applied for public policy research.

Keywords: *public policy, politics, public administration, evaluation*

*Mgr Dominik Kozaczka, Collegium Civitas, e-mail: dominik_kozi@tlen.pl

1. Wstęp

Polityka publiczna jako dyscyplina wiedzy wyłoniła się z tradycji anglosaskiej, głównie w Stanach Zjednoczonych, gdzie wypracowano i uporządkowano wiodące teorie¹. Natomiast w Polsce ta nowa dyscyplina naukowa dopiero powoli dojrzewa, a jej dorobek teoretyczny nie jest zbyt wielki. Mimo że pewne polityki sektorowe (np. społeczna lub edukacji), mają już dość duże osiągnięcia na polu nauki. Na ten stan rzeczy składa się kilka elementów. Jak twierdzi Andrzej Zybala (2015: 28; zob. też Potucek, LeLoup 2003):

„Nie wytworzono jeszcze generalnych podejść teoretycznych (teorii), które mogą wyjaśnić procesy formowania polityk, czyli modeli przebiegu działań publicznych przez fazy, itp. W ogóle skala wygenerowanej wiedzy w zakresie polityk jest skromna, brakuje wypracowanych technik analizy i badań zjawisk, którymi zajmują się studia nad politykami”.

Ponadto w realiach polskich przydatność teorii anglosaskich jest bardzo mała. Polityki publiczne w Polsce pozostają bowiem silnie zakorzenione w procesach politycznych i uwypukla się w nich rolę instytucji państwa (administracji publicznej i klasy politycznej), przez co w założeniu są państwowcentryczne, natomiast w krajach anglosaskich, fundamentem działania publicznego jest współpraca między różnymi podmiotami (*Wokół teoretycznych wyzwań w naukach o polityce publicznej* 2016: 26). Kolejnym argumentem potwierdzającym, że mamy do czynienia z pewnym niedowładem teoretycznym polityk publicznych, jest niedostateczny poziom zaawansowania badań empirycznych (ibidem: 30).

Jednak sytuacja ta powoli ulega zmianie. Odzwierciedla to coraz częstsze stosowanie pojęcia „polityka publiczna” w dokumentach rządowych, publikacjach eksperckich oraz naukowych (Zybala 2012: 7-9). Ponadto istotnym

¹ Harold Lasswell – amerykański socjolog mediów, uznawany jest za twórcę nauki o politykach publicznych jako odrębnej dziedziny wiedzy. Polityka publiczna jako dyscyplina nauk społecznych wywodzi się ze Stanów Zjednoczonych i anglosaskiej tradycji pragmatyzmu i empiryzmu. Duży wkład w uznanie polityk publicznych jako odrębnej dziedziny wiedzy, odegrał esej Harolda Lasswella *Policy Orientation*, zawarty w publikacji *The Policy Sciences* z 1951 roku. Do tego artykułu Charles Lindblom w 1959 napisał tekst polemiczny *The Science of Muddling Through*. (Zob. Zybala 2013: 16; Zybala 2012: 23).

wydarzeniem w Polsce było zaliczenie w 2012 roku przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, nauki o polityce publicznej do oficjalnych dyscyplin naukowych (Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 8 sierpnia 2011 r. w sprawie obszarów wiedzy, dziedzin nauki i sztuki oraz dyscyplin naukowych i artystycznych).

Polityki publiczne² odbierane są jako cykl decyzji oraz działań podejmowanych przez administrację publiczną, w celu osiągnięcia zamierzonych korzyści w przyszłości. Najczęściej interwencje publiczne stosowane są w sytuacji, kiedy mechanizmy rynkowe zawodzą i nie są w stanie same poradzić sobie z zaistniałym problemem³, ewentualnie nie mogą funkcjonować wystarczająco efektywnie (Woźnicki 2012: 133). Wtedy aparat państwa rozpoczyna działanie nad rozwiązaniem zaistniałego problemu przy użyciu programu publicznego.

Podczas wdrażania polityk publicznych potencjał administracji danego państwa jest niezmiernie ważny. Dzieje się tak, ponieważ instytucjonalnie administracja publiczna jest zaangażowana we wszystkie etapy cyklu interwencji publicznej (Zybała 2012: 203 i n.). W tym celu większość rządów państw stara się dopasować swój profil administracji publicznej tak, by móc poradzić sobie z prowadzeniem różnych polityk publicznych na wszystkich jej etapach, gdyż rządzący politycy delegują jej szereg zadań, z którymi nie są w stanie sobie poradzić, a które wymagają specyficznych umiejętności (Suwaj 2009: 308-311).

Jak twierdzi Alex Matheson (2008: 66) – „zmieniają się relacje między rynkiem a państwem, rynkiem a instytucjami społeczeństwa obywatelskiego, które wymagają nowego zarządzania i zmian w zarządzaniu”. Wobec tego, przez lata wprowadzane reformy funkcjonowania administracji publicznej⁴

² W języku polskim zamiennie używa się terminów: polityka publiczna, program publiczny, programowanie publiczne lub interwencja publiczna.

³ Polityki publiczne nie są wyłącznie wypadkową dysfunkcji rynku, społeczeństwa lub państwa. Zdarza się, że administracja publiczna lub politycy samodzielnie inicjują różne programy publiczne, ponieważ chcą zrealizować jakieś swoje wizje państwa, rozwoju, itp.

⁴ Chodzi o nowe zarządzanie publiczne (*new public management*) i współzrządzenie (*governance*).

miały ją zdynamizować i uelastyczyć. Aby to uzyskać, zmieniano procedury, a z sektora prywatnego zapożyczono wiele narzędzi menedżerskich.

2. Polityka publiczna – przegląd definicji

W Polsce trudność definiowania terminu polityka publiczna wynika z szerokiego znaczenia w języku polskim pojęcia „polityka”, które oznacza zarówno działalność władzy w państwie, jak i działalność partii politycznych czy polityków konkurujących o tę władzę (Szarfenberg 2016a: 1). Najczęściej można wyróżnić cztery następujące znaczenia (Hausner 2007: 43-44).

1. Polityka oznacza jeden z trzech podstawowych wymiarów funkcjonowania społeczeństwa, obok gospodarki i kultury. W tym znaczeniu polityka jest ujmowana jako ta część podsystemu społecznego, którego atrybutem jest władza.
2. Polityka oznacza całokształt organizacji politycznych, z których najważniejsze jest państwo. W tym znaczeniu polityka jest ujmowana jako system polityczny.
3. Polityka oznacza celowe działanie podmiotów politycznych, które tym samym prowadzą politykę.
4. Polityka oznacza określoną dziedzinę działania władzy publicznej, jak np. polityka gospodarcza lub polityka oświatowa.

W języku angielskim występują dwa różne terminy „polityka”⁵, aby odróżnić odrębne, choć pokrewne zjawiska występujące w sferze publicznej. Pierwsze pojęcie to *politics*⁶, które oznacza przede wszystkim dążenie do zdobycia i utrzymania władzy. Natomiast drugi termin *policy*, określa zarządzanie sprawami publicznymi oraz działanie w różnych sferach życia społecznego, w celu osiągnięcia arystotelesowskiego dobra wspólnego (Sześciło et al. 2014: 57; Suwaj, Szczepankowski 2009: 305).

⁵ Za podstawę współczesnych definicji polityki uchodzi koncepcja Maxa Webera, który twierdził (Weber 1998: 56), że polityka to „dążenie do udziału we władzy lub do wywierania wpływu na podział władzy, czy to między państwami, czy też w obrębie państwa, między grupami ludzi, jakie to państwo tworzą”.

⁶ Pojęcie bliskie klasycznemu ujęciu polityki przez np. Maxa Webera.

Według *Słownika Języka Polskiego*, przymiotnik „publiczny” oznacza: taki, który „został przeznaczony dla ogółu społeczeństwa, powszechnie dostępny, nieprywatny”. Łącząc wcześniejsze pojęcia, otrzymujemy termin „polityka publiczna”, który bardzo ogólnie zdefiniował B. Guy Peters (Peters 2004: 4), jako: „sumę działań organów władzy publicznej, bezpośrednio lub pośrednio dotyczących obywateli”.

Nieco inaczej pojęcie „polityki publicznej” przedstawia Andrzej Zybala (2012: 3):

„Polityka publiczna to arena działań zbiorowych, które są podejmowane w odpowiedzi na najważniejsze problemy danego społeczeństwa. Z zasady formatowanie działań ma być oparte na zobiektywizowanej i aktualnej w danym czasie wiedzy, a ich wykonywanie - w ramach usystematyzowanego procesu ich projektowania i wdrażania. Ich celem jest stworzenie warunków do trwałego rozwoju społeczeństwa i jego członków”.

Ostatecznie dopełniając powyższe definicje można przytoczyć słowa Jarosława Górniaka oraz Stanisława Mazura, którzy uważają (2010: 12), że polityki publiczne przybierają „postać aktów normatywnych, strategii, programów i konkretnych przedsięwzięć o charakterze regulacyjnym lub dotyczącym rozdysponowania zasobów (alokacyjnym), wskazujących cele, środki działania, zasoby i terminy”.

Podsumowując przytoczone definicje, moim zdaniem termin „polityka publiczna” oznacza: wiedzę o rozwiązywaniu problemów społecznych. A w praktyce proces działań systemowych, realizowanych przez instytucje władzy publicznej (m.in. administrację rządową i samorządową) w celu rozwiązywania problemów w różnych obszarach życia społecznego oraz tworzenie optymalnych warunków rozwoju lokalnego i regionalnego. Tabela 1 porządkuje istotne różnice pomiędzy terminami „polityka”, a „polityka publiczna”.

Pojęcie polityka oznacza proces dochodzenia do decyzji, najczęściej w krótkim okresie. Podmioty polityczne szybko przechodzą od idei w postulaty, następnie uzgodnienia, aż do finalnej decyzji. Często wchodzi w konflikt, ale

potrafią też zawierać porozumienia lub prowadzić negocjacje, które prowadzą do nadrzędnego celu, jakim jest zdobycie lub utrzymanie władzy.

Tabela 1. Podział pomiędzy pojęciami „polityka”, a „polityka publiczna”

Polityka (<i>politics</i>)	Polityka publiczna (<i>public policy</i>)
Ideologia	Technologia - technokratyzm
Konflikt	Konsensus
Zachowanie władzy	Usługi publiczne
Rządzenie/dominacja	Współpraca
Reprezentacja interesów	Zaspokojenie potrzeby
Najczęściej krótkoterminowy horyzont w podejmowaniu decyzji	Najczęściej długoterminowy horyzont w podejmowaniu decyzji

Źródło: Opracowanie własne na podstawie Potucek, LeLoup 2003: 15.

Zupełnie inaczej wygląda sytuacja w przypadku terminu polityka publiczna. Pojęcie to odróżnia od innych polityk jego twórczy charakter. Polega na funkcjonalno-technicznym procesie wprowadzania pewnych rozwiązań, zazwyczaj w dłuższym horyzoncie czasowym, w celu zaspokojenia określonych potrzeb. Ponadto polityki publiczne cechuje chęć osiągnięcia współpracy w celu wypracowania konsensusu dla dobra wspólnego.

3. Elementy kształtujące politykę publiczną

Wśród uwarunkowań, które odpowiadają za ostateczny kształt danego programu publicznego, bardzo istotne są specyficzne czynniki, charakterystyczne dla konkretnego państwa. Aby zrozumieć dlaczego w różnych regionach powstają inne polityki publiczne, należy poznać ważne detale je kształtujące. Według teoretycznych norm, można wyróżnić cztery najbardziej istotne elementy, które nadają specyficzny charakter każdemu nowemu programowi

publicznemu: czynniki kulturowe, czynniki ekonomiczne, czynniki polityczne oraz czynniki instytucjonalne.

Wymienione powyżej specyficzne czynniki, nadają interwencjom publicznym odpowiedni ich kształt, charakter oraz wpływają na końcową jakość wdrażanej polityki. Szczegółowy ich opis przedstawia tabela nr 2.

Tabela 2. Kluczowe czynniki kształtujące polityki publiczne

Klu- czowe czynniki	Opis
Kultu- rowe	Każde państwo posiada odrębne tradycje historyczne i kulturowe. To one przesądzają, że jedne społeczeństwa preferują tworzenie rozwiązań problemów zbiorowych w oparciu o działania odgórne, a inne w oparciu o działania oddolne, podejmowane przez obywateli.
Ekono- miczne	O tym, jakie polityki publiczne będzie prowadziło dane państwo, decyduje jego sytuacja ekonomiczna (realizuje te polityki, na które go stać). Gdy sytuacja polityczna państwa poprawia się, wówczas istnieje tendencja do organizowania większej liczby działań publicznych. Z kolei podczas kryzysów, widoczne są cięcia wydatków publicznych, w celu stabilizacji finansów publicznych. Można również zaobserwować skalę działań publicznych pomiędzy państwami wysoko rozwiniętymi, a słabo rozwiniętymi. Te pierwsze mają tendencje do angażowania większych środków na infrastrukturę, edukację, politykę zdrowotną itp.
Poli- tyczne	O realizacji bądź zaniechaniu realizacji konkretnej polityki decyduje istniejący układ polityczny. Koalicje określonych interesów mają wpływ na decydentów i przesądzają o tym, jakie decyzje podejmą. W zależności od danej polityki publicznej, tworzą oni polityczną sieć wpływu. W takich realiach realizacja określonej polityki musi mieć za sobą konsensus różnych interesariuszy, którzy dostrzegają korzyści prowadzenia takich działań publicznych.
Instytu- cjonalne	Konkretne państwa realizują określoną politykę publiczną, jeżeli wypracowały adekwatny potencjał instytucjonalny. Podejmują takie polityki, które są adekwatne do jakości ich systemu politycznego, czy do specyfiki relacji instytucjonalnych, panujących między władzą wykonawczą a ustawodawczą. Duży wpływ na realizację polityk ma funkcjonujący model administracji publicznej. Regiony, które posiadają lepsze struktury administracyjne oraz wyższy kapitał społeczny mieszkańców, mogą łatwiej wprowadzać różne programy publiczne oraz osiągać lepsze efekty ich wdrożenia.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie Adolino, Blake 2001: 31 i n.; Zybala 2012: 8 i n.

Kolejnym ważnym elementem implementowania polityki publicznej są aktorzy, którzy wypełniają swoje role w ramach każdego stadium cyklu programu publicznego. To oni wpływają w różnym stopniu na to, jak finalnie zostanie sformatowany program publiczny. Aktorzy polityk publicznych zaangażowani są we wszystkie etapy ich realizacji, poczynając od fazy identyfikacji problemu, poprzez wypracowanie optymalnego rozwiązania i wdrażanie, na ostatecznej ocenie skończywszy. Dokonując podziału aktorów polityk publicznych można wyróżnić ich dwa podstawowe rodzaje. Są nimi: (1) podmioty wewnętrzne (rząd, parlament oraz administracja rządowa i samorządowa), (2) podmioty zewnętrzne (organizacje pozarządowe, lobbysci, beneficjenci – społeczeństwo obywatelskie, eksperci, media) (Suwaj, Wenclik 2009a: 313 i n.).

Podmioty wewnętrzne w formalny sposób wpływają na kształt krajowych polityk publicznych. Bezpośrednio są zaangażowane w ich tworzenie. Do tych podmiotów można zaliczyć administrację publiczną tj. administrację rządową i samorządową, w tym aparat polityczny i urzędniczy. Natomiast zagłębiając się bardzo szeroko w tworzenie programów publicznych, do tej grupy, zgodnie z zasadą trójpodziału władzy, można również dodać parlament oraz sądy. Warto nadmienić, że podmioty wewnętrzne ponoszą odpowiedzialność prawną lub konstytucyjną za kreowaną politykę publiczną (ibidem: 313 i n.).

Podmioty zewnętrzne bezpośrednio nie podejmują decyzji co do kształtu konkretnej polityki publicznej. Podstawową ich rolę jest przekazywanie woli i intencji reprezentowanych grup. Zebrane opinie mają istotne znaczenie w formowaniu konkretnych programów. Podmioty zewnętrzne to różnego rodzaju eksperci, instytucje naukowe, podmioty opiniotwórcze i grupy interesu. Do tego środowiska zaliczamy np. organizacje pozarządowe, związki zawodowe, zrzeszenia pracodawców, lobbystów, media oraz kościoły i związki wyznaniowe. Warto nadmienić, że podmioty zewnętrzne nie ponoszą odpowiedzialności prawnej za kształt kreowanych polityk publicznych (ibidem: 313 i n.).

Na przestrzeni lat zmienił się znacząco obraz i sposób współpracy między aktorami. Politycy i administracja publiczna w coraz większym stopniu kooperują z innymi podmiotami w procesie rozwiązywania różnych problemów danego społeczeństwa. Dzięki temu cykl implementacji polityki publicznej staje się areną współpracy międzysektorowej. To dzięki zmianie filozofii w zarządzaniu problemami publicznymi (*governance*) ma miejsce w coraz większej skali współdział różnych podmiotów zewnętrznych. Politycy wraz z administracją rządową i samorządową przestali być jedynymi aktorami w procesie decyzyjnym i w sferze zarządzania programami publicznymi. Sektor publiczny przestał posiadać przewagę finansową, organizacyjną oraz ekspercką, nad podmiotami z innych sektorów, jak to bywało w przeszłości (Zybała 2012: 65).

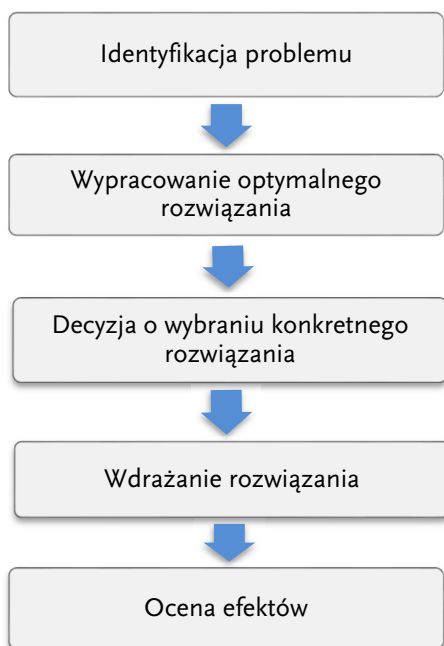
4. Etapy cyklu polityki publicznej

Tworzenie programu publicznego jest procesem wieloetapowym (Zybała 2015: 30). Publikacje poświęcone tej tematyce, najczęściej wyróżniają od pięciu do siedmiu⁷ (o różnej zawartości) charakterystycznych punktów (stadiów), w trakcie procesu wdrażania polityki publicznej (zob. rysunek 1).

Pierwszym stadium cyklu polityki publicznej jest identyfikacja problemu. Ustala się agendę, która precyzuje, co ma być osiągnięte, co trzeba wykonać aby to uzyskać, w jaki sposób tym zarządzać, oraz kto powinien brać udział w tym przedsięwzięciu. Jest to bardzo ważny element całego procesu, ponieważ wpływa na wybór później używanych narzędzi (począwszy od instrumentów „twardych”, aż po narzędzia „miękkie”), które trzeba dobrze dopasować do specyfiki polityki publicznej (zob. Zybała 2014).

⁷ Harold Lasswell, uważany z twórcę nauki o politykach publicznych, wyodrębnił siedem różnych faz w całym cyklu programu publicznego: (1) gromadzenie i selekcja informacji o problemie, (2) rekomendowanie alternatywy rozwiązania problemu, (3) doprecyzowanie i wybór rozwiązania, (4) określenie oczekiwań założonych działań, (5) wdrożenie danego rozwiązania, (6) zakończenie działań zgodnie z założeniami, (7) ewaluacja podjętego działania. (Zob. Lasswell 1971).

Rysunek 1. Etapy cyklu polityki publicznej



Źródło: Opracowanie własne na podstawie Warner, Wegrich 2007: 43 i n.; Suwaj, Wenclik 2009b: 319 i n.; Zybala 2015: 30 i n.; Szarfenberg 2016b: 51-53.

Gdy zostanie zidentyfikowany problem i politycy dojdą do wniosku, że najlepszym lekarstwem na jego rozwiązanie jest wprowadzenie polityki publicznej, rozpoczyna się cykl działań, który ma na celu zmianę tego stanu w określonym czasie. Warto nadmienić, że decyzja polityczna rzadko jest jedynie wynikiem rzeczowej analizy eksperckiej problemu, tylko wypadkową kompromisu pomiędzy decydentami i różnymi grupami interesu (Płoskonka et al. 2012: 74). Ponadto należy pamiętać, że programy publiczne nie są wyłącznie wypadkową dysfunkcji rynku, społeczeństwa lub państwa. Zdarza się, że politycy lub administracja publiczna samodzielnie inicjują różne interwencje publiczne, ponieważ chcą zrealizować swoje wizje państwa, rozwoju, itp.

Techniczne wykonanie i nadzorowanie specyficznego ciągu procesów, zazwyczaj powierzone zostaje administracji publicznej przez polityków, w ramach ustawowych zadań własnych, polegających na zaspokajaniu potrzeb obywateli. Kierunki i rodzaje polityk publicznych wyznaczane są przez centralne podmioty sprawujące władzę (w tym ministerstwa i organy władzy ustawodawczej), a realizację tych zadań powierza się najczęściej organom administracji rządowej (terenowej) i samorządowej (Woźnicki 2012: 134), które stanowią ważną, instytucjonalną część wdrażanych programów.

Kolejnym etapem jest wypracowanie konkretnego rozwiązania, które wymaga przygotowania i sformułowania propozycji rozwiązania problemu. W tym celu, aby nie aranżować polityki publicznej wyłącznie siłami aparatu państwa, zaprasza się społeczeństwo do aktywnego udziału. Konsultacje⁸ z obywatelami są płaszczyzną, na której podejmuje się decyzje polityczne oraz odbywa się dialog władzy ze społeczeństwem, rozumiany jako przedstawienie konkretnych propozycji i wspólne ich rozpatrzenie. Na tym etapie różne formy dyskursu społecznego oraz sporu politycznego mają doprowadzić do określenia istoty problemu i do ustalenia głównego celu konkretnego programu. Dlatego ten etap (wypracowanie optymalnego rozwiązania) tworzonej polityki, w dużej mierze zależy od umiejętności klasy politycznej oraz prawidłowego sposobu przeprowadzenia konsultacji. Właściwa debata powinna być nastawiona na przedstawienie konkretnych propozycji rozwiązania problemu. W innym przypadku konsultacje skończą się jedynie na wyrażeniu niezadowolenia przez obywateli z dotychczasowego działania władzy (Płoskonka et al. 2012: 77-78).

Następną fazą w cyklu jest decyzja o wyborze konkretnego rozwiązania, która leży po stronie decydentów politycznych. Celem każdej polityki publicznej jest osiągnięcie pozytywnej zmiany w obszarze uznanym za problemowy. Politycy podejmując decyzję o danym programie, przyjmują założenie, że

⁸ Konsultacje społeczne są instytucją demokracji bezpośredniej. Przeprowadzenie konsultacji polega na umożliwieniu wyrażenia opinii przez członków zbiorowości w przedstawionej sprawie. Tworzy się w ten sposób dwustronna relacja, powstająca z inicjatywy organu administracji publicznej. W odróżnieniu od referendum, wyniki konsultacji nie są wiążące dla organów władzy publicznej.

wdrożony model będzie najlepszym z możliwych do rozwiązania zdefiniowanego problemu. Założenie to opiera się tylko na optymistycznych przesłankach, które często weryfikuje rzeczywistość. Eugene Bardach pisze (2006: 350-351) o etapach wdrażania konkretnych programów publicznych jako o „procesie eksperymentowania metodą prób i błędów”.

Przedostatnim stadium z całego cyklu polityki publicznej jest faza wdrożenia rozwiązania. Ten etap implementowania programu publicznego służy realizacji założonych celów, zapisanych w przyjętym projekcie. Jest to zespół działań, podejmowanych w skoordynowany sposób, zmierzających do skutecznego wykorzystania posiadanych zasobów ludzkich i środków materialnych, przez administrację publiczną różnych szczebli, we współpracy z partnerami gospodarczymi oraz organizacjami pozarządowymi (Płoskonka et al. 2012: 77).

Warto również wspomnieć o sposobie finansowania wprowadzanych programów publicznych. System finansowania powinien uwzględniać zarówno cel, jak i priorytety służące do jego osiągnięcia. Co więcej, powinien być uwzględniony w dłuższej (wieloletniej) przestrzeni czasowej. Ponadto mechanizmy planowania finansowego powinny wiązać relacje między nakładami a efektami, poprzez ciągle badanie osiąganych wyników, zarówno w aspekcie efektywności, jak i skuteczności działań (ibidem: 78).

5. Refleksyjność – ewaluacja

Ocena wyników jest ostatnim etapem cyklu polityki publicznej. Badanie wdrożonego programu pozwala uzyskać informację zwrotną, czy wdrożona polityka publiczna sprawdziła się czy nie, oraz które popełnione błędy można wyeliminować w przyszłości. Działania te są powszechne dla nowoczesnego społeczeństwa. Jak wskazuje Antony Giddens (2006: 698), jedną z cech współczesności jest system oparty na ekspertach, gdyż funkcjonowanie w epoce informacji wymaga ciągłego analizowania okoliczności naszego życia, w efekcie czego dokonujemy należytej refleksji.

W związku z powyższym stwierdzeniem, obecnie trudno sobie wyobrazić cykl dużego programu publicznego, który odbywa się bez uwzględnienia regularnych działań analitycznych. W zasadzie ocenie poddawane są wszystkie etapy tworzenia polityki publicznej. W tym celu stosuje się wiele usystematyzowanych technik analitycznych, tj.: audyt efektywności⁹, monitoring¹⁰ czy ewaluacja¹¹. Wymienione instrumenty są najbardziej rozwiniętymi technikami oceny konkretnej polityki publicznej. Często funkcjonują razem i odpowiadają za diagnozę skutków programu publicznego (Górniak et al. 2015: 15 i n.). Za pomocą narzędzi wykorzystywanych w audycie efektywności, monitoringu i ewaluacji uzyskuje się informacje zwrotne, płynące w trakcie i po wdrożeniu każdego programu publicznego.

Z przeprowadzonych badań i analiz wdrożonej polityki publicznej powstaje raport, którego głównym założeniem powinna być jego użyteczność. Dane te są niezbędne, zarówno dla instytucji, które je wprowadzają, jak i ostatecznych beneficjentów programu. Ponadto badania dostarczają wiedzę niezbędną dla uczenia się i doskonalenia działań publicznych w przyszłości (Olejniczak 2012: 244 i n.). Wypracowane rekomendacje i wnioski powinny być sukcesywnie wprowadzane, w celu usprawnienia wdrożonej interwencji. Często prowadzi to do modyfikacji przyjętych założeń danego programu, a czasami nawet celu głównego.

⁹ Audyt efektywności można zdefiniować jako systematyczny, celowy i zorganizowany proces rzetelnej, obiektywnej i niezależnej oceny planowanych, realizowanych i zakończonych polityk publicznych oraz narzędzie oceny bieżącego funkcjonowania jednostek sektora finansów publicznych na podstawie kryteriów gospodarności, efektywności i skuteczności ich działań. Taki sposób rozumienia audytu efektywnościowego odpowiada logice zarządzania zasobami publicznymi, która zmierza do uzyskania najlepszego stosunku wartości do ceny (*Performance Budgeting in OECD Countries* 2007).

¹⁰ Monitoring jest instrumentem sprawdzającym poprawność procesu implementacji polityki publicznej. Jego celem jest sprawdzanie prawidłowości wdrażania programu oraz sygnalizowanie korekt, jeżeli jakieś elementy odbiegają od założonego planu. Najczęściej monitoring jest realizowany przez podmioty wdrażające daną politykę publiczną. Jest więc wykonywany własnymi zasobami administracji publicznej (Olejniczak 2012: 244 i n.; Zawicki et al. 2010: 13).

¹¹ Ewaluacja to narzędzie weryfikujące osiągnięte efekty wdrożonej polityki publicznej. Wyjaśnia mechanizmy stojące za sukcesem, ewentualnie niepowodzeniem interwencji publicznej. Ewaluacja dokonuje oceny, jakości oraz wartości programu publicznego. Ponadto weryfikuje poprawność założonego celu, na którym była oparta. Ewaluacje są na ogół wykonywane przez ośrodki badawcze i niezależnych ekspertów (Olejniczak 2012: 244 i n.; zob. też Ekiert 2004).

Ważnym elementem, systematyzującym badania ewaluacyjne, są przyjęte założenia. W tym celu wprowadzono pięć klasycznych kryteriów ewaluacyjnych tj.: trafność, skuteczność, wydajność, użyteczność oraz trwałość (tabela 3). Zakłada się, że poddanie polityki ewaluacji, uwzględniającej powyższe instrukcje, czyni ją kompletną, ponieważ wymienione założenia opisują wszystkie zasadnicze aspekty funkcjonowania programu publicznego oraz jego oddziaływania na otoczenie.

Tabela 3. Kryteria oceny programów publicznych

Nazwa kryterium	Opis kryterium
Trafność	Ocenia adekwatność planowanych celów interwencji i metod jej wdrażania do problemów i wyzwań społeczno-ekonomicznych, które zostały zidentyfikowane w diagnozie. Analiza tego kryterium jest prowadzona przed rozpoczęciem i w pierwszych fazach wdrażania programów publicznych.
Skuteczność	Ocenia stopień realizacji zakładanych celów (czy osiągnięto to, co zaplanowano), skuteczność użytych metod, instytucji oraz wpływ czynników zewnętrznych na ostateczne efekty.
Wydajność	Ocenia relację między nakładami, kosztami, zasobami (finansowymi, ludzkimi, administracyjnymi), a osiągniętymi efektami programu publicznego.
Użyteczność	Ocenia całość rzeczywistych efektów wywołanych przez program publiczny (zarówno tych planowanych, jak i nieplanowanych, tzw. ubocznych), odnosząc je do wyjściowej sytuacji oraz wyzwań społeczno-ekonomicznych, które były przedmiotem programu publicznego. W odróżnieniu od kryterium trafności, ocena użyteczności jest prowadzona po zakończeniu programu publicznego lub w jego końcowej fazie wdrażania.
Trwałość	Ocenia ciągłość efektów (przede wszystkim pozytywnych) danego programu publicznego w perspektywie średnio i długookresowej (a więc po zakończeniu programu, zwykle w 2-3 lata).

Źródło: Opracowanie własne na podstawie Olejniczak 2012: 250.

W Polsce kultura badań ewaluacyjnych jeszcze nie jest na najwyższym poziomie (Zybała 2012: 333). Jarosław Górniak (2008: 65) zwraca uwagę, że marginalizuje się problematykę metodologii badań, która jest pochodną

nieadekwatnej jakości kształcenia na kierunkach ekonomia, socjologia i psychologia. Ponadto kierownictwo instytucji publicznych, zlecając wykonanie badań ewaluacyjnych, skupia się tylko na aspektach kontrolno-rozliczeniowych.

Instytucje publiczne w Polsce zlecają ewaluację przede wszystkim ze względu na formalne wymagania związane z rozliczeniem projektów i programów, zwłaszcza unijnych. Koncentrują swoją uwagę zatem głównie na jej wymiarze kontrolno-rozliczeniowym. W tym sensie ewaluacja bywa często traktowana jako jeszcze jedna forma kontroli. W Polsce jest o to szczególnie łatwo, gdyż o ile ewaluacja jest pojęciem nowym, to kontrola jest już instytucją dobrze znaną i wkomponowaną w biurokratyczny paradygmat organizacyjny – czyli sprawdzanie zgodności prowadzonych działań oraz przeznaczenia środków z założeniami i procedurami (Górniak 2008: 65).

W związku z tym, że w naszym kraju dominuje ewaluacja sprowadzająca się do badania sposobów alokacji środków publicznych, analizowane polityki publiczne ograniczają się do sprawdzenia poprawności (prawnej) rozdysponowanych pieniędzy. Pomija się natomiast przegląd planowanych celów (czy zostały osiągnięte). W efekcie fasadowość ewaluacji polega na tym, że wyniki programu, np. polegającego na integracji społecznej, ocenia się po liczbie i wielkości wypłaconych zasiłków oraz po sprawdzeniu, czy wszystko odbyło się zgodnie z normami prawnymi. Tymczasem prawidłowe badanie opisanego wyżej przypadku, powinno polegać na gruntownej analizie wskaźników wykluczenia społecznego (czy spadła ich wielkość).

6. Zakończenie

Niniejszy artykuł nie obejmuje szczegółowych kwestii, dotyczących specjalistycznych aspektów wdrażania programów publicznych. Ponadto pominięto przedstawienie konkretnych przykładów praktycznych, gdyż wymagałoby to napisania odrębnego podręcznika, a nie jedynie krótkiej publikacji. W artykule skupiono się głównie na syntetycznym przybliżeniu najistotniejszych wątków, dotyczących polityk publicznych.

Wprowadzanie programów publicznych jest ważnym zagadnieniem badawczym, budzącym zainteresowanie nie tylko świata nauki, ale i polityki oraz administracji publicznej. Dlatego podstawowym przesłaniem tego artykułu było przybliżenie czytelnikowi najważniejszych elementów, mających wpływ na kształt konkretnego programu publicznego oraz poszczególnych etapów w cyklu jego implementacji. Z przeprowadzonej analizy wynika, że jednym z kluczowych elementów tego procesu jest jego ostatni etap – ewaluacja. Ponieważ na podstawie wykonanych badań wprowadzonej polityki publicznej można dokonać zarówno oceny wartości projektu, jak i wsparcia dla jej beneficjentów oraz ich środowiska¹².

Administracja publiczna krajów Unii Europejskiej przypisuje ewaluacji coraz większe znaczenie. Badanie efektów staje się podstawowym standardem w procesie zarządzania, ponieważ prawidłowo funkcjonujące państwo demokratyczne musi być rządzone w sposób przejrzysty. Programy powinny być rzetelnie rozliczone i oceniane, gdyż ich wdrażanie odbywa się ze środków publicznych. Wiedza na temat nakładów, osiągniętych efektów oraz przyczyn ich sukcesów lub porażek powinna być dostępna dla ogółu społeczeństwa. W tym celu działalność administracji publicznej powinna być w sposób ciągły monitorowana i oceniana. Poza wymiarem transparentności, badanie polityk publicznych pozwala instytucjom rządowym i samorządowym na podnoszenie efektywności swoich działań (Górniak 2008: 61). Przeprowadzona ewaluacja (ex-post)¹³ interwencji publicznych pozwala władzy lepiej wykorzystywać wiedzę w procesie podejmowania kierunkowych decyzji. W konsekwencji prowadzi do otrzymywania lepszych efektów w przyszłości, ponieważ bez należytych prowadzonych badań, programy publiczne przestają się rozwijać. Dzięki tym narzędziom zarządzanie państwem jest jeszcze bardziej skuteczne, efektywne oraz zorientowane na rozwój.

¹² Model ten opiera się na analizie poniesionych nakładów do otrzymanych efektów.

¹³ W niektórych modelach występuje również ewaluacja ex-ante. Wtedy wykonywana jest po konsultacjach społecznych, a przed fazą podjęcia decyzji o wyborze rozwiązania i służy ocenie zasadności założeń przyjętych rozwiązań (zob. Kupiec 2014: 39-43).

Bibliografia

- Adolino J., Blake C. (2001), *Comparing Public Policies. Issues and Choices In Six Industrialized Countries*, CQ Press, Washington
- Bardach E. (2006), *Policy Dynamics*, w: *The Oxford Handbook of Public Policy*, (eds.) Moran M., Rein M., Goodin R., Oxford University Press, Oxford
- Ekiert K. (2004), *Ewaluacja w administracji publicznej. Funkcje, standardy i warunki stosowania*, Rządowe Centrum Studiów Strategicznych, Departament Spraw Społecznych i Ustrojowych, Warszawa
- Giddens A. (2006), *Socjologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Górniak J. (2008), *Sprawne państwo – cykle tworzenia i oceniania polityk/programów publicznych*, „Pismo Dialogu Społecznego” nr 4
- Górniak J., Mazur S. (2010), *Polityki publiczne oparte na dowodach i ich zastosowanie do rynku pracy*, w: *W kierunku polityki rynku pracy opartej na dowodach*, (red.) Górniak J., Mazur S., Pracodawcy Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa
- Górniak J., Żmuda G., Prokopowicz P. (2015), *Ocena wpływu w kontekście polityk publicznych*, w: *Ocena wpływu oparta na dowodach. Model dla Polski*, (red.) Górniak J., Akademia Leona Koźmińskiego, Warszawa
- Hausner J. (2007), *Polityka a polityka publiczna*, w: *Zarządzanie publiczne*, (red.) Hausner J., Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa
- Kupiec T. (2014), *Ewaluacja jako narzędzie zarządzania w sektorze publicznym*, „Studia z Polityki Publicznej” nr 2
- Lasswell H. (1971), *A Pre-view of Policy sciences*, American Elsevier Publishing, New York
- Matheson A. (2008), *Modernizacja sektora publicznego: nowy program. Przegląd dwóch dekad modernizacji z perspektywy zarządzania zasobami ludzkimi*, w: *Administracja publiczna. Wyzwania w dobie integracji europejskiej*, (red.) Czaputowicz J., Europejski Instytut Administracji Publicznej, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa

- Olejniczak K. (2012), *Monitoring i ewaluacja*, w: *Zarządzanie strategiczne rozwojem*, (red.) Górniak J., Mazur S., Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa
- Performance Budgeting in OECD Countries* (2007), The Organisation for Economic Co-operation and Development, Paris
- Peters B.G. (2004), *American Public Policy, Promise and Performance*, CQPress, Washington
- Płoskonka J., Szlachta J., Zaleski J. (2012), *Mechanizmy i instrumenty polityki rozwoju*, w: *Zarządzanie strategiczne rozwojem*, (red.) Górniak J., Mazur S., Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa
- Potucek M., LeLoup L. (2003), *Approaches to Public Policy in Central and Eastern Europe*, w: *Public Policy in Central and Eastern Europe: Theories, Methods, Practices*, (eds.) Potucek M., LeLoup L., Jenei G., Varadi L., NISPAcee Press, Bratislava
- Słownik Języka Polskiego*, <http://sjp.pl/publiczny> [20.07.2016]
- Suwaj P. (2009), *Instrumenty administrowania, formy działania administracji i polityka publiczna*, w: *Nauka administracji*, (red.) Kudrycka B., Peters B., Suwaj P., Wolters Kluwer, Warszawa
- Suwaj P., Szczepankowski R. (2009), *Wokół pojęcia polityki i polityki publicznej*, w: *Nauka administracji*, (red.) Kudrycka B., Peters B., Suwaj P., Wolters Kluwer, Warszawa
- Suwaj P., Wenclik M. (2009a), *Aktorzy polityki publicznej*, w: *Nauka administracji*, (red.) Kudrycka B., Peters B., Suwaj P., Wolters Kluwer, Warszawa
- Suwaj P., Wenclik M. (2009b), *Etapy polityki publicznej, „cykl” polityki publicznej*, w: *Nauka administracji*, (red.) Kudrycka B., Peters B., Suwaj P., Wolters Kluwer, Warszawa
- Szarfenberg R. (2016a), *Polityka publiczna – krótkie wprowadzenie*, Instytut Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa
- Szarfenberg R. (2016b), *Polityka publiczna – zagadnienia i nurty teoretyczne*, „Studia z Polityki Publicznej” nr 1 (9)

- Sześciło D., Mednis A., Niziołek M., Jakubek-Lalik J. (2014), *Administracja i zarządzanie publiczne. Nauka o współczesnej administracji*, Stowarzyszenie Absolwentów Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa
- Warner J., Wegrich K. (2007), *Theories of the Policy Cycle*, w: *Handbook of Public Policy Analysis. Theory, Politics and Methods*, (eds.) Fischer F., Miller G., Sidney M., CRC Press Taylor & Francis Group, London
- Weber M. (1998), *Polityka jako zawód i powołanie*, Znak, Kraków
- Wokół teoretycznych wyzwań w naukach o polityce publicznej (2016), Dyskusja z udziałem prof. Piotra Błędowskiego, prof. Włodzimierza Anioła, prof. Joachima Osińskiego, prof. Aleksandra Surdeja, prof. Ryszarda Szarfienberga i prof. Andrzeja Zybały w roli moderatora, „Studia z Polityki Publicznej”,
[http://kolegia.sgh.waw.pl/pl/KES/kwartalnik_szpp/Documents/numer%20\(9\)%202016/058_01_dyskusja.pdf](http://kolegia.sgh.waw.pl/pl/KES/kwartalnik_szpp/Documents/numer%20(9)%202016/058_01_dyskusja.pdf) [06.04.2017]
- Woźnicki J. (2012), *Nowa dyscyplina „nauki o polityce publicznej” usytuowana w dziedzinie nauk społecznych*, „Nauka” nr 1
- Zawicki M., Bober J., Mazur S., Mituś A., Potkański T., Tomczak P., Turowski B., Wójcik M. (2010), *Analiza instytucjonalna gminy. Metoda Planowania Rozwoju Instytucjonalnego*, Małopolska Szkoła Administracji Publicznej Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, Kraków
- Zybała A. (2012), *Polityki publiczne*, Krajowa Szkoła Administracji Publicznej, Warszawa
- Zybała A. (2013), *Problem złożoności w politykach publicznych*, „Zoon Politikon” nr 4
- Zybała A. (2014), *Wokół potrzeby modernizacji struktury instrumentów polityki publicznej*, „Studia z Polityki Publicznej” nr 1
- Zybała A. (2015), *Polityka publiczna wobec teorii i jej praktyki w Polsce*, „Wrocławskie Studia Politologiczne” nr 18

IDEOLOGICZNE IMPLIKACJE PRAKTYK KONFESYJNYCH – FILOZOFIA POLITYKI MICHELA FOUCAULT W KONTEKŚCIE INTERPRETACJI ANGLOSASKIEJ

Marta Moskal*

Abstrakt

Artykuł jest próbą przedstawienia stosunku Michela Foucaulta do fenomenu kultury i religii, a zwłaszcza ich wpływu na funkcjonowanie XX-wiecznych państw i zachodnich społeczeństw. Interpretacja opiera się na współczesnej anglosaskiej myśli społecznej i religijnej, gdyż jest ona mniej znana i spopularyzowana w centralnej Europie, zaś nie mniej ciekawa niż tradycyjne ujęcie wywodzące się z Europy kontynentalnej. Krytyczna analiza Foucaulta pomaga nam zrozumieć trzy aspekty religijnego aktywizmu: samozaprzeczenia, aktualnego wizerunku seksualności jako dominującej formy tożsamości publicznej oraz społecznych aspiracji względem tworzenia nowej jakości wspólnoty społecznej.

Słowa kluczowe: *chrześcijaństwo, wyznanie, komunizm, faszyzm*

THE IMPORTANCE OF CONFESSIONAL PRACTICES IN ANGLO-SAXON INTERPRETATION OF MICHEL FOUCAULT'S POLITICAL PHILOSOPHY

Abstract

This article studies Foucault's approach to culture and religion and shows their implications on modern states and societies. Especially Christianity plays a major role in establishing new social and political order by using confession as a main tool. Foucault's critical analysis aims at emphasizing a basic core of three areas of religious activism: self-denial, sexuality and community. This article is mainly based on anglo saxon interpretation and literature as it is not a well-known way of adapting Foucault's thought to continental European philosophy.

Keywords: *Christianity, confession, socialism, fascism*

* Mgr Marta Moskal, Instytut Filozofii i Socjologii polskiej Akademii Nauk, e-mail: marta.moskal@interia.pl

Na początku lat 80. minionego stulecia Michel Foucault w większym stopniu niż w dotychczasowej karierze naukowej zaczął koncentrować się na pogłębieniu analiz dotyczących istoty chrześcijaństwa. Co ważne, w latach 1976-1984 nie wydał żadnej książki¹. Jednak wciąż aktywnie uczestniczył w życiu politycznym i społecznym – udzielał wywiadów, wykladał, pisał liczne artykuły i komentarze do bieżących wydarzeń politycznych. Kiedy jego książki rozwijające koncepcję władzy przetłumaczono na język angielski, zaczął zyskiwać dużą popularność w świecie anglojęzycznym, szczególnie w USA. Właśnie wtedy nastąpił ostatni zwrot w jego filozofii, zaczął odwoływać się do starożytnej Grecji i okresu wczesnego chrześcijaństwa. Zmienił się jego styl i treść myślenia. Pojęcie władzy zastąpił „troską o siebie” i „subiektywnością”. Tuż przed śmiercią, w roku 1984, wydano kolejne dwa tomy *Historii seksualności*: tom drugi *Użytek z przyjemności* z przedmową, w której autor tłumaczy fakt swego milczenia, i tom trzeci *Troska o siebie*.

Foucault jest myślicielem wciąż cieszącym się popularnością, o czym świadczy ogromna ilość publikacji nawiązująca i analizująca różne aspekty jego filozofii zwłaszcza na Zachodzie i w Stanach Zjednoczonych, gdzie fenomen jego twórczości rozpatrywany jest głównie w kontekście myśli politycznej i społecznej. Niestety wciąż niewielka liczba artykułów i publikacji z krajów anglojęzycznych tłumaczona jest na język polski, co niewątpliwie utrudnia zapoznanie się z nową interpretacją myśli Foucaulta.

Zainteresowania badawcze odnoszące się do religii odzwierciedlały się w licznych publikacjach filozofa na temat praktyk ascetycznych, form pokuty, władzy pastoralnej czy politycznej duchowości. Jeremy Carrette wydał interesujący zbiór prac Foucaulta dotyczących chrześcijaństwa i religii (Carrette 1999), zawierających historyczną, systematyczną i moralną analizę zagadnień teologicznych.

Prace francuskiego filozofa były z jednej strony projektem „historii teraźniejszości”, a z drugiej religijną krytyką odnoszącą się do form wiedzy, władzy

¹ Po chłodnej recenzji wstępu do tomu *Historii seksualności* zatytułowanego *Wola wiedzy*, w którym autor rozwija swą koncepcję władzy w świetle hipotezy represji seksualności, Foucault zrezygnował z napisania kolejnych tomów.

i podmiotowości. To stanowcze przekonanie co do negatywnego wpływu wyznania wiary na praktyki życia codziennego, przysporzyło Foucaultowi mało pochlebnych komentarzy ze strony teologów oraz socjologów.

Na jednym ze swoich wykładów w roku 1975 Foucault wypowiedział znaczące słowa kształtujące jego myśl filozoficzną na następną dekadę: „[religijne praktyki i specyficzne formy władzy nad ciałem] zaczęły się w XVI wieku, w epoce, której nie cechuje początek dechrystianizacji, lecz, jak pokazało wielu historyków, stadium chrystianizacji pogłębionej” (Bernauer 2005).

To właśnie chrześcijaństwo, rozumiane z jednej strony jako społeczny efekt nauki o człowieku, zaś z drugiej jako zbiór normalizujących technik konfesyjnych stało się dla Foucaulta wyróżnionym obszarem badań. Na początku V wykładu (z 6 lutego 1978 roku) przeformułował zamysł kursu z lat 1979-1980 i postawił sobie za główny cel badanie chrześcijaństwa pod kątem reżimów prawdy, a nie ideologii. Reżimem prawdy Foucault określił „to co zmusza jednostki do pewnych aktów prawdy, to co definiuje, określa formę owych aktów, wyznacza dla nich takie, a nie inne warunki zaistnienia oraz determinuje ich swoiste efekty” (Foucault 2014: 109).

Dotychczasowe badanie chrześcijaństwa pod kątem jego dogmatów oraz aktów wyznania wiary prowadzono, jak zauważył francuski filozof, z perspektywy ideologicznej, toteż obciążone było jej subiektywnymi słabościami (jak interpretacja rytuału zbawienia czy aktu prawdy jako aktu wiary). Analiza proponowana choćby w *Rzędzeniu żywymi* zwraca się natomiast ku aktom prawdy, które nie są aktami wiary, lecz zobowiązaniem jednostek do ustanowienia trwałej relacji poznawczej ze sobą. Nowy układ następnie ujawnia i odkrywa te akty, które oprócz efektu poznawczego spełniają o wiele ważniejszą rolę wyzwolicielską. Są to akty wyznania (np. spowiedzi), w których dokonuje się „eksploracja, i to nieskończona, tajemnic skrywanych przez jednostkę” (*ibidem*: 102).

Historia terażniejszości

Jedną z kluczowych decyzji francuskiego filozofa, i zarazem głównym źródłem późniejszego jej znaczenia dla współczesności, było podwójne zaprzeczenie w ramach jego myśli: po pierwsze odrzucił projekt, który nazwał „szantażem Oświecenia” (sytuacja w której trzeba być za, albo przeciw „rozumowi”); po drugie, autor *Słów i rzeczy* odmówił słuszności twierdzeniu, iż współczesność to epoka, która nie tylko definitywnie zerwała ze wczesnym Średniowieczem, lecz także uplasowała się na uprzywilejowanej pozycji na tle pozostałych okresów historycznych. Marek Kwiek w *Dylematach tożsamości* pisze, że szantaż Oświecenia wiązany jest przez Foucaulta z humanizmem ostro oddzielanym od Oświecenia (Kwiek 1999: 295). Odpowiednikiem antropologizmu ze *Słów i rzeczy* jest teraz humanizm, jako ciągle pytanie o to, kim jest człowiek. W późniejszych latach Foucault rozróżnia Kanta jako „analityka prawdy” oraz Kanta jako fundatora filozofii „ontologii aktualności” czy też „ontologii nas samych” (ibidem). Wybór stojący przed dzisiejszą filozofią jest właśnie wyborem między tymi dwiema tradycjami. Ostatnie lata pracy Foucaulta pokazują, jak wielką wagę przywiązywał on do Kanta i Oświecenia – zarówno niemiecki filozof, jak i jego epoka w gruncie rzeczy definiują pośrednio filozofię nowoczesną (zadając już sztandarowe pytania o to, kim jesteśmy i czym jest Oświecenie).

Z jednej strony ta odmowa mogła w sobie zawierać przekonanie, iż kultura religijna Średniowiecza była bardziej legendą i mitem niż rzeczywistą sytuacją poddającą się jasnej falsyfikacji. Dodatkowo, współczesna walka między katolicyzmem a protestantyzmem (choćby w Irlandii Północnej czy Niemczech) ukształtowała współczesność rozumianą właśnie w kategoriach epoki religijnej. Pogląd Foucaulta zawiera nawet jeszcze bardziej interesującą tezę, mianowicie taką, iż wczesna nowoczesność to nie tylko proces rosnącej religijnej nieufności wobec innych wyznań i kultur, lecz raczej ustanowienie momentu wyłonienia się pewnej energii – siły, która zaktywizowała działalność misjo-

narską europejskiego chrześcijaństwa, a także całkowicie skolonizowała wewnętrzne życie człowieka. Ta kolonizacja jest tym, do czego francuski filozof odnosił się w roku 1975, mówiąc o pogłębionej chrystianizacji lub nowej chrystianizacji; wynikiem tych misjonarskich wysiłków była szeroka interioryzacja chrześcijańskiego doświadczenia, które posiadało odtąd podwójne centrum: praktykę spowiedzi oraz walkę ducha z cielesnością.

Konsekwencją tego chrześcijańskiego doświadczenia stały się liczne systemy wiedzy obowiązujące w nowoczesnych społeczeństwach, które z jednej strony obrały sobie człowieka za swój przedmiot, z drugiej zaś, same jawiły się jako zdyscyplinowane podmioty sprawcze. Takie figury dominacji sprawujące ważne role w polu stosunków władzy, to oczywiście pracownicy szpitala psychiatrycznego, w którym pacjent znajduje się w samym środku dość złożonych stosunków nadrzędności i podporządkowania. Ze strażników więziennych, księży, sędziów i psychiatrów Foucault również uczynił kluczowe figury politycznych konfiguracji zakładających panowanie. Sprawujący władzę pastoralną, korzystając z wypracowanych przez siebie form dyskursu, starają się przekonać podległe sobie podmioty do udziału w tym podporządkowaniu, a w konsekwencji upodmiotowieniu. Widać to na przykładzie przestępców uświadamianych, by poddali się normalizującej resocjalizacji, lub chorych umysłowo, którym wpajano konieczność leczenia się i wyzdrowienia.

Wykłady Foucaulta w College de France z roku 1975 dotyczyły między innymi anomalii i odchyień od społecznie obowiązujących norm, które zostały niejako zawłaszczone przez dyskurs psychiatryczny. Wynikało to z postrzegania seksualności jako pewnej nieprawidłowości, a także z zewnętrznego przymusu, aby każda jednostka posiadała swoją jedną określoną tożsamość seksualną. Foucault pragnął przeanalizować warunki tego przymusu seksualności, a rozpoczął ów proces od badania chrześcijańskiej praktyki spowiedzi. Najpełniejszy jej wyraz to wiek XVI, dokładnie okres reformacji, która miała na celu przede wszystkim odnowę chrześcijaństwa ukonstytuowanego jednak w opozycji do katolickiej doktryny dogmatycznej (nauki wiary występującej w teologii chrześcijańskiej). W rządach reformacyjnych upatrywał Foucault

narodzin nowych dyskursów jak: sztuka zarządzania duszami wiernych, edukacja dzieci, kolejne wytyczne względem zachowania jednostek. Kryzys spowodowany reformacją, a później kontrreformacją doprowadził do społecznego lęku wobec zarządzania ludzkim losem, bo „w jaki sposób powinien być człowiek duchowo zarządzany i prowadzony na ziemi, aby otrzymać zbawienie wieczne?” (Foucault 1979: 6). Poszukiwania wielowątkowych relacji wiedzy–władzy, uwikłanych przecież w sam proces zarządzania, doprowadziły francuskiego filozofa do rozpatrzenia innego religijnego fenomenu, jakim jest chrześcijańskie duszpasterstwo. W roku 1980 na wykładzie *Rządzenie żywymi* przedstawił on chrześcijańską praktykę jako pewną historyczną tradycję produkującą różne formy władzy, wiedzy i relacji do samego siebie (Foucault and May 68: *Penal Theories and Institutions* 2015). Te wszystkie uwagi dotyczące owych praktyk są przyczynkiem do późniejszej pogłębionej chrystianizacji, w którą została uwikłana nasza współczesność. Badania Foucaulta doprowadziły go do postawienia pytania, które nie straciło nic ze swojej aktualności: dlaczego na gruncie naszej kultury od rządzonych wymaga się aktów posłuszeństwa i uległości polegających na mówieniu prawdy o sobie.

Podmiotowość

Chrześcijańskie praktyki uwewnętrzniania i upodmiotowienia są wypadkową dwóch procesów. Pierwszy jest konstytucją „ja” jako hermeneutycznej rzeczywistości, w której prawda znajduje się w podmiocie (a właściwie w jego duszy). Chrześcijańskie „ja” stanowi niejasny tekst, który wymaga ciągłej interpretacji poprzez praktyki troskliwości, rozszyfrowania oraz werbalizacji. Drugi proces jest zarówno paradoksalny, jak i zasadniczy w rozumieniu chrześcijańskiej podmiotowości. Zawiera ona w sobie nieokreśloną podmiotowość „ja”, która miałaby zostać poddana deszyfracji (na gruncie chrześcijańskich praktyk wyznania i czujności) oraz umiejscowieniu prawdy w Samym podmiocie, jako formie nowej wiedzy o sobie samym.

Celem chrześcijańskiej hermeneutyki „ja” jest sprzyjanie procesowi wyrzeczenia się „ja”, które zostało zobiektyzowane przez chrześcijańską naukę i jej praktyki. Jednostkowa relacja do własnego „ja” naśladuje moment przejścia od starego „ja” do nowego podczas ceremonii chrztu. Wzoruje się też na publicznej pokucie jako formie męczeństwa, podczas której dokonuje się symboliczna śmierć starego „ja” w jednostce. Cała prawda o nas wiąże się poświęceniem tego „ja”; wtedy chrześcijańskie doświadczenie podmiotowości wyrazi się najpełniej – w wewnętrznym rozłamie jednostki i przyznaniu się, że „nie jestem tym, kim jestem” (Foucault 1981: 239; 1985: 63, 70). Idea samowyrzeczenia została zbudowana na ascetycznej władzy nad praktyką posłuszeństwa, a także na sceptycyzmie w stosunku do wiedzy o sobie oraz hermeneutycznej analizy „ja”. W późniejszym okresie Foucault ostrzegał, iż posłuszeństwo i jego wszechobecność w każdej dziedzinie życia społecznego prowadzą do patologizacji praktyk chrześcijańskich z punktu widzenia norm demokratycznych i ruchów emancypacyjnych (Hözl 2003: 146).

Francuski filozof na nowo próbował postawić pytanie o podmiot i kierowanie sobą. Pragnął wynaleźć nowy styl dotyczący wiedzy i prawdy, który nie unikałby tychże zagadnień. Autor uzasadnia swą późniejszą przemianę w następujący sposób: „I oto znowu okazało się, że trzeba dokonać trzeciego przemieszczenia, aby analizować to, co zwie się przedmiotem – należało szukać form i modalności stosunku do siebie, dzięki którym jednostka konstytuuje się i uznaje siebie za podmiot. Tak to po zbadaniu gier prawdy na przykładzie pewnej liczby nauk empirycznych w XVII i XVIII wieku, a następnie gier prawdy w relacjach z władzą, na przykładzie praktyk karnych, wyłoniło się nowe zadanie: badanie gier prawdy w relacji jednostki do siebie i ustanawianie samego siebie jako podmiotu, gdzie dziedziną odniesienia i polem badań będzie coś, co można by nazwać historią człowieka pragnienia” (Foucault 2000b: 147).

Próbując odnaleźć nowy styl, Foucault zwrócił się do starożytnej etyki greckiej, znajdując w niej nieobecność „hermeneutyki podmiotu” i „człowieka pragnienia” oraz inspirację dla nowego kierowania własnym życiem. U Greków

dostrzegł szereg „praktyk, dzięki którym jednostki zaczęły zwracać na siebie uwagę, rozszyfrowywać siebie, widzieć siebie i uznawać się za podmioty pragnienia” (*ibidem*: 145). Filozofowie starożytnej Grecji skupiali się na etyce, samodoskonaleniu się i praktykach chroniących jednostkę przed jej własnymi pragnieniami. Stąd konieczność ćwiczeń i ascezy, by stać się panem własnego życia. Jednostka nie jest wyłącznie elementem władzy, jest w pewien sposób wolna, posiada znaczny wpływ na wypracowane przez siebie relacje strategiczne. Jednostka może być autonomiczna o tyle, o ile w sposób krytyczny i refleksyjny oddzieli się od praktyk społecznych. Konkluduje to dobrze Paul Veyne: „*Ja* uwalnia nas od myśli, że między moralnością a społeczeństwem, bądź tym, co bywa tak nazywane, istnieje analityczny lub konieczny związek, wówczas nie ma potrzeby czekać na rewolucję, aby zacząć być współczesnym, *ja* – to nowa strategia możliwości” (Veyne 1988: 327).

Wyznanie

Jean Delumeau stwierdził: „Historia współczesnego rozumu mija pod znakiem wyznania” (Delumeau 1990: 9). Foucault studiował głównie technologię religijną, zwłaszcza spowiedź i pokutę, jako te, które były kluczowe dla chrześcijańskiej hermeneutyki „ja”. Zagrożenie, mówił, pochodzi z „tysiącletniego jarzma spowiedzi”, a także z faktu, iż „zachodni człowiek stał się zwierzęciem wyznającym” (James 1982: 462-463). Foucault studiował praktyki religijne w różnych kontekstach, chociażby w rozwoju normalizujących modalności władzy. Uważał on bowiem, iż dyskurs humanistyczny uwikłany w kierowanie, nadzorowanie i kontrolowanie ma ambiwalentny i obsesyjnie nawracający charakter. Z jednej strony bowiem mechanizmy panoptyczne przyczyniają się do powstania jednostki jako przedmiotu badań, z drugiej zaś mechanizmy technologii konfesyjnej czynią jaźń miejscem sensu i prawdy, stanowią o tożsamości i świadomości jednostki.

Ciekawe są także polityczne implikacje praktyk konfesyjnych. Foucault twierdził bowiem, że chrześcijańskie duszpasterstwo zapoczątkowało „dziwną

grę, której elementami jest życie, śmierć, prawda, posłuszeństwo, jednostkowość i tożsamość ja”, a która to nie ma nic wspólnego z greckim pojmowaniem państwowości: „nasze społeczeństwo stało się w dużej mierze demoniczne, od- kąd łączy w sobie te dwie gry: miasta–mieszkańca oraz pasterza–trzody, które to stają się także synonimem nowoczesnego państwa” (Foucault 2000a: 31) .

Faszyzm i nazizm stanowią idealny przykład foucaultowskiego rozumienia chrystianizacji pogłębionej w zachodniej kulturze. Geoff Eley uważa nawet, iż styl analizy Foucault powinien przyczynić się do ogłoszenia francuskiego filozofa patronem nauk o nazizmie (Eley 1989: 576). Zeev Sternhell, badacz francuskiego faszyzmu, zauważył, iż faszyzm kultywuje religijną wrażliwość i z tego powodu często był nazywany „religią natury” (Sternhell 1994).

Po pierwsze, wychwalano życie samo w sobie, a także obalano stary dualizm ciała i duszy. To uświęcenie biologicznego życia przeistoczyło się w adorację życia państwowego. Faszyzm można również rozumieć jako rewolucję, bo dążył do stworzenia nowego społeczeństwa, które przeciwstawi się „modernistycznemu zwyrodnieniu”. Można go pojmować jako ideologię, ponieważ odrzuciwszy marksizm, przededefiniował nacjonalizm, szukając nowych dróg poza konserwatyzmem i liberalizmem (Tokarska-Bakir 2016).

Ta religia natury, (zarówno faszyzm w swojej niemieckiej, jak i włoskiej formie), przekonała do siebie swych wyznawców, używając kategorii zaczerpniętych z tradycyjnych dyskursów chrześcijańskich. Polityczne życie zostało zsakralizowane w taki sam sposób, jak upolityczniony został język sakralny (patrz: Gentile 1996, Burke 1964, Tal 1981, Heer 1998, Burrin 1977). Religijna mitologia narodowego socjalizmu zrobiła z Hitlera figurę mesjanistyczną, stworzyła Boga – symbol sił życiowych, a także jasno przedstawiła doktrynę o naturze ludzkiej i potępieniu. Siła Hitlera była mocno związana z jego oratorstwem, a właściwie z wygłaszaniem swoistych kazań osadzonych w rzeczywistości nowotestamentowych „wyznań wiary”. W ten sposób realizowało się chrześcijaństwo pogłębione, poprzez satysfakcję ze spowiedzi, która według psychoanalizy przenosiła ludzkie doświadczenie w nowy kolektywno-polityczny stan.

Biorąc pod uwagę historyczne znaczenie walk między chrześcijanami a protestantami w Niemczech, dziwne wydaje się, jak długo trzeba było czekać, aby termin „konfesjonalizacja” (*Konfessionsbildung*) stał się kluczowy dla analizy historii niemieckiej. Wolfgang Reinhard w roku 1977 napisał przełomowy dla powstania i rozwoju teorii konfesjonalizacji artykuł *Kontrreformacja jako modernizacja? Przedmowa do teorii czasów konfesyjnych* (Reinhard 1977).

Inny niemiecki historyk religii – Heinz Schilling – w swoim zbiorze esejów *Konfesjonalizacja. Kościół i państwo w Europie doby przednowoczesnej* definiuje konfesjoanlizację jako: „proces przemian, fundamentalny z punktu widzenia historii społeczeństwa, do którego należą tak zmiany kościelno-religijne i mentalno-kulturowe, jak i państwowo-polityczne oraz społeczne. Konfesjonalizacja oznacza tym samym nie tylko powstanie nowożytnych Kościołów wyznaniowych jako instytucji, nie tylko utworzenie wyznań w sensie wyłonienia religijno-kulturowych systemów, różniących się od siebie wyraźnie w aspekcie konfesyjnym jeśli chodzi o naukę, obrzędy, duchowość, ale także codzienną kulturę religijną.

Konfesjonalizacja to fundamentalny proces społeczny, przebiegający przeważnie równolegle, a niekiedy w kierunku przeciwnym do procesu powstawania wczesnego wariantu nowoczesnego państwa, do formowania społeczeństwa zdyscyplinowanych na sposób nowożytny poddanych, które w odróżnieniu od społeczeństwa średniowiecznego nie było zorganizowane na zasadzie osobowo-cząstkowej, lecz instytucjonalno-globalnej” (Schilling 2010: 634).

Przymierze zawarte między wyznaniem a wiedzą naukową przyczyniło się do utworzenia reżimu wiedzy–władzy–podmiotowości, który z kolei masowo produkował terror i katastrofy wojenne w XX-wiecznej Europie. Intencjonalna strategia narodowego socjalizmu próbowała pogodzić zaawansowaną kulturę naukową z niemiecką religijną wrażliwością i pasją. Jeffrey Herf opisuje kluczowy aspekt tego pojednania jako reakcyjny modernizm i utrzymuje, iż „Niemcy, jako państwo położone między Wschodem a Zachodem, miało wyjątkową misję. Było w stanie połączyć technologię i duszę” (Herf 1984: 225).

Taka sytuacja kreuje potrzebę mówienia zdystansowanego od religijnego reżimu dogmatycznej wiary i tworzenia prawdy we współczesnej nauce. W tej perspektywie ostatnie wykłady Foucaulta z roku 1984 w College de France na temat parezji jako prawdy cynickiej ustawionej w opozycji do klasycznego chrześcijańskiego wyznania, nabierają szczególnego znaczenia.

Według niektórych teoretyków faszyzm zajął ważne miejsce w obszarze badawczym francuskiego filozofa, choć znaleźli się i tacy, którzy oskarżali go wręcz o wyraźne zaniedbanie tematu Holocaustu. James Miller pisze: „Przez całe swoje życie [Foucault] osaczony był wspomnieniami wojny hitlerowskiej i nazistowskich obozów śmierci” (Miller 1993: 171). W swoich wykładach w College de France z roku 1976 zarysowuje ledwie kontury zjawiska, które możemy nazwać „archipelagiem karceralnym” – siecią władzy eksperckiej, za pomocą której nadzór dyscyplinarny przenika całość społeczeństwa.

Według Alana Milchmana i Alana Rosenberga w jego charakterystyce nowoczesności trudno doszukać się głębszej refleksji na temat nazizmu i Holocaustu (za: Bernauer 2005). Za to miejsce szczególne zajmują społeczne przypadki wszechobecnego więzienia, dyscypliny, instytucji czy wszechobowiązujących reguł. Takie podejście do nowoczesności wzbudziło z kolei krytyczne podejrzenia Davida Hirscha: „Wyjątkowo intrygujące jest milczenie Michela Foucaulta, propagatora «genealogicznej» historii, pisarza oddanego bardziej historycznym dochodzeniom, niż ma to miejsce wśród innych post-strukturalistów, który to napisał wiele o historycznych przypadkach opresji i wykorzystania, oraz o nadużyciach władzy w państwach demokratycznych. [Wydaje się, że] Foucault oddał się bardzo skrupulatnej analizie panoptycznego paradygmatu we współczesnych liberalnych demokracjach, a nie miał nic do powiedzenia na temat Niemców trzymających w niewoli jego i jego sąsiadów w latach 1940-1944. To krzyczące milczenie foucaultowskiego doświadczenia pod nazistowską okupacją wpływa znacząco na autentyczność jego analizy liberalnych demokracji jako państw represyjnych” (Hirsch 1992: 122).

Tam gdzie Hirsch dopatruje się krzyczącego milczenia wobec nazizmu, ukrywającego być może cichy z nim współludział na poziomie teoretycznym, to James Bernauer odnajduje w dziele Foucaulta pewną troskę o Auschwitz, potrzebę skonfrontowania się z nią, a także kluczowy, choć ukryty, motyw badawczy: „Pośród wielu fotografii zawartych w dziele Syrosa Michel Foucault: *Une histoire de la verite*, znajduje się jedna, która wyjątkowo zapisała się w mojej pamięci. Została zrobiona w roku 1982 w Polsce podczas jednej z podróży Foucault do Polski. Pokazuje ona [Foucaulta] idącego pomiędzy dwoma rzędami metalowych drutów, z wieżą strażniczą w tle. Wizyta w jeszcze jednym więzieniu? Sprawdzając informację na końcu książki, zrozumiałem, że to było Auschwitz. Oczywiście. Można było się tego spodziewać, że będzie on chciał zobaczyć Auschwitz na własne oczy, oczy spoglądające surowo poprzez ujęcie fotografa. Jeśli *Shoah* Claude’a Lanzmanna pozwoliła nam usłyszeć głosy z czeluści piekła, tak wierzę, że Foucault pozwolił nam zobaczyć bliskość Auschwitz, jego intymność oraz podważoną logikę” (Bernauer 1992: 260).

W roku 1979 w trakcie wykładów w Stanford University Foucault zaznaczył, iż panowanie biopolityki „jednocześnie powoduje możliwość ochrony życia oraz historycznego momentu pojawienia się samego Holocaustu” (Dreyfus, Rabinow 1983: 138). W ostatnim rozdziale *Historii seksualności* możemy odnaleźć poruszone przez francuskiego filozofa zagadnienia ludobójstwa jako „marzenia współczesnej władzy”, nazizmu jako manifestacji „rasizmu w swojej nowoczesności”, „biologizacji jako formy statystycznej” (Foucault 2000b).

Swoje komentarze na temat nazizmu, rasizmu, przelewu krwi, Foucault w *Historii Seksualności* traktował w pewien sposób jako fundamentalne, ponieważ widział w Auschwitz kulminację technik dominacji, obiektywizacji ludzi, które składają się na jeden zasadniczy element „historii teraźniejszości” postrzegania współczesnego podmiotu. Podstawowe kategorie teoretyczne stworzone przez Foucaulta: biowładzy, karceralnego społeczeństwa, dyscypliny czy też technologii regulacyjnych, pozwolą lepiej zrozumieć strukturę świata opartego na wszechobecnej śmierci (ludobójstwie).

Część badaczy anglosaskich, jak James Bernauer czy David Hirsch, podtrzymuje pogląd, że nazizm i Holocaust były historyczną aberracją, pewną atawistyczną rewoltą przeciwko nowoczesności. Inni myśliciele, wymieniwszy choćby Zygmunta Baumana, twierdzą, iż systemy totalitarne były wynaturzoną, ale logiczną konsekwencją nowoczesności. Stanowiły zwieńczenie idei postępu i czystości, które zdaniem Baumana miały kluczowe znaczenie dla dynamiki nowoczesności (Bauman 2012). Aspekty samej zagłady również należały do nowoczesnego porządku. Mam na myśli narzędzia, organizację i sam pomysł eksterminacji. Został wykorzystany nowoczesny sposób produkcji: technika upraszczająca zadania i maksymalizująca ich wykonanie, koncentracja zasobów i centralizacja dyspozycji, ponadterytorialność i nowoczesność w hierarchicznej organizacji pracy.

Jednak co jest oryginalnego w myśli Foucaulta, to owa historyczna kontekstualizacja, która jasno podkreśla, iż nazizm i „ostateczne rozwiązanie” sytuujące się wewnątrz wspomnianego archipelagu karceralnego, zostały stworzone właśnie przez samą nowoczesność. Konsekwencją jest wspomniana wielokrotnie biowładza. „Od XVII wieku owa władza nad życiem rozwijała się rzeczywiście pod dwiema głównymi postaciami, nie są one antytetyczne, stanowią raczej dwa bieguny rozwoju połączone wiązką stosunków pośrednich. Wydaje się, że najpierw ukształtował się biegun osadzony na ciele jako na maszynie: tresura, doskonalenie sprawności, wydobywanie sił, wzrost użyteczności odpowiadający wzrostowi posłuszeństwa, integrację z systemami skutecznej kontroli ekonomicznej zapewnia anatopolityczna władza nad ciałem, której poczynania mają charakter technik dyscyplinarnych. Biegun drugi, uformowany nieco później, około połowy XVIII wieku, skupił się na ciele gatunku, poddanym mechanizmowi życia i służącym jako podłoże procesów biologicznych – rozmnażania, urodzin i umieralności, stanu zdrowia, ciągłości życia, długowieczności, oraz wszelkich warunków wywołujących ich przemiany; opanowanie tych procesów polega na wielu interwencjach i kontrolowanych regulacjach – jest to biopolityka populacji” (Foucault 2000b:

121-122). W ten sposób staje się wyraźne, jak władza rozprzestrzenia się wewnątrz i na zewnątrz jednostek, a także jak państwo stosuje techniki i strategie sprawowania władzy nad społeczeństwem. Państwo kieruje populacją, jednostki przybierają postać uległych ciał – uprzedmiotowionych, przekształconych oraz udoskonalonych.

Późny Foucault zostawił nam cenne wskazówki dotyczące śmiertelnego potencjału lokującego się w karceralnej części społeczeństwa. W swoich wykładach, a także w *Historii seksualności*, filozof mówi, że państwo za swoje zadanie przyjęło „opiekę” nad populacją w jej różnych aspektach, co zawierało w sobie ową zbrodniczą operatywność: „Ponieważ społeczeństwo to nic więcej jak wypadkowa zabiegów parenetycznych państwa względem jednostek, to oczywiście państwo ma prawo je [jednostki] również mordować. Odwrotnością biopolityki jest zatem tanatopolityka” (Foucault 1988a: 160). Obszerność władzy śmierci która doprowadziła do Holocaustu jest dla Foucault obecnie „strategiczną zasadą międzypaństwową”: „władza gotująca śmiertelne unicestwienie jednej populacji, z drugiej strony gwarantuje innej przetrwanie (...). Ludobójstwo marzy się nowoczesnym władzom nie jako przywrócenie dawnego prawa do zabijania; możliwe jest dzięki temu, że władza występuje i sprawowana jest na poziomie życia, gatunku, rasy i masowych zjawisk ludnościowych” (Foucault 2000b: 120). Taka etatyzacja władzy i rządomyślności umożliwia następnie produkcję uległych ciał.

Tanatopolityka, do której odnosił się Foucault w swoich wykładach z lat 1975-1976, ściśle powiązana jest z narodzinami samego rasizmu. Koncepcje rasy oraz rasizmu nie są jednak jedynie ograniczone do biologicznych pojęć koloru skóry, krwi, fizjonomii: „...czym jest rasizm? Z początku oznacza sposobność wdarcia się do tej domeny życia, od której władza starała się trzymać z daleka: jest pęknięciem między tym, co musi żyć, a tym, co musi umrzeć. Wewnątrz biologicznego *continuum* gatunków ludzkich, pojawienia się ras i rasowych różnic, hierarchii ras, zaznaczenia, iż pewne rasy są dobre, inne gorsze, dochodzi do fragmentaryzacji pola biologii, nad którą państwo sprawuje

odtąd władzę... Taka jest pierwsza funkcja rasizmu: fragmentaryzować, wbijać klin między biologiczne *continuum* a samą biowładzę” (Foucault 1991: 53).

Jak zatem wpisuje się nazizm w ewolucyjną trajektorię technologii dominacji, oraz biowładzy, które ukształtowały naszą późną nowoczesność? Dla Foucault „nazizm jest punktem kulminacyjnym [*paroxysme*] rozwoju nowych mechanizmów władzy pojawiających się już w XVIII wieku... dyscyplinującej władzy i biowładzy: wszystko to zawiera się w każdym aspekcie nazistowskiego społeczeństwa” (*ibidem*: 57). Tu Foucault wspomina o jeszcze jednym aspekcie tanatopolityki – wojna, masowe morderstwa stają się niezbędnymi elementami reżimu opartego na biowładzy: „Wojna? Jak ktoś może nie tylko walczyć przeciwko swoim wrogom, ale także narażać swoich obywateli na niebezpieczeństwo, wystawiać ich na śmierć... jeśli nie poprzez rasistowskie motywy?” (*ibidem*: 55).

Według Foucault śmiertelny efekt nazizmu wynikał z fuzji nadaktywnej nowoczesnej analizy seksualności (współistniejącej z biowładzą, rasizmem, biologią, statystyką) i nieco bardziej antycznej symboliki krwi: nazizm był najbardziej naiwnym i przebiegłym – jedno uzasadnia drugie – złożeniem fantazmatów krwi i paroksyzmów władzy dyscyplinarnej. Egzaltacja wyższości krwi towarzyszyła eugenicznemu porządkowaniu społeczeństwa, w czym brały udział krzewiące się i pod osłoną ogólnej etatyzacji potężniejące mikro-władze. Egzaltacja ta pociągała zarazem za sobą systematyczne ludobójstwo i gotowość do złożenia samego siebie w ofierze. Historia wykazała, że hitlerowska polityka seksu pozostała śmieszną praktyką, podczas gdy mit krwi przywiódł w rezultacie do największej rzezi, jaką dotychczas zapisała ludzka pamięć (Foucault 2000b: 131).

Nazizm i ludobójstwo są jednym produktem wielu rozmaitych aspektów nowoczesności. Dyscyplinujące i regulujące technologie konstruujące politykę ciała i biopolitykę populacji, rządomyślność uzupełniająca jurystyczną władzę suwerena, położenie seksualności na politycznej mapie ciała, etatyzacja biologizmu oraz obiektywizacja podmiotu nie mogą zostać zredukowane

do jednej tylko cechy leżącej u ich podstawy. Pomimo to łączą je pewne podobieństwa. Z kolei na ich podstawie specyficzne powiązania makro- i mikroprocesów splotły się razem w nazistowskie urządzenia (*dispositifs*) wiedzy i władzy. Należy jeszcze raz podkreślić stanowisko opozycyjne francuskiego filozofa wobec wszelkiego rodzaju redukcjonizmowi w procesie historycznym oraz jednostronnemu odczytaniu samej historii. Twierdząc, iż nazizm był jedną z możliwości stworzonych przez nowoczesność, należy jasno zaakcentować przypadkowość historii, a odrzucić determinizm i teleologizm.

Komunizm i polityka Związku Radzieckiego stanowią wymowny przykład praktyk konfesyjnych badanych przez Foucaulta. Centralnym rozróżnieniem pomiędzy dwiema formami chrześcijańskiej spowiedzi jest *exomologesis*, czyli publiczne przyznanie się do bycia grzesznikiem. Był to swego rodzaju status, „sposób życia”, symboliczny i teatralny; to była ontologiczna spowiedź samego chrześcijaństwa, „nie mówiąca o prawdzie grzechu, lecz pokazująca prawdziwe grzeszne bycie grzesznika. Nie chodziło o to, aby grzesznik wytłumaczyć się ze swoich grzechów, ale o to by przedstawił się wszystkim jako grzesznik” (Foucault 1988b: 42-43). Druga forma chrześcijańskiej spowiedzi to *exagoreusis*, werbalne wyznanie, w którym jednostka bada swoje myśli i pragnienia w obecności tego, któremu winna jest posłuszeństwo. To jest epistemologiczna spowiedź chrześcijaństwa, jego hermeneutyka „ja” (Foucault 1994: 807, 812).

Sowiecka hermeneutyka „ja” zawierała w sobie spowiedź i pokutę jako definiujące ją mechanizmy. Przykładem była Centralna Komisja Kontroli Partijnej dbająca o porządek i czystość swoich członków i odwzorowująca funkcje trybunału kapłańskiego w rosyjskim Kościele prawosławnym. Komisje nie chciały karać, ale poznać pozwanego i sprawić, by ten przyznał się do winy. W tym samym momencie dochodzi do upomnienia winnego i zachęty, by ten zmienił swoje postępowanie w przyszłości. Jeśli niewłaściwe uczynki były kontynuowane, Komisja lub sąd decydowały o wykluczeniu z Kościoła lub wyrzuceniu z partii (Kharkhordin 1999: 35-74).

Komunistyczny projekt generowania nowych jednostek wiązał się oczywiście z aktywnym członkostwem w partii. Dobrze rokujący jej członek wyrzekał się przesądów na tle religijnym oraz potępiał klerykalne wykorzystywanie biednych (Halfin 2003). Wyzwolenie seksualne również było postrzegane jako typ zachowania antyspołecznego, lokującego potrzebną energię nie w pracy społecznej, a w realizacji zachcianek cielesnych. To było burżuazyjne, więc z samej swej istoty zostało potępione (ibidem). Najważniejszym elementem komunistycznych autobiografii była zatem owa przemiana ze starego *bourgeois* w nowego członka partii obdarzonego komunistyczną duszą i wrażliwością. Używano różnych terminów, aby opisać to wydarzenie: transformacja, przemiana, przeformowanie, duchowe zerwanie, zmiana w kierunku postrzegania świata (Halfin 2003: 51).

Po roku 1936, sowiecka hermeneutyka „ja” zyskała nowy polityczny kontekst, w którym zmieniała się sama forma prezentacji siebie. To był rok, w którym Stalin ogłosił nową konstytucję wprowadzającą bezklasowe społeczeństwo oraz nową koncepcję sowieckiego państwa (Halfin 2003: 33). Odtąd chodziło wyłącznie o to, by pokazać światu prawdziwą naturę komunizmu, istotę rewolucji. Autobiografie ludzkie dzieliły się na dobre i potępione, zaś ideologia Stalina determinowała ów podział. Ta faza ontologiczna w komunistycznej hermeneutyce „ja”, używając terminologii Foucaulta, przypomina ideę pokuty chrześcijańskiej, natomiast różni się od tej epistemologicznej formy spowiedzi. We wschodnim chrześcijaństwie religijne doświadczenie wyznania grzechów było podporządkowane manifestacji ekspiacyjnej, gdzie liczył się sam uczynek, a nie przeżycia i cechy wewnętrzne jednostki (Hryniewicz et al. 1997). Wielką wagę do pokuty przywiązywali chociażby rosyjscy mnisi, którzy braterską miłość okazywali poprzez wnikliwą obserwację siebie nawzajem, a sam Bazyli Wielki (biskup, pisarz wczesnochrześcijański, należący do grona ojców Kościoła, którzy przyczynili się do ostatecznego określenia przez Kościół dogmatu o Trójcy Świętej) porównywał tych, co nie chcieli denuncjować grzeszących współbraci do bratobójców (za: Norris 1997). Wschodnie praktyki ortodoksyjne inwigilacji horyzontalnej wśród bliskich mocno kontrastują

z „hierarchicznym nadzorem podwładnych przez przełożonych na Zachodzie” (Kharkhordin 1999: 121, 355).

To właśnie ta horyzontalna technologia „ja”, którą tak hołubiła kultura sowiecka, nadała znaczenie i wysoką rangę kolektywom i pracy na rzecz innych współobywateli. Dlatego kluczowe dla wiedzy o sobie było postrzeganie innych, ich zdanie i opinia na temat danej jednostki, nie zaś jej wyznaczenie pragnień i sądów. To społeczność tworzyła moralność – autorefleksja czy analiza wewnętrzna nie miała większego znaczenia dla osobowości społecznej pojedynczych ludzi. Oczywiście przypomina to panoptyczną rzeczywistość, kiedy: „[wszyscy] zjednoczeni razem wokół ofiary, giną jako pojedynczy ludzie; stają się częścią fizycznie niewidzialnego, lecz przerażającego kolektywu... Nie ma gdzie szukać pomocy, nie ma dokąd uciec” (*ibidem*: 114). Zamiast chrześcijańskiego wybaczenia za grzechy mamy stalinowski reżim „technologii bez liwości” (*ibidem*: 75-122).

Zakończenie

Foucault nie uważał, że religia sama w sobie jest złem, lecz podkreślał negatywne konsekwencje, do jakich mogą doprowadzić niektóre praktyki religijne: „Nie chodzi mi o to, że wszystko jest złe, ale że wszystko jest niebezpieczne, co nie jest dokładnie synonimem słowa *zły*. Jeśli wszystko jest niebezpieczne, to w związku z tym, zawsze mamy coś do zrobienia. Dlatego moje stanowisko prowadzi nie do apatii, ale do hiperpesymistycznego aktywizmu” (Foucault 1997: 256). Ten aktywizm przejawia się w myśli filozofa na trzech płaszczyznach.

Pierwszą z nich stanowi samozaprzeczenie. Wcześniej już wspomniana idea samopoświęcenia prowadzi do produkcji ustalonej z góry tożsamości jednostek. Jak wiadomo, taka tożsamość oparta na technologii konfesyjnej była dla Foucaulta nie do zaakceptowania: „Nie jestem z pewnością jedyny, który pisze po to, aby *nie mieć twarzy*” (Foucault 1976: 17). Przyrównał także pisarza do pierwszych chrześcijańskich męczenników, mówiąc: „Pisanie jest teraz

bliskie poświęceniu, i to poświęceniu życia jako takiego; to jest dobrowolne unicestwienie siebie, które nie wymaga reprezentacji w książkach, ale które ma miejsce w codziennej egzystencji pisarza” (Foucault 1977: 117). Być może zainteresowanie Foucaulta „troską o siebie” oraz jej ascetyczną obecnością stanowiło korygujące uzupełnienie wobec doświadczenia samowyrzeczenia się. Kiedy to doświadczenie odnosi się z jednej strony do największej świętości, z drugiej może być źródłem bezinteresowności w przyjmowaniu totalitarnych projektów jako właściwych i jedynych słusznych. Religijne samozaprzeczenie będzie musiało uwzględnić te nowe interpretacje i rozumienia pojęcia troski o siebie.

Drugą formą aktywizmu jest oczywiście seksualność, tu przedstawiona jako projekt chrześcijańskiej „moralnej psychologii ciała” oraz „generowania winnego ciała poprzez sam fakt jego cielesności” (Foucault 1999: 180, 188; 2003: 194, 202). Mark Jordan mocno podkreślał użyteczność analiz Foucault w interpretacji władzy religijnej retoryki wobec seksualnych tożsamości archetypicznych – dziewicy, wiedźmy, męża, żony, sodomity. Jordan pokazuje, jak współczesne odczytanie seksualnej tożsamości cały czas uwikłane jest w karzącą sieć grzechu i zła. Tożsamość seksualna homoseksualisty, na przykład, wciąż nosi piętno biblijnej sodomii (Jordan 1997: 233-44). Według Jeremy’ego Carrette’a teologiczne implikacje myśli autora *Historii szaleństwa* są dziś wielce istotne: zostaje obalony dualizm duszy i ciała, zaś sama praktyka religijna na nowo zostaje wprowadzona w polityczny dyskurs (Carrette 1999).

Trzecią płaszczyznę stanowi wspólnota będąca wypadkową praktyk religijnych i tradycji historycznej. Foucault poświęcił dużo miejsca artykulacji parezji w swoim ostatnim wykładzie z 28 marca 1984 roku, gdzie nakreślił różnicę między dwoma biegunami ciągu rozwojowego chrześcijaństwa. Z jednej strony, mamy do czynienia z tradycją opartą na bojaźliwym posłuszeństwie wobec Boga oraz wnikliwym badaniu siebie, z drugiej zaś strony *continuum* plasuje się parezja, reprezentująca mistyczną tradycję, dająca początek cynizmowi i krytycyzmowi.

Francuski filozof nie mówi wprost jak mamy żyć, które praktyki są złe i szkodliwe, a które dobre i pożyteczne społeczeństwu. Stwierdza jedynie: „chrześcijaństwo jest jedyną religią zorganizowaną jako Kościół. Jako taka, zakładała przede wszystkim pewien szczególny typ jednostek, które z racji ich religijnych kwalifikacji, służyły innym nie jako książęta, nauczyciele, prorocy, wróżbiarze, doradcy itp., ale jako pasterze” (Foucault 2000b). Według Foucaulta ta funkcja pełniona w obrębie organizacji kościelnej była podstawowym elementem specyficznego sposobu sprawowania władzy: tej, której celem było zapewnienie jednostce zbawienia w przyszłym świecie oraz tej sprawowanej nie nad społecznością jako ogółem, ale nad każdą jednostką z osobna od narodzin do śmierci. Skuteczność tej władzy uzależniona była przede wszystkim od znajomości wnętrza jednostek, którymi pragnie zarządzać, dlatego musiały one odkrywać swoje najgłębsze sekrety, myśli, uczucia.

Oddajmy głos samemu Foucaultowi: „Ocalić człowieka, odkryć wreszcie człowieka w człowieku itp. – oto cel tych przegadanych przedsięwzięć, zarówno teoretycznych, jak i praktycznych (...). Naszym zadaniem jest całkowite uwolnienie się od humanizmu – i to w takim znaczeniu nasza praca jest pracą polityczną, uwzględniając to, że reżimy Wschodu i Zachodu przemycają swój kiepski towar pod jego szyldem...” (Foucault 2013: 38).

Jest to jednoznaczny gest, w którym Foucault odrzuca wszelkie uniwersalne i wielowymiarowe projekty, takie jak prawda, wiedza czy sens, ponieważ stanowią one złożone oraz niejednoznaczne w swojej ocenie konstrukcje społeczne. Prawda, do której zmierza myśl, jest tylko grą, praktyką dyskursywną tego, co empiryczne i tego co transcendentalne, i właśnie o taką świadomość oraz refleksję apeluje do nas Foucault.

Bibliografia

- Bauman Z. (2012), *Nowoczesność i zagłada*, Wydawnictwo literackie, Kraków
- Bernauer J.W. (1992), *Beyond Life and Death: on Foucault's Post-Auschwitz Ethic*, w: *Michel Foucault: Philosopher*, (ed.), Armstrong T.J., Routledge, New York
- Bernauer J. (2005), *Confessions of the soul: Foucault and theological culture*, "Philosophy & Social Criticism", Vol. 31, Nos. 5-6
- Burke K. (1964), *The Rhetoric of Hitler's „Battle”*, w: *Terms for Order*, (ed.) Hyman S.E., Indiana University Press, Bloomington
- Burrin P. (1977), *Political Religion: The Relevance of a Concept*, "History and Memory" Vol. 9, Nos. 1-2
- Carrette J. (1999), *Religion and Culture by Michael Foucault*, Manchester Univerity, Manchester
- Carrette J. (1999), *Foucault and Religion*, Abingdon, Routledge
- Delumeau J. (1990), *L'aveau et le pardon: Les difficultés de la confession XIII-XVIII siècle*, Fayard, Paris
- Dreyfus H.L., Rabinow P. (1983), *Michel Foucault: Beyond Structuralism and Hermeneutics*, The University of Chicago Press, Chicago
- Eley G. (1989), *Scholarship Serving the Nazi State I: Studying the East*, "Ethnic and Racial Studies" Vol. 12, No. 4
- Foucault M. (1976), *The Archaeology of Knowledge*, Harper, New York
- Foucault M. (1977), *What is an Author?*, w: *Language, Counter-Memory Practice: Selected Essays and Interviews by Michael Foucault*, (eds.), Bouchard D.F., Simon S., Cornell University Press, Ithaca
- Foucault M. (1979), *Governmentality*, "I & C" Vol. 6 (Autumn)
- Foucault M. (1981), *Omnes et Singulatim: Towards a Criticism of Political Reason*, w: *The Tanner Lectures on Human Values*, (ed.), McMurrin S., University of Utah Press, Salt Lake City
- Foucault M. (1985), *The Use of Pleasure*, Pantheon, New York

- Foucault M. (1988a), *The Political Technology of Individuals*, w: *Technologies of the Self: a Seminar with Michel Foucault*, (eds.), Martin L.H., Gutman H., Hutton P.H., University of Massachusetts, Amherst
- Foucault M. (1988b), *Technologies of the Self*, w: *Technologies of the Self: A Seminar with Michel Foucault*, (eds.), Martin L.H., Gutman H., Hutton P.H., University of Massachusetts Press, Amherst
- Foucault M. (1991), *Faire vivre et laisser mourir: la naissance du racism*, "Le temps modernes" No. 535
- Foucault M. (1994), *Dits et écrits: 1954-1988*, Vol. 4, Gallimard, Paris
- Foucault M. (1997), *On the Genealogy of Ethics: An Overview of Work in Progress*, w: *The Essential Works of Michel Foucault*, Vol. I, *Ethics, Subjectivity and Truth*, The New Press, New York
- Foucault M. (1999), *Les Anormaux: Cours au Collège de France 1974-1975*, Seuil/Gallimard, Paris
- Foucault M. (2000a), *The Essential Works of Michel Foucault*, vol. III, *Power*, The New Press, New York
- Foucault M. (2000b), *Historia seksualności*, Czytelnik, Warszawa
- Foucault M. (2003), *Abnormal: Lectures at the Collège de France 1974-1975*, Picador, New York
- Foucault M. (2013), *Kim pan jest, profesorze Foucault? Debaty, rozmowy, polemiki*, Eperons-Ostrogi, Kraków
- Foucault M. (2014), *Rządzenie żywymi: [wykłady w Collège de France 1979-1980]*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Foucault and May 68: Penal Theories and Institutions* (2015), Collège de France Lectures, 1971-1972, Hautes Études, Gallimard and Seuil, Paris
- Gentile E. (1996), *The Sacralization of Politics in Fascist Italy*, Harvard University Press, Cambridge
- Halfin I. (2003), *Terror in My Soul: Communist Autobiographies on Trial*, Harvard University Press, Cambridge
- Heer F. (1998), *Der Glaube des Adolf Hitler: Anatomie einer politischen Religiosität*, Amalthea, Vienna

- Herf J. (1984), *Reactionary Modernism: Technology, Culture, and Politics in Weimar and the Third Reich*, Cambridge University Press, Cambridge
- Hirsch D.H. (1992), *The Destruction of Literature: Criticism after Auschwitz*, Brown University Press, Hanover
- Hryniewicz W., Gajek J.S., Koza S.J. (1997), *Ku chrześcijaństwu jutra: wprowadzenie do ekumenizmu*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin
- Hölzl M. (2003), *Kritik und Gegenentwurf der Theologie. Michel Foucault in der Tradition kritischer Theorie*, w: *Gottes und des Menschen Tod? Die Theologie vor der Herausforderung Michel Foucaults*, (eds.) Bauer C., Hölzl M., Matthias-Grünwald-Verlag, Mainz
- Jordan M.D.(1997), *The Invention of Sodomy in Christian Theology*, University of Chicago Press, Chicago
- Kharkhordin O. (1999), *The Collective and the Individual in Russia: A Study of Practices*, University of California Press, Berkeley
- Kwiek M. (1999), *Dylematy tożsamości: Wokół autowizerunku filozofa w powojennej myśli francuskiej*, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM, Poznań
- Miller J.(1993), *The passion of Michel Foucault*, Harvard University Press, Cambridge
- Norris F.W. (1997), „*Basil of Caesarea*”, w: *The Encyclopedia of Early Christianity (second edition)*, (ed.) Ferguson E., Garland Press, New York
- Reinhard W. (1977), *Gegenreformation als Modernisierung? Prolegomena zu einer Theorie des konfessionellen Zeitalters*, “Archiv für Reformationsgeschichte” No. 68
- Schilling H. (2010), *Konfesjonalizacja. Kościół i państwo w Europie doby przednowoczesnej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań
- Sternhell Z. (1994), *The Birth of Fascist Ideology: From Cultural Rebellion to Political Revolution*, Princeton University Press, Princeton
- Tal U. (1981), *On Structures of Political Theology and Myth in Germany Prior to the Holocaust*, w: *The Holocaust as Historical Experience*, (ed.) Bauer Y., Holmes & Meier, New York

- Tokarska-Bakir J. (2016), *Zawartość faszyzmu w faszyzmie*, <http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,20031984,zawartosc-faszyzmu-w-faszyzmie.html>
- Veyne P. (1988), *Ostatni Foucault i jego moralność*, „Literatura na Świecie” nr 6 (203)

CZĘŚĆ IV

OMÓWIENIA

PART IV

DISCUSSION

1956 – REWOLUCJA W PÓŁ DROGI

Jan Skórzyński*

Abstrakt

Odgórna liberalizacja systemu komunistycznego nastąpiła po śmierci Józefa Stalina w całym bloku sowieckim. W Polsce zmiany odbywały się pod silną presją społeczną, czego gwałtownym wyrazem był bunt robotników Poznania w czerwcu 1956 r. Na ruch wolnościowy składali się działacze robotniczy i studenci, niepokorni dziennikarze, animatorzy Klubów Młodej Inteligencji, intelektualiści. Ich program obejmował zaniechanie represji, uwolnienie życia społecznego spod kontroli partii, zahamowanie kolektywizacji, równoprawne stosunki z ZSRR, Rady Robotnicze. W ruchu wolnościowym silne były także hasła narodowe i religijne. Społeczne poparcie dla powrotu do władzy Władysława Gomułki wiązało się z nadziejami na głęboką demokratyzację. Jednak zmiany roku 1956 zatrzymały się w pół drogi, utrzymując zasadnicze cechy systemu monocentrycznego.

Słowa kluczowe: *odwilż, liberalizacja, destalinizacja, ruch demokratyczny, samorząd robotniczy, protest*

1956 – HALFWAY REVOLUTION

Abstract

Top-down liberalization of communist system in the whole soviet block took place after Joseph Stalin death. In Poland, the changes underwent under strong social pressure, which was reflected in the Poznan workers' revolt in June 1956. The freedom movement consisted of workers and students, pro-freedom journalists, animators of the Young Intelligentsia Clubs, intellectuals. They wanted the government to stop the repressions and collectivisation, release of social life from party control, equal relations with the USSR, the Workers' Council. Strong national and religious postulates were also present. Social support for the return to power of Władysław Gomułka was due to the hope of deep democratization. However, changes of 1956 stopped halfway, keeping core characteristics of monocenter political system.

Keywords: *Polish thaw, liberalization, destalinization, democratic movement, workers' self-government, protest*

* Prof. dr hab. Jan Skórzyński, Collegium Civitas, e-mail: janskorzynski@gmail.com

Czym był Październik '56? Klótnią w rodzinie komunistycznej elity, rządzącej Polską od 1944 roku czy rewolucją, w której główną rolę odegrały siły społeczne? Spontanicznym ruchem wolnościowym czy też kontrolowanym prze-sileniem, które pozwoliło dawnemu szefowi partii Władysławowi Gomułce na powrót do władzy? Masowym buntem przeciw systemowi czy niepisanym kompromisem pomiędzy rządzącymi a rządzonymi, na którym zbudowano postalinowski ład polityczny? W moim przekonaniu głównym aktorem politycznego przełomu 1956 r. był wolnościowy ruch społeczny. Choć nie doprowadził on do realizacji najdalej idących postulatów demokratycznych to zmusił władze komunistyczne do najgłębszej korekty systemu w historii PRL.

1. Odwilż 1954-1955

Erę liberalizacji otworzyła w całym bloku sowieckim śmierć Józefa Stalina (marzec 1953). Następcy kremłowskiego tyrana podjęli próby zmiany twardego kursu. Popychało ich do tego rosnące społeczne niezadowolenie z warunków życia, które dało o sobie znać na ulicach wschodnioeuropejskich miast (Pilzno, Berlin).

Pierwsze zmiany w sposobie sprawowania władzy w Polsce wymusiły rewelacje zbiegłego na Zachód pułkownika UB, Józefa Światła. W audycjach nadawanych od września 1954 r. w Radio Wolna Europa Światło zdradzał tajemnice reżimu – opowiadał o uwięzieniu Prymasa Stefana Wyszyńskiego i Władysława Gomułki, o kluczowej roli oficerów sowieckich w aparacie bezpieczeństwa, o dominacji ZSRR nad Polską, o luksusowym stylu życia elity władzy. Te kwestie znajdują się wśród postulatów ruchu społecznego, który zaczął się tworzyć wokół haseł demokratyzacji.

Sprawa więzionego od roku 1951 Gomułki, szefa partii w latach 1943-1948, który nie zgadzał się na totalne podporządkowanie moskiewskiej centrali oraz ograniczenie wszechmocy UB stanowiły problemy wewnętrzne systemu władzy, z którymi musieli się uporać rządzący, jeśli chcieli uzyskać minimum wiarygodności. Społeczeństwo oczekiwało zwolnienia więźniów politycznych,

zaprzestania prześladowania Kościoła, zahamowania kolektywizacji, jawności życia publicznego oraz liberalizacji w sferze kultury. Bardzo ważną kwestią było uzyskanie większego stopnia niezależności od Moskwy.

Odgórna destalinizacja rozpoczęła się od policji politycznej. Szefów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego najpierw odsunięto, a później aresztowano, resort poddano reorganizacji. W grudniu 1954 r. uwolniono Gomułkę. Na amnestię dla więźniów politycznych, którzy nie byli komunistami trzeba było czekać do wiosny 1956 r.

Proces politycznej odwilży nie był jednostajny – obfitował w nagłe przyspieszenia i próby zahamowania zmian. Poszarpany rytm liberalizacji był refleksem konfliktów w elicie władzy, w których górę zyskiwali to zwolennicy reform, to strażnicy doktryny. Zasadniczy kierunek odwilży – w stronę większej wolności – wyznaczała wszelako siła społecznego nacisku. Przybierał on rozmaite formy: od krytyki prasowej, poprzez ferment wśród działaczy młodzieżowych i partyjnych, głosy katolików, aż po strajk i wielotysięczną manifestację robotników Poznania.

Widziane od strony przebudzenie obywatelskiego dzieje polskiej odwilży były pisane w redakcjach gazet, na literackich i partyjnych zebraniach, na studenckich i robotniczych wiecach, na religijnych uroczystościach i podczas kabaretowych spektakli. Nowy klimat kształtowały w równej mierze prasowe publikacje, odsłaniające ukryte dotąd sprawy, co artystyczne prezentacje, przemiany mody i obyczaju. W tej ostatniej mierze istotną rolę odegrał Międzynarodowy Festiwal Młodzieży i Studentów, który poruszył Warszawę w sierpniu 1955 r. Po latach izolacji Polacy po raz pierwszy mieli okazję zetknąć się z tysiącami młodych ludzi z zagranicy. Swym zachowaniem i ubiorem wnieśli oni kolorowy akcent w szarą szarżnę miasta, łamiąc obowiązujące w realnym komunizmie konwencje, wprowadzając swobodę w miejsce sztywnego rytuału. Podczas imprez kulturalnych ujawnił się ruch młodych artystów, zrywający z gorsetem socrealizmu. Wystawy plastyki, koncerty jazzowe, teatryzmy studenckie – wszystko to dowodziło, że młode pokolenie wymyka się spod kurateli władz.

Do głosu młodych dołączył Adam Ważyk, dotąd bezwzględny realizator linii partii w środowisku literackim. *Poemat dla dorosłych*, opublikowany w tygodniku „Nowa Kultura” zaraz po Festiwalu Młodzieży, był wstrząsem. Zderzył Polskę z propagandowego afiszu, kraj, gdzie „skaleczony palec nie boli” z „Polską nieczłowieczą”, obszarem kłamstwa, nędzy i zwątpienia. Ważyk zadawał kłam wykreowanej legendzie wielkich budów socjalizmu, pokazywał błoto codzienności i nędzę klasy robotniczej, nominalnie rządzącej w PRL. Jego wiersz był także sygnałem zachwiania się wiary w system pośród grupy intelektualistów lewicy, która darzyła go dotąd ślepą akceptacją. „Opozycja wyjdzie od marksistów, i jeszcze jaka” – przekonywała wówczas Maria Dąbrowska Jerzego Giedroycia (Dąbrowska 1997: 46). Istotnie, śladem Ważyka wkrótce podążyli inni dotychczasowi akolici reżimu – Jerzy Andrzejewski, Wiktor Woroszyński, Kazimierz Brandys, Leszek Kołakowski – by stać się rzecznikami demokratyzacji.

Platformą ruchu umysłowej i politycznej emancypacji, w jaki przerodziła się odwilż, stał się od września 1955 r. tygodnik „Po prostu”, dotąd posłuszny organ młodzieżowego „ramienia partii” – ZMP. Część tytułów – zwłaszcza tygodniki „Nowa Kultura i „Przegląd Kulturalny” – już wcześniej przejawiała oznaki niezależności. Zachęcona oficjalną krytyką „błędów i wypaczeń” stalinizmu prasa zaczęła podejmować dyskusje wokół polityki kulturalnej, coraz śmielej domagając się autonomii twórczości artystycznej, odrzucając wizję sztuki jako instrumentu propagandy. Przestawał działać mechanizm autocenzury, który w dużej mierze wyręczał urząd cenzorski. Wpajana żurnalistom autokontrola ustępowała miejsca próbom odzyskiwania własnego głosu.

Dziennikarze porzucali „drętą mowę” i bili się w piersi. „Kłamałem podwójnie – ogłosił w styczniu 1956 r. w „Po prostu” Jerzy Urban – nie pisząc o sprawach istotnych i pisząc lukrowane reportażyki. Ale najgorsze, że i ja, i inni wierzyli w sens i rację tego kłamstwa”. Do uczestnictwa w systemie kłamstwa przyznawał się w „Po prostu” także Zygmunt Bauman, który w okresie stalinowskim był szefem Oddziału Propagandy i Agitacji w Zarządzie Politycznym KBW. „Chcemy rewidować [...] warunki, w których przyjęcie rewolucji

głoszącej triumf prawdy pociągało za sobą również przyjęcie kłamstwa. W których najpiękniejszą ideę świata próbowano przesłaniać zbrodnię, w których nadużywano jej imienia dla łamania elementarnych norm moralności ogólnoludzkiej. W których zamiast dialektyki rewolucyjnej, podsuwano sofistykę terroru, zamiast racjonalizmu – irracjonalizm pogardy dla człowieka i nieomylności półbogów” – pisał w kwietniu 1956 r.

„Po prostu” stało się chorążym walki ze stalinowskim modelem komunizmu. Publicystyka społeczna i polityczna pisma, dysponującego najlepszymi piórami tamtych lat, sięgała do tematów tabu. Lewicowcy z „Po prostu” nie chcieli obalać socjalizmu, ale go naprawiać. Demokratyzacja miała prowadzić do większej swobody obywateli wobec państwa, do równorzędnych relacji ze Związkiem Radzieckim, do upodmiotowienia klasy robotniczej. Jednak wiele projektów pisma prowadziło do rozsądzenia ram systemu, do osłabienia kontroli partii nad życiem społecznym, do zerwania gorsetu ideologii.

Redakcja była rozsądnikiem idei i pomysłów społecznego działania. Jedną z takich inicjatyw był ruch Klubów Młodej Inteligencji. Podjęta w 1955 r. akcja uruchomiła zablokowaną energię inteligencji – w stolicy i na prowincji. Pierwowzorem był Klub Krzywego Koła założony w Warszawie przez osoby powiązane z ogniwami władzy, lecz szybko przejęty przez ludzi niezależnych, jak Jan Józef Lipski, Aleksander Małachowski, Jan Strzelecki i Paweł Jasienica. Dyskutowano w nim o społecznej rzeczywistości bez propagandowych retuszy, o „Poemacie dla dorosłych”, o rozliczeniowej prozie Kazimierza Brandysa „Obrona Grenady”, o antysemityzmie. Kilka wieczorów pochłonęły dyskusje o XX Zjeździe KPZR i własne obrachunki ze stalinowską przeszłością. Wokół KKK, obok marksistowskich rewizjonistów, skupi się grupa antytotitarnej lewicy, ludzie, którzy przechowali tradycję demokratycznego socjalizmu. Wraz z redaktorami „Po prostu” Klub Krzywego Koła poprze w Październiku powrót Gomułki do władzy, ale jako pierwszy będzie piętnować odrzucenie przez nowego szefa PZPR programu reform demokratycznych i restaurację znaczenia aparatu partyjnego.

W ramach ruchu klubowego, który pod koniec roku liczył już 250 klubów, społeczną aktywność podjęło – po latach stalinowskiego wykluczenia – środowisko katolików świeckich. Z udziałem Tadeusza Mazowieckiego i Janusza Zabłockiego powstał Klub Okrągłego Stołu, przemianowany wkrótce na Klub im. Emanuela Mounier. W październiku 1956 r. poprą Gomułkę i wraz z grupą „Tygodnika Powszechnego” – Jerzym Turowiczem, Stanisławem Stommą, Jackiem Woźniakowskim, Jerzym Zawieyskim i innymi – założył Klub Inteligencji Katolickiej. O ile warszawskie ośrodki stanowiły ważne miejsca na politycznej i umysłowej mapie kraju, o tyle kluby powstałe w Brzozowie, Szczytnie, Kolnie i innych małych miastach były nade wszystko promotorem kulturalnego i intelektualnego ożywienia polskiej prowincji. Tworzyły także grupy nacisku na władze lokalne, budowały załączki autentycznej opinii publicznej.

2. Polskie echa referatu Chruszczowa

Impulsem przyspieszającym proces odwilży był XX zjazd KPZR w lutym 1956 roku i tajny referat szefa partii Nikity Chruszczowa. Eufemistycznie zatytułowany – *O kulcie jednostki i jego następstwach* – tekst ujawniał część zbrodni Stalina. Był to szok dla milionów komunistów na całym świecie, od dziesięcioleci karmionych jego kultem. Szeroko w Polsce ujawniony tekst referatu stał się przedmiotem dyskusji na setkach otwartych zebrań partyjnych. Druzgocące dla komunizmu oskarżenie nie dało się utrzymać w granicach krytyki zmarłego wodza – z człowieka przeniosło się na system, który zbudował. W Polsce chruszczowowska destalinizacja zbiegła się ze śmiercią „najwierniejszego i najlepszego w Polsce ucznia Lenina i Stalina” – Bolesława Bieruta. „Trzeba rzadkiej wierności sługi, aby umrzeć w tym samym miejscu i miejscu, co jego pan. Łza żadna po tym człowieku z polskich oczu nie spłynie” – odnotowała w dzienniku Dąbrowska (Dąbrowska 1997: 88). Młodzież komentowała śmierć dyktatora bardziej pragmatycznie. „Stwierdziliśmy zgodnie, że najlepsze, co Bierut mógł zrobić w obecnej sytuacji – czyli po XX

Zjeździe KPZR, po oficjalnej krytyce okresu i kierunku, który sam reprezentował – to umrzeć” – stwierdził w pamiętniku Andrzej Krzysztof Wróblewski (Wróblewski 2008: 15). Nowym szefem partii został, pod okiem Chruszczowa, bezbarwny Edward Ochab. Nie był on zdolny do ustabilizowania sytuacji społecznej ani do załagodzenia wewnętrznego konfliktu w PZPR. W partii toczył się coraz ostrzejszy spór o drogi wyjścia z kryzysu pomiędzy skrzydłem zachowawczym, limitującym zmiany do roszady personalnej na szczycie, a frakcją gotową do ograniczonej liberalizacji w imię ustabilizowania systemu.

Tymczasem odwilż robiła postępy. Z gmachów publicznych zaczęto zdejmować portrety Stalina. Jego grzechy zaczęła piętnować nawet „Trybuna Ludu”. „Stalin stosował metody prowokacji, fabrykował fałszywe zarzuty, dopuszczał się nadużyć w toku śledztwa. W rezultacie wielu uczciwych ludzi zostało uwięzionych, zesłanych do obozów karnych lub rozstrzelanych” – przyznał 25 marca sekretarz KC Jerzy Morawski. Na spotkaniach, na których przedstawiano referat Chruszczowa, ludzie nie dali się zamknąć w ramach krytyki „kultu jednostki” w ZSRR. Zaczęli mówić o wymordowaniu tysięcy żołnierzy AK po wyzwoleniu, o nadużyciach i zbrodniach polskiej bezpieki, o braku suwerenności, o panującej w kraju nędzy. Zaczęli się domagać prawdy o 17 września 1939 i Katyniu, a nawet powrotu Wilna i Lwowa do Polski. Głównym nurtem społecznych rewindykacji stała się ponownie kwestia łamania praworządności i represji politycznych. 12 kwietnia grono intelektualistów skierowało do władz list, domagając się rewizji niesprawiedliwych wyroków i rehabilitacji więźniów politycznych. Podpisany m.in. przez Marię Dąbrowską, Karola Estreichera, Mariana Falskiego, Leopolda Infelda, Tadeusza Kotarbińskiego, Stanisława Ossowskiego i Antoniego Słonimskiego apel zapoczątkował tradycję memoriałów luminarzy polskiej kultury i nauki kierowanych do władz PRL w obronie praw obywatelskich.

Poddany narastającej presji reżim zrobił krok w tył. W końcu kwietnia uchwalono amnestię, na mocy której więzienia opuściło blisko 80 tys. ludzi, w tym 9 tys. uwięzionych z przyczyn politycznych. Stanowiska stracili minister sprawiedliwości, prokurator generalny i naczelny prokurator wojskowy,

a kilku wysokich funkcjonariuszy UB stanęło przed sądem. Musiał odejść członek bierutowskiego kierownictwa partii Jakub Berman, odpowiedzialny za ideologię i aparat bezpieczeństwa. Rozpoczęto uchylanie wyroków, które zapadły podczas fabrykowanych procesów lat minionych.

Zwolnienie ludzi z więzień nie mogło wszelako zastąpić zasadniczych reform i perspektywy wyjścia z kryzysu. Pułap społecznych oczekiwań daleko przewyższał dotychczasowe ustępstwa. Rozdwojenie sytuacji politycznej polegało na otwarciu dyskusji o wadach systemu przy jednoczesnym zablokowaniu zmian instytucjonalnych. Szansę na odbudowę legitymizacji stanowiła dla komunistów ucieczka do przodu – szybkie i konsekwentne wprowadzenie w życie szerokiego programu reform. Ale ani projektu, ani woli stworzenia takiego programu nie było.

Polską rzeczywistość polityczną w połowie roku 1956 można widzieć jako grę o przetrwanie, którą władza prowadziła ze zrewoltowaną opinią publiczną. Niestabilny układ sił, w którym osłabiony aparat władzy stanął w obliczu rosnącego ruchu społecznej emancypacji, nie mógł długo przetrwać. Początkiem jego końca był Poznań.

3. Rewolta poznańska

Wydarzenia w stolicy Wielkopolski 28 czerwca 1956 r. i ich kontekst – geneza robotniczego buntu, zachowania zbiorowe demonstrantów, reakcja władz, a także ludzka pamięć o tym dniu i jego oficjalna interpretacja – wszystko to układa się we wzór, który będzie wielokrotnie powracał w powojennej historii Polski. Poznański „czarny czwartek” zapoczątkował cykl społecznych buntów przeciwko polityce władz komunistycznych, które wyznaczyły główną oś chronologii politycznej dziejów PRL.

Zmiany, jakie przyniosła odwilż dotyczyły przede wszystkim sfery kultury i komunikacji społecznej oraz ograniczenia wszechmocy aparatu bezpieczeństwa. Terror ustąpił miejsca mniej brutalnym instrumentom rządzenia. Niektnięte pozostały jednak nie tylko struktura systemu władzy i monopolistyczna

pozycja partii komunistycznej, lecz także system zarządzania gospodarką – nastawiony na eksploatację pracowników. Wiosną 1956 r., wraz z politycznym rozluźnieniem i osłabieniem policyjnej kontroli, narastał ferment wśród robotników wielkich zakładów przemysłowych. Niskie płace, fatalne warunki pracy, zawyżanie norm, wydłużanie dnia roboczego, arogancja fabrycznej administracji – wszystko to składało się na obraz wyzysku i ubezwłasnowolnienia „klasy robotniczej” w Polsce Ludowej. Ludzie mieli dosyć głodowych zarobków, pogardy urzędników i wyniszczającej pracy. Mnożyły się krótkotrwałe strajki i inne wyrazy protestu. W jednym z poznańskich przedsiębiorstw domagano się nawet „zmiany rządu polskiego i pociągnięcie jego członków do odpowiedzialności za dotychczasowe szkodliwe dla narodu polskiego poczynania”.

Łańcuch społecznego zniecierpliwienia obejmował cały kraj – Poznań był tym ogniwem, które pękło pierwsze. Bezpośrednią genezę buntu był konflikt w fabryce Cegielskiego (wówczas: zakładach im. Stalina – ZISPO) wokół podatku, jaki bezprawnie potrącano pracownikom z zarobków. Po ujawnieniu tego procederu robotnicy zażądali zwrotu pieniędzy. Inną zapalną kwestią była obniżka płac, która szła w parze z zaostreniem norm. W tych sprawach robotnicy Cegielskiego (HCP) wielokrotnie interweniowali na rozmaitych szczeblach władz.

Wokół prowadzonych od wielu miesięcy zabiegów o interesy załogi, zrodziła się grupa autentycznych robotniczych przywódców. Należeli do niej Stanisław Matyja, Kazimierz Kaniewski i Edmund Taszer. Podczas jednego z wiosennych zebrań Matyja zagroził oficjelom z centrali związkowej: „Jak nie dostaniemy konkretnej odpowiedzi [na nasze żądania], to wychodzimy na ulice”. Jego grupa nawiązała kontakty z innymi poznańskimi fabrykami. Zaczęto mówić o demonstracji przed siedzibą Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Pojawił się też pomysł manifestacji w trakcie targów poznańskich, na które przyjeżdżało wielu gości z zagranicy. „Zachowywaliśmy konspirację – wspominał Matyja. – Wszystko załatwialiśmy na słowo, jak u naszych praojców.

Ludzie byli tak zsolidaryzowani, że mogłem do innych zakładów przekazać informację, że w HCP szykuje się draś. Uważajcie dobrze – jeżeli usłyszycie kiedykolwiek naszą syrenę fabryczną po godzinie 6, to znaczy, że wychodzimy, a więc wychodźcie i wy!” (*Poznański Czerwiec 1956* 1990: 235).

26 czerwca pracownicza delegacja uzyskała od ministra przemysłu maszynowego zgodę na realizację najważniejszych żądań. Minister miał to potwierdzić następnego dnia w Poznaniu. Na spotkaniu z załogą HCP nie podtrzymał jednak obietnic poczynionych w Warszawie. Wywołało to ogromne wzburzenie. Partia liczyła na uśmierzenie niepokoju za pomocą gry na czas, wykrętów i gróźb. Jednak w Poznaniu nie miała już do czynienia z tłumem zastraszonej roboty. Stawili jej czoła ludzie zdeterminowani i zorganizowani, mocni poparciem załogi i przekonani o słuszności swych żądań.

Nazajutrz rozpoczęła się, jak to nazywano w stolicy Wielkopolski, protestacja. Zgodnie z umową sygnał dała o 6,30 syrena Cegielskiego. Stały tramwaje, niemal wszystkie fabryki miasta przerwały pracę. Ludzie wyszli z zakładów i gniewnym, lecz zdyscyplinowanym pochodem poszli na plac Stalina (dzisiaj Mickiewicza). Miejsce manifestacji było wybrane z rozmysłem. Wokół placu ulokowane były siedziby lokalnych władz partyjnych i administracyjnych. Kierowano do nich wypisane na prowizorycznych transparentach żądania: „My chcemy chleba dla naszych dzieci”, „Wolności”. Hasła wznoszone w tłumie szły dalej niż postulaty formułowane podczas fabrycznych masówek. Na ich treść złożyły się doświadczenia całego powojennego dziesięciolecia. Domagano się podwyżek płac, obniżki cen, zwiększenia ilości mieszkań. Górowały jednak napisy i okrzyki wyrażające wprost uczucia gniewu i nienawiści do władzy ludowej: „Precz z czerwoną burżuazją”, „Precz z bolszewikami”, „Precz z dyktaturą”, „Żądamy wolnych wyborów pod kontrolą ONZ”, „Precz z Ruskami, żądamy prawdziwie wolnej Polski”.

Na placu zebrał się ogromny tłum (według niektórych szacunków sto tysięcy osób – byłaby to jedna czwarta mieszkańców miasta!). Wyrosły na krzywdzie jednej załogi, osadzonej w konkretnych skargach protest przerodził

się w narodową demonstrację. Pękły hamulce samokontroli. Za pomocą gestów i okrzyków, pieśni i transparentów ludzie pokazywali, co myślą naprawdę – palono legitymacje partyjne, zdzierano czerwone sztandary, krzyczano „Precz z rządami komunistycznymi”. Silnie dały o sobie znać uczucia narodowe. „Precz z Ruskami, żądamy prawdziwie wolnej Polski” – głosił jeden z transparentów. „Precz z niewolą, precz z ruskami, precz z 17-toma latami niewoli” – mówił inny, wpisując lata wojny i Polski Ludowej w jeden ciąg opresji narodowej. Obecny był także wątek religijny. Wśród rewindykacji można było usłyszeć: „Żądamy religii w szkole”, „Chcemy Polski katolickiej, a nie bolszewickiej”.

Samorzutnie wybrana delegacja próbowała rozmawiać z władzami lokalnymi. Jednak nie chciały one negocjować żądań obniżki cen żywności, poprawy warunków pracy, zlikwidowanie urządzeń zagłuszających Radio Wolna Europa. Obok spraw socjalnych domagano się wolnego dostępu do informacji. Ludzie dali temu wyraz niszcząc „zagłuszarki” w centrum Poznania.

Na placu Stalina przez kilka godzin czekano na przyjazd szefa rządu z Warszawy. Premier Józef Cyrankiewicz przyjechał do Poznania wczesnym popołudniem, nie po to jednak, by rozmawiać z robotnikami, lecz by czuwać nad akcją pacyfikacyjną. Decyzję o stłumieniu demonstracji przy pomocy wojska podjęło Biuro Polityczne partii. W chwili, gdy władze centralne zezwoliły na użycie broni manifestacja straciła już początkowy, uporządkowany charakter. Rachunek władz obciąża jednak zaniechanie prób porozumienia i opanowania sytuacji, zanim robotniczy gniew przerodził się w agresję.

Ponieważ nikt nie podjął z nimi dialogu manifestanci wkroczyli do gmachów Rady Narodowej i KW PZPR, ozdabiając je transparentami syntetyzującymi cele protestu: „Chleba” i „Wolność”. Ludzi oburzyły znalezione w siedzibie partii okruchy luksusowego życia „właścicieli Polski Ludowej” – szynki i alkohole – niedostępne dla zwykłych zjadaczy chleba. Na ulicę wyrzucano czerwone szturmówki i portrety komunistycznych przywódców. Nikt w tym nie przeszkadzał. W tej fazie wydarzeń, jak ocenia Paweł Machcewicz, państwo nie

stawiało niemal oporu. Powstała próżnia władzy, która pobudzała manifestantów do radykalnych kroków. Opanowany przez tłum radiowóz stał się wolną trybuną, z której płynęły pieśni patriotyczne i zaimprovizowane przemówienia. W następnej fazie buntu wóz radiowy będzie awangardą rewolty, prowadząc ludzi do ataku na siedziby aparatu terroru.

Gdy pojawiła się plotka o aresztowaniu robotniczych delegatów tłum ruszył, by ich uwolnić, pobudzany pogłoskami o wybuchu powstania w całym kraju. Zdobył więzienie, uwolnił więźniów, a potem w poszukiwaniu aresztowanych kolegów zgromadził się pod Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego. Tam, ze strony UB padły pierwsze strzały. Wydarzenia mające u swojej genezy charakter rewolty socjalnej przybrały postać narodowej insurekcji z właściwymi jej rekwizytami – białe czerwonymi sztandarami, uzbrojoną w zdobywcze karabiny młodzieżą, butelkami z benzyną rzuconymi na czołgi. Robotniczy przywódcy z Cegielskiego, którzy nie planowali walki zbrojnej, stracili kontrolę nad rozwojem wydarzeń. W mieście zaczęto przewracać tramwaje, czyniąc z nich barykady. Ludzie przemaszerowali przez tereny Targów Międzynarodowych z zakrwawionym sztandarem, aby obecni tam cudzoziemcy zrozumieli obraz wydarzeń. Wieści o tym, co się dzieje w Poznaniu szybko dotarły na Zachód, a stamtąd, przez polskojęzyczne rozgłosnie, do słuchaczy w kraju.

Kolejne kroki demonstrantów – rozbięcie więzienia, zdemolowanie siedziby Sądu Wojewódzkiego i atak na Urząd Bezpieczeństwa Publicznego – wyraźnie rysują mapę społecznej nienawiści. Żywioł buntu, który ogarnął miasto, skierował się przeciw instytucjom zniewolenia i terroru. Strzały, które padły z okien UBP wzniciły iskrę odwetu. Okrutnym przejawem wrogości do aparatu władzy był lincz na kaprału UB dokonany przez tłum na Dworcu Głównym. Główną sceną wydarzeń stał się gmach bezpieki, ostrzeliwany przez uczestników insurekcji. Wedle komunikatów płynących z powstańczego radiowozu był to już „ostatni bastion obalonego reżimu” – poznaniacy byli przekonani, że w całym kraju trwa antykomunistyczny przewrót. Patriotyczny ferwor wzmacniała grupa tramwajarek z biało-czerwoną flagą, przybyłych pod

UBP. Gdy kobiety zostały trafione strzałami z gmachu, sztandar przejął od nich 13-letni Romek Strzałkowski. Godzinę później chłopiec zginął z rąk funkcjonariuszy UB. Jego postać stanie się symbolem niewinnej krwi przełanej w Poznaniu.

Wynik zbrojnego starcia był przesądzony. Kilkusetosobowa grupa uzbrojonych cywilów nie miała szans przeciwko 10 tysiącom żołnierzy i 350 czołgom wprowadzonych do miasta. Nierówna walka toczyła się przez dwa dni. Czołowe role w zdławieniu rewolty odegrali oficerowie radzieccy w polskich mundurach, generałowie Stanisław Popławski i Wsiewołod Strażewski.

30 czerwca, po zgnieceniu ostatnich punktów oporu wojsko opuściło Poznań. Dzieła pacyfikacji dokończyły masowe aresztowania. Zatrzymani byli nieludzko bici i maltretowani. Większość po kilku dniach zwolniono, ale niektórzy wyszli z aresztów jako kalecy. Robotniczych przywódców władze zwolniły z więzienia dopiero pod groźbą manifestacji i strajku. O aresztowanego Stanisława Matyję upomnieli się pracownicy Cegielskiego. Wypuszczono go w połowie lipca. Ciężko pobity przez UB, ze zniszczonym zdrowiem, został wyrzucony z pracy z wilczym biletem. Szykanowano go jeszcze przez wiele lat.

We wrześniu rozpoczęły się procesy. Przed sądem stanęły 22 osoby, wyroki były stosunkowo łagodne, a większości skazanych wkrótce darowano kary. Ewenementem była także pełna jawność rozpraw. Władze partii, w której niedługo miało dojść do antystalinowskiego przesilenia, chciały zamknąć czerwcowe rozrachunki, dopisując do nich akt łaski dla pokonanych. Nie mogły jednak z nich wymazać blisko 600 rannych i co najmniej 70 zabitych.

Bunt w stolicy Wielkopolski został bezwzględnie stłumiony, z robotnikami nikt nie podjął pertraktacji – ani w pierwszej, pokojowej fazie protestu, ani w jego drugiej, zbrojnej odsłonie. Obecny w Poznaniu premier Cyrankiewicz wygłosił przez radio osławione przemówienie, w którym dokonał oceny politycznej „czarnego czwartku”. „Każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewien, że mu tę rękę władza odrąbie w interesie klasy robotniczej, w interesie chłopstwa pracującego

i inteligencji, w interesie walki o podnoszenie stopy życiowej ludności, w interesie dalszej demokratyzacji naszego życia, w interesie naszej Ojczyzny”. Reakcją poznańskich studentów na te słowa, wzięte z najtwardszego stalinowskiego arsenału, było noszenie marynarek z nie założonym jednym rękawem, co miało imitować „odrąbaną” rękę.

W wielu zakładach wrzało, wybuchały ograniczone strajki, podejmowano próby demonstracji ulicznych. Niektóre postulaty spełniono – w Cegielskim zwrócono niesłusznie pobrany podatek, podwyższono płace. Najważniejszy był wszelako efekt polityczny. Rewolta poznańska wywołała ogromne wrażenie. Jako jedni z pierwszych zabrali głos profesorowie i studenci poznańskiego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza. Wyrażali solidarność z robotnikami, żądali pociągnięcia do odpowiedzialności winnych fałszywego informowania społeczeństwa i pełnej prawdy o sytuacji w kraju i w Poznaniu. W całej Polsce pojawiły się „antypaństwowe” napisy na murach i ulotki. W nocy z 30 czerwca na 1 lipca w wielu miejscach w Warszawie, w tym na gmachu rządu i siedzibie MON, rozklejono ulotki z apelem: „Bohaterska Warszawo – uczcij bohaterską śmierć 1000 dzieci i robotników Poznania”. Z kolei w Tarnowie pojawiło się 250 ulotek głoszących: „Precz z okupacją bolszewicką” i „Robotnicy bierzmy przykład z Poznania”. Pisano także anonimowe listy do gazet rozgłośni radiowych i komitetów partii.

Rewolta poznańska wzmogła społeczny gniew i presję na zerwanie ze stalinizmem. Legitymizacja władzy została zakwestionowana. W tym sensie czerwcowy bunt otworzył drogę do zasadniczych zmian w polityce komunistów podjętych kilka miesięcy później, podczas październikowego przewrotu. Domagano się demokratyzacji stosunków w zakładach pracy – na tej fali pojawiły się pierwsze projekty utworzenia samorządu robotniczego.

Poznański protest był, jak twierdzi Andrzej Paczkowski, jednocześnie „ostatnią próbą insurekcyjną (nigdy później manifestanci nie sięgali po broń) i paradygmatem nowej formy sprzeciwu” – strajku przeradzającego się w manifestację przed siedzibą władzy politycznej (Paczkowski 2003: 64). „Czarny

czwartek” to zatem także polskie „pożegnanie z bronią” jako narzędziem realizacji ekonomicznych i politycznych rewindykacji.

4. Ruch Rad Robotniczych

Poznański wybuch robotniczego gniewu był świadectwem przepaści, jaka oddzielała Polskę oficjalną, w której lud budował socjalizm pod kierownictwem partii, a niepokój siali jedynie wrogowie i prowokatorzy, od Polski realnej, kraju rosnących demokratycznych aspiracji i otwartych konfliktów społecznych. Poznań obnażył fasadowy charakter organizacji politycznej społeczeństwa – niezdolne do samodzielnej inicjatywy komórki partyjne, związkowe i młodzieżowe nie miały żadnego wpływu na przebieg wydarzeń. Ujawnił też przywiązanie do wartości narodowych i religijnych, którego nie zniwelowała propaganda komunistów.

Dla uważnych obserwatorów z kręgu władzy stało się jasne, że dotychczasowa, kunktatorska polityka połowicznych ustępstw wobec oddolnego nacisku nie zdoła już uśmierzyć społecznego niezadowolenia. Robotnicza demonstracja ujawniła potencjalną i groźną dla systemu siłę ruchu wolnościowego, który opuścił sale zebrań i redakcje gazet, by wyjść na ulice miasta. W lipcu na VII plenum Komitetu Centralnego partia próbowała odpowiedzieć na to wyzwanie – bez powodzenia. Proklamowano wprowadzenie kursu na „demokratyzację”, obiecano podniesienie poziomu życia i uchylono zarzuty wobec Gomułki i jego towarzyszy, otwierając im możliwość powrotu do życia publicznego. Dogmatyczna interpretacja wydarzeń poznańskich daleka była jednak od odczuć społecznych. Partia milczała też na temat kluczowego problemu redefinicji stosunków polsko-radzieckich. Nieznaczące retusze nie mogły zaspokoić wzburzonej wydarzeniami poznańskimi opinii. Nadzieją na odzyskanie zaufania społecznego przez reżim stał się Gomułka, coraz bardziej otwarcie aspirujący do przejęcia sterów partii. O jego poparcie zabiegały oba rywalizujące ze sobą skrzydła w PZPR: zachowawcze i popierane przez Moskwę, zwane Natolinem, oraz działacze skłonni do reform, tzw. Puławianie.

Październik można widzieć jako starcie obu tych grup w walce o władzę. Nie odbywało się to wszelako w społecznej próżni.

5 sierpnia, w artykule pt. *Program „Po prostu”* formułowało – rzecz bez precedensu – publiczne żądania pod adresem władz partii. Publicyści dawali wyraz dezaprobaty wobec powolnego tempa zmian i przedstawiali własną interpretację oficjalnego programu, widząc w nim jedynie wskazania na okres przejściowy od likwidacji błędów stalinizmu do realizacji „prawdziwego ludowładztwa”. Idee ludowładztwa zaczęła realizować grupa zwolenników samorządności robotniczej – dziennikarzy, studentów i partyjnych reformatorów. Na jej czele stał Lechosław Goździk, sekretarz partii w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu, obdarzony talentami trybuna ludowego. Nie czekając na decyzje władz w FSO i WSM opracowano projekty nowych przedstawicielstw pracowniczych. We wrześniu w fabryce na Żeraniu powstała pierwsza Rada Robotnicza, która miała zarządzać przedsiębiorstwem w imieniu załogi.

Samorząd robotniczy stał się jednym z głównych haseł Października. W opublikowanym 30 września w „Po Prostu” artykule *Samorząd robotniczy* sformułowano polityczne cele ruchu rad. Tekst zawierał program rewolucyjnych przeobrażeń systemu społeczno-gospodarczego, stanowiąc ideowy manifest radykalnego skrzydła ruchu demokratycznego. „Cierpliwość społeczna się kończy” – ostrzegało pismo. Obywatelskie rewindykacje sięgają poza sferę socjalno-gospodarczą, „trzeba zmienić system, w którym klasa robotnicza staczała się do rzędu armii pracy, poddanej administracyjnej dyscyplinie zabezpieczonej środkami represyjnymi. [...] Który w miejsce materializmu musiał podstawić pragmatyczną ideologię, ponieważ kłamał; ideologię fetyszującą charakter i funkcje istniejącego aparatu władzy. System, zasłaniający stosunki rzeczywiste mirażem zbudowanym z optymistycznych ogólników, w którym mistyfikacja wolności zastąpiła wolność rzeczywistą”.

Wyrastająca z marksizmu analiza wiodła publicystów „Po prostu” w stronę hasła demokracji robotniczej jako zasadniczego postulatu ruchu reform. Dla nich istotą socjalizmu nie była społeczna własność środków produkcji – żądali uspołecznienia władzy. Samorząd pracowniczy miał być drogą do odzyskania

podmiotowości przez społeczeństwo, do przełamania monopolu rządów aparatu. Wizja samorządu, który poza robotnikami winien objąć także innych wytwórców, oraz sferę kultury i nauki, była w tej perspektywie „inicjatywą naprawdę rewolucyjną”. Radykalni reformatorzy postulowali stworzenie systemu rad na wszystkich szczeblach władzy publicznej. Obok sejmu winna powstać druga izba parlamentu – Izba Wytwórców złożona z przedstawicieli samorządów pracowniczych. Nowy ład polityczny, ukształtowany na podobieństwo „piramidy rad”, miał iść w parze z nową organizacją gospodarki, opartą o decentralizację i swobodną inicjatywę samorządnych, zarządzanych przez załogi przedsiębiorstw.

Kierunek wytyczony przez „Po prostu” i inicjatorów samorządu podjęli studenci. 9 października na Uniwersytecie Warszawskim odbył się wiec zwolenników demokratyzacji, z udziałem delegacji kilkudziesięciu zakładów pracy. Rezolucja wiecu głosiła, że „walka klasy robotniczej o rzeczywiste przejęcie w swe ręce zarządzania środkami produkcji jest nie tylko [...] walką o podniesienie stopy życiowej całego narodu, ale jest również walką o stworzenie warunków, bez których niemożliwa jest w Polsce demokracja polityczna”. Poza poparciem dla ruchu samorządów robotniczych dokument zawierał postulat jawności życia politycznego, wymierzony zarówno w styl sprawowania władzy przez kierownicze gremia partyjne, jak i w działania cenzury. Główny Urząd Kontroli Prasy hamuje walkę o demokratyzację i w istocie pełni rolę kontrrewolucyjną – stwierdzano, domagając się ustawowych gwarancji dla wolności słowa. Zapowiadano też utworzenie nowej organizacji młodzieżowej w miejsce skompromitowanego ZMP. Program działania przewidywał tworzenie studencko-robotniczych grup współpracy oraz „masowe protesty przeciwko wszelkim próbom łamania demokracji”.

Żądania ograniczenia lub likwidacji cenzury zgłaszali również dziennikarze, pisarze i sami cenzorzy. Zarząd Główny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich 20 września domagał się powołania specjalnej komisji do oceny pracy urzędu cenzorskiego i ram jego działania. Rezolucja partyjnych członków Związku Literatów Polskich z 28 września wzywała wręcz do „zniesienie

Głównego Urzędu Kontroli Prasy”, a także do „głębokiej zmiany metod rządzenia i całego systemu gospodarczego”. Do krytyki funkcjonowania cenzury przyłączyli się także jej pracownicy. „Cenzorzy z całego serca są z wami, z waszą walką o demokratyzację naszego życia – a więc także są z waszą walką o demokratyzację cenzury” – mówił na zebraniu SDP szef partii w GUKP. Projekt ograniczenia kompetencji swego urzędu poparli cenzorzy z Poznania. Domagali się zerwania z odgórnym kierowaniem prasą przez aparat partyjny za pomocą cenzury. Wsparli ich koledzy z centrali, a także z Krakowa, Olsztyna, Bydgoszczy, Szczecina i Białegostoku.

5. Przesilenie październikowe

Działacze studenccy i robotniczy, dziennikarze i pisarze, a także zbuntowani aktywiści partii i ZMP tworzyli społeczną bazę październikowego przesilenia. Za pomocą artykułów w prasie, listów do KC i wieców w fabrykach wywierali stałą presję na kierownictwo PZPR, by szło w kierunku zmian. W kluczowym momencie forum ruchu demokratycznego stała się aula Politechniki Warszawskiej, miejsce trzech kolejnych wieców 18, 19 i 20 października. Brało w nich udział łącznie kilkanaście tysięcy ludzi. Wiece Października były instrumentem społecznego nacisku. Na tej scenie główną rolę odgrywali autentyczni ludowi przywódcy, jak Goździk. Zgromadzenia na Politechnice tworzyły atmosferę, w której odwrót od destalinizacji nie był możliwy, groził bowiem powszechną rewoltą. Podejmowane na nich rezolucje wyznaczały pułap oczekiwanych zmian. Postulowano usunięcie stalinizmu z życia politycznego i gospodarczego, wprowadzenie „rzeczywistego ludowładztwa”, jawności życia politycznego, samorządów robotniczych. Specjalne znaczenie – zwłaszcza w obliczu rozmów, jakie w tym czasie toczyły się z przybyłą niespodziewanie do Warszawy delegacją radziecką – miała kwestia suwerenności. Domagano się uznania zasady, że „każdy naród ma prawo sam decydować o wyborze swej drogi do socjalizmu”. W języku zrewoltowanej ulicy kwestię tę znacznie prościej ujmował transparent: „Rokossowski precz do Moskwy”.

Przesilenie w partii podczas VIII Plenum KC zakończyło się zwycięstwem skrzydła „liberalnego” i Gomułki, chociaż wcale nie było to przesądzone. Rankiem 19 października nieoczekiwanie wylądowało w Warszawie kierownictwo ZSRR z Chruszczowem na czele. Celem wizyty było zablokowanie zbyt daleko idących zmian w Polsce oraz drogi do władzy Gomułce, którego Moskwa traktowała nieufnie. Stacjonujące w Polsce oddziały sowieckie wyruszyły ze swoich baz na Pomorzu i dolnym Śląsku w kierunku Warszawy. Była to jednoznaczna demonstracja siły, a nikt nie mógł przewidzieć, czy skończy się jedynie na demonstracji. Ta brutalna ingerencja w sprawy polskie zmobilizowała uczestników ruchu demokratycznego. Czuwali studenci na Politechnice i Uniwersytecie, robotnicy w FSO i innych fabrykach okupowali zakłady i szykowali się do ich obrony. Podobnie było w innych miastach – Krakowie, Wrocławiu, Lublinie. W stan pogotowia postawione zostały oddziały Wojska Polskiego, Wojsk Wewnętrznych i KBW.

Próba sił zakończyła się pomyślnie dla strony polskiej. Po trwających cały dzień i noc rozmowach w Belwederze Chruszczow dał się przekonać, że Gomułka nie zamierza demontować komunizmu ani wyprowadzać Polski z bloku sowieckiego i zaakceptował przejęcie przezeń sterów władzy. Oddziały sowieckie wszelako dopiero po kilku dniach wróciły do baz. 21 października Władysław Gomułka został wybrany na I sekretarza KC PZPR. W transmitowanym przez radio przemówieniu przeprowadził ostrą krytykę stalinizmu, uznał za słuszny protest robotnikom Poznania, stwierdził, że prawo każdego narodu do suwerennego rządzenia się w niepodległym kraju winno być w pełni szanowane. Ruch demokratyczny uznał zwycięstwo uważanego za reformatora polityka za swój sukces.

Objęcie władzy przez człowieka, który przeciwstawił się Rosjanom, Polacy przyjęli z entuzjazmem. Przez kraj przeszła fala zebrań, wieców i manifestacji, na których ogłaszano poparcie dla Gomułki i demokratyzacji. Społeczne oczekiwania daleko jednak przekraczały granice, wyznaczone przez nowego szefa partii, który chciał złagodzić system rządów, nie naruszając wszelako funda-

mentów dyktatury. Nurt gwałtownych rewindykacji narodowych i politycznych rozlał się po całym kraju. Wiwatom na cześć Gomułki towarzyszyły radykalne hasła antyradzieckie, żądania wyjazdu marszałka Rokossowskiego i radzieckich „doradców”, wycofania wojsk ZSRR z Polski, powrotu religii do szkół i uwolnienia Prymasa, likwidacji bezpieki, a nawet przyłączenia Wilna i Lwowa. W trakcie żywiołowych demonstracji ludzie niszczyli tablice komunistycznych patronów ulic, urządzenia zagłuszające zachodnie rozgłoszenie, szturmowali siedziby UB i MO, demonstrowali przed radzieckimi garnizonami. W wielu miejscach doszło do starć, niekiedy kilkudniowych, z siłami porządkowymi. Gliwice, Katowice, Brzeg, Wrocław, Legnica, Białystok – w tych i innych miastach atakowano pomniki Armii Czerwonej, lokale Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, niszczone portrety Rokossowskiego i czerwone flagi. Na wiecu w Poznaniu zgromadziło się 200 tysięcy ludzi, którzy po wysłuchaniu oficjalnych przemówień, przedstawili własne oczekiwania, krzycząc: „Nie chcemy przyjaźni z Rosją” i „Chcemy wolności słowa”. W zgromadzeniu w Lublinie uczestniczyło 70 tysięcy osób, którzy żądali uwolnienia Wyszyńskiego, usunięcia Rokossowskiego i innych doradców radzieckich. Podobne żądania padły na wiecu w Gdańsku, z udziałem 30 tysięcy ludzi. Domagano się powrotu do dawnego umundurowania w wojsku, wyjaśnienia sprawy Katynia, przywrócenia święta 3 maja.

Największy wiec Października, z udziałem ponad trzystu tysięcy osób, odbył się na placu Defilad w Warszawie. Wygłoszony wówczas apel Gomułki o zaprzestanie manifestacji został w praktyce zignorowany. Wielotysięczna grupa prosto z placu udała się pod ambasadę radziecką, inna poszła pod gmach KC. Ludzie wykrzykiwali żądania wykraczające daleko poza linię nowego szefa partii. Jakub Karpiński tak to wspominał: „Po wielkim zgromadzeniu i wysłuchaniu przemówienia sporo osób jakoś nie chciało *rozejść się*. Już po zmroku poszliśmy pod KC i maszerowaliśmy Nowym Światem, krzycząc »Wyszyńskiego wypuścić«, »Rokossowski do Moskwy«” (Karpiński 2002: 61). Władze wysłały na ulice oddziały milicji i KBW. Sytuację uratowali robot-

nicy z Żerania i studenci, powstrzymując rozgorączkowany tłum. Presja manifestantów zmuszała wszelako nowe kierownictwo partii do kolejnych kroków w ramach desowietyzacji. Marszałek Rokossowski wkrótce przestał być zwierzchnikiem Wojska Polskiego, a kardynał Wyszyński mógł opuścić miejsce internowania w Bieszczadach i powrócić na swoją stolicę arcybiskupią w Warszawie.

O nadal wybuchowych nastrojach społecznych świadczyły zamieszki 18 listopada w Bydgoszczy. Wystarczyła niefortunna interwencja milicji pod kinem, aby rozwścieczony tłum zaatakował komendę wojewódzką MO. Wśród wznoszonych okrzyków mieszała się nienawiść do reżimu – „Precz z ubekami”, „Precz z Ruskami”, „Precz z czerwonymi” – z poparciem dla Gomułki. Tłum spalił bydgoską radiostację z nadajnikiem zagłuszającym „Wolną Europę”. Kilka dni później Gomułkę zdecydował o zaprzestaniu zagłuszania zachodnich audycji.

Podobną genezę miały gwałtowne zajścia 10 grudnia w Szczecinie. Ludzie wystąpili w obronie zatrzymanego przez milicję awanturnika, a próba rozproszenia przez oddziały KBW skończyła się atakiem tłumu na komisariat MO, więzienie i gmach Prokuratury Wojewódzkiej. Centrum miasta stanęło w ogniu zamieszek, niszczone samochody milicyjne i tramwaje. Kolejnym celem stał się konsulat ZSRR. Wtargnięciu na teren sowieckiej placówki towarzyszyły okrzyki na cześć Węgier i antykomunistyczne hasła. Zdemolowano konsulat i lokalną siedzibę TPPR.

Wydarzenia w Bydgoszczy i Szczecinie dowodziły, że aby ustabilizować sytuację, trzeba wyjść na przeciw niektórym ze społecznych oczekiwań. Gomułka podjął kwestię suwerenności, doprowadzając w wyniku twardych negocjacji do zmiany szkodliwych dla Polski umów gospodarczych, do usunięcia doradców sowieckich i ustalenia zasad regulujących pobyt Armii Radzieckiej w Polsce. W grudniu uzgodniono z Moskwą repatriację Polaków z ZSRR. To właśnie w sferze wartości narodowych, można widzieć główne źródła wielkiej popularności Gomułki, który jako jedyny polski przywódca komunistyczny, cieszył się przez pewien czas autentyczną charyzmą. Jego

antystalinowska przeszłość i dramatyczne okoliczności rozmów z Chruszczowem w Belwederze nadały, w ocenie Zbigniewa Brzezińskiego (1964: 221), procesowi przekazania mu władzy „cechy polskiego narodowego samostanowienia”.

Nastąpiły wszelako także kroki liberalizujące system. Wieś została w dużej mierze uspokojona przerwaniem przymusowej kolektywizacji. Nowy szef partii szybko uwolnił prymasa Wyszyńskiego. 28 października powrócił on do Warszawy. Odwołano dekret z 1953 r. o obsadzaniu stanowisk kościelnych. Kościół odzyskał względną niezależność od państwa, komuniści zgodzili się nawet na powrót religii do szkół. Innymi gestami wobec środowisk katolickich, które tak jak Prymas poparły linię Gomułki, była zgoda na utworzenie Klubów Inteligencji Katolickiej w kilku miastach. Prawowita redakcja, Jerzy Turowicz z zespołem, objęła na powrót „Tygodnik Powszechny”. Wznowiony został miesięcznik „Znak”.

Zderzenie demokratycznych aspiracji z polityką nowego przywódcy nastąpiło w kwestii samorządów robotniczych. Gomułka demonstrował brak entuzjazmu dla niekontrolowanego przez władze ruchu. Tymczasem 28 października „Po prostu” w tekście Eligiusza Lasoty i Ryszarda Turskiego pt. *Polski Październik* postulowało wprowadzenie samorządu robotniczego w całym kraju i wyciąganie wszystkich wynikających z tego faktu konsekwencji ustrojowych, które „prowadzić muszą do obumierania społeczno-ekonomicznych funkcji organów państwowych, do zastępowania ich przez organy samorządowe, organy bezpośrednich wytwórców”. Te rozbieżności były wynikiem zasadniczych różnic politycznych, jakie dzieliły nowego przywódcę PZPR i radykalną inteligencję, udzielającą mu dotąd poparcia. Konflikt na tym tle był nieunikniony. Rady powstawały w całej gospodarce. Przedstawiciele FSO, jeżdżąc po kraju, upowszechniali wzorce samorządności. Tymczasowe komitety założycielskie przygotowywały projekty statutów, robotnicy usuwali nieudolnych dyrektorów i wybierali nowych w drodze konkursów. Podstawy prawne żywiłowemu ruchowi dała uchwalona w listopadzie ustawa. Powierzała ona

radom zarządzanie przedsiębiorstwem w imieniu załogi, ale najważniejsze decyzje pozostawiała dyrektorowi, powoływanemu przez organ założycielski. Nie było w niej mowy o rozwoju samorządów poza sferą gospodarczą.

Inna perspektywę miało „Po prostu”. W opinii pisma powstanie rad robotniczych winno być początkiem zmian, a nie ich końcem. Następnym etapem przemian winna być całościowa reforma struktury politycznej i gospodarczej państwa. Jan Józef Lipski i Józef Płudowski pisali w grudniu 1956 r.: „Ruch samorządów robotniczych od swych narodzin był zapowiedzią zasadniczej przemiany. Jego twórcy jeszcze przed Październikiem jasno uświadamiali sobie, że musi on przynieść nie tylko uzdrowienie produkcji i poprawę stopy życiowej klasy robotniczej – lecz również generalną Naprawę Rzeczypospolitej [...]. Za reformą ekonomiczną musi pójść reforma struktury życia politycznego, m.in. struktury polskiego parlamentaryzmu [...]”. Dla radykalnych publicystów socjalizm oznaczał nie tylko społeczną własność, lecz przede wszystkim uspołecznienie władzy. Postulowali utworzenie całego systemu rad. Obok Sejmu powstać winna druga izba parlamentu – Izba Wytwórców – złożona z przedstawicieli samorządów pracowniczych. Równoległa do istniejących struktur władzy piramida rad miała iść w parze z nowym łaodem ekonomicznym, opartym o decentralizację i swobodną inicjatywę samorządnych przedsiębiorstwa. Dla Gomułki projekty te były nie do przyjęcia.

7. Granice liberalizacji

Niemal od razu po powrocie do władzy nowy I sekretarz partii rozpoczął zakreślanie granic liberalizacji. Ów proces wygaszania nadziei na pogłębianą demokratyzację, jakie żywiło wielu uczestników ruchu październikowego, nie zawsze był widoczny dla opinii publicznej, jak w przypadku cofnięcia zgody na wydawanie liberalnego pisma „Europa”. Ale wyhamowania zmian przy okazji wyborów do Sejmu w styczniu 1957 r., nie dało się przeoczyć.

Wiele osób o poglądach umiarkowanie opozycyjnych, jak działacze katolicki, nadzieje na trwalsze zmiany wiązało z nową ordynacją wyborczą. Pozwalała ona,

aby liczba kandydatów była większa niż liczba mandatów do obsadzenia. Był to ostrożny krok w stronę pluralizmu. Gdy jednak spotkania przedwyborcze ujawniły zasięg społecznej niechęci do rządów PZPR i jej kandydatów, partia uznała, że decyzji na kogo głosować nie można zostawić w niepewnych rękach elektoratu. Władze zaczęły więc propagować głosowanie bez skreśleń, co gwarantowało mandaty tylko osobom wyznaczonym odgórnie i eliminowało kandydatów niezależnych. „Jakich »wolnych wyborów« doczekaliśmy się, kiedy najwyższą cnotą narodową jest rezygnowanie z wyboru! Przykre” – komentował Wróblewski (2008: 129). A Dąbrowska pisała w dzienniku: „Piorunujące wrażenie wywarło przemówienie Gomułki wzywające do nieskreślenia żadnych kandydatów i głosowania na »czołowych kandydatów rządu i partii«. Nic znowu nie rozumiem, bo tym samym Gomułka, »główny bohater« Października, przekreślił jedno z głównych osiągnięć tegoż Października, jakim było poprawienie ordynacji wyborczej w kierunku pewnej swobody wyboru między kandydatami, których liczba jest większa niż liczba przewidzianych mandatów? Właściwie Gomułka tym wezwaniem przekreślił całą praworządność, na której miała być oparta październikowa »odnowa życia«”(Dąbrowska 1997: 210).

Wielu uczestników ruchu wolnościowego nie zastosowało się do wezwań władz. Poparcia kampanii na rzecz głosowania bez skreśleń odmówiło „Po prostu”. Większość Polaków posłuchała jednak nowego przywódcy, także dzięki postawie Prymasa, który nakłaniał katolików do wzięcia udziału w głosowaniu. Nikt kandydujący z miejsc niemandatowych nie dostał się do Sejmu. Przegrał nawet Lechosław Goździk, którego w kilka miesięcy później usunięto z funkcji partyjnych w FSO, a jakiś czas potem w ogóle z zakładu.

Sytuacja społeczna nie była jednak stabilna. Latem 1957 r. przez kraj przeszła fala strajków o poprawę warunków życia. Miejsцем najbardziej gwałtownego konfliktu pracowniczego stała się Łódź. 11 sierpnia tramwajarze z MPK rozpoczęli strajk okupacyjny, domagając się podwyżek płac. Władze zdecydowały się na użycie siły. 14 sierpnia w nocy ZOMO przeprowadziło atak na łódzkie zajezdnie. Aresztowano 60 protestujących, wielu zostało wyrzuconych z pracy i skazanych.

Pacyfikacji została poddana także niepokorna inteligencja, która poparła w Październiku Gomułkę z nadzieją na gruntowne reformy i wolność w kulturze. Przypominało o tym „Po prostu”, objęte zastraszającą się cenzurą (jej złagodzenie było jeszcze jedną niespełnioną nadzieją odwilży). We wrześniu 1957 r. Gomułka zlikwidował pismo. Odpowiedzią były demonstracje w Warszawie od 3 do 7 października. Po raz pierwszy użyte w stolicy siły ZOMO nie przebiegały w środkach. Bilans pięciu dni starć w centrum Warszawy: dwie osoby zabite, wielu rannych, ponad 500 zatrzymanych, 20 skazanych. W takim akompaniamencie kończył się w Polsce czas odwilży i Października.

Jakie były osiągnięcia pierwszego powojennego ruchu wolnościowego? Na pozytywny bilans 1956 roku składa się to wszystko, co oznaczało zerwanie ze stalinowskim modelem komunizmu: rezygnacja z terroru, odejście od kolektywizacji i pozostawienie ziemi w chłopskich rękach, niezależność Kościoła, większe pole manewru w stosunkach z ZSRR. Reżim stał się znacznie mniej represyjny, kilkadziesiąt tysięcy więźniów politycznych opuściło zakłady karne; do Polski mogło powrócić blisko 220 tys. rodaków z ZSRR.

W mediach, twórczości literackiej i artystycznej, nauce i edukacji Październik przyniósł (wedle określenia Jakuba Karpińskiego) „porcję wolności” – ściśle reglamentowaną, ale stanowiącą istotne poszerzenie swobody twórczej. Nauka i uniwersytety zostały uwolnione od kagańca ideologii i zyskały pewną dozę autonomii. W sferze instytucjonalnej zmiany były jednak niewielkie lub nietrwałe. Rady Robotnicze już w 1958 r. straciły niezależność, podporządkowane aparatowi związkowemu i partyjnemu. Nie przetrwał powołany w grudniu 1956 r. przez radykalnych reformatorów Rewolucyjny Związek Młodzieży – przekształcono go w Związek Młodzieży Socjalistycznej, kontrolowany przez PZPR. Rozpadła się lub została zlikwidowana większość klubów inteligencji. Nie spełniły się więc nadzieje radykałów z „Po prostu” o oddolnej przebudowie systemu w kierunku nieklamanej socjalistycznej demokracji.

To, co wydarzyło się w Polsce w 1956 r. Francois Fejto nazwał „rewolucją skanalizowaną” (Fejto 1969: 103). Władysław Gomułka zdobył sobie w Polsce, jak żaden inny komunistyczny przywódca, wielką popularność jako więzień

stalinowski i ostry krytyk „błędów i wypaczeń” stalinizmu. Stał się nadzieją ruchu wolnościowego, ale jego cele polityczne były odmienne – nie obejmowały głębokiej demokratyzacji systemu. Falę społecznego gniewu wykorzystał do przejęcia władzy i ustabilizowania reżimu, w którym wiele się zmieniło, ale fundamentalna zasada dyktatorskich rządów partii pozostała nietknięta.

Bibliografia

- Brzeziński Z. (1964), *Jedność czy konflikty*, Odnova, Londyn
- Dąbrowska M. (1997), *Dzienniki powojenne 1955-1959*, Czytelnik, Warszawa
- Fejto F. (1969), *Histoire des democraties populaires. Tome 2. Apres Staline 1953-1979*, Editions du Seuil, Paris
- Karpiński J. (2002), *Taternictwo nizinne*, Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin
- Paczkowski A. (2003), *Strajki, bunty, manifestacje jako „polska droga” przez socjalizm*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań
- Poznański Czerwiec 1956* (1990), (red.) Maciejewski J., Trojanowiczowa Z., Wydawnictwo Poznańskie, Poznań
- Wróblewski A.K. (2008), *Dzienniki zabrane przez bezpiekę*, Polityka, Agora, Warszawa

Przy pisaniu niniejszego artykułu Autor korzystał także z następujących, niewskazanych w tekście, prac:

- Codogni P. (2006), *Rok 1956*, Prószyński i S-ka, Warszawa
- Dudek A., Marszałkowski T. (1999), *Walki uliczne w PRL 1956-1989*, Wydawnictwo Geo, Kraków
- Gombrowicz W. (1997), *Dziennik 1953-1956*, Wydawnictwo Literackie, Kraków
- Gomułka i inni. *Dokumenty z archiwum KC 1948-1982* (1987), Aneks, Londyn
- Karpiński J. (2001), *Wykres gorączki. Polska pod rządami komunistycznymi*, Wyd. Uniwersytetu M. Curie-Skłodowskiej, Lublin

- Kersten K. (1997), *Rok 1956 – Przełom? Kontynuacja? Punkt zwrotny*, w: *Polska 1944/45-1989. Studia i materiały*, vol. 3, Instytut Historii PAN, Warszawa
- Machcewicz P. (1993), *Polski rok 1956*, Oficyna Wydawnicza Mówią Wieki, Warszawa
- Materiały z dziejów Polski 1945-1980. *Od października 1956 do grudnia 1970* (1985), cz. 1., *Wokół Października*, (red.) Radziwiłł A., Oficyna Wydawnicza „Pokolenie”, Warszawa
- Opozycja i opór społeczny w Łodzi 1956-1981* (2003), red. Lesiakowski K., Instytut Pamięci Narodowej, Wydział Filozoficzno-Historyczny Uniwersytetu Łódzkiego, Warszawa
- Persak K. (197), *Kryzys stosunków polsko-radzieckich w 1956 roku*, w: *Polska 1944/45-1989. Studia i materiały*, vol. 3, Instytut Historii PAN, Warszawa
- Pomian K. (1985), *Wymiary polskiego konfliktu 1956-1981*, Aneks, Londyn
- Prażmowska A. (2016), *Władysław Gomułka*, Wydawnictwo RM, Warszawa
- Rafalska D. (2008), *Między marzeniami a rzeczywistością. Tygodnik „Po prostu” wobec głównych problemów społecznych i politycznych Polski w latach 1955-1957*, Neriton, Warszawa
- Rykowski Z., Władyka W., *Polska próba. Październik '56*, Wydawnictwo Literackie, Kraków
- Skórzyński J. (1995), *Odwilż w cenzurze*, „Krytyka” nr 34-35
- Skórzyński J. (1985), *Upadek rad robotniczych*, „Zeszyty Historyczne” nr 74
- Steinsbergowa A. (2016), *Widziane z ławy obrończej*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa
- de Weydenthal J.B. (1978), *Communists of Poland. An Historical Outline*, Hoover Institution Press, Stanford
- Władyka W. (1989), *Na czołowiec. Prasa w Październiku 1956 roku*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa-Łódź
- Zawadzka-Wetz A. (1967), *Refleksje pewnego życia*, Instytut Literacki, Paryż

Informacje dla Autorów i Autorów

Redakcja przyjmuje artykuły naukowe o objętości 0,5-1 arkusza wydawniczego (20 000-40 000 znaków). Zachęcamy także Autorów i Autorki do przesyłania recenzji, polemik i komentarzy o objętości do 0,5 arkusza, które będą publikowane po przejściu oceny wewnętrznej redakcji. Teksty prosimy przesyłać w formie załącznika na adres: zoonpolitikon@civitas.edu.pl.

ZOON POLITIKON jest rocznikiem naukowym wydawanym w otwartym dostępie, na warunkach licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 (CC-BY-SA), dostępnej pod adresem <http://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/> lub innej wersji językowej tej licencji lub którejkolwiek późniejszej jej wersji, opublikowanej przez organizację Creative Commons.

Wytyczne dla autorów i opis procedury recenzyjnej są dostępne na stronie: <https://www.civitas.edu.pl/collegium/uczelnia/nauka-i-badania/publikacje-cc/zoon-politikon>

Lista recenzentów w roku 2016

dr hab. Nina Gładziuk (Instytut Studiów Politycznych PAN)
dr Marcin Jewdokimow (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego)
dr hab. Maria Kostyszak (Uniwersytet Wrocławski)
dr Piotr Łaciński (Collegium Civitas)
prof. dr hab. Aleksander Manterys (Instytut Studiów Politycznych PAN)
dr hab. Tomasz Maślanka (Uniwersytet Warszawski)
dr hab. Małgorzata Mołęda-Zdziech (Szkoła Główna Handlowa)
prof. dr hab. Antonina Ostrowska (Instytut Filozofii i Socjologii PAN)
dr hab. Rafał Pankowski (Collegium Civitas)
dr hab. Irena Pańków (Instytut Studiów Politycznych PAN)
dr Tomasz Potkański (Związek Miast Polskich)
dr Anna Radiukiewicz (Instytut Studiów Politycznych PAN)
dr Mikołaja Raksua-Suszczeński (Uniwersytet Warszawski)
dr Natalya Ryabinska (Collegium Civitas)
dr Robert Sobiech (Collegium Civitas)
dr hab. Tomasz Stryjek (Instytut Studiów Politycznych PAN)
dr Marek Troszyński (Collegium Civitas)
dr Roland Zarzycki (Collegium Civitas)
dr hab. Andrzej Zybala (Szkoła Główna Handlowa)

Zapraszamy Autorki i Autorów do nadsyłania artykułów do kolejnego numeru ZOON POLITIKON

ZOON POLITIKON is an international peer-reviewed journal that is published annually and aims to refer to the Aristotelian tradition of thinking about the humanities, social affairs and public life. Its profile is the result of reflection on the tradition and modernity of the surrounding world from the perspective of the broader public awareness, active participation in public life and the dissemination of good practice in this area.

ZOON POLITIKON is an interdisciplinary journal which has its origin in the multiplicity of experience, diversity of disciplines, different ways of thinking about community issues and communities in the postmodern world. The dominant perspective is the experience of the sociology of public life and public pedagogy with numerous references to the inspiration from the areas of social psychology, philosophy, political theory and the theory of culture.

PTS jest naukową i zawodową organizacją socjologów polskich. Działa od roku 1957. Liczy około 1100 członków. Posiada oddziały terenowe w:

Białymstoku,
Gdańsku,
Katowicach,
Krakowie,
Lublinie

Łodzi,
Opolu,
Poznaniu,
Rzeszowie,
Szczecinie

Toruniu,
Warszawie,
Wrocławiu,
Zielonej Górze

oraz sekcje tematyczne:

- | | |
|--|---|
| 1. Sekcja Antropologii Społecznej | 14. Sekcja Socjologii Prawa |
| 2. Sekcja Historii Socjologii | 15. Sekcja Socjologii Religii |
| 3. Sekcja Studentów i Doktorantów | 16. Sekcja Socjologii Wsi i Rolnictwa |
| 4. Sekcja Metodologii Badań Społecznych | 17. Sekcja Socjotechniki |
| 5. Sekcja Pracy Socjalnej | 18. Sekcja Socjologii Etniczności |
| 6. Sekcja Socjologicznych Problemów
Bezpieczeństwa Narodowego | 19. Sekcja Socjologii Rodziny i Kontroli
Społecznej |
| 7. Sekcja Socjologii Dewiacji | 20. Sekcja Socjologii Ekonomicznej |
| 8. Sekcja Socjologii Jakościowej | 21. Sekcja Socjologii Sztuki i
Symbolicznego Interakcjonizmu |
| 9. Sekcja Socjologii Zdrowia i Medycyny | 22. Sekcja Badań Biograficznych |
| 10. Sekcja Socjologii Miasta | 23. Sekcja Socjologii Sportu |
| 11. Sekcja Socjologii Młodzieży i Edukacji | 24. Sekcja Socjologii Środowiska |
| 12. Sekcja Socjologii Nauki | 25. Sekcja Społeczeństwa Obywatelskiego |
| 13. Sekcja Socjologii Pracy | |

Co trzy lata Towarzystwo organizuje ogólnopolskie zjazdy socjologiczne, które podsumowują wiedzę o społeczeństwie i wskazują nowe kierunki badań.

Pod auspicjami PTS ukazuje się anglojęzyczny kwartalnik „Polish Sociological Review”.

Od roku 1974 PTS wyłania w drodze konkursu najlepszą książkę napisaną przez autora młodsze pokolenia i przyznaje prestiżową Nagrodę im. Stanisława Ossowskiego. Od lat 90. przyznawana jest także nagroda im. Floriana Znanieckiego za najlepsze prace magisterskie z socjologii. Od 2010 roku PTS przyznaje również nagrodę za najlepsze tłumaczenie książki socjologicznej.

PTS jest kolektywnym członkiem The International Studies Association (ISA) i European Sociological Association (ESA).

W 2005 roku PTS uzyskało status organizacji pożytku publicznego.

Polskie Towarzystwo Socjologiczne
ul. Nowy Świat 72, p. 212
00-330 Warszawa
e-mail: pts@ifispan.waw.pl
www.pts.org.pl

Zoon Politikon jest pismem recenzowanym i punktowanym (wykaz B: 2 punkty).

Jako rocznik ukazuje się regularnie od roku 2010. Pierwsze pięć numerów czasopisma ukazało się w ramach projektu systemowego „Decydujemy razem”. Od roku 2015, po zakończeniu projektu, Zoon Politikon został przekazany Collegium Civitas jako głównemu wydawcy. Dotychczasowe numery Zoon Politikon umieszczone są na stronie:

<https://www.civitas.edu.pl/collegium/uczelnia/nauka-i-badania/publikacje-cc/zoon-politikon>.

Adres wydawcy i redakcji Zoon Politikon

Collegium Civitas
XII piętro, pokój 1238
plac Defilad 1
00-901 Warszawa

Collegium Civitas
STUDIA SPOŁECZNE I POLITYCZNE

Kontakt

Mail: zoonpolitikon@civitas.edu.pl



POLSKIE TOWARZYSTWO SOCJOLOGICZNE

POLISH SOCIOLOGICAL ASSOCIATION